



FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE



**FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE**

**5**

*WYBRANE ASPEKTY  
BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO  
POLSKI*

**TORUŃ 2016**

## **FIDES, RATIO ET PATRIA. STUDIA TORUŃSKIE**

### **KOLEGIUM REDAKCYJNE**

prof. dr hab. Wojciech Polak (redaktor naczelny); ks. dr hab. Józef Dębiński, prof. WSKSiM (z-ca redaktora naczelnego); dr Sylwia Galij-Skarbińska (sekretarz redakcji); dr Jan Wiśniewski (sekretarz redakcji); o. prof. dr hab. Ryszard Hajduk; dr Michał Białkowski; dr Maciej Wojtacki, mgr Szymon Gajewski

### **RADA NAUKOWA**

prof. dr hab. Jacek Bartyzel; dr Danuta Bogdan; ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr; dr hab. Arkadiusz Czwołek; ks. dr hab. Tomasz Dutkiewicz, prof. UMK; prof. dr hab. Mirosław Golon; dr hab. Piotr Grochmalski, prof. UMK; prof. dr hab. Piotr Jaroszyński; PhDr Petr Kaleta, Ph.D., Praga; ks. dr hab. Witold Kujawski, prof. UMK; prof. dr hab. Ryszard Michalski; prof. dr hab. Stanisław Mikołajczak; siostra dr hab. Agata Mirek CMN, prof. KUL; prof. dr hab. Wojciech Polak; dr Marcin Polakowski; dr hab. Mieczysław Ryba, prof. KUL; prof. dr hab. Ryszard Terlecki; o. prof. Andrzej Wodka CSsR, Rzym; dr hab. Ryszard Zajączkowski, prof. KUL

### **RECENZENCI**

prof. dr hab. Jacek Bartyzel, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; ks. prof. dr hab. Paweł Bortkiewicz TChr, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu; prof. dr hab. Marta Czyż, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie; ks. dr hab. Tomasz Dutkiewicz, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; prof. dr hab. Mirosław Golon, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; dr hab. Piotr Grochmalski, prof. UMK; prof. dr hab. inż. Janusz Kawecki, Politechnika Krakowska; o. prof. Edmund Kowalski CSsR, Akademia Alfonsjańska, Rzym, Włochy; prof. dr hab. Zdzisław Krasnodębski, Uniwersytet w Bremie, Niemcy; ks. dr hab. Witold Kujawski, prof. UMK; prof. dr hab. inż. Piotr Małoszewski, Centrum Badawcze Helmholtza w Monachium, Uniwersytet Alberta i Ludwika we Fryburgu Bryzgowijskim, Niemcy; prof. dr hab. Aleksander Nalaskowski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu; o. prof. Leszek Niewdana SVD, Katolicki Uniwersytet Fu Jen, Tajwan; o. prof. Jacek Norkowski OP, Papieski Uniwersytet Świętego Tomasza (Angelicum), Rzym, Włochy; o. prof. Marek Raczkiewicz CSsR, Papieski Uniwersytet Comillas, Katolicki Uniwersytet św. Damazego w Madrycie, Hiszpania; prof. dr hab. Mieczysław Ryba, Katolicki Uniwersytet Lubelski w Lublinie; ks. dr hab. Janusz Szulist, prof. UMK

### **RECENZENCI TOMU**

dr Danuta Bogdan, OBN Olsztyn  
dr hab. Paweł Hanczewski, UMK Toruń  
dr hab. Arkadiusz Czwołek, UMK Toruń

### **REDAKCJA NAUKOWA TOMU**

prof. dr hab. Wojciech Polak  
dr Sylwia Galij-Skarbińska  
mgr Szymon Gajewski

### **KOREKTA**

dr Joanna Wnuczyńska

### **PROJEKT OKŁADKI**

mgr Maria Kolbus-Skowrońska

**ISSN 2392-1463**

### **OPRACOWANIE GRAFICZNE I ŁAMANIE:**

Teresa Stańczyk

### **DRUK I OPRAWA:**

Poligrafia Redemptorystów, 33-170 Tuchów, ul. Wysoka 1  
tel. 14 6525573; e-mail: poligrafia.tuchow@wp.pl  
poligrafia.redemptorysci.eu

# SPIS TREŚCI

## (Contents)

WSTĘP (INTRODUCTION)..... 7

### WYBRANE ASPEKTY BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO POLSKI

(SELECTED ASPECTS OF THE POLISH NATIONAL SECURITY)

**Andrzej Mielczarek**, Bezpieczeństwo społeczne Polaków na początku XXI wieku  
(*Social security of the Poles on the beginning of XXI-st century*) ..... 9

**Judyta Bielawska**, Emigranci islamscy a zagrożenie terroryzmem  
(*Islamic emigrants and the threat of terrorism*) ..... 33

**Bogumiła Smolorz**, Kierunki i uwarunkowania procesu ekologizacji gospodarki  
w Polsce i na świecie (*Directions and conditions of the process of greening  
the economy in Poland and in the world*) ..... 49

**ks. Krzysztof Kielpiński**, *Praecepta iuris honeste vivere alterum non laedere suum  
cuique tribuere* – refleksja wokół ideału prawa i bezpieczeństwa prawnego  
(*Praecepta iuris honeste vivere alterum non laedere suum cuique tribuere  
– reflection around the ideal of law and legal security*) ..... 65

**Katarzyna Amrozy**, Prywatne więziennictwo rozwiązaniem dla przeludnionych  
więzień? Rozważania na przykładzie amerykańskiego systemu penitencjarnego  
(*Private prison system as a solution for overpopulated prisons? Consideration  
based on example of the American penal system*) ..... 82

**Sylwia Galij-Skarbińska**, Model reformy polskich służb specjalnych  
na tle innych krajów postkomunistycznych – rozważania teoretyczne  
(*Reform model Polish secret service in comparison to other post-communist  
countries - theoretical considerations*) ..... 91

**Radosław Orzechowski**, Wiecznie przegrani. O dopingu w sporcie  
(*The losers. About doping in sport*) ..... 106

### ŹRÓDŁO

(Document)

**Józef Marecki**, Prześladowania ludności polskiej przez Ukraińców w Jazłowcu  
i okolicy podczas II wojny światowej ..... 125

## VARIA

- Krystyna Czuba**, Zadania i zobowiązania polskich mediów wobec 1050 rocznicy Chrztu Polski (*The tasks and obligations of the Polish media to the 1050 Anniversary of the Baptism of Poland*) ..... 168
- Michał Andrzejczak**, Między teorią a praktyką. Elitaryzm Obozu Wielkiej Polski w poglądach jego twórcy, Romana Dmowskiego, w latach 1926–1933 (*Between theory and practice. Exclusivity Great Polish camp in the views of its author, Dmowski, in the 1926–1933*) ..... 193
- Wojciech Polak**, Ucieczka dnia 1 kwietnia 1982 roku do Austrii trzech lotników wojskowych z rodzinami w świetle akt Wojskowej Służby Wewnętrznej (*Escape of three military aviators with families on 1 April 1982 to Austria in documents of Wojskowa Służba Wewnętrzna*) ..... 212
- Anna Czarnomska**, Funkcjonowanie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Polsce w latach 1945–1954 (*The functioning of the Special Commission for Fighting Against Corrupt Practices and Economic Sabotage in Poland in the years 1945–1954*) ..... 223
- ks. Jarosław Wąsowicz**, Wychowawczy i ewangelizacyjny wymiar Patriotycznej Pielgrzymki Kibiców na Jasną Górę (*Educational and evangelistic dimension of Fans Patriotic Pilgrimage to Jasna Góra*) ..... 253

## RECENZJE I ARTYKUŁY RECENZYJNE

(BOOK REVIEWS AND REVIEW ARTICLES)

- Piotr Zychowicz, Żydzi. Opowieść niepoprawna politycznie, Poznań 2016, Wydawnictwo Rebis, ss. 462 [**Michał Andrzejczak**] ..... 270
- Paweł Samuś, Minister Józef Beck. Dom rodzinny i lata młodości, Łódź 2015, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 250 [**Michał Andrzejczak**] ..... 276

## WSTĘP

Piąty numer półrocznika naukowego pt. „Fides, Ratio et Patria. Studia Toruńskie”, wydawanego przez Wyższą Szkołę Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, poświęcony jest w dużej części problemom bezpieczeństwa narodowego. Współczesne państwa i narody stają przed zagrożeniami, nieznanymi jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Wyrafinowane odmiany terroryzmu skierowanego przeciwko ludziom i mieniu są w stanie doprowadzać do śmierci i kalectwa wielu osób i do ogromnych strat materialnych. Z kolei cyberterroryzm może sparaliżować funkcjonowanie infrastruktury państwa i uniemożliwić jego obronę przed agresją zewnętrzną. Przeciwdziałanie tym i wielu innym zagrożeniom wymaga odpowiedniego, przemyślanego ustawodawstwa, ale także dobrze zorganizowanych służb specjalnych. Potrzebne są też oczywiście działania w kierunku szkolenia i instruowania społeczeństwa w celu opanowania rozmaitych umiejętności i zachowań w sytuacjach kryzysowych. Bezpieczeństwo narodowe to także obrona przed agresją zewnętrzną, która wymaga sprawnej nowoczesnej i dobrze wyposażonej armii oraz mądrej polityki zagranicznej i umiejętnego współdziałania z państwami sojuszniczymi. Bezpieczeństwo narodowe to również przeciwdziałanie przestępczości, katastrofom żywiołowym, przemysłowym i komunikacyjnym, klęskom ekologicznym lub w ostateczności łagodzenie skutków tych zjawisk. To także zapobieganie epidemiom, narkomanii, różnym nałogom i wielu innym zagrożeniom które dotyczą współczesne społeczeństwa.

Niniejszy numer naszego półrocznika zawiera teksty poświęcone kilku wybranym zagadnieniom z szerokiej problematyki bezpieczeństwa narodowego. Zapewniamy jednak, że tematy te będą zawsze szeroko reprezentowane na łamach naszego pisma. W dziale *Varia* zamieszczamy natomiast szereg artykułów z zakresu historii i politologii. W niniejszym numerze publikujemy też niezwykle interesujący, przygotowany przez ks. Józefa Mareckiego, tekst źródłowy poświęcony prześladowaniu ludności polskiej przez Ukraińców w Jazłowcu i okolicach podczas II wojny światowej. Mamy nadzieję, że wszystkie publikowane artykuły i materiały wzbudzą zainteresowanie naszych Czytelników i staną się zaczynem do dalszych badań naukowych, refleksji i dyskusji.

Redakcja





**Andrzej Mielczarek\***

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## **BEZPIECZEŃSTWO SPOŁECZNE POLAKÓW NA POCZĄTKU XXI WIEKU**

### **Wstęp**

Bezpieczeństwo społeczne (social security) jest postrzegane jako naczelna wartość człowieka, grupy społecznej oraz społeczności międzynarodowej. To ochrona egzystencjalnych podstaw życia ludzi, zapewnienie możliwości zaspokajania indywidualnych potrzeb (materialnych i duchowych) realizacja aspiracji życiowych poprzez tworzenie warunków do pracy i nauki, ochronę zdrowia oraz gwarancje emerytalne. Definicja Ilo z 1984 określa, że social security jest ochroną członków społeczeństwa w przypadku redukcji zarobków, choroby, macierzyństwa, dyskryminacji w sektorze zatrudnienia, bezrobocia, niepełnosprawności, starości i śmierci, dostarczającą opiekę zdrowotną i ochronę rodzin z dziećmi<sup>1</sup>.

W realiach XXI wieku człowiek stanął przed wyzwaniem tworzenia bezpieczeństwa we wszystkich jego wymiarach i płaszczyznach, począwszy od bezpieczeństwa personalnego i lokalnego, po narodowe i międzynarodowe, a także społeczne, ekologiczne, powszechne, ekonomiczne, publiczne i militarne. Szeroki wachlarz potrzeb w zakresie bezpieczeństwa oraz towarzyszących mu wszechogarniających zagrożeń sprawia, że odczuwamy szczególną potrzebę włączenia i wykorzystania w działaniach na rzecz tworzenia bezpieczeństwa wszystkich pomiotów, jakimi dysponują współczesne państwa i społeczeństwa. Jak pisał Abraham Maslow, poczucie bezpieczeństwa jest potrzebą człowieka i jedną z wartości, związaną z rozwojem społecznym i cywilizacyjnym, ale jednocześnie jest prawem natury każdej biologicznej istoty, szczególnie istoty myślącej, posiadającej zdolność kreowania bezpieczeństwa nie instynktownie, ale w sposób zorganizowany<sup>2</sup>.

---

\* Andrzej Mielczarek – dr hab. nauk społecznych, profesor Wyższej Szkoły Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu, wieloletni dyrektor Domu Pomocy Społecznej we Włocławku. Autor wielu publikacji opracowań z zakresu polityki społecznej.

<sup>1</sup> Bezpieczeństwo społeczne (social security), „Antropologia rodziny”, blog dr Agaty Stanisz z IEiAK UAM. <http://kinship.blox.pl/2008/05/Bezpieczenstwo-spoleczne-social-security.html>; niedziela 25 V 2008. [dostęp: 15 VII 2016 r.]

<sup>2</sup> *Bezpieczeństwo. Teoria, badania praktyka*, red. A. Czupryński, B. Wiśniewski J. Zboina, Józefów 2015, s. 5.

Bezpieczeństwo jest podstawą funkcjonowania systemów międzynarodowych, często wykraczających poza granice państw i kontynentów. Poczucie bezpieczeństwa to także podstawa bezpieczeństwa narodowego, rozumianego jako „zabiegi w obszarze stosunków międzynarodowych i wewnętrznych oraz przedsięwzięcia ochronne i obronne, które mają na celu stworzenie korzystnych warunków funkcjonowania państwa”<sup>3</sup>. Na bezpieczeństwo państwa składa się system bezpieczeństwa państwa w wymiarze zewnętrznym (stosunki międzynarodowe) oraz jego funkcjonowanie w sferze wewnętrznej. System bezpieczeństwa państwa w wymiarze zewnętrznym to zbiór wzajemnie powiązanych elementów (ludzi, organizacji, urządzeń), wydzielonych w celu zapewnienia państwu bezpieczeństwa. Na system wewnętrzny składa się natomiast stworzenie warunków do swobodnego i stabilnego rozwoju państwa we wszystkich dziedzinach aktywności społecznej<sup>4</sup>. Wymienić tu należy m.in. bezpieczeństwo i porządek publiczny, sprawiedliwość, ochronę zdrowia, bezpieczeństwo sanitarno-epidemiologiczne, ochronę środowiska i gospodarki odpadami, ochronę dorobku kulturowego i tożsamości narodowej, bezpieczeństwo ekonomiczne, oświatę i wychowanie. To tworzenie warunków rozwojowych poprzez możliwość aktywnego uczestniczenia w edukacji, kulturze i szeroko rozumianym życiu społecznym. Bezpieczeństwo społeczne jest zaliczane do najważniejszych wyzwań XXI wieku i odnosi się do poczucia wspólnoty, tworzenia więzi społecznych, opartych na zaufaniu obywateli<sup>5</sup>.

Problematyka bezpieczeństwa społecznego znalazła swoje miejsce w dokumencie *Strategia bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej: Nadrzędnym celem działań państwa w dziedzinie bezpieczeństwa społecznego jest zapewnienie szybkiej i odczuwalnej poprawy jakości życia obywateli. Wymaga to prowadzenia aktywnej polityki społecznej, przede wszystkim radykalnego ograniczenia sfery ubóstwa i zmniejszenia obszarów wykluczenia społecznego poprzez wzrost realnych dochodów wszystkich grup społecznych oraz zmniejszenie stopy bezrobocia. Działania instytucji państwowych powinny mieć również na celu zapobieżenie nadmiernemu rozwarstwieniu społecznemu i politykę wyrównywania różnic w rozwoju społecznym poszczególnych regionów*<sup>6</sup>.

Na bezpieczeństwo społeczne składa się bezpieczeństwo socjalne, odnoszące się do minimalnych standardów socjalnych opisanych przez poziom minimalnych płac, dochodów i transferów, gwarantowanych w systemie prawa i wynikających

<sup>3</sup> W. Kitler, *Obrona narodowa III RP. Pojęcie. Organizacja. System*, Warszawa 2002, s. 22.

<sup>4</sup> M.Z. Kulisz, *Determinanty bezpieczeństwa państwa o organizacji społecznej*.[http://www.rocznikbezpieczenstwa.dsw.edu.pl/fileadmin/user\\_upload/wydawnictwo/RBM/RBM\\_artykuly/2013\\_9.pdf](http://www.rocznikbezpieczenstwa.dsw.edu.pl/fileadmin/user_upload/wydawnictwo/RBM/RBM_artykuly/2013_9.pdf) [dostęp: 26 VI 2016 r.]

<sup>5</sup> A. Skrabacz, *Bezpieczeństwo społeczne – podstawy teoretyczne i praktyczne*, Warszawa 2012, s. 34.

<sup>6</sup> *Strategia bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej*, [www.bbn.gov.pl](http://www.bbn.gov.pl) [dostęp: 5 XI 2014 r.]

z istoty demokratycznego państwa oraz bezpieczeństwo wspólnotowe jako subiektywne doznanie jednostki bycia częścią większej wspólnoty, społeczeństwa<sup>7</sup>.

Zdaniem Marka Leszczyńskiego<sup>8</sup>, w związku z nasilającymi się procesami globalizacyjnymi i tworzenia w Polsce właściwego klimatu do budowy społeczeństwa obywatelskiego oraz stałe dostosowywania struktury organizacyjnej państwa do zadań i potrzeb społecznych, konieczne jest prowadzenie wieloaspektowych badań nad bezpieczeństwem społecznym na różnych szczeblach organizacji państwa.

## Istota bezpieczeństwa społecznego

Poszerzenie zainteresowania bezpieczeństwem państwa o obszar bezpieczeństwa społecznego wynika z roli współczesnego państwa demokratycznego, którego obowiązkiem jest troska o obywateli, by mogli w sposób realny uczestniczyć w życiu społecznym<sup>9</sup>. Bezpieczeństwo społeczne obejmuje całokształt działań prawnych i organizacyjnych, realizowanych przez podmioty rządowe (krajowe i międzynarodowe), podmioty pozarządowe i samych obywateli, które mają na celu zapewnienie godnego poziomu życia osobom, rodzinom i grupom społecznym oraz niedopuszczenie do ich marginalizacji i wykluczenia społecznego. Bezpieczeństwo społeczne określa się także jako intencjonalne staranie się państwa o warunki bytowania ludzi, zapewniające co najmniej istniejący poziom sytuacji egzystencjalnej obywateli, ich odpowiedni standard życia. Szczególnie chodzi o zapewnienie pomocy ludziom, czasowo bądź trwale, niezdolnym do pracy zawodowej, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej na skutek własnej niezaradności lub padli ofiarą niezależnych od nich zdarzeń losowych (np.: pożar, powódź, inne klęski żywiołowe). W bezpieczeństwie społecznym podkreśla się konieczność wzmocnienia odpowiedzialności obywateli za los własny i rodzin, ponieważ walka z marginalizacją i nadrzędna rola państwa w tym procesie nie może kształtować postaw wyuczonego syndromu bezradności. Polega on na stopniowym zatracaniu umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach życiowych. Innym elementem bezpieczeństwa społecznego jest tworzenie warunków rozwojowych, zwłaszcza w zakresie aktywnego udziału w tworzeniu dochodu (np. poprzez uczestnictwo w rynku pracy), jako podstawy do samodzielności ekonomicznej<sup>10</sup>. Na tę okoliczność w Strategii bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej z 5 listopada 2014 roku umieszczono zapis:

<sup>7</sup> T. Żyro, *Wstęp do politologii*, Warszawa 2004, s. 34.

<sup>8</sup> M. Leszczyński, *Bezpieczeństwo społeczne Polaków wobec wyzwań XXI wieku*, Warszawa 2011, s. 45.

<sup>9</sup> Tamże, s. 47.

<sup>10</sup> M. Leszczyński, *Bezpieczeństwo socjalne jako obszar zainteresowania badawczego i składnik bezpieczeństwa państwa*, w: *Zarządzanie bezpieczeństwem — wyzwania XXI wieku*, Warszawa 2008, s. 23.

*Aktywna polityka społeczna państwa powinna zmierzać do wzrostu bezpieczeństwa socjalnego obywateli. Priorytetem w tym zakresie jest wzrost zatrudnienia i aktywizacji grup społecznych znajdujących się w trudnej sytuacji życiowej, wzrost integracji społecznej, doskonalenie systemu zabezpieczenia społecznego, niwelowanie różnic cywilizacyjnych pomiędzy miastem i wsią, przeciwdziałanie niekorzystnym zmianom demograficznym oraz zapobieganie migracji obywateli młodego pokolenia<sup>11</sup>.*

## Przyczyny zagrożeń społecznych

Zagrożenia społeczne definiowane najczęściej jako stan społeczeństwa objawiający się takim stopniem nasilenia negatywnych oddziaływań i zjawisk, w wyniku których zachwiane zostają egzystencjalne wartości oraz interesy narodu i państwa. Ze względu na swój zasięg, natężenie oraz długotrwałość stają się coraz częściej zagrożeniami globalnymi, wykraczającymi poza granice państw i kontynentów i dotyczą całej ludzkości. Wymienić tu należy m. in.: zagrożenia dla środowiska naturalnego, zmiany klimatu, brak dostępu do wody pitnej, wycinanie lasów tropikalnych, nadmierna eksploatacja zasobów naturalnych. Równie istotne są problemy rozwoju na świecie: ubóstwo, niedożywienie, brak dostępu do leków i edukacji oraz problemy polityczne (rosnąca skala migracji, konflikty wewnętrzne i międzynarodowe, terroryzm). Takie sytuacje życiowe trudno wyeliminować z życia człowieka, szczególnie wtedy, gdy następuje ich kumulacja<sup>12</sup>. Jednostki dotknięte takimi problemami popadają w krytyczną sytuację życiową i tracą poczucie bezpieczeństwa. W przypadku Polski, szczególnie niepokój budzi kwestia nadmiernego rozwarstwienia dochodowego, które może świadczyć o braku klasy średniej, bądź o jej bardzo ograniczonej liczebności. To niebezpieczne zjawisko rujnuje naturalny gwarant stabilności systemu ekonomiczno-społecznego<sup>13</sup> i skutkuje pauperyzacją grup społecznych<sup>14</sup>.

Zagrożenia społeczne ujawniają się ze zdwojoną siłą w okresie przeobrażeń społeczno-politycznych oraz gospodarczych. Kumuluje się wtedy potencjał kryzysowy, mający negatywny wpływ na realizację wyzwań cywilizacyjnych stawianych przez naród, co godzi w jego szanse rozwojowe<sup>15</sup>. Taka sytuacja

<sup>11</sup> Strategia Bezpieczeństwa Narodowego Rzeczypospolitej Polskiej.

<sup>12</sup> J. Witkowski, *Kształcenie Obywatelskie w Szkole Samorządowej*, cz. 2, Warszawa 2010, s. 22.

<sup>13</sup> A. Skrabacz, *Bezpieczeństwo społeczne. Podstawy teoretyczne i praktyczne*, Warszawa 2012, s. 92–93.

<sup>14</sup> M. Leszczyński, *Bezpieczeństwo społeczne a współczesne państwo*, „Zeszyty Naukowe Akademii Marynarki Wojennej” 2011, nr 2 (185), s. 125–126.

<sup>15</sup> *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku: wyzwania i strategie*, red. R. Jakubczak, J. Marczak, Warszawa 2006, s.120.

ogranicza zaspokajanie podstawowych potrzeb i zmusza do podejmowania decyzji o wysokim stopniu ryzyka i prowadzi do zawodności dotychczasowych mechanizmów adaptacyjnych czy też braku możliwości samodzielnego wyjścia z trudnej sytuacji życiowej<sup>16</sup>.

Do najważniejszych zagrożeń społecznych zalicza się m.in. kryzysy demograficzne, patologie społeczne (przestępczość, terror, struktury mafijne, narkomania; epidemie, prostytutkę, alkoholizm, analfabetyzm, masowe bezrobocie, dysfunkcjonalność rodzin, ubożenie i głód dużych grup społecznych, naruszenie praw człowieka i wolności. Ponadto są to: uprzedzenia kulturowe i religijne, dyskryminacja mniejszości narodowych, etnicznych, kulturowych, religijnych i językowych, dyskryminacja płci, manipulacje świadomością i psychiką za pośrednictwem środków masowego przekazu, ograniczenie wolności mediów, nacjonalizm, szowinizm, ksenofobia i masowe migracje (ekonomiczne, ekologiczne). Do katalogu zagrożeń społecznych należy dodać także dewaluację wartości ludzkich, zacieranie różnic między dobrem a złem, kult przemocy, brutalizacja stosunków międzyludzkich, katastrofy i kataklizmy (klęski), prowadzące do naruszenia systemu społecznego, trudności z systemem ochrony zdrowia<sup>17</sup>.

Zagrożenie społeczne można rozpatrywać także przez pryzmat niezaspokojonych potrzeb. Są to zagrożenie bytu związane z brakiem żywności i schronienia, zagrożenie pracy i wizja bezrobocia, zagrożenie środowiska, związane z życiem na obszarze o wysokim stopniu zanieczyszczenia lub wysokim poziomie hałasu, zagrożenie zdrowia, utrudniony dostęp do opieki zdrowotnej, zagrożenie chorobami itp., zagrożone dzieciństwo (dzieci porzucone, zaniedbane, będące ofiarami przemocy, wychowujące się w rodzinach patologicznych oraz wychowujące się w niedostatku i ubóstwie), brak wsparcia w rodzinie, samotna starość i marginalizacja społeczna. To zagrożenie ekonomiczne (uboństwo, brak odpowiedniego zabezpieczenia materialnego w przypadku określonych zdarzeń losowych), zagrożenie fizyczne (zabójstwa, przemoc, terrorizm) oraz zagrożenie rozwoju, czyli utrudniony dostęp do szkół, niski poziom kształcenia, zacofanie kulturalne<sup>18</sup>.

Ze względu na pozycję zawodową i społeczną grupą najbardziej podatną na zagrożenia społeczne są osoby, które utraciły pracę lub nie mają możliwości jej podjęcia. Zatrudnione w przedsiębiorstwach przeznaczonych do likwidacji lub utrzymujące się z pracy na roli, ze względu na złą sytuację rolnictwa w kraju. Zjawisko to potęguje fakt pozostawienia na obszarach dawnych PGR-ów około 370 tys. osób bez możliwości zatrudnienia w innych dziedzinach gospodarki. Na zagrożenia społeczne najmniej odporne są rodziny wielodzietne oraz rodziny

<sup>16</sup> Tamże, s. 123.

<sup>17</sup> Tamże, s. 131–132.

<sup>18</sup> M. Leszczyński, *Bezpieczeństwo społeczne a współczesne państwo*, s. 125–126.

niepełne z przewagą matek samotnie wychowujących dzieci, osoby upośledzone umysłowo i fizycznie, dzieci i młodzież wychowujące się w rodzinach patologicznych, osoby starsze, utrzymujące się z emerytur i rent poniżej minimum socjalnego oraz osoby z różnych przyczyn „wypaczone” społecznie, narażone na bezdomność, alkoholizm, narkomanię, prostytutkę itp. Z uwagi na warunki życia, a przede wszystkim uwarunkowania lokalne, prawdopodobieństwo znalezienia się w bardzo trudnej sytuacji życiowej występuje szczególnie wśród mieszkańców regionów najuboższych ekonomicznie, o najwyższym bezrobociu i dotkniętych klęskami naturalnymi, ekologicznymi (powodzie, pożary, inne)<sup>19</sup>. Na świecie nie ma krajów w których nie występowałyby zagrożenia społeczne. Zauważyć jednak można pewne trendy; im biedniejsze państwo, tym wyższy poziom bezrobocia i ubóstwa wśród społeczeństwa. Natomiast im kraje są bardziej rozwinięte, tym więcej zagrożeń związanych z demografią (niska dzietność, wysoka liczba osób w podeszłym wieku) oraz z uzależnieniami się pojawia. Często zagrożenia tworzą spirale polegające na tym, że problemy demograficzne mają wpływ na bezrobocie, co z kolei przekłada się na ubóstwo<sup>20</sup>.

W społeczeństwie zachodzą procesy będące przejawami zmian rozwojowych, które nie zawsze mające pozytywny wpływ na przyszłościowy potencjał narodu (np. przeobrażenia w strukturze demograficznej). Stoimy zatem przed koniecznością przewidywania przyszłych stanów rzeczy i dokonywania z tej perspektywy ocen teraźniejszości. Ich monitorowanie powinno mieć miejsce szczególnie w państwach, w których doszło do istotnych przeobrażeń destabilizujących strukturę społeczeństwa. Do krajów tych należy zaliczyć także Polskę. Rolą naszych rządów jest dostrzegać te obszary i problemy, umiejętnie nie tylko na nie reagować, ale przede wszystkim zwalczać je i im zapobiegać.

## Zagrożenia dla polskich rodzin

Współczesna wykładnia bezpieczeństwa społecznego w krajach zachodnich nawiązuje bezpośrednio nie tylko do państwa, ale i rodziny (rozumianej jako sieć krewnych), „głównych producentów” bezpieczeństwa społecznego. Uzasadnia się to w ten sposób, że rodzina, która tak jak państwo, zapewnia jednostkom opiekę, edukację, wsparcie finansowe, pomoc w znalezieniu zatrudnienia, ma wpływ na wybory podejmowane w kontekście kariery zawodowej jej członków i małżeństwa. Jednakże zmieniające się modele małżeństwa i rodziny, kohabitacje i rozwody oraz spadek dzietności i starzenie się społeczeństwa osłabiają jej rolę jako „dostawcy społecznego bezpieczeństwa”. Jako podstawowa komórka społeczna wypełnia wiele istotnych funkcji na rzecz społeczeństwa, zaspokajając

<sup>19</sup> Tamże, s. 128.

<sup>20</sup> Tamże, s. 131.



swych członków potrzeby psychiczne, emocjonalne i społeczne i jest gwarancją stabilności, bezpieczeństwa i trwałego wzrostu państwa. Dlatego państwo w sposób szczególny powinno wykazywać troskę o rodzinę i przyrost naturalny, bo to także w interesie narodowym leży zapewnienie bezpieczeństwa moralnego oraz naturalnego procesu wymiany pokoleń, jako podstawowego warunku przetrwania i rozwoju, czyli tworzenia bezpieczeństwa narodowego<sup>21</sup>.

Zapewnienie trwałości rodziny, opartej na związku mężczyzny i kobiety oraz odpowiedniej liczby urodzeń dzieci, jest prawdziwym wyzwaniem dla współczesnych państw demokratycznych, w tym Polski. Wynika to z faktu, że społeczeństwo polskie końca XX wieku i początku XXI wieku niemal we wszystkich dziedzinach życia jest społeczeństwem ryzyka. Ryzyko to potęgują różnie rozumiane i często krańcowo różnie realizowane hasła, takie jak wolność i liberalizm, tolerancja i pluralizm, zaradność i gospodarka rynkowa, bezpieczeństwo osobiste i publiczne, obniżający się przyrost demograficzny i rozwarstwienie w różnych sferach życia<sup>22</sup>.

Niski przyrost naturalny jest skutkiem kryzysu, przez jaki przechodzi współczesna rodzina. Wywołuje go m.in.: ubożenie społeczeństwa oraz trudna sytuacja materialna, poczucie bezradności, bezrobocie, rozłąki zagraniczne, liberalizacja poglądów w dziedzinie etycznej skutkująca wzrostem rodzin niepełnych i zwiększającą się z roku na rok liczbą rozwodów. Dezintegracja rodziny to jedna z licznych konsekwencji niedostatku w skali społecznej, w konkretnych środowiskach lokalnych, grupach zawodowych oraz w rodzinach<sup>23</sup>. Coraz częściej rodzinę dotykają przeróżne przejawy i skutki patologii typu: alkoholizm, prostytutcja, molestowanie seksualne, przemoc, kazirodztwo<sup>24</sup>. Pogarszają się stosunki we wnętrzu samej rodziny (między rodzicami, dziećmi i rodzicami), szczególnie w sytuacji ubóstwa<sup>25</sup>.

Rozpad więzi wspólnotowych, indywidualizacja, relatywizacja norm i wartości obserwowana w XX wiecznym społeczeństwie także odcisnęły swoje piętno na katolickim modelu rodziny. Współczesna rodzina przestała być środowiskiem wiary, zanika w niej wrażliwość na życie i pojawiła się mentalność konsumpcyjna, w której „mieć” usidliło „być”<sup>26</sup>. W związku z faktem zmian kulturowych (zanik

<sup>21</sup> Tamże, s. 37.

<sup>22</sup> S. Kawula, *Rodziny ryzyka w Polsce współczesnej*, w: *Zagrożenia i zaburzenia funkcjonowania polskich rodzin*, red. T. Sołtyśiak, M. Gołembowska, Włocławek 2007, s. 33–34.

<sup>23</sup> Tenże, *Kształty rodziny współczesnej. Szkice familologiczne*, Toruń 2006, s.171.

<sup>24</sup> Tenże, *Elementarne pojęcia pedagogiki społecznej i pracy socjalnej*, red. D. Lalak, T. Pilch 1999, s. 244.

<sup>25</sup> Z. Wiatrowski, *Tradycyjne i współczesne spojrzenie na rodzinę*, w: *Zagrożenia i zaburzenia funkcjonowania polskich rodzin*, s. 22–24.

<sup>26</sup> A. Błyszcz, *Sobór Watykański III?*; Religia DeOn.pl ; <http://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/komentarze/art,1716,sobor-watykanski-iii.html> [dostęp: 17 VII 2016 r.]

rodzin wielopokoleniowych i wielkich rodzin) oraz zawodowych, w rodzinie nastąpiło skrócenie okresu płodności, co godzi w jej funkcję prokreacyjną. Fakt podjęcia przez żony i matki pracy zawodowej poza domem, zmienił układ stosunków panujących w rodzinie i w małżeństwie; faworyzują one indywidualizm (a nie wspólnoty), co zmusza do redefinicji małżeństwa<sup>27</sup>. W warunkach wolności, propaganda laicka koncentruje się na podważaniu tradycyjnych zasad chrześcijańskich dotyczących istoty małżeństwa, jego charakteru i trwałości, zachowań seksualnych i współżycia w rodzinie, przekazywania i ochrony życia poczętego. W kulturze masowej preferuje się hedonizm, który ma zgubny wpływ nie tylko na społeczeństwo, instytucje wychowawcze, ale przede wszystkim na rodziny. Młodemu pokoleniu zaleca się „luz” oraz propaguje różne formy dewiacji seksualnych. Na szczęście, szansą dla współczesnej rodziny jest fakt, że nad jej problemami pochylają się codziennie dziesiątki osób w Poradniach Parafialnych, Caritas, Civitas Christiana, Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich, pracowni socjalni i psychologowie zatrudnieni w Ośrodkach Pomocy Rodzinie itp.<sup>28</sup>.

## Ubóstwo i wykluczenie społeczne przyczynami zagrożenia społecznego

W Polsce zaczynają dominować zagrożenia społeczne związane z bogactwem, władzą i prestiżem skoncentrowanym wokół jednego bieguna hierarchii społecznej oraz z obszarami nędzy jednostek, ich podporządkowania i poniżenia znajdującym się na biegunie przeciwnym. Głównymi zagrożeniami społecznymi w Polsce jest bezrobocie, ubóstwo, bezdomność, narkomania, alkoholizm. Skutkują one dysfunkcją całych grup społecznych, które zaczynają egzystować na marginesie życia społecznego, a nawet mogą się znaleźć poza tym marginesem, stanowiąc tzw. grupy *wykluczone społecznie*. Taka sytuacja społeczna kumuluje w sobie określony potencjał kryzysowy, przejawiający się w masowym niezadowoleniu z istniejącego porządku, poczuciu niesprawiedliwości, w próbach ucieczki od rzeczywistości do alternatywnych form życia społecznego. Zdecydowana większość Polaków obawia się utraty pracy, pogorszenia warunków materialnych i trudnej sytuacji zdrowotnej. Coraz większym zagrożeniem staje się przestępczość oraz problem młodych ludzi pozostających bez stałego zajęcia. Obawy budzi także fakt, że dla co najmniej 10 mln Polaków główną podstawą egzystencji są świadczenia socjalne, które muszą wystarczyć na zaspokojenie

<sup>27</sup> [http://model-rodziny.eprace.edu.pl/952, Malzenstwo\\_i\\_rodzina\\_w\\_spoecznym\\_nauczaniu\\_Kosciola\\_rzymkokatolickiego.html](http://model-rodziny.eprace.edu.pl/952, Malzenstwo_i_rodzina_w_spoecznym_nauczaniu_Kosciola_rzymkokatolickiego.html) [dostęp: 2 VII 2016 r.]

<sup>28</sup> J. Porada, Szanse i zagrożenia współczesnej rodziny, <http://www.niedziela.pl/arttykul/4825/nd/Szans-i-zagrozenia-wspolczesnej-rodziny> [dostęp: 20 VII 2016 r.]



potrzeb nierzadko licznej rodziny<sup>29</sup>. Wadliwe relacje między jednostkami, czy też jednostkami a społecznością oraz powszechna akceptacja szkodliwych norm społecznych, godzących w dobro wspólne, jest dla narodu i państwa polskiego nie mniej groźnym zjawiskiem, aniżeli zewnętrzne czynniki destabilizujące państwowość<sup>30</sup>.

Jednym z wielu zagrożeń społecznych w Polsce jest ubóstwo. Jest to stan poniżej pewnego, zmiennego w czasie progu dochodowego lub progu realizacji potrzeb w odniesieniu do jednostki, rodziny lub grupy społecznej. Zjawisko to wynika z trudnej sytuacji bytowej, pogarszających się warunków materialnych, z bezrobocia, bezdomności itp.<sup>31</sup>. Podstawowym czynnikiem „rodzenia się” nowej warstwy ubogich jest brak pracy, głównie ludzi młodych, co uniemożliwia im start w samodzielne życie, uzależnia ekonomicznie od rodziców i skutkuje opóźnieniem podjęcia decyzji o założeniu rodziny oraz lękiem o przyszłość. Ubóstwo wiąże się z brakiem możliwości zaspokajania potrzeb na pożądanym poziomie, biedą, brakiem motywacji do jakiegokolwiek działania, z bierną zgodą na egzystencję, z samotnością i bezradnością. Ubóstwo przyczynia się do poczucia deprivacji potrzeb rozwoju i skutkuje nierównym startem życiowym, często pogorszeniem stanu zdrowia (załamania nerwowe, depresje, nerwice) i przyjmowaniem postaw roszczeniowych wobec państwa i organizacji pozarządowych<sup>32</sup>. Ubóstwo często utożsamiane jest z marginalizacją społeczną czy też z wykluczeniem społecznym, aczkolwiek nie są to pojęcia jednoznaczne. I tak: ubóstwo nie zawsze jest czynnikiem sprawczym marginalizacji czy wykluczenia społecznego, zwiększa jednak ryzyko, że jednostka podlegać będzie tym procesom<sup>33</sup>.

Marginalizacja społeczna poprzedza wykluczenie społeczne. Przejawia się ograniczonymi możliwościami korzystania z powszechnie dostępnych dóbr społecznych, wymiany dóbr, usług oraz informacji i dotyczy jednostek, grup funkcjonujących, a nawet całych narodów poza powszechnymi zasadami obyczaju, prawa i porządku społecznego<sup>34</sup>.

<sup>29</sup> M. Leszczyński, „Acta Scientica Academiae Ostroviensis”, <http://zn.wsbip.edu.pl/wydania/zeszyt1/sekcjaA/3.pdf>[dostęp: 1 VII 2016 r.]

<sup>30</sup> W. Walkowska, *Obszary społecznej dyskryminacji pokolenia 50+ na przykładzie badań*, w: *Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich*, red. T. Kowalewski i P. Szukalski Łódź 2006, s. 184–185.

<sup>31</sup> W. Toczyński, *Natura i kwestia ubóstwa*, Gdańsk–Warszawa 1991, s. 12.

<sup>32</sup> B. Krzesińska-Żak, *Człowiek w sytuacji zagrożenia jako przedmiot oddziaływań pracownika socjalnego*, Białystok 2006, s. 10.

<sup>33</sup> Z. Grabusińska, *System pomocy rodzinom zagrożonym wykluczeniem społecznym w Polsce*, Warszawa 2012, s.33.

<sup>34</sup> A. Korcz, *Bezpieczeństwo społeczne Rzeczypospolitej Polskiej*, <http://adamkorcz.w.interiowo.pl/spol.pdf>[dostęp: 27 VI 2016 r.].

Wykluczenie społeczne to sytuacja uniemożliwiająca jednostce lub grupie pełnienia ról społecznych, korzystania z dóbr publicznych i infrastruktury społecznej, gromadzenia zasobów i zdobywania dochodów w godny sposób<sup>35</sup>. Jednostki dotknięte wykluczeniem społecznym nie są w stanie korzystać z podstawowych usług świadczonych przez instytucje publiczne i rynki, pomimo, że powinny być one dostępne dla wszystkich, a w szczególności dla osób ubogich. Źródło wykluczenia społecznego tkwi w społeczeństwach liberalnych i często jest konsekwencją ubóstwa, bezrobocia, starości i bezdomności, niepewności ekonomicznej i patologii społecznej. Grupami najwyższego ryzyka są niewykwalifikowani i nisko wykwalifikowani robotnicy, osoby w podeszłym wieku, samotne matki, obcokrajowcy, osoby niepełnosprawne i absolwenci szkół, bezrobotne czy bezdomne. Wykluczenie społeczne jest skutkiem kryzysu państwowych gwarancji świadczeń ochronnych wobec najsłabszych grup społecznych, szczególnie na terenie Centralnej i Wschodniej części Europy, w krajach, które doświadczały komunizmu<sup>36</sup>.

Jak twierdzi Stanisław Kawula, wykluczenie społeczne jest wyzwaniem na początku XXI wieku, które trzeba dostrzec i szukać programów jego rozwiązania. Jednostki zagrożone wykluczeniem społecznym nie tylko nie mogą podołać prawom i obowiązkom wynikającym z bycia obywatelem RP; m.in. nie wypełniają podstawowych obowiązków rodzicielskich i wychowawczych w stosunku do swoich dzieci, tym samym rozszerzając zjawiska patologiczne na coraz to młodsze pokolenia<sup>37</sup>. Podobne stanowisko w tej sprawie zajmuje Ryszard Szarfenberg, który uważa, że „problemy związane z dyskryminacją, ubóstwem i wykluczeniem są wciąż obecne w naszym kraju, zatem nie należy ich pomijać czy lekceważyć; o jakości społeczeństwa nie decyduje bowiem przeciętne bogactwo materialne, ale jakość życia tych, którzy są najbardziej podatni na krzywdę: osób starszych, niepełnosprawnych oraz dzieci”<sup>38</sup>.

## Zagrożenia społeczne wynikające z procesu globalizacji

Globalizacja jest konsekwencją nowych rozwiązań w dziedzinie ekologicznej, społecznej, technicznej czy ekonomicznej, powstałych w świecie na prze-

<sup>35</sup> Zgodnie z definicją przyjętą przez Narodową Strategię Integracji Społecznej dla Polski z 2003 r.

<sup>36</sup> Z. Grabusińska, *System pomocy rodzinom zagrożonym wykluczeniem społecznym w Polsce*, Warszawa 2012, s. 3.

<sup>37</sup> S. Kawula, *Pedagogika społeczna wobec zjawiska marginalizacji i normalizacji, Człowiek w obliczu wykluczenia i marginalizacji społecznej. Wokół zagadnień teoretycznych*, red. K. Białobrzeska, S. Kawula, Toruń 2006, s. 13–14.

<sup>38</sup> [http://www.gazeta.edu.pl/Ubostwo\\_i\\_wykluczenie\\_spoeczne\\_w\\_Polsce\\_\\_\\_raport-98\\_906-0.html](http://www.gazeta.edu.pl/Ubostwo_i_wykluczenie_spoeczne_w_Polsce___raport-98_906-0.html) [dostęp: 5 XII 2015r.]

łomie XX i XXI wieku<sup>39</sup>. Proces ten prowadzi do przekształcenia przestrzennej skali organizacji społecznej życia ludzkiego w taki sposób, iż powstają związki i zależności pomiędzy odległymi społecznościami o charakterze ponad kontynentalnym<sup>40</sup>. Grzegorz Kołodko definiuje globalizację jako proces liberalizacji i postępującej w ślad za tym integracji rynków kapitału, towarów i siły roboczej w jeden współzależny rynek światowy, funkcjonujący dotychczas w pewnym odosobnieniu<sup>41</sup>. Globalizacja oznacza, że z roku na rok wymieniamy między sobą więcej towarów, informacji, więcej podróżujemy, współpracujemy przy rozwiązywaniu wspólnych problemów i coraz częściej mamy do czynienia z globalnymi współzależnościami<sup>42</sup>.

Globalizacja z pewnością nie jest zbawczym procesem, którego finałem będzie idealny i bezkonfliktowy świat, idealne i efektywne gospodarki. W perspektywie globalizacja może okazać się totalnym rozpadem, skutkującym ogólną dezorganizacją życia społecznego, wzrostem napięć i agresji<sup>43</sup>. Stratnymi na globalizacji podmiotami są kraje słabo rozwijające się, ludzie bez kwalifikacji i pozbawieni zasobów, tradycyjne sektory i społeczności lokalne, małe i średnie firmy lokalne oraz ludzie uzależnieni od ochrony socjalnej<sup>44</sup>. Przeciwnicy globalizacji formułują całą listę jej zagrożeń: prowokowanie buntów i rewolucji światowych, terroryzm, narastanie nierówności społecznej wskutek nierównomiernej dystrybucji dóbr, usług i finansów, katastrofalne rozmiary zagrożeń środowiskowych, w związku z rozwojem przemysłu i urbanizacji, szerszenie demoralizacji, głównie przez wszechobecne mass media, ubezwłasnowolnienie narodów, niszczenie tradycji i religii, propagowanie „mieszanki” kulturowej, dominacja społeczeństwa konsumpcyjnego nad twórczym. W wyniku procesów globalizacji niejednokrotnie rodzimy kapitał podmiotów gospodarczych wypierany jest przez korporacje transnarodowe, a napływ towarów z zagranicy skutkuje ograniczeniem rozmiarów produkcji krajowej. Zjawisku temu towarzyszyć może odpływ wysoko kwalifikowanych pracowników do państw wyżej rozwiniętych, oferujących bardziej atrakcyjne warunki zatrudnienia i lepsze możliwości rozwoju. Na skutek globalizacji

<sup>39</sup> *Globalizacja a społeczne aspekty przeobrażeń i zmian organizacyjnych*, red. A. Potocki, Warszawa 2009, s. 9.

<sup>40</sup> Tamże, s. 9.

<sup>41</sup> G. W. Kołodko, *Polska z globalizacją w tle. Instytucjonalne i polityczne aspekty rozwoju gospodarczego*, Toruń 2007, s. 28.

<sup>42</sup> J. Witkowski, *Kształcenie Obywatelskie w Szkole Samorządowej cz. 2*, Warszawa 2010, s. 22.

<sup>43</sup> Globalizacja – zagrożenie czy nadzieja?, <http://zs-wolomin.edupage.org/files/globalizacja.pdf>, [dostęp: 24 V 2012 r.]

<sup>44</sup> A. Lemańska-Majdzik, *Globalizacja – szanse czy zagrożenia dla współczesnego świata*, <http://www.sbc.org.pl/Content/80841/Zarz%C4%85dzanie1.2013%20Lema%C5%84ska2.pdf> [dostęp: 23 VII 2016 r.]

występuje koncentracja inwestycji w określonych regionach, co jest jednoznaczne z niedoinwestowaniem i problemem bezrobocia w obszarach mniej atrakcyjnych. Innymi jeszcze zagrożeniami jest możliwość ucieczki kapitału z danej gospodarki. Nie sposób nie zauważyć występujących i pogłębiających się rozpiętości w rozwoju gospodarczym poszczególnych państw, a także występowania tak zwanej *globalizacji świata przestępczego*, przejawiającej się w rozprzestrzenianiu przestępczości zorganizowanej na nowe obszary działania. Krytycy przypisują globalizacji wspieranie materialistycznego stylu życia, dostosowywanie narodowego prawa do interesów korporacji, wzmacnianie pozycji ogólnonarodowego kapitału, „wędrownki” jednostek z ekonomicznych powodów, następstwem których są różnego typu napięcia społeczne<sup>45</sup>. Wśród negatywnych cech globalizacji wymienia się także zagrożenie suwerenności państw ze strony instytucji finansowych oraz korporacji międzynarodowych, niebezpieczeństwo degradacji naturalnego środowiska, możliwość zaniku ekonomicznej niezależności społeczeństw, pogłębianie się przepaści między bogatymi a biednymi<sup>46</sup>.

W celu łagodzenia zagrożeń związanych z procesem globalizacji należy dążyć m.in. do kompromisu i rozumienia partnera, szczególny nacisk kłaść na handel i różne programy współpracy w ramach polityki rozwoju, prowadzące w efekcie do zmniejszenia ubóstwa i łagodzenia ryzyk socjalnych<sup>47</sup>.

## **Członkostwo w Unii Europejskiej (UE) generatorem zagrożeń społecznych**

Jak stwierdziła Beata Jagiełło<sup>48</sup>, zagrożeniami wynikającymi z przynależności do UE są m.in.:

- brak zaufania między zamożnymi i biednymi społeczeństwami, cierpiącymi na szereg niedostatków;
- pogłębiające się różnice dochodowe między biednymi i bogatymi krajami w skali świata, jako skutek agresywnych metod marketingu, masowego korzystania z instrumentów i środków związanych z rozwojem informacji oraz nowych technologii;

<sup>45</sup> A. Grzybowska, Globalizacja – szanse i zagrożenia, [http://www.ue.katowice.pl/fileadmin/\\_migrated/content\\_uploads/1\\_A.Grzybowska\\_Globalizacja\\_szanse\\_i\\_zagrozenia.pdf](http://www.ue.katowice.pl/fileadmin/_migrated/content_uploads/1_A.Grzybowska_Globalizacja_szanse_i_zagrozenia.pdf) [dostęp: 19 VII 2016 r.]

<sup>46</sup> Polski problem globalizacji Europy, [http://www.bryk.pl/teksty/studia/pozosta%C5%82e/-socjologia/18691-polski\\_problemi\\_globalizacji\\_europy.html](http://www.bryk.pl/teksty/studia/pozosta%C5%82e/-socjologia/18691-polski_problemi_globalizacji_europy.html), [dostęp: 25 VII 2016 r.]

<sup>47</sup> *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Teoria i praktyka*, red. K. Żukrowska, M. Grącik, Warszawa 2006, s. 261.

<sup>48</sup> B. Jagiełło, *Unia Europejska wobec wyzwań dla bezpieczeństwa europejskiego i jego zagrożeń*, w: *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Teoria i praktyka*, Warszawa 2006, s. 263.

- „kryzys państwa” jako skutek wykluczenia społecznego, które dotyczy zwłaszcza krajów ubogich, postkolonialnych, o słabych strukturach władzy demokratycznej i niedookreślonej tożsamości narodowej.

Dla Polski członkostwo w UE oznacza negatywne tendencje federalistyczne, które wypłukują kompetencje z państw narodowych do Brukseli (czyli w dużej mierze de facto do Berlina). W ten sposób UE niszczy, bądź już zniszczyła, całe gałęzie polskiego przemysłu; można tu wymieścić m. in. górniczy pakiet klimatyczny, cukrowniczy czy też stoczniowy. Polska bierność wobec tych zjawisk może spowodować, że polska gospodarka przybierze znamiona gospodarki peryferyjnej w niemieckim państwie unijnym. Wprawdzie położenie geopolityczne skazuje Polskę na Unię, nie oznacza to jednak, że mamy popaść w ślepy zachwyty nad decyzjami UE w Brukseli, pozwalając na spełnienie się najgorszych z czarnych scenariuszy członkostwa. W celu łagodzenia ww. zagrożeń trzeba przeciwstawić tym zjawiskom poprzez stworzenie koalicji na rzecz Europy suwerennych państw narodowych. Ponadto należy dążyć do zmniejszania napięcia i eliminacji lub osłabienia czynników uznawanych za przyczynę powstawania zagrożeń oraz zadbać o rozwój współpracy gospodarczej między UE a gospodarczymi organizacjami regionalnymi<sup>49</sup>.

## Starość jako zagrożenie społeczne

Polska w ślad za większością państw UE weszła na ścieżkę katastrofy demograficznej. Od końca lat dziewięćdziesiątych obserwujemy stałą tendencję do spadku liczby urodzeń, co w konsekwencji prowadzi do groźnego niżu demograficznego, który zagraża przetrwaniu i rozwojowi naszego państwa. Demografowie przewidują, iż w latach 2000–2050, przy tak niskim wskaźniku dzietności, nastąpi spadek ludności Polski z 38,7 mln do około 27,3 obywateli. Jego następstwem będzie szybki proces starzenia się polskiego społeczeństwa. Prognozy ludności sporządzone przez GUS na lata 2008–2035 podają, że do 2035 roku znacznie zmniejszy się odsetek dzieci do lat 14 oraz osób w wieku średnim, natomiast spodziewany jest znaczący wzrost liczby ludności powyżej 50–60-tego roku życia w stosunku do lat poprzednich. Szacuje się, iż w 2035 roku odsetek ludności w wieku 65 i więcej lat będzie wynosił 23,2%<sup>50</sup>.

Taka sytuacja budzi społeczny niepokój; wydłużanie życia ludzkiego zwiększa ryzyko wystąpienia wielu przewlekłych chorób fizycznych i psychicznych, które mogą pozbawić seniorów możliwości samodzielnego funkcjonowania w społeczeństwie. Proces starzenia się ludności wymaga podjęcia wielu zadań z zakresu

<sup>49</sup> S. Muszyński, Członkostwo w Unii Europejskiej niesie za sobą także duży bagaż zagrożeń, które z roku na rok wzrastają, „wPolityce” 2014, s. 2.

<sup>50</sup> www.stat.gov.pl, [dostęp: 22 XII 2015 r.]

polityki społecznej<sup>51</sup>: wzmożonej ochrony zdrowia, pielęgnacji, rehabilitacji, aktywizacji i wsparcia duchowego oraz świadczeń ze strony pomocy społecznej<sup>52</sup>. Należy też zadbać o zwiększenie i umocnienie podmiotowości ludzi starych poprzez ich aktywny udział w życiu społecznym i o zachowania godności oraz samodzielności w zaspokajaniu codziennych potrzeb, zapewnić bezpieczeństwo socjalne i trwałość integracji międzypokoleniowych<sup>53</sup>. Do usuwania lub łagodzenia problemów ludzi starych należy włączyć wszystkie pokolenia, grupy społeczne, głównie parlament i rząd, instytucje samorządowe i sektor pozarządowy<sup>54</sup>. Konieczne jest prowadzenie tzw. „polityki senioralnej” w zakresie poprawy jakości życia seniorów i ich godnego starzenia się. Kluczowe obszary działań w zakresie polityki senioralnej to: zdrowie i samodzielność; aktywność zawodowa; aktywność edukacyjna, społeczna i kulturalna oraz relacje międzypokoleniowe<sup>55</sup>.

## Zadania państwa w zakresie bezpieczeństwa społecznego

Państwo jako najwyższa forma organizacji społeczeństwa przyjęło na siebie wiele obowiązków dotyczących m.in. zaspokajania podstawowych potrzeb, zagwarantowania ładu, bezpieczeństwa oraz przestrzegania prawa<sup>56</sup>. Jego powinnością jest organizowanie przestrzeni społecznej, gospodarczej i politycznej aby stworzyć warunki bezpiecznej egzystencji społeczeństwu, zapewniając mu warunki trwania, przetrwania i rozwoju. Państwo prowadząc politykę zagraniczną, wewnętrzną, finansową, gospodarczą czy edukacyjną ma na celu określony dobrostan ludzi<sup>57</sup>; wychodząc z założenia, że tylko pokój społeczny stanowi siłę państwa i niezbędny warunek rozwoju narodu<sup>58</sup>. To państwo jako organizacja

<sup>51</sup> A. Dragan, *Starzenie się społeczeństwa polskiego i jego skutki*, w: *Starzenie się społeczeństwa polskiego i jego skutki, Opracowania tematyczne OT –601*, Kancelaria Senatu, Biuro Analiz i Dokumentacji, Kwiecień 2011.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> A. Mielczarek, *Człowiek stary w domu pomocy społecznej. Z perspektywy polityki społecznej i pracy socjalnej*. Toruń 2010, s. 10.

<sup>54</sup> M. Muszalik, K. Kędziora-Kornatowska., T. Kornatowski., *Program pomyślnego starzenia się – profilaktyka schorzeń i dolegliwości wieku starszego*, w: *Pomyślnie starzenie się w perspektywie nauk społecznych i humanistycznych*, red. J. T. Kowaleski, P. Szukalski, Łódź 2008, s. 39.

<sup>55</sup> *Długofalowa Polityka Senioralna w Polsce na lata 2014–2020 w zarysie*; opracowana na podstawie Uchwały Rady Ministrów z dnia 24 XII 2013 r.

<sup>56</sup> M. Z. Kulisz, *Determinanty bezpieczeństwa państwa o organizacji społecznej*.[http://www.rocznikbezpieczenstwa.dsw.edu.pl/fileadmin/user\\_upload/wydawnictwo/RBM/RBM\\_artykuly/2013\\_9.pdf](http://www.rocznikbezpieczenstwa.dsw.edu.pl/fileadmin/user_upload/wydawnictwo/RBM/RBM_artykuly/2013_9.pdf)[dostęp: 26 VI 2016 r.]

<sup>57</sup> *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku: wyzwania i strategie*, s. 30.

<sup>58</sup> Tamże, s. 23.



społeczna chroni i uosabia wartości, które są gwarancją stabilności i rozwoju grup społecznych<sup>59</sup>. Każda działalność państwa stwarza sytuacje wywołujące u jednostek czy grup społecznych poczucie bezpieczeństwa, pewności i optymizmu lub też zagrożenia, niepewności, zniechęcenia i frustracji. Od tych subiektywnych ocen zależy reakcja społeczności na działania podejmowane przez państwo. Jeżeli jakaś grupa nie dostrzega w warunkach panujących w państwie szans rozwoju dla siebie, czy też ma poczucie upośledzenia pod względem dostępu do należnych jej dóbr, okazuje swe niezadowolenie i przyjmuje różne strategie postępowania, aby zmienić niekorzystny dla siebie stan rzeczy. Te działania mogą godzić w dobro innych społeczności, utrudniać wypełnianie funkcji przez państwo, a przez to destabilizować strukturę społeczną i być zagrożeniem dla stabilności, i bezpieczeństwa zarówno jednostek, jak i całej społeczności. Funkcjonowanie jednostek i społeczności w obrębie jednego państwa wymaga więc zapewnienia każdej z nich określonego poziomu dobrostanu, co najmniej takiego, aby ich aktywność ukierunkowana była na poprawę własnej sytuacji i pracę dla dobra wspólnego, a nie na destabilizację struktury społecznej i ograniczanie szans rozwojowych pozostałej części społeczeństwa<sup>60</sup>.

## Polityka społeczna na drodze do poprawy stanu bezpieczeństwa społecznego

Działalność państwa w sferze polityki społecznej ma na celu poprawę pozycji grup słabych ekonomicznie i społecznie, zapobieganie czynnikom zagrażającym egzystencji najuboższych grup społecznych; organizowanie postępu społecznego; obronę przed niezaspokojeniem elementarnych i rozwojowych potrzeb człowieka; łagodzenie nierówności i ubóstwa, minimalizowanie społecznego ryzyka oraz optymalizację podziału pomyślności<sup>61</sup>. Obejmuje politykę zatrudnienia, kształtowania dochodów z pracy, ochrony pracy i środowiska, zabezpieczenia społecznego, ochrony zdrowia. Polityka oświatowa i kulturalna, mieszkaniowa, rekreacja i wypoczynek, to jeszcze inne narzędzia polityki społecznej. Katalog potrzeb ludzkich i związane z nim bezpieczeństwo socjalne tylko względnie poddają się klasyfikacji, ewoluują wraz z procesem zmian społecznych, gospodarczych i politycznych. Podmiotami polityki społecznej poza państwem są podmioty ponadpaństwowe, podmioty niepaństwowe i siły społeczne<sup>62</sup>. Państwo, aby zapewnić

<sup>59</sup> M. Brzeziński, *Kategoria bezpieczeństwa*, w: *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. S. Sulowski, M. Brzeziński, Warszawa 2009, s. 60.

<sup>60</sup> *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku*, s. 32.

<sup>61</sup> Tamże, s. 35.

<sup>62</sup> Tamże, s. 36.

korzystne warunki funkcjonowania jednostkom i grupom społecznym, dające im poczucie szansy rozwoju oraz braku zagrożeń, prowadzi określoną politykę społeczną. Jest to działalność podmiotów ustawodawczych, wykonawczych oraz kontrolnych państwa, a także samorządów i organizacji pozarządowych, zmierzająca do kształtowania odpowiednich warunków pracy i bytu, pożądaných struktur społecznych oraz stosunków społeczno-kulturowych, w których przy aktywności ludzi będzie możliwe zaspokojenie potrzeb społeczeństwa na poziomie możliwym w danym okresie<sup>63</sup>.

W świetle poglądów T. Zielińskiego polityka społeczna jest działalnością mającą na celu użycie dochodu narodowego bezpośrednio na zaspokojenie ludzkich potrzeb, w sposób odpowiadający idei sprawiedliwości społecznej<sup>64</sup>. Zdaniem W. Szuberta polityka społeczna jako nauka zmierza do poprawy warunków życia ludności oraz pełniejszego zaspokajania jej potrzeb. Dyscyplina ta powinna uczestniczyć w kształtowaniu nowej struktury społeczno-zawodowej i nowego modelu spożycia, sprzyjającego dynamicznemu rozwojowi gospodarki, by zapewnić wszystkim obywatelom niezbędne minimum socjalne<sup>65</sup>. Polityka społeczna ma na celu zaspokajanie jego potrzeb, tak elementarnych, jak i rozwojowych, kreowanie dobra społecznego, likwidacja zła społecznego poprzez łagodzenie lub usuwanie kwestii społecznych. W realizacji ww. celów polityki społecznej najistotniejszą rolę pełni państwo. To ono formułuje generalne cele, wartości i zasady polityki społecznej, umożliwia redystrybucję dochodów poprzez świadczenia socjalne, tworzy bazę materiałową, organizacyjną i kadrową do ich realizacji. W realizacji zadań państwo musi zostać wsparte całym potencjałem, jakim dysponuje społeczeństwo, stąd musi być ono „silne i zdrowe”. O sile narodu i sile państwa, zgodnie z zasadą: im zamożniejsze społeczeństwo, tym łatwiej poradzi sobie w skrajnych sytuacjach życiowych, decyduje sytuacja bytowa społeczeństwa<sup>66</sup>. Konieczne i niezbędne jest dostrzeżenie ważności poruszanych zagadnień oraz podjęcie działań mających na celu poprawę bezpieczeństwa socjalnego i społecznego<sup>67</sup>.

Polityka społeczna swym zasięgiem znacznie wychodzi poza obszar danego państwa; realizują ją także na forum europejskim i międzynarodowym podmioty ponadpaństwowe. Przykładem takich organizacji jest Komisja Europejska, Europejski Rzecznik Praw Obywatelskich, ONZ, Światowa Organizacja Zdrowia (WHO), Międzynarodowa Organizacja Pracy (MOP). W zakresie polityki społecznej działają również pozarządowe podmioty do których zaliczamy or-

<sup>63</sup> Tamże, s. 35.

<sup>64</sup> T. Zieliński: *Zarys wykładu prawa pracy*, cz. 1, Katowice 1977, s. 60.

<sup>65</sup> W. Szubert: *Polityka społeczna – dyscypliną naukową*, „Polityka Społeczna” 1999, nr 1, s. 7.

<sup>66</sup> *Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku*, s. 51.

<sup>67</sup> Tamże, s. 54.



ganizacje pozarządowe, ruchy społeczne, związki zawodowe, kościoły i związki wyznaniowe, wszelkie dobrowolne zrzeszenia, formalne lub nieformalne, które są forum artykulacji interesów i potrzeb różnych grup społeczeństwa i uczestniczą w procesie podejmowania decyzji w zakresie polityki społecznej poprzez współpracę lub protest<sup>68</sup>.

## Zabezpieczenie społeczne formą zabezpieczenia społecznego

Zasadniczym celem polityki społecznej współczesnego państwa jest zapewnienie wysokiego poziomu bezpieczeństwa socjalnego obywateli. Realizacja zadań wynikających z tego celu odbywa się poprzez system zabezpieczenia społecznego. W politykę państwa zostały wpisane jego zobowiązania wobec obywateli znajdujących się w sytuacjach trudnych i wyjątkowych, gwarantujące im pomoc i zabezpieczenie minimalnych świadczeń<sup>69</sup>. Zabezpieczenie to potwierdza Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z 1997 roku; w artykule 67 stanowi, że „Prawo do zabezpieczenia społecznego przysługuje w razie niezdolności do pracy ze względu na chorobę lub inwalidztwo oraz po osiągnięciu wieku emerytalnego. Prawo to przysługuje również obywatelom pozostającym bez pracy nie z własnej woli i nie mającym innych środków utrzymania”. To państwo jest zobowiązane do zapewnienia warunków bytu wszystkim, którzy nie mogą go sobie zapewnić poprzez własną pracę. W ramach zabezpieczenia społecznego za najważniejsze uznaje się powszechne bezpieczeństwo w sferze zaspakajania szeroko rozumianych potrzeb społecznych. Dużo mniejsze znaczenie przypisywane jest mechanizmom i instrumentom, za pomocą których stan ten jest realizowany<sup>70</sup>. W ramach systemu zabezpieczenia społecznego wyróżnia się następujące metody zabezpieczenia społecznego: ubezpieczeniową, zaopatrzeniową, opiekuńczą.

Świadczenia realizowane w ramach metody ubezpieczeniowej mają charakter obligatoryjny i roszczeniowy, które przysługują w razie wystąpienia zdarzenia objętego ubezpieczeniem, bez względu na sytuację majątkową osoby o nie się ubiegającej. Warunkiem ich otrzymania jest zgłoszenie do ubezpieczenia i opłacanie składek na fundusz ubezpieczeniowy, od których zależy wysokość świadczeń. Ubezpieczenie jest obowiązkowe, co zapewnia stabilizację finansową systemu i zapobiega skutkom braku indywidualnej przeczności ubezpieczonych. Organizacją ubezpieczeń zajmują się państwowe instytucje publiczne lub pod nadzorem państwa. Mają one rekompensować utratę wynagrodzenia, dlatego też zarówno składka ubezpieczeniowa, jak i wysokość świadczenia, powinny

<sup>68</sup> Tamże, s. 46.

<sup>69</sup> Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP, Warszawa 2013.

<sup>70</sup> N. Luhmann, *Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego*, Warszawa 1994, s. 19–24.

być ustalane w zależności od wysokości zarobków (zasada wzajemności składki i świadczenia)<sup>71</sup>.

W ramach metody zaopatrzeniowej również mamy do czynienia z charakterem roszczeniowym świadczeń, odmienny jest jednak sposób ich finansowania. Świadczenia zaopatrzeniowe są finansowane z funduszy publicznych a warunki ich zyskania określają przepisy prawa, podobnie jak ich wysokość<sup>72</sup>.

Metoda opiekuńcza, świadczona jest zwykle przez ośrodki pomocy społecznej. Zasady pomocy społecznej polegają na objęciu pomocą wszystkich, którzy tego potrzebują. Świadczenia posiadają charakter indywidualny, to znaczy, że ich przyznanie i wysokość zależy każdorazowo od indywidualnej sytuacji osób o nie występujących. Świadczenia są finansowane w całości ze środków publicznych i mają charakter bezskładkowy. Przyznawane są na podstawie przepisów prawa, po uprzednim zbadaniu sytuacji materialnej i społecznej osoby ubiegającej się<sup>73</sup>. Obejmuje one świadczenia środowiskowe (m.in.: zasiłki pieniężne stałe, okresowe i celowe, pomoc rzeczową, np. w postaci żywności, odzieży, opału, świadczenie usług opiekuńczych oraz poradnictwo psychologiczne) oraz świadczenia instytucjonalne w formie pobytu w domu pomocy społecznej lub w zakładzie opiekuńczo-leczniczym (w 2003 roku było 1099 domów i zakładów pomocy społecznej dysponujących 99,7 tys. miejsc)<sup>74</sup>.

Z pomocy społecznej w różnej formie skorzystało ponad 3 mln osób. W ramach pomocy społecznej udziela się świadczeń o charakterze indywidualnym finansowanych z funduszy publicznych po zbadaniu sytuacji życiowej osoby o nie występującej. Zasady nabycia praw do tego rodzaju świadczeń określają przepisy prawa nie uniezależniając ich jednak całkowicie od uznania przyznających<sup>75</sup>.

## Rola organizacji pozarządowych w łagodzeniu zagrożeń społecznych w Polsce

W zakresie bezpieczeństwa społecznego działają niektóre pozarządowe podmioty, których zadaniem jest wszechstronne uzupełnianie działań państwa na rzecz jednostek i grup socjalnie najsłabszych. Do tych podmiotów zaliczamy wszelkie dobrowolne zrzeszenia, formalne lub nieformalne. Są to przede wszyst-

<sup>71</sup> M. Szczur, *Polski system zaopatrzenia społecznego*, Warszawa 2004, s. 5.

<sup>72</sup> Tamże, s. 5.

<sup>73</sup> Bezpieczeństwo społeczne (social security), „Antropologia rodziny”, blog dr Agaty Stanisław z IEiAK UAM. <http://kinship.blox.pl/2008/05/Bezpieczenstwo-spoeczne-social-security.html>; niedziela 25 V 2008 [15 VII 2016 r.]

<sup>74</sup> *Beneficjenci pomocy społecznej w 2014 r.*, Kraków 2015.

<sup>75</sup> S. Golinowska, *Polityka społeczna państwa w gospodarce rynkowej. Studium ekonomiczne*, Warszawa 1994, s.12.

kim: organizacje pozarządowe, ruchy społeczne, związki zawodowe oraz kościoły i związki wyznaniowe. Zajmują się one bezpośrednio zaspokajaniem określonych potrzeb społecznych, są forum artykulacji interesów i potrzeb różnych grup społeczeństwa, uczestniczą w procesie podejmowania decyzji w zakresie polityki społecznej poprzez współpracę lub protest<sup>76</sup>.

Bezpieczeństwo państwa, zdominowane dotychczas przez czynniki zewnętrzne w coraz większym stopniu jest warunkowane procesami wewnętrznymi. Ma to ścisły związek z narastającymi procesami demokratyzacji struktur społecznych; aczkolwiek działania władz publicznych w istotny sposób mogą wpływać na poprawę bezpieczeństwa społecznego, to równie ważne są w tym zakresie oddziaływania władz lokalnych. Demokratyczne społeczeństwo, w którym władza uległa decentralizacji, jest czynnikiem mającym niezwykle duży wpływ na oblicze państwa. Często decyzje na temat wielu ważnych aspektów życia ludzi zapadają w społecznościach lokalnych. Pytanie o bezpieczeństwo społeczne państwa jest więc w dużym stopniu pytaniem o stan kultury obywatelskiej, która przejawia się w stosowanych metodach rozwiązywania spraw publicznych i walnych kwestii społecznych. Siła demokratycznego państwa opiera się więc na walorach moralnych obywateli, ich skłonności do działań prospołecznych oraz uznaniu prymatu dobra wspólnego nad dążeniami indywidualnymi. To właśnie dobro wspólne jest podstawowym czynnikiem łączącym obywateli w jedną społeczność. Budowa społeczeństwa obywatelskiego skutkuje zwiększającą się rolą władz publicznych niższych szczebli w diagnozowaniu i rozwiązywaniu problemów (kwestii społecznych) wspólnot lokalnych. Lokalny wymiar bezpieczeństwa społecznego wymaga tworzenia odpowiedniej sieci instytucji wsparcia społecznego oraz tworzenia strategii i mechanizmów inkluzji społecznej. Katalog zadań do zrealizowania na poziomie lokalnym potrzebuje także sprawnego zarządzania i odpowiedniego podejścia do dystrybucji środków przeznaczonych na działania z zakresu spójności społecznej. Można tu wskazać na takie obszary jak: polityka oświatowa, polityka zdrowotna i mieszkaniowa, adresowana głównie do mieszkańców ubogich, kształtowanie bezpiecznej przestrzeni publicznej integrującej mieszkańców, kształtowanie ładu i porządku publicznego. Spoiwem wszystkich działań powinna być walka z wykluczeniem, marginalizacją i dezintegracją społeczną mieszkańców<sup>77</sup>.

Jak twierdzi Aleksandra Skrabacz<sup>78</sup>, koniecznością staje się wzmocnienie odpowiedzialności obywateli za własny los oraz los ich rodzin; inaczej doprowadzi

<sup>76</sup> M. Leszczyński, *Bezpieczeństwo społeczne Polaków wobec wyzwań XXI wieku*, s. 55.

<sup>77</sup> Tenże, *Bezpieczeństwo społeczne w wymiarze lokalnym*, [http://bkpzk.czasopisma.pan.pl/images/data/bkpzk/wydania/No\\_253\\_2014/11%20MAREK%20LESZCZYSKI.pdf](http://bkpzk.czasopisma.pan.pl/images/data/bkpzk/wydania/No_253_2014/11%20MAREK%20LESZCZYSKI.pdf) [dostęp: 26 VI 2016 r.]

<sup>78</sup> A. Skrabacz, *Uwarunkowania tworzenia bezpieczeństwa społecznego w XXI wieku*, w: *Bezpieczeństwo społeczne: pojęcia, uwarunkowania, wyzwania*, red. A. Skrabacz, S. Sulowski, Warszawa 2012, s. 53.

do ich powolnej marginalizacji, a nawet wykluczeniem społecznym, stopniowym zatracaniem umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach życiowych i sięganiem po pomoc ze strony organizacji pomocowych<sup>79</sup>. Stąd ważna jest relacja państwo-obywatel oraz relacja samorząd-obywatel. To właśnie ta zdecentralizowana forma państwa w sposób najbardziej istotny określa zaspokojenie społecznych potrzeb obywateli. Rozwój społeczeństw, postępująca demokratyzacja stosunków społecznych, dokonująca się globalizacja, przynoszą zagrożenia cywilizacyjne, m.in. poczucie osamotnienia, relatywizm norm i wartości, marginalizację oraz patologizację jednostek i grup.

## Zakończenie

Bezpieczeństwo społeczne to stan pewności, spokoju, braku zagrożenia poczucia zabezpieczenia, brak zagrożenia oraz ochrona przed niebezpieczeństwami. Jest ono ściśle związana z polityką społeczną, którą utożsamia się z dążeniami państwa do zapewnienia bezpieczeństwa społecznego, rozumianego jako stwarzanie ludziom warunków do trwania, przetrwania i rozwoju. Motywem aktywności państwa nie są tylko określone problemy i zagrożenia, lecz także dążenie do takiego rozwoju społecznego i gospodarczego, który zapobiega powstawaniu trudnych kwestii społecznych<sup>80</sup>. Pełne bezpieczeństwo społeczne w przypadku Polski pozostaje na razie w sferze teoretycznych rozważań. Obrazuje to raport „Finansowe zwyczaje Polaków”; ponad połowa Polaków (56%) stwierdza, że pieniędzy wystarcza im tylko na podstawowe potrzeby i nie stać ich jednak na większe wydatki. Wynik ten jest potwierdzeniem powszechnie panującego przekonania o trudnościach finansowych Polaków. Co piąty z nich przyznaje, że musi odmawiać sobie wielu rzeczy, aby wystarczyć na codzienne wydatki, a 6% stwierdza, że nie wystarcza pieniędzy nawet na najpilniejsze potrzeby. Nie narzeka na swoją sytuację materialną zaledwie 16% respondentów. Porównując zarobki Polaków ze stanem ich sytuacji materialnej można stwierdzić, że najtrudniejsza sytuacja dotyczy około 22% Polaków. W przypadku rodzin niskie dochody często skutkują popadaniem w biedę, a nawet podlegają wykluczeniu społecznemu<sup>81</sup>. Według wybitnego badacza tej problematyki, Romualda Kolmana<sup>82</sup> państwo powinno zatroszczyć się o poprawę warunków życia Polaków: stopień zaspokojenia ich potrzeb materialnych, zdrowie i samopoczucie, poczucie bezpieczeństwa, stan środowiska przyrodniczego oraz bogactwo duchowe, związane

<sup>79</sup> M. Leszczyński, *Bezpieczeństwo społeczne Polaków wobec wyzwań XXI wieku*, s. 58.

<sup>80</sup> Tamże, s. 42.

<sup>81</sup> Raport „Finansowe zwyczaje Polaków”, zrealizowany na zlecenie firmy Lindorff SA, kwiecień 2016 r.

<sup>82</sup> R. Kolman, *Różne odmiany jakości i ich praktyczne wykorzystanie*, Warszawa 2013, s. 78.

z dostępem do edukacji i szeroko rozumianej kultury, poczucie przynależności do lokalnej społeczności, stosunki międzyludzkie i wpływ na decyzje dotyczące życia indywidualnego i zbiorowego. Niezaspokojenie ww. potrzeb kumuluje się potencjał kryzysowy, mający negatywny wpływ na wyzwania cywilizacyjne stawiane wobec państwa przez naród, co godzi w jego szanse rozwojowe i destabilizuje państwowość<sup>83</sup>. Stąd pilna potrzeba poprawy bezpieczeństwa społecznego poprzez właściwą diagnozę zagrożeń społecznych, zapobieganie nadmiernemu rozwarstwieniu społecznemu, ograniczanie nierówności i źródeł ubóstwa i wykluczenia społecznego poprzez realizowanie właściwego modelu polityki społecznej itp.), wykorzystując do tego aparat państwowy, aktywność społeczeństwa i władz lokalnych oraz sektora pozarządowego.

**Słowa kluczowe:** *bezpieczeństwo społeczne, polityka społeczna, zabezpieczenie społeczne, zagrożenia społeczne, ryzyko społeczne*

## Summary

### Social security of the Poles on the beginning of XXI-st century

Social security is recognised as one of the most important challenges of the XXI-th century. Social security includes social protection for the ones in need and community security for social groups. It is the safeguarding tool for combat with social threats in sense of intensification of negative phenomena and events, in effect of which existential values as well as interests of the nation and state are being disrupted; often there are negative consequences of political system change processes. Social security guarantees the protection of individuals in case of reduction of salaries, sickness, maternity, unemployment, disability, old age and death, it provides health care and assures protection to the families with children. The State as the highest form of social organization is primarily responsible for social security. This is the State, by creating the conditions for work and education, health protection and retirement guarantees, that should protect the public against the threats, assure the possibility to meet individual needs and realization of life aspirations of its citizens. The main threats of the Poles in the XXI-th century are as follows: functioning of Polish families, poverty and social exclusion, old age, globalization processes and membership in European Union.

**Key words:** *social security, social policy, social protection, social threats, social risks*

<sup>83</sup> M. Kusterka – Jefmańska, *Jakość życia w aspekcie wybranych wskaźników ekorozwoju*, w: *Jakość życia w perspektywie nauk humanistycznych, ekonomicznych i ekologii*, red. J. Tomczyk-Tołkacz, Wrocław 2003, s. 22.

## Bibliografia

### Źródła

Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP, 2013

Strategia bezpieczeństwa narodowego Rzeczypospolitej Polskiej z 5 listopada 2014 r.

### Opracowania

*Bezpieczeństwo narodowe Polski w XXI wieku: wyzwania i strategie*, red. Ryszard Jakubczak, J. Marczak, Warszawa 2006, s.30.

*Bezpieczeństwo. Teoria, badania praktyka*, red. Andrzej Czupryński, Wiśniewski Bernard, Jacek Zboina, Józefów 2015.

Brzeziński Michał, *Kategoria bezpieczeństwa*, w: *Bezpieczeństwo wewnętrzne państwa. Wybrane zagadnienia*, red. Stanisław Sulowski, Michał Brzeziński, Warszawa 2009.

*Długofalowa Polityka Senioralna w Polsce na lata 2014–2020 w zarysie; opracowana na podstawie Uchwały Rady Ministrów z dnia 24 XII 2013 r.*

Dragan Artur, *Starzenie się społeczeństwa polskiego i jego skutki*, w: *Starzenie się społeczeństwa polskiego i jego skutki, Opracowania tematyczne OT –601*, Kancelaria Senatu, Biuro Analiz i Dokumentacji, Kwiecień 2011.

*Globalizacja a społeczne aspekty przeobrażeń i zmian organizacyjnych*, red. Arkadiusz Potocki, Warszawa 2009.

Golinowska Stanisława, *Polityka społeczna państwa w gospodarce rynkowej. Studium ekonomiczne*, Warszawa 1994.

Grabusińska Zuzanna, *System pomocy rodzinom zagrożonym wykluczeniem społecznym w Polsce*, Warszawa 2012.

Jagiello Beata, *Unia Europejska wobec wyzwań dla bezpieczeństwa europejskiego i jego zagrożeń*, w: *Bezpieczeństwo międzynarodowe. Teoria i praktyka*, red. Katarzyna Zukrowska, Małgorzata Grącik Warszawa 2006.

Kawula Stanisław, *Elementarne pojęcia pedagogiki społecznej i pracy socjalnej*, red. Danuta Lalak, Tadeusz Pilch, Toruń 1999.

Kawula Stanisław, *Kształty rodziny współczesnej. Szkice familologiczne*, Toruń 2006.

Kawula Stanisław, *Pedagogika społeczna wobec zjawiska marginalizacji i normalizacji*, w: *Człowiek w obliczu wykluczenia i marginalizacji społecznej. Wokół zagadnień teoretycznych*, red. Katarzyna Białobrzaska, Stanisław Kawula, Toruń 2006.

Kawula Stanisław, *Rodziny ryzyka w Polsce współczesnej*, w: *Zagrożenia i zaburzenia funkcjonowania polskich rodzin*, red. Teresa Sołtysiak, Monika Gołembowska, Włocławek 2007.

Kitler Waldemar, *Obrona narodowa III RP. Pojęcie. Organizacja. System*, Warszawa 2002.

Kolman Romuald, *Różne odmiany jakości i ich praktyczne wykorzystanie*, Warszawa 2013.

Kołodko Grzegorz Witold, *Polska z globalizacją w tle. Instytucjonalne i polityczne aspekty rozwoju gospodarczego*, Toruń 2007.

Krzesińska-Żak Beata, *Człowiek w sytuacji zagrożenia jako przedmiot oddziaływań pracownika socjalnego*, Białystok 2006.

Kusterka-Jefmańska Marta, *Jakość życia w aspekcie wybranych wskaźników ekorozwoju, Jakość życia w perspektywie nauk humanistycznych, ekonomicznych i ekologii*, red. Joanna Tomczyk-Tołkacz. Wrocław 2003.

Leszczyński Marek „Acta Scientica Academiae Ostroviensis”, <http://zn.wsbip.edu.pl/wydania/zeszyt1/sekcjaA/3.pdf>



- Leszczyński Marek, Bezpieczeństwo socjalne jako obszar zainteresowania badawczego i składnik bezpieczeństwa państwa, w: Zarządzanie bezpieczeństwem – wyzwania XXI wieku, red. Marek Lisiecki, Warszawa 2008.
- Leszczyński Marek, Bezpieczeństwo społeczne Polaków wobec wyzwań XXI wieku. Warszawa 2011.
- Luhmann Niklas, Teoria polityczna państwa bezpieczeństwa socjalnego, Warszawa 1994.
- Mielczarek Andrzej, Człowiek stary w domu pomocy społecznej. Z perspektywy polityki społecznej i pracy socjalnej. Toruń 2010.
- Muszalik Marta, Kędziora-Kornatowska Kornelia, Kornatowski Tomasz., Program pomyslnego starzenia się – profilaktyka schorzeń i dolegliwości wieku starszego, w: Pomyślne starzenie się w perspektywie nauk społecznych i humanistycznych, red. Jerzy Tadeusz Kowalewski, Piotr Szukalski, Łódź 2008.
- Muszyński Sergiusz, Członkostwo w Unii Europejskiej niesie za sobą także duży bagaż zagrożeń, które z roku na rok wzrastają, „wPolityce” 3 maja 2014.
- Skrabacz Aleksandra, Bezpieczeństwo społeczne – podstawy teoretyczne i praktyczne, Warszawa 2012.
- Skrabacz Aleksandra, Uwarunkowania tworzenia bezpieczeństwa społecznego w XXI wieku, red. Aleksandra Skrabacz, Stanisław Sulowski, Warszawa 2012.
- Szczur Marek, Polski system zaopatrzenia społecznego, Warszawa 2004.
- Toczyński Witold, Natura i kwestia ubóstwa, Gdańsk–Warszawa 1991.
- Wąlkowska Wiesława, Obszary społecznej dyskryminacji pokolenia 50+ na przykładzie badań, w: Starość i starzenie się jako doświadczenie jednostek i zbiorowości ludzkich, red. Jerzy Tadeusz Kowalewski, Piotr Szukalski, Łódź 2006.
- Wiatrowski Zygmunt, Tradycyjne i współczesne spojrzenie na rodzinę, w: Zagrożenia i zaburzenia funkcjonowania polskich rodzin, red. Teresa Sołtysiak, Monika Gołembowska, Włocławek 2007.
- Witkowski Jędrzej, Kształcenie Obywatelskie w Szkole Samorządowej, cz. 2, Warszawa 2010.
- Żyro Tomasz, Wstęp do politologii, Warszawa 2004.

## Internet

- Bezpieczeństwo społeczne (social security), „Antropologia rodziny”, blog dr Agaty Stanisiz z IEiAK UAM. <http://kinship.blox.pl/2008/05/Bezpieczenstwo-spoleczne-social-security.html>; niedziela 25 maja 2008.
- Błyszcz Andrzej, Sobór Watykański III?; Religia DeOn.pl; <http://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/komentarze/art,1716,sobor-watykanski-iii.html>)
- Determinanty bezpieczeństwa państwa o organizacji społecznej. [http://www.rocznikbezpieczenstwa.dsw.edu.pl/fileadmin/user\\_upload/wydawnictwo/RBM/RBM\\_artyku-ly/2013\\_9.pdf](http://www.rocznikbezpieczenstwa.dsw.edu.pl/fileadmin/user_upload/wydawnictwo/RBM/RBM_artyku-ly/2013_9.pdf)
- Globalizacja – zagrożenie czy nadzieja?, <http://zs-wolomin.edupage.org/files/globalizacja.pdf>
- Grzybowska Agnieszka, Globalizacja – szanse i zagrożenia, [http://www.ue.katowice.pl/file-admin/\\_migrated/content\\_uploads/1\\_A.Grzybowska\\_Globalizacja\\_szanse\\_i\\_zagrozenia.pdf](http://www.ue.katowice.pl/file-admin/_migrated/content_uploads/1_A.Grzybowska_Globalizacja_szanse_i_zagrozenia.pdf)
- [http://model-rodziny.eprace.edu.pl/952,Malzenstwo\\_i\\_rodzina\\_w\\_spolcznym\\_nauczaniu\\_Kosciola\\_rzymskokatolickiego.html](http://model-rodziny.eprace.edu.pl/952,Malzenstwo_i_rodzina_w_spolcznym_nauczaniu_Kosciola_rzymskokatolickiego.html)
- [http://www.gazeta.edu.pl/Ubostwo\\_i\\_wykluczenie\\_spoleczne\\_w\\_Polsce\\_\\_\\_raport-98\\_906-0.html](http://www.gazeta.edu.pl/Ubostwo_i_wykluczenie_spoleczne_w_Polsce___raport-98_906-0.html)

- Korczy Andrzej, Bezpieczeństwo społeczne Rzeczypospolitej Polskiej, <http://adamkorczy.w.interiowo.pl/spol.pdf>
- Lemańska-Majdzik Anna, Globalizacja – szanse czy zagrożenia dla współczesnego świata, <http://www.sbc.org.pl/Content/80841/Zarz%C4%85dzanie1.2013%20Lema%C5%84ska2.pdf>
- Polski problem globalizacji Europy, <http://www.bryk.pl/-socjologia/18691-polski-problem-globalizacji-europy.html>.
- Porada Jędrzej, Szanse i zagrożenia współczesnej rodziny, <http://www.niedziela.pl/arttykul/4825/nd/Szanse-i-zagrozenia-wspolczesnej-rodziny>



Judyta Bielanowska\*

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

## EMIGRANCI ISLAMSCY A ZAGROŻENIE TERRORYZMEM

Celem niniejszej analizy jest ukazanie zagrożenia terroryzmem szeroko pojętego bezpieczeństwa Europy, zaś tezę uczyniono założeniem, iż nie istnieje bezpośrednie zagrożenie terroryzmem ze strony islamskich emigrantów, przy czym można i należy wskazywać na zagrożenie pośrednie, które istnieje jak najbardziej i jak najrealniej, zwłaszcza w powiązaniu z innymi elementami wtórnymi, takimi jak skłonności do radykalizacji ze strony muzułmanów, akty dyskryminacji, uprzedzenia religijne ze strony Europejczyków, nierówności społeczne, trudności z asymilacją kulturową i in. Zważywszy zatem na fakt, iż w obecnej sytuacji geopolitycznej to właśnie państwa europejskie stanowią miejsca docelowe emigracji ze Wschodu, wydaje się zasadne rozpatrzenie zagrożenia terrorystycznego ze strony radykalnych muzułmanów dla tegoż kontynentu, zwłaszcza zaś jego szczególnie atrakcyjnych, jeśli chodzi o zasadnicze kierunki migracji, państw. W pierwszej kolejności należy jednak zwrócić uwagę na dwa pojęcia wymagające uściślenia, a mianowicie: *emigranci* oraz *islamscy*. Pierwsze z nich, dla potrzeb niniejszego artykułu, oznaczać będzie ludność napływową z krajów Bliskiego Wschodu, przy czym bez znaczenia pozostawać będą oficjalne motywy jej dążeń do osiedlania się w innych krajach, bowiem zarówno osoba emigrująca z przyczyn formalnie politycznych, jak i gospodarczych, o ile jest wyznawcą islamu, a zwłaszcza któregoś z jego radykalnych odłamów, stanowić może potencjalne zagrożenie dla ładu i bezpieczeństwa Europy. Tego rodzaju sytuacja jest już skrajnie wyraźna, jeśli mamy do czynienia z emigrantami religijnymi *sensu stricto*. Ponadto w pewnych okolicznościach pod pojęciem *emigranta* rozumieć można również uchodźcę, choć bynajmniej określić tych nie należy traktować synonimicznie.

Warto więc w tym miejscu poczynić uwagę odnośnie formalnego rozróżnienia tych dwu pojęć. Otóż zgodnie z postanowieniami Konwencji Dotyczącej Statusu

---

\* Judyta Bielanowska – absolwentka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Ukończyła studia z zakresu politologii i bezpieczeństwa wewnętrznego. Doktorantka studiów w dziedzinie nauk o polityce na UMK w Toruniu. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się na historii politycznej Polski XX wieku, zwłaszcza okresu PRL.

Uchodźców, podpisanej w Genewie dnia 28 lipca 1951 roku uchodźcą jest osoba, „która na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu przekonań politycznych przebywa poza granicami państwa, którego jest obywatelem i nie może lub nie chce z powodu tych obaw korzystać z ochrony tego państwa, albo która nie ma żadnego obywatelstwa i znajdując się na skutek podobnych zdarzeń poza państwem swojego dawnego stałego zamieszkania, nie może lub nie chce z powodu tych obaw powrócić do tego państwa”<sup>1</sup>. Z kolei imigrant określanymi jest jako „osoba, która opuszcza swój kraj po to by poprawić jakość swojego życia – w celu znalezienia lepszej pracy, szkoły albo by dołączyć do członków rodziny. Migranci nie uciekają przed wojną i prześladowaniem, do swojego kraju mogą bezpiecznie wrócić, a władze państwa, z którego pochodzą zapewniają im ochronę prawną. Mianem imigrantów ekonomicznych określa się te osoby, które opuszczają swój kraj by szukać lepszej pracy i zarobków gdzie indziej. Określa się ich tak nawet wtedy, jeżeli przyczyną wyjazdu była skrajna bieda, powodująca fizyczny przymus wyjazdu. Kwestia imigracji jest w większości regulowana przez prawodawstwo krajowe”<sup>2</sup>.

Niemniej jednak bywają przypadki, w których trudności z jednoznaczną klasyfikacją konkretnej osoby lub zbiorowości, do której z tych kategorii pojęciowych, są aż nadto wyraźne. Zwłaszcza, że niekiedy sytuacja ekonomiczna i inne aspekty pobytu uchodźcy w kraju przyjmującym, w miarę upływu czasu, zmieniają się na tyle, że choć formalnie nadal posiada on status uchodźcy, to jednak *de facto* wiele wskazywałoby na to, iż jego położenie bardziej przypomina emigrację.

Drugie pojęcie wymagające dookreślenia to przymiotnik: *islamscy*. Otóż, wskazując na islam jako religię, która ze względu na samą swą specyfikę, system wierzeń oraz tendencje do wyodrębniania się z niej struktur fundamentalnych, stanowi wyraźny kontrast dla tradycji i kultury narodów Europy, mających swe wspólne korzenie w religii judeochrześcijańskiej, należy zaznaczyć, że określenia: *islamski* czy *muzułmański* mogą być traktowane wymiennie. Ich bowiem interpretacja jest jednoznaczna, a mianowicie w obu przypadkach chodzi o wyznawcę tej samej religii, niezależnie od jego szczegółowszej przynależności do konkretnego odłamu czy nawet religii pokrewnych względem islamu, odwołujących się jednak do jego doktryny.

<sup>1</sup> Dz. U. 1991 nr 119 poz. 515, Konwencja Dotycząca Statusu Uchodźców sporządzona w Genewie dnia 28 VII 1951 r., [<http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19911190515>, [dostęp: 11 XI 2015 r.]

<sup>2</sup> M. Łukasiak, Kim jest uchodźca, a kim imigrant?, <http://pl.blastingnews.com/europa/2015/09/kim-jest-uchodzca-a-kim-imigrant-00552235.html>, [dostęp: 11 XI 2015 r.]

Kolejną kwestią, na którą warto zwrócić uwagę, jest korelacja pomiędzy stopniem zagrożenia terroryzmem a napływem emigrantów islamskich. Innymi słowy, zagrożenie islamskim terroryzmem w Europie może nie być wyłącznym efektem napływu emigrantów określonej religii, a raczej stanowi wielowymiarową kompilację bardzo zróżnicowanych czynników, z których, z oczywistych względów, nadrzędnym będzie w tym kontekście islam, a ściślej nadinterpretacja jego zasad wiary; jednak z pewnością nie będzie to element jedyny. Nie należy bowiem wykluczać zaistnienia zagrożenia terroryzmem islamskim, powstałym na skutek nawarstwienia czynników wewnętrznych, to znaczy istniejących już między innymi w ramach potencjału społecznego mieszkańców Europy, bądź to muzułmanów bądź też dopiero neofitów. W takim przypadku napływ emigrantów z krajów arabskich może okazać się katalizatorem przyczyniającym się do powstania zagrożenia terrorystycznego, lecz nie wyłączną przyczyną pojawiania się aktów terroryzmu. Równie istotną sprawą jest ustalenie przyczyn, które, pozornie, nie wykazują związku ze wzrostem zagrożenia dla bezpieczeństwa Europy, mogą jednak wyzwać postawy agresji niezasymlowanych jeszcze muzułmanów. Pojawia się więc w tym miejscu pytanie o możliwości prognozowania zagrożeń terrorystycznych, a zwłaszcza ustalenia związków pomiędzy emigrantami islamskimi, a wzrostem zagrożenia terroryzmem.

Na temat poruszanych tu zagadnień istnieje obszerna literatura przedmiotu o zróżnicowanym poziomie szczegółowości oraz dowodząca odmiennych zainteresowań badawczych. Spośród wszystkich autorzy poruszających problematykę islamu, chrześcijaństwa, możliwości dialogu pomiędzy tymi religiami, ich wzajemnej koegzystencji we współczesnym świecie oraz analizy podobieństw i różnic w zakresie dogmatyki i podstawowych zasad wiary, wyróżnić należy w pierwszej kolejności teologów chrześcijańskich i islamskich, względnie islamoznawców i arabistów, opierających swoje przemyślenia i dowodzących słuszności swych przekonań na podstawie wiedzy specjalistycznej opartej na dogłębnej analizie Biblii i Koranu oraz innych teologicznych tekstów pokrewnych, będących w tym przypadku źródłami pierwotnymi. Kolejnym zbiorem źródeł, którymi posługują się autorzy w mniejszym stopniu odnoszący się do systemów religijnych, są źródła wtórne, do których należą przede wszystkim świadectwa neofitów chrześcijańskich lub muzułmańskich, istniejące w formie zarejestrowanych wywiadów lub innych spisanych relacji. Celem autorów monografii bądź artykułów opartych na tego rodzaju źródłach, jest odtworzenie procesów zachodzących na poziomie świadomościowym jednostki, ukazanie pewnej swoistej ewolucji myślowej składającej daną osobę lub grupę ludzi do konwersji na określoną religię.

Kolejną płaszczyzną badań w zakresie islamu (lub islamu i chrześcijaństwa) są opracowania naukowe dotyczące aspektów kulturowej adaptacji muzułmanów na gruncie cywilizacji judeochrześcijańskiej, obrazujące przede wszystkim bariery

obiektywne i subiektywne leżące u podstaw uwarunkowań przebiegu asymilacji napływowej ludności muzułmańskiej do państw europejskich. Do tej kategorii bibliograficznej należą wszelkie teksty poruszające problematykę zagrożeń ze strony muzułmanów dla szeroko rozumianego europejskiego bezpieczeństwa kulturowego i jego poszczególnych komponentów. Dlatego też w dalszej kolejności należy wskazać na analizy naukowe odnoszące się już bezpośrednio do kwestii terroryzmu międzynarodowego, w tym islamskiego oraz różnorodnych jego aspektów, spośród których najistotniejsze odnoszą się do sposobów walki ze zjawiskiem terroryzmu, rolą poszczególnych organów bezpieczeństwa, stanowiskiem poszczególnych państw, ale także standardami praw człowieka w kontekście osób oskarżonych o terroryzm lub o współpracę z takimi osobami. W mniejszym stopniu poruszane są zagadnienia związane z możliwościami prognozowania zagrożeń terrorystycznych, choć i na takie aspekty zwracana bywa uwaga, jednak zwłaszcza w kontekście zwalczania terroryzmu. Innymi słowy, zaplecze naukowe, preferowana dyscyplina, warsztat badawczy, a przede wszystkim osobiste zainteresowania badacza nadają kierunek jego sposobowi myślenia i odwzorowywania go w przygotowywanym tekście. Tak więc zgoła odmienny punkt widzenia na ten sam problem badawczy zaprezentuje prawnik, socjolog, politolog, teolog, historyk czy specjalista w zakresie bezpieczeństwa międzynarodowego lub wewnętrznego.

Zatem wielość poruszanych zagadnień, szczególnie na tle obecnego permanentnego zagrożenia ze strony prawdopodobnie najbardziej radykalnej organizacji terrorystycznej, zwanej Państwem Islamskim (ISIS) powoduje, że bezzasadne byłoby wskazywanie na jakiegokolwiek najistotniejsze monografie, opracowania, prace zbiorowe czy innego rodzaju publikacje, ponieważ w świetle aktualnej, niezwykle dynamicznej sytuacji geopolitycznej, w której nie sposób wskazać na jakiegokolwiek stałe tendencje w zakresie zagrożeń terrorystycznych, powstają wciąż nowe teksty, których autorzy nie tylko prezentują bardzo zróżnicowane, a często i całkiem odmienne punkty widzenia na temat terroryzmu islamskiego, poddając go własnej interpretacji, lecz także odnoszą się do wielu różnych aspektów terroryzmu, łącząc go najczęściej ze zjawiskami pokrewnymi. Ponadto w określonych uwarunkowaniach, a więc w obliczu nowych i coraz częstszych ataków terrorystycznych większość analiz podlega samoistnej dezaktualizacji, ponieważ najczęściej nie sprawdzają się postulowane założenia co do celów ataków terrorystów, a nieprzewidywalność sytuacji związanej między innymi z napływem islamskich emigrantów do Europy sprawia, iż nie istnieją jakieś standardowe czy kompleksowe studium mogące stanowić stały punkt odniesienia w kontekście jakiegokolwiek nowo powstałego opracowania czy też artykułu naukowego. Tak więc w sytuacji nadmiaru opracowań i analiz, najważniejszą metodą wyboru literatury przedmiotu uczyniono wybór arbitralny, polegający na takim doborze

źródeł i opracowań, który w sposób możliwie najpełniejszy umożliwi weryfikację tezy założonej przez autorkę niniejszego artykułu.

W pierwszej kolejności należy określić, czym w ogóle jest lub może być prognoza odnosząca się do zagrożeń terrorystycznych. Intuicyjnie bowiem można wskazać, iż prognozowanie jest, w sensie ogólnym, przewidywaniem na podstawie występujących i dostrzegalnych przesłanek, zjawisk mogących wystąpić w przyszłości. W odniesieniu do terroryzmu „prognozowanie to próba przewidzenia tego, co planują terroryści, aby oszukać systemy bezpieczeństwa. Naukowo nazywa się to ekstrapolacją trendu. Na podstawie uzyskanych w wyniku pracy operacyjnej informacji analitycy badają, co terroryści spróbują wykorzystać jako metodę ataku. Próbuje odgadnąć, jakie wybiorą cele, jak przeprowadzą zamach – wszystko po to, aby ulepszyć systemy bezpieczeństwa. Amerykanie wymyślili coś, co nazywa się „wymyślaniem niewyobrażalnego” [...] W Narodowym Centrum Kontrterrorystycznym [Amerykanie – przyp. aut.] zatrudniają dziesiątki ludzi o dużym potencjale intelektualnym, naukowców, analityków, których głównym zadaniem jest niejako wchodzenie w skórę terrorysty i wymyślanie sposobu ataku, tak, żeby oszukać system bezpieczeństwa. I jeśli uda im się wymyślić coś, czego do tej pory nie wymyślono, służby uszczelniają system [...]”<sup>3</sup>. Można więc zauważyć, iż prognozowanie w zakresie zagrożeń terrorystycznych nie stanowi wyłącznie analizy statystycznej czy jakościowej. Wymaga ono o wiele szerszych i bardziej złożonych umiejętności, z których najważniejsza to zdolność analitycznego myślenia, ale także posiadania osobowości empatycznej. Do tego stopnia empatycznej, że osoba zajmująca się prognozowaniem internalizuje w sferze intelektualnej i emocjonalnej podstawowe wartości i zespół przekonań terrorysty, co w dalszej kolejności skutkuje możliwością profilowania, czyli tworzenia pewnych ogólnych schematów, obejmujących cechy „przeciętnego” zamachowca. Jednocześnie wydaje się, iż współczesny terroryzm jest tak dynamiczny i różnicujący się z upływem czasu, że trudno w ogóle mówić o jakichś generalizacjach, jeśli chodzi o tworzenie profili psychologicznych. Niemniej jednak tego rodzaju bazy charakterologiczne sprzyjają wypracowywaniu pewnych standardów w walce z samym zjawiskiem.

Wskazując natomiast na jakiejkolwiek możliwości prognozy zagrożeń terrorystycznych, należy w pierwszej kolejności nakreślić istotne cechy terroryzmu islamskiego, jak również jego podłoża, na tle uwarunkowań społeczno-politycznych cywilizacji zachodniej. W minionych dekadach szczególnemu nasileniu uległ właśnie terroryzm o podłożu religijnym, ewentualnie politycznym, choć ten drugi komponent przestaje być obecnie dominujący bądź łączy się tak ściśle z religią, że trudno wyraźnie go wyodrębnić. W odróżnieniu natomiast od wcześniejszych

<sup>3</sup> K. Liedel, D. Kowalska, *Oswoić strach. Rozmowa o dekadzie terroryzmu*, Warszawa 2011.



odmian czy też typologii aktów terrorystycznych, co do których istniała pewna przewidywalność w zakresie określenia celu zamachu, użytych metod i środków, a nawet czasu, w którym prawdopodobnie do niego dojdzie. Obecnie nie istnieje jakaś konkretna i pewna metoda postępowania i wnioskowania w obszarze zagrożeń terrorystycznych. Te, którym zdołano zapobiec poprzez zintensyfikowaną współpracę służb specjalnych, w tym zwłaszcza wywiadowczych, stanowią raczej wyjątki od reguły, wedle której dzisiejsi zamachowcy działają w sposób przewyższający możliwości zastosowania określonych metody działań antyterrorystycznych. Dawniej o wiele łatwiej bowiem można było zracjonalizować motywy, którymi kierowali się sprawcy zamachów, gdyż dotyczyły one często słusznym w pewnych okolicznościach żądań, takich jak prawo do niezawisłości własnego państwa czy też obrona jego terytorium przed bezprawnymi aneksjami. Łatwiej też było wypracować kompromis respektowany przez obie strony konfliktu i na tej zasadzie neutralizować działania terrorystów. Oni sami zaś działali w sposób nieradykalny, mający na celu przede wszystkim zwrócić uwagę publicznej na dany problem, nie dążyli natomiast do jego manifestacji poprzez zamachy o charakterze samobójczym. W takich przypadkach sami również unikali bezwzględności ze strony jednostek antyterrorystycznych<sup>4</sup>.

Obecnie we wskazanych obszarach zmianie uległo niemalże wszystko: charakter zagrożeń terrorystycznych, motywy i cele terrorystów, środki i metody przez nich stosowane, obiekty zamachów, metody działań antyterrorystycznych, stopień radykalizacji zamachowców, w tym gotowość oddania życia w imię idei. Źródła współczesnego terroryzmu islamskiego krystalizują się najpełniej na tle odmienności zarówno religii islamskiej i chrześcijańskiej, jak i w szerszym kontekście, diametralnie różnych stosunków społeczno-politycznych obu cywilizacji. Fundamentalne wartości islamu do pewnego momentu były poniekąd tożsame z systemem przekonań społeczeństw zachodnich, jednak u schyłku XX i na początku XXI wieku odejście od tradycyjnych systemów światopoglądowych na Zachodzie dokonało się w niezwykle szybkim tempie, a dynamika tego procesu nie rokuje powrotu do przeszłego już pojmowania rzeczywistości<sup>5</sup>. Odejście od tradycji uwidoczni się na płaszczyźnie społecznej w sferze obyczajowej, na politycznej zaś w powszechnym i bezkrytycznym przyjęciu standardów demokratycznych. Demokracja przyniosła przede wszystkim, w odniesieniu do niniejszych rozważań, ideę poszanowania praw i wolności człowieka, którego podmiotowe traktowanie przez organa władzy publicznej nie podlega już, przy-

<sup>4</sup> Na temat różnic w zakresie dawnego a obecnego terroryzmu zob. R. Christoph, *Zamachowcy – samobójcy. Współczesność i historia*, Warszawa 2003.

<sup>5</sup> Por. R. A. Kosta, *Terroryzm jako zagrożenie dla bezpieczeństwa cywilizacji zachodniej w XXI wieku*, Toruń 2012, zob. również P. Guła, *Terroryzm międzynarodowy, w tym islamski. Zarys problemu*, Szczytno 2009.

najmniej w sferze deklaratywnej, żadnej kwestii. Nierozzerwalnie wiążą się z nią otwarcie granic, nieskrępowane migracje rozmaitych grup ludności, gwarancja możliwości pobierania nauki w placówkach oświatowych dla wszystkich, bez względu na pochodzenie i narodowość, co *de facto* często wykorzystywane jest przez przyszłych zamachowców, jak również sprzyja rekrutacji nowych członków zasilających szeregi ugrupowań radykalnych. Cudzoziemcy, przybywający do Europy z krajów Bliskiego Wschodu, z całym bagażem osobistych doświadczeń ukształtowanych przez własną kulturę i religię, doświadczają najczęściej w zderzeniu z nową sytuacją, dysonansu poznawczego, którego konsekwencją bywa najczęściej odrzucenie nowych kodów kulturowych, narastanie buntu i agresji, a następnie uzewnętrznienie ich w postaci zamachu terrorystycznego. Zamach terrorystyczny natomiast popełniony przez radykalnych wyznawców islamu, zwanych powszechnie dżihadystami, sprzyja zjawisku stygmatyzacji umiarkowanych muzułmanów, co z kolei może w przyszłości skutkować narastaniem także w nich radykalizacji przekonań, a w konsekwencji uniemożliwić asymilację kulturową<sup>6</sup>.

Niezbędne wydaje się w tym kontekście odniesie do bardzo ważnej dla islamskich terrorystów sfery, jaką jest wyznawana przez nich religia. I choć celem tej pracy nie jest zaznaczenie różnic w systemach religijnych świata judeochrześcijańskiego i muzułmańskiego, to jednak ogólne ich wskazanie wydaje się konieczne ze względu na możliwość określenia przyszłego kierunku rozwoju tendencji do zamachów terrorystycznych. Poczynając więc od fundamentalnych zasad religii chrześcijańskiej, która przynajmniej w teoretycznych założeniach stała się kanwą cywilizacyjnego kręgu zachodniego, należy wskazać na miłosierdzie wobec drugiego człowieka, modlitwę za nieprzyjaciół, nadstawianie drugiego policzka, przyjmowanie pokornej postawy wobec rozmaicie pojmowanej niesprawiedliwości oraz wybaczenie wszystkim i wszystkiemu. Nakazy te, spośród wszystkich religii monoteistycznych, są jako niezbywalne i niepodlegające żadnym ograniczeniom tylko w chrześcijaństwie. W dzisiejszych czasach nie jest możliwa ani ich nadinterpretacja, ani radykalizacja nastrojów społecznych w oparciu o nie, czy też wywoływanie wojen w imię Boga. Wprawdzie historia dowiodła, że w tej materii dopuszczano się jednak nadużyć, to jednak we współczesnym świecie raczej trudno byłoby wskazać terrorystów chrześcijańskich *sensu stricto*. I choć wśród niektórych terrorystów w krajach Bliskiego Wschodu znajdują się chrześcijanie, to jednak nie należy łączyć tego faktu z przeświadczeniem, iż stali się zamachowcami, ponieważ wymagała od nich tego religia. Przekładając

<sup>6</sup> Kwestię skłonności do radykalizmu ze strony wyznawców islamu poruszają m. in.: S. Emmanuel, *Radykalny islam*, Kraków 2005, W. Laquer, *Dżihad szaleńców*, „Wprost” 2004, nr 2, s. 78–81, P. Smoleński, Jak Arabowie wariują od religii, [http://wyborcza.pl/magazyn/1,146873,18292473,Jak\\_Arabowie\\_wariuja\\_od\\_religii.html](http://wyborcza.pl/magazyn/1,146873,18292473,Jak_Arabowie_wariuja_od_religii.html), [dostęp: 17 XII 2015 r.]

natomiast wskazane zasady wiary na płaszczyźnie społeczno-polityczną, religia chrześcijańska implikuje pokój i potrzeba szczególnie dużo złej woli, aby w jej imię rozpętać wojnę<sup>7</sup>.

W wyraźnym kontraście do niej pozostaje islam. Pomimo tego, iż uchodzi on wśród muzułmanów za religię pokoju i tolerancji, to jednak spostrzeżenie to nie wydaje się do końca uzasadnione. Są bowiem okoliczności, które powodują radykalizowanie się poszczególnych odłamów islamu, które nie dość, że zwalczają siebie nawzajem, to jeszcze kultywowana przez nich *święta wojna* wykracza daleko poza świat muzułmański. Zarówno bowiem pokój, jak i tolerancja obwarowane są wieloma klauzulami. Nie można mówić jednocześnie o pokoju na świecie, kiedy w relacjach międzyludzkich nie istnieje naczelną dyrektywa zrozumienia i poszanowania drugiego człowieka, nie mówiąc już o miłości bliźniego, w tym nieprzyjaciela, bo to już jest dla muzułmanów całkowitą abstrakcją. Ponadto zasady zawarte w Koranie mogą i, jak widać, podlegają dowolności interpretacyjnej. Przykładowo *dżihad*, który w wolnym tłumaczeniu oznacza zwielokrotniony wysiłek zmierzający do pogłębiania wiary i zrozumienia treści świętej księgi islamu, jest naczelną zasadą, w imię której, *nomen omen*, dżihadyści toczą walkę z innowiercami. Islam jest zatem religią, gdzie nawet umiarkowani wyznawcy radykalizują się niezwykle szybko, a postawa taka utrzymuje się w nich do końca. Jeśli zaś dodatkowo zostanie ona skorelowana z kwestiami politycznymi, mamy już do czynienia z czystą postacią terroryzmu. Czynnikiem, który w pewnych okolicznościach może wyzwalać niepokonowaną chęć walki u ortodoksyjnych islamistów jest także męczeństwo i śmierć samobójcza, która wedle ich przekonań zostanie nagrodzona w przyszłym życiu. Ofiarę z życia doczesnego i jej znaczenie dla muzułmanina, a zarazem sposób postrzegania położenia wspólnoty muzułmańskiej we współczesnym świecie, obrazują spostrzeżenia Ismaila Masawabiego, który zginął śmiercią samobójczą 22 czerwca 2001 roku: „Bogu, który daje mudżahedinom zwycięstwo, a dyktatorom klęskę, niech będą dzięki, niech będzie pochwalony Mahomet, zacny i pobożny prorok Mahomet i wszyscy jego przyjaciele oraz ci, którzy podążyli za nim jego drogą [...]. Droga młodzieży muzułmańska, chciałbym, abyście wiedzieli, że szczególnie cenilem tych z was, którzy zawsze przychodzili pierwsi na modlitwę w meczecie. Drodzy bracia, nie ma wątpliwości co do położenia wspólnoty muzułmańskiej i narodu muzułmańskiego, jest ono oczywiste dla każdego, czy stary czy młody. I dlatego płaczymy, a nasze serca zasmucają krzywdy, jakie spotkały muzułmanów, jesteście szczerze zmartwieni z tego powodu. Staliśmy się słabi, a wcześniej mieliśmy władzę; żyjemy

<sup>7</sup> Kwestie związane z etyką chrześcijańską w sferze publicznej omawia m.in. L. Stankiewicz, *Czym ma być moja wiara? Szczerym szukaniem, umiłowaniem i dzieleniem się prawdą, czy też służyć ma tylko jako manewr i oręż polityczny? Pytanie niepokojące wierzącego Polaka u progu III tysiąclecia*, Toruń 1999.



w poniżeniu tam, gdzie kiedyś żyliśmy z godnością. Jesteśmy nieobeznani tam, gdzie byliśmy wiedzący. Staliśmy się czerwoną latarnią świata, w którym byliśmy przywódcami [...]. Bóg wam nie wybaczy, jeśli będziecie akceptować takie życie. Prawdziwe jest to drugie. Bóg wam nie wybaczy, jeśli będziecie akceptować upokorzenia, a nie będziecie walczyć, aby położyć kres tej sytuacji i wzmocnić islam. [...] Mam nadzieję, że Bóg zaakceptuje mnie jako męczennika”<sup>8</sup>.

W kontekście możliwości prognozowania zagrożeń terrorystycznych, w gruncie rzeczy bardzo ograniczonych, warto zwrócić uwagę również na odmienne podejście do terroryzmu jako zjawiska, uwidaczniające się w sposobach zapobiegania eskalacji zamachów, z punktu widzenia Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Pozwoli to również po części zrozumieć powody, dla których niechęć środowisk islamskich jest większa w stosunku do USA aniżeli Europy, zwłaszcza jej środkowej i wschodniej części. Tak więc pomimo tego, iż UE aktywnie uczestniczyła w koalicji antyterrorystycznej, to jednak sposób jej postrzegania był znacznie inny niż w przypadku USA, które notorycznie forsowały rozwiązania militarne, UE tymczasem zawsze miała lepsze kontakty z państwami arabskimi, skłaniała się ku rozwiązaniom koncyliacyjnym, podkreśleniu znaczenia dialogu politycznego, a także konieczności politycznego, prawnego i organizacyjnego zaangażowania się ONZ w proces przywracania pokoju i bezpieczeństwa w Iraku oraz możliwie najszybszego zapewnienia narodowi irackiemu suwerenności. Inne podejście USA do tych newralgicznych kwestii wynika natomiast z odmienności socjologicznych i mentalnych tego narodu, jego tendencji do uogólnień i ferowania ocen moralnych, czego wyrazem jest zastosowanie tak niefortunnego określenia jak „państwa osi zła”. Ponadto całkowite, a zarazem oparte na bardzo powierzchownych przesłankach potępienie terroryzmu nie sprzyja uwrażliwieniu Amerykanów na jego przyczyny, które prócz różnic kulturowych, społecznych i religijnych, dotyczą tak ważkich problemów jak bieda niektórych krajów arabskich czy nierówności społeczne. Również uskuteczniana przez Stany Zjednoczone polityka izolowania państw – sponsorów oraz stosowanie wobec nich sankcji politycznych i ekonomicznych z pewnością tylko napędza, a nie ogranicza determinację islamskich terrorystów<sup>9</sup>.

Prognoza zagrożeń terrorystycznych winna również obejmować zagadnienie współpracy i poparcia udzielanego terrorystom. I nie chodzi tu tylko o finansowanie terroryzmu czy też wstępowanie w szeregi zamachowców, jak również coraz częstsze konwersje wyznaniowe. Oczywiście te czynniki również mają znaczenie, ale nie aż tak doniosłe, aby były one decydujące dla możliwości poszerzania

<sup>8</sup> Ł. Marciniak, *Między fundamentalizmem a terroryzmem islamskim*, Włocławek 2011, s. 63.

<sup>9</sup> M. Płachta, P. Wojnowski, *Amerykańsko – europejska walka z terroryzmem: razem mimo różnic*, Warszawa 2004, ss. 25–27, zob. też Z. Brzeziński, *Czas na zmianę polityki. Jak budować koalicję antyterrorystyczną. USA i islam*, „Gazeta Wyborcza”, 2001, nr 219, s. 3.

swych wpływów przez islam wśród osób dotąd obojętnych religijnie. Wydaje się, iż ważniejszy jest sposób postrzegania samego terrorysty, którego wizerunek uległ w ostatnich dziesięcioleciach poważnym przeobrażeniom. Jak podaje Walter Laqueur: „terroryci zawsze znajdowali wielbicieli i propagandzistów. Nie oszczędzano tym świętym i męczennikom żadnej pochwały. Terrorysta, można było usłyszeć, jest jedynym, który naprawdę myśli o lepszym świecie; bojownikiem, który całkowicie poświęcił się wolności i sprawiedliwości; delikatną istotą ludzką, która przez straszliwe okoliczności i obojętną większość zmuszona została do odegrania roli heroicznej, a zarazem tragicznej; miłosiernym samarytaninem, który rozdziela truciznę, świętym Franciszkiem z bombą”<sup>10</sup>. Istotnie, trudno zignorować fakt, że cele terrorystów mogą wzbudzać pewne uznanie, zrozumienie, a niekiedy nawet podziw. Dodatkowo gotowość oddania życia za ideę bywa dla niektórych imponująca. A zatem nawet milczące wsparcie moralne, jakie otrzymują terroryci, zwłaszcza ci, których zamachy mają w pewnym zakresie jakiś sens, są racjonalne, a ich motywacje można dostrzec i w pewnych okolicznościach nawet zrozumieć (co nie znaczy, że metody, którymi się posługują także zasługują na uznanie), jest równie niebezpieczne jak same akty terroryzmu i na pewno nie sprzyja ograniczeniu tego zjawiska, bez względu na radykalizm metod i środków, którymi w walce z terrorystami, posługują się decydenci polityczni.

Jeżeli analizujemy sytuację Polski, to należy wskazać, że choć najprawdopodobniej nie stanie się ona celem zamachowców, to jednak jest krajem, w którym obecnie co najmniej kilka osób czynnie wspiera dżihadystów. Można jednak przypuszczać, iż ta liczba będzie sukcesywnie wzrastać, a zatem pomimo tego, iż obszar państwa jest stosunkowo bezpieczny, to jednak zachodzą poważne zmiany w mentalności i sposobie myślenia Polaków, zwłaszcza młodego pokolenia, które jest szczególnie podatne na wpływy religii muzułmańskiej i w pewnym sensie zafascynowane jej wartościami, a co za tym idzie także ich wyrazistą artykulacją ze strony napływowych muzułmanów, szczególnie tych reprezentujący radykalne skrzydła islamu<sup>11</sup>.

Tak więc mogłoby się wydawać, że napływ emigrantów z krajów muzułmańskich do państw z kręgu cywilizacji zachodniej implikować będzie wzrost zagrożenia terrorystycznego, jednak tego rodzaju konkluzja winna być oparta w pierwszej kolejności na dostrzeżeniu odmienności kulturowych, cywilizacyjnych, a przede wszystkim mentalnych pomiędzy ludnością, która, przynajmniej z formalnego

<sup>10</sup> M. Tomczak, *Ewolucja terroryzmu. Sprawcy – metody – finanse*, Poznań 2010, ss. 151–152.

<sup>11</sup> Problem zagrożeń terrorystycznych na terenie Polski omawiają m.in. E. Kurek, *Czy wojna z terroryzmem islamskim jest także polską wojną?*, „Zeszyty Naukowe Toruńskiej Szkoły Wyższej” 2007, nr 1, s. 61–64, M. Adamczuk, *Ewolucja strategii i metod działania islamskich ugrupowań terrorystycznych i ich wpływ na bezpieczeństwo Polski*, „Bezpieczeństwo Narodowe” 2011, nr 3, s. 199–223.

punktu widzenia, jest chrześcijańska a muzułmanami, dla których religia stanowi prymarny punkt odniesienia do wszelkiej aktywności życiowej, nie tylko w sferze prywatnej, ale również publicznej. Dlatego też warto wskazać na uwarunkowania społecznej koegzystencji muzułmanów i chrześcijan w świecie zachodnim oraz wszelkie wynikające z tego konsekwencje, w tym przede wszystkim czynniki sprzyjające radykalizacji postaw ze strony wyznawców islamu.

Określając znaczenie związku pomiędzy stałym lub czasowym pobytem emigrantów w krajach Europy a skalą zagrożenia terrorystycznego, warto pokrótce omówić specyfikę wkładu kulturowego muzułmanów do przestrzeni publicznej cywilizacji zachodniej, a także coraz bardziej realistyczną możliwość zaistnienia konfliktu kulturowego na tyle poważnego, że w krótkiej perspektywie czasowej może przekształcić się on w zarzewie terroryzmu, wynikające przede wszystkim z niemożności kulturowej adaptacji muzułmanów do nowych uwarunkowań społecznych.

Niewątpliwie najbardziej znaczącym elementem „bagażu kulturowego” muzułmanów imigrujących do Europy jest natura ich wierzeń i praktyk religijnych, przy czym równie ważnymi elementami pozostają również język oraz tradycja, które w kontekście obyczajowości krajów docelowych muszą z konieczności zostać zrewitalizowane, to znaczy dostosowane do nowego środowiska społecznego, w ten sposób jednak, aby nie utraciły swej istoty i sensowności w oczach muzułmanów. Warto w tym miejscu przytoczyć charakterystykę islamu, która w wyraźny sposób akcentuje koincydencję religii, kultury, historii i cywilizacji muzułmańskiej, a tym samym wskazuje również na nierozzerwalność poszczególnych płaszczyzn życia prywatnego i społecznego, co zarazem dowodzi, iż dla muzułmanów wyznawana przez nich religia nie ma charakteru jedynie dekoratywnego: „Islam jest wspólną religią zdecydowanej większości (około 90 procent) dzisiejszych Arabów. Jest w związku z tym ważnym czynnikiem ich jedności. Szczególnie ma to znaczenie przy umacnianiu podstaw arabskiego nacjonalizmu. Jest religią, która określa stosunki człowieka z Bogiem, ale również jest systemem społecznym, który od czternastu stuleci normuje indywidualne i grupowe stosunki oraz osobiste normy postępowania w codziennym życiu. Przez swoich wyznawców jest traktowany jako nauka, kultura i historia tej cywilizacji”<sup>12</sup>.

Tego rodzaju podejście do spraw wiary może w poważnym stopniu wpływać na możliwości adaptacji do warunków cywilizacji europejskiej, której podstawą tożsamości kulturowej jest nadal chrześcijaństwo. Jednak coraz wyraźniejsze kwestionowanie zasadności tego afirmacji w przestrzeni publicznej implikuje pytanie o to, czy w warunkach odcinania się Europy od własnych filarów kulturowych, których jednym z nich jest właśnie religia judeochrześcijańska, umożliwi

<sup>12</sup> K. Jałoszyński, *Koncepcja współczesnych działań antyterrorystycznych*, Warszawa 2003, s. 66.

poszanowanie wolności religijnej w odniesieniu do wyznawców innych kultów religijnych, w tym zwłaszcza muzułmanów.

Dlatego też głównymi czynnikami determinującymi pomyślność integracji wyznawców islamu z europejską społecznością autochtoniczną są m.in. ramy instytucjonalne wyznaczające granice swobody kultu religijnego. I choć wydawać by się mogło, że stanowią one podstawę efektywnej asymilacji wiernych islamu i chrześcijan europejskich, to jednak równie ważne, pozostają czynniki, które można by określić mianem obiektywno-subiektywnych, wśród których wyróżnia się: wielkość, skalę rozproszenia oraz charakter grupy imigranckiej, co oznacza, że osoby emigrujące z ośrodków miejskich posiadają zazwyczaj o wiele więcej zasobów ekonomicznych, a nawet kulturowych niż emigranci ze wsi i małych miasteczek, a tym samym ich przystawanie się do nowych warunków jest łatwiejsze i przebiega szybciej. Nie bez wpływu pozostaje też kwestia warunków, na jakich dane osoby przemieszczają się z jednego kraju do drugiego, a zatem chodzi tu o ich plany co do traktowania miejsca pobytu jako stałego bądź czasowego, co także nie pozostaje bez wpływu na warunki adaptacyjne. Z kolei do czynników subiektywnych *sensu stricto* zaliczyć można indywidualne postrzeganie i nastawienie względem społeczeństw ich przyjmujących<sup>13</sup>.

Drugą stroną omawianej sytuacji jest natomiast kwestia marginalizacji bądź jawnej dyskryminacji muzułmańskich imigrantów w przestrzeni publicznej. Utrudniony dostęp do edukacji, pojawiająca się niekiedy niemożność wykonywania wyuczonego zawodu z powodu przynależności etnicznej, a zwłaszcza religijnej, ostracyzm towarzyski, gorsze warunki mieszkaniowe dla mniejszości muzułmańskiej, które skutkują zazwyczaj występowaniem zjawiska gettoizacji, a zwłaszcza brak kompleksowych rozwiązań z zakresu polityki społecznej, to tylko niektóre motywy mogące sprzyjać radykalizacji postaw nawet umiarkowanych wyznawców islamu. Ponadto włączając w ten katalog jawne akty przemocy, a wręcz terroru wobec obcokrajowców arabskich, skorelowane z brakiem adekwatnej reakcji ze strony organów ścigania, nie trudno przewidzieć, iż w krótkiej perspektywie czasowej napływ emigrantów z krajów Bliskiego Wschodu może w sposób bezpośredni wiązać się z chęcią przygotowania zamachu terrorystycznego. Jednak już nie wyłącznie na tle religijnym, lecz także w odwecie za doznane krzywdy współwyznawców.

Radykalizacji nastrojów wśród diaspory muzułmańskiej sprzyjają zatem trudności z integracją muzułmańskich emigrantów ze społeczeństwami europejskimi, wpisujące się w coraz szerszy nurt uprzedzeń względem wyznawców islamu, określane mianem *islamofobii*, której przejawy mogą być rozmaite. W opinii wielu muzułmanów najczęstszym z nich jest zakaz noszenia chust zakrywają-

<sup>13</sup> K. Pędziwiatr, *Od islamu imigrantów do islamu obywateli: muzułmanie w krajach Europy Zachodnie*, Kraków 2005, ss. 17–19.

cych głowę i twarz w miejscach publicznych, co dotyczy uczennic, nauczycielek i innych kobiet zatrudnionych w instytucjach państwowych. Konsekwencje niepodporządkowania się zakazowi najlepiej obrazuje przykład Francji, której władze uznały, iż tego rodzaju eksponowanie religijności pozostaje w sprzeczności z zasadą świeckości państwa francuskiego. Dlatego też muzułmanki afirmujące swe przywiązanie do kultuwowania religii i zachowania zgodnego z muzułmańskim zwyczajem zostają zawieszane w prawach ucznia lub relegowane ze szkół, możliwości podjęcia pracy przez muzułmańskie kobiety zostają również poważnie ograniczone<sup>14</sup>.

Kolejnym przejawem ksenofobii oraz zachodzącym na tym tle zdarzeń o znamionach nienawiści rasowej, etnicznej i religijnej są zamieszki i protesty uliczne, w którym imigranci z krajów arabskich niejednokrotnie padają ofiarą ze strony ultrapravicowych bojówek młodzieżowych. Ponadto należy wziąć też pod uwagę brak obiektywnego zaangażowania w łagodzenie tego rodzaju starć ze strony służb porządkowych, które najczęściej jednoznacznie opowiadają się po stronie swych rodaków, co z kolei generuje następne fale protestów ze strony mniejszości muzułmańskiej. Istotnym aspektem pozostaje jednak sposób relacjonowania zdarzeń o charakterze konfliktów między społeczeństwami europejskimi a islamskimi imigrantami. Zwłaszcza media francuskie, po zaistnieniu takich zdarzeń, w oficjalnych enuncjacjach, za wszelką ceną starają się unikać wskazywania na komponent religijny silnie uwidoczniiony w tego typu zamieszkach. Zapewne w imię poprawności politycznej oraz chęci uniknięcia oskarżeń o *islamofobię*. Natomiast w rzeczywistości dla wyznawców islamu to właśnie religia stanowi fundament ich autoidentyfikacji, co nabiera ogromnego znaczenia szczególnie w kwestii emigrantów i trudności adaptacyjnych, jakie napotykają oni w zupełnie nowych warunkach cywilizacyjno-kulturowych. Przekonanie to zobrazować można poprzez następujący cytat, dowodzący wagi, jakie muzułmanie przywiązują do własnej religii: „[...] islam staje się elementem ludzkiej tożsamości, który wpływa na sposób, w jaki ludzie działają i reagują, jest głównym elementem „samo zakorzenienia” w weberowskim sensie tego terminu. Jest to poczucie bycia częścią większej wspólnoty, której elementy są wzięte z islamskiej praktyki, tradycji oraz rytuałów, ale także muzułmańskich wartości moralnych i użyteczności publicznej. Islam [...] służy jako uzasadnienie spójności wewnętrznej i dumy etnicznej. [...] W imigranckich dzielnicach przemoc tworzy podstawę terytorialną i etniczną

<sup>14</sup> R. M. Machnikowski, *Muzułmanie w Europie Zachodniej – między integracją a radykalizacją?*, Warszawa 2010, ss. 25–26. Czynniki sprzyjające radykalizacji osób podatnych na wpływy islamu, jak również specyfikę terroryzmu islamskiego w Europie, omawia także M. Adamczuk, *Rodzimy terroryzm jako zjawisko zagrażające bezpieczeństwu w Europie*, <https://www.bbn.gov.pl/download/1/7011/4Rodzimyterroryzm.pdf>, [dostęp: 17 XII 2015 r.]



określające wspólnotę”<sup>15</sup>. Tak więc nieuzasadnione jest tu bagatelizowanie czynnika religijnego, przy jednoczesnym wskazywaniu wyłącznie na „rasizm”, „nienawiść etniczną”, bądź jakiegokolwiek inne przyczyny mogące stanowić uzasadnienie dla wzajemnych aktów przemocy.

A zatem, jak stwierdza Ryszard Machnikowski, na podział etniczny i ekonomiczny, wyrażający się w dychotomii: „my” – marginalizowani, biedni, pozbawieni szans na lepsze życie i „oni”, nakłada się również kategoryzacja ze względu na wyznawaną religię, dzięki której możliwe jest stworzenie kategorii „wroga”, występującego tak po jednej, jak i po drugiej stronie. Dystansowanie się wobec wymiaru religijnego, bez względu na to, czy jest ono zamierzone, czy też nieświadome, utrudnia, a nawet wyklucza możliwości zrozumienia konfliktu społecznego rozgrywanego się w Europie na skutek napływu imigrantów muzułmańskich i ich zdolności przystosowawczych. Tym samym niemożliwe wydaje się odnalezienie odpowiedniego sposobu jego rozwiązania. Poważnym zagrożeniem, które w wyniku pogłębiającego nawarstwiania się frustracji społecznej, a które może przekształcić się w tendencje terrorystyczne, jest niemożność integracji ze strony radykalnych wyznawców islamu mających skłonność do tworzenia form wspólnotowej izolacji, najczęściej na poziomie lokalnym, zwłaszcza poprzez powstawanie homogenicznych enklaw o charakterze etnicznym i wyznaniowym, aranżowania małżeństw oraz szkół religijnych i innych ośrodków, wykazujących wyraźną odrębność wobec reszty społeczeństwa<sup>16</sup>.

Reasumując, należy wskazać, że niniejsze rozważania nie wyczerpują całej problematyki związanej z napływem imigrantów w kontekście wzrostu zagrożenia terrorystycznego ze strony wyznawców islamu. W świetle obecnej sytuacji związanej z podwyższonym ryzykiem wystąpienia ataków terrorystycznych w Europie niemożliwe wydaje się ukazanie całego spektrum zmiany uwarunkowań dotyczących obszarów powodujących wzrost tego rodzaju zagrożenia, zwłaszcza w kontekście napływu imigrantów. Wskazując zatem na kwestię korelacji pomiędzy napływem ludności z krajów muzułmańskich a zagrożeniem terroryzmem, nie można wskazać na prosty, bezpośredni związek przyczynowo skutkowy. Akty terroru, w świetle istniejących analiz poświęconych zjawisku międzynarodowego terroryzmu, w tym terroryzmu islamskiego, nie wynikają wyłącznie z napływu imigrantów – wyznawców islamu. Charakter tej religii, jej system wartości, rytuały i praktyki, nakazy i zakazy wpisane w jej istotę, nie wydają się wystarczającym argumentem na rzecz przyjęcia tezy, o wyraźnych skłonnościach terrorystycznych ze strony emigrantów islamskich. Problem ten jest bowiem o wiele bardziej skomplikowany, a przyczyny dla których terroryzm wciąż pozostaje wyzwaniem

<sup>15</sup> Tamże, ss. 30–31.

<sup>16</sup> Tamże, s. 31.

dla Europy są zbyt złożone, aby móc dokonywać jakichkolwiek generalizacji, ponieważ każda z nich stanowiłaby jedynie niedopuszczalne uproszczenie.

Napływ imigrantów muzułmańskich może jednak oddziaływać na już istniejące tendencje w poszczególnych państwach, do których to tendencji niewątpliwie zaliczyć należy radykalizm islamskich grup wyznaniowych, który w połączeniu z marginalizacją muzułmanów w przestrzeni publicznej w wielu wymiarach życia społecznego, skutkuje usilnym dążeniem do wyraźnego zaakcentowania swej obecności w społeczeństwie. W takim przypadku dana grupa, zasilona współwyznawcami z krajów Bliskiego Wschodu, w krótkiej perspektywie czasowej może przekształcić się w związek mający na celu dokonanie zamachu terrorystycznego. Zwłaszcza, jeśli weźmie się pod uwagę szkolenia przyszłych bojowników Państwa Islamskiego, nasilone akcje werbunkowe, coraz większe zainteresowanie młodych ludzi islamem, a zwłaszcza jego radykalnym skrzydłem oraz popularność haseł głoszonych przez radykałów, można zaryzykować stwierdzenie, iż jednym z celów pewnego odsetka emigrantów jest właśnie pozyskiwanie nowych członków mających wstępować w szeregi dżihadystów. Na tej płaszczyźnie może jednak dojść do korelacji odwrotnej, a mianowicie to imigranci z krajów arabskich mogą stać się celem diaspory muzułmańskiej w poszczególnych krajach, która wykorzystując trudności akulturacji migrantów w warunkach cywilizacji zachodniej, celowo doprowadza do wykształcenia się w nich postaw ekstremistycznych. Ponadto dodatkowym katalizatorem dążeń do działań terrorystycznych są coraz częstsze konwersje na islam, będące niekiedy konsekwencją zachwyty nad wartościami i kulturą orientalną, którą uosabiają imigranci ze Wschodu.

Tego rodzaju pośrednich związków pomiędzy emigrantami islamskimi a zagrożeniem terroryzmem jest z pewnością znacznie więcej, jednak ich dokładna analiza wymagałaby podjęcia szczegółowych badań w obszarze poszczególnych państw, z uwzględnieniem proklamowanych przez nie rozwiązań w zakresie polityki migracyjnej, warunkującej nie tylko pobyt na obszarze danego kraju muzułmanów, lecz także dostrzegającej potrzebę zapewnienia pewnych rozwiązań instytucjonalnych co do ich potrzeb, zwłaszcza natury religijnej.

**Słowa kluczowe:** *emigranci, muzułmanie, terroryzm, radykalizm, islam.*

## Summary

### Islamic emigres and the threat of terrorism

An increase the threat of terrorism from Muslim immigrants depends on several main factors, specially: susceptibility to radicalization of Muslims, acts of discrimination, religious and cultural prejudices of Europeans, social inequalities, difficulties of cultural assimilation. Particularily important in this context is only perception of



islam, which is understood as religion with especially rigorous doctrine, but also its instrumental use by Muslim extremists, carrying out terrorist attacks in European countries. Transposition of religious contents at the policy level, in connection with hostile attitude of Europeans to a Muslim diaspora, becomes the most important plane, on the basis of which should be predicted terrorist threats, in particular their reasons, frequency and objectives.

**Keywords:** *emigres, muslims, terrorism, radicalism, islam.*

## Bibliografia

### Opracowania

- Adamczuk Magdalena, *Ewolucja strategii i metod działania islamskich ugrupowań terrorystycznych i ich wpływ na bezpieczeństwo Polski*, „Bezpieczeństwo Narodowe”, 2011, nr 3.
- Brzeziński Zbigniew, *Czas na zmianę polityki. Jak budować koalicję antyterrorystyczną. USA i islam*, „Gazeta Wyborcza”, 2001, nr 219.
- Christoph Reuter, *Zamachowcy – samobójcy. Współczesność i historia*, Warszawa 2003.
- Emmanuel Sivan, *Radyczny islam*, Kraków 2005.
- Guła Przemysław, *Terroryzm międzynarodowy, w tym islamski. Zarys problemu*, Szczytno 2009.
- Jałoszyński Kuba, *Koncepcja współczesnych działań antyterrorystycznych*, Warszawa 2003.
- Kosta Raul Andrzej, *Terroryzm jako zagrożenie dla bezpieczeństwa cywilizacji zachodniej w XXI wieku*, Toruń 2012.
- Kurek Ewa, *Czy wojna z terroryzmem islamskich jest także polską wojną?*, „Zeszyty Naukowe Toruńskiej Szkoły Wyższej”, 2007, nr 1.
- Laquer Walter, *Dżihad szaleńców*, „Wprost”, 2004, nr 2.
- Liedel Krzysztof, Kowalska Dorota, *Oswoić strach. Rozmowa o dekadzie terrorizmu*, Warszawa 2011.
- Machnikowski Ryszard M., *Muzułmanie w Europie Zachodniej – między integracją a radykalizacją?*, Warszawa 2010.
- Marciniak Łukasz, *Między fundamentalizmem a terroryzmem islamskim*, Włocławek 2011.
- Pędziwiatr Konrad, *Od islamu imigrantów do islamu obywateli: mużułmanie w krajach Europy Zachodnie*, Kraków 2005.
- Płachta Michał, Paweł Wojnowski, *Amerykańsko – europejska walka z terroryzmem: razem mimo różnic*, Warszawa 2004.
- Stankiewicz Lech, *Czym ma być moja wiara? Szczerym szukaniem, umiłowaniem i dzieleniem się prawdą, czy też służyć ma tylko jako manewr i oręż polityczny? Pytanie niepokojące wierzącego Polaka u progu III tysiąclecia*, Toruń 1999.
- Tomczak Maria, *Ewolucja terrorizmu. Sprawcy – metody – finanse*, Poznań 2010.

### Internet

- <http://isap.sejm.gov.pl>  
<http://pl.blastingnews.com>  
<https://www.bbn.gov.pl>  
<http://wyborcza.pl>

**Bogumiła Smolorz\***

*Wyższa Szkoła Bankowa w Poznaniu*

## **KIERUNKI I UWARUNKOWANIA PROCESU EKOLOGIZACJI GOSPODARKI W POLSCE I NA ŚWIECIE**

*„Należy starać się o dobro głównie przez walkę ze złem”*

*Tadeusz Kotarbiński –  
polski filozof, logik i etyk, twórca etyki niezależnej,  
przedstawiciel szkoły lwowsko-warszawskiej,  
nauczyciel i pedagog*

### **Wprowadzenie**

Obserwowany na świecie rozwój społeczno-gospodarczy oparty na wzroście produkcji, rozwoju sektora usług oraz intensyfikacji działań w rolnictwie przyczynia się wprawdzie do dobrobytu materialnego społeczeństwa i poprawienia jego standardu życia, ale z drugiej strony powoduje podporządkowanie przyrody człowiekowi i niespotykane dotąd zanieczyszczenie powietrza, wód, gleb i całej biosfery. Dlatego realizacji zrównoważonego rozwoju w każdym kraju powinien przyświecać proces ekologizacji wszystkich sektorów gospodarki.

Celem artykułu jest przedstawienie działań realizowanych na rzecz procesu ekologizacji gospodarki w Polsce i na świecie.

### **Pojęcie ekologizmu i procesu ekologizacji gospodarki**

Ekologizmem nazywany jest zespół doktryn sformułowany na bazie nauk środowiskowych mających na celu wyjaśnienie przyczyn kryzysu ekologicznego oraz przeformowanie obowiązujących modeli relacji człowieka z przyrodą w taki sposób, aby ten stan zagrożenia naprawić<sup>1</sup>. Z pojęciem ekologizmu ściśle związany jest proces ekologizacji, którego zadaniem jest przywracanie pierwotnych

\* Bogumiła Smolorz – doktor nauk ekonomicznych w dziedzinie zarządzania, wykładowca w Wyższej Szkole Bankowej w Poznaniu – Wydział Zamiejscowy w Chorzowie oraz dłu-goletni nauczyciel Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących nr 1 im. Wojciecha Korfańtego w Chorzowie. Autorka licznych artykułów naukowych z dziedziny zarządzania i ekonomii.

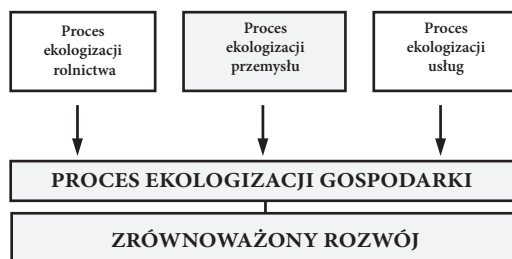
<sup>1</sup> K. Bonenberg, *Istota ekologizmu i jego społeczne znaczenie*, „Aura” 2015, nr 8, 15–18.

właściwości środowiska przyrodniczego w celu zachowania w nim równowagi ekologicznej. Dlatego proces ten powinien mieć charakter ciągły, sprowadzający się do stopniowego zmniejszenia niekorzystnego wpływu działalności gospodarczej człowieka na wszystkie elementy środowiska przyrodniczego, tj. powietrze atmosferyczne, wody powierzchniowe i głębinowe oraz powierzchnie ziemi i glebę poprzez ograniczenie zużycia energii, surowców, wody i ilości wytwarzanych zanieczyszczeń.<sup>2</sup> Jego konsekwencją powinno być obniżenie lub wyeliminowanie wymiernych i niewymiernych strat występujących w środowisku przyrodniczym. Może to następować w wyniku<sup>3</sup>:

- stosowania technologii energooszczędnych,
- wykorzystywania odnawialnych źródeł energii,
- zmniejszania materiałochłonności wyrobów,
- ograniczania poboru wody w wyniku stosowania wodooszczędnych i zamkniętych obiegów oraz wykorzystania ścieków,
- stosowania czystych technologii (mało- i bezodpadowych),
- hermetyzowania procesów produkcyjnych,
- wytwarzania produktów przyjaznych środowisku i korzystnych dla zdrowia konsumentów,
- zwiększania gospodarczego wykorzystania odpadów przemysłowych i komunalnych oraz przerób starych i zużytych wyrobów,
- prowadzenia oszczędnej eksploatacji zasobów naturalnych.

W warunkach realizacji koncepcji trwałego i zrównoważonego rozwoju proces ekologizacji gospodarki powinien dotyczyć zmian i przekształceń strukturalnych poszczególnych gałęzi (sektorów) gospodarki<sup>4</sup>.

Rysunek 1. Sektorowy proces ekologizacji gospodarki



Źródło: opracowanie własne

<sup>2</sup> Por.: J. Winiarski: *Uwarunkowania społeczno-gospodarcze ekologizacji elektroenergetyki na przykładzie województwa katowickiego*, Katowice 1999, s. 51.

<sup>3</sup> Tamże, s. 51.

<sup>4</sup> B. Smolorz, *Kierunki procesu ekologizacji polskiego górnictwa węgla kamiennego*, „Ekoproblemy” 2004 nr 4, s. 27–31.

## Proces ekologizacji przemysłu

Przemysł stwarza najpoważniejsze zagrożenie dla środowiska przyrodniczego, ponieważ<sup>5</sup>:

- zgłasza ogromne i wciąż rosnące zapotrzebowanie na surowce mineralne,
- uciążliwy dla środowiska jest sam proces produkcji przetwórczej, wymagający odpowiedniej infrastruktury przemysłowej oraz zastosowania odpowiednich techniki i technologii,
- uciążliwe, a często szkodliwe dla środowiska są produkty finalne i odpady produkcji przemysłowej,
- wszystkie wymienione przyczyny uciążliwości przemysłu dodatkowo wzmacniane są wielką skalą produkcji.

Dlatego proces ekologizacji przemysłu zdaniem J. Winiarskiego powinien sprowadzać się do redukcji ilości emitowanych zanieczyszczeń do powietrza w ujęciu całkowitym i na jednego mieszkańca; zmniejszenia w dużych miastach i aglomeracjach koncentracji przede wszystkim pyłu,  $\text{SO}_2$  i  $\text{NO}_x$ , redukcji ilości, całkowitej oraz na jednego mieszkańca, ścieków odprowadzanych do wód powierzchniowych, a także występowania szkód górniczych powstających w wyniku prowadzonej eksploatacji górniczej przy jednoczesnej stabilizacji lub wzroście wytwarzanego w kraju produktu krajowego brutto. Przejawem procesu ekologizacji przemysłu powinno być także zmniejszenie promieniowania jonizującego, zapobieganie skażeniom i występowania awarii przemysłowych<sup>6</sup>. W takiej sytuacji w sferze produkcji przemysłowej bardzo ważne jest, aby nastąpiło<sup>7</sup>:

- zwiększenie efektywności wykorzystania energii oraz zasobów surowcowych,
- stosowanie technik i technologii pozwalających minimalizować ilość powstających zanieczyszczeń i odpadów,
- wznoszenie obiektów przemysłowych i niezbędnej infrastruktury w sposób maksymalnie nieszkodliwy dla środowiska przyrodniczego,
- produkowanie towarów nieuciążliwych dla środowiska zarówno w fazie użytkowania, jak i utylizacji.

Z procesem ekologizacji przemysłu związany jest ściśle proces ekologizacji przedsiębiorstw przemysłowych. Na proces ten składa się proces ekologizacji ich działalności gospodarczej i proces zarządzania nimi. Proces ekologizacji działalności gospodarczej przedsiębiorstw przemysłowych polega na:

<sup>5</sup> M. Burchard-Dziubińska, *Wdrażanie koncepcji ekorozwoju przez polskie przedsiębiorstwa przemysłowe – próba oceny doświadczeń z lat 1989–1994*, w: *Wdrażanie polityki ekorozwoju. Materiały pokonferencyjne*. Biblioteka „Ekonomia i Środowisko”, Kraków 1996, nr 20, s. 47.

<sup>6</sup> Por.: J. Winiarski, *Uwarunkowania społeczno-gospodarcze*, s. 51.

<sup>7</sup> Tamże, s. 50.

- przekształceniu ich struktur organizacyjnych na bardziej przyjazne środowisku przyrodniczemu,
- wytwarzaniu w nich nowych i ekologicznych produktów,
- wprowadzaniu nowoczesnych, opartych na bezodpadowych technologiach procesów produkcyjnych,
- poszukiwaniu proekologicznych kooperantów<sup>8</sup>.

Należy zauważyć, że w ramach procesu ekologizacji działalności gospodarczej przedsiębiorstw przemysłowych istotną rolę odgrywa proces ekologizacji ich produkcji. Jego podstawowym celem w pierwszej kolejności powinno być udoskonalenie technologii produkcji, aby nastąpiło w niej zaoszczędzenie zasobów przyrody i zmniejszenie ilości odpadów oraz stworzenie wyspecjalizowanych urządzeń oczyszczających. Następnie dążenie do wprowadzenia technologii małoodpadowych i utylizacji odpadów produkcyjnych i pokonsumpcyjnych, aż (w ostateczności) po wdrożenie technologii bezodpadowych wraz z uzupełniającymi je kombinacjami przetwórstwa odpadów w użyteczne wyroby. Z tak realizowanego procesu ekologizacji produkcji przedsiębiorstwa przemysłowego wynika, że nie polega on na tym, aby pozostawiać przyrodę nienaruszoną i dziką, ale zapobiegać rabunkowej i bezmyślnej eksploatacji zasobów naturalnych. Produkcja zekologizowana to więc taka, która dla realizacji swoich celów wykorzystuje przyrodę w sposób racjonalny.

Proces ekologizacji może przebiegać metodami technicznymi i biologicznymi<sup>9</sup>.

Metody techniczne powinny polegać na zmniejszeniu emisji szkodliwych związków chemicznych i pyłów do atmosfery przez odsiarczanie węgla, odpylanie spalin za pomocą filtrów kominowych, zastępowaniu węgla gazem, pozyskiwaniu również energii ze źródeł odnawialnych, zastępowaniu silników spalinowych silnikami hybrydowymi itp. Konieczna pod tym względem jest też minimalizacja natężenia hałasu motoryzacyjnego, nie tylko przez zastosowanie przeciwakustycznych drogowych szlaków komunikacyjnych o dużym nasileniu ruchu, ale też wykorzystanie dźwiękochłonnych nawierzchni dróg, które z powodzeniem stosowane są już w wielu krajach zachodniej Europy. Natomiast proces ekologizacji biologicznej powinien koncentrować się na wprowadzaniu na terytoria miast jak największej ilości roślinności w postaci drzew, krzewów i roślin kwiecistych, które nie tylko wytwarzają tlen, nawilżają powietrze, ale i tłumią hałas oraz zmniejszają zanieczyszczenie powietrza.

<sup>8</sup> L. Preisner, *Przeglądy środowiska jako instrumenty ekologizacji działalności gospodarczej*, Kraków 2000, s. 32.

<sup>9</sup> R. Kostuch, J. Kostuch, *Zdarnione torowiska tramwajowe w ekologizacji środowiska*, „Aura” 2015, nr 2, s.18–21.

Z procesem ekologizacji zarządzania przedsiębiorstwami przemysłowymi związany jest proces nasyceniem tego typu przedsiębiorstw treściami, metodami i instrumentami wymuszającymi proekologiczne ich działania na poszczególnych szczeblach zarządzania i kierowania nimi w celu poprawy sytuacji ekologicznej, a ponadto zmniejszenia negatywnego ich wpływu na środowisko przyrodnicze. W wyniku tak przyjętego procesu ekologizacji zarządzania powinna pojawiać się poprawa sytuacji w całym przedsiębiorstwie przemysłowym, jego poszczególnych wydziałach, czy zakładach w zakresie szeroko pojętej ochrony środowiska. Proces ekologizacji przedsiębiorstw przemysłowych prowadzić ma do poprawy środowiskowych parametrów funkcjonowania tego typu przedsiębiorstw oraz realizacji w państwie zrównoważonego rozwoju, poprzez:<sup>10</sup>

- zmniejszenie zasobów i energochłonności produkcji, transportu i składowania,
- wdrożenie proekologicznych innowacji technologicznych,
- redukcję masy odpadów i zanieczyszczeń,
- zmniejszenie ekologicznej uciążliwości produktów,
- uwzględnienie ochrony środowiska we wszystkich etapach funkcjonowania przedsiębiorstwa.

Z powyższych rozważań wynika więc, że proces ekologizacji działalności gospodarczej, jak i proces ekologizacji zarządzania, powinny prowadzić do zachowania przez przedsiębiorstwa przemysłowe fundamentalnych zasad: oszczędnego gospodarowania zasobami, stosowania najlepszych, dostępnych technologii, odpowiedniej gospodarki odpadami, ponoszenia odpowiedzialności za oddziaływanie na środowisko, osiągania uzasadnionego zysku, rzetelnej informacji, odpowiedniego marketingu, prowadzenia konsultacji z zainteresowanymi grupami społecznymi i innych działań mieszczących się w zakresie zachowań etycznych. Wdrożenie wymienionych przedsięwzięć spowoduje, że przedsiębiorstwa przemysłowe staną się przyjazne dla środowiska. Zdaniem P. Hawkesa takie przedsiębiorstwa powinny także w swojej działalności gospodarczej<sup>11</sup>:

- zastępować produkty krajowe i międzynarodowe produktami wytwarzanymi lokalnie i regionalnie,
- brać na siebie odpowiedzialność za swój wpływ na środowisko,
- nie wymagać egzotycznych źródeł kapitału, aby się rozwijać,
- angażować się w procesy wytwórcze, które są humanistyczne, wartościowe, godne i wewnętrznie satysfakcjonujące,

<sup>10</sup> R. Nowosielski, S. Czerkowicz, *Aspekty wprowadzenia BAT do zarządzania ekologicznego oraz zarządzania produkcją*, „Czysta Produkcja w Polsce” 2002, nr 2–3, s. 12–13.

<sup>11</sup> P. Hawkes, *The Ecology of Commerce. A Declaration of Sustainability*. Harper Business NY, New York 1993, s.144.



- kreować przedmioty o długiej przydatności i nieobciążające środowiska odpadami;
- poprzez edukację zmieniać konsumentów na klientów.

Nie ulega wątpliwości, że doskonalenie metod zarządzania, wytwarzanie ekologicznych produktów, a także ograniczenie w procesie produkcji ogromnej ilości odpadów będzie decydować coraz bardziej o konkurencyjnej pozycji każdego przedsiębiorstwa na rynku. Coraz baczniejszą uwagę na ten fakt będą także zwracać klienci i współpracujące z przedsiębiorstwem firmy. Zrównoważony rozwój wymaga bowiem od nowoczesnego przemysłu udoskonalenia poziomu wyjścia oraz zminimalizowania poziomu wejścia, a także produkowania jak najmniejszej ilości odpadów.

## Proces ekologizacji rolnictwa

Rolnictwo, obok przemysłu, jest kolejnym, ważnym sektorem gospodarki, w którym konieczny jest proces ekologizacji w warunkach zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego. Wielkie zainteresowanie ekologizacją tego sektora gospodarki notowane jest mniej więcej od lat siedemdziesiątych XX wieku. Dostrzeżono bowiem, że propagowanie w XIX i XX w. rolnictwo oparte na: chemizacji, hodowli nowych ras zwierząt i odmian roślin oraz mechanizacji (zmniejszeniu nakładu pracy żywej) jest odpowiedzialne za skażenie środowiska na wsi. Przykładowo przenawożenie lub nawożenie w niewłaściwych proporcjach składników mineralnych obniża biologiczną wartość żywności, a także jest nieustającą przyczyną większej podatności upraw na choroby i szkodniki. Problemem na wsi jest też przeznaczanie wielkich terenów żyznej ziemi na budowę dróg, zakładów przemysłowych itd. Dla przykładu straty z tego tytułu w samych tylko Niemczech wynoszą dziennie 120 ha<sup>12</sup>. Dlatego konieczne jest zmianę dotychczasowej produkcji rolnej polegającej na:

- eliminacji z produkcji rolniczej nawozów i pestycydów,
- utrzymywaniu i podwyższaniu żyzności gleb poprzez stosowanie płodozmianu i nawożenia organicznego (komposty, nawozy zielone, obornik),
- utrzymaniu glebowej okrywy roślinnej w celu zatrzymania erozji gleby i podtrzymywania jej aktywności biologicznej (tzw. międzyplony),
- zachowaniu równowagi między produkcją roślinną i zwierzęcą,
- dążeniu do utrzymania w gospodarstwie bogactwa gatunkowego roślin i zwierząt hodowlanych i dziko żyjących,
- kształtowaniu i pielęgnacji zróżnicowanego krajobrazu rolniczego.

<sup>12</sup> Goetel W., *Ochrona środowiska czas przeszły i teraźniejszy*, „Aura” 2004, nr 9, s. 7– 8.



Wynika z tego, że proces ekologizacji rolnictwa ma przyczynić się do traktowania pracy rolnika nie tylko jako producenta żywności, lecz także opiekuna i kreatora nowych wartości przyrodniczych, co można nazwać „produkcją” przyrody.<sup>13</sup>

Obecnie rolnictwo ekologiczne na świecie stanowi jedną z najszybciej rozwijających się gałęzi, w tym w szczególności w krajach Unii Europejskiej<sup>14</sup>.

Na świecie w 2013 roku wykazywało produkcję metodami ekologicznymi 170 krajów. Największą powierzchnię użytków ekologicznych na świecie mają takie kraje, jak: Australia – 17, 2 mln ha, Argentyna – 3, 2 mln ha, USA – 2, 2 mln ha. W skali światowej udział użytków ekologicznych wynosi jeden procent. Natomiast największy udział ekologicznych użytków rolnych w stosunku do całości użytków przeznaczonych do produkcji rolnej odnotowuje się we Falklandach – 36, 6 proc., Lichtensteinie – 31 proc. i Austrii – 19, 5 proc.<sup>15</sup>

Według stanu na koniec 2013 roku, w Europie było 11, 5 mln ha użytków rolnych, na których prowadzono produkcję metodami ekologicznymi. W stosunku do 2010 roku nastąpił wzrost o 1, 3 proc. Na Europę przypada również 27 proc. udziału użytków rolnych, na których prowadzi się uprawy ekologiczne<sup>16</sup>. Krajami europejskimi o największej powierzchni ekologicznych użytków rolnych są: Hiszpania – 1, 6 mln ha, Włochy – 1, 3 mln ha, Niemcy i Francja (oba kraje po 1, 1 mln ha). Inne kraje, które posiadają więcej niż 10 proc. powierzchni ekologicznych użytków rolnych to: Lichtenstein – 31 procent, Austria – 19, 5 procent oraz Szwecja – 16, 3 procent<sup>17</sup>.

W ostatnich latach w Polsce, podobnie jak w krajach Europy, nastąpił wzrost powierzchni użytkowej i licznych gospodarstw ekologicznych<sup>18</sup>. Ponadto rozwój sektora rolnictwa ekologicznego przyczynia się do rosnącej liczby przetwórci i asortymentu produktów ekologicznych w naszym kraju.

<sup>13</sup> J. Zientek-Varga, *Programy rolno-środowiskowe*, Aura” 2004, nr 8, s. 28.

<sup>14</sup> Rolnictwo ekologiczne w Polsce, <http://www.minrol.gov.pl/Jakosc-zywnosci/Rolnictwo-ekologiczne/Rolnictwo-ekologiczne-w-Polsce> [dostęp: 30 III 2016 r.]

<sup>15</sup> Tamże.

<sup>16</sup> Rolnictwo ekologiczne w liczbach, [http://www.oodr.pl/informacja.php?id=2015-12-11\\_09:01:41&kategoria=dane\\_liczbowe&dzial=rolnictwo\\_ekologiczne&on=tak](http://www.oodr.pl/informacja.php?id=2015-12-11_09:01:41&kategoria=dane_liczbowe&dzial=rolnictwo_ekologiczne&on=tak) [dostęp 3 IV 2016 r.]

<sup>17</sup> <https://shop.fibl.org/fileadmin/documents/shop/1663-organic-world-2015.pdf>. FIBL and IFOAM. The World of Organic Agriculture- Statistic & Emerging Trends 2015. International Trade Center, p. 103. [dostęp:13 X 2016 r.]

<sup>18</sup> Raporty i analizy, <http://www.ijhar-s.gov.pl/raporty-i-analizy.html> Tabela: Liczba producentów ekologicznych w Polsce, wg stanu na 31 grudnia 2015.[dostęp:3 IV 2016 r.]

**Tabela 1.** Liczba producentów ekologicznych wg województw w Polsce stanu na dzień 31.12.2014r.

Województwo	Liczba producentów	Udział proc.
Dolnośląskie	1078	4,2
Kujawsko-pomorskie	419	1,8
Lubelskie	2037	8,0
Lubuskie	1384	5,4
Łódzkie	544	2,3
Małopolskie	1419	5,6
Mazowieckie	2529	10,0
Opolskie	81	0,3
Podkarpackie	1511	5,9
Podlaskie	3453	13,5
Pomorskie	878	3,4
Śląskie	262	1,0
Świętokrzyskie	1003	3,9
warmińsko-mazurskie	4244	16,7
Wielkopolskie	1036	4,0
Zachodniopomorskie	3549	13,9
Razem	25427	100,0

Źródło: Raporty i analizy, <http://www.ijhar-s.gov.pl/raporty-i-analizy.html>. Tabela. Liczba producentów ekologicznych w Polsce, wg stanu na 31 grudnia 2015. [dostęp: 6 IV 2016r.]

Z przedstawionych danych w powyższej tabeli wynika, że w Polsce na koniec roku 2014 r. największa liczba producentów ekologicznych występowała w województwach warmińsko-mazurskim, zachodniopomorskim, podlaskim i mazowieckim. Razem te województwa posiadały 54,1 procent udziału wszystkich producentów ekologicznych w Polsce.

Produkty producentów ekologicznych oznaczone są znakiem „Ekoland”. Znak „Ekoland” nadawany jest na ekologiczne produkty rolne od 1989 roku przez Stowarzyszenie Producentów Żywności Metodami Ekologicznymi EKOLAND z siedzibą w Przysieku koło Torunia.

Rys. 1. Znak Ekoland nadawany na polskie, ekologiczne produkty rolne



Systematycznemu rozwojowi rolnictwa ekologicznego w Polsce towarzyszy rozwój przetwórci ekologicznych. W okresie 2004–2013 liczba tego typu jednostek produkcyjnych wzrosła w Polsce ponad osiemnastokrotnie, od 22 w 2003 roku do 407 w 2013 roku. Najwięcej przetwórci ekologicznych było w województwach takich, jak: mazowieckie – 78, wielkopolskie – 53 oraz lubelskie – 45. Łączna liczba przetwórci z wymienionych województw stanowiła 43, 2 procent ogólnej liczby przetwórci ekologicznych w Polsce.

Należy jednak podkreślić, że w dalszym ciągu liczba przetwórci ekologicznych w naszym kraju jest bardzo niska w porównaniu do liczby przetwórci ekologicznych w krajach Europy Zachodniej, np. w Niemczech liczba przetwórci wynosi 9183, we Francji – 8957, we Włoszech – 5873, w Hiszpanii – 90, w Wielkiej Brytanii – 2052 oraz w Holandii – 1035.

Największa ilość działających w naszym kraju przetwórci ekologicznych w 2012 roku zajmowała się przetwórstwem owoców i warzyw – 21,60 proc. i produkcją związaną z przemiałem zbóż – 23,6 procent. Zdecydowanie mniejszy był udział przetwórstwa kawy i herbaty – 5 proc., mięs – 7 procent oraz mleka 4,7 procent. Produkcją innych (np. kakao, czekolada czy wyroby cukiernicze) artykułów rolno-spożywczych zajmowało się 24,8 proc. przetwórci<sup>19</sup>.

## Proces ekologizacji usług

Procesowi ekologizacji przemysłu i rolnictwa towarzyszy na świecie proces ekologizacji usług. Dostrzegane jest to wyraźnie w krajach wysoko rozwiniętych, gdzie ochrona środowiska staje się jedną z najbardziej dynamicznie rozwijających się aktywności człowieka i coraz więcej osób zatrudnionych jest w nich w dziedzinach związanych z ochroną przyrody, oczyszczaniem ścieków, gospodarką wodną, zagospodarowaniem i utylizacją odpadów itp. Przykładowo, jeżeli w 1990 roku w Zachodnich Niemczech (dawniej RFN) w dziedzinach związanych z ochroną

<sup>19</sup> Rolnictwo Ekologiczne w Polsce. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. <http://www.minrol.gov.pl/pol/Jakosc-zywnosci/Rolnictwo-ekologiczne/Rolnictwo-ekologiczne-w-Polsce>. [dostęp: 17 X 2016 r.]

środowiska było zatrudnionych około 550000 pracowników, to już u progu XXI w. 1500000 pracowników.<sup>20</sup> Ponadto wzrost zatrudnienia w sektorze ochrony środowiska obserwowany jest w Stanach Zjednoczonych, Japonii, Kanadzie i krajach Unii Europejskiej<sup>21</sup>.

Popularną formą usług związanych z ochroną środowiska stała się ekoagroturystyka i e-hotelarstwo.

Agroturystyka to zjawisko społeczno-gospodarcze łączące sektor rolnictwa i sektor usług, rozwijające się coraz powszechniej w rosnącej liczbie krajów świata, a w szczególności w krajach zamożnych. W ostatnich latach ta forma działalności gospodarczej stymuluje rozwój wielu gospodarek różnych krajów, dostarczając wiele korzyści zarówno osobom prowadzącym gospodarstwa rolne, jak i turystom. Korzyści dla gospodarstw rolnych wynikają z tego, że włączają one do zakresu swojej działalności usługi turystyczne. W ten sposób są w stanie wygenerować wyższe dochody, z jednej strony ze sprzedaży produktów rolnych, a z drugiej poprzez świadczenie usług turystycznych. Dlatego dla wielu właścicieli gospodarstw agroturystycznych prowadzenie tej formy działalności jest doskonałą formą promocji i zbycia produktów rolnych. Zainteresowanie turystów tymi produktami w gospodarstwach agroturystycznych staje się kanałem sprzedaży bezpośredniej produktów lokalnych wytwarzanych w niewielkich ilościach. Ponadto produkty rolne sprzedawane tą drogą posiadają krótkie serie o unikalnym, ekologicznym często charakterze, które nie znajdują się na półkach w supermarketach, ani nie są przedmiotem zainteresowania przemysłu spożywczego<sup>22</sup>. Z kolei korzyści dla turystów związane z rozwojem agroturystyki związane są z podróżami, wędrowkami obywatelami się w czasie dla wypoczynku, rozrywki, odzyskiwania zdrowia i zdobywania nowych doświadczeń życiowych.

Należy podkreślić, że szczególną formą agroturystyki mającą dobry wpływ na zdrowie psychiczne i fizyczne człowieka jest ekoagroturystyka. Ekoagroturystyka to szczególna forma usług agroturystycznych mająca związek z naturą. Ta forma działalności gospodarczej pozwala turystom wzmocnić i rozwijać wiele pozytywnych cech w kontakcie z naturą takich, jak: optymizm, pobudzenie do działania i zdobycia nowej wiedzy, przyjmowania nowych idei, miłowanie i szanowanie ludzi, oraz rozbudzanie poczucia godności. Jest to też dobra forma na pozbycie się stresu, zmęczenia oraz gwarancja na odzyskanie równowagi fizycznej i psychicznej.

<sup>20</sup> E. Garścia, *Ochrona środowiska motorem rozwoju gospodarczego*, „Aura” 2015, nr 7, s. 3.

<sup>21</sup> Hotele ekologiczne, <http://ecohotelpolska.blogspot.com/2009/07/hotele-ekologiczne.html> [dostęp: 7 X 2016 r.]

<sup>22</sup> S. Czerniewski, *Przesłanki rozwoju gospodarstw agroturystycznych*, „Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa 2011, nr 2, s. 69–75.

Tego rodzaju gospodarstwa pełnią w gospodarce następujące funkcje:

- dochodową,
- zatrudnieniową,
- wypoczynkową,
- rekreacyjną,
- edukacyjną.

Należy podkreślić, że rozwój ekoagroturystyki zależy od dobrej infrastruktury wiejskiej połączonej z szczególnymi walorami przyrodniczymi. Na dobrą infrastrukturę wiejską składa się dogodny dojazd oraz baza noclegowa i gastronomiczna o wysokim standardzie. Warto nadmienić, że gospodarstwa ekoagroturystyczne powinny posiadać pomieszczenia ogrzewane biomasą, olejem opałowym lub energią elektryczną, a zboża okopowe i warzywa nie powinny być nawożone nawozami mineralnymi i opryskiwane środkami chemicznymi. W takich gospodarstwach powinno być stosowane nawożenie kompostem, gnojowicą, gnojówką czy torfem.

Jeżeli gospodarstwo rolne nie spełni powyższych warunków, nie może być zaliczane do ekoagroturystycznego<sup>23</sup>.

Podobnie, jak gospodarstwa ekoagroturystyczne specjalne wymagania lokalowe i standardy muszą spełniać ekohotele. Ekohotel to hotel przyjazny dla środowiska, który nie szkodzi lokalnemu, regionalnemu ani globalnemu ekosystemowi oraz systematycznie ogranicza swoje oddziaływanie na środowisko. Hotel, chcąc być uznany za przyjazny dla środowiska i zwany ekohotelem, powinien między innymi:

- mieć zainstalowane kolektory słoneczne do ogrzewania budynku i wody,
- być zbudowany z materiałów pochodzących z regionu, materiały dostępne na rynku lokalnym nie wymagają bowiem zużycia energii na transport,
- prowadzić oszczędną gospodarkę wodną,
- posiadać własną biologiczną oczyszczalnię ścieków;
- realizować racjonalną gospodarkę odpadami (sortowanie, kompostowanie odpadów organicznych),
- stosować środki czyszczące ulegające biodegradacji,
- przygotowywać zdrowe posiłki (owoce, warzywa pochodzące z upraw nie stosujących pestycydów i nawozów sztucznych) z produktów pochodzących od lokalnych wytwórców (oszczędność na transporcie),
- informować gości o praktykach proekologicznych stosowanych w hotelu,
- drukować materiały reklamowe na papierze z makulatury.

Należy podkreślić, że rozwój proekologicznych usług zarówno w Polsce, jak i na świecie, będzie zależał od wiedzy dostarczonej na ten temat podczas edukacji akademickiej.

<sup>23</sup> M. Jalinik, *Antropopresja w ekoagroturystyce*, „Ekonomia i Środowisko” 2015, nr 3, s. 192–199.

Z obserwacji wynika, że coraz więcej młodzieży w krajach wysoko rozwiniętych zainteresowanych jest studiami z zakresu ochrony środowiska przyrodniczego. To zainteresowanie jest obserwowane także w Polsce. Jest to dla przyszłości świata dobry znak, ponieważ rosnąca świadomość ekologiczna społeczeństwa będzie sprzyjała procesowi ekologizacji gospodarki we wszystkich jej sektorach. (A) Natomiast wykształcona kadra fachowców będzie zdolna skutecznie rozwiązywać problemy ochrony środowiska w skali lokalnej, regionalnej, krajowej i globalnej<sup>24</sup>.

## Uwarunkowania procesu ekologizacji gospodarki

Rynek produktów wspierających zrównoważony rozwój wykazuje tendencje wzrostowe. Przykładowo w krajach Unii Europejskiej średnioroczny wzrost sprzedaży produktów ekologicznych wynosi 20 procent, a w Polsce 30 procent<sup>25</sup>. Aby rynek ten w dalszym ciągu wykazywał tendencje wzrostowe, procesowi ekologizacji gospodarki każdego kraju powinien towarzyszyć wzrost wydatków inwestycyjnych przeznaczonych na ten cel. Taki wzrost obserwowany jest w już w wielu krajach wysoko uprzemysłowionych na świecie. Na przykład w krajach Unii Europejskiej tempo rozwoju rynku ekologii wyprzedza rozwój gospodarczy, który w ostatniej dekadzie ubiegłego wieku wynosił 2–3 procent rocznie, natomiast rynek ekologii 6–8 procent.<sup>26</sup> Podobnie sytuacja występuje w USA i Japonii, gdzie rynek ekologii rozwijał się dwukrotnie szybciej niż cała gospodarka.

Tabela 2. Nakłady na ekologizację w wybranych krajach Unii Europejskiej w procentach PKB w 2012 roku

Kraj/UE	PKB w proc.
UE–średnia	0,67
Belgia	0,63
Bułgaria	0,73
Czechy	0,56
Dania	0,53
Litwa	0,90
Luksemburg	0,90
Malta	1,39
Norwegia	0,71
Rumunia	0,60

Źródło: Ochrona Środowiska, GUS. Warszawa 2014.

<sup>24</sup> B. Smolorz, *Instrumentu polskiej polityki ekologicznej w obliczu integracji z Unią Europejską*, „Ekoproblemy” 2001, nr 3, s. 16.

<sup>25</sup> E. Sieńkowska, *Zielony marketing na zielonym świecie*, „Marketing w Praktyce” 2013, nr 2, s. 165.

<sup>26</sup> J. Borkiewicz, *Miejsce z przyszłością*, „Ekoprofit” 2004, nr 3, s. 22.

W Polsce nakłady inwestycyjne na proces ekologizacji gospodarki systematycznie spadają. W 2000 roku nasz kraj przeznaczył na ten cel 4,5 procent PKB, natomiast w 2013 roku już tylko 2,2 procent PKB. Tymczasem wzrost wydatków na proces ekologizacji gospodarki przyniosłoby nie tylko dalszą poprawę ochrony środowiskaw naszym kraju, ale i wzrost zatrudnienia od 50 do 60 procent przy eksploatacji wybudowanych obiektów<sup>27</sup>.

**Tabela 3.** Nakłady na ochronę środowiska (nakłady na środki trwałe i koszty bieżące) w relacji do PKB w proc. na 1 mieszkańca Polski w latach 2000–2013

Rok	2000	2005	2010	2013
Ogółem nakłady na ochronę środowiska w relacji do PKB w proc. Dynamika 2000 r.= 100 proc.	4,5 100,0	3,1 68,8	3,1 68,8	2,2 48,8
Nakłady na środki trwałe w relacji do PKB w proc. Dynamika 2000 r.=100proc.	0,9 100,0	0,6 66,7	0,8 88,9	0,7 77,7
Nakłady bieżące na ochronę środowiska w relacji do PKB w proc. Dynamika 2000 r.=100 proc.	1,4 100,0	0,8 57,1	0,7 50,0	0,4 28,6
Wielkość nakładów na ochronę środowiska gospodarstw domowych w relacji do PKB w proc. Dynamika 2000 r.=100 proc.	2,1 100,0	1,7 81,0	1,7 81,0	1,1 52,4

Źródło: Ochrona Środowiska 2014, GUS, Warszawa 2014.

Ponadto należy zwrócić uwagę na fakt, że wzrost nakładów na proces ekologizacji polskiej gospodarki i naukę, może doprowadzić nie tylko do ograniczenia wymiernych i niewymiernych strat ekologicznych występujących w środowisku przyrodniczym, ale osiągnąć wiele zamierzeń społecznych i gospodarczych, również o charakterze proekologicznym. Do efektów społecznych można tutaj zaliczyć: poprawę warunków życia ludności, restrukturyzację zatrudnienia, poprawę stanu środowiska przyrodniczego. Natomiast efektami o charakterze gospodarczym mogą być: wzrost produkcji, wzrost eksportu, poprawa jakości produktów, poprawa kondycji przedsiębiorstw, rozwój sektora małych i średnich przedsiębiorstw itp.

<sup>27</sup> J. Koziół, *BOŚ przed akcesją Polski do Unii Europejskiej*, „Aura” 2002, nr 9, s. 10–11.



## Wnioski

W celu większego respektowania ochrony środowiska konieczna jest ze strony państwa prawidłowo prowadzona polityka ekologiczna. Jej zadaniem powinno być zachęcenie producentów, poprzez ulgi i podatki, do zintensyfikowania prac na rzecz procesu ekologizacji we wszystkich sferach działalności gospodarczej człowieka tak, aby produkowane dobra przemysłowe i rolne nie zagrażały środowisku człowieka. W dobie realizacji idei zrównoważonego rozwoju konieczne jest bowiem dojście do takiej sytuacji, w której produkty ekologiczne będą tańsze od produktów szkodliwych dla zdrowia i środowiska, a nie tak jak to ma miejsce obecnie – droższe. Wyniki badań dowodzą bowiem, że wielu ludzi jest skłonnych już dzisiaj zapłacić wyższą cenę za produkt wspierający cele ekologiczne i społeczne. Procentowy udział tego typu konsumentów w wybranych krajach Unii Europejskiej przedstawia się następująco: Niemcy – 35 procent, Włochy – 34 procent, Francja – 30 procent, Holandia – 30 procent, Belgia – 29 procent, Wielka Brytania – 28 procent, Polska – 13 procent. Niektóre kraje pozaeuropejskiej mają ten wskaźnik znacznie wyższy, np. Chiny – 80 procent, Indie – 71 procent, USA – 39 procent<sup>28</sup>.

**Słowa kluczowe:** *zrównoważony rozwój, proces ekologizacji, usługi, przemysł, rolnictwo.*

### Summary

#### Directions and conditions of the process of greening the economy in Poland and in the world

The article presents the trends of environmental activities that should be undertaken by entrepreneurs in the process of greening the various sectors of the economy, i.e. Industry, agriculture and services. This process is necessary so that there has been a sustained improvement in the living conditions of citizens in our country as enshrined in the Constitution the concept of sustainable development.

**Keywords:** *sustainable development, the process of greening, services, industry, agriculture.*

<sup>28</sup> D. Mirońska, P. Zaborek, *Polacy wobec marketingu społecznie zaangażowanego*, „Marketing i Rynek” 2014, nr 1, s. 32–41.

## Bibliografia

### Opracowania

- Bonenberg K., *Istota ekologizmu i jego społeczne znaczenie*, „Aura” 2015, nr 8.
- Koziół J., *BOŚ przed akcesją Polski do Unii Europejskiej*, „Aura” 2002, nr 9.
- Borkiewicz J., *Miejsce z przyszłością*. „Ekoprofit” 2004, nr 3.
- Burchard-Dziubińska M., *Wdrażanie koncepcji ekorozwoju przez polskie przedsiębiorstwa przemysłowe – próba oceny doświadczeń z lat 1989–1994*, w: *Wdrażanie polityki ekorozwoju. Materiały pokonferencyjne*. Biblioteka „Ekonomia i Środowisko” Kraków 1996, nr 20.
- Czerniewski S., *Przesłanki rozwoju gospodarstw agroturystycznych*, „Ekonomika i Organizacja Przedsiębiorstwa” 2011, nr 2.
- Garścia E., *Ochrona środowiska motorem rozwoju gospodarczego*, „Aura” 2015, nr 7.
- Garścia E., *Bądźmy obywatelami*, „Aura” 2004, nr 9.
- Hawkes P.: *The Ecology of Commerce. A Declaration of Sustainability*, Harper Business NY, 1993.
- Jalinik M., *Antropopresja w ekoagroturystyce*, „Ekonomia i Środowisko” 2015, nr 3.
- Kostuch R., Kostuch J., *Zadarnione torowiska tramwajowe w ekologizacji środowiska*, „Aura” 2015, nr 2.
- Kozłowski S., *Mija rok 2004*. „Aura” 2004, nr 12.
- Mirońska D., Zaborek P., *Polacy wobec marketingu społecznie zaangażowanego*, „Marketing i Rynek” 2014, nr 1.
- Nowosielski R., Czerkowicz S.: *Aspekty wprowadzenia BAT do zarządzania ekologicznego oraz zarządzania produkcją*, „Czysta Produkcja w Polsce” 2002, nr 2–3.
- Ochrona Środowiska 2002. GUS, Warszawa 2003.
- Goetel W., *Ochrona środowiska czas przeszły i teraźniejszy*. „Aura” 2004, nr 9.
- Preisner L., *Przeglądy środowiska jako instrumenty ekologizacji działalności gospodarczej*, Kraków 2000.
- Smolorz B., *Kierunki procesu ekologizacji polskiego górnictwa węgla kamiennego*, „Ekoproblemy” 2004, nr 4.
- Smolorz B., *Instrumenty polskiej polityki ekologicznej w obliczu integracji z Unią Europejską*. „Ekoproblemy” 2001, nr 3.
- Sieńkowska E., *Zielony marketing na zielonym świecie*, „Marketing w Praktyce” 2013, nr 2.
- The Word of Organic Agriculture – Statistics & Emerging Trends 2015. FIBL and IFOAM.
- Winiarski J., *Uwarunkowania społeczno-gospodarcze ekologizacji elektroenergetyki na przykładzie województwa katowickiego*, Uniwersytet Śląski, Katowice 1999.
- Zientek-Varga J., *Programy rolno-środowiskowe*. „Aura” 2004, nr 8.

### Internet

- Raporty i analizy, <http://www.ijhar-s.gov.pl/raporty-i-analizy.html>. Tabela Liczba producentów ekologicznych w Polsce, wg stanu na 31 XII 2015.
- Rolnictwo ekologiczne w liczbach, [http://www.oodr.pl/informacja.php?id=2015-12-11\\_09:01:41&kategoria=dane\\_liczbowe&dzial=rolnictwo\\_ekologiczne&on=tak](http://www.oodr.pl/informacja.php?id=2015-12-11_09:01:41&kategoria=dane_liczbowe&dzial=rolnictwo_ekologiczne&on=tak)

Rolnictwo Ekologiczne w Polsce. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. <http://www.minrol.gov.pl/pol/Jakosc-zywnosci/Rolnictwo-ekologiczne/Rolnictwo-ekologiczne-w-Polsce>.

<https://shop.fibl.org/fileadmin/documents/shop/1663-organic-world-2015.pdf>. FIBL and IFOAM. The World of Organic Agriculture- Statistic & Emerging Trends 2015. International Trade Center.

**Ks. Krzysztof Kiełpiński\***

*Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie*

***PRAECEPTA IURIS HONESTE VIVERE ALTERUM  
NON LAEDERE SUUM CUIQUE TRIBUERE***  
**– REFLEKSJA WOKÓŁ IDEAŁU PRAWA  
I BEZPIECZEŃSTWA PRAWNEGO**

**Wstęp**

Wielokrotnie można usłyszeć zarzut, że „prawo jest złe i nie służy człowiekowi”. W większości przypadków staje się maszynką w rękach specjalistów, którzy wykorzystując luki prawne wielokrotnie zbijają niebotyczne fortuny pieniędzy lub przejmują wielkie nieruchomości. Wszystko zgodnie z zasadą *lege artis*<sup>1</sup>.

Przeoglądając prasę lub oglądając wiadomości w telewizji możemy usłyszeć wiele postulatów. Wśród nich dominuje jeden: „Należy zmienić prawo w naszym kraju”, dostosować je do potrzeb człowieka i instytucji. Dzieje się to zazwyczaj w okresie kampanii wyborczej. Można odnieść wrażenie, że w naszym kraju, w Polsce, prawo jest wręcz w stanie katastrofalnym. Zwolennicy tych postulatów powtarzają, że jednostka nie czuje się bezpieczne. W większości przypadków jednostka nie rozumie przepisów prawnych, nie sięga do aktów prawnych, nie zna reguł interpretacyjnych.

Z pewnością przerażają akty prawne wraz z komentarzem i orzecznictwem poszczególnych instytucji nie jednego adwokata i radcę prawnego. Co dopiero ma powiedzieć przeciętny obywatel, który żyje i działa wobec reguł będących częścią prawa i zasad współżycia społecznego. Spotkać można w dzisiejszym porządku prawnym hiperinflację przepisów prawnych, które wielokrotnie się wykluczają i wprowadzają chaos w codziennym życiu<sup>2</sup>.

---

\* Ks. Krzysztof Kiełpiński – kapłan diecezji toruńskiej; student Wydziału Prawa Kanonicznego na UKSW w Warszawie; zainteresowania: prawo kanoniczne, teoria, filozofia i teologia prawa oraz prawo świeckie.

<sup>1</sup> Por. R. Tokarczuk, *Filozofia prawa*, Warszawa 2009, s. 30–31.

<sup>2</sup> Por. T. Chauvin. T. Stawecki. P. Winczorek., *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszaw 2012, s. 136.

Rodzi się pytanie: czy można ten stan rzeczy zmienić? Czy możliwe jest w ogóle stworzenie tzw. „dobrego prawa”? Jak wygląda ideał prawa, który zapewni poczucie bezpieczeństwa jednostce żyjącej w społeczeństwie?

Można odnieść wrażenie, że przytoczona w tytule artykułu definicja Ulpiana „O sprawiedliwości” to pobożne życzenie, które ni jak się ma do współczesnej konstrukcji prawnej. Czy należy tę definicję traktować jak historyczny przeżytek, albo kolejne pojęcie, z którym mają zapoznawać się studenci w ramach zajęć z wstępu do prawoznawstwa?<sup>3</sup>

Całość artykułu ma dać czytelnikowi szerokie *spectrum* wiedzy dotyczącej elementów związanych z tworzeniem tzw. „dobrego prawa”.

Celem artykułu będzie przybliżenie pewnych założeń z historii filozofii prawa, które mają wpływ na kształtowanie się pojęcia „dobrego prawa”. W dalszym etapie podjęta zostanie próba poszukania odpowiedzi na temat „fundamentu prawa” oraz jego sensu, celu. W kolejnej części zostaną przedstawione elementy, które stanowią integralną część prawa. Celem meta-jurystycznym będzie ukazanie czytelnikowi metafizycznych założeń, które w współczesnej filozofii prawa zostały pominięte na korzyść pozytywizmu prawnego.

## Fundament prawa

Na przełomie XIX i XX wieku wielu teoretyków prawa zadawało sobie pytanie o *arche* rzeczywistości prawnej. Był to powrót do klasycznej teorii prawa, którą niegdyś uprawiali rzymscy jurysdyści. Powrót do źródeł stanowił zagrożenie dla pozytywizmu prawnego, który dał początek wielkim systemom totalitarnym. Prawo ujmowane w ramach pozytywizmu prawnego składało się z przepisów, które zostały ustanowione przez ustawodawcę. Ustawodawca mógł pominąć naturalne dążenia człowieka, zapomnieć o całościowej wizji antropologicznej jednostki w społeczeństwie. Prawo w takim rozumieniu było podporządkowane dwóm zasadom: „Gesetz ist Gesetz” oraz „Befehl ist Befehl”<sup>4</sup>.

Najlepszym przykładem takiej konstrukcji prawnej według Paolo Gheriego były ukształtowane relacje między podmiotami prawnymi w systemie prawnym III Rzeszy. Jednym z pierwszych ustaw po dojściu Hitlera do władzy była zmiana dotycząca regulacji relacji funkcjonowania kościołów protestanckich w ramach ówczesnego porządku prawnego<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Por. A. Dębiński, *Rzymskie prawo*, Lublin 2000, s. 45.

<sup>4</sup> Por. R. Tokarczuk, *Filozofia*, s. 121.

<sup>5</sup> Por. T. Gałkowski, *Teologia Prawa*, „Prawo Kanoniczne” 2013, nr 2, s. 110; P. Gherii, *Primi appuntii per una storia delle origini della Teologia del Diritto canonico*, „Ius Canonicum” 2010, nr 50, s. 226.

Dotychczasowy porządek prawny ustanowiony przez Fryderyka Wilhelma III w 1817 roku stworzył tzw. Unię Ewangelicką, w której skład weszły Kościoły kalwińskie, protestanckie i reformowane. Stworzono idee kościoła narodowego. W wyniku tych działań w 1932 roku powstał ruch niemieckich chrześcijan (Deutsche Christen). Miał on na celu wykreować idee centralistycznego Kościoła niemieckiego. Według Tomasza Gałkowskiego sprzyjały temu przedsięwzięciu różne czynniki. Między innymi ideologia nacjonalistyczna oraz działania niemieckich chrześcijan. W wyniku tych działań powstał Kościół w Niemczech sympatyzujący z ideologią nazistowską. Na czele tego Kościoła stał biskup Rzeszy Ludwig Müller. W Kościele niemieckim zostały przyjęte zasady ideologii nazistowskiej wraz z zasadą wodzostwa „Führerprinzip”. Biskup Müller dostrzegł w nacjonalistycznej rewolucji miejsce i czas objawienia Boga, którego rzecznikiem miał być Adolf Hitler<sup>6</sup>.

We wrześniu 1933 roku, podczas pierwszego synodu nowo utworzonego Kościoła, został przyjęty tzw. paragraf aryjski. Zabraniał wszystkim, którzy nie są przedstawicielami czystej rasy aryjskiej przyjmowania urzędów szafarzy kościelnych i nauczania religii. T. Gałkowski w swojej dysertacji dochodzi do wniosku, że Kościół narodowy podporządkował się całkowicie prawom stanowionym przez państwo w sprawach religijnych. Nie była to sytuacja nowa dla Kościołów protestanckich, ponieważ pozostawiały one kompetencje legislacyjne państwu w odniesieniu do swoich spraw wewnętrznych. Nowa sytuacja i nowe czynniki przyczyniły się do postawienia konkretnego pytania dotyczące natury samego państwa etycznego oraz natury prawa, których postanowienia są niezgodne z wiarą chrześcijańską<sup>7</sup>.

Wyniku działań zbrojnych wynikających z II wojny światowej oraz licznych zbrodni zaczęto zadawać sobie pytania dotyczące natury prawa. Przełomowym momentem tych poszukiwań był proces norymberski, który stał się szansą na pochylenie się nad problemem związanym z prawem i jego naturą.

Proces norymberski trwał od 1946–1949 roku. Celem procesu było sprawiedliwe skazanie winnych. Sens tego procesu oraz dwanaście innych rozpraw miało szerszy zasięg. Akt oskarżenia został skonstruowany w oparciu o tradycyjną technikę budowania aktu prawnego. Akt ten został podzielony na poszczególne etapy: wspólny plan, zbrodnie przeciw pokojowi, zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciw ludzkości. Dodatkowo zawierał on poszczególne załączniki, które doprecyzowały stanowisko oskarżyciela społecznego. Głównym wątkiem, który łączył wszystko w jedną całość, było odwołanie się do prawa natury i prawa naturalnego<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Por. T. Gałkowski, *Teologia*, s. 111.

<sup>7</sup> Tamże, s. 112.

<sup>8</sup> Por. J. Heydecker, J. Leeb, *Proces Norymberski*, Warszawa 2015, s. 558–612.

Prokurator Robert Jackson odczytał akt oskarżenia, w którym obarczył winą hitlerowskie Niemcy za wywołanie skutków wojny światowej oraz licznych zbrodni. W swoim wystąpieniu odniósł się do prawa naturalnego, które ma być punktem odniesienia i przyczyną sprawczą dla tworzenia każdego prawa<sup>9</sup>.

Pominięcie prawa naturalnego przy tworzeniu przepisów prawnych oraz ustaw umożliwiło powstanie niegodziwego prawa, które niszczyło naród oraz cały świat. Treści zawarte w akcie oskarżenia prokuratora Jacksona były pochodną myśli, które większość filozofów prawa oraz teoretyków odkrywała w ramach filozofii i teorii prawa. Był to dobry moment do refleksji nad miejscem prawa naturalnego w ramach porządku prawnego. Postawiono wiele pytań o kształt prawa naturalnego oraz kształtowania się relacji między prawem naturalnym. Pytania te kierunkowały badaczy wokół natury i fundamentu prawa<sup>10</sup>.

Jednym z wielu, którzy badali to zjawisko, był Gustav Radbruch. Żył w latach 1878–1949. Był wybitnym prawnikiem niemieckim. Posiadał tytuł profesora prawa. Był wykładowcą w Heidelbergu, Królewcu i Kolonii. W Republice Weimarskiej pełnił funkcję ministra sprawiedliwości. W okresie dyktatury hitlerowskiej został usunięty z uniwersytetu. Przed II wojną światową był zwolennikiem pozytywizmu prawnego. Po wojnie zaś stał się pomysłodawcą koncepcji prawa natury. Był twórcą wielu wspaniałych dzieł m.in. „Rechtsphilosophie”, „Grundzüge der Rechtsphilosophie”, „Der Mensch im Recht”<sup>11</sup>.

Według Radbrucha istota prawa ma swoje przełożenie na wartość kulturową. Prawo według niego zespala treści powinnościowe z obowiązującymi faktami z procesu porządkowania z woli państwa współzycia społecznego. Nadrzędne zadanie filozofii prawa to dokonanie analizy wartości zawartych w prawie. Należą do nich takie wartości jak: bezpieczeństwo, pewność, celowość porządku prawnego w oparciu o relację sprawiedliwości. W okresie międzywojennym był zwolennikiem formalnego porządku prawnego. Opowiadał się za porządkiem, który niósł ze sobą pozytywizm prawny. W sytuacji konfliktu między formalną legalnością a moralną legitymizacją sprawiedliwości przyznawał przewagę tej pierwszej<sup>12</sup>.

Kopernikański zwrot w jego postrzeganiu prawa nastąpił w wyniku działań faszystowskiego bezprawia. Wskazywał na problem „ustawowego bezprawia”. Dokonał analizy prawodawstwa faszystowskiego. W wyniku tych badań ustalił, że istnieją ustawy formalne poprawne, ale o wielkim stopniu materialnej niesprawiedliwości i społecznej szkodliwości. Takim ustawom należy odmówić charakteru prawa.

<sup>9</sup> Por. K. Opalek, *Prawo podmiotowe*, Warszawa 1957, s. 78–110; J. Zajadło, H. Waśkiewicz, *Problem prawa naturalnego – problemem otwartym*, „Chrześcijańskie w świecie” 1985, nr 140, s. 21.

<sup>10</sup> Por. J. Heydecker, J. Leeb, *Proces*, s. 578.

<sup>11</sup> Por. R. Tokarczuk, *Filozofia*, s.121.

<sup>12</sup> Por. R. Stammler, *Lehrbuch der Rechtsphilosophie*, 3. Auflage, Berlin 1920, s. 320.



W historii filozofii prawa pogląd ten został nazwany *formułą Radbrucha* i znajduje swój skuteczny oddźwięk w praktyce ustawodawczej<sup>13</sup>.

Radbruch odrzucił w dalszym etapie rozumienie prawa w duchu dwóch zasad: „Gesetz ist Gesetz” oraz „Befehl ist Befehl”. Zamiast formalnego legalizmu przyjął materialną koncepcję sprawiedliwości. W ten sposób społeczeństwo może przekonać się, czym jest poczucie bezpieczeństwa, pewność prawa oraz co staje się celem prawa. Radbruch w jednym ze swoich dzieł stwierdza, że opór przeciwko ustawowemu bezprawiu nie tylko staje się obowiązkiem moralnym, ale przede wszystkim obowiązkiem prawno-naturalnym<sup>14</sup>.

Podążając za twierdzeniami Radbrucha należy zauważyć, że dokonuje się ewolucja w rozumieniu prawa. Następuje przejście od pozytywizmu prawnego do koncepcji prawa natury.

Radbruch wyraził to w ten sposób: „Istnieją takie zasady prawne, które są silniejsze od każdego przepisu prawnego i w konsekwencji ustawa, która jest z nimi sprzeczna, pozbawiona jest mocy obowiązującej”<sup>15</sup>.

Powyzsza sentencja z dzieła Radbrucha zachęca badaczy do konkretyzacji swoich poglądów i udzielenia odpowiedzi na pytanie co jest fundamentem prawa. Odpowiedź ukryta jest w rzeczywistości, która nazywa się *iustum*. *Iustum* dla wielu filozofów prawa stanowi naturę rzeczy. Takie rozumienie przyjął również Radbruch. Rzymscy juryści wskazywali, że natura rzeczy to przedmioty ale i sposób zachowania, uprawnienia, które są należne człowiekowi. *Iustum* sprawia, że ludzkie zachowanie staje swoistym *debitum* – powinnością wobec drugiego człowieka. Fundament tak określony sprawia, że prawo ma moc regulować sposób panowania człowieka nad rzeczą – *res clamat ad domino* oraz określa relację między sprawiedliwością a bezpieczeństwem, między sprawiedliwością a celowością i sensem prawa, w końcu między prawem a słusznością. Określenie fundamentu prawa owego *iustum* stwarza okazję do zrozumienia innej, bardzo ważnej relacji, między *ius* a *lex* oraz *lex moralis* i *lex naturalis*<sup>16</sup>.

W 2009 roku Międzynarodowa Komisja Teologiczna (MKT) przyjęła dokument, który został napisany pod redakcją prof. Serge Thomasa Boniniego OP<sup>17</sup>. Dokument został zatytułowany: „W poszukiwaniu etyki uniwersalnej: nowe spojrzenie na prawo naturalne.” Dla niektórych badaczy dokument ten stanowi ważne dzieło, ponieważ wielu spodziewało się po nim określenia: czym jest etyka

<sup>13</sup> Por. G. Radbruch, *Rechtsphilosophie*, 8. Auflage, Stuttgart 1973, s. 127.

<sup>14</sup> Por. Tamże, s.128.

<sup>15</sup> Por. Tamże, s. 129.

<sup>16</sup> Por. M. Szyszkowska, *Zarys filozofii prawa*, Białystok 2000, s. 98.

<sup>17</sup> Jest dominikaninem. To francuski duchowny katolicki, od 2011 sekretarz generalny Międzynarodowej Komisji Teologicznej.

uniwersalna oraz jakie zadanie ma pełnić w współczesnym świecie. Sam tytuł dokumentu mógł wskazywać w jakim kierunku podążają główne kierunki zawartych w nim idei. Dokonując analizy treści dokumentu można trafić na określenia, które mają „zjednoczyć ludzi i przynieść im pokój i dobro”<sup>18</sup>.

Należy stwierdzić, że zdaniem Komisji obiektywne wartości do tej pory nie odniosły oczekiwanego skutku. Nie wszyscy je akceptowali powyższe<sup>19</sup>.

Dokument jest skierowany do ludzi i instytucji różnego pokroju m.in. środowisk naukowych, uniwersytetów, grup artystów, polityków, reprezentantów różnych tradycji i religii.

Następnie autorzy tego dokumentu wskazują na przyczyny, które mają wpływ na niemożność budowania relacji pokoju i ludzkiego dobra. Powodzenie zaangażowania na rzecz tych wartości możliwe będzie, gdy świat i człowiek będzie opierał się na dobrach i wartościach, które reprezentują najgłębsze aspiracje człowieka w charakterze indywidualnym i zbiorowym. Taka postawa jest solidną postawą zgody. Zgoda jest możliwa tylko wtedy, gdy na nowo odczyta się prawo naturalne<sup>20</sup>.

Większości przypadków pojęcie prawa naturalnego stanowi główną oś sporu i najczęściej jest źle interpretowane przez wielu ludzi. Ukazanie relacji *ius* i *lex* oraz wyjaśnienie tych terminów pomoże uniknąć wielu błędów i nieporozumień w kształtowaniu poglądów na temat prawa naturalnego.

Wyjaśnienie relacja *ius* i *lex* wymaga wielkiej precyzji. Niestety w języku polskim jest brak precyzyjnego określenia powyższej relacji. *Ius* to prawo ale także uprawnienie. *Lex* natomiast jest prawem i ustawą. Analizując z perspektywy historycznej ową relację, można zauważyć, że w czasach rzymskich ustawy określano mianem prawa. Podobne kierunki badań można zauważyć w współczesnej filozofii prawa<sup>21</sup>.

Relacja między *ius* a *lex* stanowi ścisłą zależność. Pojęcia te są wręcz utożsamiane dzięki regułom semantycznym. Prawo ukazuje się jako podstawowa reguła, której celem jest wiązać ludzkie działanie z osobą. Podstawą tego jest sąd deontyczny, który został wyrażony w sformułowaniu „należy – nie należy” lub „powinno – nie powinno”. Reguła działania wskazuje na drugą osobę, która odpowiada należnie poprzez rzeczy materialne i niematerialne. W takim rozumieniu

<sup>18</sup> Por. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *W poszukiwaniu etyki uniwersalnej: nowe spojrzenie na prawo naturalne*, Kraków 2010, nr 1.

<sup>19</sup> Tamże, nr 5.

<sup>20</sup> Por. Z. Ziemiński, *O pojmowaniu pozytywizmu oraz prawa natury*, Poznań 1993, s. 110.

<sup>21</sup> Por. T. Gałkowski, *Prawo naturalne w dokumencie Międzynarodowej Komisji Teologicznej W poszukiwaniu etyki uniwersalnej: nowe spojrzenie na prawo naturalne*, w: *Reddite ergo quae sunt Caesaris Caesari et quae sunt Dei Deo*, red. M. Sitarz, P. Stanisz, H. Stawniak, Lublin 2014 r., s. 278–292: W języku polskim prawo naturalne zostało przetłumaczone jako uprawnienie naturalne. Natomiast w języku francuskim wyraźnie mamy do czynienia rozróżnieniem *loi* i *droit*. Stanowi to *ius* i *lex*. Tak samo w języku włoskim.

*lex* – jest regułą działania (ustawą) ze względu na istniejące i należne innej osobie rzeczy – prawa. *Lex* reguluje *ius*. *Ius* natomiast jest regułą prawną. Regułą dla tego, co jest sprawiedliwe. Relacja ta nie jest zbyt skomplikowana, ponieważ *lex* wobec *ius* określa prawa i obowiązki lub sposób ich wypełniania i dochodzenia w przypadku naruszenia<sup>22</sup>.

Reguła prawna – *lex* staje się w tym przypadku przyczyną zaistnienia prawa. Podążając dalej w rozważaniach można stwierdzić, że staje się skuteczną miarą dla *ius*. Należy podkreślić, że relacja *lex* – *ius* ma charakter przyczyny i miary.

Najlepszym przykładem tej rzeczywistości stała się definicja ustawy według św. Tomasza z Akwinu: *Lex est ordinatio rationis ad bonum comunae ad eo pcuram habet comunicatis promulgata*. Wynika z niej twierdzenie, że ustawa nie jest jedyną przyczyną prawa, jednak stanowi nowe prawo. W definicji tej można zauważyć, że został dookreślony zakres i korzystanie z poszczególnych praw. Staje się to możliwe wtedy, gdy *lex* jest miarą dla *ius*. Należy stwierdzić, że mamy tu do czynienia z podwójny aspektem samego prawa<sup>23</sup>.

Według Tomasza Gałkowskiego z jednej strony należy dostrzec sam fakt prawa w relacji powinnościowej. Z drugiej strony odczytujemy treść tych samych relacji. Gałkowski w swoich rozważaniach stwierdza, iż należy pamiętać, że treściowy charakter relacji prawnych nie istnieje bez niej samej. Konkluduje również, że relacja prawna jest nośnikiem, na którym zbudowana jest treść widoczna na zewnątrz. Zachęca też, aby w rozważaniach nad prawem nie odrzucać strony egzystencjalnej<sup>24</sup>.

Podążając tym tokiem myślenia należałoby spojrzeć na relację między *lex* a *ius* pod innym kątem. Mianowicie możliwe jest uzasadnienie tej relacji wtedy, gdy *lex* staje się przyczyną sprawczą. Rola tej rzeczywistości sprowadza się tylko do tworzenia prawa. *Lex* dzięki swojej mocy sprawczej określa prawa i narzuca obowiązki. Takie zjawisko ma miejsce wtedy, gdy jest wyrazem woli tego, któremu została powierzona troska o wspólnotę, lub wywodzi się z autonomii woli. Ma to miejsce w przypadku umów społecznych. *Lex* w takim przypadku może być ujmowane jedynie w kategoriach pozytywnych. Nie można stwierdzić, że *lex* i *ius* opisują tą samą rzeczywistość, ponieważ w takiej relacji *lex* staje się przyczyną sprawczą *ius*. W przypadku powstania *ius*, *lex* pełni tylko funkcję miary<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Por. M. A. Krąpiec, *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1993, s. 32–33.

<sup>23</sup> Tamże, s. 33.

<sup>24</sup> Por. T. Gałkowski, *Prawo naturalne w dokumencie*, s. 280.

<sup>25</sup> Tamże, s. 278.

## *Lex naturalis*

Powyższa analiza relacji między *ius* a *lex* pozwala odnieść je do prawa naturalnego rozumianego jako *lex naturalis*. Jak należy rozumieć *lex naturalis*? W dokumencie Międzynarodowej Komisji Teologicznej została przedstawiona jako reguła prawna, która reguluje to, co sprawiedliwe i nie posiada swojego źródła w ludzkiej woli, ale w ludzkiej naturze. Zespół reguł mających swoje źródło w ludzkiej naturze nazywa się *lex naturalis*. Dokonując dalszej analizy można stwierdzić, że Komisja daje preferencje treściowemu aspektowi prawa ponad esencjalno-egzystencjalnym, gdyż stanowi to klucz interpretacyjny całego dokumentu. Poruszenie tych kwestii staje się kamieniem milowym w dalszej interpretacji, która stanowi ważne narzędzie w kwestii tworzenia słusznego i skutecznego prawa<sup>26</sup>.

Prawo naturalne jest ściśle związane z człowiekiem i jego egzystencją. Człowiek różnych kultur i tradycji nabywa w procesie wychowania pewne sposoby zachowania, odkrywa świat wartości. Takie działanie wymaga od człowieka dalszej kontynuacji i wymusza niejako na jednostce i społeczeństwie konieczność ich przestrzegania. Przeciwnicy koncepcji *lex naturalis* wykorzystują stwierdzenie, z którego wynika, że prawo naturalne jest zmienne, gdyż człowiek kształtuje się w różnych środowiskach. Większość badaczy w kwestii prawa naturalnego stwierdza, że człowiek posiada wspólną cechę, która potrafi zjednoczyć na wspólnej płaszczyźnie wszystkich ludzi. Wspólną płaszczyzną porozumienia staje się umiejętność rozpoznawania dobra i zła. Rozpoznanie dobra i zła w głównej mierze dokonuje się na podstawie doświadczenia związanego procesem wychowania i z wartościami w nim przekazywanymi. Według wielu ekspertów ostateczny wybór należy do osoby poprzez jej indywidualny wybór dokonywany w sumieniu<sup>27</sup>.

Ludzki rozum niezależnie od zachowania, które istnieje w rzeczywistości, może wydawać sądy dotyczące odpowiednich zachowań. W ten sposób decyduje, co należy czynić, a czego zaniechać. Odpowiedzialność za to ponoszą sądy deontyczne, które dokonują oceny dobra i zła. Sądy deontyczne nie mają wpływu na to, czy zostanie przez człowieka podjęte jakiegokolwiek działanie. Jednostka może podjąć działanie zgodne z treścią sądów deontycznych lub im się przeciwstawić. Sąd ten nie jest tożsamy z samym działaniem<sup>28</sup>.

Podmiot podczas subiektywnej decyzji może działać wbrew sądowi deontycznemu. Działanie podmiotu nie przekreśla ani nie unicestwia istnienie tego sądu. Sąd deontyczny istnieje i funkcjonuje jako norma wiążąca postępowanie, które można przestrzegać lub przeciw niej wystąpić. Sfera agatyczna i sfera aksjologiczna

<sup>26</sup> Tamże, s. 279.

<sup>27</sup> Por. T. Ślipko, *Historia etyki*, Kraków 2014, s. 56.

<sup>28</sup> Por. T. Styczeń, *Osoba ludzka: wolność przeciw naturze?*, „Ethos” 1991, nr 15–16, s. 19.

w człowieku sprawia, że w połączeniu z sądem deontycznym podmiot jawi się jako byt posiadający swoją zdolność relacyjną oraz godność<sup>29</sup>.

Odkrycie normy, która staje się wiążąca dla człowieka w taki sposób, że odkrywają w sobie samym, dokonuje się za pomocą rozumu praktycznego. Taką rzeczywistość należy określić mianem *lex naturalis*.

*Lex naturalis* stanowi zbiór norm, które znajdują się w naturze ludzkiej, regulują ludzkie postępowanie oraz ukierunkowują i podporządkowują je celom naturalnym. Przejawem tego są naturalne obowiązki, które spoczywają na człowieku. Nie wolno mylić tego z naturalnymi skłonnościami człowieka. *Lex naturalis* wskazuje poprzez sądy deontyczne na uczynienie tego, co w skłonnościach zostało wyrażone w kierunku osiągnięcia celu.

W wyniku takiego działania mamy do czynienia z przejściem od naturalnych skłonności do obowiązku. Należy zauważyć, że większości przypadków spotykanych w literaturze, *lex naturalis* zostało określone jako zbiór jednoznacznie brzmiących i narzucających się reguł.

Według Tomasza Gałkowskiego, Remigiusza Sobańskiego *lex naturalis* nie może być z góry ustalonym katalogiem reguł i praw. Według nich *lex naturalis* staje się inspiracją dla subiektywnej decyzji człowieka<sup>30</sup>.

## ***Ius naturale***

W dokumencie opublikowanym przez Międzynarodową Komisję Teologiczną pojęcie „*ius naturale*” zostaje pominięte na korzyść *lex naturalis*. Należy o tej rzeczywistości wspomnieć nie tylko w relacji do *lex naturalis* oraz relacji *lex – ius*. Należy uchwycić prawdziwy obraz tego pojęcia, dlatego należałoby odnieść się do treści dokumentu.

W kilku miejscach owego dokumentu można odnaleźć specyficzne cechy, które wynikają z *ius naturale*. W dokumencie tym można odnaleźć myśl św. Tomasz z Akwinu. Akwinata w „Summie Teologicznej” poświęcił tej kwestii wiele miejsca. W swoich rozważaniach o sprawiedliwości i o prawie wskazuje na *ius naturale*.

Według Javiera Hervady prawo staje się narzędziem i przedmiotem sprawiedliwości. W ten sposób można dokonać różnicy między cnotą samą w sobie i konkretnym aktem prawnym. Sprawiedliwość różni się od pozostałych cnót. Poprawność działania nie zależy od tylko od stosunku działania do jego przedmiotu, ale treściowo wykazuje się związek rzeczy z podmiotem. Cechą charakterystyczną sprawiedliwości jest właściwy dla niej przedmiot należny drugiej

<sup>29</sup> Por. M. Scheler, *Miłość – wolność – świętość*, Kraków 2000, s. 101–199.

<sup>30</sup> Por. R. Sobański, *Nauki podstawowe prawa kanonicznego. Teoria prawa*, cz. 1, Warszawa 1990, s. 61–79.

osobie oraz miara, dzięki której dokonuje się relacja. Rzecz w takim przypadku staje się uprawnieniem a w relacji do innych prawem<sup>31</sup>.

Na kanwie tych rozważań św. Tomasz stwierdza, że jest możliwy podział dóbr należnych człowiekowi. Dokonuje on podziału zgodnie z zasadą sprawiedliwości. Podział został dokonany ze względu na tytuł przynależności. Istnieją rzeczy należne człowiekowi wynikające z samej natury rzeczy oraz na zasadzie umowy. Natura rzeczy decyduje o mierze i należności. W dalszej części można zauważyć, że istnieją rzeczy, które należą się człowiekowi, gdyż wynikają one z jego godności i natury. Można dokonać podziału dóbr, które należą się człowiekowi: ze względu na jego godność i istnienie, ze względu na jego naturę i ze względu na jego działanie<sup>32</sup>.

Określenie *ius naturale* obejmuje w swoim znaczeniu wszystkie poziomy, które mają wpływ na życie człowieka jako osoby. Niektórzy naukowcy stosują podział na prawa i obowiązki lub na prawa pierwotne i wtórne. Istnienie praw wtórnych według Tomasza Gałkowskiego decyduje i ma wielki wpływ na ujednoczenie i możliwe stworzenie pewnego katalogu praw naturalnych. Gałkowski w swoich rozważaniach stwarza pole dla dalszych badań nad zagadnieniem *ius naturale*.

*Ius naturale* rozumiane jest w zależności od tego jak zmienia się człowiek. Zależność między ludzkim życiem a środowiskiem człowieka ma przełożenie na rozumienie *ius naturale*. Wielką rolę w tym procesie odgrywa definicja sprawiedliwości. Różne rozumienie tej rzeczywistości staje się punktem wyjścia, który w większości przypadków prowadzi do konfliktu w kwestii określenia odpowiednich praw w społeczeństwie.

Na przestrzeni dziejów różnorakie systemy polityczne i ekonomiczne miały wpływ na kształtowanie się relacji między sprawiedliwością a jednostką oraz między sprawiedliwością a społeczeństwem.

Powyższe rozważania pokazują, jak ważną rolę odgrywa w podejmowanej problematyce precyzyjne definiowanie pojęć. Semantyka oraz syntaktyka mogą przyjść z pomocą wszystkim tym, którzy pragną pochylić się nad tym tematem. *Ius naturale* otwiera człowieka na pojęcie sprawiedliwości, którą należy przedstawić w dalszej części artykułu.

## Sprawiedliwość

Według Antoniego Kościa wielu badaczy popełnia typowy błąd snując swoje rozważania na temat pojęcia sprawiedliwości. Stwierdza, że większość myli sprawiedliwość w świecie z relacjami międzyludzkimi. Mimo, że różnica jest niewielka, należy przyznać, że rzeczywiście wielu ten błąd popełnia. Sprawie-

<sup>31</sup> Por. J. Hervada. *Prawo naturalne. Wprowadzenie*, Kraków 2010, s. 76–110.

<sup>32</sup> Por. T. Gałkowski, *Prawo naturalne w dokumencie*, s. 283.



dliwość w relacjach między ludźmi i relacjach społecznych staje się uniwersalną zasadą ludzkiej moralności. Odnosząc się do tej zasady, dotyka się w ten sposób podstawowej potrzeby ludzkiego życia<sup>33</sup>.

W nawiązaniu do sensurzymskiej zasady: *Iustitia est ad alterum* człowiek wymaga sprawiedliwości od innych i musi ją świadczyć wobec drugiego człowieka. W takim ujęciu sprawiedliwość jawi się jako wartość subiektywna: związana jest z etyką i aretologią – nauką o cnotach. Analiza subiektywnego wymiaru sprawiedliwości prowadzi do ciekawych wniosków. Zawarte są w niej trzy elementy mianowicie: *honeste vivere, neminem laedere, suum cuique tribuere*. Należy to tłumaczyć jako: żyć uczciwie, nikogo nie ranić oraz oddać to co się słusznie należy<sup>34</sup>.

Sprawiedliwość nie tylko ma wymiar subiektywny. Odnosi się również do zapewnienia porządku w relacjach międzyludzkich jako całości. Relację tę można określić mianem sprawiedliwości obiektywnej. Ważnym elementem w rozumieniu jej jest polityczne kształtowanie społeczeństwa. Dzięki temu wielu może otrzymać skuteczną pomoc w poznaniu i kształtowaniu opinii na temat tej sprawiedliwości. Przejawem tego może być zapewnienie członkom społeczeństwa odpowiedniego miejsca w całości. W szerszej perspektywie natomiast zapewnienie jednostce udziału w życiu społecznym oraz podjęcie przez jednostkę odpowiednich obowiązków na rzecz państwa<sup>35</sup>.

W tak ukształtowanej rzeczywistości prawo tworzy szczególne miejsce, w której będą obowiązywać reguły sprawiedliwości. Prawo wraz z sprawiedliwością stanowią most łączący podmioty oraz podmioty i społeczeństwo.

Wielokrotnie można usłyszeć postulat, że warto „być sprawiedliwym”. Pojęcie to ma stanowić obowiązek do działania w różnych wymiarach życia podmiotu i społeczeństwa. Postulat ten powinien wybrzmieć podczas działań zmierzających do stanowienia prawa, w trakcie stosowania prawa przez władzę sądowniczą oraz w rozporządzeniach rządu. Zasada ma stanowić fundament dla skutecznego, słusznego i bezpiecznego prawa. Postulat ten szybko przerodził się w zasadę, która powinna być odzwierciedlona w przepisach prawnych, decyzjach i wyrokach sądowych i rozporządzeniach rządu<sup>36</sup>.

Sprawiedliwość powinna mieć wymiar powszechny. Powinna obowiązywać zarówno w życiu powszechnym, jak i prywatnym. Może dojść do takich przypadków, że sprawiedliwość będzie różnie definiowana, w zależności od tego, co będzie stanowiło jako przedmiot sprawiedliwości.

<sup>33</sup> Por. A. Kość, *Znaczenie idei prawa dla tworzenia dobrego prawa*, „Studia i Materiały Fundacji Naukowej im. Pawła Włodkowica”, Lublin 2003, s. 56.

<sup>34</sup> Por. J. Hervada, *Prawo*, s. 31–69.

<sup>35</sup> Por. A. Kość, *Relacja prawa i wartości w społeczeństwie otwartym*, „Roczniki Nauk Prawnych” 1998, t. VIII, s. 107–116.

<sup>36</sup> Tamże, s. 114.



Pomijając sposoby interpretacji owej wartości, należy wskazać na dwie zasady, które kierują sprawiedliwością. Pierwsza to zasada *suum cuique tribuere* – oddać to, co się należy oraz zasada równości. Niektórzy filozofowie prawa postrzegają je jako swoiste maksymy, które muszą występować w idei sprawiedliwości. Bez nich sprawiedliwość nie mogłaby funkcjonować<sup>37</sup>.

Pierwsza zasada została ona wyrażona w formule łacińskiej *suum cuique tribuere*. Według niektórych jest to pusta formuła, inni natomiast próbują tej zasadzie przeciwstawić inną – „wszystko albo nic”. Otwarty charakter tej zasady sprawia, że sama treść nie wystarcza do rozwiązania konkretnych problemów życiowych. Z drugiej strony wskazuje odpowiedni kierunek działania. Należy wziąć pod uwagę ideę sprawiedliwości, od której nie można oczekiwać niczego innego, jak tylko tego, że relacje powstałe rozwiną się, a reszta zostanie wypełnione treściowo przez powyższą formułę.

W przypadku drugiej zasady, „zasady równości” można stwierdzić, że sytuacja nawiązuje do pierwszej. Koherencja tych zasad przypisuje z pewnością wiele treści. W rzeczywistości konkretne rozwiązania prawne są możliwe do zrealizowania w przypadku, gdy zostaną uwzględnione inne aspekty sytuacji prawnej. W większości przypadków, podczas interpretacji tej reguły, wkrada się błąd. Polega on na tym, że wielu opierając się na tej zasadzie, postrzega świat i ludzi jako podmioty równe względem siebie. Ten pogląd ma rację bytu tylko w przypadku, gdy punktem odniesienia stają się przesłanki antropologiczne. W innych zaś widać zdecydowaną różnicę między ludźmi. Nie można stosować tej samej miary wobec wszystkich. W takim przypadku zastosowana „zasada równości” zniekształca działanie sprawiedliwości. Obie zasady są wytycznymi w sensie negatywnym tzn. wykluczają pewne rozwiązania, które są sprzeczne ze sprawiedliwością. Wytyczne podkreślają kierunek działania sprawiedliwości. Niedopuszczalne jest działanie, które odrzuca wszelkie reguły i miary, a jedyną regułą i miarą w ustanawianiu prawa jest wola rządzącego. Należy stwierdzić, że sprawiedliwy porządek wpływa na ograniczenie samowoli prawnej.

Z powyższych rozważań wynika fakt, że zasada sprawiedliwości nie jest żadną normą prawną, dzięki której można byłoby rozwiązać problem prawny. Nie jest także normą, z której można byłoby wyprowadzić idealny system prawny o charakterze prawno-naturalnym.

Kolejny wniosek, który się nasuwa, dotyczy zasad. Według Antoniego Kościa ani zasada *suum cuique tribuere*, ani „zasada równości” nie dają innym gotowych rozwiązań w ramach porządku prawnego. W swoim artykule stwierdza, że treść

<sup>37</sup> Por. A. Kość, *Pojęcie „natury rzeczy” we współczesnej filozofii prawa*, „Prawo – Administracja – Kościół” 2000, nr 2–3, s. 35–42.

prawna możliwa jest tylko wtedy, gdy wejdzie się w relacje społeczne, które oczywiście podlegają ocenie<sup>38</sup>.

Według świętego Tomasza z Akwinu relacje międzyludzkie nie tylko powinny być budowane na sprawiedliwości, lecz także nie należy zapominać o takich wartościach jak: miłość, dobroć, życzliwość. Myśl tą wyraża zdanie: *Iustitia sine misericordia crudelitas est*.

Natomiast Javier Hervada stwierdza, że sprawiedliwość nie jest najwyższą wartością w ludzkim życiu. Jest ona niezbędnie konieczna do godziwego życia, zachowania porządku społecznego. Sprawiedliwość jest podstawą każdego państwa. Sprawiedliwość tak rozumiana staje się bramą, która otwiera prawo na pozostałe elementy<sup>39</sup>.

## Celowość prawa

Prawo musi odpowiadać pewnym warunkom i normom. Można w takim wypadku stwierdzić, że przepisy prawne i normy nadają życiu czytelny obraz. Uwarunkowania stanowią cele, które prawodawca musi odczytywać w życiu społecznym. Prawo posiada cel tylko wtedy, gdy odpowiada społecznym uwarunkowaniom. Celowość prawa wymaga zgodności z wieloma czynnikami. Na początku trzeba związać z sobą cel i środek, za pomocą których będzie można zrealizować skuteczne prawo. Cel prawa najczęściej utożsamia się ze skutecznością prawa.

W takim sensie Gustav Radbruch zwrócił uwagę na celowość prawa. Stawiał on sobie pytania o cel ostateczny prawa. Według niego to cel etyczny. Był to ideał celu. W swoich rozważaniach doszedł do wniosku, że prawo ma służyć dobru, ale nie tylko. Celem prawa w szerokim rozumieniu jest służba wartościom, które znajdują się w społeczeństwie. Wyróżnił trzy grupy wartości: indywidualne, grupowe i wartości dzieła<sup>40</sup>.

W swoich założeniach Radbruch nie przeciwstawiał jednych wartości przeciw drugim. Poszukiwał dzięki tym wartościom podstawowego wzorca, według którego konkretne społeczeństwo ma rozstrzygnąć hierarchię swoich wartości.

Pod koniec życia Radbruch zwrócił uwagę na pojęcie państwa, jakie ma społeczeństwo. Rozumienie państwa ma wpływ na kształtowanie się celów, które w dalszej mierze będą realizowane przez jednostki. Podsumowując należy stwierdzić, że celem prawa jest służba wartościom, które mają istnieć w społeczeństwie.

<sup>38</sup> Tamże, s. 38.

<sup>39</sup> Por. J. Hervada, *Historia prawa naturalnego*, Karków 2015, s. 76.

<sup>40</sup> Por. A. Kość, *Znaczenie idei prawa dla tworzenia dobrego prawa*, w: *Semel Deo dedicatum non est ad usum humanos ulterius transferendum. Księga pamiątkowa dedykowana ks. prof. Julianowi Kołakowskiemu z okazji 70 rocznicy urodzin*, red. J. Wroceński, B. Szewczul, A. Orczykowski, Warszawa 2004, s. 33–50.

To społeczeństwo jest odpowiedzialne, jako wielkość warunkująca, za prawo, które ma być stanowione<sup>41</sup>.

Inny pogląd w tej materii prezentował Rudolf von Jhering. Był twórcą teologii prawa. Odkrył on, że cel jest twórcą całego prawa. Cel ma wpływ na prawo oraz na jego kształt i treść. Cel prawa ma podwójny wpływ. Pierwszy to urzeczywistnienie interesów obywateli oraz drugi to urzeczywistnienie celów samego prawa. Ważne jest, aby zachować proporcję między jedną rzeczywistością a drugą. Według Jheringa ważną rolę w tym zakresie ogrywiają sytuacje życiowe i normy, które muszą ze sobą współgrać. Norma prawna określa abstrakcyjnie i generalnie przypadki życiowe w ten sposób zabezpiecza porządek prawny oraz wywołuje skutek prawny. Najlepszym dowodem tego jest zasada zaczerpnięta z prawa karnego: *Nulla crimen, nulla pena sine lege penali previa*. Norma w takim przypadku wyznacza granicę zachowania, określa środek i zaznacza wyraźnie cel. Otwiera w ten sposób ostatni element w ramach idei prawa, który zostanie przedstawiony<sup>42</sup>.

## Bezpieczeństwo prawne

Wśród wielu aspektów antropologicznych z pewnością można wyróżnić to, że każdy człowiek odczuwa potrzebę bezpieczeństwa. Człowiek zgodnie z swoim przeznaczeniem jest powołany do realizacji samego siebie. Możliwe jest to wtedy, gdy jest bezpieczny. Troska o egzystencję człowieka odnosi się w głównej mierze do relacji intersubiektywnych. Większość odnosi się do siebie z troską i z odpowiedzialną relacją. W wymiarze relacji potrzebny jest pewien ustalony porządek. Relacja dwóch podmiotów wymaga jasności, sposobu zachowania, który mógłby być sposobem odpowiedzi przez drugą stronę relacji. Z obserwacji świata wynika, że pewne struktury porządku są wypadkową naturalnych i socjalnych tendencji. Mimo to nie są gwarantem bezpiecznego porządku życia społecznego.

W pewnej mierze poczucie bezpieczeństwa w jakimś stopniu daje człowiekowi pozytywna prawa. Działanie to ma na celu nadać autorytarny porządek oraz pewną powtarzalność i regularność. W takim wymiarze można mówić o bezpieczeństwie stanowionym przez prawo<sup>43</sup>.

Z drugiej strony mamy konkretną sytuację życiową, która dla wielu jest uznawana za prawo, co w dalszej mierze może stać się przedmiotem do dyskusji. W dużej części prawo w swojej pozytywności ma kierować się słusnością. Prawo ma być w takim przypadku narzędziem, które określi obowiązki i prawa

<sup>41</sup> Tamże, s. 43.

<sup>42</sup> Por. R. Jhering, *Der Zweck im Recht*, 5. Auflage, Berlin 1916, s. 145; A. Kość, *Znaczenie idei prawa*, s. 44.

<sup>43</sup> Tamże, s. 45

oraz rozstrzygnie sposób zachowania jednostek lub osób prawnych. Prawo może wypełnić ten postulat oraz stać się skutecznym narzędziem jeżeli będzie miało w sobie cechy bezpieczeństwa<sup>44</sup>.

Pojęcie „bezpieczeństwo prawne” jest pojęciem złożonym z wielu elementów. Pierwszym elementem, na który należy zwrócić uwagę, jest bezpieczeństwo porządku. Kiedy patrzymy przez pryzmat jednostki uznajemy, że przepisy i normy prawne muszą wskazywać na cel prawa. Tym celem jest porządek oraz jasno określone obowiązki i prawa. Muszą być określone ściśle, ponieważ każda wątpliwość sprawia, że obywatel traci zaufanie do instytucji państwowej. Idąc dalej, obowiązujące prawo musi wskazać kierunek postępowania w życiu społecznym. Jednostka musi znać wymogi prawa w określonych sytuacjach życiowych.

Przy tworzeniu prawa ustawodawca musi dążyć do tego, aby przepisy były koherentne z czynami i skutkiem wynikającym z odpowiedniego sposobu zachowania. Wynikiem tego prawo musi być skuteczne i bezpieczne przy realizacji w taki sposób, aby nie zostały naruszone prawa innych ludzi.

Kolejnym elementem składającym się na bezpieczeństwo prawne jest jego stabilność. Niektórzy stwierdzą, że prawo zmienia się w zależności od historii i uwarunkowań politycznych. Zgadzając się z tym postulatem należy doprecyzować, że poddawanie się prawa procesom historycznym nie ma wpływu na jego stabilność, którą należy rozumieć jako kontynuację w procesie rozwoju i przemiany prawa<sup>45</sup>.

Pojęcie bezpieczne prawo można odnieść do wielu wymiarów sądownictwa i administracji. Analiza wyroków sądów oraz instytucji i organów władzy ustawodawczej i wykonawczej pokazuje, że bezpieczeństwo jawi się jako przewidywalność treści w decyzjach i w aktach. Wymaganie go w takim wypadku ściśle połączone zostało z prawomocnością. Prawomocność wyroku daje poczucie stabilności oraz niemożliwość zruszenia decyzji za pomocą innych środków prawnych. Bezpieczeństwo w wymiarze sądowym natomiast daje szansę na jedność i kontynuację w orzecznictwie<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> Tamże, s. 46.

<sup>45</sup> Antyprzykład stanowi spór wokół Trybunału Konstytucyjnego w 2015/2016 r. Wyniku działań dwóch stron sporu brak jest jednej linii rozstrzygania zgodności uchwał, ustaw z Konstytucją RP. Według wielu ekspertów spór ten ma podłoże polityczne nie prawne. Przewlekłość sporu wpływa niekorzystnie na poczucie bezpieczeństwa obywateli oraz stają się okazją, wykorzystaną przez partie opozycyjne do osłabienia pozycji prawomocności i legalizmu władzy w Polsce.

<sup>46</sup> Należy wskazać na orzecznictwo sądowe w Polsce. W przypadku orzeczenia Sądu Najwyższego sądy niższego rzędu okręgowy lub rejonowy muszą stosować się wprost do orzecznictwa wydanego przez Sąd Najwyższy. Nie można w tym przypadku mówić o teorii swobodnej ale o teorii zależnej. Wyjątkiem w przewodzie sądowym stanowi kasacja skierowana do Sądu Najwyższego. Stanowi to środek nadzwyczajny, dzięki któremu można wzruszyć wyrok sądowy.

Reasumując należy podkreślić, że bezpieczeństwo prawne jest częścią idei prawa. Ideał prawa zawiera więc w sobie trzy elementy takie, jak: sprawiedliwość, cel prawa i bezpieczeństwo. Istniejąc w jednej rzeczywistości, pełnią w ten sposób różne zadania. Bezpieczeństwo prawne może być dostrzegalne, gdy zostaną zrealizowane w prawie dwa pozostałe elementy. Jest ona zasadą przewodnią i nierozdzielnie związaną z zasadą państwa prawa.

Refleksja wokół idei prawa i bezpieczeństwa prawnego w dzisiejszych czasach jest bardzo aktualna. Wielu z nas potrzebuje bezpiecznie żyć i żąda tego od instytucji państwa. Kwestie poruszone w artykule staną się pomocne nie tylko dla badaczy, którzy interesują się tym tematem. Artykuł niech stanie się nadzieją dla tych, którzy pragną tworzyć „dobre prawo”. Dobre prawo jest możliwe do ustanowienia. Prawodawca musi pamiętać o wyżej przytoczonych zasadach, które mają wpływ na jakość i poczucie bezpieczeństwa obywateli. Ufam, że postulaty tutaj zawarte staną się inspiracją do dalszych poszukiwań.

**Słowa kluczowe:** *prawo naturalne, pozytywizm prawny, cel prawa, bezpieczeństwo prawne, sprawiedliwość.*

## Summary

### ***Praecepta iuris honeste vivere alterum non laedere suum cuique tribuere – reflection around the ideal of law and legal security***

Man needs security and confidence. Only in this way can realize your life. In this way the growing confidence in the society for the legislature. Reproduced images in the article are released over time different ways of understanding the law. The law is to give people living in the community a sense of stability and certainty. By establishing a good law can ensure human justice, equity and trust. The aim of the article was to identify some of the elements that constitute the legal security. In various parts of the article were presented issues the foundation of the law, the way of interpretation and fairness, purpose and safety as components of the law.

**Keywords:** *natural law, legal positivism, the purpose of the law, legal security, justice.*

## Bibliografia

### Źródła:

Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *W poszukiwaniu etyki uniwersalnej: nowe spojrzenie na prawo naturalne*, Kraków 2010.

### Opracowania:

Chauvin T., Stawecki T., Winczorek P., *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa 2012.

Dębiński A., *Rzymskie prawo*, Lublin 2000.

Gałkowski T., *Teologia Prawa*, „Prawo Kanoniczne” 2013, nr 2.

Gałkowski T., *Prawo naturalne w dokumencie Międzynarodowej Komisji Teologicznej w poszukiwaniu etyki uniwersalnej: nowe spojrzenie na prawo naturalne*, w: *Reddite ergo quae sunt Caesaris Cesari et quae sunt Dei Deo*, red. M. Sitarz, P. Stanisz, H. Stawniak, Lublin 2014 r.

Gherii P., *Primi appunti per una storia delle origini della Teologia del Diritto canonico*, „Ius Canonicum” 2010, nr 50.

Hervada J., *Prawo naturalne. Wprowadzenie*, Karków 2010.

Hervada J., *Historia prawa naturalnego*, Karków 2015.

Heydecker J., Leeb J., *Proces Norymberski*, Warszawa 2015.

Jhering R., *Der Zweck im Recht*, 5. Auflage, Berlin 1916.

Kość A., *Znaczenie idei prawa dla tworzenia dobrego prawa*, w: *Studia i Materiały Fundacji Naukowej im. Pawła Włodkowica*, Lublin 2003.

Kość A., *Relacja prawa i wartości w społeczeństwie otwartym*, „Roczniki Nauk Prawnych” 1998, t. VIII.

Kość A., *Pojęcie „natury rzeczy” we współczesnej filozofii prawa*, „Prawo – Administracja – Kościół” 2000, nr 2–3.

Kość A., *Znaczenie idei prawa dla tworzenia dobrego prawa*, w: *Semel Deo dedicatum non est ad usum humanos ulterius transferendum. Księga pamiątkowa dedykowana ks. prof. Julianowi Kotłakowskiemu z okazji 70 rocznicy urodzin*, red. J. Wroceński, B. Szewczul, A. Orczykowski, Warszawa 2004.

Krąpiec M. A., *Człowiek i prawo naturalne*, Lublin 1993.

Opalek K., *Prawo podmiotowe*, Warszawa 1957.

Radbruch G., *Rechtsphilosophie*, 8. Auflage, Stuttgart 1973.

Scheler M., *Miłość – wolność – świętość*, Kraków 2000.

Stammler R., *Lehrbuch der Rechtsphilosophie*, 3. Auflage, Berlin 1920.

Sobański R., *Nauki podstawowe prawa kanonicznego. Teoria prawa. cz.1.*, Warszawa 1990.

Szyszkowska M., *Zarys filozofii prawa*, Białystok 2000.

Styczeń T., *Osoba ludzka: wolność przeciw naturze?*, „Ethos” 1991 nr 15–16.

Ślipko T., *Historia etyki*, Kraków 2014.

Tokarczuk R., *Filozofia prawa*, Warszawa 2009.

Zajadło J., Waśkiewicz H., *Problem prawa naturalnego – problemem otwartym*, „Chrześcijanin w świecie” 1985 nr 140.

Ziemiński Z., *O pojmowaniu pozytywizmu oraz prawa natury*, Poznań 1993.



**Katarzyna Amrozy\***

*Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*

## **PRYWATNE WIĘZIENICTWO ROZWIĄZANIEM DLA PRZELUDNIONYCH WIĘZIEŃ? ROZWAŻANIA NA PRZYKŁADZIE AMERYKAŃSKIEGO SYSTEMU PENITENCJARNEGO**

Debata na temat prywatnego więziennictwa jest wciąż aktualna nie tylko w Polsce. Należy również rozróżnić trzy poziomy tej dyskusji, to znaczy: naukowy (poruszany w kręgu kryminologów, penitencjarystów), zawodowy (środowisko pracowników więziennictwa) oraz publicystyczny (typowo dziennikarski, niekiedy nastawiony na sensację). Po raz pierwszy poruszono tę kwestię w 2006 roku, kiedy to rok wcześniej doszło do uchwalenia Ustawy o partnerstwie publiczno-prywatnym<sup>1</sup>. Zakładała ona współpracę podmiotu publicznego z partnerem prywatnym, mającą służyć realizacji zadania publicznego. Ówczesny minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro<sup>2</sup>, sugerował utworzenie prywatnych więzień na podstawie powyższych zapisów. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze miałyby trafić na rzecz modernizacji istniejących zakładów karnych<sup>3</sup>. Zainteresowanie inwestycją zgłosiła firma Project Finance, jednak do 2011 roku nie powstały odpowiednie przepisy wykonawcze<sup>4</sup>. Wbrew zapowiedziom urzędników Centralnego Zarządu Służby Więziennej nie udało się wybudować czterech jednostek opartych na kapitale prywatnym.

---

\* Katarzyna Amrozy – doktorantka w Katedrze Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Międzynarodowego, Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Zainteresowania badawcze: apolityczność polskiej policji, kultura policyjna, grupy dyspozycyjne

<sup>1</sup> Dz.U. 2005 nr 169 poz. 1420, Ustawa z dnia 28 lipca 2005 o partnerstwie publiczno-prywatnym, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20051691420>, [dostęp: 15 II 2015 r.]

<sup>2</sup> Więzienia w leasingu, <http://www.zw.com.pl/artukul/122744.html?print=tak>, [dostęp: 15 II 2015 r.]

<sup>3</sup> W Polsce powstaną prywatne więzienia?, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,9912,title,W-Polsce-powstana-prywatne-wiezienia,wid,8185737,wiadomosc.html?ticaid=11454a>, [dostęp: 15 II 2015 r.]

<sup>4</sup> Prywatyzacja więźniów, <http://polska.newsweek.pl/prywatyzacja-wiezniow,15108,1,1.html>, [dostęp: 15 II 2015 r.]



Doniesienia o możliwości powstania prywatnych placówek w Polsce wystąpiły ponownie w 2014 roku. Spółka AMG Finanse ogłosiła swoje zainteresowanie branżą penitencjarną. Jej prezes, Tomasz Kopiec, tak uzasadniał ten wybór: *Rynek jest bardzo interesujący – zakłady penitencjarne są pełne i nie spełniają norm unijnych w zakresie powierzchni celi, a utrzymanie więźnia kosztuje miesięcznie 2,6 tys. zł. Myślę, że moglibyśmy zaproponować nie tylko niższą cenę, ale również wyższą jakość. Potencjał rynku jest duży. Większość miejsc w celach jest zajęta, 30 tys. skazanych oczekuje na osadzenie*<sup>5</sup>. Warto wspomnieć, że jeszcze w 2012 roku Rada Polityki Penitencjarnej wydała uchwałę dotyczącą działań podejmowanych przez Ministerstwo Sprawiedliwości do „podjęcia energicznych działań mających na celu zdecydowane ograniczenie populacji więziennej”<sup>6</sup>.

Wbrew temu, co mogłoby się wydawać osobom niezaznajomionym z tematem, więzienia w tym układzie dalej pozostawałyby placówkami państwowymi, tyle, że byłyby wybudowane i zarządzane przez podmioty zewnętrzne<sup>7</sup>. Nie jest także prawdą, że decyzja o umieszczeniu w takim zakładzie zależałaby od skazanego. O tym decydowałby sąd, uwzględniając odpowiednie przesłanki. Potencjalni inwestorzy zwracają uwagę na bariery społeczne, a co za tym idzie – niezdecydowanie samorządowców do podjęcia decyzji. Cytowany wyżej Tomasz Kopiec ujął to następująco: *Zakład karny zazwyczaj źle się kojarzy. Lokalni władarze boją się reakcji mieszkańców. Bariera jest też brak jednoznacznego stanowiska Ministerstwa Sprawiedliwości, w którego gestii jest więziennictwo*<sup>8</sup>.

Postulaty tworzenia prywatnych jednostek więziennych najczęściej pojawiają się w momencie ograniczeń finansowych w więziennictwie<sup>9</sup>. Paweł Moczydłowski wskazywał na określone problemy systemowe: *Wraz ze wzrostem liczby więźniów nie następował adekwatny wzrost budżetu więziennictwa, pozwalający na stosowny wzrost liczby funkcjonariuszy SW, budowanie nowych więzień, remontowanie i rozbudowywanie starych jednostek*<sup>10</sup>. Nie dotyczyło to wyłącznie Polski. Także

<sup>5</sup> Powstaną prywatne więzienia w Polsce?, <http://www.forbes.pl/powstana-prywatne-wiezienia-w-polsce-,artykuly,183996,1,1.html>, [dostęp: 15 II 2015 r.]

<sup>6</sup> T. Szymanowski, *Przestępczość i polityka karna w Polsce w świetle faktów i opinii społeczeństwa w okresie transformacji*, Warszawa 2012, s. 333.

<sup>7</sup> D. Michalak, PPP w więziennictwie?, <http://pppwpraktyce.com/2014/10/13/ppp-w-wiezienictwie/>, [dostęp: 15 II 2015 r.]

<sup>8</sup> Spółka inwestująca w medycynę ulokuje pieniądze w polskim więziennictwie?, [http://pieniadze.gazeta.pl/pieniadz/1,136158,16738636,Spolka\\_inwestujaca\\_w\\_medycynie\\_ulokuje\\_pieniadze\\_w.html](http://pieniadze.gazeta.pl/pieniadz/1,136158,16738636,Spolka_inwestujaca_w_medycynie_ulokuje_pieniadze_w.html), [dostęp: 16 II 2015 r.]

<sup>9</sup> F. Dunkel, J. Grzywa, *Europejskie reguły więzienne 2006 i ich wpływ na europejskie więziennictwo*, w: *Problemy penologii i praw człowieka na początku XXI stulecia. Księga poświęcona pamięci Profesora Zbigniewa Hołdy*, red. B. Stańdo-Kawecka, K. Krajewski Warszawa 2011, s. 366.

<sup>10</sup> P. Moczydłowski, *Przeludnienie więzień. O konsekwencjach populizmu penalnego i ideologi-*

Stany Zjednoczone zaostrejając politykę karną wobec przestępców zetknęły się z problemem przeludnionych placówek. Ostatecznie doprowadziło to do utworzenia w 1984 roku w Tennessee pierwszego prywatnego więzienia na świecie. Należy jednak podkreślić, że wbrew pozorom, nie rozwiązało to problemów związanych ze środowiskiem penitencjarnym.

Wśród krajów, które wprowadziły takie rozwiązanie, znajdują się: Stany Zjednoczone, Anglia, Francja, Niemcy, Holandia, Czechy, Dania. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy prywatne więziennictwo byłoby w stanie doprowadzić do całkowitego wyeliminowania problemów istniejących w zakładach karnych. System ten ma zarówno swoje wady, jak i zalety, do których przejdę w dalszej części pracy. Omówienia tej problematyki pragnę dokonać na podstawie przykładu amerykańskiego systemu, ponieważ jako prekursor takiego podejścia, został on najlepiej opisany w piśmiennictwie dotyczącym tego zjawiska. Dyskusja na temat prywatnego więziennictwa jest w Stanach dużo bardziej rozwinięta niż w Polsce. Łatwiej także natrafić na artykuły pełne polemicznych uwag na temat tego rozwiązania na amerykańskich serwerach, co wiąże się zapewne z ich długoletnim funkcjonowaniem w tym kraju.

Głównym argumentem wysnuwanym w czasie dyskusji o tworzeniu prywatnych więzień jest kwestia pieniędzy podatników. Budowa placówek przez prywatne podmioty nie tylko zwalnia państwo z tego obowiązku, ale także zdecydowanie przyspiesza cały proces. W niektórych przypadkach koszt przedsięwzięcia może być niższy. To wiąże się z oszczędnościami dla skarbu państwa. Nakład pieniężny na utrzymanie więźniów wciąż wchodzi w zakres kompetencji odpowiednich resortów krajowych. Potencjalni akcjonariusze nie przerażają się wysokimi kosztami budowy oraz zaopatrzenia. Liczą, że w szybkim czasie uda im się uzyskać zwrot poniesionych nakładów. Mamy tutaj do czynienia z kwestią tworzenia nowych miejsc pracy, zarówno przy budowie samych placówek, jak i przy ich późniejszym zarządzaniu. W regionach zagrożonych bezrobociem może to stanowić istotną pomoc dla obywateli.

Jednak pojawiają się wątpliwości, czy prywatne zakłady karne są faktycznie bardziej opłacalne, niż państwowe. Kosztorysy ich prowadzenia wyglądają zupełnie inaczej. Żeby zaoszczędzić, tworzone są miejsca o zmniejszonym rygorze, dla mniej kłopotliwych przestępców. W dodatku zdrowych, by nie trzeba było ponosić dodatkowych opłat za ich specjalistyczne leczenie. Zatrudnia się mniej wykwalifikowany personel. Władze stanu Arizona zamówiły raport dotyczący porównania kosztów utrzymania więzień. Pomimo wykazania różnicy, wynoszącej około półtora tysiąca dolarów więcej na rzecz prywatnych zakładów, władze

---

*zacji polityki kryminalnej w Polsce dla więziennictwa, w: Problemy penologii i praw człowieka na początku XXI stulecia, s. 471.*

postanowiły, że nie będą brały wyników badań pod uwagę przy formułowaniu przetargów<sup>11</sup>.

Zarobki dla prywatnych inwestorów wiążą się z comiesięcznymi opłatami dokonywanymi przez państwo, a także z wykorzystaniem więźniów jako siły roboczej: „Więźniowie często wykonują dodatkowe prace w więzieniu, z czego profity również otrzymują prywatne firmy”<sup>12</sup>. Wydaje się to na tyle opłacalne, że wielkie międzynarodowe korporacje zastanawiają się nad przeniesieniem swojej produkcji z innych krajów do amerykańskich prywatnych więzień. Wśród firm, które już teraz korzystają z możliwości, jakie stwarzają zapisy prawne w kilku stanach, znajdują się: IMB, Boeing, Motorola, Microsoft, AT&T, Wireless, Texas Instrument, Dell, Compaq, Revlon, Pierre Cardin, Intel<sup>13</sup>. Dla przedsiębiorców jest to czysty zysk – po pierwsze stawka godzinowa wypłacana więźniom może być o wiele niższa od standardowej. Czasami wynosi ona kilkanaście centów w stosunku do około siedmiu dolarów w „zwykłym” więzieniu. W niektórych przypadkach pracownicy mogą w ogóle nie dostawać pensji. Po drugie przeniesienie produkcji do zakładów karnych na terenie Stanów Zjednoczonych redukuje koszty związane z transportem. Jednocześnie takie działanie może redukować poziom bezrobocia wśród więźniów, a także umożliwić im łatwiejszy start w późniejszym życiu poza więzieniem. Nie można również negować resocjalizacyjnego wpływu pracy na skazanych. Także ich szkolenie oraz wyrabianie kursów zawodowych pomaga w późniejszym powrocie do społeczeństwa. Pracodawcy doceniają takie zatrudnienie: *Robotnicy ci nie strajkują, nie domagają się podwyżek, dodatkowych ubezpieczeń, wakacji czy czasu wolnego. Ponadto więźniowie pracują zawsze w pełnym wymiarze godzin, nigdy się nie spóźniają, nie opuszczają pracy z powodów rodzinnych, a jeśli nie chcą pracować za 25 centów za godzinę, zawsze mogą wrócić do swojej izolacji*<sup>14</sup>.

W tym kontekście należy nadmienić o protestach ze strony organizacji broniących praw człowieka, bowiem, czy takie postępowanie można określić jako wyzysk osób niemogących w żaden sposób zaprotestować? Czy nie jest to traktowanie więźniów jako źródła zysku? Wszak ich alternatywa to praca lub beczynne siedzenie w celi. Na zakładach karnych ciąży obowiązek zapewnienia

<sup>11</sup> R. Korzycki, Kontrakt na celę, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1521494,1,prywatne-wiezienia-w-usa.read>, [dostęp: 17 II 2015 r.]

<sup>12</sup> W USA istnieją prywatne więzienia, <http://www.wykop.pl/wpis/9618828/w-usa-istnieja-prywatne-wiezienia-prywatne-korpora/>, [dostęp: 15 II 2015 r.]

<sup>13</sup> Przemysł więzienny. Resocjalizacja, biznes czy niewolnictwo?, <http://nasygnale.pl/kat,10-25341,title,Przemysl-wiezienny-Resocjalizacja-biznes-czy-niewolnictwo,wid,15553895,wiadomosc.html>, [dostęp: 15 II 2015 r.]

<sup>14</sup> Tamże.

swoim podopiecznym odpowiedniej dawki stymulujących zajęć, lecz praktyka często mija się z teorią.

To pociąga za sobą kolejne komplikacje. Zarzutem wobec rozbudowy kolejnych prywatnych więzień jest walka o surowsze prawodawstwo ze strony osób bezpośrednio zainteresowanych zyskami z branży. Jeżeli występuje zapotrzebowanie, to prędzej czy później znajdą się także chętni do zaspokojenia potrzeb. Lobbowanie odpowiednich zmian w prawie doprowadziło między innymi do zaostrzenia sankcji dla imigrantów za bezprawne przebywanie na amerykańskiej ziemi. Raport z 2011 roku na temat systemu przetrzymywania cudzoziemców w Stanach Zjednoczonych zwracał uwagę na niewłaściwe warunki, w jakich przebywali skazani imigranci. Nie mieli oni dostępu do opieki medycznej oraz pomocy prawnej. Inter-American Commission on Human Rights (na polecenie której zbadano to zjawisko) podkreślała także alarmujący *fakt zatrudniania w dużej liczbie zewnętrznych kontraktorów, przy braku odpowiedniej kontroli nad świadczonymi przez nich usługami*<sup>15</sup>. Nie tylko kwestia imigrantów budzi zaniepokojenie organizacji humanitarnych. Stany Zjednoczone znajdują się w gronie państw o najbardziej represyjnej polityce karnej, co może budzić uzasadnione obawy o pogorszenie jakości prawa. Poza tym w świetle badań zaostrzenie przepisów wcale nie prowadzi do zmniejszania poziomu przestępczości, nie pełni także funkcji „odstraszałej” przed popełnieniem czynu zabronionego.

To, co podkreślają organizacje walczące o prawa człowieka, dotyczy także tego, że do prywatnych więzień przyjmowani są tylko zdrowi i bezproblemowi więźniowie. Na skutek tego ci bardziej kłopotliwi i tak trafiają do publicznych placówek, a korporacje mogą chwalić się lepszymi wynikami osiąganymi w procesach resocjalizacyjnych. Należy również liczyć się z możliwością wystąpienia sytuacji korupcyjnych, które mogą być skierowane do sędziów wydających wyroki. Ewentualna możliwość zaistnienia takiego problemu zobowiązuje decydentów do wypracowania dodatkowych mechanizmów kontroli.

Inny głos w publicznej debacie na temat prywatnych zakładów karnych należy do związków zawodowych zrzeszających strażników i innych pracowników branży penitencjarnej. Twierdzą oni, że prywatne firmy przejmujące ich obowiązki zatrudniają osoby o dużo gorszych kwalifikacjach, przez co pogarszają wizerunek środowiska w opinii publicznej. Za negatywne zjawisko uznają także dumpingowe stawki<sup>16</sup>. Nieodpowiednie wykształcenie personelu jest zagrożeniem dla skazanych. Różne podmioty alarmują, że *lawinowo przybywają raporty, dokumentacje*

<sup>15</sup> Raport: imigranci przetrzymywani w USA w niehumanitarnych warunkach, <http://dziennikzwiazkowy.com/wydarzenia/raport-imigranci-przetrzymywani-w-usa-w-niehumanitarnych-warunkach/>, [dostęp: 17 II 2015 r.]

<sup>16</sup> R. Korzycki, Kontrakt na celę, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1521494,1,prywatne-wiezienia-w-usa.read>, [dostęp: 17 II 2015 r.]

*i sprawy sądowe rozpatrujące przypadki znęcania się nad przetrzymywanymi, czy zaniedbywania ich, czasem ze skutkiem śmiertelnym*<sup>17</sup>. Ponadto zdarzały się przypadki, w których to strażnicy w prywatnych więzieniach dużo gorzej radzili sobie z utrzymaniem dyscypliny wśród pensjonariuszy. W wyniku oszczędności nie inwestuje się w szkolenia pracowników.

Jak wygląda kwestia zapewnienia bezpieczeństwa osobistego skazanych, co jest przedstawiane jako najtrudniejsze wyzwanie systemu więziennego<sup>18</sup>? Głosy w tej sprawie są podzielone. Część badań pokazuje, że w generalnym rozrachunku prywatne placówki są bezpieczniejsze niż państwowe, a także poziom ich działań odwykowych oraz standardów życia jest wyższy<sup>19</sup>. Inne z kolei zwracają uwagę na słabszy poziom zabezpieczenia, wynikający z zatrudniania mniej wykwalifikowanych pracowników<sup>20</sup>. Strażnicy mają także trudności z egzekwowaniem dyscypliny. Ogólnokrajowe amerykańskie badania z 2001 roku wykazały, że zarówno ataki na strażników, współwięźniów, jak i ucieczki z zakładu zdarzały się częściej w prywatnych placówkach<sup>21</sup>. Z pewnością wiele zależy tutaj od specyfiki konkretnej placówki.

Przy podejmowaniu decyzji o utworzeniu prywatnego więzienia określone podmioty muszą wziąć pod uwagę zarówno potencjalne korzyści, jak i opinię społeczną. Należy bowiem spojrzeć na to, czy przewidywana inwestycja nie wywoła protestów ze strony obywateli martwiących się o własne bezpieczeństwo. Nie są to obawy bezpodstawne i dotyczą w tym samym stopniu zakładów publicznych. Jeżeli jednak założymy, że w prywatnych więzieniach mamy do czynienia z gorszym poziomem zabezpieczenia, to automatycznie wzrośnie zagrożenie z ich strony.

Kończąc rozważania na temat amerykańskiego systemu prywatnych więzień chciałabym zastanowić się nad alternatywnymi rozwiązaniami. Przeludnienie w zakładach karnych zmusza do wypracowania różnych możliwości, a prywatne inwestycje należą do jednej z propozycji. W literaturze zwraca się uwagę na *promowanie innych niż skazanie warunkowe kary niezwiązane z pozbawieniem*

<sup>17</sup> Jak prywatne firmy zarabiają na nielegalnych, <http://dziennikzwiazkowy.com/polecamy/jak-prywatne-firmy-zarabiaja-na-nielegalnych/>, [dostęp: 17 II 2015 r.]

<sup>18</sup> L. Bogunia, T. Kalisz, *Wątpliwości dotyczące nowych rozwiązań w zakresie bezpieczeństwa osobistego osadzonych (uwagi na tle art. 88D i 212BA K.K.W.)*, w: *Nauki penalne wobec szybkich przemian socjokulturowych. Księga jubileuszowa Profesora Mariana Filara*, tom II, red. A. Adamski, J. Bojarski, P. Chrzczonowicz, M. Leciak Toruń 2014, s. 93.

<sup>19</sup> Private Prisons Pros and Cons, <http://apecsec.org/private-prisons-pros-and-cons/> [dostęp: 15 II 2015 r.]

<sup>20</sup> R. Korzycki, Kontrakt na celę, <http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1521494,1,prywatne-wiezienia-w-usa.read>, [dostęp: 17 II 2015 r.]

<sup>21</sup> A. Smith, Private vs. Public Facilities, Is it cost effective and safe?, <http://www.corrections.com/news/article/30903-private-vs-public-facilities-is-it-cost-effective-and-safe->, [dostęp: 17 II 2015 r.]



wolności [w tym zwłaszcza community service] oraz poszerzanie katalogu takich sankcji [zwłaszcza monitoringu elektronicznego]; trzeba również przywrócić dawną rangę karze grzywny [...]”<sup>22</sup>. Biorąc pod uwagę, że duża część osób skazanych trafia do więzienia za przestępstwa niezwiązane z agresją, są to rozsądne postulaty.

## Wnioski

Dyskusja o prywatnym więziennictwie, zwłaszcza w kontekście możliwości wprowadzenia takiego rozwiązania w Polsce, wydaje się szczególnie aktualna. Przykład amerykański pokazuje, że nie jest to rozwiązanie idealne, niwelujące wszystkie problemy penitencjarne. Interesujące wydaje się także to, jak ten system funkcjonowałby w polskich warunkach, znacznie odmiennych od zagranicznych. Z pewnością poruszone przeze mnie aspekty nie wyczerpują tego zagadnienia.

W postawie Stanów Zjednoczonych można zaobserwować pewnego rodzaju rozdźwięk między istniejącymi potrzebami, a sposobami ich rozwiązywania: *Obecnie do najważniejszych celów stosowania tych sankcji należy ochrona interesów społeczeństwa poprzez redukcję recydywy, zmniejszenie nakładów finansowych na więziennictwo i ograniczenie przeludnienia w zakładach karnych*<sup>23</sup>. Nie zgadza się to z interesami przedsiębiorców inwestujących w prywatne zakłady karne, lobbujących ciągle za ostrzeżeniem kar. Może to prowadzić do wystąpienia niebezpiecznych postaw, kiedy to najmniejsze przewinienie będzie karane z niewspółmierną surowością. Trudno oszacować, czy takie działania nie wywołają protestów społecznych. Z jednej strony akcjonariusze niepaństwowych placówek starają się przedstawiać jako obrońcy amerykańskich obywateli, lecz z drugiej w ich interesie leży utrzymanie represyjnego systemu.

Dorota Rondalska zauważa: *Zamiast budować nowe zakłady karne, można np. zwiększać liczbę środków probacji orzekanych przez sąd. Potrzeba jednak do tego zmiany mentalności nie tylko sędziów, ale całego społeczeństwa, w tym także populistycznie nastawionych polityków, według których kara pozbawienia wolności ma „moc uzdrawiającą”*<sup>24</sup>. Wymierzanie sprawiedliwości nie może opierać się wyłącznie na karze pozbawienia wolności. Prywatne więzienia z pewnością nie

<sup>22</sup> A. Siemaszko, *Polska polityka kryminalna – konieczność rewolucyjnych zmian*, w: *Zapobieganie i zwalczanie przestępczości w Polsce przy zastosowaniu probacyjnych środków karnia. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Ustawodawstwa i Praworządności pod patronatem Marszałka Senatu RP Longina Pastusiaka 1–2 grudnia 2003 r.*, opr. M. Lipińska, R. Stawicki, s. 120.

<sup>23</sup> I. Niewiadomska, *Osobowościowe uwarunkowania skuteczności kary pozbawienia wolności*, Lublin 2007, s. 137.

<sup>24</sup> D. Rondalska, *Refleksje nad zmianami w polskim więziennictwie w ostatnich dwóch dekadach*, w: *20 lat działalności Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego. Refleksje i impresje jubileuszowe*, red. K. Jędrzejak, M. Kalaman, R. Poklek Kalisz, 2013, s. 37.

rozwiążą całkowicie problemu przeludnionych zakładów karnych, jednak warto rozważyć ich utworzenie w Polsce. Można tu posłużyć się przykładem Danii (czy też ogólnie całego skandynawskiego systemu karnego), w której to do więzienia trafiają wyłącznie najbardziej niebezpieczni przestępcy, a sankcje nieizolacyjne są szeroko stosowane<sup>25</sup>. Pozwala im to na utrzymanie stałego i niskiego poziomu liczby skazanych. Istnienie różnych podmiotów zapewniających usługi penitencjarne zmusza do zachowania konkurencyjności. Usługi, w których docelowym działaniem objęci są ludzie, powinny być monitorowane pod kątem zachowania podstawowych praw człowieka, w tym kwestii sanitarnych, żywieniowych, zakwaterowania czy bezpieczeństwa.

**Słowa kluczowe:** *prywatne więziennictwo, amerykański system penitencjarny, przeludnione więzienia, bezpieczeństwo wewnętrzne, kryminologia*

## Summary

### Private prison system as a solution for overpopulated prisons? Consideration based on example of the American penal system

The main goal of this article is to present the arguments in debate over private prisons. This discussion consist of three levels: scientific, professional and publicist. Private prison system is developing since many years in United States, that is why I would like to report the advantages and disadvantages of this solution based on American example.

**Keywords:** *private prisons, American penal system, overpopulated prisons, internal security, criminology*

## Bibliografia

### Opracowania:

*Nauki penalne wobec szybkich przemian socjokulturowych. Księga jubileuszowa Profesora Mariana Filara*, red. A. Adamski, J. Bojarski, P. Chrzczonowicz, M. Leciak, t. II, Toruń 2014.

Jak prywatne firmy zarabiają na nielegalnych,  
<http://dziennikzwiazkowy.com/polecamy/jak-prywatne-firmy-zarabiaja-na-nielegalnych/>

*20 lat działalności Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego. Refleksje i impresje jubileuszowe*, red. K. Jędrzejak, M. Kalamán, R. Poklek, Kalisz 2013.

Korzycki R., Kontrakt na celę,  
<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/swiat/1521494,1,prywatne-wiezienia-w-usa.read>

<sup>25</sup> G. Wągiel-Linder, *Karanie na duńska modłę*, „Forum Penitencjarne” 2012, nr 175, s. 25.



- Zapobieganie i zwalczanie przestępczości w Polsce przy zastosowaniu probacyjnych środków karania. Materiały z konferencji zorganizowanej przez Komisję Ustawodawstwa i Praworządności pod patronatem Marszałka Senatu RP Longina Pastusiaka 1-2 grudnia 2003 r.*, opr. M. Lipińska, R. Stawicki
- Michalak D., PPP w więziennictwie?, <http://pppwpraktyce.com/2014/10/13/ppp-w-wieziennictwie/>
- Niewiadomska I., *Osobowościowe uwarunkowania skuteczności kary pozbawienia wolności*, Lublin 2007.
- Powstaną prywatne więzienia w Polsce?, <http://www.forbes.pl/powstana-prywatne-wiezienia-w-polsce-,artykuly,183996,1,1.html>,
- Private Prisons Pros and Cons, <http://apccsec.org/private-prisons-pros-and-cons/>
- Przemysł więzienny. Resocjalizacja, biznes czy niewolnictwo?, <http://nasygnale.pl/kat,10-25341,title,Przemysl-wiezienny-Resocjalizacja-biznes-czy-niewolnictwo,wid,15553895,wiadomosc.html>,
- Prywatyzacja więźniów, <http://polska.newsweek.pl/prywatyzacja-wiezniow,15108,1,1.html>
- Raport: imigranci przetrzymywani w USA w niehumanitarnych warunkach, <http://dziennikzwiazkowy.com/wydarzenia/raport-imigranci-przetrzymywani-w-usa-w-niehumanitarnych-warunkach/>
- Smith A., Private vs. Public Facilities, Is it cost effective and safe?, <http://www.corrections.com/news/article/30903-private-vs-public-facilities-is-it-cost-effective-and-safe->,
- Spółka inwestująca w medycynę ulokuje pieniądze w polskim więziennictwie?, [http://pieniadze.gazeta.pl/pieniadz/1,136158,16738636,Spolka\\_inwestujaca\\_w\\_medycyne\\_ulokuje\\_pieniadze\\_w.html](http://pieniadze.gazeta.pl/pieniadz/1,136158,16738636,Spolka_inwestujaca_w_medycyne_ulokuje_pieniadze_w.html), r.
- Problemy penologii i praw człowieka na początku XXI stulecia. Księga poświęcona pamięci Profesora Zbigniewa Hołdy*, red. B. Stańdo-Kawecka B., K. Krajewski. Warszawa 2011.
- Szymanowski T., *Przestępczość i polityka karna w Polsce w świetle faktów i opinii społeczeństwa w okresie transformacji*, Warszawa 2012.
- Ustawa z dnia 28 lipca 2005 o partnerstwie publiczno-prywatnym, Dz. U. 2005 nr 169 poz. 1420, <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU20051691420>.
- Wągiel-Linder G., *Karanie na duńska modłę*, „Forum Penitencjarne” 2012, nr 175.
- Więzienia w leasingu, <http://www.zw.com.pl/arttykul/122744.html?print=tak>.
- W Polsce powstaną prywatne więzienia?, <http://wiadomosci.wp.pl/kat,9912,title,W-Polsce-powstana-prywatne-wiezienia,wid,8185737,wiadomosc.html?ticaid=11454a>.
- W USA istnieją prywatne więzienia, <http://www.wykop.pl/wpis/9618828/w-usa-istnieja-prywatne-wiezienia-prywatne-korpora/>.

Sylwia Galij-Skarbińska\*

*Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*

## **MODEL REFORMY POLSKICH SŁUŻB SPECJALNYCH NA TLE INNYCH KRAJÓW POSTKOMUNISTYCZNYCH – ROZWAŻANIA TEORETYCZNE**

### **Służby specjalne w reżimach demokratycznych i niedemokratycznych**

Sprawnie działające służby specjalne stanowią podstawę bezpieczeństwa państwa. Bezpieczeństwa rozumianego w tym wypadku jako zdolność władzy i narodu do zabezpieczenia najważniejszych interesów państwa takich jak: dysponowanie własnym, skutecznym potencjałem bezpieczeństwa; udział w wiarygodnych systemach bezpieczeństwa międzynarodowego; swoboda korzystania przez obywateli z praw i wolności człowieka bez szkody dla innych osób i bezpieczeństwa państwa; ochrona indywidualna obywateli i zbiorcza ludności przed losowymi i celowymi zagrożeniami; bezpieczne warunki rozwoju potencjału społeczno-gospodarczego; społeczne i gospodarcze wsparcie bezpieczeństwa<sup>1</sup>. Posiadanie odpowiedniego potencjału bezpieczeństwa determinuje pozostałe interesy państwa wymienione powyżej. Ten potencjał państwa jest zaś wypadkową sprawnego działania potencjału: społecznego, gospodarczego, obronnego i ochronnego. Właśnie ten ostatni budują między innymi silne służby specjalne<sup>2</sup>.

Do tej pory w polskim prawie nie wypracowano jednej spójnej definicji służb specjalnych. Nie oznacza to jednak, że nie funkcjonuje ona na gruncie naukowym. Tutaj istnieje bowiem wiele definicji służb specjalnych począwszy od tych, które sprowadzają je tylko do działania instytucji wywiadowczych, (a) także tych, które łączą działania wywiadu i kontrwywiadu, a kończąc na tych, które włączają w nie

---

\* Sylwia Galij-Skarbińska – doktor nauk humanistycznych w zakresie politologii, adiunkt w Katedrze Konfliktów Politycznych na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK. Zainteresowania badawcze dotyczą najnowszej historii Polski, kwestii związanych z ustrojem, funkcjonowaniem państwa i społeczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem historii bezpieczeństwa wewnętrznego w okresie PRL i po roku 1990.

<sup>1</sup> Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP, <http://www.spbn.gov.pl/sbn/przewodnik/interesy/4626,Zdiagnozowalismy-stan-polskiego-bezpieczenstwa.html> [dostęp: 22 X 2015 r.]

<sup>2</sup> Tamże.

wszystkie inne służby prowadzące działania operacyjno-rozpoznawcze<sup>3</sup>. Ostatnie ujęcie rozmywa różnice między „specjalnym charakterem” służb wywiadu i kontrwywiadu, a innymi służbami policyjnymi<sup>4</sup>. Ten specjalny charakter wynika ze sposobu prowadzenia działań operacyjnych – w tym i operacji specjalnych, które należy rozumieć przez takie formy oddziaływania na przeciwnika, mające doprowadzić do osłabienia jego potencjału politycznego, ekonomicznego, militarnego i moralnego. Najczęściej prowadzone są poza sferą walki bezpośredniej, raczej „na zapleczu”, ale w takich obszarach, które mają kluczowe znaczenie dla stabilności państwa we wszystkich jego obszarach<sup>5</sup>. Specyfika służb specjalnych związana jest jeszcze z charakterem prowadzonych działań. Mianowicie z ich tajnością, a więc brakiem publicznej informacji na temat środków i metod prowadzonej pracy operacyjnej, a w tym przede wszystkim metod ofensywnych.

Biorąc pod uwagę powyższe wnioski, można zatem przyjąć, iż w reżimach demokratycznych służby specjalne to instytucje państwowe oficjalnie upoważnione do zbierania, przetwarzania i rozpowszechniania informacji, które mogą być osiągnięte poprzez stosowanie tajnych metod, nie do końca legalnych (służby mogą bowiem potajemnie wpływać lub manipulować instytucjami, organizacjami i osobami fizycznymi). Głównym celem działania służb specjalnych jest ochrona międzynarodowych interesów państwa, bezpieczeństwa i porządku konstytucyjnego, a także interesów ekonomicznych.

W literaturze anglojęzycznej służby sprowadza się najczęściej do działania wywiadu (*Intelligence*) lub rzadziej wywiadu (*Intelligence*) i kontrwywiadu (*Counterintelligence*) lub ochrona wywiadowcza – (*Security Intelligence*).

Mark Lowenthal wskazuje, że kwestie wywiadu na gruncie amerykańskim można rozważać na trzech poziomach znaczenia:

- jako proces gromadzenia, analizowania i rozpowszechniania pewnych rodzajów informacji,
- w kategorii rezultatu – niejako produktu powyższego procesu,
- w kontekście organizacji – agencji rządowych, które wykonują powyższe funkcje<sup>6</sup>.

Glenn P. Hastedt w swojej książce „Controlling Intelligence” stwierdza krótko, iż desygnatami wywiadu są: tajna analiza, ocena informacji, tajne działania i kontrwywiad<sup>7</sup>. Za Loch Johnsonem można powiedzieć, iż pierwsze dwa ozna-

<sup>3</sup> S. Zalewski, *Służby specjalne w państwie demokratycznym*, Warszawa 2005, s. 13.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> M. Bożek, M. Czuryk, M. Karpiuk, J. Kostrubiec, *Służby specjalne w strukturze władz publicznych. Zagadnienia prawnoustrojowe*, Warszawa 2014, s. 15–18.

<sup>6</sup> M.M. Lowenthal, *Intelligence: From Secrets to Policy*, Washington 2003, s. 9.

<sup>7</sup> G. Hastedt, *Controlling Intelligence: Defining the Problem*, w: Tenże, *Controlling Intelligence*, London 1991, s. 6.

czają zbieranie i interpretowanie informacji na temat zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego, by w ten sposób ograniczyć ich skutki. Dwa ostatecznie znaczenia dotyczą tworzenia przez państwo skutecznych instrumentów w przeciwdziałaniu zagrożeniom – mowa tutaj o agencjach wywiadowczych i kontrwywiadowczych i prowadzonych przez nich tajnych operacjach w skali międzynarodowej<sup>8</sup>. W ten sposób można przyjąć, że wywiad obejmuje nie tylko proces zbierania i analizowania informacji, ale także i reagowanie na zagrożenia. Utrzymanie bezpieczeństwa zewnętrznego wymaga wiedzy o zagrożeniach, a także szansach i prawdopodobieństwach wydarzeń i wyników. Dlatego też potrzebna jest informacja o chęciach, możliwościach i działaniach obcych mocarstw, organizacji, grup niepaństwowych. Informacje te są zbierane przez zewnętrzne służby wywiadowcze właśnie w celu promowania i ochrony interesów narodowych, w tym politycznych, gospodarczych, wojskowych, naukowych, społecznych<sup>9</sup>.

Najbardziej ogólna definicja kontrwywiadu przewiduje, że celem kontrwywiadu jest ochrona państwa i jego tajemnic przed innymi państwami lub organizacjami. W najbardziej zaś szerokim ujęciu, kontrwywiad odnosi się do zebranych informacji i analizowania podejmowanych działań w celu ochrony narodu, a w tym i własnych służb przed działaniami wrogich służb wywiadowczych. Zgodnie z tą definicją zakres działań kontrwywiadu jest tak szeroki, jak zakres działań wywiadu, ponieważ wszystkie sposoby wrogich działań wywiadowczych implikują jednocześnie powstanie mechanizmów ochronnych<sup>10</sup>.

Uczeni brytyjscy opisując funkcje wywiadowcze mające na celu przeciwdziałanie zagrożeniom krajowym używają terminu *Security Intelligence* – „ochrony wywiadowczej”. Peter Gill definiuje *Security Intelligence* jako: gromadzenie przez państwa informacji na temat zagrożenia dla bezpieczeństwa wynikające ze szpiegostwa, sabotażu, przemocy politycznej, a także wypracowanie metod im przeciwdziałających<sup>11</sup>. *Security Intelligence* to zatem proces zbierania i analizowania informacji, które są istotne dla bezpieczeństwa wewnętrznego, dla zapewnienia ochrony państwa, terytorium i społeczeństwa z działalności zagranicznymi wpływami, takim jak dywersja i szpiegostwo lub przemoc na tle politycznym. Jest

<sup>8</sup> L. K. Johnson, *Secret Agencies: U.S. Intelligence in a Hostile World*, New Haven 1996, s. 119.

<sup>9</sup> Intelligence practice and democratic oversight – a practitioner’s view, DCAF Intelligence Working Group, Geneva Centre for the Democratic Control of Armed Forces (DCAF), Occasional paper no. 3, s. 13, file:///C:/Users/sgs11\_000/Downloads/op03\_intelligence-practice.pdf [dostęp: 12 X 2016 r.]

<sup>10</sup> A. N. Shulsky, *Silent Warfare: Understanding the World of Intelligence*, Washington 1993, s. 111.

<sup>11</sup> P. Gill, *Policing Politics: Security Intelligence and the Liberal Democratic State*, Londyn 1994, s. 6–7.

oparty na wewnętrznych służbach wywiadowczych w celu utrzymania bezpieczeństwa i porządku publicznego<sup>12</sup>.

Służby specjalne w państwach demokratycznych działają w interesie państwa, a tym samym w interesie jednostek, które w warunkach reżimu uprawnione są do korzystania z praw cywilnych, kulturowych, gospodarczych, politycznych i socjalnych. A więc we wszystkich dziedzinach sektora bezpieczeństwa państwa. Demokracja wymaga, aby we wszystkich tych sferach spraw publicznych funkcjonowały jasno i przejrzysto organy bezpieczeństwa państwa, które podlegają kontroli parlamentu i rządu. Ten może także zostać pociągnięty do odpowiedzialności za swoje działania w sferze publicznej przez obywateli<sup>13</sup>.

Organy i służby w sferze bezpieczeństwa państwa to instytucje, które są uprawnione do korzystania lub stosowania groźby użycia siły dla ochrony państwa i ludzi, w tym dla zapewnienia interesy narodowych, bezpieczeństwa społecznego i wolności obywateli. Wśród nich wymienia się siły zbrojne, siły paramilitarne, straż graniczną, służby celne, służby bezpieczeństwa, służby wywiadowcze, siły policyjne, sądowe i systemy karne, a także cywilne organy upoważnione do kontroli i nadzoru<sup>14</sup>.

Wśród tych instytut służby specjalne od zawsze wyróżniają się większym zakresem zadań i specyficznymi warunkami kontroli parlamentarnej i rządowej. Wynika to z tajnego charakteru działań tychże służb, który gwarantuje im skuteczność. Oznacza to w praktyce tajne budżety, tajne operacje i utajnione ich rezultaty – zastrzeżone dla najważniejszych podmiotów politycznych. Pat Holt stwierdza: „Tajemnica jest wrogiem demokracji”<sup>15</sup>, ponieważ tajemnica zachęca donadużyć. Stopień zachowania tajemnicy w służbach specjalnych sprawił, iż od zawsze ich działanie rodzi konflikt z demokratycznymi ideałami, co jest trudne do rozwiązania<sup>16</sup>.

Sytuacja ta stwarza także niebezpieczeństwo, iż urzędnicy wysokiego szczebla tych organizacji, mogą wykorzystać dostęp do informacji w celu promowania programów i celów własnych, z korzyścią dla swoich „przyjaciół” w rządzie, czyli tych, którzy za razem będą chronić prerogatywy organizacji. Oznacza to

<sup>12</sup> Intelligence practice and democratic oversight – a practitioner’s view, s. 13.

<sup>13</sup> Tamże, s. 1.

<sup>14</sup> D. Hendrickson, A. Karkoszka, *The challenges of security sector reform*, “SIPRI Yearbook. Armaments, Disarmaments and International Security” 2002, s. 179.

<sup>15</sup> P. M. Holt, *Secret Intelligence and Public Policy: A Dilemma of Democracy*, Washington 1995, s. 3.

<sup>16</sup> T. C. Bruneau, K. R. Dombroski, *Reforming Intelligence: The challenge of control in new democracies*, [http://calhoun.nps.edu/bitstream/handle/10945/41971/CCMR\\_Bruneau\\_Reforming\\_Intelligence\\_2005-05-08.pdf?sequence=1&isAllowed=y](http://calhoun.nps.edu/bitstream/handle/10945/41971/CCMR_Bruneau_Reforming_Intelligence_2005-05-08.pdf?sequence=1&isAllowed=y) [dostęp: 16 X 2106 r.], s. 13.

niebezpieczny kierunek przepływu informacji: do służb wywiadowczych, ale nie od nich do państwa i społeczeństwa<sup>17</sup>.

Demokratyczna kontrola służb i ich działalności należy do władzy wykonawczej, ustawodawczej i sędziowskiej. Każdy element odgrywa swoją specyficzną rolę w ramach całego pakietu kontrolnego, odpowiedzialności i nadzoru. Jego celem jest zapewnienie legalności i celowości dla działań, które muszą być prowadzone w tajemnicy.

Można przyjąć, że skuteczna kontrola opiera się ona na pięciu podstawowych zasadach funkcjonowania służb, zgodnie z którymi służby:

1. Zapewniać skuteczne działanie, który ma zasadnicze znaczenie dla bezpieczeństwa państwa.
2. Uznawać w swym działaniu prawa człowieka i podstawowe wolności obywateli.
3. Posiadać skuteczny system zarządzania, zapewniać właściwy kierunek działań i poszanowanie praworządności.
4. Poność odpowiedzialność przed prezydentem, premierem czy ministrami którzy są odpowiedzialnymi przed parlamentem.
5. Być otwarte na kontrolę i nadzór parlamentarny, w celu sprawdzenia, że nie nadużywają swoich uprawnień i że nie są one nadużywane przez rząd<sup>18</sup>.

W demokratycznym państwie, służby wywiadowcze powinny być zatem skuteczne, politycznie neutralne lub bezpartyjne, powinny przestrzegać etyki zawodowej i działać w ramach swoich mandatów prawnych, zgodnie z normą konstytucyjną i praktyką państwa demokratycznego.

Inaczej to wygląda w reżimach niedemokratycznych (zarówno totalitarnych jak i autorytarnych). Tam bowiem rola i znaczenie służb dalece odbiegają od tego zaprezentowanego powyżej. Działania służb sprowadzają się do utrzymania narzuconego społeczeństwu systemu politycznego, tym samym nadając gwarancję funkcjonowania aparatu władzy. Aparat bezpieczeństwa nie ma gwarantować bezpieczeństwa społeczeństwu zorganizowanemu wokół politycznej instytucji jaką jest państwo. Ponieważ, jak to trafnie określiła Hanna Świda-Ziemia, rządzący stanowią wyłączny, niekontrolowany ośrodek dyspozycyjny, stoją na straży jednolitych reguł obejmujących całokształt życia społecznego, reguł podtrzymywanych siłą przez aparat przemocy<sup>19</sup>. Władza jako jedyny aktywny podmiot polityczny pilnie strzeże swojego terytorium, bez wahania używając przemocy wobec każdego, kto próbował się wyłamać z odgórnie narzuconych zasad.

Powołując się na Michaela Warnera można powiedzieć, że aparat bezpieczeństwa służy do tego, aby kontrolować, zastraszyć, manipulować, uciskać praw-

<sup>17</sup> P. Gill, *Policing Politics*, s. 79.

<sup>18</sup> Intelligence practice and democratic oversight – a practitioner's view, s. 64.

<sup>19</sup> H. Świda-Ziemia, *Człowiek wewnątrz zniewolony*, Warszawa 1997, s. 56.



dziwych lub wyimaginowanych wrogów „jedynej słusznej ideologii” kraju i za granicą, bez szacunku dla praw człowieka i swobód, w imię interesu nie państwa i obywateli, a przywódców politycznych<sup>20</sup>.

Reżimy komunistyczne, z definicji nie oparte na demokratycznej legitymacji wypływającej z wolnych wyborów, organizowały aparat bezpieczeństwa w celu identyfikacji krajowych przeciwników i neutralizowania ich opozycji wobec rządu. Realizowano te cele kontrolując niemalże wszystkie obszary życia obywateli. Miało to za zadanie wywołanie w społeczeństwie biernych postaw politycznych, apatii i przyzwolenia na styl i sposób uprawianej polityki. Służby specjalne wytworzyły sporą autonomię działania, uniezależniając się w pewnych obszarach działania od władz politycznych, skupiając się głównie na działaniach kontrwywiadowczych i przyjmując formę „policji politycznej”. W niektórych przypadkach, miała miejsce ekstremalna forma organizacji aparatu bezpieczeństwa, charakteryzująca się niemal całkowitym uniezależnieniem i brakiem kontroli zewnętrznej ze strony aparatu władzy. Policja polityczna w tej organizacji określała swój własny program, którego cele nie pokrywają się z celami elity rządzącej. Jego finansowanie i zasady pozostawały ukryte w procesie kształtowania polityki<sup>21</sup>.

Przywrócenie właściwej roli służb specjalnych stało się jednym z priorytetowych zadań stojącymi przed rządami państw, które w 1989 roku wkroczyły na drogę demokratyzacji. Wśród nich znalazła się Polska, która trzeba przyznać była jednym z tych krajów, w których reforma cywilnych służb specjalnych przebiegała późno w stosunku do przemian politycznych.

## Problem reformy w państwach postkomunistycznych

W praktycznie we wszystkich systemach autorytarnych (w tym byłego bloku sowieckiego) służby specjalne były kluczowym środkiem do utrzymania władzy. Za Michaelem Warnerem można nakreślić klimat państwa rywalizujących klas, warstw, wyznań, w którym „roi się od szkodników, sabotażystów, kułaków”, wobec czego buduje się aparat bezpieczeństwa do tego aby kontrolować, zastraszyć, manipulować, uciskać prawdziwych lub wyimaginowanych wrogów „jedynej słusznej ideologii” kraju i za granicą, bez szacunku dla praw człowieka i swobód, w imię interesu nie państwa i obywateli a przywódców politycznych<sup>22</sup>.

W krajach reżimów wojskowych, służby były pod bezpośrednią kontrolą wojskową. W systemach komunistycznych wywiad i kontrwywiad był mieszanką

<sup>20</sup> Zob. M. Warner, *Building a Theory of Intelligence Systems. In Mapping the State of Research on Intelligence*, New York 2009.

<sup>21</sup> P. Gill, *Policing Politics*, s. 60–61.

<sup>22</sup> M. Warner, *Building a Theory of Intelligence Systems. In Mapping the State of Research on Intelligence*, New York 2009.



służb wojskowych i cywilnych. W obu przypadkach problemy ich reformowania były podobne<sup>23</sup>.

Dla państw, które wkroczyły na drogę demokratyzacji, oprócz przemian w sferze politycznej, społecznej i gospodarczej istotną sprawą było zreformowanie na nowo swoich służb specjalnych, czyli odejście od modelu represyjnego i niekontrolowanego systemu bezpieczeństwa państwa i stworzenie nowoczesnych formacji podlegających kontroli cywilnej. Reformy były utrudnione m. in. z powodu braku demokratycznej doświadczenia i słabość prawa, która jest szczególnie niebezpieczna dla sektora bezpieczeństwa.

Proces transformacji służb specjalnych, uwarunkowany wieloma czynnikami przebiegał odmiennie dla każdego z państw postkomunistycznych. Można jednak doszukać się wiele analogicznych problemów i wyzwań stojących przed państwami postkomunistycznymi u progu lat dziewięćdziesiątych:<sup>24</sup>

- represyjność służb w systemach autorytarnych, służących tylko i wyłącznie skonsolidowaniu władzy i neutralizacji grup i środowisk opozycyjnych za pomocą różnych agresywnych metod,
- służby zorientowane były na działania kontrwywiadowcze, w tym na ochronę tajemnicy państwowej z zewnątrz. Przy czym w warunkach państwa autorytarnego zakres tego, co stanowiło tą tajemnicę był szeroki, stąd też kontrolowany obszar był ogromny,
- działania służb zmierzające do rozpoznawania „wrogów systemu” i eliminacji grup opozycyjnych prowadziły do pogwałcenia praw człowieka i obywatela,
- bardzo duża część funkcjonariuszy służb specjalnych pracowała na etatach niejawnych;
- wysoki poziom upolitycznienia służb specjalnych,
- transformacja służb została naznaczona wysokim poziomem korupcji i nielegalnego działania (w tym wymuszeń i haraczy),
- stare kategorie wrogów kraju nie znikają od razu z umysłów funkcjonariuszy nowych służb,
- brak profesjonalizmu, zdolności strategicznych i analitycznych zdolności produkcyjnych, oraz w znacznym stopniu niewystarczająca koordynacja między różnymi jednostkami organizacyjnymi służb,
- błędna polityka budżetowa sprzyja rosnącym kosztom, a także wyklucza potrzebne inwestycje w nowe technologie,

<sup>23</sup> T. C. Bruneau, K. R. Dombroski, *Reforming Intelligence: The challenge of control in new democracies*, [http://calhoun.nps.edu/bitstream/handle/10945/41971/CCMR\\_Bruneau\\_Reforming\\_Intelligence\\_2005-05-08.pdf?sequence=1&isAllowed=y](http://calhoun.nps.edu/bitstream/handle/10945/41971/CCMR_Bruneau_Reforming_Intelligence_2005-05-08.pdf?sequence=1&isAllowed=y) [dostęp: 16 X 2106 r.], s. 151–152.

<sup>24</sup> *Intelligence practice and democratic oversight – a practitioner’s view*, s. 60–62.

- struktury organizacyjne w większości służb pozostają nieefektywne, istnieje potrzeba znacznie większego wykorzystania nowoczesnych umiejętności i praktyk zarządzania,
- mała świadomość społeczna rzeczywistych funkcji służb, wynikająca z braku informacji o ich działaniu implikuje strach,
- brak woli politycznej i możliwości reformowania i weryfikacji wojskowych służb specjalnych, które zachowały całkowitą ciągłość organizacyjną i kadrową<sup>25</sup>,
- *modus operandi* wielu służb działających pod patronatem różnych ministerstw, sprawia, że często nakładają się różne obszary kompetencji, w konsekwencji prowadzi to do braku przejrzystości i możliwości cywilnych mechanizmów nadzoru. W ten sposób w krajach transformacji nowe służby specjalne postrzegane są tak jak stare.

Podejmując temat reformy służb specjalnych w państwach postkomunistycznych należy zauważyć, że rysują się tutaj generalnie dwa typy zastosowanych rozwiązań, pomiędzy którymi na *continuum* rozciąga się wiele pośrednich wariantów.

Pierwsze ekstremum to zastosowanie tzw. „opcji zerowej”, czyli zbudowanie służb od nowa. Jak słusznie zauważa Larry Watts, w badaniu przeprowadzonym nad reżimami Europy Wschodniej, w niektórych krajach w okresie tranzykcji pojawiła się tendencja do likwidowania aparatu byłych służb specjalnych, a nie ich odbudowywania. Był to naturalny proces wynikający z chęci zniszczenia symbolu ucisku i terroru<sup>26</sup>. Zdecydowano się na nie w państwach, które wybrały wyraźne oderwanie i potępienie reżimu komunistycznego. Do tej grupy państw należała m. in. Czechosłowacja, w która jako pierwsza podjęła radykalne kroki do stworzenia ustawy dekomunizacyjnej i jako pierwsza ją uchwaliła<sup>27</sup>,

<sup>25</sup> W żadnym z krajów Europy Środkowo-Wschodniej, nawet tych, które oscyływały w stronę „opcji zerowej” nie przeprowadzono reformy wojskowych służb specjalnych. Została ona dopiero wywołana perspektywą członkostwa w NATO, L. Pietrzak, Wielka gra, <http://www.uwazamrze.pl/arttykul/974302/wielka-gra/2> [dostęp: 10 IX 2016 r.]

<sup>26</sup> L. Watts, *Intelligence Reform in Europe's Emerging Democracies*, „Studies in Intelligence” 2004, vol. 48, no. 1.

<sup>27</sup> NRD i Czechosłowacja to dwa kraje Europy Wschodniej, który uniknął pułapki ciągłości. W NRD Stasi zniknęły wraz z NRD. Czechosłowacja początkowo zdecydowano się na zatrudnienie w nowych strukturach byłych funkcjonariuszy komunistycznej StB, którzy znaleźli się poza resortem w 1968 r., jednak w grudniu 1990 r., podjęto decyzję by usunąć wszystkich funkcjonariuszy StB. Politycy Czechosłowacy byli w stanie podjąć się tego zadania, mimo, że powoduje utratę zdolności w zakresie wywiadu przez blisko siedem lat, ponieważ partnerzy zachodni zaproponowali im gwarancje bezpieczeństwa. Proces wdrażania „opcji zerowej” był jednak rozłożony w czasie. W Czechosłowacji, na przykład, liczba byłych funkcjonariuszy StB została zredukowana do 14 procent w nowych służbach, ale sześć lat później byli funkcjonariusze stanowili nadal cztery procent wszystkich pracowników. Natomiast po podziale kraju służby słowackie w 1993 r. opierały się niemal wyłącznie na byłych pracownikach StB – taki stan utrzymał się niemal przez dekadę, Tamże, s. 21; zob. O. Czerny, *Czechoslovak (Czech) Intelligence After the Cold War*, w: *Democratic and*

NRD, Estonia<sup>28</sup>. Ów model „opcji zerowej” zakładał:

- likwidację starych skompromitowanych struktur poprzedniego reżimu,
- zamknięcie drogi byłym funkcjonariuszom do służby w nowo budowanych organach (ale także i w innych instytucjach państwowych),
- rozliczenie byłych funkcjonariuszy służb specjalnych nawet jeśli czyny, za które obecnie odpowiadają, nie stanowiły przestępstwa w świetle ówczesnego prawa.

Po drugiej stronie *continuum* znajdował się model, który zakładał dalsze funkcjonowanie służb komunistycznych w niezmiennym kształcie i z niezmiennym składem personalnym (zostały zmienione nazwy). Zorientowane jednak miały być na realizację potrzeb nowej ekipy rządzącej. Cechą charakterystyczną jest to, że wstępnie zrezygnowano nawet z pozornej weryfikacji – stało się tak w przypadku m. in. Bułgarii<sup>29</sup> czy Węgier<sup>30</sup>, albo weryfikacja była tylko częściowa tak jak w Rumunii<sup>31</sup>. To rozwiązanie było charakterystyczne dla państw, w których

---

*Parliamentary Oversight of Intelligence Services*, Geneva Centre for the Democratic Control of Armed Forces, 3–5 X 2002, s. 4–5, zob. A. Grajewski, *Transformacja służb specjalnych Czechosłowacji w latach 1990–1992. Wybrane zagadnienia*, „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego” 2011, Wydanie specjalne, s. 93–105.

<sup>28</sup> Estońskie KGB zostało oficjalnie rozwiązane 1 XII 1991 r. Większość jego archiwów trafiła do Moskwy. Już kilka dni po ogłoszeniu niepodległości estońskie władze powołały Służbę Policji Bezpieczeństwa (reaktywacja Policji Bezpieczeństwa powstałej na mocy rządowego dekretu z 12 kwietnia 1920, która po aneksji Estonii przez ZSRR została zlikwidowana, zaś na jej miejsce ustanowiono KGB). Weszła ona w skład policji państwowej jako jeden z jej departamentów. 18 VI 1993 r. uzyskała ona natomiast status niezależnej instytucji podległej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, zob. G. Małecki, *UOP na tle innych służb europejskich*, w: *Urząd Ochrony Państwa 1990–2002*, red. Z. Nawrocki i in., Warszawa 2015, s. 120–123.

<sup>29</sup> W Bułgarii proces transformacji zainicjowała i realizowała liberalna część komunistycznego aparatu. Powołano dwie służby: Narodową Służbę Wywiadu (NRS) i Narodową Służbę Bezpieczeństwa (NSS), funkcjonariusze służb komunistycznych, bez przeszkód przeszli do pracy w nowych instytucjach. Proces ich eliminacji z czynnej służby przebiegał przez całe lata dziewięćdziesiąte, L. Pietrzak, *Wielka gra*, <http://www.uwazamrze.pl/arttykul/974302/wielka-gra> [dostęp: 22 X 2016 r.], zob. także: N. Bozhilov, *Reforming the Intelligence Services in Bulgaria: The Experience of the Last Decade*, w: *Democratic and Parliamentary Oversight of the Intelligence Services*, s. 10.

<sup>30</sup> Na Węgrzech w miejsce komunistycznej służby w maju 1990 r. powołano Narodowe Biuro Bezpieczeństwa (kontrwywiad) i Biuro Informacyjne (wywiad). Do nowych służb przyjęto większość dawnych funkcjonariuszy. Procent byłych funkcjonariuszy służb komunistycznych utrzymywał się na wysokim poziomie jeszcze w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych, Tamże, zob. szerzej: I. Szikinger, *National Security in Hungary*, w: *Democracy, Law, and Security: Internal Security Services in Contemporary Europe*, J.P. Brodeur, P. Gill, i D. Tollborg, Ashgate 2003, s. 92.

<sup>31</sup> W Rumunii obalono reżim w wyniku krwawej rewolucji. Kilka dni po rozstrzelaniu Ceausecu rozwiązano Securitate powołując na jej miejsce Rumuńską Służbę Informacyjną (SRI). Mimo przeprowadzonej częściowej weryfikacji wielu byłych funkcjonariuszy Securitate przeszło jednak do nowych rumuńskich służb. W latach następnym Rumunia zmniejszyła

upadek komunizmu potraktowano jako efekt procesu „transformacji ustrojowej” i wynik wspólnych ustaleń opozycji i reformatorów komunistycznej partii. Stąd też nie nastąpiło od początku jednoznaczne zerwanie z poprzednim systemem sprawowania władzy, wybierając drogę stopniowej rekonstrukcji<sup>32</sup>.

W tych państwach występowały także liczne warianty pośrednie kierunku reformy służb specjalnych. Charakteryzowały się różnym rozwiązaniem następujących kwestii: struktury organizacyjnej, ulokowania w strukturze władz państwowych, metod działania, wymiany personelu (w tym i kadry kierowniczej).

Istotnymi czynnikami decydującymi o kierunkach zmian w służbach specjalnych były:

- stopień zachowania personelu, pomieszczeń i innych aktywów niedemokratycznych instytucji,
- brak wypracowanych jakichkolwiek norm i standardów pracy,
- brak doświadczenia i wiedzy rządzących na temat reformy służb specjalnych,
- brak rzeczywistego zaangażowania ekipy rządzącej. Rządy były bardziej skoncentrowane na reformach gospodarczych i politycznych co prowadziło do powierzchownych inicjatyw reform służb, poprzez skromny przydział zasobów i niepewne zarządzanie<sup>33</sup>.

Kieran Williams podaje trzy zmienne, które wpływały na sposób przeprowadzanych reform:

- stopień trwałości systemu komunistycznego do chwili przemian w roku 1989,
- sposób podejścia komunistów do rokowań (czy byli skłonni do rozmów, czy stawiali opór zmianom),
- wynik pierwszych po 1989 roku wyborów<sup>34</sup>.

---

liczbę byłych pracowników Securitate w SRI z 60 procent w 1990 r. do 36 procent w 1994 r., a następnie do mniej niż 20 procent w roku 1999. Do roku 2003 zachowała jedynie 15 procent swoich byłych pracowników aparatu bezpieczeństwa, zob. L. Watts, *Intelligence Reform in Europe's Emerging Democracies*. Obok Rumuńskiej Służby Informacyjnej stworzono w strukturach MSW Dyрекcję Specjalną do Spraw Wywiadu – UM0215, powstałą na bazie byłych kadr kontrwywiadu wojskowego (do 1989 roku kontrwywiad wojskowy był ulokowany w służbach cywilnych na wzór modelu sowieckiego). UM0215 przez długie lata postrzegana jako przyczółek byłych funkcjonariuszy Securitate, sprzyjających w pierwszym okresie postkomunistycznym premierowi Petru Romanowi. Jak pisze Grzegorz Małecki: „Struktura ta od początku miała reputację policji politycznej prowadzącej inwigilację społeczeństwa metodami Securitate”, zob. G. Małecki, *UOP na tle innych służb europejskich*, s. 118–119.

<sup>32</sup> Więcej na temat przemian w służbach w krajach Europy Środkowo-Wschodniej zob. K. Williams, D. Deletant, *Security Intelligence Services in New Democracies The Czech Republic, Slovakia and Romania*, London 2001.

<sup>33</sup> T. C. Bruneau, F.C. Matei, *Intelligence in the Developing Democracies: The Quest for Transparency And Effectiveness*, <http://www.resdal.org/producciones-miembros/art-bruneau-other-mar10.pdf>

<sup>34</sup> Kieran Williams, *Introduction*, w: K. Williams, D. Deletant, *Security Intelligence Services in*

Niewątpliwie wszystkie te czynniki okazały się ważne dla obrania przez państwa postkomunistyczne drogi do nowych służb specjalnych.

## Polski model reformy służb specjalnych

Polska była tym krajem, w którym reforma aparatu bezpieczeństwa przebiegała dość późno w stosunku do przemian, jakie następowały w konsekwencji rozmów „okrągłostołowych”<sup>35</sup>. Było to konsekwencją polityki pierwszego niekomunistycznego po II wojnie światowej premiera Tadeusza Mazowieckiego, który przyjął taktykę powolnego odchodzenia od komunizmu. Stąd też resorty siłowe: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Ministerstwo Obrony Narodowej wciąż pozostawały w rękach komunistów. Był to główny czynnik, który decydował o tym, że proces zmiany rozpoczął się prawie rok później w kwietniu 1990 roku.

W między czasie następowały zmiany w MSW, które miały charakter endogeny (można powiedzieć, że resort sam reformował się od środka): począwszy od pierwszej dającej ministrowi spraw wewnętrznych kompetencje w sprawie nadawania statutu organizacyjnego resortu i określania jego zadań, zmian w strukturze SB, polegających na likwidacji najbardziej skompromitowanych departamentów (III zajmującego się opozycją polityczną, IV zajmującego się m. in. Kościołem, Biura Studiów) i stworzeniem w ich miejsce nowych jednostek, w rzeczywistości kontynuujących dotychczasowe działania swoich poprzedników, następnie przesunięć kadrowych, aby móc ukryć rzeczywistą liczbę etatów Służby Bezpieczeństwa wśród etatów milicyjnych, niszczenia akt Służby Bezpieczeństwa.

Również rząd nie posiadał zbyt dużego doświadczenia w zakresie tego typu reform. Zespół do spraw utworzenia UOP powołany przez premiera liczył kilka młodych osób, z opozycyjną przeszłością, które musiały wypracować podstawowe normy i standardy pracy. Trzeba również dodać, że ówczesny rząd skupiał się raczej na kwestiach gospodarczych, społecznych i politycznych, nie chcąc zbyt mocno angażować się w sprawy reformy służb. Premier Tadeusz Mazowiecki ostro protestował przeciwko głębszym reformom w służbach, polegających na podporządkowaniu urzędu właśnie premierowi i rozdzieleniu jego struktury wewnętrznej. Oddając UOP Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, przesunął jednocześnie problem jego funkcjonowania na drugi plan.

---

*New Democracies*, s. 19.

<sup>35</sup> Pierwsze zasadnicze reformy zaczęły się w listopadzie 1989 r., od zlikwidowania dwóch represyjnych instytucji PRL: Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej i Urzędu do Spraw Wyznań. Wówczas także rozpoczęły się prace nad projektami ustaw o ochronie bezpieczeństwa i porządku publicznego. Dopiero w lutym projekty ustaw dotyczących zreformowania m. in. MSW i SB trafiły do Sejmu.



Oznaką tego było m. in. trwanie, jeszcze wiosną 1990 roku, na stanowisku ministra spraw wewnętrznych niezmiennie od 1983 – gen. Czesława Kiszczaka, a wraz z nim całej generalskiej świty.

Wszystkie te czynniki, a więc:

- powolne zmiany zachodzące w resorcie spraw wewnętrznych po obradach „okrągłego stołu”, moderowane przez samych komunistów,
  - pozostawienie resortu w rękach dotychczasowych generałów,
  - zepchnięcie reformy przez rząd Mazowieckiego służb na drugi plan,
  - brak doświadczenia tych, którzy mieli tworzyć zręby nowych służb;
- przyczyniły się do tego, że Polska w kwietniu 1990 roku odrzuciła model „opcji zerowej”, jednocześnie jednak odrzucając „kontynuację”. Już bowiem wówczas w miarę zmieniającej się rzeczywistości politycznej dekompozycja resortu stawał się jasny. Jej początek na dobre wyznacza decyzja premiera z 6 marca 1990 roku o nominowaniu na wiceministra spraw wewnętrznych Krzysztofa Kozłowskiego, człowieka pochodzącego z opozycji, dotąd przez resort rozpracowywanego.

Uchwalenie ustawy o Urzędzie Ochrony Państwa w dniu 6 kwietnia 1990 roku, miało miejsce już w nowej rzeczywistości. Świadczy o tym zapis debaty sejmowej z tego dnia, w którym pojawiły liczne głosy domagające się radykalnych zmian w resorcie, w tym i „wyczyszczenia” służb z byłych funkcjonariuszy SB. Jeszcze w lutym weryfikacja byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa wydawała się naturalnym rozwiązaniem co widać podczas pierwszej debaty sejmowej nad projektami ustaw dotyczących reformy w MSW i w służbach.

Zrodziły się także pomysły zmierzające do weryfikacji częściowej, czyli zwerifikowania oficerów wywiadu, przy jednoczesnym odrzuceniu funkcjonariuszy innych pionów operacyjnych. W trakcie debaty senackiej pojawił się także pomysł wprowadzenia krótkotrwałego stanu współlistnienia Służby Bezpieczeństwa i Urzędu Ochrony Państwa jako oddzielnych formacji w celu stopniowego przejmowania dotychczasowych zadań SB przez UOP, z jednoczesnym ustawowym zakazem podejmowania przez byłych funkcjonariuszy SB służby w aparacie UOP. Innym pomysłem było odłożenie w czasie zorganizowania UOP, aż do momentu wykształcenia nowej kadry, która mogłaby realizować jego zadania.

Ostatecznie polski kształt reformy służb specjalnych można nazwać hybrydalnym, bowiem składają się nań:

- kontynuacja modelu monolitycznych cywilnych służb specjalnych skupiających w jednym organizmie wywiad i kontrwywiad,
- kontynuacja pozostałych dotychczasowych rozwiązań strukturalnych UOP w odniesieniu do struktury SB, przy czym znalazły się tam nowe jednostki realizujące zadania białego wywiadu, których zabrakło w *ancien regime*,
- umieszczenie UOP w bezpośredniej podległości wobec Ministra Spraw Wewnętrznych;



- brak skutecznych mechanizmów kontroli i nadzoru działania służb,
- rozlokowanie delegatur UOP na terenie kraju,
- nabór byłych funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, którzy zostali pozytywnie zweryfikowani przez komisje kwalifikacyjne, przy jednoczesnym naborze i szkoleniu nowych kadr<sup>36</sup>,
- określenie nowych zadań Urzędu,
- wdrożenie nowych metod i technik pracy operacyjnej,
- określenie kwestii odpowiedzialności funkcjonariusza UOP za przekroczenie uprawnień w trakcie realizowania zadań operacyjnych.

Na konsekwencje przyjętych rozwiązań nie trzeba było długo czekać. Po pierwsze niechęć i obawa w społeczeństwie wobec UOP, który jawił się jako kontynuator SB powstrzymał proces naboru nowych kadr, w wyniku czego trzon nowej służby w ponad 90 procentach stanowili byli funkcjonariusze SB. Naturalną konsekwencją przyjętego modelu miało być „wypłukiwanie” się służb z byłych funkcjonariuszy SB. Proces ten został w Polsce zahamowany jednak po roku 1993, kiedy w wyborach zwyciężyła lewica. Problem jednak urósł w sytuacji rokowań dotyczących wejścia Polski do NATO. Trzeba bowiem zaznaczyć, że w 1996 roku wciąż w służbach pracowało około 50 procent dawnych funkcjonariuszy SB. Przez kolejne lata problemem było oskarżanie UOP-u o zaangażowanie polityczne, przede wszystkim w kontekście wykorzystywania do walki politycznej archiwów MSW<sup>37</sup>.

**Słowa kluczowe:** *służby specjalne, wywiad, kontrwywiad, transformacja ustrojowa, reżimy niedemokratyczne*

<sup>36</sup> Do 31 VII 1990, kiedy zakończyło się postępowanie przed komisjami wojewódzkimi, weryfikacji poddały się 14 034 osoby, spośród których komisje pozytywnie zaopiniowały 8658 (61,7 proc.). Z grupy zaopiniowanych negatywnie 5376 osób do CKK odwołało się 4771 (ok. 89 proc.), z nich CKK zaopiniowała pozytywnie 1781 (37,3 proc.), uchylając decyzje komisji wojewódzkich, wobec 2990 osób zaś podtrzymała negatywne decyzje tych komisji. W sumie spośród wszystkich osób, które poddały się weryfikacji, pozytywnie zaopiniowano 10 439, natomiast 3595 negatywnie. Przeprowadzonej jednocześnie weryfikacji w policji nie przeszło 3028 funkcjonariuszy. Zdecydowana większość tych, którzy weryfikację przeszli pozytywnie, z dniem 1 sierpnia 1990 r. została funkcjonariuszami UOP (ponad 5 tys. funkcjonariuszy) lub policji, *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, 1975–1990*, t. 3, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008, s. 22.

<sup>37</sup> Pojawia się kwestia instrukcji 0015/92 opracowanej przez zespół Biura Analiz i Informacji UOP, która zdaniem wielu polityków przewidywała inwigilację członków partii politycznych i pozyskanie wśród nich agentury, zwłaszcza w kręgach przeciwników politycznych Lecha Wałęsy i ówczesnej premier Hanny Suchockiej. Realizacją tego zadania miał się zajmować pozytywnie zweryfikowany były oficer SB, płk. Jan Lesiak.

## Summary

### Reform model Polish secret service in com erations.

In all authoritarian systems (including previous Eastern Bloc) secret service was a key tool to maintain their grip on power.

The restitution of an appropriate role of secret service was one of the priority tasks, which the authorities of the countries which chose a democratic way in 1989, had to complete. Among those countries was Poland, which was one of the countries where, it has to be admitted, the reform of civil secret service took place relatively late, while compared to political changes. That is why the main aim of this research paper is presenting the reasons of such a situation, as well as the circumstances, which accompanied forming new services, that is the Office of State Protection.

**Keywords:** *secret service, Intelligence, Counterintelligence, transition, undemocratic regimes*

## Bibliografia

### Opracowania

- Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza, 1975-1990, t.3*, red. P. Piotrowski, Warszawa 2008.
- Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego RP, <http://www.spbn.gov.pl/sbn/przewodnik/interesy/4626,Zdiagnozowalismy-stan-polskiego-bezpieczenstwa.html>
- Bozhilov N., *Reforming the Intelligence Services in Bulgaria: The Experience of the Last Decade*, w: *Democratic and Parliamentary Oversight of Intelligence Services*, Geneva Centre for the Democratic Control of Armed Forces, 3-5 X 2002.
- Bożek M., Czuryk M., Karpiuk M., Kostrubiec J., *Służby specjalne w strukturze władz publicznych. Zagadnienia prawnoustrojowe*, Warszawa 2014.
- Bruneau T. C., Matei F.C, *Intelligence in the Developing Democracies: The Quest for Transparency And Effectiveness*, <http://www.resdal.org/producciones-miembros/art-bruneau-other-mar10.pdf>
- Bruneau T. C., K. R. Dombroski, *Reforming intelligence: The challenge of control in new democracies*, [http://calhoun.nps.edu/bitstream/handle/10945/41971/CCMR\\_Bruneau\\_Reforming\\_Intelligence\\_2005-05-08.pdf?sequence=1&isAllowed=y](http://calhoun.nps.edu/bitstream/handle/10945/41971/CCMR_Bruneau_Reforming_Intelligence_2005-05-08.pdf?sequence=1&isAllowed=y)
- Czerny O., *Czechoslovak (Czech) Intelligence After the Cold War*, w: *Democratic and Parliamentary Oversight of Intelligence Services*, Geneva Centre for the Democratic Control of Armed Forces, 3-5 X 2002
- Gill P., *Policing Politics: Security Intelligence and the Liberal Democratic State*, Londyn 1994.
- Hastedt G., *Controlling Intelligence: Defining the Problem*,” in: Tenze, *Controlling Intelligence*, London 1991.
- Hendrickson D., Karkoszka A., *The challenges of security sector reform*, “SIPRI Yearbook Armaments, Disarmaments and International Security” 2002.
- Holt P. M., *Secret Intelligence and Public Policy: A Dilemma of Democracy*, Washington 1995.

- Intelligence practice and democratic oversight – a practitioner’s view, DCAF Intelligence Working Group, Geneva Centre for the Democratic Control of Armed Forces (DCAF), Occasional paper no. 3, file:///C:/Users/sgs11\_000/Downloads/op03\_intelligence-practice.pdf
- Johnson L. K., *Secret Agencies: U.S. Intelligence in a Hostile World*, New Haven 1996.
- Lowenthal M.M., *Intelligence: From Secrets to Policy*, Washington 2003.
- Pietrzak L., Wielka gra, <http://www.uwazamrze.pl/arttykul/974302/wielka-gra/2>
- Shulsky A. N., *Silent Warfare: Understanding the World of Intelligence*, Washington 1993.
- Szikinger I., *National Security in Hungary*, w: *Democracy, Law, and Security: Internal Security Services in Contemporary Europe*, J.P. Brodeur, P. Gill, i D. Tollborg, Ashgate 2003.
- Świda-Ziemba H., *Człowiek wewnętrznie zniewolony*, Warszawa 1997.
- Warner M., *Building a Theory of Intelligence Systems. In Mapping the State of Research on Intelligence*, New York 2009.
- Watts L., *Intelligence Reform in Europe’s Emerging Democracies*, “Studies in Intelligence”, Vol. 48, No. 1.
- Williams K., Deletant D., *Security Intelligence Services in New Democracies The Czech Republic, Slovakia and Romania*, London 2001.
- Zalewski S., *Służby specjalne w państwie demokratycznym*, Warszawa 2005.

Radosław Orzechowski\*

## WIECZNIE PRZEGRANI. O DOPINGU W SPORCIE

### 1. Początki dopingu w sporcie

Gdy pod koniec XVI wieku James Balford w swoim traktacie o grze w karty zatytułowanym jako „Krótki i jasny dialog dotyczący bezprawności gier i kart” użył po raz pierwszy angielskiego terminu *fair play* w odniesieniu do uczciwości względem przeciwnika, trudno było spodziewać się, że zagadnienie to nazaczy sport na następne stulecia<sup>1</sup>. Nieustannie wybuchające afery dopingowe prowadzą rywalizację sportową do rozdania w grze w karty, w którym wielu graczy posługuje się znaczonymi kartami. Wachlarz sztuczek jest tak szeroki, że kiedy tylko oszustowi udowodni się nieuczciwy proceder, zastępuje go następny, wyposażony w jeszcze bardziej zmodyfikowaną talię kart. Jak powszechnie wiadomo, „karty lubią dym” – dlatego zanim inni zawodnicy dostrzegą nielegalne praktyki konkurenta, ten zgarniając całą pulę nagród, opuści już arenę zmagania.

Wspomaganie się różnymi substancjami wydaje się być nieodzownym elementem życia ludzkiego. W prehistorii sprawność fizyczna oznaczała przetrwanie i chociaż nie zachowały się dowody na używanie konkretnych specyfików, to możemy dostrzec świadomość, z jaką traktowano pożywienie w kontekście warunków fizycznych. Starożytne ryciny przedstawiają postaci władców żujących różnego typu rośliny o działaniu narkotycznym oraz halucynogennym. Przekaz był prosty – władca nieustannie czuwa dla dobra poddanych. Do realizacji tych zadań niezbędne było wojsko, stąd w późniejszym okresie to armia testowała szereg środków pobudzających i łagodzących ból, które poszerzały granice ludzkiej wytrzymałości. W 1718 roku jeden z oddziałów szwedzkich uczestniczących w wojnie z Norwegią zażył grzyby z rodziny muchomorów. Z kolei podczas wojny secesyjnej, która toczyła się w latach 1861–1865 w Stanach Zjednoczonych, żołnierzom aplikowano morfinę. Powszechnym środkiem pobudzającym był alkohol, a w 1883 roku w niemieckim wojsku zastosowano kokainę w celu zmniejszenia

---

\* Radosław Orzechowski – absolwent studiów magisterskich na kierunku bezpieczeństwo wewnętrzne na Wydziale Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK w Toruniu. Zainteresowania badawcze: transformacja ustrojowa RP, demokracja bezpośrednia, służby, korupcja, przestępczość zorganizowana oraz sport i media.

<sup>1</sup> W. Lipoński, *Historia sportu*, Warszawa 2012, s. 297–298.

poczucia zmęczenia<sup>2</sup>. Podobne zestawy stosowano już wtedy w zyskujących na popularności kolarskich wyścigach sześciodniowych.

W 1896 roku rozpoczęła się era nowożytnych igrzysk olimpijskich. Zawody rozegrane w Atenach odwoływały się do greckich idei olimpijskich sprzed blisko trzech tysięcy lat. Koronną rywalizację w biegu maratońskim wygrał Grek Spiridon Louis, a prezes Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego (MKOl) – baron Pierre de Coubertin stwierdził po latach: *Wydawało się, że razem z nim na stadion wkroczył grecki antyk. Było to jedno z najbardziej niezwykłych widowisk, jakie pamiętam*<sup>3</sup>. Wydarzenie to zakłócił nieco incydent z innym zawodnikiem gospodarzy – Velokasem, któremu odebrano trzecie miejsce, gdyż według podejrzeń przejechał część trasy parowozem. Egzotycznych scen nie zabrakło także na kolejnych Igrzyskach Olimpijskich (IO) w Paryżu w 1900 roku, gdzie w finałowym wyścigu wioślarskich dwójek holenderskiego sternika zastąpiono francuskim siedmiolatkiem. Różnica wagi miała pomóc Holendrom osiągnąć lepszy wynik, niemniej plan ten spalił na panewce<sup>4</sup>.

Przełomowe z punktu widzenia dopingu w sporcie były Igrzyska Olimpijskie w Saint Louis (1904 roku). Pierwszy na metę maratonu przybiegł Amerykanin Fred Lorz, który zdążył już nawet odebrać gratulacje m.in. od córki prezydenta Roosevelta. Wtedy na stadion wbiegł Brytyjczyk Thomas Hicks, który szybko udowodnił, że Lorz prawie połowę trasy pokonał ciężarówką. Niebawem okazało się, że Hicks podczas biegu wstrzykiwał sobie mieszaninę preparatu strychniny z białkiem kurzego jaja, a wszystko popijał brandy. Tym samym otwiera listę olimpijczyków oficjalnie przyłapanych na dopingu<sup>5</sup>. Niniejsze igrzyska unaoczyły też zjawisko utożsamiania wygranych w rywalizacji sportowej z pojęciem wyższości narodowej – szczególnie brylowali w tym reprezentanci gospodarzy. Argumentowano to genem silnej woli, który sprawia że Amerykanie są w stanie dokonać wszystkiego czego zapragną. Poczucie to wzmacniała z pewnością era optymizmu, jak powszechnie nazywa się ten okres w historii dziejów USA. W związku z powyższym na kolejnych Igrzyskach Olimpijskich rozegranych w Londynie (1908 roku), po raz pierwszy wybrzmiało hasło głoszące, iż nie liczy się wygrana, a sam udział w zawodach sportowych. Zasada ta z jednej strony stała się fundamentem wartości olimpijskich, z drugiej zaś wyidealizowanym

<sup>2</sup> R. Dzierżanowski, R. Wysoczański, *Historia dopingu farmakologicznego*, w: *Doping*, red. W. Rewerski, K. Nazar, Warszawa 1995, s. 11–36.

<sup>3</sup> D. Miller, *Historia Igrzysk Olimpijskich i MKOl. Od Aten do Londynu 1894– 2012*, Poznań 2012, s. 47.

<sup>4</sup> Tamże, s. 55.

<sup>5</sup> IAR, *Historia letnich igrzysk olimpijskich – Saint Louis 1904*, <http://www.polskieradio.pl/43/279/Artykul/642979,Historia-letnich-igrzysk-olimpijskich-Saint-Louis-1904>, [dostęp: 20 IX 2016 r.]

sloganem, który jeszcze bardziej pogłębiał przepaść pomiędzy zwycięzcami i pokonanymi. Rywalizacja w Londynie przeszła więc do historii jako nieustanne kłótnie Brytyjczyków i Amerykanów. Ciekawym przypadkiem było oskarżenie o używanie przez gospodarzy butów ze stalowymi korkami i obcasami w konkursie przeciągania liny, co miało zapewnić im przewagę i przesądzić o końcowym triumfie<sup>6</sup>. Można to uznać za formę dopingu technologicznego. W tle wybuchł też konflikt o starty w zawodach w niedzielę. Legenda głosi, że złoty medalista w biegu przez płotki Forrest Smithson z USA na znak protestu przebiegł cały wyścig trzymając Biblię<sup>7</sup>. Kolejne Igrzyska Olimpijskie w Sztokholmie (1912 roku) okazały się sukcesem organizacyjnym. Wprowadzono szereg nowinek technicznych np. elektryczne odmierzanie czasu, czy aparat pełniący funkcję fotokomórki. Ustanowiono międzynarodową obsadę sędziowską – na początku w przypadku odwołań wniesionych przez sportowców. Jednocześnie sprzedano prawa do uwieczniania i publikowania najciekawszych scen firmie produkującej pocztówki, co sygnalizuje narodziny marketingu sportowego. Niestety w najlepsze rozgorzał spór dotyczący wymogu amatorstwa na igrzyskach, a kozłem ofiarnym stał się jeden z najbardziej wszechstronnych sportowców w historii, Jim Thorpe. Oskarżono go o przyjęcie nagrody pieniężnej w półzawodowej lidze baseballu, a w końcu pozbawiono wszystkich tytułów i medali<sup>8</sup>. Konflikt o definicję amatorstwa na Igrzyskach Olimpijskich trwał później niemal osiemdziesiąt lat, będąc jednym z istotnych czynników nakręcających spiralę dopingu w sporcie.

Rok później na sesji MKOL w Lozannie przedstawiono flagę igrzysk – symbolizującą jedność pięciu kontynentów, pokój i harmonię. Jak na ironię, niebawem wybuchła pierwsza wojna światowa, dlatego zawody zaplanowane w Berlinie (1916 roku) nie odbyły się. Na kolejnych Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpii (1920 roku) sportowcy po raz pierwszy składali przysięgę olimpijską, a w 1924 roku w Paryżu zadebiutowała reprezentacja naszego kraju. W tym samym czasie w Chamonix rozegrano premierowe zimowe igrzyska olimpijskie. Szerszych doniesień o dopingu dostarcza nam rywalizacja na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles (1932 roku), gdzie w pokojach hotelowych japońskich pływaków znaleziono ampułki zawierające m.in. nitroglicerynę. Wielu obserwatorów jest zgodnych co do faktu, że to dzięki temu nastąpiła nieoczekiwana eksplozja ich talentu, skutkująca zdobyciem kilku medali na pływalni<sup>9</sup>.

<sup>6</sup> D. Miller, *Historia igrzysk*, s. 70.

<sup>7</sup> M. Petruczenko, Fascynujące legendy płotków, <http://www.przegladsportowy.pl/lekkoatletyka,lekkoatletyka-fascynujace-legendy-plotkow,artykul,178271,1,287.html>, [dostęp: 21 IX 2016 r.]

<sup>8</sup> D. Miller, *Historia igrzysk*, s. 72-77.

<sup>9</sup> M. Łuczak, *Doping in sport: The case of fencing*, "Central European Journal of Sport Sciences and Medicine" 2016, nr 1, s. 135.



Haniebne igrzyska w Berlinie (1936 roku) trzeba wspomnieć ze względu na dwa ważne wątki. Po pierwsze były one swoistą reklamą nazizmu, dlatego gospodarzy interesowała tylko i wyłącznie wygrana w klasyfikacji medalowej. Tak też się stało i po raz pierwszy w historii Stany Zjednoczone musiały zadowolić się drugim miejscem. Ze zrozumiałych względów, tego, jakim kosztem osiągnięto ten wynik, możemy się jedynie domyślać. Już po drugiej wojnie światowej sklasyfikowana na czwartym miejscu w skoku wzwyż kobiet Dora Ratjen przyznała, że ma na imię Herman i jest mężczyzną, a do oszustwa miała go zmuszać żadna sukcesu władza<sup>10</sup>. Z kolei zapowiedzią ogromnej roli pieniądza w przyszłości jest historia czterokrotnego złotego medalisty tych igrzysk, czarnoskórego reprezentanta USA Jesse Owensa. Ze względu na swój kolor skóry i zademonstrowaną dominację w konkurencjach lekkoatletycznych był on wrogiem numer jeden dla nazistowskiej propagandy. Hitler ostentacyjnie nie podał mu ręki podczas dekoracji<sup>11</sup>. Tymczasem jego sukces był możliwy dzięki specjalnym butom z kolcami, które zaprojektował i podarował mu niemiecki przedsiębiorca Adolf „Adi” Dassler. Wraz z bratem Rudolfem szyli po godzinach buty w pralni swojej matki, a hobby przerodziło się w prawdziwą „żyłę złota” po prezencie dla Owensa i jego wygranych w Berlinie (mistrzowski marketing). Tak powstała firma Adidas. Sukces sprawił, że bracia pokłócili się i po wojnie Rudolf założył konkurencyjną firmę Puma. Od tej chwili obaj znienawidzili się, nie zamieniając ze sobą ani słowa do śmierci. Co ciekawe, zgodnie ze zwyczajem pochowani są na tym samym cmentarzu w miejscowości Herzogenaurach, a miejsca ich pochówku zgodnie z życzeniem wyznaczono tak, aby były to najbardziej odległe od siebie punkty nekropolii. Ten wyścig wyznaczał nutę w sporcie przez następne dekady – począwszy od produkcji i dystrybucji odzieży sportowej, poprzez nakręcanie komercjalizacji specyficznymi programami marketingowymi dla wybranych m.in. olimpijski program „TOP” po handel prawami do transmisji sportowych. Wszystko to było nasiąknięte korupcją uosabianą przez syna „Adiego” Dasslera – Horsta, który przejął firmę po ojcu i miał znaczący wpływ na wybór Juana Antonio Samarancha oraz Joao Havelange na prezesów największych międzynarodowych federacji sportowych MKOl i FIFA<sup>12</sup>. Oczywiście niniejsze czynniki istotnie wpłynęły na sportową rzeczywistość, w której wygrana ma tak wielką wagę, że sportowcy coraz częściej sięgają po doping. O tym jednak w innej części artykułu.

<sup>10</sup> Zob. szerzej: K. Chrostowski, *Płeć a sport*, „Sport Wyczynowy” 2005, nr 3–4, s. 61–66.

<sup>11</sup> R. Opiatowski, *IO w Berlinie w 1936: Wściekłość wodza, propaganda nazizmu*, <http://www.przegladsportowy.pl/igrzyska-olimpijskie/rio-2016,historia-igrzysk-olimpijskich-berlin-1936-rok,artykul,701506,1,13426.html>, [dostęp: 30 IX 2016 r.]

<sup>12</sup> Zob. szerzej: T. Kistner, *FIFA Mafia*, Kraków 2014, s. 29–56 oraz V. Simson, A. Jennings, *Dishonored games: Corruption, Money & Greed at the Olympics*, Toronto 1992, s. 21–35.

## 2. Dopingowa zimna wojna

Przemiany polityczno-społeczne będące następstwem drugiej wojny światowej sprawiły, że sport został swoistym zakładnikiem nowej, rzeczywistości. Areny sportowe stały się miejscem bezpośredniej konfrontacji różnych reżimów politycznych, stąd wygrana nad przeciwnikiem zyskała jeszcze silniejszy kontekst. Nic więc dziwnego, że dotychczasowe podejście dygnitarzy ZSRR do rywalizacji sportowej sprowadzające ją do zmagania klasy robotniczej w izolowanych Spartakiadach gruntownie ewoluowało. Na sztandary wkroczyło hasło: *Wygraliśmy wojnę, wygramy też w sporcie!*<sup>13</sup> Początkowy sprzeciw wśród działaczy MKOl co do przyjęcia ZSRR w poczet rodziny olimpijskiej Stalin przełamał w klasyczny dla siebie sposób, czyli siłą. Powołał Narodowy Komitet Olimpijski ZSRR i ogłosił Konstantina Adrianowa swoim przedstawicielem w MKOl. Reprezentacja tego kraju zadebiutowała na IO w Helsinkach (1952 roku), chociaż mile widziana była już w pierwszych powojennych igrzyskach, rozegranych cztery lata wcześniej w Londynie. Propozycję tę odrzucili jednak sami komuniści, tłumacząc się brakiem odpowiedniego przygotowania sportowców. Mając na uwadze późniejsze wydarzenia trzeba przyznać, że była do złowieszcza wymówka. Na drugim planie trwał spór pomiędzy RFN i NRD o prawo do wystawienia swojej reprezentacji. Wolę kompromisu dobrze obrazuje sytuacja z Komisji Wykonawczej MKOl obradującej w Kopenhadze w 1952 roku. Będąc w tym samym hotelu działacze NRD mieli podobno kłopoty ze znalezieniem pokoju czekających na nich oponentów i natychmiast wyjechali ze stolicy Danii<sup>14</sup>. Ostatecznie w Helsinkach pod egidą Niemiec wystartowała RFN, natomiast w latach 1956–1968 Niemcy Zachodnie i Niemcy Wschodnie startowały w ramach wspólnej reprezentacji. Później, aż do 1988 roku wystawiano oddzielne reprezentacje. W tle wielkich mocarstw wybuchały podobne konflikty np. pomiędzy Chinami i Tajwanem. Stwierdzenie Andrieja Gromyko, ministra spraw zagranicznych ZSRR w latach 1956 – 1985 na jednym z posiedzeń KPZR, że „tylko jedno ma sens z tego, co mówił de Coubertin: walka. Walka między obozem krajów socjalistycznych i kapitalistami. Olimpiada to zastępcza forma wojny”, szybko znalazło odzwierciedlenie w rzeczywistości<sup>15</sup>. Gdy tylko sportowcy rozjechali się do domów po zimowych IO w Oslo (1952 roku) we wiosce olimpijskiej znaleziono wiele substancji dopingujących i strzykawki. Szczególnie popularny stał się doping amfetaminą, z powodu którego kilku łyżwiarzy szybkich ślaniało się na nogach. Badania przeprowadzone w 1958 roku mające formę ankiety dla trenerów w USA wykazały, że 1/3 z nich przyznała się

<sup>13</sup> D. Miller, *Historia igrzysk*, s. 149.

<sup>14</sup> Tamże, s. 150–151.

<sup>15</sup> Cyt. za: K. Grzegorzółka, *Sportowa wojna światowa*, „Wprost” 2008, nr 35, s. 18.

do stosowania w treningu środków na bazie tego narkotyku<sup>16</sup>. Lata pięćdziesiąte przyniosły diametralną poprawę wyników miotaczy i młociarzy w dyscyplinach lekkoatletycznych.

Tymczasem dumnie eksponowana tabela medalowa znajdująca się przed miejscem zakwaterowania zawodników ZSRR na IO w Helsinkach (radziecka baza marynarki wojennej) została w popłochu rozebrana, gdy w ostatniej chwili wyprzedziła ją reprezentacja Stanów Zjednoczonych. Na dodatek przegrana w dwumeczu piłkarskim z Jugosławią rządzoną przez Josipa Broz Tito, wprowadziła Stalina w taką wściekłość, że informacja o zawodach dotarła do opinii publicznej dopiero po jego śmierci<sup>17</sup>. Trzeba tutaj podkreślić, że ówczesne drużyny bloku wschodniego miały zdecydowaną przewagę nad pozostałymi. Wiązało to się z wymogiem amatorstwa, który kraje komunistyczne sprytnie omijały, zatrudniając sportowców na fikcyjnych etatach. W realiach państw totalitarnych było to niemożliwe do udowodnienia. Jak już wspomniałem, taka przewaga przyczyniła się do rozwoju środków dopingujących, co po drugiej stronie rozumiano często jako swoiste wyrównywanie szans.

Pierwszy wypadek śmiertelny związany z dopingiem wydarzył się na IO w Rzymie (1960 roku), kiedy to podczas drużynowego wyścigu kolarskiego Duńczyk, Knud Enemark Jensen, w wyniku upadku doznał złamania kości czaszki. Oficjalny raport włoskich lekarzy głosił, że powodem zdarzenia był udar spowodowany upałem. Dopiero wiele lat później jeden z członków zespołu medycznego stwierdził, iż podczas sekcji zwłok w ciele zawodnika stwierdzono amfetaminę mającą poprawiać wydolność płuc i serca. Z kolei trener reprezentacji przyznał się do podania przed wyścigiem środka poszerzającego naczynia krwionośne<sup>18</sup>. Już rok później na sesji w Atenach podjęto problematykę zażywania przez sportowców niedozwolonych substancji. Powołano Komisję Medyczną przy MKOl oraz podjęto uchwały antydopingowe. W następnych latach stosowne przepisy wprowadzały niektóre państwa Europy zachodniej m.in. Austria, Belgia, Francja i Włochy. Temat przebił się nawet na Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy, gdzie ustalono definicję dopingiu<sup>19</sup>.

W tle sporów natury teoretycznej w najlepsze wdrażano już doping testosteronem. Testy w tej materii, opierające się początkowo na diagnozie płci, wdrożono na IO w Meksyku (1968 roku). Przed tymi zawodami wiele nienaturalnie

<sup>16</sup> Zob. szerzej: R. Dzierżanowski, R. Wysoczański, *Historia dopingiu*, s. 11–36.

<sup>17</sup> M. Puka, Piłkarze Jugosławii zawstydziła Józefa Stalina, <http://www.przegladsportowy.pl/igrzyska-olimpijskie/rio-2016,na-igrzyskach-pojawila-sie-reprezentacja-zwiazku-radzieckiego,artykul,702347,1,13426.html>, [dostęp: 1 X 2016].

<sup>18</sup> D. M. Rosen, *Dope: A History of Performance Enhancement in Sports from the Nineteenth Century to Today*, Londyn 2008, s. 22–25.

<sup>19</sup> D. Miller, *Historia igrzysk*, s. 192.

umiętnionych zawodniczek zakończyło swoje kariery – wśród nich np. siostry Tamara i Irina Press, które w latach sześćdziesiątych pobiły 26 lekkoatletycznych rekordów świata w różnych konkurencjach. Wiele kontrowersji budzi sprawa polskiej lekkoatletki Ewy Kłobukowskiej, dwukrotnej medalistki olimpijskiej z Tokio (1964 roku), która będąc w szczytowej formie, musiała zakończyć karierę i nie wystartowała w Meksyku. Na podstawie nieskutecznego, obalonego w latach dziewięćdziesiątych badania zwanego paszportem płci, polegającego na rozróżnianiu płci za pomocą konfiguracji chromosomów, zmuszono ją do rezygnacji z występu w Pucharze Europy w Kijowie (1967 roku). Oficjalnie doznała kontuzji, jednakże tajemnicą poliszynela było, iż działacze ZSRR zarzucili jej „niewyjaśniony status płci”. Miał być to rewanż za poparcie badań ginekologicznych przez polskie władze lekkoatletyczne na rozegranych rok wcześniej Mistrzostwach Europy w Budapeszcie. To wtedy w panikę wpadły siostry Press, które nie poddały się badaniom, a w popłochu zakończone kariery zwieńczyły później pracą w KGB<sup>20</sup>.

Jednocześnie niezwykle szybko rozprzestrzenił się doping sterydami anabolicznymi, będący najpopularniejszą formą niedozwolonego wspomagania. Wprowadzenie przez jeden z amerykańskich koncernów farmaceutycznych w 1956 roku alternatywy dla testosteronu, czyli *Dianabolu*, było swoistą odpowiedzią na radzieckie eksperymenty. Przez prawie dwie dekady brakowało metod pozwalających na jednoznaczną detekcję zażywania tych środków. W myśl zasady, że najprostsze metody okazują się najtrudniejsze do wprowadzenia, zawodnicy, szczególnie reprezentujący sporty siłowe takie, jak podnoszenie ciężarów, boks, zapasy oraz dyscypliny rzutowe, ostentacyjnie prężyli swoje nienaturalne sylwetki. Skutkowało to wieloma tragediami natury fizycznej i psychicznej, gdyż należy podkreślić negatywny wpływ omawianych substancji na układ nerwowy. Samobójczą śmiercią przypłacili to m.in. sztangista, srebrny medalista Igrzysk Olimpijskich w Meksyku, Belg – Serge Reding oraz duński dyskobol – Kaj Andersen, który w akcie desperacji skoczył z dachu katedry w Viborgu. Zakaz stosowania sterydów wprowadzono dopiero w 1974 roku, a pierwsze kontrole miały miejsce podczas Igrzysk Olimpijskich w Montrealu (1976 roku). Skuteczność owych kontroli była niewielka, gdyż wprowadzony na listę zabronionych substancji specyfik niejako automatycznie zastępowano kolejnym, nieco bardziej zmodyfikowanym chemicznie<sup>21</sup>. Systemowy charakter tego typu działań doskonale obrazuje sport w NRD, gdzie od 1974 roku wdrażano przymusowy doping, który koordynowała komunistyczna partia rządząca SED. W program zaangażowano ponad 3 tys. tajnych współpracowników służb bezpieczeństwa, a objęto nim

<sup>20</sup> Zob. szerzej: O. Berezowski, Ewa Kłobukowska – nieznana historia, <http://www.magazynbieganie.pl/ewa-klobukowska-nieznana-historia>, [dostęp: 5 X 2016 r.]

<sup>21</sup> Zob. szerzej: R. Dzierżanowski, R. Wysoczański, *Historia dopingu*, s. 11–36.

ponad 15 tys. zawodników w różnych dyscyplinach sportowych. Najnowsze odmiany stosowanych sterydów wytwarzano m.in. w firmie farmaceutycznej „VEB Jenapharm”, której przedstawiciele tłumaczą dzisiaj, że były to leki dopuszczone do stosowania na terenie NRD.

Mimo tego zawodnicy biorący udział w programie (wielu miało wtedy mniej niż 16 lat) do dzisiaj nie mogą uzyskać informacji od firm o wykazie substancji, jakie im podawano, co utrudnia leczenie. W konsekwencji wielu z nich przedwcześnie umarło, część jest upośledzona lub przebywa w zakładach psychiatrycznych. Niezwykle wymowny proces w tej sprawie odbył się na przełomie XX i XXI wieku. Poszkodowanym udało się doprowadzić przed berliński sąd ministra sportu NRD – Manfreda Ewalda oraz ówczesnego szefa medycyny sportowej – Manfreda Hopfnera. Skazano ich na 22 miesiące więzienia w zawieszeniu. Jedną z poszkodowanych, mistrzyni NRD w pchnięciu kulą Birgit Boese otrzymała 9 tys. euro odszkodowania<sup>22</sup>. Wyrok ten współgra z podejściem tamtejszych elit politycznych, które nie są skłonne do rozliczenia tego programu oraz pomocy jego ofiarom. W każdym razie znamienym jest, że na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu Niemki wygrały dziewięć z czternastu konkurencji lekkoatletycznych.

Pierwsza dyskwalifikacja za doping, poprzedzona badaniami antydopingowymi, miała miejsce na Igrzyskach Olimpijskich w Meksyku (1968 roku). Jak na ironię spowodowana była wypiciem dwóch piw przez szwedzkiego pięcioboistę Hansa Liljenvaela przed konkurencją strzelania, co pozbawiło jego drużynę brązowego medalu<sup>23</sup>. Jeszcze ciekawsza sytuacja miała miejsce w tej dyscyplinie kilka lat później na Igrzyskach Olimpijskich w Montrealu (1976 roku). Tym razem do gry wkroczył radziecki major Borys Oniszczenko, broniący tytułu wicemistrza w pięcioboju nowoczesnym z poprzednich igrzysk w Monachium. Podczas zawodów szermierczych ukrył w broni przycisk pozwalający na rejestrowanie fałszywych uderzeń w systemie elektronicznym i sam przyznawał sobie punktujące trafienia<sup>24</sup>

W latach siedemdziesiątych zaczęto wykorzystywać efedrynę. Jest to łatwo dostępny środek pobudzający, stosowany np. w astmie oskrzelowej, (co brzmi dość znajomo). Podobne tłumaczenie zastosował amerykański pływak Rick DeMont, któremu odebrano złoty medal w wyścigu na 400 metrów stylem dowolnym zdobyty na IO w Monachium (1972 roku)<sup>25</sup>. Kuriozalna obrona zawodniczki poskutkowała

<sup>22</sup> D. Welle, Doping w NRD – historia sportowej klęski, <http://www.dw.com/pl/doping-w-nrd-historia-sportowej-kl%C4%99ski/a-3930491>, [dostęp: 7 X 2016].

<sup>23</sup> K. Smallwood, The Strange Story of The First Person Disqualified from The Olympics for Doping, <http://www.todayifoundout.com/index.php/2016/08/strange-story-first-person-disqualified-olympics-doping>, [dostęp: 7 X 2016 r.]

<sup>24</sup> D. Miller, *Historia igrzysk*, s. 253.

<sup>25</sup> N. Amdur, Of Gold and Drugs, [http://www.nytimes.com/packages/html/sports/year\\_in\\_sports/09.04.html](http://www.nytimes.com/packages/html/sports/year_in_sports/09.04.html), [dostęp: 7 X 2016 r.]



w przypadku wielokrotnej medalistki zimowych igrzysk olimpijskich w latach 1968 – 1980, reprezentantki ZSRR Galiny Kułakowej. W Innsbrucku (1976 roku) przeprowadzono u niej test na zawartość efedryny, który dał wynik pozytywny. Zawodniczka argumentowała, że było to wynikiem użycia kropli do nosa. MKOl umożliwił jej dalszą rywalizację w zawodach, skutkującą kolejnymi medalami olimpijskimi<sup>26</sup>.

Początek lat osiemdziesiątych przyniósł udoskonaloną metodę wykrywania sterydów i ich pochodnych poprzez badanie moczu. Ten sposób zastosowano po raz pierwszy na Igrzyskach Panamerykańskich w Wenezueli (1983 roku). Testy oblało 15 sztangistów, 21 medalistów różnych dyscyplin zostało zdyskwalifikowanych, a wielu sportowców na wieść o skuteczności badania po prostu uciekło z Caracas, rezygnując ze startu w zawodach. Co więcej analiza anonimowych próbek pobranych jeszcze w czasie Igrzysk Olimpijskich w Moskwie (1980 roku) wykazała, iż ponad 20% z nich posiadało niedozwoloną ilość testosteronu. Dziwne rozwiązanie sytuacji znalazło IAAF (Międzynarodowe Stowarzyszenie Federacji Lekkoatletycznych). Na pierwszych Mistrzostwach Świata w lekkiej atletyce w Helsinkach (1983 roku) nie przeprowadzano badań na obecność testosteronu<sup>27</sup>. Tymczasem przedstawiciele sportów wytrzymałościowych masowo korzystali już z tzw. dopingu krwią. Polega to na pobraniu i mrożeniu przez parę tygodni krwi, którą następnie przetacza się zawodnikowi tuż przed startem. Wzbogaca się ją dodatkowo substancjami, które w połączeniu z zastosowanym procesem zwiększają stężenie hemoglobiny i tym samym przyspieszają dotarcie tlenu do mięśni. Wielu medalistów zbojkotowanych przez kraje socjalistyczne Igrzysk Olimpijskich w Los Angeles (1984 roku) korzystało z tego typu wsparcia, dlatego zakazano go rok później<sup>28</sup>. Był to, niestety, połowiczny sukces, gdyż w konsekwencji natychmiast pojawiło się EPO, czyli erytropoetyna. Hormon ten zwiększa produkcję czerwonych krwinek w organizmie, przez co opóźnia zmęczenie mięśni. Wystarczy dwie doby po zastrzyku, aby zatrzeć wszelkie ślady jego zastosowania. Do dzisiaj pojawiły się już trzy generacje EPO, a najnowsza – CERA działa tak długo, że wstrzykuje się ją raz na miesiąc<sup>29</sup>. W konsekwencji jest o prawdziwa zbrodnia dzisiejszego sportu, łączona z niemal każdym śmiertelnym przypadkiem odnotowywanym w związku z m.in. wyścigami kolarskimi. Na zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Calgary (1988 roku) rozgorzała żywa dyskusja na temat tego zjawiska, a trener

<sup>26</sup> Komisja do Zwalczenia Dopingu w Sporcie, *Polka w niechlubnym gronie dopingowiczów*, <http://www.anty doping.pl/pl/aktualnosci,6666>, [dostęp: 8 X 2016 r.]

<sup>27</sup> D. Miller, *Historia igrzysk*, s. 274.

<sup>28</sup> P. Rosochowicz, Transfuzja jako doping, [http://www1.rfi.fr/actupl/articles/089/article\\_1224.asp](http://www1.rfi.fr/actupl/articles/089/article_1224.asp), [dostęp: 16 X 2016 r.]

<sup>29</sup> Zob. szerzej: P. Wilkowicz, EPO: Zabójczo skuteczny pomocnik, <http://www.rp.pl/artyku-1/166762-EPO--zabojczo-skuteczny-pomocnik.html#ap-1>, [dostęp: 16 X 2016 r.]



kanadyjskiej kadry biegów narciarskich Marty Hall oskarżył zawodniczki ZSRR o systemowe stosowanie tej metody<sup>30</sup>. Dodał, że ludziom z MKOl oraz FIS (Międzynarodowa Federacja Narciarska) nie zależy na ujawnianiu afer dopingowych w trosce o bieżącą reputację dyscyplin działających pod ich zwierzchnictwem oraz przyływy reklamowe od sponsorów. Stanowi to swoistą kłamrę w zimnowojennej historii doping w sporcie i naturalne przejście do kolejnego etapu.

### 3. Era „wielkich oszustów”

Koniec XX w. był czasem dynamicznych przemian na wielu płaszczyznach, co nazaczyło również współczesny sport. Przede wszystkim praktycznie od końca lat osiemdziesiątych gwałtownie wrastała komercjalizacja. Już podczas wyborów na stanowisko prezesa MKOl w 1980 roku późniejszy triumfator Hiszpan – Juan Antonio Samaranch wśród priorytetowych postulatów wskazywał rozwój komercjalizacji i marketingu jako fundamentu, zapewniającego ruchowi olimpijskiemu niezależność wobec ingerencji poszczególnych rządów i największych związków sportowych. Drogą do tego miała być też rozwijająca się mediatyzacja w postaci handlu prawami do transmisji sportowych z olimpijskich aren<sup>31</sup>. Nic więc dziwnego, że wybór Samarancha od początku pilotował wspomniany wcześniej w niniejszym artykule prezes firmy Adidas – Horst Dassler, którego nowe „dziecko” – firma marketingowa ISL, handlująca m.in. prawami do transmisji sportowych wydała ponad 100 milionów dolarów na łapówki dla działaczy MKOl i FIFA za możliwość ich pierwokupu<sup>32</sup>. Zresztą wybitny brytyjski dziennikarz śledczy Andrew Jennings sygnalizuje w swoich tekstach, że aktualny prezes ruchu olimpijskiego Niemiec Thomas Bach to także protegowany Dasslera, pracujący w latach siedemdziesiątych na rzecz jego enigmatycznego zespołu ds. stosunków międzynarodowych<sup>33</sup>. Trzeba przyznać, że chociaż Horst Dassler zmarł w 1987 roku to do dzisiaj niewyjaśniona jest skala jego działań, które z pewnością w dalszym ciągu rzutują na kształt dzisiejszego sportu. Doskonale obrazuje to wypowiedź jego najbliższego współpracownika Patricka Nally: *Horst stał się władcą marionetek w świecie sportu, pociągającym za sznurki by wywołać wielką zmianę, której ukoronowaniem była kontrola nad współczesny-*

<sup>30</sup> J. Symon, Marty Hall—I told You So, <http://skitrax.com/marty-hall-i-told-you-so>, [dostęp: 16 X 2016 r.]

<sup>31</sup> Zob. szerzej: A. Guttmann, *The Olympics: A History of the Modern Games*, Illinois 2002, s. 171-174.

<sup>32</sup> Zob. szerzej: K. Nowak, ISL, FIFA, Blatter... Jak łapówki mogą wykończyć żyłę złota, <http://www.przegladsportowy.pl/pilka-nozna,fifa-i-sepp-blatter-powstanie-i-upadek-isl,artykul,502872,1,279.html>, [dostęp: 16 X 2016 r.]

<sup>33</sup> Zob. szerzej: A. Jennings, Meet the IOC, Ideal Candidates for a Perp Walk, <https://www.thenation.com/article/meet-ioc-ideal-candidates-perp-walk>, [dostęp: 16 X 2016 r.]

*mi igrzyskami olimpijskimi. Nakręcało go kontrolowanie i manipulowanie [...]. W końcu przestałem się orientować po czyjej był stronie. Czy po stronie sponsorów korporacyjnych, którzy sypali pieniędzmi po to, by poprawić swój wizerunek? Czy po stronie międzynarodowych federacji sportowych, które je wydawały? Czy po stronie Horsta Dasslera, który wykorzystywał to wszystko na rzecz Adidasa<sup>34</sup>?*

Tak czy inaczej w 1985 roku MKOl wraz z ISL zainauguowały program „TOP”. Polegał on na zmonopolizowaniu praw wizerunkowych i marketingowych. ISL skupowało prawa do wykorzystania m.in. logo olimpijskiego, które to następnie sprzedawała wybranym korporacjom. Wprowadzono też trzy poziomy licencji dla sponsorów – Komitety Organizacyjne poszczególnych imprez sprzedawały licencje na produkcje pamiątek związanych z IO; Narodowe Komitety Olimpijskie – na licencje gadżetów związanych z poszczególnymi drużynami narodowymi, a światowy program licencyjny, dotyczący wybranych kategorii produktów, zarezerwowany był dla MKOl. Ze względu na koszty, oficjalne przywileje sponsorskie dostępne były wyłącznie dla największych korporacji, co miało jeszcze bardziej podnosić ich prestiż. Wszystko wzmacniała zasada wyłączności dla danej kategorii produktu. Dlatego pomimo braku reklam na arenach olimpijskich, już w 1988 roku podczas IO w Seulu wyłoniono dziesięciu partnerów „TOP”, a podczas IO w Londynie (2012 roku) do jedenastu partnerów globalnych dołączyło czterdzieści dwóch na pozostałych poziomach. W latach 1985–1988 zyski z programu wyniosły 96 mln dolarów, natomiast w 2008 roku zwiększyły się prawie dziesięciokrotnie<sup>35</sup>. Jeszcze ciekawiej na tym tle wypadają wpływy ze sprzedaży transmisji telewizyjnych. Pierwsze opłaty odnotowano na letnich Igrzyskach Olimpijskich w Rzymie (1960 roku), kiedy to amerykańska telewizja CBS zapłaciła 350 tys. dolarów. Nieco zaskakujący jest fakt, że kolejny spektakularny skok nastąpił w apogeum zimnej wojny, podczas dwóch zbojkotowanych przez poszczególne strony Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie (1980 roku) oraz Los Angeles (1984 roku). Tutaj wpływy odnotowano na poziomie odpowiednio: 87 mln dolarów NBC z USA i 101 mln dolarów jako wpływy brutto na świecie (Moskwa) oraz 225 mln dolarów ABC – stacja telewizyjna gospodarzy i 287 mln dolarów dla świata (Los Angeles). Możemy więc dostrzec jak bardzo kontekst polityczny w sporcie ogniskuje zainteresowanie medialne. Dla porównania IO w Londynie (2012 roku) przyniosły niemal 1,2 mld dolarów od amerykańskiej stacji NBC, a światowy wpływ brutto przekroczył dwa mld USD<sup>36</sup>.

Wiatr zmian przyniósł nową rzeczywistość społeczno-polityczną. *Pieriestrojka*, *Jesień Ludów* oraz rozpad ZSRR formalnie zakończyły okres zimnej wojny.

<sup>34</sup> Cyt. za: R. Włoch, *Globalne przez narodowe. Euro 2012 w Polsce*, Warszawa 2016, s. 36.

<sup>35</sup> Tamże, s. 35–36.

<sup>36</sup> D. Miller, *Historia igrzysk*, s. 292–293.

Patrząc na rzeczywistość z perspektywy lat należy podstawić nacisk na słowo formalnie – jeśli w ogóle pasuje ono do pewnych zjawisk w sporcie w kontekście zimnej wojny. W sporcie na pewno zmieniły się nieco proporcje. Kilkanaście państw uzyskało niepodległość, dołączając wkrótce do rodziny olimpijskiej – chociaż należy pamiętać, że na Igrzyskach Olimpijskich w Barcelonie (1992 roku) dziewięć z dwunastu państw byłego ZSRR występowało jeszcze w ramach wspólnej drużyny. Na tyle, na ile realnie poszerzyła się wolność poszczególnych państw, na tyle wkroczyły tam z czasem zjawiska opisane powyżej – czyli komercjalizacja, mediatyzacja i ogólny wzrost znaczenia pieniądza w sporcie. Oczywiście Amerykanów dalej cieszy każda wygrana nad reprezentacją Rosji, niemniej jednak argument ideologiczny jest dodatkiem do puli nagród, jaką można uzyskać wygrywając w zawodach sportowych, mając na uwadze dynamikę komercjalizacji tamtejszego sportu. Jak wykazałem na przykładzie danych liczbowych, rynek sportowy USA jest największym płatnikiem. Sam model tamtejszego sportu, oparty z jednej strony na daleko posuniętym zawodowstwie w dyscyplinach takich, jak koszykówka, futbol amerykański, baseball czy hokej na lodzie, a z drugiej – na rywalizacji uniwersyteckiej, z której tylko najlepsze jednostki mają szansę na kwalifikacje olimpijskie, co niesie za sobą duże szanse medalowe, a w konsekwencji splendor, sukces i przede wszystkim pieniądze. Jednocześnie z drugiej strony barykadę mamy Rosję, której transformację możemy zilustrować słynnym zdaniem srebrnego medalisty Igrzysk Olimpijskich w Barcelonie, polskiego piłkarza Wojciecha Kowalczyka, który w odpowiedzi na pytanie o przyszłość młodej reprezentacji stwierdził: *No jak to, zmieniamy szyld i jedziemy dalej!* Trafną wydaje się tutaj także opinia byłego oficera kontrwywiadu dość dobrze znającego tamtejsze realia, odnosząca się do świadomości stosunku obywateli względem państwa: *Dla nas państwo to zbiór jednostek samoorganizujących się w sposób demokratyczny, a dla nich – konkretna twarz aktualnego lokatora Kremla, organizującego wszystko i wszystkich*<sup>37</sup>. Mając to na względzie nie dziwi fakt, że Rosja systemowo stosuje doping, czego wynikiem jest tzw. raport McLarena, który ukazał się przed Igrzyskami Olimpijskimi w Rio de Janeiro (2016 roku). Tylko w latach 2012–2015 zatuszowano ponad 640 „wpadek” dopingowych rosyjskich sportowców. Działo się to w ramach państwowego programu dopingowego pod szczelną ochroną rosyjskich służb specjalnych. Sprawa wyciekła, gdy Światową Agencję Antydopingową (WADA) – powołaną w 1999 roku o czym będzie jeszcze mowa. O opisywanym tu procederze powiadomił były szef laboratorium antydopingowego w Moskwie – Grigorij Rodczenkow<sup>38</sup>. Naturalnie pojawiło się

<sup>37</sup> Cyt. za: P. Wroński, *Czas nielegalów, Krótki kurs kontrwywiadu dla amatorów*, Warszawa 2016, s. 32.

<sup>38</sup> P. Wilkowicz, Rio 2016. Doping, <http://www.sport.pl/rio2016/1,130063,20417956,soczi-2016-raport-wada-w-rosji-tuszowano-wyniki-testow-antydopingowych.html>, [dostęp: 16 X 2016 r.]

oczekiwanie w kwestii wykluczenia rosyjskich sportowców z Igrzysk Olimpijskich w Brazylii. Działacze MKOl ustami prezesa Thomasa Bacha poinformowali, że decyzje o ewentualnym usunięciu podejmą poszczególne federacje danych dyscyplin olimpijskich. Był to zwinny manewr, gdyż działacze rosyjscy zajmują wysokie pozycje w praktycznie każdym liczącym się międzynarodowym związku sportowym. Dlatego tylko kilka z nich podjęło takie działania. Wyjątek stanowiła lekkoatletyczna IAFF, której decydenci już wcześniej przesądzieli o wykluczeniu Rosjan. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że Bach to prywatnie dobry znajomy Władimira Putina, a rosyjski bank państwowy VTB przez wiele lat sponsorował WADA<sup>39</sup>. Znakiem czasu jest fakt, że szybko rozpoczęła się wojna informacyjna ze strony Rosjan w Internecie. Tamtejszy, wielojęzyczny portal Sputnik (dostępny też w języku polskim) skupił się na prezentowaniu informacji o przyłapanych na doping sportowcach z USA<sup>40</sup>.

Z kolei we wrześniu 2016 roku rosyjska grupa hakerów „Fancy Bears” włamała się na serwery WADA i opublikowała dokumenty mające świadczyć o stosowaniu niedozwolonych środków przez reprezentantów USA m.in. tenisowej mistrzyni Sereny Williams, czy czterokrotnej medalistki IO z Rio de Janeiro gimnastyczki – Simony Biles, rzekomo „krytych” przez Agencję. Proceder ten miał polegać na uzyskiwaniu zgody na stosowanie niektórych środków medycznych ze względu na kontuzje i inne schorzenia, które w swoim składzie miały zabronione substancje. Widać więc wyraźnie, że dopingowa zimna wojna trwa w najlepsze, chociaż zmieniły się metody i poszerzył się katalog motywacji, jakie przyświecają nieuczciwym sportowcom.

Powyższe rozważania stanowią zarys odpowiedzi na pytanie, dlaczego w dziedzinie sportu znajdujemy się w erze „wielkich oszustów”. Jej początek uosabia przypadek kanadyjskiego sprintera Bena Johnsona, wielokrotnego rekordzisty świata w biegu na 100 metrów. Magiczną granicę 10 sekund pokonał na oczach milionów widzów m.in. na lekkoatletycznych Mistrzostwach Świata w Rzymie (1987 roku), co dało mu niezwykłą popularność. Mówi się, że jego miesięczne przychody przekraczały wtedy 500 tys. dolarów miesięcznie<sup>41</sup>. Podczas Igrzysk Olimpijskich w Seulu (1988 roku) przebiegł ten sam dystans w nieosiągalnym dotąd czasie 9,79 sekundy. Po paru dniach okazało się, że zażywał sterydy anabo-

<sup>39</sup> M. Petruczenko, Decyzja MKOl ws. Rosjan to finanse i polityka. Prezes MKOl to przyjaciel Putina, <http://wideo.przegladsportowy.pl/wideo,petruczenko-decyzja-mkol-ws-rosjan-to-finanse-i-polityka-prezes-mkol-to-przyjaciel-putina,wideo,704196,1,1060.html>, [dostęp: 16 X 2016 r.]

<sup>40</sup> Zob. szerzej: Sputnik, NYT: W USA przez wiele lat stosowano doping, ale przemykano na to oczy, [https://pl.sputniknews.com/swiatowa\\_prasa/201608063643315-doping-USA](https://pl.sputniknews.com/swiatowa_prasa/201608063643315-doping-USA), [dostęp: 16 X 2016 r.]

<sup>41</sup> J. Adrian, Interesting Fact about Ben Johnson (Sprinter), <http://www.adriansprints.com/2011/06/interesting-facts-about-ben-johnson.html>, [dostęp: 18 X 2016 r.]

liczne, stosowane do zwiększania masy mięśniowej byków. Tłumaczył się w klasyczny i notorycznie powtarzany przez zawodników sposób – nieświadomością i dosypaniem mu tajemniczej substancji do napoju. Wygrana przypadła więc drugiemu – Carlowi Lewisowi, który od lat podejrzewał rywala o nieuczciwość. Dopiero w 2003 roku ujawniono, iż podczas amerykańskich kwalifikacji do tych zawodów USOC (Amerykański Komitet Olimpijski) przyłapał Lewisa na dopingu pseudoefedryną. To jednak nie był koniec komedii, gdyż brązowy medalista Brytyjczyk Linford Christie obecność tej samej substancji w swoim organizmie skutecznie wytłumaczył wypiciem herbatki z zawartością żeń-szenia<sup>42</sup>. Po raz kolejny toczyła się dyskusja na temat dopingu, która – co smutne i zastanawiające, nie różniła się od współczesnych debat. Deklarowano chęci walki z problemem, ale nie szło to w parze z konkretnymi działaniami. Przypadek Jonsona Samaranch przedstawiał jako przykład skuteczności kontroli antydopingowych. Pojawił się m.in. postulat zawieszania federacji sportowych, w których znalazł się więcej niż jeden zawodnik na dopingu, co miało uderzyć przede wszystkim w skompromitowane dopingiem podnoszenie ciężarów. Projekt ten jednak odrzucono. Badanie krwi wprowadzono dopiero w 1991 roku. Pobierane uprzednio wyłącznie próbki moczu po prostu podmieniano, co w obawie przed kosztownymi procesami cywilnymi stanowiło kuriozalnie skuteczne rozwiązanie. Większość dyskwalifikacji budziła uśmiech politowania. Wymownym był incydent z wykluczeniem ZSRR z udziału w Pucharze Świata w lekkiej atletyce w 1989 roku za systemowe stosowanie dopingu. Miejsce to zajęła reprezentacja NRD!<sup>43</sup>

Ostateczny koniec sporu o amatorstwo na igrzyskach olimpijskich, skutkujący triumfem zawodowców oraz komercją symbolizuje występ koszykarskiej reprezentacji USA złożonej z zawodników amerykańsko-kanadyjskiej ligi NBA na IO w Barcelonie (1992 roku). Ze względu na swoistą kurtynę milczenia trudno wskazać jakkolwiek wspólny mianownik wyrazów NBA i doping. Czy istnieje pewien układ komercyjny? Czy w NBA nie ma dopingu, a wszystko to co widzimy jest efektem ciężkiej pracy sportowców? Jedno jest pewne. W NBA od 2000 roku na dopingu przyłapano ośmiu koszykarzy. System antydopingowy jest hermetyczny i właściwie trudno o jakiegokolwiek informacje na jego temat. Procedury owiane są tajemnicą, co sprawia, iż właściwie to działacze ligi NBA na bieżąco definiują pojęcie dopingu w kontekście prowadzonych przez siebie rozgrywek. Z pewnością do 2015 roku nie przeprowadzono badań krwi, co tłumaczono inwazyjnością tej metody. Również detekcja stosowania hormonu wzrostu możliwa jest tam mniej więcej od roku,

<sup>42</sup> R. Tyminiński, Oszustwo, polityka, pieniądze i... jest skandal, <http://www.przegladsportowy.pl/magazyn-przegladu-sportowego,ben-johnson-i-inni-skandale-na-igrzyskach-olimpijskich,artykul,709748,1,13283.html>, [dostęp: 18 X 2016 r.]

<sup>43</sup> Zob. szerzej: D. Miller, *Historia igrzysk*, s. 315–318.



a dożywotnie zawieszenie obowiązuje dopiero po trzeciej „wpadce” zawodnika<sup>44</sup>. Faktem jest, że występy amerykańskiej, koszykarskiej „drużyny marzeń” na igrzyskach biją rekordy oglądalności transmisji telewizyjnych.

Zasadniczo następne lata stanowią powtarzalność tego co było, poszerza się tylko lista nazwisk i zwiększa niedowierzanie, że wykreowany przed media idol stosował niedozwolone środki. Przywołany w niniejszym artykule Thomas Hicks w 1904 roku wstrzykiwał sobie strychninę. Tak samo, jak pierwszy przyłapany na dopingu sportowiec tegorocznych Igrzysk Olimpijskich w Rio de Janeiro, Uzbek Izzat Artykow, medalista w podnoszeniu ciężarów w kategorii do 69 kilogramów<sup>45</sup>. Wśród sportowych oszustów ostatnich lat wymienić trzeba takie ikony jak: sprinterka Marion Jones; kolarze Marco Pantani, Lance Armstrong, Jan Ulrich, Alberto Contador, Floyd Landis; piłkarz Diego Maradona; sprinter Tyson Gay; baseballista Alex Rodriguez; pływaczka Wu Yanyan; tenisistki Maria Sharapova, Martina Hingis i biegaczka narciarska Therese Johaug.

W powyższym tekście nie unikałem także polskich wątków dopingowych, ale na szczególną uwagę zasługuje przypadek braci Adriana i Tomasza Zielińskich, sztangistów wycofanych z wioski olimpijskiej pod zarzutem stosowania niedozwolonych substancji przed Igrzyskami Olimpijskimi w Rio de Janeiro. Ukazuje on bowiem przynajmniej kilka problemów toczących krajowe realia sportowe. Już podczas przygotowań do imprezy część zawodników trenowała samodzielnie, ignorując zgrupowania kadry narodowej, co zaniepokoiło ówczesnego prezesa Polskiego Związku Podnoszenia Ciężarów – Szymona Kołeckiego. Z tego powodu ten były świetny zawodnik przedstawił wniosek dotyczący usunięcia z kadry narodowej na Igrzyska Olimpijskie m.in. Tomasza Zielińskiego, jednakże został on kategorycznie odrzucony przez związkowy zarząd.

Tak oto anonimowe grono działaczy dołożyło pierwszą cegiełkę do późniejszego blamażu. Trzeba w tym miejscu wspomnieć, że egzotyczne eskapady tuż przed najważniejszymi zawodami na stałe wpisały się w kalendarze wielu zawodników. Adrian Zieliński swoje olimpijskie złoto zdobyte w Londynie (2012 roku) wykuwał na terenach Osetii Południowej, objętych wtedy działaniami wojennymi. Wydaje się, że była to nadgorliwość, bo kontrola antydopingowa miała problem nawet z dotarciem na mistrzostwa świata w tej dyscyplinie, odbywające się w Kolumbii<sup>46</sup>.

<sup>44</sup> P. Kujawiński, Kilka słów na temat doping w USA, <http://szostygracz.pl/2013/11/04/dopingnba>, [dostęp: 18 X 2016 r.]

<sup>45</sup> PAP, Artykow stracił medal z powodu doping, <http://sport.tvp.pl/rio/26601294/rio-artykow-stracil-medal-z-powodu-doping>, [dostęp: 19 X 2016 r.]

<sup>46</sup> M. Bratkowski, J. Radomski, Ciemna strona Mroczy. Po aferze dopingowej byliśmy w mieście Zielińskich, <http://www.przegladsportowy.pl/inne-dyscypliny/podnoszenie-ciężarów,mroczka-nie-wierzy-w-wine-zielinski,artykul,714791,1,460.html>, [dostęp: 20 X 2016 r.]



Wstydlivej wycieczki do Brazylii z *nandrolonem* w tle można było też uniknąć z racji tego, że już próbki pobrane w Polsce wykazały doping. Tym razem na przeszkodzie stanęła aparatura warszawskiego laboratorium antydopingowego, która przed najważniejszą imprezą sportową czterolecia uległa awarii. Dlatego komunikat o pozytywnym rezultacie krajowej kontroli obwieszczono, gdy doping stwierdziła już komisja Igrzysk Olimpijskich w Rio de Janeiro<sup>47</sup>. Wizerunku polskiego sportu w kontekście takiego obrotu sprawy nie trzeba nawet komentować. Gdy dodamy do tego fakt, iż na pół roku przed igrzyskami olimpijskimi braci Zielińskich wciągnięto na wojskową listę płac w ramach CWZS Zawisza Bydgoszcz, kompromitacja ta wydaje się wykraczać poza granice sportu.

Fundamentalną rolę w zwalczaniu doping w sporcie odgrywa Światowa Agencja Antydopingowa (WADA), którą powołano jako niezależną fundację przy inicjatywie MKOl w listopadzie 1999 roku. WADA obejmuje dzisiaj swoim nadzorem ponad 600 organizacji sportowych, w tym międzynarodowe federacje sportowe oraz krajowe organizacje antydopingowe<sup>48</sup>. Wdraża badania nad procedurami testów antydopingowych, publikuje listę zakazanych substancji oraz podejmuje działania edukacyjne. Co warte zaznaczenia, jednym z pierwszych impulsów do jej powstania była Konwencja Antydopingowa Rady Europy uchwalona w 1989 roku<sup>49</sup>. W ramach fundacji uruchomiono szereg funduszy wspierania badań nad różnymi aspektami doping. Dzięki temu próbuje się przeciwdziałać dopingowi, a nie tylko zwalczać jego skutki. Pozwala to podejmować prace m.in. nad poznaniem ludzkiego genomu w ramach programu HUGO. Jego celem jest wyjaśnienie roli genów i sposobu oddziaływania ich na siebie oraz technik ich przekazywania, co stanowić będzie zagrożenie przyszłości (w tej materii). Sztandarowym projektem WADA było przygotowanie w 2003 roku Światowego Kodeksu Antydopingowego, który konsultowano ze wszystkimi instytucjami wpływającymi na kształt olimpiady oraz rządami poszczególnych państw. Już w pierwszym roku przystąpiły do niego 63 rządy, a w kolejnych latach liczba ta systematycznie wzrastała. Płacą one składki na rzecz WADA, które są istotną częścią budżetu fundacji, uzupełnianego też przez MKOl i szereg organizacji krajowych. Zresztą jej prywatny status budził początkowo wiele niepokoju i kontrowersji, gdyż dane kraje obawiały się, iż ten niepubliczny podmiot zacznie wymuszać na nich konkretne rozwiązania legislacyjne. Jej twarda polityka w ramach zasady „zero tolerancji” wkrótce została jednak zaakceptowana przez każdego, kto do-

<sup>47</sup> M. Stolarczyk, Awaria na wagę kompromitacji, <http://eurosport.onet.pl/rio-2016/podnoszenie-ciezarow/awaria-na-wage-kompromitacji/khbpch>, [dostęp: 20 X 2016 r.]

<sup>48</sup> Zob. szerzej: WADA, Who We Are?, <https://www.wada-ama.org/en/who-we-are>, [dostęp: 21 X 2016 r.]

<sup>49</sup> Konwencja Antydopingowa Rady Europy z dnia 16 X 1989 r. <http://conventions.coe.int/Treaty/EN/Treaties/Html/135.htm>, [dostęp: 21 X 2016 r.]

strzegając zagrożenie jakie niesie ze sobą cyniczne oszukiwanie czynione poprzez zawodników i działaczy. Ci jednak nie pozostawali dłużni, protestując np. przed założeniami systemu ADAMS („Miejsce pobytu”), który umożliwia kontrolę antydopingową sportowców w każdym miejscu na świecie<sup>50</sup>. W jego ramach zawodnicy zobowiązani są do wyboru jednej godziny dziennie – siedem dni w tygodniu, aby być dostępnym dla przeprowadzenia testów antydopingowych. Powoływano się m.in. na art. 8 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka oraz prawo pracy i ochronę informacji. W obliczu skali zjawiska większość organizacji sportowych, rządów oraz stowarzyszeń wyraziły poparcie dla jego założeń, tym samym wyciszając pomruk skarg wydobywając się z ust niektórych zawodników. Pomimo, iż Światowa Agencja Antydopingowa jest podmiotem ponadnarodowym, to poprzez rozbudowane struktury w poszczególnych państwach i pewną autonomię, którą daje jej status podmiotu niepublicznego oraz umocowanie w poszczególnych aktach prawnych, odgrywa znaczącą rolę w zadaniach ochrony związanych z dopingiem w sporcie. Intencjonalnie pominąłem krajowe zapisy antydopingowe, gdyż w ciągu kilku najbliższych tygodni minister sportu i turystyki Witold Bańka przedstawi założenia związane z powstaniem Polskiej Agencji Antydopingowej oraz nowelizacją ustawy o sporcie.

Czy powyższe działania okazują się skuteczne, czy może jesteśmy „wiecznie przegrani”? Wymowa tego tekstu jest jednoznaczna, niemniej wydaje się, iż w działaniach antydopingowych trzeba przyjąć zasadę, że chociaż wygrana jest zapewne niemożliwa, to sama walka o uczciwość stanowi nadrzędną wartość. Wszakże w sporcie bywa jak w życiu.

**Słowa kluczowe:** *sport, doping, doping w sporcie, igrzyska olimpijskie, zimna wojna, historia sportu, komercjalizacja, afery dopingowe, sport nowożytny, MKOl, WADA, polityka.*

## Summary

### The losers. About doping in sport

The article presents problem of the doping in sport. It analyzes the factors of this phenomenon on the basis of specific events in the XX and XXI century. For many athletes win in competitive sports is the primary motivation therefore they resort to doping. The benefits of winning were used by political regime in cold war stage, it was dependent on the development of doping. Today elite athletes can earn big money by winning major sports tournaments, it's the effect of commercialization and media-

<sup>50</sup> Zob. szerzej: ADAMS, <http://www.anty doping.pl/pl/programy/adams>, [dostęp: 21 X 2016 r.]

tization. How big a problem is doping in modern sport? This article tries to answer this question.

**Keywords:** *sport, doping, law, sport history, cold war, Olympic games, commercialization of sport, WADA, MKOl,*

## Bibliografia

### Źródła

Konwencja Antydopingowa Rady Europy z dnia 16 października 1989 roku, <http://conventions.coe.int/Treaty/EN/Treaties/Html/135.htm>.

### Opracowania

Chrostowski Krzysztof, *Pleć a sport*, „Sport Wyczynowy” 2005, nr 3–4.

Dzierżanowski Roman, Wysoczański Ryszard, *Historia dopingu farmakologicznego*, w: *Doping*, Wojciecha Rewerskiego, Krystyny Nazar, Warszawa 1995.

Grzegorzówka Krzysztof, *Sportowa wojna światowa*, „Wprost” 2008, nr 35.

Guttmann Allen, *The Olympics: A History of the Modern Games*, Illinois 2002.

Kistner Thomas, *FIFA Mafia*, Kraków 2014.

Lipoński Wojciech, *Historia sportu*, Warszawa 2012.

Łuczak Maciej, *Doping in Sport: The Case of Fencing*, “Central European Journal of Sport Sciences and Medicine” 2016, nr 1.

Miller David, *Historia igrzysk olimpijskich i MKOl. Od Aten do Londynu 1894 – 2012*, Poznań 2012.

Rosen Daniel, *Dope: A History of Performance Enhancement in Sports from the Nineteenth Century to Today*, Londyn 2008.

Simson Vyv, Jennings Andrew, *Dishonored Games: Corruption, Money & Greed at the Olympics*, Toronto 1992.

Włoch Renata, *Globalne przez narodowe. Euro 2012 w Polsce*, Warszawa 2016.

Wroński Piotr, *Czas nielegalów. Krótki kurs kontrwywiadu dla amatorów*, Warszawa 2016.

### Internet

ADAMS, <http://www.antydoping.pl/pl/programy/adams>.

Adrian Jad, Interesting Fact about Ben Johnson (Sprinter), <http://www.adrian.sprints.com/2011/06/interesting-facts-about-ben-johnson.html>.

Amdur Neil, Of Gold and Drugs, [http://www.nytimes.com/packages/html/sports/year\\_in\\_sports/09.04.html](http://www.nytimes.com/packages/html/sports/year_in_sports/09.04.html).

Berezowski Oskar, Ewa Kłobukowska – nieznana historia, <http://www.magazyn.bieganie.pl/ewa-klobukowska-nieznana-historia>.

Bratkowski Marcin, Radomski Jakub, Ciemna strona Mroczy. Po aferze dopingowej byliśmy w mieście Zielińskich, <http://www.przegladsportowy.pl/inne-dyscypliny/podnoszenie-ciezarow,mrocza-nie-wierzy-w-wine-zielinskih,artykul,714791,1,460.html>

- Deutsche Welle, Doping w NRD – historia sportowej klęski, <http://www.dw.com/pl/doping-w-nrd-historia-sportowej-kl%C4%99ski/a-3930491>
- IAR, Historia letnich igrzysk olimpijskich–Saint Louis 1904, <http://www.polskie.radio.pl/43/279/Artykul/642979,Historia-letnich-igrzysk-olimpijskich-Saint-Louis-1904>.
- Jennings Andrew, Meet the IOC, Ideal Candidates for a Perp Walk, <https://www.thenation.com/article/meet-ioc-ideal-candidates-perp-walk>.
- Komisja do Zwalczenia Doping w Sporcie, Polka w niechlubnym gronie dopingowiczów, <http://www.antydoping.pl/pl/aktualnosci,6666>.
- Kujawiński Przemysław, Kilka słów na temat doping w NBA, <http://szostygracz.pl/2013/11/04/dopingnba>
- Nowak Krzysztof, ISL, FIFA, Blatter... Jak łapówki mogą wykończyć żyłę złota, <http://www.przegladsportowy.pl/pilka-nozna,fifa-i-sepp-blatter-powstanie-i-upadek-isl,artykul,502872,1,279.html>
- Opiatowski Ryszard, IO w Berlinie w 1936: Wściekłość wodza, propaganda nazizmu, <http://www.przegladsportowy.pl/igrzyska-olimpijskie/rio-2016,historia-igrzysk-olimpijskich-berlin-1936-rok,artykul,701506,1,13426.html>
- PAP, Artykow stracił medal z powodu doping, <http://sport.tvp.pl/rio/26601294/rio-artykow-stracil-medal-z-powodu-doping>
- Petruczenko Maciej, Decyzja MKOl ws. Rosjan to finanse i polityka. Prezes MKOl to przyjaciel Putina, <http://wideo.przegladsportowy.pl/wideo,petruczenko-decyzja-mkol-ws-rosjan-to-finance-i-polityka-prezes-mkol-to-przyjaciel-putina,wideo,704196,1,1060.html>.
- Petruczenko Maciej, Fascynujące legendy płotków, <http://www.przegladsportowy.pl/lekkoatletyka,lekkoatletyka-fascynujace-legendy-plotkow,artykul,178271,1,287.html>
- Puka Mateusz, Piłkarze Jugosławii zawstydziła Józefa Stalina, <http://www.przegladsportowy.pl/igrzyska-olimpijskie/rio-2016,na-igrzyskach-pojawila-sie-reprezentacja-zwiazku-radzieckiego,artykul,702347,1,13426.html>
- Rosochowicz Piotr, Transfuzja jako doping, [http://www1.rfi.fr/actupl/articles/089/article\\_1224.asp](http://www1.rfi.fr/actupl/articles/089/article_1224.asp)
- Smallwood Karl, The Strange Story of The First Person Disqualified from The Olympics for Doping, <http://www.todayifoundout.com/index.php/2016/08/strange-story-first-person-disqualified-olympics-doping>.
- Sputnik, NYT: W USA przez wiele lat stosowano doping, ale przemykano na to oczy, [https://pl.sputniknews.com/swiatowa\\_prasa/201608063643315-doping-USA](https://pl.sputniknews.com/swiatowa_prasa/201608063643315-doping-USA).
- Stolarczyk Maciej, Awaria na wagę kompromitacji, <http://eurosport.onet.pl/rio-2016/podnoszenie-ciezarow/awaria-na-wage-kompromitacji/khbpch>.
- Symon John, Marty Hall–I told You So, <http://skitrax.com/marty-hall-i-told-you-so>.
- Tymiński Rafał, Oszustwo, polityka, pieniądze i... jest skandal, <http://www.przegladsportowy.pl/magazyn-przegladu-sportowego,ben-johnson-i-inni-skandale-na-igrzyskach-olimpijskich,artykul,709748,1,13283.html>.
- WADA, <https://www.wada-ama.org/en/who-we-are>.
- Wilkowicz Paweł, EPO: Zabójczo skuteczny pomocnik, <http://www.rp.pl/artykul/166762-EPO--zabojczo-skuteczny-pomocnik.html#ap-1>.
- Wilkowicz Paweł, Rio 2016. Doping, <http://www.sport.pl/rio2016/1,130063,20417956,soczi-2016-raport-wada-w-rosji-tuszowano-wyniki-testow-antydopingowych.html>.

Józef Marecki\*

*Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie*

## **PRZEŚLADOWANIA LUDNOŚCI POLSKIEJ PRZEZ UKRAIŃCÓW W JAZŁOWCU I OKOLICY PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ**

W zbiorach osobistych dokumentów, wycinków prasowych i innych pamiątek zmarłego przed kilkanaście laty kapucyna o. Medarda Parysza przechowywanych przez przyjaciół, którzy zastrzegli sobie anonimowość, znajduje się maszynopis zatytułowany „Prześladowania ludności polskiej przez Ukraińców podczas II wojny światowej” z kilkoma odręcznymi poprawkami i uwagami. Pozostawał on anonimowy do czasu skonfrontowania go z tekstem opublikowanym w edycji źródłowej *Eksterminacja Narodu Polskiego w Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1936-1945* (cz. 2: *Materiały źródłowe*, opr. J. Wołczański, Kraków 2006, s. 511–536) i weryfikacji z maszynopisem przechowywanym w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie (sygn. D I 1), a noszącym niemal analogiczny tytuł „Prześladowania ludności polskiej przez Ukraińców w Jazłowcu i okolicy podczas II wojny światowej”. Po porównaniu tekstów okazało się, że są tematycznie zbliżone do siebie. Różnią się nie tylko dopiskiem pod tytułem „Poniższe opracowanie zostało napisane w oparciu o sprawozdanie Stefanii Janickiej, zam. w Nowej Soli oraz Franciszka Kowalskiego zam. w Gryfowie” oraz umieszczeniem w tekście trzech rysunków-schematów przedstawiających szkic domu Piszcz nas Strypą” (s. 19), „linię frontu sowiecko-niemieckiego w okolicy Jazłowca” (s. 28) i „szkic terenu działań band UPA na południe od Jazłowca” (s. 35), ale także wieloma opisami wydarzeń i terminologią. Stąd zdecydowano na jego publikację bez zaznaczania różnic i odrębności w stosunku do tekstu przechowywanego w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie.

Tekst przechowywany przez osoby zaprzyjaźnione z o. Paryszem wydaje się być nieco późniejszy – świadczą o tym m. in. to, że uwagi naniesione w kilku

---

\* Józef Marecki – prof. dr hab., historyk, wykładowca Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie oraz członek Kolegium IPN oraz Rady NPRH. Specjalista z zakresu archiwistyki i historii najnowszej. Zajmuje się problematyką związaną z szeroko rozumianym krajobrazem kulturowym Europy. Należy do wielu towarzystw naukowych w Polsce i za granicą. Autor licznych publikacji naukowych wydawanych w Polsce i poza granicą.

miejscach odręcznie na maszynopisie przechowywanym w Archiwum Sióstr Niepokalanek w tekście zachowanym w zasobie o. Parysza zostały wpisane maszynowo. Można przyjąć, że publikowany tekst zachował się w kilku redakcjach. Zapewne był wielokrotnie przepisywany i redagowany<sup>1</sup>.

Nie można jednoznacznie określić daty sporządzenia, opracowania i pozyskania relacji od Stefanii Janickiej i Franciszka Kowalskiego oraz zredagowania całości. Z informacji uzyskanych od osób postronnych i z korespondencji z urzędami parafialnymi wynika, że osoby te – będące zapewne bezpośrednimi świadkami relacjonowanych wydarzeń – już nie żyją. Wiadomo tylko, co także wynika z tekstu, że Franciszek Kowalski, którego imię i nazwisko kilkakrotnie pojawia się w tekście źródłowym, był bezpośrednio zaangażowany w organizowanie samoobrony przez Polaków w Jazłowcu oraz że ściśle współpracował z tamtejszymi żołnierzami Armii Krajowej. Nie można, na obecnym etapie badań, jednoznacznie ustalić, czy był zaprzysiężonym członkiem tej organizacji zbrojnej<sup>2</sup>.

W związku z publikowanym tekstem nasuwa się szereg innych trudności. Dawnych mieszkańców Jazłowca, z powodu upływu 70 lat od ich ekspatriacji z ojczyściej ziemi, pozostało przy życiu zaledwie kilku. Żyją ich potomkowie, których wiedza o przeżyciach przodków jest znikoma. Próby dotarcia do dawnych mieszkańców Jazłowca pochodzenia ukraińskiego, dziś mieszkających na terenie Ukrainy, zasadniczo nie powiodły się. Brak świadectw pisanych o wojennych losach Jazłowca i jego mieszkańców w archiwach państwowych i kościelnych. We wspomnianym Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie znajdują się, obok edytowanego tekstu, materiały dotyczące męczeńskiej śmierci niepokalanek, które poniosły śmierć z rąk Ukraińców. W Archiwum im. Eugeniusza Baziaka w Krakowie zachowała się jedynie relacja o śmierci proboszcza jazłowieckiego, ks. dr. Andrzeja Kraśnika<sup>3</sup>.

Inną trudnością jest kwestia wskazania osoby lub ustalenia listy osób, które redagowały i przepisywały tekst opracowania, liczbę kopii oraz jednoznacznego określenia daty złożenia tekstu w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie. Prawdopodobnie miało to miejsce około 1995 roku<sup>4</sup>. Około 2005 roku o. Medard Parysz część swoich osobistych dokumentów oraz materiałów pisanych, które zdeponowali u niego lub ofiarowali mu mieszkańcy Nowej Soli, przekazał zaprzyjaźnionej rodzinie. Wśród wielu materiałów, jak już wspomniano wyżej, znajdował się maszynopis „Prześladowania ludności polskiej przez Ukraińców

<sup>1</sup> Relacja ustna s. Janiny Marii Martynuskiej, Szymanów, 25 XI 2014 r.

<sup>2</sup> Relacja pisemna J. Zielińskiego, Warszawa, 12 I 2015 r.

<sup>3</sup> *Eksterminacja Narodu Polskiego i Kościoła Rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1936-1945*, cz. 1: *Materiały źródłowe*, opr. J. Wołczański, Kraków 2005, s. 264 – 266.

<sup>4</sup> Relacja ustna s. Janiny Marii Martynuskiej, Szymanów, 25 XI 2014 r.



w Jazłowcu i okolicy podczas II wojny światowej”. Strzegł go ze szczególną uwagą i w obawie przed zniszczeniem nie wypożyczał nawet znajomym. Uważał, że jest to cenne źródło informacji o losach mieszkańców Jazłowca i losach Polaków na Kresach II Rzeczypospolitej. Zabiegał, aczkolwiek bezskutecznie, o opublikowanie tekstu drukiem i rozpowszechnienie, co obiecał mieszkającym w Nowej Soli i okolicy jazłowiczanom oraz ich bliskim. Z taką też intencją przekazał go zaprzyjaźnionej rodzinie. Zależało mu, by z treścią wspomnień zapoznali się nie tylko dawni mieszkańcy Kresów i ich potomkowie, ale także historycy, osoby zajmujące się polityką i działalnością kulturalno-społeczną<sup>5</sup>.

Warto kilka słów poświęcić osobie, która przechowywała i przekazała do publikacji maszynopis. Stanisław Medard urodził się 17 grudnia 1913 roku w Haczowie koło Krosna. Po ukończeniu Kolegium Serafickiego OO. Kapucynów w Rozwadowie wstąpił 7 września 1929 do komisariatu krakowskiego (od 1939 roku prowincji krakowskiej) zakonu kapucynów przyjmując imię zakonne Medard, a rok później, 8 września, złożył pierwsze śluby zakonne. Po ukończeniu Studium Filozoficzno-Teologicznego OO. Kapucynów w Krakowie przyjął w dniu 1 maja 1939 roku święcenia kapłańskie. Pracował jako duszpasterz przy klasztorze kapucynów w Krakowie (1939–1943), następnie jako katecheta w Olszanicy oraz rektor kaplicy w Mydlnikach, a wiosną 1944 roku decyzją przełożonych został skierowany jako „pomoc duszpasterska” do klasztoru kapucynów w Warszawie (należącego wówczas do komisariatu warszawskiego zakonu kapucynów). Po wybuchu powstania warszawskiego aktywnie włączył się w duszpasterstwo wśród walczących na Starym Mieście powstańców oraz osób cywilnych. Nieformalnie został mianowany powstańczym kapelanem. Po ustaniu walk opuścił Warszawę, przez obóz w Pruszkowie dotarł do Krakowa i powrócił w listopadzie do pracy duszpasterskiej w pobliskiej Olszanicy i Mydlnikach, gdzie przeżył przejście frontu i bombardowanie pobliskiego lotniska w Balicach. Znany jest jeden z epizodów z tego okresu, który warto przytoczyć. W trakcie bombardowania Olszanicy młoda dziewczyna została ciężko ranna w nogi. Udzielający rannym posług duchowych o. Medard pobieżnie opatrzył jej rany, zatamował krwotok i zatroszczył się o przetransportowanie rannej do jednego z krakowskich szpitali. Lekarzom udało się uratować już niemal umierającą dziewczynę; skończyło się na amputacji nogi. Po zakończeniu działań wojennych o. Medard sprawował funkcję gwardiana klasztoru w Sędziszowie Małopolskim (1945–1948), następnie był administratorem parafii we Wrocławiu (1948), duszpasterzem w Dobiegniewie, Kwietnikach, Gdańsku i Bytomiu, administratorem parafii w Wałczu (1950–1951) (pełnił tam także funkcję prefekta szkolnego), wikariuszem substytutem parafii w Nakielnie (1952–1953) i Szwecji (1953), gwardianem klasztoru w Krośnie (1953–1956)

<sup>5</sup> Relacja NN. (osoba składająca relację zastrzegła sobie anonimowość), Kraków, 12 II 2014 r.

i Rozwadowie (1956–1958), rektorem kościoła pw. św. Jakuba w Gdańsku (1958–1959), administratorem parafii w Tenczynie (1959–1963), gdzie prowadził prace związane z budową kościoła i domu zakonnego. W 1964 roku powrócił do Wałcza, gdzie został mianowany administratorem parafii zakonnej, a w 1965 roku został skierowany do pracy duszpasterskiej – jako rekolekcjonista i misjonarz ludowy – do Rozwadowa. Z kolei duszpasterzował w Pile (1969–1971), ponownie w Gdańsku (1971–1973), Nowej Soli (1973–1975), ponownie w Rozwadowie (1975–1976) i po raz trzeci w Wałczu (1976–1979), skąd został decyzją władz zakonnych powtórnie skierowany do Nowej Soli (od 1979 roku), gdzie zmarł 20 czerwca 2013 roku. Pozostawił po sobie pamięć niestrudzonego spowiednika, kaznodziei, opiekuna chorych i życzliwego dla wszystkich kapłana. Za posługę kapelańską w okresie Powstania Warszawskiego, działalność patriotyczną i opiekę nad Kresowiakami oraz Sybirakami otrzymał Krzyż Armii Krajowej i Krzyż Walecznych, Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Jego imieniem zostało nazwane rondo w Nowej Soli.<sup>6</sup>

Publikowany tekst jest wymownym świadectwem wydarzeń, które miały miejsce w latach II wojny światowej na Wschodnich Kresach II Rzeczypospolitej<sup>7</sup>. W wielu miejscach przeraża wręcz opisywanym okrucieństwem, którego doświadczyli Polacy z rąk swych sąsiadów Ukraińców. Przez dziesięciolecia fakt ludobójstwa polskich mieszkańców Kresów był utrzymywany w tajemnicy, zakłamywany i fałszowany z wielu powodów, także w imię „politycznej poprawności”. Ci, którzy przeżyli wspomnianą gehennę, nigdy nie mówili o wojnie polsko-ukraińskiej, konflikcie Polski z Ukrainą, bratobójczych czy wzajemnych walkach. Mordowanie polskiej ludności, podobnie jak żydowskiej czy cygańskiej, przez Ukraińców nazywali ludobójstwem. Autorzy publikowanego źródła w końcowej części podkreślili, że:

<sup>6</sup> J. L. Gadacz, *Słownik polskich kapucynów*, t. 2, Wrocław 1986, s. 153–154; E. Gruber, 60 lat w służbie Bogu, „Krań – Tygodnik Nowosolski” 1999, nr 18 (373).

<sup>7</sup> Na temat eksterminacji ludności polskiej i ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów powstało, zwłaszcza w ostatnich latach, szereg obszernych opracowań oraz opublikowano wiele źródeł. Wśród opracowań, które w pośredni sposób odnoszą się do zagadnień poruszanych w publikowanym źródle i je potwierdzają, wymienić należy m. in. należy: *Eksterminacja Narodu Polskiego i Kościoła Rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1936–1945*, cz. 1-2: *Materiały źródłowe*, opr. J. Wołczański, Kraków 2005-2006; H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, Wrocław 2004; S. Siekierka, H. Komański, K. Bulzacki, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich w województwie lwowskim 1939–1947*, Wrocław 2006; S. Siekierka, H. Komański, E. Różański, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939–1946*, Wrocław 2007; A. Michna, *Siostry zakonne – ofiarami zbrodni nacjonalistów ukraińskich na terenie metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego w latach 1939–1947*, Warszawa 2010, a także szereg materiałów zamieszczonych na łamach „Na Rubieży”.

wyżej wspomniane morderstwa ukraińskich band są tylko małą częścią globalnego ludobójstwa dokonanego przez oddziały UPA. Ten krótki opis ogranicza się do bardzo małej części terenów objętych działalnością ukraińskich barbarzyńców i opiera się na bardzo nielicznych świadkach, którzy przeżyli straszny okres zezwierzęcenia ludzi. Całkowity obraz tego jest w swoim rozmiarze przerażający. Dla dobra ludzkości i historii ten straszny okres ukraińskiego terroru powinien być zadokumentowany w najmniejszych osiągalnych szczegółach.

Dodam, że wielokrotnie słyszałem od mieszkańców wschodnich Kresów smutne i bolesne stwierdzenia, iż Polaków tam mieszkających zamordowano dwukrotnie: po raz pierwszy padli od razów zadanych przez ukraińskich nacjonalistów, a po raz drugi, kiedy przez dziesiątki lat ukrywano pamięć o tym ludobójstwie i nie pozwalano upamiętniać osób, miejsc i czasu tego wydarzenia. Nie pogrzebano ich ciał, ale pogrzebano pamięć. Mam nadzieję, że publikacja tekstu źródłowego jest nie tylko wypełnieniem woli o. Medarda.

### Tekst źródłowy

Prześladowanie ludności polskiej przez Ukraińców w miejscowości Jazłowiec<sup>8</sup> i okolicy, pow. Buczacz<sup>9</sup>, podczas II wojny światowej.

<sup>8</sup> Jazłowiec (ukr. Язловець) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość położona nad Strypą i Jazłowczykiem, swymi początkami sięga XIV w. Prawa miejskie posiadała w l. 1519–1798, 1921?–1934. W czasach nowożytnych Jazłowiec okresowo był pod panowaniem tureckim (1672–1673, 1676–1684), po I rozbiórce Polski – pod panowaniem Austrii, po 1918 r. znalazł się w granicach Polski, we IX 1939 r. zajęty przez Armię Sowiecką został włączony następnie do USRS, w l. 1941–1944 okupowany przez Niemców, nast. ponownie w granicach Ukrainy Sowieckiej (w l. 1947–1991 znany pod nazwą Jabłuniwka), od 1991 r. w granicach adm. Ukrainy. Do ważniejszych zabytków należy zaliczyć zamek Jazłowiecki, dawny klasztor dominikanów z końca XVI w., cerkiew p.w. św. Mikołaja z XVII w. okresowo siedziba biskupów ormiańskich), synagogę z XVI w. oraz pałac Koniecpolskich, w którym niepokalanki założyły w 1863 r. klasztor oraz renomowaną szkołę dla dziewcząt. Miejscowość znana także z łaskami słynącej figury Matki Bożej znajdującej się w świątyni klasztornej niepokalanek (ob. w Szymanowie), która została ukoronowana w 1939 r. Na przełomie 2015/16 liczył 620 mieszkańców. Zob. S. Barącz, *Pamiętki jazłowieckie*, Lwów 1862; *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, opr. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 3, Warszawa 1902, s. 538; A. Czołowski, *Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego*, Tarnopol 1926, s. 79–82; W. Urbański, *Przewodnik po powiecie Buczackim*, Stanisławów 1931, s. 21–28; B. Guerin, *Zamek Jazłowiecki*, Warszawa 1967; M. Wrzeszcz, *Jazłowiec*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 7, Lublin 1997, kol. 1127–1128; S. J. Kowalski, *Powiat buczacki i jego zabytki*, Biały Dunajec–Ostróg 2005, s. 111 nn; P. Підставка, О.Рибчинський, *Язловець – 640. Історія, архітектура, туризм*, Збараж 2013.

<sup>9</sup> Buczacz(ukr. Бучач) – ob. w granicach administracyjnych Ukrainy (obwód tarnopolski, siedziba władz rejonowych), miejscowość założona w XII w. nad rzeką Stryp, w 1393 r. lokowane jako miasto na prawie magdeburskim, a w 1427 r. na prawie polskim. Ważny ośrodek wojskowy, handlowy i administracyjny – z tego powodu wielokrotnie niszczone podczas napadów Tatarów, Turków i Kozaków. Z ważniejszych obiektów w Buczaczu, które powstały

Poniższe opracowanie zostało napisane w oparciu o sprawozdanie Stefanii Janickiej, zam. w Nowej Soli oraz Franciszka Kowalskiego zam. w Gryfowie.

Antypolska działalność Ukraińców, już praktykowana za czasów pierwszej okupacji sowieckiej od września 1939 do czerwca 1941 roku, nabrała na nasileniu z chwilą wkroczenia hitlerowców na wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Po wycofaniu się ostatnich uzbrojonych oddziałów sowieckich z Jazłowca, co miało miejsce 27 czerwca 1941 roku, Ukraińcy natychmiast przejęli rządy w mieście. Jak się okazało z czasem, nie uzgodnili tego z Niemcami urzędującymi w Buczaczu. W samych początkach kontrola niemiecka prowincjonalnych miejscowości powiatu buczackiego była raczej nominalna. Dlatego w Jazłowcu Ukraińcy uważali się za panów sytuacji i faktycznie mieli wolną rękę we wszystkich sprawach, a zwłaszcza tych, które dotyczyły ludności polskiej i żydowskiej. Nie kryli tego, że mają zamiar oczyścić „swój teren” z Polaków i Żydów.

Działania wojenne podjęte w czerwcu 1941 roku, które nazwano „blitzkrieg”<sup>10</sup>, ominęły Jazłowiec i jego okolice. Jednostki szybko posuwającej się armii niemieckiej przeszły przez Buczacz i Czortków<sup>11</sup> w kierunku wschodnim. Jedyna akcja

---

w minionych wiekach należy wymienić kościół rzymsko-katolicki pw. Wniebowzięcia NMP (pierwszy wzniesiono przed erekcją parafii, która miała miejsce w 1379 r.; współczesny z 1763 r.), kilka cerkwi prawosławnych (później grecko-katolickich), klasztor dominikanów (fundacja 1652 r.), klasztor bazylianów (od 1712 r.), kompleks zabudowań służebniczek starowiejskich, zamek obronny oraz ratusz. W II RP Buczacz zamieszkały w ok. 50-60% przez Żydów, w 25 % przez Polaków i 15 % przez Rusinów był siedzibą władz powiatowych. Na terenie pow. buczackiego w 1938 r. liczącym 1208 km kw. mieszkało ok. 139,1 tys. osób. Obecnie Buczacz liczy ok. 13 tys. mieszkańców (dane z 2013 r.). Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, Warszawa 1880, s. 433–437; S. Barącz, *Pamiętki buczackie*, Lwów 1882; B. Janusz, *Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego*, Tarnopol 1926, s. 150–165; S. J. Kowalski, *Powiat buczacki*, s. 41 nn; *Mały rocznik statystyczny*, Warszawa 1938, s. 15; H. Gwiada, *Buczacz*. w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, Lublin 1995, kol. 1152 (tam bibliografia); *Чисельність наявного населення Українина 1 січня 2013 року*, Київ 2013, s. 94.

<sup>10</sup> Blitzkrieg – niem. wojna błyskawiczna; określenie zmasowanego ataku wojskowego na teren przeciwnika celem zniszczenia linii obrony i zajęcie terytorium. Za autora powyższego terminu uważa się Alfreda von Schlieffena opracowującego plan zniszczenia linii obrony i zajęcie Francji w 1914 r., natomiast teoretyczne podstawy przeprowadzenia wojny błyskawicznej z użyciem broni pancernej oddziałów zmotoryzowanych opracował Heinz Guderian, co wyłożył w wydanej w 1937 r. w Stuttgardzie publikacji *Achtung – Panzer! Die Entwicklung der Panzerwaffe, Imre Kampftaktikund ihre operativen Möglichkeiten*. Zob. Ch. Messenger, *Blitzkrieg, Eine Strategiemacht Geschichte*, Augsburg 2000; D. J. Hughes, *Blitzkrieg*, w: *International and Military Encyclopedia*, t. 1: A–B, red. Trevor N. Dupuy, Washington 1993, s. 377–381.

<sup>11</sup> Czortków (ukr. Чортків) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, siedziba władz rejonowych), miejscowość nad Seretem, lokowane jako miasto prywatne przez Jerzego Czortkowskiego w 1522 r. na prawie magdeburskim. Ośrodek lokalnego handlu i drobnego przemysłu. W połowie lat 30. XX wieku liczyło niespełna 20 tys. (55,5% Polacy, 25,5% Żydzi, 19% Rusini), ob. ok. 30 tys. mieszkańców (dane z 2013 r.). Na przestrzeni stuleci należało – podobnie jak i inne kresowe miejscowości Rzeczypospolitej – do Polski, Turcji, Austrii,

militarna miała miejsce w okolicach Szepetówki<sup>12</sup> (Sowiecka Ukraina, miejscowość za kordonem), gdzie oddziały sowieckie zostały okrążone i wzięte do niewoli. Grupa jeńców z tych oddziałów, licząca 200-300 żołnierzy, była prowadzona pod niemiecką eskortą przez Jazłowiec, maszerując z Tłustego<sup>13</sup> do Buczacza.

Po opanowaniu wschodnich województw przez wojska niemieckie, Ukraińcy natychmiast przystąpili do organizowania lokalnej administracji. Ich pierwszą czynnością było powołanie zarządu gminnego w mieście, którego przewodniczącym wybrano Emila Kołodzieja. Następnie zorganizowano policję, nazwaną

krótko pod administracją Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (1918–1919), pod okupacją Niemców (1941–1944), Związku Sowieckiego w granicach USRS, a ob. w granicach administracyjnych Ukrainy. Do cenniejszych zabytków należą m. in. klasztor dominikanów (fundowany w 1610 r.) z kościołem z początków XX w., cerkiew pw. Zaśnięcia Bogarodzicy, ratusz miejski, dawny klasztor i szpital szarytek (obecnie kuria greckokatolicka) oraz ruiny zamku. Zob. *Słownik Królestwa Polskiego*, t. 1, s. 878 nn; J. Opacki, *Przewodnik po Czortkowie i okolicy*, Czortków 1931; J. K. Ostrowski, *Czortków. Wiadomości na temat miasta i jego zabytków*, w: *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 17, cz. 1, Kraków 2009, s. 86; J.K. Ostrowski, *Kościół p.w. Św. Stanisława biskupa i męczennika oraz klasztor dominikanów w Czortkowie*, w: *Kościół i klasztory rzymskokatolickie*, t. 17, cz. 1, s. 114; T. Kunzek, *Przewodnik po województwie Tarnopolskim (z mapą)*, Rzeszów 2013, s. 49–53; *Чисельність наявного населення України на 1 січня 2013 року*, Київ 2013, s. 96.

<sup>12</sup> Szepetówka (ukr. Шепетівка) – ob. w granicach ad. Ukrainy (obwód chmielnicki, siedziba władz rejonowych), miasto położone na Huską, w 1619 r. miejscowość już wcześniej istniejąca otrzymała prawa miejskie. Ośrodek przemysłu rolniczego i cukrownictwa, przemysłu maszynowego oraz drzewnego; węzeł kolejowy. W XIX w. ważny ośrodek religijny Żydów. Po II rozbiórce Polski w granicach imperium rosyjskiego, od 1918 r. w granicach adm. Rosji Sowieckiej, po II wojnie światowej – w granicach adm. USRS, od 1991 r. – Ukrainy. W 2015 r. miasto liczyło około 43 tys. mieszkańców. W XIX w. Polacy stanowili ok. 50 % mieszkańców. W okresie międzywojennym władze komunistyczne doprowadziły do niemal całkowitego wyniszczenia Polaków zamieszkałych w mieście i okolicy. Obecnie ośrodek działalności mniejszości polskiej. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 11, Warszawa 1890, s. 898–899; Гула А. *Шепетівка. Історико-краєзнавчий нарис*, Львів 1973; П.Синюта, *Легенди і перекази Шепетівщини*, Шепетівка 1995; П.Синюта, *Нариси з історії Шепетівщини*, Шепетівка 1997; А. Заяць, *Урбанізаційний процес на Волині в XVI – першій половині XVII ст.*, Львів 2003, s. 86; В. Атаманенко, *Міста Заславищини на початку XVII століття. Метафора спільного дому. Заславищина багатьох культур*, Ізяслав-Остроп 2006.

<sup>13</sup> Prawd. Chodzio miasto Tłuste położone w okresie międzywojennym w powiecie zaleszczyckim.

Tłuste (ukr. Товсте) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki) – miejscowość znana w początkach XV w., lokowana w 1449 r. nad rzeką Tupą, w 1549 r. uzyskała prawa miejskie (należąc wówczas do Potockich), które odzyskiwała w latach 1701 i 1934. Utraciła je ponownie w 1940 r., by je odzyskać w 1945 r. Parafia rzymsko-katolicka od 1717 r., ponadto parafia greko-katolicka prawd. od poł. XVIII w. W XIX w. miejscowość zamieszkała głównie przez Żydów z mniejszością polską, rusińską i niemiecką. Z dawnych budowli zachowały się ruiny fortów zamkowych i pałac oraz założenia parkowe. Obecnie liczy około 3 300 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 12, Warszawa 1892, s. 352–353; Я.Павлик, *Товсте*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, red. Г. Яворський i in., Тернопіль 2008, s.454–455.



„Siczą Ukraińską”, którą dowodził Emil Dublański. Proboszcz ruski Snihurowicz<sup>14</sup> niezwłocznie udzielił wymienionym swego duchowego i politycznego poparcia. Kościół unicki całkowicie popierał działania nacjonalistyczne Ukraińców. Powszechnie mówiono o tym, że nacjonalistycznie nastawieni Ukraińcy zawsze mogą liczyć na poparcie i opiekę swoich hierarchów. Nie tylko w Jazłowcu, ale i w innych ukraińskich miejscowościach, wkrótce po wkroczeniu Niemców, urządzano pochody ku ich czci połączone z mowami o wolnej Ukrainie i końcu „pańskiej Polski”. Każda okazja była dobra, by przedstawiać Ukraińców jako naród dręczony przez wieki przez „panów polskich”. Żądano polskiej krwi za krzywdy ukraińskie, a Niemców traktowano jako sojuszników i wybawicieli. Wiele osób nie zdawało sobie sprawy z takich mów i uważali, że szowinizm niektórych działaczy ukraińskich szybko minie.

Zgodnie z zarządzeniami wydanymi przez władze Kościoła greckokatolickiego we Lwowie, lokalne władze administracyjne i religijne przystąpiły do wzniesienia tzw. mogiły (kurhanu) z wysokim krzyżem u szczytu. Takie mogiły pojawiły się we wszystkich miejscowościach, w których przeważała ludność ruska i gdzie Ukraińcy czuli się silni. W Jazłowcu mogiłę taką wzniesiono na tzw. Szańcach, powyżej dawnej kapliczki 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich ze Lwowa. W innych miejscowościach pod Czortkowem jako fundamentu takiej mogiły składano – co często powtarzali świadkowie – ciała pomordowanych Polaków. Mogiły te miały służyć jako symbol powstania i panowania „Samostijnej Ukrainy”.

W Jazłowcu takim szczytowym punktem tego przedsięwzięcia była wielka manifestacja narodowo-religijna w cerkwi pod wezwaniem św. Mikołaja<sup>15</sup> na Browarach<sup>16</sup>. Tam, przy uprzednio przygotowanym krzyżu duchowieństwo ruskie odprawiło modły. Od cerkwi procesja z krzyżem na przędzie i cerkiewnymi chorągiewkami przeszła przez rynek, gdzie po wielu „patriotycznych” mowach nastąpiło uroczyste poświęcenie krzyża. W procesji niesiono ukraińskie barwy. W końcowej fazie nabożeństwa krzyż został przeniesiony na Szańce i wkopany w mogiłę, gdzie po modłach, obecni Ukraińcy przysięgali walczyć o wolny kraj ze wszystkimi jej wrogami. Za takich uznano Żydów, Polaków i komunistów. Wielokrotnie podczas

<sup>14</sup> Ks. Snihurowicz - na obecnym etapie badań nie udało ustalić się personaliów duchownego.

<sup>15</sup> Była to dawna świątynia ormiańska, która w 1809 r., po odnowieniu przez miecznika przemyskiego Krzysztofa Grudnickiego, została przekazana grekokatolikom. Zob. A. Wartalski, *Jazłowiec – zarys dziejów miasta*, mspś ze zbiorów osobistych o. Medarda Parysza OFM Cap, s. 3.

<sup>16</sup> Browary (ukr. Бровари) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki) – w okresie międzywojennym wieś uważana za wschodnie przedmieście Jazłowca, położona wzdłuż drogi biegnącej do Przedmieścia i potoku Jazłowiec, znana z urodzajnych ziem. Do 1934 r. była samodzielną gminą, a nast. została włączona do gminy wiejskiej Jazłowiec. Obecnie administracyjnie oddzielona od Jazłowca, liczy około 350 mieszkańców (dane z 2013 r.). *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 383.



trwania tego narodowego rytuału wołano: „smert` Lacham<sup>17</sup> i Żydokomunie”. To samo w sobie wskazywało na to, że głównym celem ukraińskiego prześladowania będą dwie grupy etniczne, które przez szereg wieków zamieszkiwały tamtejsze rejony. Milicja ukraińska niezwłocznie po tej uroczystości przystąpiła do akcji prześladowczej. W pierwszym rządzie aresztowano wielu Polaków i osadzono ich w areszcie, urządzonym tymczasowo w klasztorze niepokalanek<sup>18</sup>, celem przeprowadzenia wstępnych przesłuchiwań. Biciem i wymyślnymi torturami zmuszano aresztowanych do składania zeznań i potwierdzania tego, co podawali „śledczy”. Regułą było bicie do krwi i doprowadzanie do nieprzytomności. Wykręcano ręce w stawach, łamano kości. Jeden z milicjantów specjalizował się biciem pałką w głowę, co wywoływało ogromny ból i wyciek krwi z uszu. Po takich przesłuchaniach kilku wypuszczonych na wolność więźniów zmarło z ran i wycieńczenia.

W pierwszym okresie panowania Ukraińców w Jazłowcu do aresztu trafiło kilkudziesięciu mieszkańców miasta. Mówiono, że lista ich była już uprzednio przygotowana, jeszcze w okresie pobytu Sowietów w Jazłowcu. W areszcie w klasztorze przetrzymywani byli i przesłuchiwani: 1/ Jan Kołodziej – lat 30. Pobity do tego stopnia, że jego ciało było całkowicie pokryte krwią i sińcami. Z nim obchodzono się szczególnie w nieludzki sposób, ponieważ jego już nieżyjący ojciec był wyznania grecko-katolickiego, podczas gdy on uważał się za Polaka wyznania rzymsko-katolickiego. To okropne bicie i torturowanie stało się przyczyną jego długoletniej choroby i ostatecznej śmierci. 2/ Kazimierz Szablowski<sup>19</sup>, 3/ Świdrak, 4/ Kazimierz Kuliczkowski<sup>20</sup>, 5/ Józef Grzesiowski, 6/ Bronisław Kulesza – został ciężko ranny w czasie próby ucieczki z aresztu. Kiedy leżał na ziemi śmiertelnie ranny oprawcy ukraińscy bezlitośnie kopali go butami i bili nahajem. Zmarł w drodze do szpitala na skutek odniesionych ran i upływu krwi. 7/ Stefania Koryzna, 8/ Stanisława Skibińska. Obie wyżej wymienione młode kobiety były niemiłosiernie bite i maltretowane w podobny sposób jak mężczyźni. Właściwie nikomu nie przedstawiono powodu zatrzymania i przesłuchiwania. Milicja ukraińska nie aresztowała Ukraińców, nawet gdy popełnili przestępstwo. Kończyło się na upomnieniu lub karze pieniężnej. Do aresztu trafiali Polacy. Żydów wydawano Niemcom lub sprawę „załatwiano” – to znaczy zabijano strzałem. Tyle znaczyło ludzkie życie.

Jeden z mieszkańców Jazłowca, Józef Grzesiowski na wiadomość o tym, że w pobliskiej Czernelicy<sup>21</sup> stacjonował wojskowy oddział węgierski, nocą przekradł

<sup>17</sup> Tzn. „śmierć Polakom”.

<sup>18</sup> W jesieni 1939 r. sowieckie władze wojskowe urządziły w części klasztoru więzienie.

<sup>19</sup> Por. A. Kuliczkowski, *Wasze Kresy. Obrońcy Jazłowca*, „Gazeta Lubuska”, 20 III 2013 r.

<sup>20</sup> Tenże, *Wspomnienia z Jazłowca*, Wrocław 1981 (maszynopis w posiadaniu autora), s. 8–9.

<sup>21</sup> Czernelica (ukr. Чернелиця) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód iwanofrankowski,

się do tej miejscowości i prosił o pomoc dla uwięzionych Polaków. Węgry niezwłocznie przybyli do Jazłowca i interweniowali na rzecz Polaków, którzy zostali zwolnieni. Węgry rozbroili milicję ukraińską. Odebranie broni Ukraińcom niewiele wpłynęło na wstrzymanie się od prześladowania Polaków. Również tylko czasowo pozbawiło ich broni. Ich poplecznicy, władze niemieckie w Buczaczu, wkrótce z powrotem zaopatrzyli ich w karabiny i pistolety. Jednak świadomość tego, że Polacy mogą liczyć na węgierską ochronę i pomoc powstrzymywała Ukraińców od stosowania dalszych szykan wobec ludności polskiej. W tej sytuacji elementy ukraińskie żądne krwi i życia niewinnych ofiar skierowały całą swoją wściekłość przeciw bezbronnej ludności żydowskiej. Ukraińscy nacjonaści już wcześniej przepowiadali śmierć Żydom. Było to także na rękę Niemcom, którzy w niczym nie przeszkadzali milicji ukraińskiej. A Ukraińcy nie będąc niczym krępowani, żadnymi zakazami, a nawet podburzani przez swoich przywódców, by walczyli o wolną Ukrainę, dali całkowite ujście swoim szowinistycznym i sadystycznym tendencjom.

Terror ukraiński wobec Żydów zaczął się w Jazłowcu od zamordowania znanego wszystkim i lubianego w miasteczku fryzjera Joska Keilera. Nie było żadnego powodu, by go zamordować. Był spokojnym człowiekiem. Żyda tego zastrzelono na moście prowadzącym do kościoła, a martwe ciało wrzucono do strumyka. Tam leżał cały dzień, bo obawiano się uzbrojonych milicjantów. Dopiero nocą jego synowie i współwyznawcy przenieśli ciało na cmentarz żydowski i tam go pochowali. Równocześnie, bez powodu, aresztowano około 20 młodych Żydów jazłowieckich i osadzono w prowizorycznym areszcie w klasztorze niepokalanek, gdzie wcześniej przetrzymywano Polaków. Wkrótce po aresztowaniu zostali pobici i poddani pierwszym przesłuchaniom. Po kilku godzinach znowu zostali poddani niemiłosiernemu biciu i katowaniu celem wymuszenia na nich przyznania się do działalności komunistycznej w okresie pobytu Sowiec w Jazłowcu. Żaden z aresztowanych Żydów, nawet pod razami Ukraińców, nie przyznał się do komunizmu. Po kilku dniach maltretowania powiązano im ręce drutami

---

rejon horodeński), miejscowość położona na prawym brzegu Dniestru, w XVI w. otrzymała prawa miejskie, które utraciła w 1940 r. W okresie przedrozbiorowym była własnością Czartoryskich, a następnie Potockich. Po I wojnie światowej w większości zamieszkała przez ludność ukraińską oraz polską i żydowską, obecnie – tylko ukraińską. W miejscowości znajdowały się świątynie parafii rzymskokatolickiej i grekokatolickiej. Z okresu dawnej świetności zachowały się ruiny zamku warownego wzniesionego przez Czartoryskich na miejscu wcześniejszej warowni oraz kościół wzniesiony w 1661 r. Aktualnie (dane z 2014 r.) liczy ok. 1 690 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 816–817; A. Strojny, K. Bzowski, A. Grossman, *Ukraina zachodnia: tam szum Prutu, Czeremoszu...*, Kraków 2005, s. 314–315; T. Zaucha, *Kościół parafialny p.w. Św. Antoniego w Czernelicy, w: Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 18, Kraków 2010, s. 53–55; *Kto i kiedy zbudował zamek w Czernelicy?*, „Kurier Galicyjski” 2014, nr 1, s. 28.

kolczastymi i poprowadzono w kierunku wioski Leszczańce<sup>22</sup> nad Strypę. Tam ich rozstrzelano, a ciała wrzucono do rzeki. Z tej grupy zdołał się uratować tylko jeden Żyd, który tuż przed rozstrzelaniem wyrwał się z rąk milicjantów, skoczył do wody i dzięki temu ocalał. Aresztowanie Żydów, tak jak wcześniej Polaków, wzbudziło lęk przez uzbrojonymi milicjantami ukraińskimi. Nawet sami Ukraińcy lękali się krytykować wszechwładnych milicjantów.

Po tej początkowej akcji terroru jazłowieccy Żydzi zastosowali bierny opór ograniczając handel, kryjąc się po domach i kryjówkach oraz zakupując kosztowności i gromadząc żywność. Niektórzy wysprzedawali za bezcen albo Polakom, albo Ukraińcom, wszystko co mieli i przynosili się do większych miast. Rodziny żydowskie, które mieszkały w okolicznych wioskach przenosiły się do Jazłowca, gdzie miały krewnych, lub do innych miast. W Jazłowcu powołano Radę Żydowską „Judenraten”, która była odpowiedzialna za nadzór nad ludnością żydowską, a w szczególności za zbieranie od nich podatków i okupów. Na czele tej rady stały osoby, które nie cieszyły się szacunkiem swoich współwyznawców. Wyłudzanie kosztowności było jedną z zasadniczych operacji niemieckich władz w Buczaczu, jakie okresowo przeprowadzały eskorty esesmanów wpadające niespodziewanie do Jazłowca na ciężarówkach do miasta. Takich „nalotów” na Żydów jazłowieckich było kilka. Zawsze kończyły się „daniną”, rabunkiem, pobicie kilku Żydów, a nawet śmiercią. Zarówno milicjanci ukraińscy, którzy towarzyszyli Niemcom, jak i esesmani byli zawsze brutalni i bezwzględni wobec Żydów. Opowiadano, że Żydzi mieszkający przed wojną jako sąsiedzi rodzin ukraińskich i utrzymujący z nimi dobry kontakt, podczas jednego z „nalotów” esesmanów zostali oskarżeni o komunizm. Właśnie sąsiedzi wskazali tychże Żydów jako komunistów zagrażających Jazłowcowi. Niemcy nakazali załatwić „sprawę” ukraińskim milicjantom, a dom z resztami mebli przekazano sąsiadom.

Nie tylko Żydzi, ale i Polacy byli zobowiązani do ponoszenia pewnych ciężarów na rzecz Niemców. Głównym obciążeniem były podatki i kontyngenty zbożowe. Ponadto mieszkańcy wiosek mieli nałożony kontyngent mięsny i z nabiału. Ten podatek w naturze przyczynił się wybitnie do braku żywności i do ostatecznego głodu. Braki żywności musiano odczuwać także w innych częściach kraju. Na Podolu zjawili się wędrujący Łemkowie z Podkarpacia, którzy poszukiwali zboża w zamian za sól, której brak dawał się dobitnie odczuwać właśnie na Podolu. Widmo głodu, jakie pojawiło się w pierwszych miesiącach pobytu Niem-

<sup>22</sup> Leszczańce (ukr. Ліщанці) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość, której początki sięgają poł. XV w., położona na północny zachód od Jazłowca, na prawym brzegu Strypy, ok. 15 km od Buczacza i 4 km o Jazłowca, mieszkańców około 1 tys. mieszkańców (dane z 2014 r.). W miejscowości znajduje się cerkiew pw. św. Parascewy z 1832 r. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 5, Warszawa 1884, s. 168–169; П.Вітик, Ю.Ковальков, *Ліщанці*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 2, s.382; О. Бортик, В.Уніят, *Ліщанці*, w: *Тернопільщина*, t. 1, s. 618–619.

ców było przerażające. Polacy widzieli, że lokalne władze złożone z Ukraińców, oszczędzają w gromadzeniu kontyngentów rusińskie wioski, a na rodziny polskie często nakładają podwójny wymiar. Tak było w zimie, gdy spędzano ludność do oczyszczania dróg ze śniegu. Wpierw wypędzano na ulice Żydów, potem Polaków. Ukraińców oszczędzano.

W okresie późnego lata 1941 roku Jazłowiec i jego okolice stały się miejscem zagłady ludności żydowskiej z Węgier. Dlaczego z Węgier? Na to pytanie mogą odpowiedzieć tylko ci, którzy kierowali tą operacją ludobójstwa. Z jakich rejonów Węgier oni pochodzili, tego obecnie nie można ustalić. Przywożono ich pociągami i samochodami. Ich węgierskie pochodzenie nie ulega natomiast kwestii, bowiem w tym języku rozmawiali. Niewątpliwe, okupacyjne władze niemieckie i uległe im węgierskie obrały Jazłowiec jako punkt likwidacji Żydów, a ostateczną fazę tej operacji powierzyli zawsze chętnym takim sprawom Ukraińcom.

Skąpe informacje na temat całej operacji nie pozwalają na odtworzenie całej tragedii tych ludzi. Może coś więcej o tym wiedzą Ukraińcy, którzy też znali z dawnych czasów mowę węgierską, ale oni – jako oprawcy – nie będą zapewne nic mówić. Według pogłosek niektórzy z Żydów węgierskich byli przewożeni przez rzekę Dniestr, inni natomiast musieli przepływać się w pław. Wtedy wielu z nich zginęło. Ostatecznie kierowano ich do Jazłowca, gdzie w murach ruin zamku jazłowieckiego rewidowano ich, pozbawiano kosztowności oraz co cenniejszych osobistych rzeczy. Całą tę operację przeprowadzali milicjanci ukraińscy, a nawet ukraińscy urzędnicy, pod nadzorem esesmanów. Dochodziło też do różnych nadużyć natury moralnej. Rewizje tego rodzaju stały się dla oprawców i wpływowych Ukraińców źródłem zaopatrywania się w różne artykuły, zwłaszcza w odzież i przedmioty codziennego użytku. Często widziało się Ukraińców niosących z ruin zamku i z klasztoru, gdzie przetrzymywano Żydów, walizy wypakowane rzeczami, które im zrabowano. Wielu z Żydów węgierskich, jeśli mieli jakieś cenniejsze ubrania, pozostawało niemal nagich.

Miejscem ostatecznej likwidacji – czyli jak mówili Ukraińcy „załatwienia sprawy” – najczęściej były jeziora za miastem w kierunku miejscowości Bazar<sup>23</sup>. Grupy Żydów, ogołocone z ich prywatnych rzeczy, prowadzono przez podmiejską

<sup>23</sup> Bazar (ukr. Базар) – ob. granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon czortkowski), miejscowość o wczesnośredniowiecznym rodowodzie z pozostałościami dawnych obwarowań, położona na prawym brzegu potoku Dżuryn, około 8 km na wschód od Jazłowca. Znana w XVI w. jako Mytnica (ukr. Митниця), a od I połowy XVII w. jako Bazar; w XIX wieku w posiadaniu rodzin ormiańskich. W okresie międzywojennym zamieszkała w znacznej większości przez Ukraińców, a także Polaków, Żydów i Ormian. Obecnie liczy ok. 990 mieszkańców (dane z 2014 r.). Na wschód od Jazłowca (na długości ok. 2–4 km od miasta) rozciągają się, stopniowo zanikające, trzęsawiska i bagna wzdłuż rowów melioracyjnych oraz kilka jezior. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 121; Б. Мельничук, В. Уніят, М. Федечко, *Базар*, w: *Тернопільщина*, t. 3, s. 446–448.

wieś Browary w kierunku jezior. W czasie tych marszów bicie i maltretowanie ofiar było częstym zjawiskiem. Nad jeziorem Żydzi byli rozstrzeliwani, a ich ciała wrzucano do jezior. Kilka grup węgierskich Żydów przywieziono ciężarówkami na rynek jazłowiecki prawdopodobnie z powodu braku miejsca w rejonie zamku. Rynek użyto jako zastępcze miejsce dla robienia osobistych rewizji i rabowania rzeczy. Na oczach dzieci, które były w transporcie, obnażano Żydów, robiono rewizje, starszych i niedołączonych poniżano. Dalsza procedura następowała według ustalonego trybu – marsz w kierunku jezior, rozstrzeliwanie i topienie ciał w wodzie. Czasami grupy prowadzono do lasów leszczanieckich lub zaleszczyckich, gdzie ich rozstrzeliwano, a ciała pozostawiano dzikim zwierzętom na pożarcie. Świadkowie, który doświadczyli tego widoku nie byli w stanie o tym opowiadać nawet po wielu latach.

Żydzi z Jazłowca, którzy jeszcze nie byli w tym czasie poddani systemowi likwidacji, starali się pomagać swoim współwyznawcom dając im żywność oraz ostrzegając ich o tym, co ich miało spotkać, mimo, że kontakt z węgierskimi Żydami był zabroniony. Kogo złapano na tego rodzaju przestępstwie był na miejscu okrutnie bity przez ukraińskich milicjantów i najczęściej dołączany do tej grupy celem unicestwienia.

Wielu świadków zeznało, że jedna z takich grup Żydów węgierskich ostrzeżona przez jazłowieckich współwyznawców odmówiła pójścia w nakazaną stronę jezior pod Bazarem. Obawiając się śmierci przez rozstrzelanie zatrzymała się i chciała zawrócić. Wówczas na zakręcie w pobliżu mostu, przy kościele, rozegrała się straszna scena i przysłowiowe dantejskie piekło. Ukraińscy milicjanci zaczęli bić Żydów w niesamowity sposób kolbami, pałkami i nahajami, zarówno mężczyzn, jak i kobiety oraz dzieci. Nawet niektórym Ukraińcom widok ten wydawał się za brutalny i nieludzki. Niejaka Sawczukowa, znana Ukrainka, widząc to, krzyczała do oprawców słowa przekleństwa i oburzenia. Ostatecznie grupę tę poprowadzono w kierunku wioski Leszczańce, gdzie ich częściowo rozstrzelano w lesie, a częściowo nad rzeką Strypą. Było wielu rannych i jeszcze żywych, na których rzucano ciała zamordowanych. Świadkowie widzieli drgające ciała w agonalnych konwulsjach. Ale mieszkańcy Jazłowca byli bezsilni wobec terroru ukraińskich milicjantów i niemieckiej obstawy. Niektórzy z żołnierzy mieli psy, którymi szczerzo węgierskich Żydów i tych, którzy próbowali się z nimi kontaktować.

Takich grup żydowskich z Węgier przywożono po dwie lub trzy tygodniowo przez trzy tygodnie z rzędu. Grupy nie były równe co do ilości ludzi, wobec czego trudno jest ustalić ogólną ilość ofiar. Jedynym wskaźnikiem liczby zamordowanych jest chętnie się oprawców wielkością swoich osiągnięć. Jeden z nich przyznawał sobie zamordowanie 1500 Żydów, a inny milicjant – Białous – szczycił się rozstrzelaniem 800 osób. Biorąc pod uwagę to, że w tym ludobójstwie brali



udział i pomniejsi oprawcy, ogólnie ilość ofiar żydowskich można określić na około 3000-4000 osób.

Przed upływem roku początkowy twór policyjny „Sicz Ukraińska” został rozwiązany przez władze niemieckie. W miejsce tego utworzono milicję, której głównym komendantem został Batiuk – Ukrainiec w średnim wieku – znany w Jazłowcu. W ocenie tych, którzy przeżyli wojenne czasy Batiuk był dość oględny w traktowaniu Polaków. Pozostali milicjanci to byli dawni funkcjonariusze „siczy”, m. in. Konowalczuk i wspomniany wyżej Białous.

W jesieni 1941 roku Ukraińcy przeprowadzili aresztowania Polaków na wielką skalę. Wszystkich aresztowanych, po krótkim przetrzymaniu w Jazłowcu, przewieziono samochodami do więzienia buczackiego, gdzie ich z kolei trzymano przez trzy miesiące. W czasie tego pobytu wszyscy z nich byli codziennie bici, wymyślnie torturowani i szykanowani. W czasie tego aresztowania prowadzono śledztwa i przesłuchiwanie w sprawie przynależenia do bliżej nieokreślonych polskich organizacji. Biciem zmuszano do przyznania się do spisku antyukraińskiego i podpisania zeznań. Badania dotyczyły przedwojennych czasów i udziału w polskich legalnych stowarzyszeniach, ponieważ jakieś zorganizowane oddziały partyzanckie jeszcze nie istniały na terenach Podola. Po trzech miesiącach dochodzenie przejęli Niemcy, którzy uznali całą tę szopkę za bezsensowną i kazali wszystkim aresztowanych zwolnić. Z czasem okazało się, że aresztowania były podjęte wyłącznie z inicjatywy Ukraińców i miały na celu udowodnienie Niemcom, iż Polacy są dla nich wielkim zagrożeniem. Na każdym miejscu Ukraińcy starali się pokazać Niemcom jak wielkie niebezpieczeństwo grozi im ze strony Polaków. Ciągłe oskarżali polskich mieszkańców Jazłowca o posiadanie broni, wiązanie siatek szpiegowskich, a nawet kolaborację z komunistami sowieckimi. Wszystko, co sami robili i knowali przed wojną, teraz zrzucali na Polaków. Akcją aresztowania i przewiezienia do więzienia w Buczaczu byli objęci następujący jazłowiczanie: 1/ Kazimierz Obruśniak, 2/ Bronisława Obruśniak, 3/ Franciszka Kowalska, 4/ Jadwiga Podolska, 5/ Zofia Bugno, 6/ Michał Bugno, 7/ Leontyna Niewieściuk, 8/ Edward Podolski, 9/ Kazimierz Krajewski, 10/ Ignacy Kuriański, 11/ Władysław Grzesiowski i jeszcze kilkunastu innych, których nazwisk nie zapamiętano.

Opisane wyżej aresztowanie Polaków było typowym przykładem negatywnego ustosunkowania się rządzącej w Jazłowcu elity ukraińskiej do Polaków. Za tym kryła się wrodzona nienawiść, datująca się od czasów wczesno-słowiańskich, kiedy hasło „smert` Lacham” znalazło swój początek. Hasło to następnie odgrzebane przez szowinistów i duchownych unickich, a w szczególności przez zakon bazylianów<sup>24</sup>, w początkach XIX wieku, stało się dla Ukraińców politycznym kierunkiem

<sup>24</sup> Bazylikański Zakon Świętego Jozafata – popularna nazwa „bazylianie” – wspólnota zakonna powstała po 1596 r. (po wejściu w życie Unii Brzeskiej) z inicjatywy mnichów prawosławnych, którzy przyjęli unię z Kościołem katolickim. Zcentralizowane po 1607 r. klasztory



wobec ludności polskiej. Z chwilą wejścia Niemców na tereny wschodniej Polski nienawiść ta znalazła swój wyraz w makabrycznych mordach niewinnej ludności. Kierunek ten był zasadniczo zgodny z przyjętą niemiecką polityką wyniszczenia Polaków. Niemiecki gubernator Hans Frank<sup>25</sup> wyraził się wówczas, że 600 tysięcy ukraińskich nacjonalistów bez trudu rozprawi się z niewygodną dla nich polską ludnością. W założeniach Niemców, podobnie jak i Ukraińców, nacja polska miała zniknąć z terenów, na których miała rządzić „rasa panów”. W okresie przedwojennym wielu Polaków nie wierzyło, że Ukraińcy są zdolni do przeprowadzenia akcji unicestwienia polskich mieszkańców Kresów. Nikt nie zdawał sobie sprawy z odrębnej mentalności potomków Chmielnickiego i jemu podobnych rezunów, których życiem kierowała nienawiść, zło, pazerność, gwałt i przemoc. A wszystko to osadzone było w polityce nacjonalistycznego szowinizmu, niestety popieranej przez duchowieństwo ukraińskiej sfanatyzowanej Cerkwi.

Ale powróćmy do represji na Polakach, których dopuszczali się Ukraińcy. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w pobliskim Potoku Złotym<sup>26</sup> stacjonował

---

mnichów z czasem zorganizowały się w zakon, który za podstawę życia przyjął statuty opracowane na podstawie Reguły św. Bazylego przez metropolitę kijowskiego Józefa W. Rutskiego i abpa połockiego Józefa Kuncewicza. Nowopowstały zakon Stolica Apostolska zatwierdziła w 1631 r. Obecnie liczy ponad 600 zakonników przebywających w 100 klasztorach. Zob. M. Wawryk, *Basiliani*, w: *Dizionario degli istituti di perfezione*, cur. G. Pelliccia, G. Rocca, t. 1, Milano 1974, col. 1082–1088.

<sup>25</sup> Hans Frank (1900–1946) – dr prawa, członek NSDAP (od 1926), w którym m. in. był kierownikiem urzędu prawnego, poseł do Reichstagu (1930–1945), minister sprawiedliwości Bawarii (mian. 1933), minister bez teki w rządzie III Rzeszy (1934–1945), komisarz Rzeszy ds. ujednoczenia wymiaru sprawiedliwości, założyciel Akademii Prawa Niemieckiego i jej prezes (1934–1941), generalny gubernator ziem polskich pod okupacją niemiecką zwanych Generalne Gubernatorstwo. Wyrokiem sądu w Norymberdze znany zbrodniarzem wojennym i skazany na śmierć (wyrok wykonano). Pozostawił dziennik, którego tom 1 w j. polskim wydano po raz pierwszy w 1956 r. (Wydawnictwo Prawnicze w Warszawie). Zob. N. Frank, *Mój ojciec Hans Frank*, Warszawa 1991; D. Schenk, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, Kraków 2009.

<sup>26</sup> Potok Złoty (ukr. Золотий Потік) – ob. granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość założona w połowie XVI w., w 1601 r. uzyskała prawa miejskie. Ostatnim właścicielem Złotego Potoku (do 1939 r.) był Aleksander junior Gniewosz. W Potoku Złotym w 1608 r. wzniesiono klasztor, a w 1635 r. kościół dominikanów, którym w 1653 r. powierzono w administrację parafię łańcisną, która obejmowała kilka okolicznych miejscowości. Istniała także w Potoku Złotym parafia grekokatolicka. Na terenie miasta znajdował się zamek obronny zbudowany przez Potockich w początkach XVII w., obecnie w ruinie. Aktualnie miasto liczy ok. 2400 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny*, t. 8, s. 871; T. Zaucha, *Kościół parafialny p.w. Narodzenia Najświętszej Panny Marii i Św. Szczepana pierwszego męczennika w Potoku Złotym*, w: *Kościół i klasztor rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, Kraków 2010, t. 18, s. 185–224; T. H. Skrzypecki, *Potok Złoty na tle historii polskich kresów południowo-wschodnich*, Opole 2010; A. S. Czyż, B. Gutowski, *Cmentarze Podola – źródło do badań nad sztuką i historią*, [http://repcyfr.pl/dlibra/docmetadata?id=2362&from=&dirids=1&ver\\_id=2385&lp=1&QI=1986FE878FE-2FEBBA2DCA6823B1C87BF7-1](http://repcyfr.pl/dlibra/docmetadata?id=2362&from=&dirids=1&ver_id=2385&lp=1&QI=1986FE878FE-2FEBBA2DCA6823B1C87BF7-1) [dostęp: 22 VIII 2015 r.], s. 182.

węgierski garnizon. Tak jak w początkach terrorystycznej działalności Ukraińców w Jazłowcu na pomoc przybył Polakom węgierski oddział z Czernelicy, tak w następnych miesiącach Węgrzy stacjonujący w Potoku Złotym interweniowali w przypadkach ukraińskiej akcji przeciwko ludności polskiej w Jazłowcu. Za każdym razem następowało rozbrajanie milicji ukraińskiej, która w następnym dniu była ponownie uzbrajana przez Niemców z Buczacza.

Obecność oddziałów węgierskich w rejonie Jazłowca miała inną dodatnią stronę dla Polaków. Dzięki bliskim kontaktom między nimi, a zwłaszcza dzięki zrozumieniu Węgrów dla sprawy polskiej, drogą handlu wymiennego powstała możliwość zdobycia broni i amunicji dla samoobrony. Ta przychylność Węgrów pozwoliła bardziej zagrożonym Polakom na uzbrojenie się celem przeciwdziałania napadom organizowanym przez bandy ukraińskie, które dotychczas pozostawiały Jazłowiec w spokoju. Węgrzy, jak wynikało z rozmów z ich oficerami, byli dobrze zorientowani w ideologii ukraińskiej i ich próbach utworzenia własnego państwa. Zamierzali włączyć do niego część Węgier. Często też, gdy żołnierze węgierscy widzieli pomordowanych Polaków, a było to już w następnych latach, to wykonywali fotografie dokumentujące zbrodnie.

Zagrożenie Polaków było zasadniczo dwukierunkowe. Należało liczyć się z tym, że lokalni nacjonałiści ukraińscy pod przywództwem takich miejscowych szowinistów jak Begierscy, Tyłowocze, Danysze i Makarוניםcy podejmą się akcji niszczenia jazłowieckich Polaków. Niezależnie od tego sąsiednie wioski ukraińskie, takie jak Rusiłów<sup>27</sup> i Leszczańce, szczute przez kler ukraiński, w odpowiednim czasie urządzą napad na Jazłowiec z zamiarem rabowania polskiego mienia. Jesienią 1942 roku nieomal doszło do tej ewentualności. Pewnego dnia ciemny lud ukraiński z wymienionych wyżej wiosek, na hasło miejscowych szowinistów zaczął gromadzić się na rynku w Jazłowcu z siekierami i widłami w rękę. Każdy z nich przyszedł też zaopatrzony w worek dla napełnienia zrabowaną własnością po zamordowanych Polakach. Kierowała nimi chęć rabunku. Przez ten cały czas aż do późnej nocy słychać było niemilknące okrzyki „smert` Lacham”, ale do przewidywanego napadu na domy polskie jednak nie doszło. Bardziej umiarkowani lokalni Ukraińcy zdołali powstrzymać ten wiejski motłoch od ich morderczych zamiarów i rabunku.

W takich okolicznościach zdobycie broni przez Polaków dla samoobrony stało się absolutną koniecznością. Broń palna stała się niezwykle cenna, cenniejsza na-

<sup>27</sup> Rusiłów (ukr. Русилів) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki) – miejscowość o charakterze rolniczym, położona na prawym brzegu Strypy. Po raz pierwszy odnotowana w XVI w.; prawdopodobnie od I połowy XVII w. funkcjonowała parafia greckokatolicka. W II Rzeczypospolitej od 1934 r. należała do gminy wiejskiej Złoty Potok II. Aktualnie liczy niespełna 300 mieszkańców (dane z 2014/2015 r.). Zob. С.Кравчук, В.Уніят, *Русилів*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, s.209; В. СИНІШИН, В.Уніят, *Русилів*, w: *Тернопільщина*, t.1, s. 647–648.

wet od ubrania i żywności, której po złych urodzajach i na skutek silnych mrozów brakowało nawet najbardziej zamożnym rodzinom. Dużą pomocą w zakresie tym była dla ludności jazłowieckiej pobliska wioska Duliby<sup>28</sup>, w której mieszkali wyłącznie Polacy. Tam już od samych początków niemieckiej okupacji powstała myśl samoobrony przed napadami ukraińskimi. Zorganizowana grupa młodych ludzi stanowiła trzon obrony wioski w oparciu o sprzęt nawet takiego kalibru jak działo armatnie. Posiadali broń, amunicję, granaty. Bliskie kontakty z nimi dały możliwość Polakom z Jazłowca zapoznać się z użyciem broni i metodami prowadzenia walki obronnej.

Zagrożenie Polaków w Jazłowcu ze strony Ukraińców wybitnie się zmniejszyło, kiedy w jesieni 1942 roku wojskowy garnizon węgierski ulokował się w klasztorze niepokalanek, w części budynków zajmowanych wcześniej przez policję ukraińską. Ukraińcy uważali nawet, że Polacy specjalnie sprowadzili Węgrów do miasta i takie pogłoski rozprowadali. Milicja ukraińska, która wobec siebie używała terminu „policja” była zmuszona przenieść się do miasta, gdzie zajęła budynek należący do zamordowanego Żyda. Było to dla nich wielkim upokorzeniem. Przebywanie w klasztorze – czyli jak mówili polskim pałacu – uważali za nobilitację. Zresztą wszystko co wiązało się z przedwojenną Polską, polsnością i Polakami wpędzało ich w wielkie kompleksy. W tym samym budynku przydomowym, do którego przenieśli się milicjanci ukraińscy, mieścił się też lokalny areszt, w którym przetrzymywano m. in. Polaków schwytanych podczas łapanek na przymusową robotę do Niemiec.

Akcja łapanek i wywozu Polaków była kierowana przez Niemca o nazwisku Roth, który miał swoje biura w Buczaczu. Dostarczaniem „żywego towaru” dla niego zajmowała się oczywiście milicja ukraińska. Łapanki odbywały się niespodziewanie, najczęściej nocą, wczesnym rankiem, w dni świąteczne lub drogą podstępem. Milicja ukraińska robiła wszystko, by na roboty do Niemiec wywieźć jak najwięcej Polaków, a nie Ukraińców. I tak na przykład pewnego dnia ogłoszono sprzedaż butów w wiosce Nowosiółka Jazłowiecka<sup>29</sup>. Pewna liczba Polaków udała

<sup>28</sup> Duliby (ukr. Дуліби) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość położona na lewym brzegu Strypy, na południe od Jazłowca, znana z urodzajnej gleby. Najstarsze informacje o miejscowości pochodzą z lat 70. XIV w. Na przełomie XIX/XX w. niemal w całości zamieszkała przez Polaków, w późniejszym okresie osiedliło się kilka rodzin żydowskich. Obecnie Duliby liczą niespełna 800 mieszkańców. Zob. S. Barącz, *Pamiętki buczańskie*, s. 155; Słownik *geograficzny*, t. 2, s. 216–217; М.Мацала, В.Уніят, *Дуліби, в: Тернопільщина*, t. 1, s. 605.

<sup>29</sup> Nowosiółka Jazłowiecka (ukr. Новосілка Язловецька, aktualnie Новосілка) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość położona na lewym brzegu potoku Jazłowczyk (ob. Wilkowiecki), na południe od Jazłowca. W 1929 r. wybudowano świątynię filialną. Na terenie miejscowości znajdują się ślady dawnej osady, aktualnie określanej jako kultury staroruskiej. Obecnie liczy około 550 mieszkańców. Zob. Słownik *geograficzny Królestwa*, t. 7, Warszawa 1886, s. 277; П.Германович, В.Уніят,

się tam w nadziei zakupu obuwia, które było towarem deficytowym. Wszyscy zostali schwytani przez ukraińską milicję i odstawieni do Buczacza, do biura Rotha. W jednej z pierwszych łapanek odstawiono Niemcom około 15 osób. Wśród nich byli mieszkańcy Jazłowca: Jadwiga Rola, Edward Podolski, Jan Kulickowski i Adam Wróbel. Z tej grupy w czasie transportu uciekło około 10 osób i wróciło do Jazłowca. Jadwigę Rolę jej wuj Józef Grzesiowski w ostatniej chwili wyciągnął przez okno z wagonu towarowego przygotowanego do wyjazdu. Z kolei Franciszek Kowalski zsunął się po rynnie z aresztu ulokowanego na drugim piętrze i uciekł w pola. Co prawda milicjanci ukraińscy gonili go i strzelali w jego kierunku, lecz szczęśliwie udało mu się zbiec i ukryć dzięki pomocy Jana Grzesiowskiego, który w tym czasie pracował w polu. Polacy w takich przypadkach gdy szło zagrożenie często sobie pomagali i umieli ukryć dawne animozje sąsiedzkie oraz kłótnie. W obliczu bezpośredniego zagrożenia życia nawet najbardziej dotychczas zaciekli wrogowie pomagali sobie wystawiając swoje bezpieczeństwo na wielką próbę, narażali życie, dzieli się przysłowiowa ostatnią kromką chleba, użyczali własnego łóżka na odpoczynek, ale gdy mijało niebezpieczeństwo nadal ze sobą nie rozmawiali, kłócili się, gniewali. Aż do następnego niebezpieczeństwa.

Wspomnieć też trzeba o jazłowieckich Żydach. Podczas, gdy sytuacja Polaków była trudna i wymagała stałej czujności, położenie ludności żydowskiej było tragiczne. Chyba dla pokojowych cech ich żydowskiej natury myśl samoobrony, jeśli taka istniała, tylko nieznacznie przerodziła się w aktywną opozycję. Ich opozycja zasadniczo ograniczała się do bardzo biernego zachowania się wobec prześladowców w nadziei, że ostatecznie przetrwają okres tych prześladowań. Ta bierność pozwalała ukraińskim władzom miasta i milicji na wykorzystywanie Żydów przed ostateczną likwidacją do wielu prac fizycznych na roli oraz przy robotach miejskich zarówno latem jak i zimą. Większość z Żydów szukała schronienia po różnych kątach, a przede wszystkim w lesie, starając się utrzymać przy życiu drogą potajemnej wymiany towaru z Polakami na żywność.

W maju 1942 roku na skutek burzy i oberwania się chmury zazwyczaj mała rzeczka Jazłowczyk wezbrała na jazłowieckich polach i zalała środek miasta kierując się ku Strypie przez domostwa. Silny prąd wody spowodował wiele szkód i zniszczeń. Jednym z większych zniszczeń było zniesienie przez wodę muru podtrzymującego drogę przez most do kościoła. Do pracy nad jej naprawieniem zmobilizowano ludność żydowską. Jako materiału do naprawy użyto kamieni nagrobków (macew) z cmentarza żydowskiego<sup>30</sup>. Przymusowi pracownicy ukraińscy

---

*Новосілка, в: Тернопільський енциклопедичний словник, т. 2, s. 641; Н. Мизак, В. Уніят, М. Футрин, Новосілка, в: Тернопільщина, т. 1, s. 626–627.*

<sup>30</sup> Cmentarz (kirkut) gminy żydowskiej znajduje się w północnej części Jazłowca. Obecnie zaniedbany, zachowało się jedynie kilka macew. Na miejscu bożnicy zburzonej częściowo podczas wojny, a ostatecznie po jej zakończeniu wybudowano dom prywatny.

pod nadzorem ukraińskiej milicji znosili nagrobki swoich przodków i bliskich z odległości pół kilometra i układali z nich ścianę oporową. Jeśli potomność kiedyś odgrzebie te płyty, to niewątpliwie znaki żydowskie będą dla nich zagadką starej kultury, która w ścianie muru pozostawiła swoje ślady. Może nawet znajdzie się tam płyta przodków słynnego pisarza żydowskiego Agnona Czaczkesa<sup>31</sup>, który się w tym mieście narodził. Dla ówczesnej władzy ukraińskiej nic nie było święte, wielkie, godne szacunku. Liczyła się teraźniejszość i przyszłość mierzona perspektywą kilku, kilkunastu dni.

W początkach 1942 roku dotarła do Jazłowca wieść, że w Buczaczu ma powstać wydzielona część (ghetto) miasta, w którym będą skoszarowani Żydzi. Wydawało się to początkowo nierealne i niemożliwe do przeprowadzenia. Raczej spodziewano się wywiezienia Żydów do innych miejscowości, albo obozów, o których się już mówiło. Słowo obóz, które pojawiło się w okresie okupacji niemieckiej, było gorsze i straszniejsze niż sowieckie wywózki na Syberię lub Kazachstanu. Dochodziły na Jazłowca wiadomości, że Niemcy organizują getta w większych miastach, a w pomniejszych miejscowościach albo mordują Żydów, albo też ich przepędzają ze swoich domów. Gdzieś w okolicy marca 1942 roku stało się powszechnie wiadomym, że wcześniej czy później Żydzi jazłowieccy zostaną skierowani do tego getta lub obozu. Nie wiadomo skąd dochodziły takie wiadomości. Raczej rozpowszechniali je, a raczej dzielili się nimi Ukraińcy. Zapewne wiedzieli o tym od Niemców. W obliczu wysiedlenia ze swoich domów co bogatsi i bardziej wpływowi Żydzi zaczęli szukać kryjówek i bezpiecznego miejsca poza Jazłowcem. Wielu Żydów starało się ukryć swoje rodziny i dzieci. Na ulicach widoczni byli raczej starcy żydowscy. Dzieci żydowskie, do których strzelali milicjanci ukraińscy, miały przykazane pozostawać w domach. Bogatsi Żydzi przy pomocy pośredników, którymi byli najczęściej Polacy, wyszukiwali gdzieś na prowincji, za wynagrodzeniem, takie miejsca jak odległe domy, wielodzietne rodziny, osoby, które nie utrzymywały z innymi kontaktu. Pośrednicy unikali raczej środowisk i domów ukraińskich. Wśród Polaków było wielu, którzy chętnie przyjmowali Żydów na przechowanie, jednak najczęściej za zwrotem części kosztów. Nikt nie liczył się z tym, że za pomoc Żydom można było stracić

<sup>31</sup> Wg historyków żydowskich i dostępnych publikacji Szmuel Josef Czaczkes – ps. Szuel Josef Agnon (17 VII 1888–17 II 1970) ur. się w Buczaczu. Jeden z najwybitniejszych w XX w. pisarzy żydowskich, tworzący początkowo w języku jidysz, a po wyjeździe do Palestyny w 1907 r. wyłącznie w języku hebrajskim. Początkowo podejmował tematykę problemów religijnych i życia codziennego Żydów w Galicji, a w okresie dojrzałej twórczości wyłącznie tematykę świecką. W 1966 r. uhonorowany literacką Nagrodą Nobla (pierwszą w historii literatury hebrajskiej). Zmarł w Jerozolimie. Zob. G. Shaked, *Shtrael Yosef Agnon: A Revolutionary Traditionalist*, New York 1989; Ю.Покальчук, *Агрон Шмуель Йосеф*, w: *Енциклопедія сучасної України*, ред. І. М. Дзюба та ін., t. 1, Київ 2001, s. 150–151; Ю.Ковальков, Ю.Покальчук, *Агрон Шмуель Йосеф*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, s. 23–24.



życie. Większość była przekonano do tego, że terror antyżydowski minie po kilku tygodniach i życie wróci do normalnego biegu.

Bardzo szybko ogłoszono, że za ukrywanie Żydów i wszelką dla nich pomoc obowiązuje kara śmierci. Było to prawo niemieckie. Wielu Polaków, którzy przetrzymywali Żydów lub z nimi handlowali było zastraszonych. Bali się o siebie i swoje rodziny. Rozumieli to Żydzi, którzy nie chcąc narażać Polaków uciekali nad rzekę lub do lasu i tam koczowali. Niekiedy tylko przychodzili po żywność i szybko znikali. Ale byli i tacy, którzy mimo niebezpieczeństwa utraty życia nadal ukrywali Żydów i to bezinteresownie. Kara śmierci, którą nałożyli Niemcy na ukrywających Żydów sprawiła, że wiele polskich rodzin prowadziła ten proceder w największej tajemnicy nawet przed najbliższymi. Zachowywano wielką ostrożność, szczególnie uważając, by o ukrywanych nie dowiedziały się dzieci oraz sąsiedzi. Zapewne dlatego trudno jest doszukać się nazwisk osób, które udzielały bezpośredniej pomocy Żydom. Późniejsze przesiedlenia polskiej ludności na ziemię zachodnie jeszcze bardziej zmniejszyło możliwości doszukania się tych osób i wykazania ofiar, jakie ponosili Polacy względem Żydów. Znane są też i takie wypadki, że Żydów ukrywały i wspomagały rodziny ukraińskie.

Jednym z najbardziej zaangażowanych w wyszukiwanie kryjówek dla Żydów był jaz łowiczanin Jan Szablowski. Sam też ukrywał i zapewne utrzymywał dłuższy czas jednego Żyda. Innym ukrywającym Żydów, o którym nawet było wiadomo w niektórych kręgach, był Stanisław Kulesza. Mimo, że był chorowity i słaby, wybudował w tajemnicy przed innymi ziemny schron w polu, gdzie przechowywał rodzinę żydowską. Żywność, którą zdobywał w przebiegły sposób, dostarczał im Jan Grzesiowski. Natomiast Franciszek Kowalski okresowo przechowywał rodzinę żydowską w piwnicy wybudowanej w ogrodzie. Jego stryj Stanisław Kowalski przez dłuższy czas ukrywał żydowskiego aptekarza ze Stanisławowa, do którego po pewnym czasie dołączyła żona i córka. Około dziesięciu młodych Żydów oraz dzieci kryjące się nad rzeką i w lesie przylegającym do ogrodu Leona i Emilii Rola często korzystało z ich doraźnej pomocy – najczęściej w formie żywności. Ale dostarczano im także odzież. Poza tym duża liczba Żydów, ukrywająca się na polach i lasach, często nocą podkradała się do polskich domów z prośbą o pomoc lub propozycją wymiany towaru za żywność. Mimo łapanek na Żydów i zapędzania ich do robót publicznych nadal część Żydów pozostawała w swoich domach.

Lato 1942 roku, mimo, że „polowano” na Żydów, było jeszcze spokojne. Ciepłe noce, zapasy żywności i życzliwość polskich rodzin pozwalała przetrwać ukrywającym się Żydom. Dopiero w jesieni tego roku ogłoszono przeprowadzkę wszystkich jazłowieckich Żydów do getta w Buczaczu. Ostateczne przesiedlenie ich do getta było poprzedzone podstępny wyłudzeniem kosztowności przez Niemców od swoich ofiar. Esesmani z Buczacza w otoczeniu ukraińskich milicjantów wpadali na ciężarówkach do Jazłowca i szantażowali Żydów wywie-



zieniem z ich domów. Obiecywali pozostawienie, jeśli się wykupią Niemcom składając kosztowności. Ciągłe powtarzano, że Żydzi posiadają wiele kosztowności, że mają zakopane skarby, ukryte w ogrodach słoje ze złotymi i srebrnymi monetami. Takie mity rozpowszechniano powszechnie. Podczas jednej z obław dano Żydom pewien okres czasu dla zlikwidowania swojej własności i sprzedaży dobytku. Najczęściej meble i przedmioty codziennego użytku odkupywali od nich sąsiedzi po bardzo niskich cenach. Następnie Żydów tych wyprowadzono ich za cmentarz w kierunku Buczacza, gdzie było getto. Tam zażądano od nich pieniędzy i kosztowności. Żywność, jaką wzięli na drogę, albo im zabrano, albo zniszczono. Część Żydów oddała pieniądze dobrowolnie, innym zabrano siłą. Kiedy już ich obrabowano, pozwolono im wrócić do Jazłowca. Żydzi powrócili do swoich pustych mieszkań. W kilka tygodni potem rozegrała się największa tragedia. Większość jazłowieckich Żydów została wypędzona ze swoich domów przez milicję ukraińską i przeprowadzona pod bronią do Buczacza. Kilku zdołało zbiec, część już wcześniej ukryła się w Jazłowcu. W Buczaczu osadzono jazłowieckich Żydów w getcie, a z czasem odesłano do jednego z hitlerowskich obozów zagłady. Pewną grupę rozstrzelano i pochowano we wspólnych mogiłach nad Strypą koło mostu kolejowego. Wieści o tym przyniesli jazłowieccy Żydzi, którym udało się zbiec z getta.

W czasie akcji wysiedlania Żydów z Jazłowca i przepędzenia ich do getta w Buczaczu, kilku z nich pozostało na miejscu w nadziei, że uratują życie. Gdy po kilku dniach pojawili się na ulicy stali się przedmiotem „polowań”, które urządzili na nich ukraińscy milicjanci. Dochodziło do brutalnych morderstw, poniżania Żydów i upokorzeń przed śmiercią, zwłaszcza gdy wywlekano ukrywającego się w zakamarkach, na poddaszach, czy w budynkach gospodarskich. W pamięci wielu zachowały się nazwiska dwóch oprawców, którzy służyli w ukraińskiej milicji. Byli to Konowalczuk i Białous. Ale nie tylko oni z zimną krwią mordowali Żydów, zarówno dorosłych, jak i dzieci. Mordowano Żydów na ulicy, na oczach miejscowej ludności w sposób brutalny i barbarzyński. Zapewne dla przestrogi pozostawiano zwłoki na ulicy. Nie pozwalano też grzebać pomordowanych Żydów na ich cmentarzu za miastem, tylko w jakimś przypadkowym miejscu. Każde znalezienie i zamordowanie Żyda lub Żydówki było dla morderców źródłem dochodów w formie kosztowności lub pieniędzy posiadanych przez daną osobę. Z niektórych zbierano nawet odzież i buty.

„Polowania” na Żydów urządzano się niemal codziennie od chwili wywiezienia Żydów do getta w miesiącach jesiennych 1942 roku aż do wiosny 1943 roku. Schwytanych rozstrzeliwano na miejscu albo prowadzono w okolice cmentarza żydowski i tam ich mordowano. Cały rozmiar tych morderstw nie jest znany. Przeróżenie i lęk nie pozwalały nikomu prowadzić jakiegokolwiek statystyki. Niemcy zastosowali taki element poniżania Żydów, że nie należało zapisywać ani

urodzenia, ani śmierci. Dla Niemców nie mieli tożsamości, osobowości i prawa do życia. Nie wiadomo ilu Żydów zamordowano w Jazłowcu. W pamięci Polaków zachowały się jedynie nazwiska tych zamordowanych Żydów, którzy pochodzili z Jazłowca i byli powszechnie znani. Oprócz znanych Żydów, gdyż pochodzili z Jazłowca, w 1942 roku w mieście i w okolicy przebywało wielu Żydów przybyłych z innych stron. Z grona Żydów jazłowieckich śmierć z rąk Ukraińców ponieśli: Moszko Rinder, Tylka Graser, ukrywający się na Browarach Nürnberg z żoną i córką, czteroosobowa rodzina Baruchów, których rozstrzelano na oczach Polaków zmierzających w niedzielę do kościoła na nabożeństwo, aptekarz Auschnitt, którego rozstrzelano wraz z córką i żoną nad Strypą, natomiast drugą córkę aptekarza zastrzelił osobiście Białous na polu zabierając jej przy okazji korale. Ponadto zginął najbogatszy w Jazłowcu Żyd o nazwisku Held, który podobno sam oddał się w ręce milicji ukraińskiej, a którego oprawcy zrzucili z murów jazłowieckiego zamku i dobili. Znany jazłowiecki lekarz o nazwisku Goldstaub został zamordowany wraz z synem w lesie za Księżyną<sup>32</sup>. Starsza już wiekiem Żydówka o nazwisku Ruchla, która była w powszechnym szacunku w swoim środowisku, została zastrzelona w pobliżu katolickiego cmentarza. Podobno, gdy zaczynało się „polowanie” na Żydów, powiedziała do polskich sąsiadów: „oni nami zaczyniają chleb, ale wami będą mieszać”. Było to powiedziane w odniesieniu do ukraińskich sprawców mordów na Żydach.

W warunkach, jakie istniały w Jazłowcu ukrywanie się Żydów u Polaków, czy to na własną rękę, czy szukając pośredników, od jesieni 1942 roku nie było sprawą prostą. Ukraińcy wprawdzie nie stanowili większości etnicznej, ale będąc zmieszaniymi z Polakami (rodziny mieszane) i żyjąc w sąsiedztwie mieli stały wgląd w sprawy swoich sąsiadów. W tak małej miejscowości jaką był Jazłowiec, który przed wojną liczył nie więcej jak około 5 tys. mieszkańców, wszyscy się nawzajem znali. Rozpoznawanie osób pochodzenia żydowskiego nie było sprawą skomplikowaną. Żydzi różnili się ubiorem, postawą, wyglądem i mową. Przed milicją ukraińską nic nie dało się ukryć, nawet taki incydent jak przechowywanie niemowlęcia żydowskiego przez Teofilę Zimirską (Kołodziej). Fakt ten szybko doszedł do wiadomości Ukraińców i zakończył się śmiercią dziecka. Z osobą Teofili Zimirskiej łączył się inny wypadek, mianowicie próba uratowania żydowskiego chłopca. Na widok płaczącego dziecka prowadzonego na rozstrzelanie przez znanego oprawcę Konowalczuka, kobieta ta wyrwała małego Żydkę z jego rąk i zabrała go do swego domu. Mimo jej najlepszych chęci ukrycia dziecka i uratowania przed zagładą próba ta nie powiodła się. Zakończyła się dla chłopca tragicznie wśród grobów żydowskiego cmentarza, gdzie go zamordowano.

<sup>32</sup> Lasy położone na prawym brzegu Strypy, na zachód od Jazłowca. Zob. Relacja pisemna J. Zielińskiego, Warszawa, 12 I 2015 r.

W początkach istnienia getta w Buczaczu wielu Żydów robiło tajemne wypadki do Jazłowca w celu nabycia żywności dla siebie i dla swoich bliskich. Najczęściej dopuszczali się tego Żydzi pochodzący z Jazłowca, którzy znali drogi i miasto. Posiadane przez nich zapasy mydła, skóry i materiałów włókienniczych często służyły jako materiały wymienne. Posiadali także pieniądze. Handel tego rodzaju materiałami był rzeczą powszechną i dlatego trudno byłoby przytoczyć wszystkie nazwiska, które w tym procederze z narażeniem życia pośredniczyły. Wiadomym jednak było, że osobą najbardziej zaangażowaną w utrzymywaniu tych handlowych kontaktów był wspomniany wyżej Józef Grzesiowski. Jego transakcje głównie polegały na dostarczaniu mięsa i chleba uciekinierom z getta.

Niektórzy Żydzi wypuszczający się z getta buczackiego docierali brzegami rzeki Strypy, aż [do] wioski Duliby zamieszkałej przez Polaków. W Dulibach rezydował niezapomniany ks. Klemens Ziomek<sup>33</sup>. Ludność tamtejsza, zapewne pod jego wpływem, była przychylnie nastawiona do sprawy żydowskiej. Miejscowość ta była jednym z większych źródeł zaopatrywania Żydów w żywność. Później ustaliła się trasa Buczacz–Duliby, często też wykorzystywana przez żydowską i polską partyzantkę.

Żydzi, którym udało się ukryć albo zbiec z buczackiego getta, kryli się po lasach. W okresie lata i wczesnej jesieni korzystali z płodów leśnych oraz upraw polowych. Najczęstszym źródłem ich zaopatrywania było pole należące do sióstr Niepokalanek zwane Kamiennym Garbem<sup>34</sup>. Pole to, otoczone z trzech stron lasem, było z racji położenia najbardziej dostępnym dla ukrywających się Żydów. Siostry zakonne wiedząc jakim celom służą ich płody, pozostawiały w polu

<sup>33</sup> Ks. Klemens Ziomek (1902-1990) – kapłan arch. lwowskiej, kształcił się w Seminarium Duchownych w Tarnowie i we Lwowie oraz na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, święcenia kapłańskie otrzymał 1930 r. we Lwowie. Kolejno wikariusz parafii Strusów (1930-1931), pomoc duszpasterska w Draganówce (1931 r.), wikariusz parafii Sasów (1931-1932), Biłka Szlachecka (1932-1933), Bełz (1933-1935) i Czerwonogrod (1935-1937), wikariusz parafii Jazłowiec rezydujący w Dulibach (1937-IX/X 1945). Ekspatriowany wraz z parafianami z Dulib, przybył 17 X 1945 r. do Chocianowa na Dolny Śląsk, gdzie zorganizował parafię. Od I 1948 r. na terenie diecezji tarnowskiej, m. in. wikariusz parafii Nowy Wiśnicz (I-VII 1948), duszpasterz w Lipnicy Murowanej (VII 1948), wikariusz parafii Rzezawa (1948-1952), Siedlce (VII-X 1952) i Lubzina (1952-1958), wikariusz eksponowany wikariatu w Górze Motycznej w parafii Straszęcin (1958-1967), po otrzymaniu urlopu zdrowotnego rezydent w Domu Księżych Emerytów w Tarnowie (VI-IX 1967), pomoc duszpasterska w parafii Nagoszyn (1967-1981), następnie tamże rezydent. Zmarł w Nagoszynie, tamże pogrzebany. Zob. A. Nowak, *Ks. Klemens Ziomek, w: Schematyzm diecezji tarnowskiej na rok 1992. Część historyczna*, Tarnów 1992, s. 270; K. Szwarga, *Ks. Klemens Ziomek, „Currenda. Urzędowe Pismo Diecezji Tarnowskiej”* 1992, s. 582; Z. Machoń, *Pionierskie lata*, [http://www.cosanow.pl/HISTORIA\\_CHOCIANOWA/PIONIERSKIE\\_LATA/index.htm](http://www.cosanow.pl/HISTORIA_CHOCIANOWA/PIONIERSKIE_LATA/index.htm) [dostęp: 27 VII 2016 r.].

<sup>34</sup> Prawdopodobnie były to tereny orne położone na zachód od klasztoru w kierunku Styrpi i ciągnące się wzdłuż gościńca (utwardzonej polnej drogi) do Rusiłowa. Zob. relacja pisemna J. Zielińskiego, Warszawa, 12 I 2015 r.

ziemniaki ze świadomością komu będą służyć. Same zresztą prowadziły akcję ukrywania Żydów i organizowały dla nich pomoc. Mówiło się nawet o wystawianiu dla nich chrześcijańskich metryk.

Najbardziej efektywna pomoc, jakiej Żydzi doznawali, pochodziła od Polaka nazwiskiem Piszcz. Człowiek ten, naturalizowany obywatel Stanów Zjednoczonych, tuż przed II wojną światową powrócił z Ameryki do rodzinnego kraju i osiedlił się nie wiadomo dlaczego właśnie w Jazłowcu. Za przywiezione dolary zakupił ziemię nad Strypą i na jej wschodnim brzegu zbudował sobie dość duży i wygodny dom. W domu tym mieszkała jego rodzina, składająca się, oprócz niego, z żony, syna i kuzynki. Piszcz był lubianym i szanowanym obywatelem. Położenie domu Piszczana odludziu i w stosunkowo niedalekiej odległości od dwóch ukraińskich wiosek Rusiłów i Leszczańce, nie było najbezpieczniejszym miejscem w tamtej okolicy. Ponadto krążyły po Jazłowcu i po innych miejscowościach informacje, że Piszcz jest bardzo bogaty, ma złoto i dolary, a w domu panuje niezwykle przepych. Może mówiono tak dlatego, że dom stojący na uboczu nie był odwiedzany przez sąsiadów, a Piszcz, podobnie jak i jego rodzina, nosiła się na bogato. Dlatego już od pierwszych dni ukraińskich rządów Piszcz starał się o zabezpieczenie siebie i swej rodziny przed ewentualnym napadem i rabunkiem. Historia tego człowieka jest typowym przykładem Polaka, żyjącego na polskich kresach w morzu ukraińskim, który robił wszystko, co było możliwe, aby razem z rodziną przeżyć okres ukraińsko-niemieckiego terroru. Z jego domostwem i z nim samym łączy się ściśle istnienie i działalność partyzantki żydowskiej, która powstała z niedobitków jazłowieckich Żydów.

Piszcz był człowiekiem pomysłowym i przebiegłym. Myśl podjęcia pewnych środków bezpieczeństwa zrodziła się u niego już w jesieni 1939 roku, kiedy jakiś polski oddział idący w kierunku granicy rumuńskiej pozostawił nad rzeką uszkodzone artyleryjskie działo oraz pewien zapas amunicji do tego działa. Samo działo bez zamka okazało się dla niego zupełnie nieużytecznym przedmiotem i nie stanowiło wartości. Amunicję ze względu na zawartość prochu zakopał w bezpiecznym miejscu na wszelki wypadek. Przeworność i geniusz tego człowieka w niedługim czasie znalazła swoje uzasadnienie.

Podczas wycofywania się oddziałów sowieckich w czerwcu 1941 roku, w jakiś wiadomy tylko dla niego sposób, udało mu się zdobyć karabin z pewną ilością amunicji, co stało się podstawą jego osobistego systemu obronnego. Poza obroną życia i mienia przed bandami ukraińskimi, broń ta również służyła mu do zdobywania zasobów mięsa przez polowanie na dziką zwierzynę w ciągu zimowych sezonów. To znowu stało się źródłem żywności zarówno dla niego i rodziny, jak i dla ukrywającego się u niego żydowskiego oddziału partyzanckiego.

Już na pierwszą wieść o tym, że Polacy w Jazłowcu są aresztowani i prześladowani przez Ukraińców, Piszcz postanowił zbudować bezpieczny schron dla siebie

i rodziny. Pierwsza próba nie była zbyt udana. Schron wykonany był pod domem. Jednak na skutek piaszczystej osuwającej się ziemi oraz bliskości rzeki był często zalewany wodą w czasie deszczów i wyższego poziomu Strypy. Niemniej, przez pewien czas miejsce to służyło mu do przechowywania rzeczy, a zwłaszcza artykułów żywnościowych. Następną jego próbą było wykopanie schronu w zboczu jaru rzeki, w odległości około 50-60 metrów od domu. Schron ten był wybudowany w takim miejscu, aby jego właściciel miał dobry widok na swój dom oraz cały okoliczny rejon. Był należycie zamaskowany. Z czasem miejsce to stało się jego stałym miejscem zamieszkania oraz kryjówką dla partyzantki żydowskiej. Z tym miejscem łączy się długa i ciekawa historia ludzi, którzy byli zdecydowani walczyć do końca, niż zginąć bezcelowo od kuli ukraińskiego oprawcy.

Kontakty Piszcz z mieszkańcami Jazłowcem były regularne. Do osób, z którymi współpracował należał Franciszek Kowalski oraz dwóch braci: Kornel i Kazimierz Szablewscy. Wymienieni wielokrotnie pośredniczyli w nabywaniu amunicji do karabinów i granatów od węgierskich żołnierzy i dostarczaniu ich partyzantce żydowskiej. Franciszek Kowalski kilkakrotnie spotykał się z członkami tego żydowskiego oddziału i kilkakrotnie towarzyszył Piszczowi w polowaniach na dziki i sarny. Tak zdobyte mięso solono i składano w beczkach dla użytku Polaków i Żydów. Bez takich żywnościowych zapasów trudno byłoby przetrwać mroźną zimę.

Z zeznań wielu świadków wynika, że partyzanci żydowscy byli dobrze ubrani i odżywieni. Nosili długie skórzane buty oraz ciepłe kurtki zielonego koloru. Pochodziły z magazynów wojskowych. Poza własną obroną ich głównym zadaniem było zdobywanie i dostarczanie żywności innym Żydom, prawdopodobnie tym, którzy ukrywali się w okolicznych lasach koło Buczacza i nad Strypą. Tam podobno gromadziła się większość Żydów, którzy nie chcieli podporządkować się narzuconej im władzy niemieckiej i ukraińskiej w getcie. Innym zadaniem tego oddziału była aktywna walka z ukraińskimi oprawcami. Pierwsza ich akcja miała na celu zdobycie broni od Ukraińców. W czasie jesieni oddział ten zaatakował dom, w którym miał mieszkać ukraiński przywódca o nazwisku Begierski. Na skutek pomyłki i złego rozeznania terenu trafiono do mieszkania Polaka Ludwika Grzesiowskiego<sup>35</sup>. Akcja więc była nieudana. Druga akcja miała celodwetowy na ukraińskim oprawcy Konowalczuku, którego obwiniano o śmierć setek Żydów i znęcanie się nad bezbronnymi. Wywiad, niewątpliwie polski, dostarczył im informacji o ruchach i zwyczajach tego człowieka. Obiektem jego specjalnej uwagi była niejaka Jabłońska, mieszkająca niedaleko lasu. Najczęściej w jej domu i w jej towarzystwie spędzał on wieczory i całe noce. Partyzanci żydowscy pewnej nocy podeszli pod ten dom i otoczyli go z trzech stron. Jedynie od strony strumyka

<sup>35</sup> Zapewne chodzi o Ludwika Grzesiowskiego – młynarza, który przed wojną dzierżawił młyn w Skomorochach. Zob. A. Kulickowski, *Wspomnienia z Jazłowca*, Wrocław 1981, s. 7, 13.



nikogo nie postawiono. Z chwilą wejścia do domu i narobienia hałasu Konowalczyk wyskoczył przez okno dorzeczki, zbiegł do lasu i cudem uniknął śmierci. Tego zamachu, jak się później okazało, dokonała grupa żydowskich partyzantów, która ukrywała się w schronie Piszcz. Nie ulega wątpliwości, że i sam Piszcz był w to wmieszany, aczkolwiek nie brał w tym czynnego udziału<sup>36</sup>.

Ukraińcy niewątpliwie wiedzieli o domu Piszcz i prawdopodobnie orientowali się w jego możliwościach obronnych. O posiadanej przez niego broni, karabinach maszynowych i działach opowiadano mity, a osoby z nim współpracujące te mity podtrzymywały. Dlatego zapewne Ukraińcy nigdy nie odważyli się zaatakować jego kryjówki, ani nawet milicjanci ukraińscy myszkujący nad Strypą w poszukiwaniu Żydów nie zbliżali się do jego domu. Wielu wiedziało także, że w pobliżu domu Piszcz operują partyzanci, o których z kolei opowiadano, że jest ich kilkuset. W tym wypadku współpraca polsko-żydowska okazała się zbawienna dla obu grup narodowościowych. Sam Piszcz powiadał, że on chroni Żydów, Żydzi chronią jego, a ich wszystkich chroni ziemia i las oraz Polacy z Dublib i przyjaciele z Jazłowca. To wszystko składało się na efektywną obronę przed ukraińskimi bandami UPA, zagrażającymi Polakom ze strony takich wiosek jak Rusiłów, Leszczańce, Małe Zaleszczyki<sup>37</sup> i Skomorochy<sup>38</sup>.

W rzeczywistości schron obronny Piszcz był słabo uzbrojony. Cały jego arsenał składał się z jednego karabinu rosyjskiego, jednego uciętego karabinu austriackiego, skrzynki granatów węgierskich oraz skrzynki pocisków artyleryjskich, których nie było z czego wystrzelić i nadawały się na rozkręcenie i wydobywanie prochu. Uzupełnieniem tego była broń partyzantów żydowskich, której też nie było za dużo. To wszystko jednak nie stwarzało wielkich szans obrony w wypadku ataku ukraińskich band. Ale oni nie będąc w posiadaniu tych informacji przyjmowali ogólne krążące pogłoski o silnym uzbrojeniu placówki Piszcz. Nie znali rzeczywistej siły obronnej placówki. Ponadto strona ukraińska mimo poparcia

<sup>36</sup> W wersji znajdującej się w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie w tym miejscu znajduje się odręczny szkic przedstawiający lokalizację domu Piszcz nad Strypą oraz schronów przez niego zbudowanych.

<sup>37</sup> Małe Zaleszczyki (ukr. Мали Заліщики) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość sięgająca początkami połowy XV w., położona na północ od Jazłowca, nad potokiem Olchowiec, oddalona ok. 12 km od Buczacza i 2 km od Jazłowca. W latach II Rzeczypospolitej należała do gminy Jazłowiec II. Obecnie liczy ok. 350 mieszkańców (dane z 2013 r.). Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 14, Warszawa 1895, s. 347; *Заліщики Мали. Калейдоскоп минулого*, w: *Бучач і Бучаччина. Історично-мемуарний збірник*, red. М. Островерха i in., Нью Йорк-Лондон-Париж-Сідней-Торонто 1972, s. 540–541; М. Козак, В. Уніят, *Мали Заліщики*, w: *Тернопільщина*, t. 1, s. 619–620.

<sup>38</sup> Skomorochy (ukr. Скоморохи) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość znana już w I poł. XV w. W II Rzeczypospolitej w gminie Potok Żółty II (woj. tarnopolskie, pow. buczacki). Obecnie liczy ok. 1200 mieszkańców (dane z 2013 r.).



Niemców i mimo bezwzględnie lepszego uzbrojenia nie posiadała tego ducha, który z człowieka tworzy bohatera. Jednym celem ich zbrodniczej akcji były odosobnione a nieuzbrojone gospodarstwa, pojedyncze osoby przechodzące przez ich rejony, a w najlepszym wypadku polskie wioski, które pozbawione mężczyzn nie miały ani organizacji ani możliwości obronnych. Bandy ukraińskie składające się często z chłopstwa, było głośnie podczas wieców organizowanych przez nacjonalistów, a tchórzliwe gdy przyszło do walki. Czerń ukraińska, zwykły motłoch opętany szowinistycznymi ideami, nie był zdolny do poświęceń, bohaterstwa i wykazania odwagi. Co najwyżej, kierowali się odwagą gdy mieli przed sobą starców, bezbronne kobiety i dzieci. Często, nawet podczas napadów na skupiska polskie, atakowali gdy byli pijani, ale gdy usłyszeli strzały ze strony przeciwnej lub zobaczyli uzbrojonego przeciwnika, porzucali widły i worki na zdobycz i zawracali. A zabitych napastników ukraińscy krzykacze ogłaszali ofiarami polskich napadów i wznosili im pomniki z napisami, że są ofiarami polskiej nienawiści. Podjęcie takich akcji jak atakowanie nieprzychylnych im garnizonów węgierskich lub dostatecznie uzbrojonych polskich wiosek jak Duliby, które nadałyby im mit bohaterstwa, przynajmniej wśród ich ziomków, było poza ich mentalnymi i duchowymi możliwościami. Polskiemu duchowi walki obce było tchórzostwo i pragnienie zdobycia mienia na słabszym dla zaspokojenia chęci posiadania. To samo w sobie dowodzi, że elementy ukraińskie kierowały się zazwyczaj ideą niskich i amoralnych pobudek, których zasadą było mordowanie bezbronnych ludzi, bez względu na płeć i wiek oraz rabowanie ich mienia. Mając powszechne poparcie kleru grecko-katolickiego oraz swoich przywódców, nawet nie rozumieli jak nieludzkie i barbarzyńskie było traktowanie przez nich innych ludzi.

Spółeczeństwo polskie w Jazłowcu już w pierwszej połowie 1943 roku zrozumiało konieczność zorganizowania skutecznego systemu samoobrony. Posiadanie broni mogło być skuteczne tylko wobec małych i sporadycznych napadów ze strony Ukraińców, kierujących się chęcią mordów i rabunku. W obliczu nowej sytuacji, której zasadniczym motywem była zwyrodniała myśl ukraińska, której początków szukać należy daleko przed II wojną światową, zmierzająca do unicestwienia wszystkich mniejszości, w tym Polaków, na terenach uznanych przez nich jako swoje, organizowanie się Polaków w zakonspirowane grupy dla własnej obrony było absolutną koniecznością. Przykład wyniszczenia ludności żydowskiej jak najbardziej przemawiał za podjęciem środków dla przeciwdziałania podobnej akcji przeciwko Polakom. Również hasła głoszone przez czynniki ukraińskie były zbyt prowokacyjne, aby ignorować niepokojące informacje przenikające do ośrodków polskich. Do takich prowincjonalnych miejscowości już z końcem 1942 roku zaczęły docierać nieznane im dotychczas terminy jak UPA<sup>39</sup> oraz

<sup>39</sup> Ukraińska Powstańcza Armia (ukr. Українська Повстанська Армія) – zbrojna formacja powołana do istnienia przez Organizację Ukraińskich Nacjonalistów w połowie

hasła całkowitej eksterminacji żywiołu polskiego. Idea ta stworzona przez mało znanego dotychczas przywódcy ukraińskiego Tarasa Czuprynkę<sup>40</sup> i ciesząca się poparciem najwyższych ukraińskich czynników religijnych i politycznych, nagle wyłoniła się jako zasadniczy cel ukraińskiej akcji niepodległościowej zmierzającej do ustanowienia własnego państwa w granicach na zachód od Sanu niemal po Azję Środkową. Taki apetyt na państwo od Morza Czarnego po niemal Bałtyk, od Krakowa po Kazachstan głoszone podczas wieców, na kazaniach w cerkwiach, podczas spotkań band. A ukraińska czerń wierzyła w brednie jak dziecko w opowiadane bajki. Szowiniści przedstawiali Ukraińców jako naród panów, zdobywców, odkrywców, carów, zwycięzców, bohaterów. A jeśli byli lepsi i bogatsi

X 1942 r. Celem bojówki była walka o niepodległe państwo ukraińskie zorganizowane na „etnicznych ziemiach ukraińskich”, na terenie którego mieszkać będą wyłącznie Ukraińcy. W tym celu podjęto szeroko zakrojone czystki etniczne zwłaszcza na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej oraz walkę zbrojną z podziemnymi oddziałami polskimi, partyzantką radziecką i bardzo sporadycznie z Niemcami, a później z Armią Czerwoną i oddziałami NKWD, Wojskiem Polskim i milicją oraz funkcjonariuszami UB (na terenie Polski pojałtańskiej). Przyjmuje się, że w okresie największego rozwoju UPA liczyła w I poł. 1943 r. liczyła ok. 15 tys. członków, w początkach 1944 r. – 25–35 tys. członków, a dwa lata później osiągnęła stan 3–5 tys. członków. Ostatnie oddziały UPA zlikwidowano na terenie ZSRS w 1956 r. Zob. A. B. Szcześniak, W. Szota, *Droga do nikąd. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej likwidacja w Polsce*, Warszawa 1973; В.Сергійчук, *ОУН-УПА в роки війни. Нові документи і матеріали*, Київ 1996; W. Poliszczuk, *Legal and political assessment of the OUN and UPA*, Toronto 1997; R. Drozd, *Ukraińska Powstańcza Armia. Dokumenty-struktury*, Warszawa 1998; G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960. Działalność Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii*, Warszawa 2006; В. П.Товстий, *Українська Повстанська Армія*, Харків 2007; W. Wiatrowycz, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, Warszawa 2013; А. Я. Діяльність, *СБОУН(б) на Волині та Західному Поліссі (1946–1951 рр.)*. Монографія, Луцьк 2013.

<sup>40</sup> Właściwie: Roman Szuchewicz [Szuchewycz] (1907–1950) – ukraiński działacz nacjonalistyczny, członek Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (od 1923 r.) i aktywista Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (od 1929 r.). Za działalność terrorystyczną był osadzony w Berezie Kartuskiej (od 18 VI 1934 r.) oraz odbywał wyrok sądowy. Warunkowo zwolniony z więzienia (I 1937 r.) zbiegł na Ruś Zakarpacką należącą wówczas do Czechosłowacji, gdzie organizował Oddziały Syczy Karpackiej, a po zajęciu ziem polskich przez Niemców osiadł w Krakowie, gdzie poświęcił się działalności w OUN, następnie wstąpił do batalionu Nachtigal (z-ca dowódcy). Od XII 1941 r. dowódca kompanii w batalionie policyjnym (201 Batalion Schutzmannschaft) złożonym z ukraińskich ochotników oraz byłych członków oddziałów Nachtigal i Roland, a od VIII 1943 r. naczelny dowódca Ukraińskiej Powstańczej Armii oraz przewodniczący Sekretariatu Generalnego Ukraińskiej Głównej Rady Wyzwoleńczej. Odpowiedzialny za ludobójstwo Polaków i czystki etniczne na terenach Wołynia i Małopolski Wschodniej w latach II wojny światowej. Zginął w obławie zorganizowanej przez NKWD. 12 X 2007 r. uhonorowany przez prezydenta Ukrainy W. Juszczenkę tytułem „Bohatera Ukrainy”. Zob. В.Янів, *Шухевич-Чупринка – людина і символ*, Мюнхен 1950; П. Мірчук, *Шухевич – командир армії безсмертних*, Нью Йорк-Торонто-Лондон 1970; В.Кук, *Генерал-хорунжий Роман Шухевич. Головний Командир Української Повстанської Армії*, Львів 2007.

od nich, na przykład Polacy, Rosjanie, Żydzi – to tylko dlatego, że zawładnęli myślą ukraińską i zabrali Ukrainie odwieczną ich własność. Już nie Przemyśl, Jarosław, ale Kraków, Wilno, Charków, kozacki Rostów, miasta słowackie i rumuńskie, basen Morza Czarnego był etnicznie ukraiński. A czerń słuchała tych bredni nie wiedząc nawet gdzie leży Morze Czarne. Wszystkie te wiece, pochody, maskarady z flagami ukraińskimi, a później i niemieckimi organizowano by wzbudzić nienawiść Ukraińców do sąsiadów. Stymulowali ich ku temu także Niemcy, którzy wysługiwali się milicją ukraińską i ukraińskimi przywódcami dla zwalczania Polaków, Żydów, Cyganów i innych „podludzi”.

Głównym założeniem tej akcji była oczywiście nazistowska idea czystości rasy i krwi. W rozumieniu ukraińskich przywódców, przenikniętych także niemieckim nazizmem, idea ta była rozumiana jako czystość wyznania. Tylko grekokatolicy mogli być uznani za Ukraińców i odwrotnie. Każdą inną narodowość, a przede wszystkim polską, należało wyniszczyć i wytepić. Tam głosili ukraińscy przywódcy. Na gruzach tej zbrodni miało powstać niezależne państwo ukraińskie o ludności jednolitej narodowościowo, etnicznie, językowo, kulturalnie i pod względem religijnym. Ta nieludzka myśl ludobójstwa dawała każdemu zwyrodniałemu Ukraińcowi moralne prawo popełniania najbardziej wyszukanych zbrodni na osobach przeznaczonych na zagładę. Tak głosił rozpowszechniany już przed wojną dekalog Ukraińca<sup>41</sup>. Gdy jego treść trafiała do polskich rąk wydawała się być fikcją, wymysłem chorych jednostek. Jednak wkrótce okazało się, że był podstawa eksterminacji tysięcy Polaków. W wielu zacofanych ukraińskich miejscowościach, dokąd poza „mądrością” ukraińskiego batuszki nic nie docierało, odżyły dawne kozackie tradycje, a razem z tym zezwierzęcenie natury ludzkiej stało się zaletą „ukraińskich bohaterów”.

<sup>41</sup> Chodzi o „dekalog ukraińskiego nacjonalisty” opracowany w 1929 r. przez Stefana Łenkawskiego w 1929 r., którego wykładnię zawierały broszury wydawane w j. ukraińskim podczas II wojny światowej. Treść „dekalogu” była kilkakrotnie nieznacznie zmieniana. W wersji pierwotnej brzmiał następująco: *Ja - Duch odwiecznej walki, który uchronił Ciebie od potopu tatarskiego i postawił między dwoma światami, nakazuję nowe życie: 1/ Zdobędziesz państwo ukraińskie albo zginiesz walcząc o nie; 2/ Nie pozwolisz nikomu plamić sławy ani czci Twego Narodu; 3/ Pamiętaj o wielkich dniach naszej walki wyzwoleniczej; 4/ Bądź dumny z tego, że jesteś spadkobiercą walki o chwałę Trójzęba Włodzimierzowego; 5/ Pomścij śmierć Wielkich Rycerzy; 6/ O sprawie nie rozmawiaj z kim można, ale z tym, z kim trzeba; 7/ Nie zawahasz się spełnić największej zbrodni, kiedy tego wymaga dobro sprawy; 8/ Nienawiścią oraz podstępem będziesz przyjmował wrogów Twego Narodu; 9/ Ani prośby, ani groźby, tortury, ani śmierć nie zmuszą Cię do wyjawienia tajemnic; 10/ Będziesz dążył do rozszerzenia siły, sławy, bogactwa i obszaru państwa ukraińskiego nawet drogą ujarzmienia cudzoziemców.* Za: G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006, s. 50; por. R. Torzecki, *Kwestia ukraińska w Polsce w latach 1923-1929*, Kraków 1989, s. 259; K. Łada, *Treść i znaczenie „Dekalogu” nacjonalistycznego OUN*, w: *Nacjonalizm czy nacjonalizmy?*, red. B. Grott, Warszawa 2006, s. 274; L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009, s. 56-57 (wersja poprawiona z 1929 r.).

Wprowadzenie tej myśli w życie dla wielu przyczyn nie nastąpiło natychmiast. Sama likwidacja Żydów, w którą angażowały się najbardziej zwyrodniałe elementy ukraińskie, wpłynęła zasadniczo na opóźnienie podobnej akcji przeciwko Polakom. Ale już wtedy luźne informacje docierające do ośrodków polskich wskazywały na to, że Polacy z kolei staną się celem zbrodniczej akcji ukraińskich nacjonalistów. Jedno z takich haseł, jak mordowanie własnych żon i matek, a nawet dzieci dla czystości krwi, było w swej treści ostrzeżeniem przyszłych mordów i rzezi od dawna przepowiadanych przez Ukraińców.

Dopiero druga połowa 1943 roku ukazała w pełni rozmiar ukraińskich zamiarów wobec ludności polskiej na Podolu. Do większych ugrupowań polskich, takich jak Jazłowiec, zaczęły coraz częściej napływać informacje o morderstwach na peryferiach, a zwłaszcza we wioskach, gdzie Polacy stanowili zazwyczaj etniczną mniejszość. W najbliższych okolicach Jazłowca wymordowano rodzinę Zielińskich, rodzinę Sawickich na Pożeżu<sup>42</sup> i rodzinę Kuriaków<sup>43</sup> w Lataczu<sup>44</sup>. W ciągu nocy coraz częściej ukazywały się łuny na horyzoncie, świadczące

<sup>42</sup> Pożeże (ukr. Пожежа) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), niewielka miejscowość założona w I poł. XX w., położona na południowy-wschód od Jazłowca, która dała nazwę kilku jeziorom (tzw. Jeziora Pożeże lub Jeziora Pożeskie). Po II wojnie światowej ukraińskich mieszkańców Pożeża deportowano do obwodu mikołajewskiego (środkowa Ukraina). Obecnie miejscowość zamieszkała przez 33 osoby (dane z pocz. 2016 r.). Zob. В.Уніят, М.Футрин, *Пожежа*, w: *Тернопільщина*, t. 1, s. 640.

<sup>43</sup> Napad miał miejsce 14 XII 1944 r.; w niektórych opracowaniach widnieje nazwisko Karpak – zob. przypis 55. Podczas kilku napadów na polskich mieszkańców Latacza Ukraińcy zamordowali ok. 83–100 Polaków, a ok. 60 osób zostało ciężko rannych. Zob. R. Kotarba, *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej w województwie tarnopolskim w latach 1939–1945. Próba bilansu*, w: *Polska-Ukraina: trudne pytania*, t. 6: *Materiały VI międzynarodowego seminarium historycznego „Stosunki polsko-ukraińskie w latach II wojny światowej”*, Warszawa, 3–5 listopada 1999, Warszawa 2000, s. 263; W. Kubów, *Terroryzm na Podolu*, Warszawa 2000, s. 86, 88–89; L. Kulińska, *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943–1947*, t. 1, Kraków 2002, s. 328; G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 312; H. Komański, S. Siekierka, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939–1946*, s. 437–438; G. Motyka, *Od rzezi wołyńskiej do akcji „Wisła”*, Kraków 2011, s. 232.

<sup>44</sup> Latacz (ukr. Литячі) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), wieś (dawniej miasto) położona na lewym brzegu Dniestru, ok. 16 km na południe od Jazłowca, po raz pierwszy wspominana w dokumentach w poł. XV w. W miejscowości zachowane pozostałościami kamiennych budowli obronnych – prawd. zamku. Dawny środek gorzelnictwa i produkcji cegieł. W miejscowości istniała w okresie międzywojennym parafia grekokatolicka; katolicy obrządku łańciskiego posiadali kaplicę filialną należącą do parafii jazłowieckiej. W okolicach Latacza zachowały się liczne jaskinie, w których w XIX wieku odkryto liczne ślady osadnictwa datowanego ok. 5–3 tys. lat przed Chrystusem oraz późniejsze cmentarzyska. Obecnie liczy 835 mieszkańców (pocz. 2015 r.). Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 5, s. 97; М.Бігус, І.Дубецький, В.Олійник, *Литячі*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 2, s. 369.

o niszczeniu polskiego życia i mienia przez ukraińskie bandy UPA. Tego rodzaju „nocne” zajęcie stało się popularną rozrywką dla niektórych zagorzałych Ukraińców, także z Jazłowca. Jednak żadna z tych band, lokalna, czy pozamiejscowa, nie odważyła się zaatakować Polaków w Jazłowcu. Plan taki musiał być jednak przygotowywany i ostatecznie wprowadzono go w życie, jednak w mniejszej skali niż się tego spodziewano. Przed napadami na polskie domostwa przestrzegały swych sąsiadów, w wielkiej tajemnicy, niektóre ukraińskie środowiska.

Pierwsza próba ataku miała miejsce na początku grudnia i była skierowana przeciwko duchowieństwu rzymsko-katolickiemu. Ukraińscy szowiniści szczególną nienawiścią zionęli przeciwko polskiej inteligencji i duchowieństwu. W ciągu pewnej nocy „nieznani sprawcy” wybili kamieniem okno i starali się dostać do wnętrza plebanii. Na to natychmiast zareagował ksiądz wikary [ks. Alojzy Schmidt<sup>45</sup>], który jako osobnik wysportowany i czujny chwycił ręką za lufę i wyrwał karabin z rąk „nieznanego napastnika”. Gdy strzelił zamkiem złoczyńcy uciekli w popłochu i zniknęli w ciemnościach. Pozostali anonimowi. Jednak już rano głowa gminy Emil Kołodziej osobiście udał się na plebanie i „urzędowo” interweniował żądając od księdza oddania karabinu. To dowodzi, że plan napadu był przygotowany przez ukraińskich przywódców i miał u nich absolutne poparcie. Zarówno bandy UPA, jak i milicja ukraińska, władza lokalna i miejscowy rucki duchowny w tych sprawach ściśle współpracowali i tego nawet nie ukrywali.

Proboszcz naszej łańciskiej parafii ks. dr Andrzej Kraśnicki<sup>46</sup>, wielce poruszony tym napadem, w wielkiej tajemnicy wezwał w ciągu tygodnia jednego z parafian,

<sup>45</sup> Ks. Alojzy Schmidt (1918–1980) – kapłan arch. lwowskiej, święcenia kapłańskie otrzymał w 1942 r. we Lwowie. Wikariusz parafii Trybuchowce (II–XI 1943; XII 1943–III 1944), Jazłowiec (XI–XII 1943), Sokal (III 1944–?); po opuszczeniu terenu archidiecezji pracował na terenie Dolnego Śląska jako adm. parafii Czernina (1945–1957), katecheta w Wałbrzychu (1957), duszpasterz w Jeleniej Górze (1957–1960) i proboszcz parafii Szczawno Zdrój (1960–1980). Zob. *Eksterminacja Narodu Polskiego*, cz. 1, s. 265, przypis 36.

<sup>46</sup> Ks. Andrzej Kraśnicki (1895–1943) – kapłan arch. lwowskiej, święcenia kapłańskie otrzymał w 1921 r. we Lwowie. W 1927 r. uzyskał doktorat na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wikariusz parafii Kozowa (1921–1924) i parafii Brzeżany (1924–1925), prefekt studiów w Seminarium Duchownym we Lwowie (1925–), okresowo przebywał w Zakopanem (1932–1933), administrator parafii Waręż (?–1934), proboszcz parafii Jazłowiec (1934–1943). Asystent przy Bibliotece Instytutu Studiów Teologicznych UJK we Lwowie, wykładowca oraz prefekt studiów w seminarium duchownym (1927–1931). Odznaczony godnością „Expositorio Canonicali”. Po nieudanej próbie napadu nacjonalistów ukraińskich na plebanie w Jazłowcu 27 VIII 1943 r. pozostał na miejscu nocując na strychu kościelnym lub w klasztorze niepokalanek. W pierwszych dniach listopada zamieszkał wraz z wikariuszem ks. Alojzym Schmidtem na plebanii. Podczas drugiego napadu nocą 7/8 XII 1943 r. został odnaleziony na strychu, gdzie początkowo bronił się rzucając w napastników butelkami, później pobity, zrzucony na podwórko, torturowany i uprowadzony. Zaginął bez wieści; ciała nie odnaleziono. Napastnicy zrabowali część rzeczy osobistych proboszcza, pozostała część zabezpieczo-



mianowicie Stanisława Kowalskiego i całą sprawę jemu przedstawił. Po naradzie obydwaj doszli do przekonania, że po nieudanej próbie ukraińscy bandyci nie zdobędą się więcej na ponowny napad. Okazało się jednak w kilka dni później, że jazłowscy upowcy nie byli skłonni wyrzec się swych zamiarów. W nocy, dnia 3 grudnia 1943 roku bandyci znowu zjawili się przed plebanią i to w znacznej liczbie. Tym razem wyważyli wrota i siłą wdarli się do wnętrza. Rozpoczęli poszukiwania za proboszczem. W końcu znaleźli go na strychu, gdzie się ukrywał. Pobili go i rannego wyrzucili przez okno na zewnątrz w śnieg. Następnie, poranionego i pobitego proboszcza wrzucili na sanie z nawozem i w ciemnościach powieźli go w kierunku jezior za miastem, tam gdzie poprzednio mordowano i topiono Żydów węgierskich. Na tym ślad po nim zaginął. Już o świcie rozpoczęto poszukiwania w nadziei, że porzucono go rannego lub wzięto na przesłuchania do jednej z ukraińskich wsi. Nie znaleziono ani oznak życia, ani zwłok. Nie trudno jest się domyśleć, że ten ksiądz męczennik został tam zamordowany, a jego ciało zostało wrzucone do jeziora<sup>47</sup>. Wielu parafian na własną rękę czyniło poszukiwania i przepytowało nawet poufnie ukraińskich sąsiadów. Ślad sań wiozących rannego kapłana urywał się zawsze na jeziorach. A potem Ukraińcy rozpiechli się na wszystkie strony. Ksiądz wikary, który tego feralnego dnia też przebywał na plebanii, zdołał ukryć się przed bandytami i uniknął losu proboszcza. Na drugi dzień jednak ukraińska rada miasta kazała mu się wynieść z Jazłowca pod groźbą utraty życia. Natychmiast wyjechał. Zanim doszło do pierwszego napadu proboszcz a wikarym przebywali okresowo w klasztorze niepokalanek, lecz przekonani, że nic im nie grozi wrócili na plebanię.

Potworna zbrodnia dokonana na osobie duchownej nie będącej zaangażowanej w sprawy polityki i ruchu podziemnego bardzo wstrząsnęła całym polskim społeczeństwem w Jazłowcu i okolicy. Należało się spodziewać, że pierwszy zamach na tym rejonie miasta był tylko przygrzywką i organizacyjną próbą do dalszych antypolskich wystąpień bandy upowców. Dlatego kwestia zorganizowania skutecznej i efektywnej samoobrony stała się pierwszą potrzebą społeczeństwa polskiego.

---

no w miejscowym klasztorze niepokalanek. Tamże przeniesiono paramenty liturgiczne z kościoła parafialnego. Zob. Archiwum im. Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka we Lwowie, sygn. K-13, Akta ks. A. Kraśnickiego; S. J. Kowalski, *Jazłowiec. Okupacja niemiecko-ukraińska 1941–1945* [maszynopis] zbiory Archiwum im. Arcybiskupa Eugeniusza Baziaka we Lwowie, sygn., K-13, s. 19–20; *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej. 1943–1944. Zestawienie ofiar*, red. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2012, s. 18; J. Marecki, *Lista ofiar nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej. Osoby duchowne i zakonne obrządku łacińskiego. 1939–1945*, maszynopis przygotowany do druku, s. 73 (tam obszerna literatura dotycząca zagadnienia).

<sup>47</sup> Zob. A. Kuliczkowski, *Wspomnienia z Jazłowca*, Wrocław 1981 (maszynopis w posiadaniu autora), s. 12.



Dotychczasowa organizacja, polegająca na luźnym porozumieniu między osobami posiadającymi broń, musiała ulec szybkiej rewizji. Zadania tego podjął się Kazimierz Kowalski, będący już od 1942 roku w kontakcie z przedstawicielem zbrojnego podziemia w Buczaczu i okolicy. Za jego staraniem powstały w Jazłowcu dwie samodzielne placówki obronne, każda z zadaniem obrony swojej części miasta oraz udzielaniem sobie wzajemnej pomocy w wypadku ukraińskiego napadu. Do planu powołania samoobrony wtajemniczono kilka zaufanych osób. Zainteresowano też samoobroną partyzantów żydowskich stacjonujących regularnie u Piszczu.

Pierwsza grupa obrońców, ustanowiona została pod komendą byłego wojskowego i człowieka o doświadczeniu życiowym Józefa Grzesiowskiego. Złożona była z młodych Polaków zamieszkujących w rejonie szkoły podstawowej. W skład tej grupy wchodził: Tadeusz Krasny, Kornel<sup>48</sup> i Kazimierz Szablowski, wspomniany wyżej Franciszek Kowalski mający kontakt z Piszczem i jego żydowskimi „przyjaciółmi” oraz wielu innych posiadających broń lub potrafiący ją obsługiwać, którzy zobowiązali się do współdziałania w wypadku ukraińskiego ataku. Mieli też obowiązek zdobycia nowej broni.

Druga grupa, pod komendą młodego harcerza Kazimierza Markowskiego, powstała w rejonie synagogi i składała się przeważnie z młodych osób zamieszkujących zachodni rejon miasta. W skład tej grupy wchodził: Zbigniew Świdorski, Jan Grzesiowski, Stanisław Seretny i kilku innych. Oni też w wypadku ataku mogli liczyć na poparcie osób posiadających broń, a mieszkających w ich okolicy.

Kazimierz Kowalski, jako doświadczony, nie ograniczył się tylko do zorganizowania zbrojnych obrońców. Ludności cywilnej polecił pozakładać okiennice, wzmocnić drzwi oraz przygotować ziemne kryjówki dla swych rodzin. Ustalono też ewakuację przez podwórka. Tego rodzaju środki zapobiegawcze miały na celu powstrzymanie pierwszego uderzenia nim przyjdzie pomoc zorganizowanych grup uzbrojonych w broń. Niezależnie od tego wspomniany Kazimierz Kowalski, będąc w kontakcie z najsilniejszą grupą obronną w Dulibach, umówił się z nimi co do ewentualnej pomocy. Jako sygnał ataku miały być zapalone ognie na zamku i szanicach, a największy dzwon kościelny miał bić na alarm. Porozumienie z grupą buczacką miało mniejsze znaczenie ze względu na odległość i brak możliwości szybkiego zaalarmowania tej zbrojnej placówki.

Należy też dodać, że strona propagandowa w tym planie też odgrywała dużą rolę. Ukraińcy lokalni, nie znając faktycznych możliwości obronnych Polaków, kierowali się pogłoskami jakie na ten temat krążyły w mieście i okolicy. Informacje docierające do nich tą drogą były wybitnie przesadzone. Rozpowiadano nieprawdziwe informacje, w które wierzyli Ukraińcy. Słyszało się opowieści, że

<sup>48</sup> Por. Tenże, *Wasze Kresy. Obrońcy Jazłowca*, „Gazeta Lubuska”, 20 III 2013.

Polacy mają nie tylko działa, ale nawet ukryty czołg, który zakupili u Węgrów. Rozpowszechniano też informację, że w pobliżu Jazłowca ukrywa się jeszcze od września 1939 roku oddział żołnierzy polskich, który za każdego zabitego żołnierza rozstrzela wyrokiem sądu wojskowego 20 Ukraińców. Polski wywiad (urzędniczeki i tłumacze) dowiedzieli się, że Ukraińcy donieśli Niemcom o uzbrojonych Polakach, o czołgu i polskich żołnierzach. Jednak Niemcy, znając realia panujące w miasteczku i okolicy, nie reagowali na donosy.

Jak było ustalone, Polacy przy każdej okazji nie tylko potwierdzali wygórowaną ocenę swego uzbrojenia, ale celowo propagowali mit swojej siły. Przykładem tego była przypadkowa rozmowa Franciszka Kowalskiego z jego ukraińskim sąsiadem Sawczukiem. Pewnego dnia Sawczuk zaglądnął do swego sąsiada i zastał go na czyszczeniu pistoletu. „A, to ty masz broń?” – powiedział ze zdziwieniem. Na to gospodarz domu mu rzekł ze spokojem: „Ten pistolet to jest nic, ja mam też karabin maszynowy”. Tego rodzaju propaganda utrwała wśród Ukraińców przekonanie, że Polacy nie tylko są dobrze zorganizowani, ale też i silnie uzbrojeni. O tym może świadczyć inna anegdota z tego okresu, co powtarzano ze śmiechem w Jazłowcu. Otóż, jedna z Polek udała się do Buczacza na cotygodniowy jarmark, gdzie na rynku spotkała się z Ukrainką z jakiejś wioski, która poszukiwała łóżka. Polka jej powiedziała: „Jeśli chcesz, przyjdź do mnie, a ja ci odsprzedam swoje łóżko”. Na to Ukrainka zapytała: „A gdzie ty mieszkasz?”. Odrzekła jej Polka: „W Jazłowcu”. Ukrainka zrobiła wielkie oczy i z miejsca odpowiedziała: „Do Jazłowca to nie. Tam nawet każda polska dziewczyna ma karabin maszynowy”.

Inaczej było w Jazłowcu, a inaczej zupełnie wyglądała sytuacja na peryferiach miasta. Tam urzędowały bandy ukraińskie. Każdy, kto opuścił miasto i zaryzykował pójście do swoich krewnych czy znajomych do innych miejscowości z reguły zniknął bez śladu, lub w najlepszym razie znajdowano jego zmasakrowane ciało. Tak zginęło osiem Polek i Polaków, którzy udali się do wioski ukraińskiej Leszczańce celem kupna żywności drogą wymiany za artykuły odzieżowe. Kiedy nie powrócili w przewidywanym czasie, zaczęto ich poszukiwać. Po kilku dniach znaleziono ich zwłoki w lesie pokłute nożami, porąbane siekierami i powiązane do drzew drutem kolczastym.

Inni Polacy, którzy w tym okresie ogólnego głodu udawali się na wioski w poszukiwaniu żywności w podobny sposób ginęli z rąk ukraińskich oprawców. Tak zginęli: Głębocki, Brożakowa i Zaborska. Wielu z Polaków nauczyło się wówczas modlić się po ukraińsku, co dla band ukraińskich było sprawdzianem narodowości i wyznania zatrzymanej osoby. Jednak większość jazłowiczanie opuszczała granic miasta. Koniecznością była uprawa pól i zebranie ziemiopłodów.

Taki stan zagrożenia, niepewności i terroru utrzymywał się do czasu przyścia pierwszych oddziałów sowieckich w marcu 1944 roku. Nadzieje wprowadzenia ładu i porządku, a przede wszystkim zapewnienia osobistego bezpieczeństwa

niestety, nie spełniły się. Pierwsza przejściowa obecność wojsk sowieckich nie powstrzymała akcji ukraińskich band. Na domiar złego, po kilku dniach wojska sowieckie wycofały się, a teren Jazłowca został ponownie przejęty przez powracające oddziały niemieckie. Tego rodzaju sytuacja wynikała na skutek wyrwania się korpusu niemieckiego z otoczenia pod Kamieńcem Podolskim<sup>49</sup> i ustalenia frontu tuż na wschód od Jazłowca. Ludność Jazłowca była zmuszona do wyewakuowania się do Sokołowa<sup>50</sup>, Rusiłowa, Potoka Złotego i Monasterzysk<sup>51</sup>. Mieszkania w mieście zostały w większości przejęte jako kwatery dla żołnierzy niemieckich<sup>52</sup>. Jedynie klasztor został nietknięty tym zarządzeniem. Dlatego polska ludność wykorzystwała tę okoliczność i zanim opuściła Jazłowiec oddała niepokalankom swoje rzeczy do przechowania.

Ten stan rzeczy utrzymywał się przez trzy miesiące, aż do lipca 1944 roku. Front, który się czasowo ustabilizował, przebiegał na wschód od Jazłowca i w oko-

<sup>49</sup> Kamieniec Podolski (ukr. Кам'янець-Подільський) – obecnie w granicach administracyjnych Ukrainy (obwód chmielnicki, siedziba władz rejonowych), starożytne miasto, którego początki sięgają czasów przedślówiańskich, prawdopodobnie faktoria kupców ormiańskich, lokowane zakonu Smotrycza. Od XIV w. w posiadaniu władców polskich i okresowo książąt litewskich (stolica województwa podolskiego), okresowo w rękach tureckich (1672-1699); po II rozbiórce Polski (1793 r.) w granicach administracyjnych Rosji, w 1920 r. po krótkim okresie zarządzania przez władze polskie w granicach USRS, od 1991 r. w granicach administracyjnych Ukrainy. W przeszłości jedna z największych warowni kresowych, stolica diecezji łacińskiej (od 1378 r.), a obecnie także diecezji kamieniecko-podolskiej obrządku bizantyjsko-ukraińskiego. Siedziba Narodowego Uniwersytetu i Państwowego Uniwersytetu Rolniczo-Technicznego. W mieście zachowało się wiele zabytków z czasów jego świetności w okresie Rzeczypospolitej. Obecnie liczy ponad 100 tys. mieszkańców (dane z pocz. 2016 r.). Zob. A. Prusiewicz, *Kamieniec Podolski: Szkic historyczny*, Warszawa 1915; S. S. Nicieja, *Twierdze kresowe Rzeczypospolitej*, Warszawa 2006, s. 67–88; R. R. Król-Mazur, *Miasto Trzech Nacji. Studia z dziejów Kamieńca Podolskiego w XVIII wieku*, Kraków 2008; L. Opyrchał, *Budowle i urządzenia hydrotechniczne w systemie obronnym Kamieńca Podolskiego*, Kraków 2016 (w druku).

<sup>50</sup> Sokołów (ukr. Соколів) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość położona ok. 9 km na południowy zachód od Jazłowca nad rzeką Złotą. Pierwsze wzmianki o miejscowości pochodzą z I połowy XV w. W okresie międzywojennym siedziba parafii greckokatolickiej przy cerkwi pw. św. Mikołaja z 1773 r. – w znacznej większości (75 %) zamieszkała przez Ukraińców. Obecnie (dane z 2014 r.) liczy 1 750 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 9, Warszawa 1988, s. 32; В. Григорішин, w: *Тернопільщина*, t. 1, s. 652–653.

<sup>51</sup> Monasterzyska (ukr. Монастириська) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, siedziba władz rejonu) – miasto nad rzeką Koropiec, prawa miejskie uzyskało w 1454 r.; rozbudowane wokół zamku Potockich, przebudowanego na pałac i zamienionego ostatecznie na fabrykę tytoniu. Obecnie liczy ok. 6 tys. osób. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 6, Warszawa 1885, s. 658–659; І. Дуда, В. Сосницький, Г. Уніят, *Монастириська*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 2, s. 554–555.

<sup>52</sup> Por. A. Kuliczkowski, *Wspomnienia z Jazłowca*, Wrocław 1981 (mps w posiadaniu autora), s. 20.

licy Beremian<sup>53</sup> biegł równoległe do rzeki Strypy. Wprawdzie władze ukraińskie nie miały większego znaczenia, ale rządy niemieckie w strefie przyfrontowej były też bezwzględne i surowe. Niemcy z Ukraińcami, którzy i im zaczęli zagrażać, przestali się liczyć. Ewakuacja widocznie nie objęła całej ludności, a przede wszystkim ludzi młodych, którzy mogli być wykorzystani jako siła robocza dla potrzeb wojska.

W tym czasie przez przypadek Niemcy płądrujący mieszkania znaleźli polską ulotkę podziemną w domu Szablowskich. Obaj bracia, Kornel i Kazimierz, zostali z miejsca aresztowani i osadzeni w areszcie w Leszczańcach. Wkrótce również aresztowano Franciszka Kowalskiego oraz Stanisława Seretnego, których doszukano się w Rusiłowie. Dwaj pierwsi (bracia Szablowscy) zdołali rozebrać w ciągu nocy część ściany i brawurowo uciec z aresztu. Natomiast Kowalski i Seretny zostali poddani intensywnemu przesłuchaniu połączonemu z torturowaniem i biciem. Ostatecznie odkomenderowano [ich] na tyły frontu z przeznaczeniem do obozu koncentracyjnego, bowiem uznano ich za partyzantów. Szczęśliwie obydwom udało się uciec z więziennego transportu w okolicy Krakowa<sup>54</sup>.

Następna ofensywa wojsk sowieckich, która miała miejsce w lipcu 1944 roku, zmusiła Niemców do opuszczenia rejonu Jazłowca. Ludność polska powróciła do swoich zniszczonych mieszkań i nieuprawionych pól. W takich okolicznościach sytuacja żywnościowa przedstawiała się tragicznie. Brak było wszystkiego: chleba, nafty, ziemiopłodów, zwierząt, mleka i nabiału. Zniszczono też uprawy w okolicznych wsiach. Nie było rąk do pracy, ani zwierząt do orki. Nie było ziarna na zasiew. Głodne wojsko sowieckie zjadło wszystko, co było do zjedzenia zarówno w domach polskich jak i ukraińskich. Czego nie zjedli to zniszczyli lub zabrali. Obecność wojsk i władz sowieckich też nie miała większego wpływu na warunki bezpieczeństwa ludności polskiej. Ukraińskie bandy (obecnie nazywane się żołnierzami UPA) grasowały nadal w okolicy i nawet zwiększały swoją morderczą akcją przeciw Polakom. Byli tak odważni, że nawet napadali na uzbrojonych sowieckich żołnierzy. Likwidowali także tych Ukraińców, którzy wstąpili nawet pod przymusem do wojska sowieckiego. W Jazłowcu, mimo zmniejszenia się

<sup>53</sup> Beremiany (ukr. Берем'яни) – obecnie w granicach administracyjnych Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon buczacki), miejscowość położona na lewym brzegu potoku Prowal, w pobliżu ujścia Strypy do Dniestru, 10 km na południe od Jazłowca. Wspominana w źródłach historycznych w XV w., miejsce urodzenia Kornela Ujejskiego. W okolicy Beremian zachowały się liczne świadectwa historyczne o osadnictwie z okresu paleolitu. Obecnie (XII 2014) liczy około 730 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 139; P. Баран, В. Уніят, *Берем'яни*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 1, s. 113; Н. Мизак, В. Уніят, О. Яцків, *Берем'яни*, w: *Тернопільщина*, t. 1, s. 595–596.

<sup>54</sup> W wersji znajdującej się w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie w tym miejscu znajduje się odręczny rysunek ukazujący gdzie przebiegała linia frontu na południe od Buczacza.

stanu dawnej grupy obrońców Jazłowca na skutek niemieckich aresztowań i późniejszego poboru do Wojska Polskiego, panował względny spokój. Przyczyną tego było stworzenie przez władze sowieckie specjalnego oddziału polskiego dla zwalczania band ukraińskich. Działanie tego oddziału było uzależnione od komendanta Rosjanina, który nie zawsze starał się zrozumieć sytuację Polaków.

Na zewnątrz miasta działalność band ukraińskich po wejściu do Jazłowca Rosjan przybrała na sile. Ukraińcy uzbrojeni przez cofających się Niemców przystąpili do ostatecznej realizacji uprzednio stworzonych planów przez ich przywódcę Czuprynkę. Według założeń tego planu ukraińskie oddziały, ukryte w schronach ziemnych, miały oczyścić tamtejsze tereny z Polaków przed spodziewaną wojną między Zachodem a Sowietami. Z chwilą wkroczenia wojsk alianckich te ukryte oddziały miały wyjść z kryjówek i opanować te tereny w imieniu „Wolnej Ukrainy”. W związku z tym rozpoczęła się intensywna likwidacja Polaków, których możliwości obronne wybitnie się pogorszyły z dwóch zasadniczych przyczyn. Przede wszystkim Polacy byli zmuszeni oddać broń władzom sowieckim, a ponadto większość młodych mężczyzn, jak wyżej wspomniano, na skutek poboru do wojska znikła z tamtejszych terenów. Nie było też partyzantów żydowskich, którzy po wejściu Sowietów „zniknęli”. Wobec tego kobiety, dzieci i ludzie starsi wiekiem znaleźli się w niezmiernie trudnej sytuacji. Uzbrojone bandy ukraińskie nie omieszkały tego wykorzystać.

Na nowo rozpoczęty terror ukraiński przede wszystkim zwrócił się przeciwko ludności wiejskiej i znowu zaczęły się potworne masakry Polaków. Szereg polskich wiosek i osiedli przestało istnieć, a szczęśliwcy, jeśli zdołali ująć z życiem, przenosili się do miast i większych zgrupowań ludności polskiej. Znowu okolice Jazłowca stały się niebezpiecznym terenem dla każdego, kto odważył się opuścić jego stosunkowo bezpieczne mury. Ofiarami panującego na zewnątrz terroru ukraińskiego padła Stefania Suchocka, Jan Strzelecki, Piekarz i trzy osoby z Nowosiołki Jazłowieckiej, które z miasta udały się do swych dawnych domostw. Ich zmasakrowane w nieludzki sposób ciała zostały później znalezione przez ich rodziny. Terror ten też nie ominął sióstr niepokalanek z Jazłowca. Zamordowano gdzieś w drodze dwie siostry zakonne niepokalanek – s. Zofia (Stefania Ustianowicz) i s. Letycja (Maria Szembek), jedna kobieta – Katarzyna Szczerbata i woźnica klasztorny – Józef Blicharski, zostali 3 sierpnia 1944 roku w bestialski sposób zamordowani, a s. Zofia przecięta piłą. Ich ciała płytko zakopane w lesie odnaleziono dopiero w listopadzie 1944 roku. Miejscem tej strasznej zbrodni była wioska Rusiłów, siedziba jednej z najokrutniejszych band ukraińskich<sup>55</sup>.

<sup>55</sup> Por. W. Kubów, *Terroryzm na Podolu*, Warszawa 2000, s. 49 (informacja o zamordowaniu sióstr w Jazłowcu).



W lutym 1945<sup>56</sup> roku nieludzki obraz śmierci i zniszczenia ukazał się przed oczyma Polaków z Jazłowca, którzy zaniepokojeni nieobecnością swoich krewnych na niedzielnym nabożeństwie, udali się do Małych Zaleszczyk, aby sprawdzić przyczynę ich nieobecności. Pierwszy widok pomordowanych i zmasakrowanych ciał ludzkich powiedział im wszystko – oni zobaczyli naocznie dzieło ukraińskich bandytów. „Obraz okrucieństwa i piekła” – tak się jeden z nich później wyraził. Na podwórkach i w domach leżały ciała kobiet, dzieci i mężczyzn pomordowanych w niesamowity sposób. Kobiety postrzelane i pokłute bagnetami, ich dzieci leżały w pobliżu z czaszkami rozwalonymi o ściany, niektórzy mężczyźni leżeli na podłodze z głową odciętą przez wieko drewnianej skrzyni. Napad musiał nastąpić niespodziewanie i równocześnie na wszystkie zamieszkałe tam rodziny, bo nic nie wskazywało na to, aby ludzie się bronili albo próbowali uciekać. W ten sposób, między innymi, zginęły rodziny Bandeckich, Misztalów i Uruskich<sup>57</sup>. Wielu osób nie udało się zidentyfikować nawet najbliższym. Tak byli zmasakrowani. Zachowała się tylko jedna dwunastoletnia dziewczynka, która została postrzelona, ale której rana nie okazała się śmiertelną.

Zbrodnię wyżej opisaną należy przypisać bandzie UPA z Małych Zaleszczyk lub połączonym bandom z kilku ukraińskich wiosek. Straty polskie w tym przypadku, w ocenie osób znających wioskę i jej mieszkańców, wynosiły od 80 do 100 ludzi. Straty w tej okolicy nie były jednak jedyne i wyłączne. Między innymi z rąk bandy ukraińskiej, działającej w tym rejonie, zginął Jan Kowalski, młody człowiek zabrany na roboty do Niemiec i który o kilka kilometrów od domu, do którego wracał po dłuższej rozłące, spotkał się z tragiczną śmiercią. Podobny los spotkał wszystkich Polaków w Bazarze. Szczegóły tego mordu zginęły razem ze śmiercią pomordowanych ofiar. Z innych wiosek ludność polska w miarę możliwości uciekała do Jazłowca, gdzie zajmowała dawne domy żydowskie. Przybywali z gołymi rękoma, szczęśliwi, że uratowali życie.

Innym ośrodkiem bandy ukraińskiej w okolicy Jazłowca była mieszana wioska Latacz, gdzie Polacy zamieszkiwali jej centrum wokół rzymsko-katolickiego kościoła, a Ukraińcy mieszkali na jej peryferiach. Pierwsze ataki na Polaków miały miejsce już wcześniej, bo w 1943 roku, kiedy banda ukraińska wymordowała 8 osób z rodziny Stanisława Karpiaka<sup>58</sup> oraz pobiła starszego Polaka, który

<sup>56</sup> W wersji znajdującej się w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie nazwa miesiąca i rok odręcznie podkreślone i oznaczone znakiem zapytania.

<sup>57</sup> Wszystkich pogrzebano w zbiorowej mogile na cmentarzu w Jazłowcu. Zob. A. Kuliczkowski, *Wasze Kresy. Obrońcy Jazłowca*, „Gazeta Lubuska”, 20 III 2013.

<sup>58</sup> Por. *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej. 1943-1944. Zestawienie ofiar*, red. L. Kulińska, A. Roliński, Kraków 2012, s. 83 (6 osób); W. Kubów, *Terroryzm na Podolu*, Warszawa 2000, s. 86;



wkrótce zmarł z odniesionych obrażeń. Ostateczna likwidacja polskiej ludności w tej wiosce nastąpiła w dniu 17 stycznia 1945 roku, kiedy polska młodzież została powołana do sowieckiego wojska (9 maja 1944), a Ukraińcy wstąpili do zakonspirowanych oddziałów UPA. Bezbronna polska ludność stała się wówczas przedmiotem ich kilku ataków. We wspomnianym dniu tj. 17 stycznia 1945 roku, około godziny 9 wieczorem banda uzbrojonych Ukraińców otoczyła polską część wioski i przystąpiła do rabowania mienia. Po opróżnieniu domów przystąpiono do ich podpalania. Polakom przy tym nie pozwalano wychodzić z mieszkań. Z palących się domów ludzie zaczęli uciekać we wszystkich kierunkach. Do uciekających zbrodniarze ukraińscy otworzyli ogień, raniąc ich lub zabijając, a innych przychwyconych podczas ucieczki mordowano siekierami i kłuto widłami. Akcja bandy trwała przez całą noc i zakończyła się dopiero około 5 rano.

Na skutek tego napadu zginęło w Lataczu około 80 osób, między innymi następujące osoby i polskie rodziny: Marian Tuligłowski, Suchowij z żoną – Ukrainiec – którego dwóch synów wstąpiło do Polskiego Wojska<sup>59</sup>, Aniela Błażeńkow oraz dwie jej córki: Maria i Zofia, Szymon i Aniela Czerniccy, Stefania Domańska, Władysław Domański i jego żona, Julia Szydłowska, Maria Bigulak, Maria Domańska wraz z dziećmi: Stefanią, Jankiem, Frankiem i Janką, Stanisław Sucharski, Józef Sucharski, Maria Sucharska i jedno dziecko córki Marii, Stanisław i Julia Urban oraz ich córka Aniela i wnuczek Stanisław, nauczycielka z Czernelicy Maryla Korczyńska i jej matka, Sandecki, Sabina Szydłowska, Gosiecki – znaleziony w lesie, związany drutem kolczastym i zamęczony na śmierć, Szyniecka, Aniela Tuligłowska, Stefania Hostyńska, Zawadzka. Innych zamordowanych w bestialski sposób ludzka pamięć nie odnotowała. Na próżno szukać ich mogił. Nie wiadomo gdzie i przez kogo zostali pogrzebani. A może ukraińskim zwyczajem pozostawiono martwe ciała i ciężko rannych, których nie dobito, na pastwę dzikich zwierząt? Jedna z uratowanych, Maria Pionowska, mająca lat 40, uciekając po śniegu z domu do Tłustego, odmroziła gołe nogi i pozostała kaleką na całe życie. Wiele innych szczegółów tej okropnej tragedii Polaków zatraciło się w pamięci ludzkiej, ale to, co się zachowało daje dostateczny obraz nieludzkich barbarzyństw ukraińskich bandytów.

We wioskach przyległych do Latacza również miały miejsce mordy dokonane na ludności polskiej przez ukraińskie bandy UPA. Ofiarami zbrodniarzy i zwyrodnialców padły wioski, a raczej ich polscy mieszkańcy:

- Drohiczówka<sup>60</sup>, 3 km od Latacza, wymordowano wszystkich Polaków, liczba zamordowanych nie jest nikomu znana,

<sup>59</sup> W. Kubów, *Terroryzm*, s. 84.

<sup>60</sup> Drohiczówka (ukr. Дорогичівка) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość założona w 1544 r., oddalona od Jazłowca 12 km w kierunku południowym. Obecnie (dane z 2014 r.) liczy około 880 mieszkańców. Zob. *Słownik*

- Czerwonogród<sup>61</sup>, 11 km od Latacza, wymordowano wszystkie polskie rodziny, liczba ofiar nie jest znana<sup>62</sup>,
- Szutromińce<sup>63</sup>, 2 km od Latacza, wszystkie polskie rodziny wymordowane, liczba ofiar nie jest znana.

Te trzy wioski, jako polskie sadyby, przestały istnieć. Losy Polaków w innych wioskach jak Burakówka<sup>64</sup>, Beremiany, Chmielowa<sup>65</sup> i innych w tej okolicy też

---

*geograficzny Królestwa*, t. 2, s. 149.

- <sup>61</sup> Czerwonogród (ob. Урочище Червоне – Uroczyszcze Czerwone) – obecnie w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość położona nad rzeką Dżuryn, o prasłowiańskich korzeniach, w 1448 r. lokowane na prawie magdeburskim. Klasztor dominikański (ob. zabudowania klasztoru mnichów prawosławnych) miał charakter konwentu misyjnego; w 1846 r. dom zakonny założyły szarytki. Do czasów rozbiorowych miasto miało status starostwa niegrodowego. Z dawnych zabudowań zachowały się ruiny zamku, wzniesionego w okresie funkcjonowania Rusi Czerwonej. W latach II wojny światowej znaczny ośrodek samoobrony Polaków przed bojówkami UPA. Miejscowość, licząca obecnie (2016 r.) 67 500 mieszkańców, znana z unikatowego wodospadu liczącego 16 m wysokości. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 845; A. Czołowski, *Przeszłość i zabytki województwa tarnopolskiego*, Tarnopol 1926, s. 72–73; В.Бойко, *Червоногородський замок-палац*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, Тернопіль 2008, s. 589; A. W. Kaczorowski, *Czerwonogród – perła Podola*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2009, nr 1-2 (96-97), s. 156-161; О.Безгубенкота ін., *Червоногород*, w: *Тернопільщина*, t. 2, s. 194–195.
- <sup>62</sup> Por. W. Kubów, *Terroryzm*, s. 89.
- <sup>63</sup> Szutromińce (ukr. Шутроминці) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość oddalona od Jazłowca 14 km w kierunku południowym, nad potokiem Krynica. Najstarsze źródła pisane potwierdzają istnienie miejscowości w 1392 r. W okresie międzywojennym w znacznej większości zamieszkała przez Ukraińców, filialna cerkiew pw. św. Mikołaja przynależała do greckokatolickiej parafii w Sadkach, a kaplica obrządku łacińskiego (obecnie w ruinie) do parafii w Czerwonogradzie. Miejscowość znana z kilku stanowisk archeologicznych eksplorujących dawne osiedla i cmentarzyska. Obecnie (dane z 2014 r.) liczy ok. 600 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 12, s. 83; Б. Мельничук, М. Стасюк, *Шутроминці*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, s. 661.
- <sup>64</sup> Burakówka (ukr. Буряківка) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość położona nad rzeką Dżuryn, oddalona około 10 km na południowy wschód od Jazłowca. Pierwsza źródłowa informacja o miejscowości pochodzi z 1666 r. Polaków, którzy w okresie międzywojennym mieszkali w części wsi nazywanej „polskim chutorem” w okresie I okupacji sowieckiej wywieziono do Kazachstanu, pozostających ekspatriowano. Siedziba parafii grekokatolickiej. W okolicy liczne pozostałości archeologiczne z epoki brązu. Obecnie (2015) liczy 850 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 473; Б. Волинський, В. Уніят, *Буряківка*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 1, s. 185.
- <sup>65</sup> Chmielowa (ukr. Хмелева) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość położona na lewym brzegu Dniestru, oddalona od Jazłowca 10 km w kierunku południowym. Znana z urodzajnych ziem oraz okazałego dworu wzniesionego przez rodzinę Głazewskich na miejscu dawnego pałacu. Najstarsze źródła pisane dotyczące miejscowości pochodzą z 1424 r. Obecnie (2015) miejscowość liczy 460 mieszkańców.

nie są znane. Z powyższych miejscowości jedynie Czerwonogród, uzbrojony dzięki życzliwości Węgrów ich karabinami i amunicją, bronił się całą noc w lutym 1945 roku zanim ostatecznie nie uległ przeważającym siłom band ukraińskich. W kierunku południowo-wschodnim od Jazłowca w rejonie Czernelicy miał miejsce inny skoncentrowany atak band ukraińskich na ugrupowania polskie. Działalność ich rozpoczęła się w sierpniu 1943 roku, kiedy na podwórku własnego domu zastrzelono Kosteckiego, urzędnika monopolu tytoniowego. O początku jesieni w 1944 roku ukraińskie bandy upowskie przystąpiły do agresywnego i krwawego rozprawienia się z ludnością polską w tamtym rejonie. Napady na miejscowości polskie oraz rodziny polskie w mieszanych wioskach stały się codziennym zjawiskiem.

Takie napady zawsze rozpoczynały się rabowaniem polskiego mienia i paleniem domów. W następnej kolejności rozprawiano się z bezbronną ludnością, stosując przy tym najbardziej wyszukane metody znęcania się nad ich ofiarami. Rozstrzeliwanie było jedną z najbardziej ludzkich metod pozbawiania człowieka jego życia. Okrucieństwom nie było końca. Najczęściej uciekano się do użycia siekier, wideł, noży i drewnianych pił. Kobietom na żywca wycinano piersi, ciężarne przecinano na wpół piłami, niemowlętom rozbijano głowy o mur lub wrzucano je do płonących domów. Mężczyzn wiązano drutami kolczastymi, torturowano w niesamowity sposób i ostatecznie wrzucano w ogień. Były przypadki, że rannych wrzucano do studni, a nawet, że zakopywano Polaków żywcem.

Podobne wypadki ludobójstwa miały miejsce w następujących miejscowościach: Kunisowce<sup>66</sup> – 4 km od Czernelicy (jesień 1944), Korolówka<sup>67</sup> – 8 km od

---

Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 591–592; R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej. Województwo podolskie*, t. 9, Wrocław–Warszawa 1995, s. 40–45; Б. Мельничук, Н. Новосядла, Хмелева, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, s. 548.

<sup>66</sup> Kunisowce (ukr. Кунісівці) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód iwanofrankowski, rejon horodeński), miejscowość położona na prawym brzegu Dniestru, około 10 km na południe od Złotego Potoku. Na terenie miejscowości zachowały się ślady osadnictwa z okresu późnego paleolitu, wzmiankowana w źródłach w 1436 r. Siedziba parafii grekokatolickiej. Obecnie (połowa 2015 r.) liczy około 920 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 4, Warszawa 1883, s. 879; *Кунісівці*, w: *Історія міст і сіл Української РСР. Івано-Франківська область*, red. О. О. Чернов, Київ 1971, s. 192.

<sup>67</sup> Korolówka (ukr. Королівка – ob. Олієво-Королівка) – obecnie w granicach adm. Ukrainy (obwód iwanofrankowski, rejon horodeński), miejscowość powstała po połączeniu Korolówki i Oliewo-Kornowa i przyłączeniu okolicznych chutorów. Najstarsze zapisy źródłowe dotyczące miejscowości pochodzą z XV w. W okresie międzywojennym w wymienionych miejscowościach w większości mieszkali Ukraińcy stanowiący ok. 75 % mieszkańców. Po II wojnie światowej część mieszkańców deportowano na wschodnie ziemie Związku Sowieckiego. Obecnie (2014/2015) miejscowość liczy ok. 1600 mieszkańców. Zob. С. Берник, *Короткі Нариси з Історії Села Олієво-Королівки Городенківського Району Івано-Франківської Области*, (materiały w formie maszynopisu w posiadaniu Autora).

Czernelicy (listopad 1944), Dąbki<sup>68</sup> – 5 km od Czernelicy (luty 1945), Michalce<sup>69</sup> – 8 km od Czernelicy, Torskie<sup>70</sup> – na wschód od Czernelicy, po drugiej stronie Dniestru<sup>71</sup>. Co do morderców nikt nie miał wątpliwości, że były to ukraińskie bandy nazywające się wyzwolicielami Ukrainy. Zresztą Ukraińcy nie kryli się z opinią, że likwidacja wrogów Ukrainy, jak głosili na wiecach, jest obowiązkiem każdego prawdziwego Ukraińca. Były takie przypadki, że przechwalali się tym, ilu to Żydów, czy Polaków udało się zabić.

Wyżej wspomniane morderstwa ukraińskich band są tylko małą częścią globalnego ludobójstwa dokonanego przez oddziały UPA. Ten krótki opis ogranicza się do bardzo małej części terenów objętych działalnością ukraińskich barbarzyńców i opiera się na bardzo nielicznych świadkach, którzy przeżyli straszny okres zezwierzęcenia ludzi. Całkowity obraz tego jest w swoim rozmiarze przerażający. Dla dobra ludzkości i historii ten straszny okres ukraińskiego terroru powinien być zadokumentowany w najmniejszych osiągalnych szczegółach.

W międzyczasie w Jazłowcu zorganizowano tymczasowy polski zarząd miasta, którego burmistrzem obrano Kazimierza Kuliczковского<sup>72</sup>. Istnienie

<sup>68</sup> Dąbki (ukr. Дубка) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód iwanofrankowski, rejon horodeński), miejscowość znana z urodzajnych pól, w okresie międzywojennym zamieszkała w znacznej części przez Ukraińców, którzy posiadali własną parafię grekokatolicką; Polacy przynależeli do parafii w Michalcach. Miejscowość liczy obecnie (2014/2015) ok. 850 mieszkańców. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 1, s. 919.

<sup>69</sup> Michalce (ukr. Михальче) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód iwanofrankowski, rejon horodeński), miejscowość położona na prawym brzegu Dniestru przy ujściu potoku Deneczenka, założona prawd. w XV w. – okresowo posiadała prawa miejskie. w okolicy liczne ślady dawnego osadnictwa. W miejscowości kościół pw. św. Michała – pierwotny z I poł. XV w., późniejsze wielokrotnie przebudowywane i lokowane w innym miejscu, ostatni zniszczony po II wojnie światowej. W okresie międzywojennym siedziba parafii łacińskiej obejmującej kilkanaście okolicznych miejscowości; Polacy zamieszkali w Michalcach zostali w 1940 r. wywiezieni do Kazachstanu. W miejscowości, zamieszkałej przez około 800 osób (dane z 2014 r.), obecnie funkcjonuje parafia grekokatolicka. Zob. S. Barącz, *Pamiętki buczackie*, s. 44; *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 6, s. 292–293.

<sup>70</sup> Torskie (ukr. Торське) – ob. w granicach adm. Ukrainy (obwód tarnopolski, rejon zaleszczycki), miejscowość położona nad rzeką Ługą, wzmiankowana po raz pierwszy w dokumentach w 1440 r. Niegdyś gród warowny, przebudowywany – zachowały się ruiny murewanego zamku. W okresie międzywojennym miejscowość zamieszkiwali Ukraińcy (ok. 70 %), Polacy, Żydzi i Niemcy. W miejscowości istniała parafia grekokatolicka – silny ośrodek nacjonalizmu ukraińskiego. Polacy i Żydzi oraz Ukraińcy sprzeciwiający się działaniom nacjonalistów i pochodzący z rodzin w większości zostali wymordowani przez UPA. Zob. *Słownik geograficzny Królestwa*, t. 12, s. 411; М. Дейкало, *Історія Торського, на тлі якої вишитий літопис нашого краю, доля України*, Заліщики 1995; М. Дейкало, Б. Мельничук, *Торське*, w: *Тернопільський енциклопедичний словник*, t. 3, s. 462.

<sup>71</sup> Por. W. Kubów, *Terroryzm... na Podolu*, Warszawa 2000, s. 86–88, 90.

<sup>72</sup> Por. A. Kuliczkowski, *Wspomnienia z Jazłowca*, Wrocław 1981 (maszynopis w posiadaniu autora), s. 22; Tenże, *Wasze Kresy. Obrońcy Jazłowca*, „Gazeta Lubuska”, 20 III 2013.

tęgo samorządu było jednak krótkotrwałe. W wyniku umowy polska-sowieckiej ustalającej nowe granice Polski, polska ludność wciąż terroryzowana przez bandy ukraińskie i pod naciskiem sowieckich urzędników w 1945 roku rozpoczęła emigrację ku zachodowi. Ogłoszono repatriację<sup>73</sup> i wszystkie jej dobrodziejstwa: nowe domy, żyzna i urodzajna ziemia, szkoły, zakłady pracy, łagodny klimat, dobrobyt. Organizacją tych transportów zajął się Kazimierz Kowalski, dawny przywódca grupy partyzanckiej w Jazłowcu. Ostatni transport Polaków wyjechał z Jazłowca jesienią 1945 roku. Większość pierwszego transportu osiedliła się w po całym rejonie Dolnego Śląska.<sup>74</sup>

\* \* \*

Jazłowiczanie, ci którzy przeżyli gehennę wojny i rzezi ukraińskiej, rozpierzchli się całym światem. Gdy czasem, okazjonalnie się spotkają wspominają Podole, Stryp, Jazłowczyk i miasto Jazłowiec. I żałują ze łzami w oczach, że już nie wróci „tamten Jazłowiec”, wielobarwny, wielojęzyczny i wielokulturowy. Wraz z wymordowaniem Żydów oraz Polaków i wyjazdem z miasta tych, co przeżyli, pozostały ruiny domów, klasztoru niepokalanek, szkielet zamku, ruiny ducha i kultury. W Jazłowcu zapanowała bezkształtna szarość i bezimienna masa, a krwią ociekła ziemia dobrych plonów nie wydaje.

<sup>73</sup> Repatriacja = powrót do Ojczyzny. Dla Polaków z ziem wschodnich Rzeczypospolitej była to ekspatriacja (wypędzenie z Ojczyzny).

<sup>74</sup> W wersji znajdującej się w Archiwum Sióstr Niepokalanek w Szymanowie w tym miejscu umieszczono „Szkic terenu działań band UPA na południe od Jazłowca”.

**Krystyna Czuba\***

*Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie  
Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## **ZADANIA I ZOBOWIĄZANIA POLSKICH MEDIÓW WOBEĆ 1050 ROCZNICY CHRZTU POLSKI**

### **Wstęp**

Rocznica 1050 Chrztu Polski to ważna data historyczna i jak każda rocznica jest rachunkiem sumienia i perspektywą na przyszłość. Dotyczy każdego Polaka, ludzi wszystkich profesji i całego narodu. W jakiejś mierze jest także naszą wizytówką międzynarodową, zwłaszcza obecnie w dobie elektronicznej globalizacji świata.

Chcemy szukać odpowiedzi na pytanie jaką wiedzę dziennikarz powinien posiadać w zakresie historii naszej cywilizacji. Być dziennikarzem – to być przekazicielem informacji, od którego zależy, zwłaszcza dziś, kształt życia nie tylko pojedynczego człowieka, ale narodu i społeczeństw. Jest to misja wpisana w zawód dziennikarza wraz z odpowiedzialnością za przekaz słowa. Dziennikarstwo to trudna służba bycia świadkiem prawdy, dobra i piękna. Zobowiązanie bycia do dyspozycji innych, w którym człowiek nierzadko naraża swoje dobre imię, a niekiedy i własne życie, będąc na „informacyjnym froncie”. Jest to szczególnie sposób relacji międzypersonalnej. Jest w niej apel o wzajemne zaufanie, którego zawieść nie wolno! Dziennikarz bowiem to „zawód społecznego zaufania”. U podstaw jego pracy leży przekaz prawdy – bez niej nie ma informacji. A cena słowa prawdy jest bardzo wysoka. Bez prawdy ginie człowiek, naród, społeczeństwo. Bez szacunku dla prawdy przekreśla się Boga. Prawda jest bowiem Osobą – Bogiem (por. Mk 14,6). Prawda i dobro świadczą o sobie wzajemnie, są nierozdzielne. W tej Platonskiej triadzie znajduje się piękno, które także leży u podstaw relacji międzyludzkich. Prawda, dobro i piękno to „styl”. A mieć „styl” to być osobowością, być kimś. „Bycie kimś” oznacza rozwój człowieka jako osoby. Oznacza wejście w historię, co jest nie tylko marzeniem, ale i zadaniem dziennikarza.

---

\* Krystyna Czuba – profesor nauk teologicznych, wykładowca na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej, członek Rady Naukowej WSKSiM, medjoznawca, publicystka, senator RP IV kadencji.



Etos dziennikarza to niezależność, która wyraża się w nowotestamentowych słowach św. Pawła: „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę” (1 Kor 6,12). Każdy człowiek, a zwłaszcza piszący, twórca może zachować swoją niezależność tylko w mocnym oparciu o Boga, co prowadzi do dobrze uformowanego sumienia i z jego kształtu wynika.. To szczególnie ważne, gdy chodzi o przekaz prawdy, który jest istotą zawodu dziennikarza. Prawda o Bogu, o człowieku, o historii własnego narodu – to podstawowe aksjomaty pracy dziennikarza.

## Chrzest Polski – fundamentem tożsamości narodu

Każdy człowiek ma przeświadczenie, że jest członkiem jakiegoś narodu żyjącego w ramach wielkiej rodziny narodów świata. Kultura, jako zespół cech i wartości, tworzy świadomość wspólnoty narodowej. Dziennikarz z racji swego zawodu jest zobowiązany do posiadania i stałego pogłębiania wiedzy o kulturze ojczystej. Wiedza ta powinna dotyczyć historii, tradycji, literatury, sztuki. Kształtują one świadomość dziennikarza. Historia jest elementem podstawowym dla znajomości kultury. Dziennikarz nie tylko powinien znać historię narodu, ale zobowiązany jest do upowszechniania wiedzy historycznej. Stanowi ona ważny element edukacji obywatelskiej. Bez aktywnej działalności w tej dziedzinie naród jest skazany na tłumaczenie się z niepopelnionych win i na bycie przedmiotem polityki innych państw<sup>1</sup>. Dlatego rola edukacji historycznej w społeczeństwie jest nie do przecenienia. Inaczej wielu ludzi będzie tworzyło własny elementarz historyczny, a inni pozostawią historię poza zainteresowaniem<sup>2</sup>. Zobowiązaniem dziennikarza jest znajomość historii swojego narodu i ojczyzny. Historia Polski – jako państwa i narodu zaczęła się od chrztu Polski 14 kwietnia 966 r. Nazwa „Polska” pojawia się po chrzcie, w 1000 roku w „Żywocie św. Wojciecha” spisany przez św. Brunona z Kwerfurtu. Pisana historia Polski zaczyna się więc od momentu chrztu<sup>3</sup>. Chrzest, wprowadzając Polskę w krąg chrześcijańskiej cywilizacji, wyznacza chrześcijański sposób myślenia i przeżywania dziejów. Chrzest Polski ma wymiar nie tylko jednostkowy, ale narodowy. Polska i wszystko, co związane z tą ziemią: świątynie i znaki przyrodne, obyczaje, kultura, stało się chrześcijańskie. Chrzest wprowadza Polskę w przymierze z Bogiem. Wprowadza naród w chrześcijańskie życie. Ma więc dla ojczyzny charakter dziejotwórczy. Można mówić, że w doświadczeniu ojczyzny, tak samo, jak w doświadczeniu

<sup>1</sup> Por. Ł. Michalski, *Szkolna historia – notatki z pola bitwy*, w: *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków–Wrocław 2005, s. 91–100.

<sup>2</sup> Por. W. Roszkowski, *O potrzebie polskiej polityki historycznej*, w: *Pamięć i odpowiedzialność*, s. 124.

<sup>3</sup> Por. A. Nowak, *Uległość czy niepodległość*, Kraków 2014, s. 143–145.

człowieka, chrzest ma wymiar niezniszczalny. Odtąd całe dzieje ojczyzny stają się wyznaniem wiary w tajemnicę paschalną Chrystusa. Historia narodu, na podobieństwo historii człowieka, jest historią zwycięstw i klęsk. Są one źródłem tworzenia narodowej tożsamości, jedności i narodowego patriotyzmu.<sup>4</sup>

Historia Polski ma wiele wymiarów. Są nimi: wojny i klęski polityczne aż do utraty niepodległości, powstania narodowe, walki „za wolność naszą i waszą”. Obozy koncentracyjne niemieckie i sowieckie, więzienia komunistyczne. Są to krzyżowe drogi historii narodu, którymi szli Polacy „zapatrzni w Bożą Opatrzność i dziejową sprawiedliwość”<sup>5</sup>.

Historia Polski to także wielkie zwycięstwa. Mają one charakter narodowy, polityczny, moralny, a także własne miejsce i rolę w powszechnodziejowym procesie europejskim. Dla przykładu można przypomnieć wiktorię wiedeńską, która dała Polsce miano „przedmurza chrześcijaństwa”, czy 1920 roku – bitwa z bolszewikami i obrona chrześcijańskiej Europy. Historia nasza to też zwycięstwa moralne, w których jest wpisana zasada chrześcijańska: „Nie daj się zwyciężyć złu, lecz zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,12). Paradoks zwycięstwa, które było militarną klęską, to bohaterska walka na Westerplatte czy Powstanie Warszawskie. To symbole heroicznej walki o słuszną sprawę. „Trzeba, ażeby ten symbol wciąż przemawiał, ażeby stanowił wyzwanie dla coraz to nowych ludzi i coraz to nowych pokoleń Polaków”<sup>6</sup>. Dziś ten chrześcijański wymiar zwycięstwa trzeba utrzymać i obronić tak jak Westerplatte. Aby obronić chrześcijańskie dzieje „tu i teraz”, każdy Polak – człowiek w Polsce – winien dostrzec swoje Westerplatte, za które jest odpowiedzialny, ponieważ dzieje historii narodu toczą się w każdym człowieku. Każdy dziennikarz ma swoje Westerplatte, za które jest odpowiedzialny. Ma obowiązek rozeznaczyć je w sumieniu.

*Historia warstwą wydarzeń powleka zmagania sumień. W warstwie tej drgają zwycięstwa i upadki. Historia ich nie pokrywa, lecz uwydatnia.*

*Czyż może historia popłynąć przeciw prądowi sumień?*

W historycznym doświadczeniu Polaków wiara religijna jest źródłem nadziei. „W Jego imieniu narody nadzieję pokładać będą” (Mt 12,21). W polskim doświadczeniu nasze dzieje są udziałem w misterium Chrystusa i Maryi. Specyfika polskiego chrześcijaństwa od początku była Maryjną drogą wiary. Najstarszy zapis polskiej literatury – „Bogurodzica” to pieśń, w której zawarte są prawdy wiary i zasady moralności. Jest to więc niejako dokument życia Polaków – polski katechizm. Dla nich zaś szczególnym znakiem relacji z Maryją jest Obraz Jasno-

<sup>4</sup> Por. Jan Paweł II *na ziemi polskiej*, Rzym 1979, s. 21.

<sup>5</sup> Por. Jan Paweł II, *Nauczanie społeczne 1978–1979*, Warszawa 1982, s. 437.

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Do końca ich umiłowal*, Watykan 1987, s. 157.

<sup>7</sup> K. Wojtyła, *Mysząc Ojczyzna*, w: *Poezje i dramaty*, Kraków 1979, s. 89.

górski. Dzieje uczą, że Maryja jest nam dana w tym obrazie przede wszystkim na czasy trudne<sup>8</sup>:

[W czasie] [...] potopu szwedzkiego król Jan Kazimierz ogłosił Maryję – Królową Korony Polskiej. Jest to dokument historyczny. 3 Maja jest świętem Królowej Polski. Odtąd o Jasną Górę będą opierały się wszystkie nadzieje Polaków związane z bytem ojczyzny, z jej niepodległością i suwerennością. To religijne doświadczenie dziejów ojczyzny jest także wyzwaniem dla wszystkich dziennikarzy wierzących i niewierzących. Jest to bowiem prawda o polskiej historii dziejów, której nie wolno odsunąć, ominąć, odrzucić. Rocznica chrztu Polski jest przypomnieniem i zobowiązaniem. Historyczność człowieka wyraża się we właściwej mu zdolności dla obiektywizacji dziejów, w refleksji nad własną historią. Jan Paweł II napisał: „data chrztu Polski jest datą przełomową. Polska jako naród wychodzi wówczas z własnej dziejowej prehistorii, a zaczyna istnieć historycznie.”<sup>9</sup>

Powstaje pytanie: czy współczesny dziennikarz będzie chciał odczytać tę rocznicę w duchu przekonania, że chrzest Polski to przełom wielki, cywilizacyjny poprzez wejście naszego narodu do kręgu narodów chrześcijańskich? Czy zrozumie, że jest to wielka szansa każdego Polaka?

Podstawą tej historycznej rzeczywistości jest wspólnota wiary, która umocniona jest związkiem z Kościołem rzymskokatolickim. Wspólnota ta wyznacza podstawowe idee, którymi są szacunek dla osoby, rodzina, prawa człowieka.

W poszukiwaniu prawdy historycznej, tak mało docenianej przez dziennikarzy, należy dostrzec wkład Polski we wspólne dziedzictwo europejskie. Polska należy do państw wyznających idee antyimperialne. Postawa ta uwidacznia się na tle historii europejskiej. Prekursorem idei jest polski uczyony – Paweł Włodkowic. Postawa tolerancji religijnej, przy jasnym zachowaniu prawd Credo, jest obecna w Polsce od XII w., kiedy Wincenty Kadłubek przestrzegał przed wszelkim przymusem w nawracaniu na chrześcijaństwo<sup>10</sup>. Postawa polskiej tolerancji znalazła pełny wyraz na Soborze w Konstancji w 1414 roku, w wystąpieniu Pawła Włodkowica<sup>11</sup>. Można powiedzieć, że jest to dziedzictwo intelektualne wypracowane przez Polaków, a jednocześnie stanowi „wybitną część europejskiej i ogólnoludzkiej kultury, która ma znamiona uniwersalne”<sup>12</sup>.

Ewangelia pracy, która jest dorobkiem benedyktyńskiego myślenia, ożyła w polskim doświadczeniu lat osiemdziesiątych XX w. Stało się ono szczególnym depozytem we wspólne dziedzictwo Europy i świata. W tym doświadczeniu, zwią-

<sup>8</sup> Por. Jan Paweł II, *Pokój Tobie Polsko! Ojczyzno moja!*, Rzym 1983, s. 91.

<sup>9</sup> Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, Kraków 2005, s. 81.

<sup>10</sup> Por. S. Swieżawski, *U źródeł nowożytnej etyki*, Kraków 1982, s. 256.

<sup>11</sup> Por. Tamże, s. 254–255.

<sup>12</sup> Por. Jan Paweł II *na ziemi polskiej*, s. 259.

zanym z powstaniem „Solidarności”, zostały przypomniane zasadnicze wartości takie jak: godność człowieka i godność pracy. „Solidarność” stała się motorem do obalenia komunizmu w Europie. Cyprian Kamil Norwid pisał:

*Czyliż ile razy Polska się porusza, nie daje z siebie czegoś wszystkim kategoriom sił żywotnych w Europie. Jeżeli tego nie było, to nie byłoby prawa bytu – to byłaby tylko pretensja do bytu, ale nie proces dziejów.*<sup>13</sup>

Należy przypomnieć pontyfikat Jana Pawła II i mocno podkreślić jego niezwykły wkład w dzieje Polski, Europy i świata:

*Wydaje mi się, że jedynym krajem, w którym ta żywa antropologia przetrwała jest Polska... Polska dawała wyraz w epoce postwestfalskiej, że są ideały, dla których warto umierać, co tłumaczy, dlaczego Polska jest krajem tak mało europejskim – w postwestfalskim sensie tego słowa. Pozostała ona niejako na zewnątrz owych procesów rozkładowych, jakie objęły resztę Europy.*<sup>14</sup>

Powstaje pytanie – czy dziennikarze polscy rozumieją głos włoskiego uczonego? Czy jest to dla nich powód do dumy i do dawania świadectwa, że Polska jest na właściwym, swoim miejscu potrzebna Europie i światu? Warto też w tym kontekście zauważyć, że historię Polski oznacza wielowiekowy etap zmagania o jej miejsce wśród narodów Europy, „krzyk o prawo do własnego miejsca na mapie Europy”<sup>15</sup>.

Potrzeba, aby dziennikarze zauważyli, że nasza historia jest oparta na fundamencie przymierza z Bogiem. Jest to bardzo ważne dla świadectwa danego prawdzie.

## Dziennikarz wobec godności osoby i rodziny

Osoba ludzka, w chrześcijańskim ujęciu, jest wartością najwyższą w stosunku do świata. W osobie bowiem, w jej istocie, mieści się wymiar, który pozwala jej uczestniczyć z jednej strony w życiu Boga, z drugiej – w wartościach uniwersalnych zakotwiczonych we wspólnocie. Szacunek dla osoby opiera się na godności człowieka. Godność ta jest niezależna od rasy, narodowości, posiadania dóbr materialnych czy wykształcenia<sup>16</sup>. Godność człowieka jest nie tylko dana ale i zadana. Rodzi zobowiązania i nakłada na człowieka obowiązki wobec innych. Sobór Watykański II stwierdza, że „[...] rośnie świadomość szczególnej godności, jaka przysługuje osobie ludzkiej, ponieważ przewyższa ona wszystkie rzeczy, a jej

<sup>13</sup> C.K. Norwid, *Pisma wszystkie*, Warszawa 1971–1976, t. IX, L. 433, s. 92.

<sup>14</sup> *Dyskusja o dialogu i jedności Europy*, „Znak” 1988, nr 394, s. 39.

<sup>15</sup> *Jan Paweł II na ziemi polskiej*, s. 207.

<sup>16</sup> Por. J. Czajkowski, *Człowiek w nauce Jana Pawła II*, Rzym 1983, s. 42–43.

prawa i obowiązki są powszechne nienaruszalne<sup>17</sup>. Z tego powodu nie można sprowadzić człowieka do poziomu rzeczy. Nie może być traktowany jako narzędzie, jako środek do celu. Ta wiedza jest niezbędna dziennikarzowi, gdyż na tym fundamencie oparta jest etyczna odpowiedzialność za działanie na rzecz godności człowieka. Obowiązkiem dziennikarza, z tytułu etyki zawodowej, jest stanięcie przy człowieku, którego prawa w jakimś stopniu zostały naruszone. Należy przy tym pamiętać, że prawa te nie są nieograniczone. Uprawnienia jednej osoby nie mogą godzić w uprawnienia innej. Ponadto korzystanie z nich nie może także godzić w dobro wspólne<sup>18</sup>. Jan Paweł II powiedział do dziennikarzy – przytaczając wypowiedź Pawła VI:

*Bacźcie byście zawsze i wszędzie byli obrońcami słusznych praw i prawdziwej wolności, nie dopuszczając do stronnictwej dyskryminacji, do czego dochodzi, niekiedy, z winy wspomnianych ustrojów politycznych lub z powodu wyborów osobistych, uwrażliwiających nas wyłącznie na los ofiar, których idee czy poglądy podzielamy. Nie milczcie, kiedy godność i honor człowieka zagrożone są przez przemoc, wyzysk ekonomiczny, rozwiąźłość obyczajów, czemu nasze współczesne społeczeństwo daje często smutne «widowisko»<sup>19</sup>.*

Wszystko zaczyna się od pytania – kim jestem? Jeżeli odpowiedź na to pytanie jest właściwa, to właściwy jest klucz antropologiczny do zrozumienia prawdy i do życia człowieka. I o ten właściwy klucz dotyczący szacunku dla każdej osoby winien zabiegać dziennikarz w swoim przekazie. Nie można całościowo opisać rzeczywistości człowieka nie uwzględniając jego wymiaru transcendentnego – odniesienia do Boga i życia wiecznego. W tym wymiarze nie można zapomnieć, że Jezus Chrystus jest prawdziwym i autentycznym obrazem człowieka i człowieczeństwa. Jezus Chrystus jest – jak mówi filozof niemiecki Karl Jaspers – tym, co najbardziej miarodajne w miarodajności historii<sup>20</sup>. Sobór Watykański II podkreśla: „Chrystus, nowy Adam, objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i ukazuje mu najwyższe jego powołanie”<sup>21</sup>.

Człowiek jest istotą historyczną i społeczną. Historyczność oznacza, że człowiek jest nie tylko poddany mijaniu i czasowi, ale równocześnie jest świadom czasu i mijania. Świat też posiada historię, jest ona „pisana” życiem ludzi.

<sup>17</sup> Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 1965, dalej: KDK, nr 26.

<sup>18</sup> Por. W. Łączkowski, *Wolność słowa w mediach a poszanowanie godności człowieka w prawie polskim*, w: *Kultura i prawo. Materiały II Międzynarodowej Konferencji na temat „Wolność mediów”*, Lublin, 18–19 maja 2000, red. J. Krukowski, O. Theisen, Lublin 2002, s. 117.

<sup>19</sup> *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, oprac. i red. M. Miller, Warszawa 2007, s. 60.

<sup>20</sup> Por. *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, s. 76.

<sup>21</sup> KDK, nr 22.

Historyczność ta jest związana z eschatologią, z nieprzemijalnym zachowaniem tożsamości. Imię człowieka, niezależnie od tego, co czyni – dobro czy zło, wpisuje się w historię i pisze historię. Jubileusze to wyraźnie potwierdzają. Dziennikarz zatem winien mieć świadomość, jaką historię swoim życiem i pracą pisze, i w jaki sposób wpisuje w nią swoją osobę. Jest to świadectwo, jak rozumie swoją wolność. Czy pamięta, że wolność jest ograniczona prawdą i wolnością drugiego człowieka?

Człowiek jest istotą społeczną, uczestniczy we wspólnocie z innymi i dla wspólnego dobra. Uczestnictwo oznacza współdziałanie. Podstawową wspólnotą dla człowieka jest rodzina. Zasadnicza funkcja rodziny wyraża się w dziele prokreacji i wychowania. Dziennikarz nie może o tym zapomnieć, bo swoje istnienie i wychowanie zawdzięcza rodzinie. Wszystko, co współczesne media lansują jako „nowoczesne” widzenie człowieka i rodziny, jest destrukcją człowieka i społeczeństwa. Gdy w imię ideologii *gender* media propagują redefinicję osoby, małżeństwa, rodziny, nadając przywileje homoseksualizmowi i transseksualizmem, to prowadząc do utraty przez ludzkość prawdziwego sensu rzeczywistości i przyczyniając się do tworzenia samobójczej kultury<sup>22</sup>. Jest to atak na godność osoby i rodziny. Jest to uderzenie w Boży zamysł wobec człowieka i świata.

Dziennikarz jest powołany do tego, aby coraz lepiej rozpoznawał wpływ swego działania, by nie „zamykał oczu” na trudną rzeczywistość współczesnego świata, ale aby był „na froncie walki” o prawdę, o fundamentalne prawdy – kim jest człowiek, czym jest rodzina. Rodzina – nie wolno zapomnieć – jest nosicielką i przekazicielką życia i podstawowego systemu wartości, pełni więc misję, która jest przygotowaniem do życia społecznego. Jest podstawową strukturą, w której realizują się umiejętności życia we wspólnocie. Rodzina jest właściwym miejscem tworzenia elementarnych więzi międzyludzkich. W rodzinie spotykają się obie płci, różne pokolenia, odmienne usposobienia i obdarowania psychiczne, często kontrastujące ze sobą. Wszystko to tworzy podstawy pluralizmu społecznego i uniwersalizmu. W rodzinie osoba potwierdza i afirmuje swoją godność, w niej dojrzewając, niejako stwarza siebie.

Jan Paweł II w Orędziu na XIV Światowy Dzień Środków Przekazu w 1980 roku napisał, że rodzina wobec naporu mediów odczuwa napięcie i dezorientację. Jest tak dlatego, że media przekazują zniekształcony obraz rodziny i jej funkcji wychowawczej. Proponują przez sugestywną skuteczność obrazu, słów i dźwięku, zastąpić rodzinę w jej roli ukazywania wartości egzystencjalnych. A nie jest to „zastępstwo” ani bezpieczne, ani pewne<sup>23</sup>. „Wizje szerzące postawy wrogie

<sup>22</sup> Por. M.A. Peeters, *Gender – światowa norma polityczna i kulturowa*, Warszawa 2013, s. 20–21.

<sup>23</sup> Por. *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, s. 180–182.



małżeństwu i rodzinie, szkodzą wspólnemu dobru społeczeństwa<sup>24</sup>. Rodzina jest wspólnotą miłości i życia. O tym środki przekazu, poza katolickimi, milczą. Jest to temat „być lub nie być współczesnej Polski i Europy. Niż demograficzny spowodowany jest aborcją, niefrasobliwym widzeniem odpowiedzialności rodzicielskiej i bardzo antyrodzinnym systemem ekonomicznym. To wyzwanie i zadanie dla rodzin, ale także i dla dziennikarzy. W problem ten wpisana jest godność macierzyńskiej miłości, „godność kobiety mierzy się porządkiem miłości<sup>25</sup>. Jan Paweł II nazywa to zadanie „profetycznym rysem godności kobiety<sup>26</sup>.

Jan Paweł II ukazując polską kobietę w dziejach, poniekąd składa jej hołd:

*Kobieta polska ma niezliczone wręcz zasługi w naszych dziejach, zwłaszcza w okresach najtrudniejszych. I niewymierne są na przestrzeni tych dziejów długi całego narodu wobec polskiej kobiety i matki, wychowawczynie, pracownicy, bohaterki<sup>27</sup>.*

Przez długi okres dziejów ciężar dotyczący funkcji obronnej rodziny spoczywał na kobiecie. Ciężar odpowiedzialności za polski dom, za kształtowanie młodego pokolenia, za wychowanie religijne, za narodową formację – spoczywał przede wszystkim na matce. Dotyczy to zwłaszcza okresu upadku niepodległości, czasu okupacji hitlerowskiej i sowieckiej. Tymczasem we współczesnych mediach ideologia feministyczna ukazuje kobietę w Polsce jako dyskryminowaną. Feministki są uprzywilejowane medialnie i w radykalny sposób deformują relacje między kobietą a mężczyzną. Punktem wyjścia jest negowanie przez feministki własnej kobiecości, macierzyństwa i „kobiecego geniuszu<sup>28</sup>.

*Środki przekazu powinny poświęcić uwagę prawdziwym bohaterkom ludzkości, w tym także świętym kobietom historii chrześcijańskiej, ukazując je jako wzory do naśladowania dla młodych i przyszłych pokoleń<sup>29</sup>.*

Wpływ mediów na współczesnego człowieka jest dziś wszechpotężny i wszechogarniający. Jest szczególnie niebezpieczny, gdy idzie o dzieci i młodzież. W bardzo młodym wieku brakuje samodzielnego, krytycznego myślenia. Młodzi ludzie przejmują sposób myślenia, funkcjonowania, a nawet odczuwania według tego, co widzą i przeżywają w medialnym świecie. Często następuje nienaturalna akceleracja rozwoju. Istnieje naśladownictwo nierealnych zachowań. Media

<sup>24</sup> Tamże, s. 184.

<sup>25</sup> Jan Paweł II, List Apostolski *Mulieris dignitatem*, 1988, nr 29.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Jan Paweł II, *Do końca ich umiłował*, Rzym 1987, s. 216.

<sup>28</sup> Por. M. Dziewiecki, *Destrukcyjność tożsamości rodziny w mediach*, w: *Dziennikarz między prawdą a kłamstwem*, V Ogólnopolska Konferencja – Destrukcyjność Tożsamości, Łódź 2011, s. 37.

<sup>29</sup> *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, s. 191.

tworzą sztuczny świat błyskotliwego tempa, zmiany nastrojów, zakwestionowania podstawowych praw natury i magicznego pojmowania rzeczywistości, uznania tego, co wirtualne za realne. Wobec braku czasu rodziców media stają się środowiskiem wychowania młodych ludzi poza kontrolą, niszczą relacje osobowe i bezpośrednie. Zamieszanie aksjologiczne prowadzi wielu młodych ludzi do ucieczki od świata wartości w nihilizm i uzależnienie – do tak zwanych osobowości pogranicza. Skoro nie wiemy, co dobre, co złe, to następuje ucieczka od wyborów w świat doznań i przyjemności<sup>30</sup>.

W Orędziu na XIX Światowy Dzień Środków Przekazu Jan Paweł II napisał do dziennikarzy, że:

*[...] mają oni przed sobą porywające, ale też równocześnie kolosalnie zobowiązujące zadanie: od tego, jak wykorzystują zasoby swego talentu i umiejętności zawodowych, w dużej mierze zależy formacja tych, którzy jutro mają ulepszać nasze społeczeństwo, zubożałe w swych wartościach ludzkich i duchowych oraz zagrożone samounicestwieniem<sup>31</sup>.*

Rodzina odczuwa wielkie napięcie i wzrastającą dezorientację charakterystyczną dzisiaj dla całości życia społecznego. W tej trudnej, a nawet krytycznej sytuacji działanie środków przekazu jest czynnikiem pogłębiającym kryzys rodziny i życia społecznego. Ze strony rodziny nieprzygotowanej do właściwego odbioru, charakterystyczna jest często bezkrytyczna bierność w stosunku do przekazywanych treści i obrazów<sup>32</sup>. Takie wizje i szerzące się postawy wrogie małżeństwu i rodzinie, szkodzą wspólnemu dobru społeczeństwa i narodu, w rezultacie i całej ludzkości.

Odpowiedzialność etyczna zobowiązuje dziennikarza poprzez sumienie do formowania własnej osobowości. Swoim zasięgiem przewyższa ona odpowiedzialność prawną. Mieszczą się w niej nie tylko te czyny, które podlegają karze. Są również czyny, o których nikt nie wie, i które nie podlegają ocenie zewnętrznej. Są to czyny, za które człowiek odpowiada przed sobą, własnym sumieniem i przed Bogiem (por. Syr 15,16-17). Jest to także odpowiedzialność finalna w momencie śmierci ziemskiej za otrzymane dary i zrobiony z nich użytek (Łk 19,12-24). Ta świadomość jest zdolna formować ludzkie sumienia, bo sięga do spraw egzystencjalnych o wymiarze absolutnym. Jest ona zakorzeniona w głębi ludzkiego ducha, o czym świadczy jej obecność w różnych religiach.<sup>33</sup>

<sup>30</sup> Por. A. Długosz, *Destruktywny wpływ mediów na rozwój i wychowanie człowieka*, w: *Dziennikarz między prawdą a kłamstwem*, s. 19–32.

<sup>31</sup> *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, s. 203.

<sup>32</sup> Por. tamże, s. 181.

<sup>33</sup> Por. S. Witek, *Chrześcijańska wizja moralności*, Poznań 1982, s. 113.

Jan Paweł II apelował do dziennikarzy z pozycji autorytetu nauczycielskiego Kościoła:

*W tym miejscu zwracam się z pełnym troski apelem do wszystkich, którzy zajmują się społecznym przekazem, żyjących we wszystkich szerokościach geograficznych i wyznających różne religie: Pracujący w dziedzinie środków przekazu, wzywam was, byście nie przedstawiali człowieka w sposób okaleczony i zniekształcony, człowieka zamkniętego na prawdziwe ludzkie wartości!*

- *byście dawali miejsce temu, co transcendentne, temu, co czyni człowieka bardziej człowiekiem!*
- *byście nie drwili z wartości religijnych, nie pomijali ich, nie interpretowali na podstawie ideologicznych schematów!*
- *byście przekazywali wasze informacje, opierając się na kryteriach prawdy i sprawiedliwości, i poczuli się do obowiązku sprostowania i naprawiania błędów, gdy zdarzy się wam go popełnić!*
- *byście nie szerzyli zepsucia w społeczeństwie, a szczególnie wśród młodzieży, przez pokazywanie z upodobaniem i natarczywością obrazów zła, przemocy, upadku moralnego, poprzez ideologiczne manipulowanie i sianie niezgody!*
- *byście, wy wszyscy, ludzie środków społecznego przekazu, byli świadomi, że rozpowszechniane przez was wiadomości docierają do mas i które są masami tylko ze względu na liczebność tworzących je ludzi, z których każdy jest człowiekiem, konkretną i niepowtarzalną osobą, jako osoba musi być uznawany i szanowany. Biada temu, przez kogo dokonuje się zgorzenie, przede wszystkim wśród najmniejszych (por. Mt 13,6)!*

*Mówiąc krótko: angażujcie się w rozwój kultury, która jest naprawdę na miarę człowieka, w poczuciu, że działając w ten sposób, ułatwicie spotkanie z wiarą, której nikt nie powinien się lękać<sup>34</sup>.*

## Zobowiązania dziennikarza wobec dziedzictwa narodowego

Słowo „dziedzictwo” wywodzi się z terminologii biblijnej; oznacza posiadanie nieprzechodnego dobra<sup>35</sup>. W znaczeniu biblijnym dziedzictwem jest „Ziemia Obiecana”, Królestwo Boże (por. Mt 25,34). Jan Paweł II mówi o dziedzictwie, „któremu na imię Polska”<sup>36</sup>. W wypowiedziach skierowanych do Polaków termin dziedzictwo pojawia się wielokrotnie. Można nawet powiedzieć, że jest on niejako zastępczy wobec określeń: Polska i ojczyzna. Przez dziedzictwo Papież rozumie wszystko, co Polskę stanowi. Na elementy dziedzictwa tego składają się: ziemia,

<sup>34</sup> Dziennikarstwo według Jana Pawła II, s. 61–62.

<sup>35</sup> Por. X. Dufour, *Słownik Nowego Testamentu*, Poznań 1981, s. 236.

<sup>36</sup> Por. *Jan Paweł II na ziemi polskiej*, s. 268.

język ojczysty, dziedzictwo wartości chrześcijańskich, kultura i związana z nią tradycja.

Związek z ziemią leży u podstaw polskiego dziedzictwa. Rozpatrując od strony historycznej dzieje Polski zaczęły się kształtować, gdy w świadomości człowieka dochodzi do głosu pojęcie związku ludzi jednej ziemi. W polskim doświadczeniu, na skutek utraty niepodległości, ziemia stała się wartością świętą. Grudkę ziemi polskiej zabierano ze sobą na emigrację czy wygnanie, by kiedyś rzucić ją na trumnę wygnańców. Pochodzące z hymnu słowa: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród” – wpisane zostały jako jedna z reguł do podstawowych zasad etyki Polaka. Siłą Polaków w najtrudniejszych doświadczeniach jest ich związek z ziemią. Tak też myśleli wielcy nauczyciele narodu i święci: Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński i święty Jan Paweł II. Konieczny jest więc szacunek dla ziemi polskiej i dla tych, „którzy żywią i bronią ciała i duszy narodu” – dla rolników<sup>37</sup>. Jest to zobowiązanie każdego Polaka i każdego dziennikarza. Ważne wydaje się tutaj przywołanie stwierdzenia: „Tyle wolności, ile własności”. Ziemia polska dotyczy naszego istnienia, naszego *esse*. U początku pontyfikatu Jan Paweł II czyni wyznanie: „Składam Bogu w ofierze tę umiłowaną ziemię i całą polską przyrodę”<sup>38</sup>. W każdej pielgrzymce do Polski całował ziemię ojczystą. „Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam”<sup>39</sup>. „Wyrażać siebie to jakby odsłaniać swoją twarz, ukazując, kim się jest i przywołując źródło – miejsce swego pochodzenia. W naszych czasach, kiedy ziemia stała się „towarem” na rynkach świata, jest to wielki i trudny problem dla przekazu dziennikarza. Obrona ziemi to bowiem obrona dziedzictwa – dobra nieprzechodnego. Natomiast sprzedaż ziemi cudzoziemcom bez zasadniczych ograniczeń działa na rzecz utraty dziedzictwa. Trudno powiedzieć, czy wielu współczesnych dziennikarzy ma tego świadomość?

Od strony historycznej ważny jest fakt, że nazwa Polski pojawiła się, gdy ze związku plemion wyrosło królestwo aspirujące do stworzenia wspólnoty z Europą chrześcijańską<sup>40</sup>. Związek ten to dziedzictwo wiary i łączący się z nią zespół zasad i postaw moralnych. Chrześcijaństwo jest korzeniem tego, co składa się na tysiąc pięćdziesięcioletnie dziedzictwo Polaków. Dziedzictwo wiary i związek z chrześcijaństwem umożliwił, poczynając od czasów piastowskich, identyfikację narodową. Od zarania dziejów aż do wieku XV postępował proces identyfikacji elit narodowych. W czasie upadku niepodległości identyfikacja narodowa objęła szersze warstwy społeczne. W wieku XIX doszło nawet do konfliktu z Rzymem, ale nie podważyło to naszego uczestnictwa w chrześcijaństwie<sup>41</sup>. W tych do-

<sup>37</sup> Por. Jan Paweł II, *Bądź z nami w każdy czas!*, Rzym 1983, s. 268.

<sup>38</sup> *Jan Paweł II do ludu Bożego*, Rzym 1979, s. 23.

<sup>39</sup> K. Wojtyła, *Myśląc Ojczyzna*, Rzym 1979, s. 8.

<sup>40</sup> Por. M. Tymowski, J. Kieniewicz, J. Holzer, *Historia Polski*, Paryż 1987, s. 8.

<sup>41</sup> Por. Tamże, s. 11.

świadczeniach można dostrzec, że to nie tylko więź cywilizacyjna łączy Polskę z chrześcijaństwem, ale że chrześcijaństwo jest właśnie korzeniem kultury polskiej.

Zasadniczym korzeniem dziedzictwa jest historia i związana z nią tradycja. Ważność historii została przedstawiona w pierwszym paragrafie. Tradycja jest częścią dziedzictwa bardzo podstawową, bo zapewniającą jego trwanie. Tradycja i związana z nią obrzędowość jest spoiwem narodu, podstawą jego rozwoju. „Naród, który pozwala się odciąć od tradycji, schodzi do poziomu plemienia”<sup>42</sup>. Dziedzictwo związane z tradycją jest gruntem, na którym spotykają się różne pokolenia. Tworzywem i zwornikiem dziedzictwa są ludzie. Są nimi święci polscy, bohaterowie zmagają na polach bitewnych, uczeni, literaci, wybitni władcy i politycy. Tworzywo dziedzictwa stanowią również ludzie „zwykli”, bezimienni, nieznani, zdrowi i chorzy, starzy i młodzi. To wszyscy Polacy są twórcami dziedzictwa lub jego niszczytelami:

*Bo przecież w każdym z nas jest to dziedzictwo, na które składają się pokolenia, stulecia, osiągnięcia i upadki, zwycięstwa i klęski, w każdym z nas jakoś to się zakorzenia i nawarstwia. Nie żyjemy poza tym – to jest nasza dusza. Żyjemy całym dziedzictwem, któremu na imię Ojczyzna, któremu na imię Naród*<sup>43</sup>.

Jan Paweł II – nasz wielki nauczyciel i wychowawca – stwierdził, że przeszłości jako takiej, mimo klęsk i wielkich słabości, wstydzić się nie musimy. Naród bowiem jako całość nigdy nie zdradził człowieka i nie odszedł od Ewangelii<sup>44</sup>.

Dziedzictwo jest zadaniem i zobowiązaniem każdego Polaka. Jest wielkim twórczym zadaniem i zobowiązaniem także dla dziennikarzy. Jest wspólnym dobrem wszystkich Polaków. Można powiedzieć, że zobowiązania wobec dziedzictwa dotyczące dziennikarza są szczególne, bo specjalne są jego zadania wynikające z pracy. Podstawowym zobowiązaniem dziennikarza jest przekaz prawdy, a więc faktów dotyczących wspólnego dobra. Praca dziennikarska to duży zasięg odbiorców, często trudny do identyfikacji. Wiedzę w zakresie dobra wspólnego winien on przekazywać w sposób jasny i komunikatywny. Z racji swego zawodu jest zobowiązany do posiadania i pogłębiania wiedzy o kulturze ojczystej! Wiedza ta kształtuje świadomość dziennikarza, ważną dla formacji intelektualnej jego samego i dla odbiorców przekazu. Nie można zapominać, że dziedzictwo stanowi spuściznę pokoleń. Dziennikarz–katolik jest zobowiązany widzieć w tym dziedzictwie dar i błogosławieństwo Boga. Odpowiedzią na błogosławieństwo jest wdzięczność za dar. Tę odpowiedź można odnaleźć w tradycji Polaków, ona jest u jej korzeni; u tych korzeni jest szczególnie przywiązanie do

<sup>42</sup> Jan Paweł II, *Przemówienia do Polonii i Polaków za granicą*, Londyn 1988, s.125.

<sup>43</sup> K. Wojtyła, *Mysli o papieżstwie i narodzie*, „Znak” 1978, nr 292–293, s. 129.

<sup>44</sup> Por. Jan Paweł II, *Przemówienia do Polonii i Polaków za granicą*, s. 122.

dziedzictwa. Przyjęcie dziedzictwa jest aktem osobistym i świadomym. Zadania wobec dziedzictwa wiążą się z kategorią powinności moralnej. Powinność ta ma na imię patriotyzm. Można mówić o dwóch wymiarach patriotyzmu. Pierwszy, związany z rzeczywistością emocjonalną – umiłowanie ojczyzny – jako poczucie przynależności. Ten wymiar jest „darem natury”, wychowania, osobowości. Drugi wymiar powstaje w wyniku świadomej postawy woli, nie jest już darem, ale zadaniem. Jako taki podlega ocenie i normom moralności. Jest moralnym imperatywem sumienia. Dotyczy wszystkich, bo wszyscy korzystają z dobra wspólnego, jakim jest dziedzictwo<sup>45</sup>.

Zadaniem wszystkich Polaków jest przyjęcie dziedzictwa bez względu na okoliczności. Człowiek bowiem rodzi się Polakiem, tym samym nie wybiera swej przynależności, ale ją otrzymuje jako dziedzictwo związane z rodowodem. Lecz fakt przynależności podlega próbie, wymaga potwierdzenia własnej tożsamości życiem. Opowiedzenie się przy polskości staje się zadaniem. Zachowanie własnej tożsamości stanowi nie tylko prawo człowieka, ale jego moralną powinność. Przynależność rodowa – narodowa ma bowiem związek z Bożym planem zbawienia<sup>46</sup>. Świadectwo dawane własnej tożsamości narodowej ma w polskim doświadczeniu wyjątkowo trudny egzamin. Należy on szczególnie do pokoleń Polaków żyjących w dobie utraty niepodległości i okupacji niemieckiej i sowieckiej. Należy też stwierdzić, że współczesne pokolenia, żyjące w dobie kosmopolityzmu, globalizacji i multikulturalizmu mocno lansowanych przez media, zdają nieustannie egzamin z własnej tożsamości. Dziedzictwo polskie to duma – mimo różnych słabości i klęsk – czy „niemoralność”? – jak stwierdzają cynicznie niektórzy politycy współcześni. Ten egzamin zdają dziś wszyscy Polacy. Zadania dziennikarzy są bardzo duże. Dziennikarze jednak bardzo często zawodzą i są przyczyną złych wyborów, a nawet wykorzenienia wielu ludzi. „Korzenie” stanowią o tożsamości. Korzenie – historia i tradycja, przeszłość – stanowią bowiem o tożsamości. Jubileusz Chrztu Polski nam to przypomina. Podcinanie „korzeni” oznacza uleganie kompleksom, hasłom, opiniom. Zawsze jest to „groźna choroba społeczna”. Człowiek zdrowy społecznie, to człowiek świadomy swej genealogii, z której wyrasta, dojrzały w podejmowaniu zadań i przyjęciu odpowiedzialności.

*Bez pamięci narodowej i bez wiedzy o przeszłości nie zrozumiemy, dlaczego Polacy mieszkają dzisiaj w większej liczbie we Wrocławiu niż we Lwowie, itd... to tylko jeden przykład<sup>47</sup>.*

<sup>45</sup> Por. K. Czuba, *Ojczyzna w nauczaniu Jana Pawła II*, Olsztyn 1990, s. 121–127.

<sup>46</sup> Por. Tamże.

<sup>47</sup> Ł. Kamiński, *Czy potrzebna jest instytucja pamięci?*, w: *Dziennikarz między prawdą a kłamstwem*, Łódź 2015, s. 31.



Pamięć jest świadomością siebie i zwornikiem życia narodu. Dzięki pamięci naród może się rozwijać, ponieważ potrafi czerpać ze skarbcza osiągnięć pokoleń. Pamięć to właściwa ocena przeszłości. Zafałszowanie pamięci jest głównym narzędziem umożliwiającym podbijanie od wewnątrz społeczeństwa, które tracąc tożsamość staje się obiektem kolonialnej eksploatacji<sup>48</sup>. Można powiedzieć, że tracąc pamięć i tradycję człowiek i naród stają się niewolnikami świata. Pamięć jest bowiem tworzywem tożsamości narodowej, ale także jest źródłem poczucia własnej wartości tych, którzy identyfikują się z własnym narodem i jego historią<sup>49</sup>.

Tożsamość jest również związana z edukacją. Polityka edukacyjna III RP jest ciągłym skracaniem lektur i usuwaniem z niej najlepszej literatury i wychowawczej klasyki polskiej, przy milczeniu środowisk nauczycielskich. Głos zabierają tylko nieliczni przedstawiciele nauki. Architekci reform widzą w literaturze klasycznej dominację „sprawy narodowej” nad autonomiczną sztuką, do której rzekomo ma należeć przyszłość. Media współczesne ograniczając też znaczenie słowa drukowanego, doprowadziły do osłabienia medialnych funkcji literatury, ukazując „wolny rynek” i nowe media jako przedmiot fascynacji uczniów. W tym dojrzewający intelektualnie i społecznie uczeń – młody człowiek nie umie się odnaleźć<sup>50</sup>.

Krytyk teatralny Temida Stankiewicz-Podhorecka opisuje, w jaki sposób współczesny teatr jest wypełniony dominacją nihilizmu i negacji, i w jaki sposób niszczy tradycję, wyśmiewa historię, i zabija tożsamość narodową. Bardzo bolesne, a zarazem nikczemne, są sposoby uwłaczania dziedzictwu związanemu z etosem polskich walk o niepodległość, szczególnie Powstania Warszawskiego i bohaterów walk, którzy oddali życie za Ojczyznę: „Wszystkie te spektakle wypreparowane są z jakiegokolwiek idei mówiącej o Powstaniu. Łączy je coś, co nazwałabym wstydlwym postrzeganiem polskiego bohaterstwa”.

Jest to próba usuwania ze świadomości społecznej symboliki narodowej. Autorka przywołuje konkretne spektakle i ich reżyserów. Stwierdza, że ośmieszana jest polskość i tradycja, są promocje dewiacji seksualnych czy związków homoseksualnych. Można powiedzieć, że młode pokolenie nie zna prawdziwego teatru.<sup>51</sup> Co może powiedzieć o teatrze, także mediom, przeciętny dziennikarz prasowy, radiowy, telewizyjny, internetowy? –Promuje pseudosztukę, miernotę, wynaturzenia lub milczy, bo się nie interesuje lub boi narazić swoim pracodawcom.

<sup>48</sup> Por. P. Jaroszyński, *Metody zakłamywania pamięci dawniej i dziś*, w: *Dziennikarz między prawdą a kłamstwem*, s. 34–40.

<sup>49</sup> Por. B. Fedyszak-Radziejowska, *Wspólnota Polaków, jej elity, władze, media i rodziny a problemy z tożsamością narodową*, w: *Dziennikarz między prawdą a kłamstwem*, s. 42–50.

<sup>50</sup> Por. A. Waśko, *Co wynika z listy lektur? Uwagi krytyczne o polonistyce szkolnej po 1989*, w: *Dziennikarz między prawdą a kłamstwem*, s. 92–101.

<sup>51</sup> Por. T. Stankiewicz-Podhorecka, *Teatr zabijanie tożsamości narodowej*, w: *Dziennikarz między prawdą a kłamstwem*, s. 107–117.

A przecież każdy z nas jest dłużnikiem wobec dziedzictwa. Dłużnikiem wobec pokoleń, które odeszły. Pojęcie długu zakłada obowiązek: „Oddajcie każdemu to, co mu się należy... komu cześć – cześć” (Rz 13,7). Każdy, kto opowiada się po stronie dziedzictwa, nie tylko potwierdza swoją tożsamość, ale i swoją wolność. Wolność stanowi siłę człowieka i jest zarazem siłą dziedzictwa. Jest świadectwem o człowieku i jego wiarą w życie wieczne.

Jan Paweł II ucząc nas Boga, honoru, ojczyzny mówił o naszych zobowiązaniach wobec dziedzictwa. Mają one charakter niejako przykazań, choć są przekazane w charakterze zobowiązującej prośby. Dla ich określenia używa imperatywów: nigdy i musicie. „Nigdy nie zwątpić, nie znużyć się, nie zniechęcić”<sup>52</sup>. Zadania, które stawia wobec dziedzictwa, mają moc imperatywu sumienia dla człowieka i narodu. Imperatywu, w którym polskość jest widziana jako przedmiot świadectwa, obowiązku i odpowiedzialności.

Analizując zobowiązania dziennikarza wobec dziedzictwa narodowego powiedziano, że słowo „dziedzictwo” oznacza Polskę, ojczyzna. Powraca pytanie z poematu *Mysząc Ojczyzna* o zobowiązania wobec dziedzictwa.

[...] z niej się wyłaniam... gdy myślę Ojczyzna – by zamknąć ją w sobie jak skarb.  
Pytam wciąż, jak ją pomnożyć, jak poszerzyć tę przestrzeń, którą wypełnia?

To pytanie, postawione przez autora poematu w 1974 roku, przybiera dzisiaj w 2016 roku, a zarazem po ponad czterdziestu latach, kształt szeregu w jakiejś mierze retorycznych pytań: Co się stanie z moją tożsamością, gdy odrzuci się, wykpi i wyszydzi pojęcie ojczyzny? Co się stanie z moją tożsamością, gdy pomniejszy się wagę ojczystego języka? Co się stanie z moją tożsamością, gdy się stanę głuchy i dlatego przestanę słyszeć tony mojej ziemi, jej muzykę? Co się stanie z moją tożsamością, gdy pomniejszy się wagę historii, pochwali zbiorową amnezję, gdy fakty historyczne będzie się traktować jak zupełnie chaotyczne zdarzenia, a historię oddzieli się od jej oceny w kategoriach moralnych? Co się stanie z moją tożsamością, gdy odrzuci się chrześcijaństwo, które od 1050 lat zrosło się z moją ziemią? I co się stanie ze mną, kiedy zaneguję swoją własną płęć w myśl coraz bardziej powszechnie panującej dzisiaj ideologii *gender*?

Stawiając to pytanie, przywołuję na myśl Chochoła z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego, które wprawia weselników w jakiś upiorny senny trans, uniemożliwiając im podjęcie jakichkolwiek działań. A gdzieś w tle rozbrzmiewa ta ponura, złowroga pieśń: «Miałeś, chamie, złoty róg». Mogłeś być sobą. Nie jesteś”<sup>53</sup>.

Pytania postawione przez ks. abpa prof. Marka Jędraszewskiego – dedykuję wszystkim dziennikarzom.

<sup>52</sup> Jan Paweł II *na ziemi polskiej*, s. 268.

<sup>53</sup> Abp M. Jędraszewski, *Pamięć i tożsamość według Jana Pawła II*, w: *Dziennikarz między prawdą a kłamstwem*, s. 24.

## Kościół katolicki w relacji dziennikarza

Religia jest faktem społecznym, a Kościół katolicki zajmuje szczególnie ważne miejsce w życiu publicznym. Miejsce i prawa Kościoła są wpisane w Konstytucję RP art. 25. Dlatego dziennikarz, aby spełniał zgodnie z etyką swoje powinności, jest zobowiązany do właściwej – zgodnej z prawdą i szacunkiem – relacji wobec religii i Kościoła. Dotyczy to każdego dziennikarza, także niewierzącego. Aby spełniać powinności dziennikarskie, konieczna jest więc wiedza podstawowa w tym zakresie. Religia stanowi fundament więzi społecznych, jest jednocześnie istotna dla kultury. W naszej polskiej historii chrześcijaństwo – jako religia – jest fundamentem całej cywilizacji. Relacje między religią a kulturą są postrzegane różnie w zależności od filozoficznej koncepcji człowieka. Najczęściej spotykane są dwa modele: opozycji i konfrontacji oraz komplementarności i kooperacji<sup>54</sup>. Dziennikarz, z istoty rzeczy, winien uznawać relacje między kulturą a religią. Obecność religii w życiu społecznym, to zasadniczy wkład w kulturę ludzką. Religia jest dla kultury nieodłączna, gdyż jest źródłem personalistycznego modelu kultury. Wydaje się, że dziennikarze rzadko posiadają wiedzę w tym zakresie. A przecież jest to wiedza, która daje prawdziwy i pełny przekaz informacyjny. Relacje pomiędzy wiarą a kulturą powodują, że jedna i druga umożliwia transcendentny opis człowieka. Wszystkie dzieła kultury świadczą o jakimś „uduchowieniu” materii, a także w jakiś sposób o „materializacji” ducha w dziełach kultury. Kultura jest obszarem spotkania, dialogu i stałego wyboru między wiarą a niewiarą. Żaden obszar kultury, także media, nie jest wolny od tej konfrontacji. Dziennikarz w tym dialogu ma też swoje miejsce i oddziaływanie<sup>55</sup>.

Kościół katolicki zabierał głos od początku powstania środków społecznej komunikacji, to jest od czasu pontyfikatu Grzegorza XVI. Był atakowany przez media ze względu na przyjęcie cenzury wobec publikacji szkodliwych i uderzających w doktrynę moralną Kościoła. Kościół podjął nie tylko krytykę słuszną wobec mediów, ale także ukazywał i ukazuje ich pozytywną rolę, posługuje się nimi i ukazuje katolikom ich zadania. Jan Paweł II mówił, że środki społecznego przekazu są „areopagiem współczesnej kultury”. Dla wielu ludzi są głównym narzędziem informacyjnym i formacyjnym<sup>56</sup>.

Świat środków przekazu często jest obojętny, a nawet wrogo nastawiony do chrześcijańskiej wiary, moralności i Kościoła. Wynika to w znacznej mierze stąd, że kultura medialna jest głęboko przepojona postmodernistyczną mentalnością. Dziennikarze najczęściej nie analizują postaw i mechanizmów rzeczywistości. Tylko niektórzy dziennikarze szukają odpowiedzi na zasadnicze pytania. Więk-

<sup>54</sup> Por. K. Czuba, *Katolickie postawy etyki dziennikarskiej*, Toruń 2007, s. 185–190.

<sup>55</sup> Por. tamże, s. 192–193.

<sup>56</sup> Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, 1990, nr 37.

szość rejestruje socjologiczne fakty, najlepiej sensacyjne i mało udokumentowane. Rzadko przedstawiane w miarę obiektywnie i bez manipulacji. Dziennikarze ponadto uzależnieni są od wielu instytucji ułatwiających zdobywanie, przetwarzanie i publikowanie informacji. Uzależnieni szczególnie od właściciela wielkich medialnych koncernów międzynarodowych i bardzo często od elit rządzących i partii politycznych<sup>57</sup>. Informacja i przekaz stały się „towarem”. Wysoka kultura z reguły nie interesuje ani społeczeństwa, ani wydawców. Kultura prezentowania w mediach nie sprzyja chrześcijaństwu, które stawia człowiekowi wysokie wymagania, ukazuje, że wolność nie jest absolutna, ale uzależniona od prawdy i dobra, a jej granicą jest wolność drugiego człowieka.

Niewielu dziennikarzy ma świadomość, że Ewangelia jest pierwszym manifestem wyzwolenia człowieka<sup>58</sup>. Chrystus i Jego Kościół jest prawzorem wszelkiego działania, ukazującym czym jest wolność osobista i społeczna. Kościół wytrwale budował ludzką kulturę, także w Polsce, ale czy słyszymy o tym od dziennikarzy? Autorytet Kościoła w Polsce był przez wieki bardzo wielki. Kościół nie opuścił nigdy narodu pozbawionego nawet własnego państwa (rozbiory, niewola). Był nauczycielem i wychowawcą. Włączał się niekiedy nawet w walkę zbrojną o wolność narodu. Było tak w okresie powstania listopadowego czy styczniowego. Zakonnicy warszawscy włączali się w walkę, a potem zostali zesłani przez Rosję na Sybir. Wszędzie budzili ducha świadomości narodowej i wspomagali wiernych duchowo, budzili sumienia. Kościół także nie opuścił narodu podczas okupacji niemieckiej i sowieckiej. Jasno i mocno upominał się o prawdę i sprawiedliwość. Kościół w PRL pod przewodnictwem Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego, który trzyletnim więzieniem zapłacił za postawę „*non posumus*” (nie pozwolimy), był mocną podporą i przewodnikiem. Kościół nigdy nie zrezygnował z tej linii i zawsze obok praw religii, upominał się o prawa człowieka i moralne prawa narodu do suwerenności duchowej i kulturalnej, do polskiej tożsamości, odrębności i samodzielności<sup>59</sup>. Niechęć do Kościoła, zwłaszcza w środowisku „Gazety Wyborczej” Adama Michnika, wynika z faktu, że Kościół nie zgodził się być instrumentem polityki i polityków. Z natury Kościół jest zobowiązany przez Chrystusa być „znakiem sprzeciwu” wobec nieprawdy i niesprawiedliwości (por. Łk 2,34).

Jedną z zasadniczych metod medialnych jest niszczenie autorytetu przeciwników ideologii „poprawności politycznej”. Po krótkiej stosunkowo euforii nad wyborem Papieża Polaka zaczęło się ubolewanie nad tym, że przegrywa on, bo jego nauczanie jest „niezyciowe” i sprzeczne z ideałem „nowoczesnego człowieka”.

<sup>57</sup> Por. L. Dyczewski, *Media i demokracja w Polsce*, w: *Wolność mediów*, s. 45–49.

<sup>58</sup> Por. S. Wyszyński, *Kościół w służbie narodu*, Rzym 1981, s. 40.

<sup>59</sup> Por. A. Micewski, *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paris 1987, s. 11.

Pisały o tym gazety z „Wyborczą” na czele.<sup>60</sup> Jan Paweł II miał dobre rozeznanie tego, co dzieje się w polskich mediach. W liście do redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego” Jerzego Turowicza napisał:

*Rok 1989 przyniósł Polsce głębokie zmiany związane z upadkiem systemu komunistycznego. Odzyskanie wolności zbiegło się paradoksalnie ze wzmożonym atakiem sił lewicy laickiej i ugrupowań liberalnych na Kościół, na Episkopat, a także na papieża. Wyczułem to zwłaszcza w kontekście moich ostatnich odwiedzin w Polsce w roku 1991. Chodziło o to, aby zatrzeć w pamięci społeczeństwa, czym był Kościół w życiu Narodu na przestrzeni minionych lat. Mnożyły się oskarżenia o klerykalizm, o rzekomą chęć rządzenia Polską ze strony Kościoła czy też o hamownie emancypacji politycznej polskiego społeczeństwa. Pan daruje, jeżeli powiem, że oddziaływanie tych wpływów odczuwało się jakoś także w „Tygodniku Powszechnym”. W tym trudnym momencie Kościół w „Tygodniku” nie znalazł niestety, takiego wsparcia i obrony, jakiego miał poniekąd prawo oczekiwać: „nie czuł się dość miłowany” – jak kiedyś powiedziałem<sup>61</sup>.*

Stosunek współczesnych mediów liberalnych wobec Kościoła jest nie tylko negatywny, ale pełen manipulacji, ataków i uogólnień. W mediach istnieje systematyczna walka przeciw wartościom chrześcijańskim, które są rzekomym zagrożeniem dla pluralizmu w życiu publicznym. Istnieją stale ponawiane próby wypchnięcia Kościoła katolickiego z życia publicznego. Kościół katolicki to jednak doświadczenie dwóch tysięcy lat. Dziennikarze i politycy muszą się z tym liczyć. Usiłują oni interpretować doświadczenie Kościoła w sposób odpowiadający „poprawności politycznej”. Tutaj syndrom materialistycznego poglądu styka się i czuje się spokrewniony z liberalnym systemem cywilizacji utylitarystycznej. Istnieje związek w tym zakresie między ideologią komunistyczną a ideologią indywidualistyczno-liberalną. We współczesnych mediach liberalnych istnieją dwie postawy wobec Kościoła: eliminacja z życia publicznego albo, jeżeli to wygodniejsze i możliwe, asymilacja. Usunąć Kościół lub marginalizować. Kościół ma być instrumentem, którym także można się posłużyć. Posłużono się formułą podziału Kościoła, tego który rzekomo reprezentuje „katolicyzm intelektualny” i tego, który przedstawia „katolicyzm zacofany”. „Intelektualny katolicyzm” jest ulubieńcem mediów, gdyż jest nastawiony przede wszystkim na „racjonalne” przeżywanie polskiej rzeczywistości. Za deklaracją wiary idzie koncepcja demokratyzacji w Kościele. Kościół ustanowiony przez Chrystusa ma strukturą hierarchiczną, która jest nielubiana przez liberalne media i należy z nią walczyć. Postulatem „nowoczesnych” mediów jest wyeliminowanie „barbarzyńskiego”, „ponurego” chrześcijańskiego pojęcia grzechu, poczynając od grzechu pier-

<sup>60</sup> Por. „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 242, s. 2.

<sup>61</sup> *Dialog dla Polaków*, red. T. Balon-Mrocza, A. Chodzieska, A. Kendziak, Kraków 2006, s. 8.



worodnego<sup>62</sup>. Nie ma w Polsce otwartej i wielkiej walki w mediach liberalnych z Kościołem katolickim, Jest jednak szczególna walka poprzez pomówienia, ośmieszanie, napiętnowania ludzi Kościoła, zwłaszcza duchownych. W tym zakresie każda metoda manipulacji i złych intencji jest nie tylko dozwolona, ale pożądana. W czasach PRL antyklerykalizm był urzędowo-polityczną metodą walki z Kościołem. Były sfingowane procesy duchowieństwa: proces Kurii Krakowskiej czy ks. bpa Czesława Karczmarka. Było też usunięcie biskupów śląskich z diecezji, uderzenie w prasę katolicką, zamordowanie ks. Zygmunta Kaczyńskiego.<sup>63</sup> Potem wrogami byli święci kapłani: ks. kard. Stefan Wyszyński i ks. Jerzy Popiełuszko. Ks. Jerzy Popiełuszko był napiętnowany przez telewizję i prasę komunistyczną, zwłaszcza przez Jerzego Urbana, rzecznika rządu komunistycznego. W rezultacie tej agresji poniósł śmierć męczeńską. Po 1989 roku, agresja w mediach wobec Kościoła i duchowieństwa dała o sobie znać w wielu wymiarach. Ogólną tezę jest, że: „Kościół katolicki jest przeszkodą w tworzeniu nowej cywilizacji, gdyż narzuca innym swoje wartości”.

Podstawowy wymiar antykatolickich wystąpień medialnych koncentruje się wobec moralnego przekazu Kościoła. Dla chrześcijaństwa i Kościoła katolickiego nie ma wymiaru religijnego, który by nie był równocześnie wymiarem etycznym i społecznym. Te dwa wymiary – siła Kościoła i jego zaangażowanie etyczno-społeczne są wyzwaniem dla postmodernizmu, którego reprezentantem są liberalne media. Walczą więc z Kościołem różnymi metodami manipulacji i niszczenia prawdy o Kościele w opinii publicznej. Krytykę Kościoła nazywają dziennikarze „krytyką obiektywną”<sup>64</sup>. Szczególnym atakom medialnym poddani są księża katolicy:

*Dziennikarze próbują uczynić z duchownych grupę obrzydliwą, odebrać im znaczenie i autorytet, osłabić ich moralną siłę, umniejszyć ich odwagę w sprzeciwianiu się złu. Księża katolicy w Polsce poddani są wielkiej kampanii nienawiści*<sup>65</sup>.

Ta nienawiść szerzona jest bezkarnie. Świadczą o tym tytuły programów telewizyjnych, okładki czasopism i niewinniające wyroki sądów w przypadku zaskarżeń ze strony Kościoła. W przypadku innych wyznań czy religii, gdy pada choćby jedno zdanie krytyczne i uzasadnione, to dziennikarze „mętnego nurtu” (tak ich nazywamy), natychmiast zabierają głos w ich obronie, nazywając krytykę „falą nienawiści”. Ci sami dziennikarze, którzy bronią innych, piszą wyłącznie

<sup>62</sup> Por. K. Czuba, *Dziennikarz wobec Kościoła*, w: *Obecni w religii, społeczeństwie, kulturze*, Kielce 2008, s. 22–31.

<sup>63</sup> Por. A. Dydycz, *Non possumus*, „Nasz Dziennik”, 5–6 I 2007, s. 5.

<sup>64</sup> Por. A. Lepa, *Świat propagandy*, Częstochowa 1994, s. 34.

<sup>65</sup> D. Oko, *Agresywna walka z rodziną i Kościołem*, w: *Wygaszanie Polski 1989–2015*, Kraków 2015, s. 102.



źle lub bardzo źle na temat Kościoła i kapłanów. Przedstawicielem tych akcji jest „Gazeta Wyborcza”. Katolicki publicysta napisał na ten temat książkę: *Kościół „Wyborczej”*, analizując codzienną negatywną prasę o Kościele<sup>66</sup>.

Z drugiej strony te same gazety, czasopisma i programy RTV posługując się nielicznymi księżmi „apostołami” lub „Judasami słowa i czynu”, którzy w strojach duchownych atakują nauczanie Kościoła, sieją zamęt, dezorientują odbiorców i rozbijają jedność Kościoła<sup>67</sup>. Działania te są zaplanowane, aby zniszczyć Kościół w Polsce, odebrać wiernym zaufanie do Kościoła. Jest to wielka i bardzo niegodziwa dziennikarska manipulacja prawdą.

Należy bardzo jasno i odważnie przypominać dziennikarzom, że prawda nigdy nie przemienie, ani się nie zmieni. Jan Paweł II zwracając się do dziennikarzy powiedział:

*Wykorzystujcie dobrze wolność, aby móc dokładniej poznać prawdę i wprowadzić w nią waszych czytelników, waszych słuchaczy i widzów... Ośmielam się zachęcić was do wysiłku w kierunku porozumienia, jakby do pewnego rodzaju umowy: kiedy robicie reportaż na temat życia i działalności Kościoła starajcie się przede wszystkim o zrozumienie autentycznych, głębokich i duchowych motywacji myślenia i działania Kościoła. Kościół zaś ze swej strony będzie wysłuchiwał obiektywnego świadectwa dziennikarzy na temat oczekiwań i potrzeb współczesnego świata. Nie znaczy to oczywiście, jakoby Kościół brał wzór dla swego postępowania od świata współczesnego. Tylko bowiem Ewangelia stanowi inspirację dla postawy Kościoła<sup>68</sup>.*

W relacji wobec prawdy ukazuje się osobista, ludzka godność dziennikarza, która jest czymś o wiele większym i ważniejszym niż perspektywa sukcesu czy spodziewanego awansu. O tym dziennikarz nie powinien nigdy zapominać niezależnie od tego czy jest chrześcijaninem czy nim nie jest. Normy uczciwego, rzetelnego przekazywania informacji obowiązują wszystkich dziennikarzy. W tym właśnie wyraża się ich służba społeczna.

## **Dziennikarz katolicki świadkiem prawdy i „znakiem sprzeciwu”**

*Możemy zapytać: co to znaczy być zawodowym dziennikarzem katolickim? To po prostu znaczy być osobą prawą, której życie osobiste i zawodowe odzwierciedla nauczanie Jezusa i Ewangelii. To znaczy sięgać do najwyższych ideałów doskonałości zawodowej, być człowiekiem modlitwy, pragnącym zawsze dać*

<sup>66</sup> Por. Tamże, s. 111.

<sup>67</sup> Por. Tamże, s. 102.

<sup>68</sup> *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, s. 34–35.

*to, co ma najlepszego. To znaczy mieć odwagę szukać i relacjonować prawdę, nawet jeśli jest ona niewygodna lub nieuznawania za „politycznie poprawną”<sup>69</sup>.*

Być katolickim dziennikarzem we współczesnym świecie nie jest zadaniem łatwym. Jest to jednak powołanie dziś bardzo potrzebne. W świecie zawirowań moralnych i ideologicznych miliony ludzi szukają sensu życia. Sens ten mogą odnaleźć tylko w spotkaniu z Bogiem. Ludzie szukają świadków. Katolik ma być świadkiem Chrystusa w każdej sytuacji odważnie i bezkompromisowo. Musimy głosić naszą wiarę „w świetle” i „na dachach” (Mt 10,27; Łk 12,3). Głoszenie Chrystusa winno być nacechowane szacunkiem dla odbiorców, niezależnie od tego kim są. Jesteśmy zobowiązani do głoszenia Chrystusa na różne sposoby, ale przede wszystkim świadectwem własnego życia. „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”<sup>70</sup>. To zdanie Pawła VI powtarzał często Jan Paweł II, do niego odwołuje się także papież Franciszek. Fascynacja nauką Chrystusa jest możliwa, gdy świadek Ewangelii jest wierny i osobiście zaangażowany wobec głoszonej prawdy. Nikt z nas nie może dać się zastraszyć i zwolnić z odpowiedzialności za własne zadania w życiu społecznym. Katolik–dziennikarz ma tutaj szczególną odpowiedzialność: „biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9,16). „Biada”, bo Ewangelia jest Prawdą i drogą do Prawdy. A dziennikarz winien być w służbie prawdy. Można powiedzieć, że z tego żyje, bo prawda jest wpisana w jego zawód. Prawda dla nas współczesnych ludzi jest trudnym i wielkim wyzwaniem. Historia toczy się przeciwko prawdzie. W 1976 roku kard. Karol Wojtyła będąc w USA powiedział:

*Stoimy dzisiaj w obliczu największej konfrontacji, jaką kiedykolwiek przeżyła ludzkość... Stoimy w obliczu ostatecznej konfrontacji między Kościołem a antykościółem, Ewangelią a jej zaprzeczeniem. Ta konfrontacja została wpisana w plany Bożej Opatrzności. Jest to czas próby, w którą musi wejść cały Kościół, a polski w szczególności. Jest próba nie tylko naszego narodu i Kościoła, jest to w pewnym sensie test na dwutysiącletnią kulturę i cywilizację chrześcijańską ze wszystkimi jej konsekwencjami, ludzką godnością, prawami osoby, prawem społeczeństw i narodów<sup>71</sup>.*

Z perspektywy czasu wypowiedź ta brzmi jeszcze mocniej i w sposób bardzo oczywisty. Próba zniszczenia całej cywilizacji opartej na chrześcijańskim humanizmie jest naszym doświadczeniem. Udział dziennikarzy w tej batalii jest bardzo duży, niestety jest bardzo negatywny. Stąd zadaniem dziennikarza katolickiego jest bycie niezłomnym w przekazywaniu prawdy o Bogu i o czło-

<sup>69</sup> Tamże, s. 66.

<sup>70</sup> Paweł VI, Adhortacja apostolska *Evangelii nuntiandi*, 1975, nr 41.

<sup>71</sup> Cyt. za: J. Kawecki, *Budowanie wspólnoty*, „W Sieci” 2015, nr 5 (114), s. 76.

wieku. Chrystusa bowiem nie można wykluczyć z dziejów człowieka, dla dobra człowieka. W przemówieniu do przedstawicieli tygodników katolickich w 1983 roku Jan Paweł II powiedział: „dziennikarstwo jak kapłaństwo jest odpowiedzią na prawdziwe powołanie”. Jest misją. Kwalifikacja „katolicki” – to apostołstwo, świadomość wielkości zawodu, który jest powołaniem. To narzędzie jedności wspólnot chrześcijańskich z Kościołem powszechnym<sup>72</sup>. Prasa katolicka to pomoc w chrześcijańskiej formacji i tożsamości człowieka. Można powiedzieć, że istnieje duża analogia także w powołaniu kapłana, uczonego, nauczyciela, dziennikarza – jest nią poszukiwanie prawdy i przekazywanie prawdy. Wymaga to zawsze, ale szczególnie w czasach nam współczesnych, popierania i ochrony wartości moralnych. Jako droga „pod prąd” jest niestrudzenie wykazywaniem prawdy o człowieku a często byciem „znakiem sprzeciwu”. „Ten «znak sprzeciwu» należy do depozytu Prawdy”. Jezus z Nazaretu stawał się znakiem sprzeciwu dla tych, do których został posłany. Jest to jak gdyby weryfikacja misji Chrystusa<sup>73</sup>. Kościół katolicki od czasów Grzegorza XVI wielokrotnie zabierał głos w sprawach środków społecznej komunikacji zwracając się do dziennikarzy z apelem o przekaz prawdy.

Być świadkiem prawdy to także służyć dobru wspólnemu, gdyż prawda i dobro są nierozzerwalne. W tym celu dziennikarze katolicki winni budować mosty, które jednoczą, a nie mury, które dzielą. Jest to służba prawdzie z miłością i życzliwością. Dziennikarz–katolik, aby właściwie służyć dobru wspólnemu, winien dołożyć starań, aby w mediach tworzyć kulturę pamięci, mądrości, radości. „Kultura pamięci” jest kulturą Kościoła, tworzy tożsamość człowieka i narodu, jest wdzięcznością za dary innych, które tworzą kulturę i są nieprzemijające. „Kultura mądrości” – chroni informację przed sensacyjnym i bezsensownym gromadzeniem faktów. Jest otwarta na rzeczywiste dobro osoby i społeczeństwa. „Kultura radości” – to właściwa rozrywka, odpoczynek, świętowanie<sup>74</sup>. Praca dziennikarzy katolickich obejmuje wielki obszar od informacji, poprzez krytykę, recenzje po publicystykę, która dotyczy wszystkich aspektów życia współczesnego. Dodajmy, że opisyanych i ocenianych w świetle chrześcijańskiej wizji człowieka. Zobowiązaniem dziennikarza katolickiego jest także ukazywanie rzeczywistości religijnej i faktów z życia Kościoła. Relacje te pokazywane przez pryzmat chrześcijaństwa stają się miejscem spotkania i wymiany opinii.<sup>75</sup> Publikacje te winny być zgodne z nauką Kościoła, ponieważ są katolickie. Jednocześnie czasopisma i wydaw-

<sup>72</sup> Por. *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, s. 153–157.

<sup>73</sup> Por. K. Wojtyła, *Znak sprzeciwu*, Paryż 1980, s. 118–120.

<sup>74</sup> Por. *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, s. 143–144.

<sup>75</sup> Por. Instrukcja Duszpasterska o Środkach Społecznego Przekazu *Communio et progressio*, 1971, nr 138.

nictwa katolickie są zobowiązane do starannego stosowania norm i zwyczajów panujących w branży medialnej<sup>76</sup>. Kościół nie wyklucza przypadków, aby część miejsca w czasopiśmie przeznaczyć na tzw. „wolną trybunę”, co nie znaczy, że może być ona sygnowana przez redakcję czasopisma. Wówczas redakcja powinna powstrzymać się od wypowiedzi w formie rozstrzygnięć diskutowanych treści<sup>77</sup>. Może to jednak prowadzić do zamętu intelektualnego czy moralnego. Jeżeli w czasopiśmie katolickim brak jest komentarza wobec kontrowersyjnych czy niebezpiecznych przekazów, czytelnicy mogą mieć niepokoje intelektualne czy moralne. Stąd dziennikarze katolicy muszą być bardzo czujni wobec niejasnych przekazów. Tzw. „pluralizm” serwowany ze względu na tzw. „obiektywizm” nie służy prawdzie i dobru odbioru. Zależność od prawdy nie jest dla dziennikarza niewolą, ale zaszczytem. Często nie jest drogą do sukcesu czy awansu, ale jest drogą do pełni rozwoju osobowego i prawdziwej wolności. Dziennikarz katolicki winien zdobywać mocną formację. Winna ona obejmować: kształtowanie umiejętności warsztatowych, formację etyczno-moralną, formację w sferze kultury humanistycznej i nauk społecznych. „Nade wszystko jednak winna to być formacja do życia wewnętrznego w Duchu Świętym”<sup>78</sup>.

Można powiedzieć, że zadaniem katolickich dziennikarzy jest wyzwalanie współczesnych niewolników – zniewolonych kłamstwem, grzechem, biedą, „postępem – nowoczesnością”. Jest ukazywaniem drogi do wolności w prawdzie. Zadanie, które jest dla katolika imperatywem sumienia.

## Próba podsumowania

Rocznice, jubileusze – to wyraz pamięci i dary. Pamięć jest bowiem znakiem miłości i źródłem tożsamości. 1050 rocznica urodzin i imienin (chrztu) Matki Ojczyzny. Chcemy ją uczcić i podziękować, że jest Matką, że nam pomaga dorastać, że nas karmi i wychowuje. Jesteśmy jej dziedzicami i jej dalszym lotem. Że ma mniej błyskotek, że jest szaro-zielona – to nas nie zawstydzą. Mamy dość pozorów w świecie, „cyfrowej wioski”, w której dziś żyjemy. Sami uczymy się od poety, aby innym podpowiedzieć: „nie wstydz się”:

*Nie wstydz się mówić – serce  
dla nich to nadmiar patosu  
nie wstydz się mówić – Polska  
jeśli to sens twego losu  
nie wstydz się mówić prosto*

<sup>76</sup> Por. tamże, nr 141.

<sup>77</sup> Por. tamże.

<sup>78</sup> Por. *Dziennikarstwo według Jana Pawła II*, s. 67.

*na przekór podstępnyim słowom  
nie milcz podstępnyim milczeniem  
jeśli cię słowa bolą  
nie wstydz się zgrzebnej wiary  
tak szarej jak twoja ziemia  
to z niej wyrasta najgrubsza  
zielona gałąź istnienia*

(Kazimierz Józef Węgrzyn)

Polska – to nasze dziedzictwo, które mamy ukochać, opisać, przekazać. Może ta rocznica pomoże nam zrozumieć, że każdy wybór jest walką. Wybór prawdy jest szczególną walką między światłem a mrokiem. Ten wybór dziennikarz ma uzasadniać codziennie świadectwem słowa i własnego życia. Ma iść naprzeciw szyderstw, drwin, pychy i pogardy. Ma iść do tych także, co patrzą w oczy Boga bezczelnie i hardo. Iść, aby zdobywać człowieka dla Prawdy.

„Areopag współczesnej kultury” jest bardzo zniszczony. A my mamy go naprawiać, bo takie jest zadanie tych, co się Polski i wiary nie wstydzą: „Nigdy nie zwątpić, nie znużyć się, nie zniechęcić” (Jan Paweł II). To rodzaj kategorycznego imperatywu sumienia – jako postawa powinności względem dziedzictwa. Imperatyw, w którym polskość jest widziana jako przedmiot świadectwa, obowiązku i odpowiedzialności. Przed nami wyjątkowo trudny egzamin wobec zaufania społecznego dla współczesnych i dla pokoleń następnych. Nasza wierność winna być nieustanną odpowiedzią na świat wartości, który został nam dany jako dziedzictwo. Naszą powinnością dziennikarską jest tworzenie kultury, która z istoty jest „uczłowieczaniem” człowieka. Nigdy nie zapomnieć, że ceną porzucenia zobowiązań etycznych jest zniewolenie człowieka, niewola mediów, zniewolenie kultury, zniewolenie Polski.

Rocznica ta przypomina nam także, że jesteśmy dłużnikami narodowego dziedzictwa. Spłacić dług można mocą czynu: przyjęcia, obrony i tworzenia dziedzictwa. To zadanie wielkie i trudne, zwłaszcza dziś. Dziennikarz winien pamiętać, że świadectwo wobec dziedzictwa, któremu na imię Polska, jest drogą do ocalenia własnej godności i poszanowania godności innych. Człowiek opowiadając się po stronie swojego dziedzictwa niejako potwierdza swoją wolność, potwierdza zarazem Boży plan wobec siebie. Dziedzictwo to „klucz do tajemnicy serca i dowód osobisty” (Jan Paweł II).

„Polska – to imię nas wszystkich określa. To imię nas wszystkich zobowiązuje. To imię nas wszystkich kosztuje” (Jan Paweł II).

**Słowa kluczowe:** *Chrzest Polski, tożsamość narodowa, prawda, dziennikarz – zadania, zobowiązania, Kościół katolicki*

## Summary

### The tasks and obligations of the Polish media to the 1050 Anniversary of the Baptism of Poland

The 1050<sup>th</sup> Anniversary of the Baptism of Poland is an important historical date – the commitment to self-examination and tasks for the future. In the age of media coverage important commitments are also journalists. The task of the journalist is to understand the culture of their own nation, which consists of history, religion, literature, art, tradition. The duty of a journalist in respect of professional ethics is respect for the dignity of the person and the family. This applies especially to defend just causes and freedom based on truth, goodness and beauty. Ethical responsibility also requires journalists to form their own personality. John Paul II, the obligations of all Poles, so the journalists and to respect for heritage, “called Poland”. It is good of generations of Poles. Journalist, regardless of the views should objectively convey the relationship between culture and religion, including the right position of the Catholic Church.

Liabilities of journalist for the faithful witness to their homeland is a way to save their own dignity and the dignity of others.

**Keywords:** *Baptism of Poland, national identity, true, journalist – tasks, obligations, Catholic Church*

## Bibliografia

### Opracowania

- Frossard A., *Rozmowy z Janem Pawłem II*, tłum. A Turowiczowa, Citta del Vaticano 1982
- Häring B., *Nauka Chrystusa*, t. III, tłum. J. Kielanowski, Poznań 1963
- Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, Watykan 1995
- Jan Paweł II, Encyklika *Fides et ratio*, Watykan 1998
- Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio*, Watykan, 1990
- Jan Paweł II, Encyklika *Veritatis splendor*, Watykan 1993
- Jan Paweł II, *Orędzie na Światowy Dzień Pokoju*, Watykan 1981,
- Jan Paweł II, *Prawda jest siłą pokoju. Orędzia na Światowy Dzień Pokoju*, Rzym 1985
- Jan Paweł II, *Wiara i kultura*, Rzym 1986
- Katechizm Kościoła katolickiego*, nr 1734
- Łączkowski W., *Wolność słowa w mediach a poszanowanie godności człowieka w prawie polskim*, w: *Kultura i prawo*, Lublin 2002
- Nagórny J., *Posłannictwo chrześcijan w świecie*, Lublin 1997
- Peeters M. A., *Nowa etyka w dobie globalizacji*, Warszawa 2009
- Polska moralność społeczna*, z ks. prof. J. Nagórnym rozmawiają ks. R. Nocek i ks. P., Gąsior, Lublin 2007
- Rauscher A., *Jan Paweł II o prawach człowieka*, „Ethos” 1993 nr 21/22
- Sołżenicyn A., *Żyj bez kłamstwa*, Warszawa 1983
- Wojtyła K., *Znak sprzeciwu*, Paris 1980



Michał Andrzejczak\*

Łask

## MIĘDZY TEORIĄ A PRAKTYKĄ. ELITARYZM OBOZU WIELKIEJ POLSKI W POGLĄDACH JEGO TWÓRCY, ROMANA DMOWSKIEGO, W LATACH 1926–1933

Wszelkie typy zbiorowości ludzkich – zarówno te sformalizowane, jak i te oparte na nieformalnej strukturze – wcześniej czy później, w toku samoorganizowania się, ulegały procesowi hierarchizacji<sup>1</sup>. Antecedencji powstania takiego porządku strukturalnego należy doszukiwać się w powolnym, aczkolwiek permanentnie zachodzącym zjawisku przenoszenia odpowiedzialności za podejmowanie finalnych decyzji w danym systemie społeczno-politycznym na osoby wykazujące zdolność do tego typu działań. W konsekwencji powyższego wyłonił się podział na gremium aktywne – zajmujące czołowe pozycje w rozmaitych sferach życia<sup>2</sup>, a przeto i w wymierny sposób wpływające na przechodzenie z jednego systemu organizacji zbiorowości do drugiego<sup>3</sup> oraz na resztę społeczeństwa. Proces ten – przedstawiony w tym miejscu w sposób uproszczony – stanowił przedmiot zainteresowania wielu uczonych i myślicieli, jak choćby Platona, św. Tomasza z Akwinu, Erazma z Rotterdamu, Niccolò Machiavellego, José Ortegi y Gasseta

---

\* Michał Andrzejczak – historyk, doktor nauk humanistycznych, nauczyciel historii. Absolwent Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego. W obszarze jego zainteresowań badawczych znajdują się dzieje oraz myśl polityczna rodzimego obozu narodowego. Autor książek: *Rosja w myśli politycznej Narodowej Demokracji w latach 1917–1939*, *Faszyzm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922–1939* oraz „Czerwoni carowie Rosji” na salonach dyplomatycznych. *Miejsce Rosji porewolucyjnej w systemie bezpieczeństwa międzywojnia na łamach prasy narodowo-demokratycznej w latach 1922–1939*.

<sup>1</sup> Za Bohdanem Szlachtą należy dodać, że na proces hierarchizacji miało wpływ przekonanie o nierówności ludzi. Założenie to stanowiło fundament myśli elitarystycznej. Zob. szerzej: B. Szlachta, *Elitaryzm*, w: *Słownik historii doktryn politycznych*, red. M. Jaskólski, t. 4, Warszawa 2009, s. 121–124.

<sup>2</sup> J. Sztumski, *Elity, ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Katowice 2014, s. 21.

<sup>3</sup> I. Pańków, *Portret zbiorowy elity*, w: *Świat elity politycznej*, red. W. Wesołowski i I. Pańków, Warszawa 1995, s. 170.

czy też Maxa Webera<sup>4</sup>. Każda bowiem z wymienionych postaci – w odpowiadającym jej kontekście historycznym – we właściwy dla siebie sposób rozważała zagadnienie powstawania „wyróżniającej się warstwy społecznej”<sup>5</sup>, deklarującej gotowość nie tylko do podejmowania decyzji ważnych z punktu widzenia ogółu, ale również brania za nie odpowiedzialności i przyjmowania wpływających zeń konsekwencji. Warstwę tę początkowo nazywać elitą, w ujęciu socjologiczno-politologicznym definiowaną jako „gremium przywódcze”, zaś w użyciu potocznym jako „wyróżniającą się”<sup>6</sup>.

Rozważania nad zagadnieniem elity sprawującej władzę nie były obce także jednemu z ojców polskiej niepodległości – zarazem przywódcy największego obozu politycznego w II Rzeczypospolitej<sup>7</sup>, tj. Narodowej Demokracji (ND) oraz twórcy idei nacjonalizmu chrześcijańskiego – Romanowi Dmowskiemu<sup>8</sup>. Ten skrupulatny obserwator życia społeczno-politycznego dwudziestolecia międzywojennego, charakteryzujący się zmysłem analitycznym<sup>10</sup>, zdolnością myślenia dyskursywnego<sup>11</sup> oraz bezkompromisowością w działaniu<sup>12</sup>, został określony przez

<sup>4</sup> G. Labuda, *Tworzenie elit politycznych i intelektualnych społeczności kaszubskiej w Średniowieczu i w czasach nowożytnych (do 1920 roku)*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, t. 5, red. M. Kosman, Poznań 2005, s. 22.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> J. Sztumski, *Elity, ich miejsce*, s. 13–14.

<sup>7</sup> Por. R. Wapiński, *Narodowa Demokracja 1893–1939*, Wrocław 1980, s. 4.

<sup>8</sup> M. Andrzejczak, *Dmowskiego zmagania z wiarą*, „Myśl Polska” 2009, nr 37 (1752), s. 12.

<sup>9</sup> Rolę i znaczenie gremium kształtującego poglądy oraz postawy społeczne Dmowski znał z autopsji. Wiedzy na ten temat dostarczały mu zjawiska oraz procesy społeczno-polityczne zachodzące na ziemiach polskich wszystkich trzech zaborów. Należy także stwierdzić, że przywódca endecji współtworzył rodzimą elitę polityczną przełomu XIX. i XX. wieku. Ponadto – co warto podkreślić – ruch ideowo-społeczny, którego był organizatorem, opierał się w swych założeniach na elitaryzmie. Na ten temat zob. szerzej: J. Srokosz, *Elitarystyczne koncepcje Walerego Sławka oraz próby ich realizacji*, „Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski” 2011, nr 3, s. 41; M.J. Chodakiewicz, W. Muszyński, J. Mysiakowska-Muszyńska, *Polska dla Polaków! Kim byli i są polscy narodowcy*, Poznań 2015, s. 40–41.

<sup>10</sup> Zob. szerzej: Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej 1887–1907*, t. 1, rkps 13200/II, s. 73.

<sup>11</sup> W gąszczu wypowiedzi – o różnej wartości poznawczej – traktujących o umysłowości Romana Dmowskiego, ciekawym ujęciem tegoż zagadnienia wykazał się Stanisław Kozicki, który stwierdził: „Dmowski przyniósł ze sobą na świat mózg jeden z najlepszych, jaki naród polski wydał w ciągu swego żywota dziejowego. Przez pracę wytrwałą i konsekwentną z bogactw Dmowski ten mózg w wiedzę o świecie, a z danych i przesłanek zdobytych potrafił wysnuć wnioski logiczne i pewne, które będą miały wartość na długie lata, ściślej mówiąc na lata dziesiątki i setki”. Zob. S. Kozicki, *Prawdy Romana Dmowskiego*, „Warszawski Dziennik Narodowy” [dalej „WDN”] 9 VIII 1939, nr 218, s. 3. Por. A. Micewski, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971, s. 10.

<sup>12</sup> Warto w tym miejscu przytoczyć wypowiedź Jędrzeja Giertycha, kontynuatora linii politycz-

historyka Przemysław Waingertnera, jako *many-dimensional man*, czyli człowiek wielowymiarowy<sup>13</sup>. Wszystkie te zalety, definiujące w zasadzie Dmowskiego jako jednego z „najlepszych synów narodu polskiego”, wręcz nakazywały przywódcy endecji prowadzenie rozważań nad problematyką jakości gremium sprawującego rządu w państwie. Sprawa ta stawała się niecierpiącą zwłoki nie tylko z chwilą odzyskania przez Polskę niepodległości, ale również w momencie przejęcia w maju 1926 roku władzy w kraju przez antagonistów ND, tj. marszałka Józefa Piłsudskiego oraz jego adherentów. Wydarzenia majowe zrodziły w Dmowskim przekonanie, że żywioty, które doszły wówczas do steru rządów w Polsce nie mogły być uznane – jego zdaniem – za optymalną reprezentację narodu i państwa polskiego<sup>14</sup>. W myśl powyższego przywódca ND podjął decyzję o powołaniu do życia pozaparlamentarnej formacji polityczno-społecznej o wyrazistej nazwie – Obóz Wielkiej Polski (OWP)<sup>15</sup>.

Zarówno antecedence powstania OWP, jak i jego struktura oraz działalność polityczna, były przedmiotem wielu studiów historyczno-politologicznych<sup>16</sup>.

---

nej Dmowskiego. Giertych przekonywał, że Roman Dmowski „nie był pierwszym lepszym myślicielem i pisarzem; był to człowiek, który wywierał w swym narodzie wpływ przemożny. Był on nie tylko ideologiem, ale i wielkiej miary politykiem praktycznym” (J. Giertych, *Nacjonalizm chrześcijański*, Krzeszowice 2004, s. 42). W podobnym tonie o Dmowskim wypowiadają się także zawodowi historycy, jak choćby jeden z jego biografów, Krzysztof Kawalec. Zob. szerzej: K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Poznań 2016, s. 15.

<sup>13</sup> P. Waingertner, *O Dmowskim niepolitycznie*, „Myśl.pl” 2007, nr 8, s. 43.

<sup>14</sup> Stosunek Dmowskiego do zamachu stanu Piłsudskiego w dużej mierze kształtował fakt, że czynniki polityczno-społeczne, które udzieliły poparcia działaniom marszałka, stały w całkowitej opozycji do idei głoszonych przez rodzimy obóz narodowy. Na ten temat zob. szerzej: T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego*, Gdańsk 2000, s. 151–152; M. Andrzejczak, *Faszizm włoski i hitlerizm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922–1939*, Wrocław 2010, s. 196–216; tenże, *Stosunek Romana Dmowskiego do zamachu stanu Józefa Piłsudskiego*, „Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski” 2011, nr 3, s. 126–128; Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, *Materiały Stronnictwa Narodowego*, sygn. 866, mf 25436, k. 54.

<sup>15</sup> Jak zauważył Tadeusz Bielecki – jeden z liderów młodzieży endeckiej w latach trzydziestych – „Obóz Wielkiej Polski był tworem oryginalnym i na tle polskiego życia politycznego – niezwykłym”. Powołanie do życia OWP wiązało się z dążeniem Dmowskiego do redukcji liczby partii, przy jednoczesnej dbałości o to, by nie doszło do przekształcenia rodzimego systemu politycznego w monopartyjność. Działania Dmowskiego, jak podkreślał Bielecki, były odpowiedzią nie tylko na wydarzenia w Polsce, ale także na zjawiska zachodzące w Europie, w tym przede wszystkim przeobrażenia ustrojowe w Rosji porewolucyjnej oraz Włoszech faszystowskich. Zob. T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego*, s. 149.

<sup>16</sup> Na temat OWP pisali m.in.: Stanisław Aksamitek, Olaf Bergmann, Marek Białokur, Aneta Dawidowicz, Bogumił Grott, Bohdan Halczak, Zygmunt Kaczmarek, Krzysztof Kawalec, Stanisław Kilian, Teresa Kulak, Albert Kotowski, Lucyna Kulińska, Henryk Lisiak, Zygmunt Łupina, Ewa Maj, Maciej Marszał, Andrzej Micewski, Marian Mroczo, Zygmunt Opacski, Krzysztof Osiński, Waldemar Plennikowski, Grzegorz Radomski, Szymon Rudnicki, Mieczysław Ryba, Paweł Świercz, Jerzy Terej, Adrian Tyszkiewicz, Roman Wapiński, Jan Waskan, Adam Wątor, Tadeusz Włudyka, Witold Wojdyło.

Znacznie mniej miejsca badacze tematyki poświęcili *casusowi* elitarności OWP w poglądach jego twórcy, czyli zagadnienia leżącego u podstaw myślenia Dmowskiego o tego typu formacji politycznej i społecznej zarazem. Niniejszy artykuł stanowi próbę wypełnienia tej luki historiograficznej. Zasadnym wydaje się także skonfrontowanie teoretycznych rozważań Dmowskiego nad elitarnością OWP ze stanem zastanym, poprzez ustalenie, w jakim stopniu wyobrażenie przywódcy endecji o tym, czym miał być Obóz Wielkiej Polski, odpowiadało temu, czym faktycznie się stał.

Cezury niniejszego artykułu, tj. lata 1926–1933, nie wymagają większych uzasadnień, odpowiadają bowiem okresowi działalności Obozu Wielkiej Polski w II RP, od jego utworzenia 4 grudnia 1926 roku, aż do rozwiązania – decyzją administracyjną – 28 marca 1933 roku<sup>17</sup>. Użyty zaś w tytule wywodu termin „elitaryzm” interpretuję jako postulowanie „wyodrębnienia w społeczeństwie jakościowo elit rządzących<sup>18</sup>, obdarzonych nadzwyczajnymi cechami, zdolnościami i uprawnieniami”<sup>19</sup>.

Zainteresowanie przywódcy narodowych demokratów zagadnieniem elity sprawującej władzę wynikało w dużej mierze z żywionego przez Dmowskiego przekonania, że rządy w państwie winno sprawować gremium, którego członkowie wyróżniają się na tle konkretnej zbiorowości określonymi przymiotami oraz zdolnościami. Z problematyką tą ściśle wiązała się, w przypadku myśli społeczno-politycznej Dmowskiego, koncepcja „organizacji narodu”. Ten na poły zawaolowany w swej treści termin w rzeczywistości stanowił esencję poglądów Romana Dmowskiego na sprawy ustroju politycznego państwa oraz kwestię udziału konkretnej grupy ludzi w zarządzaniu nim. Problem organizacji narodu polskiego, nurtujący Dmowskiego właściwie od początku jego zmagania na arenie

<sup>17</sup> Podstawę źródłową dla niniejszego wywodu stanowi szeroko rozumiana publicystyka polityczna Romana Dmowskiego.

<sup>18</sup> Próba zdefiniowania terminu „elita” nastęrcza badaczom wiele trudności. Słusznie bowiem zauważa historyk Małgorzata Dajnowicz, że „już klasycy teorii elit uzasadniali wieloznaczność definicji elit. Najczęściej elity utożsamiane były z wąską grupą rządzących – sprawujących władzę, w tym zwłaszcza władzę polityczną”. Gaetano Mosca stosował pojęcie „klasy politycznej”, które uznawał za neutralne, zaś termin „elita” za pochwalny. Swoisty zamęt terminologiczny w wywodach Moski został określony przez Eugenio Rippepe jako tzw. swoboda terminologiczna. Z kolei Charles Wright Mills postrzegał elitę jako „wewnętrzny krąg wyższych klas społecznych, ludzi o wyższych zaletach charakteru”. Zob. M. Dajnowicz, *Wstęp*, w: *Oblicze polityczne regionów Polski. Elity i społeczeństwo*, red. taż, Białystok 2008, s. 9. Na ten temat zob. szerzej: M. Żyromski, *Elita czy klasa polityczna. Rozterki publicystyczne czy naukowe*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, red. M. Kosman, Poznań 2005, t. 5, s. 423; Tenże, *Teorie elit a systemy polityczne*, Poznań 2007, s. 17–20; H. Cimek, *Elity politycznego ruchu chłopskiego w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2013, s. 9–10.

<sup>19</sup> G. Dutkiewicz, *O pojęciu i istocie zjawiska elit*, „Wydział Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej” 2012, nr 3, s. 175.

politycznej, uległ wykrystalizowaniu bezpośrednio po zamachu stanu marszałka Józefa Piłsudskiego. Przewrót majowy pozwolił przywódcy endecji ostatecznie skonkretyzować zasady oraz kierunki tegoż przedsięwzięcia. Faktor motywujący Dmowskiego do sprecyzowania własnych zapatrywań na ówczesną rzeczywistość społeczno-polityczną, czyli przewrót majowy, stanowił również, w jego mniemaniu, główny czynnik sprawczy samouświadomienia Polaków. Zdaniem Pana Romana<sup>20</sup> przemiana, której uległo wówczas rodzime społeczeństwo<sup>21</sup>, opierała się głównie na przeobrażeniu psychiki rodaków. W konsekwencji powyższego miała nastąpić reorganizacja życia społecznego w II Rzeczypospolitej<sup>22</sup>. Na czym ów proces polegał? W opinii Dmowskiego doszło wówczas do swoistej rewitalizacji więzi narodowej między Polakami. Zjawisko to – jak sugerował przywódca narodowych demokratów – w pierwszym rządzie objawiło się wśród grup usposobionych narodowo. Wprawdzie Dmowski doceniał wagę transformacji, jakiej podlegało wówczas – jego zdaniem – rodzime społeczeństwo, to jednocześnie podkreślał, że nie wiązała się ona, w sposób bezpośredni, z powstaniem kadr zdolnych przewodzić narodowi, zaś te, które już istniały – z żalem konkludował – wykazywały wprawdzie pewne ogólne zdolności, atoli były niewłaściwie

<sup>20</sup> Zwrot ten, pierwotnie używany przede wszystkim w kręgach narodowo-demokratycznych, z czasem upowszechnił się także w publikacjach naukowych.

<sup>21</sup> W rozważaniach Dmowskiego nad stanem moralno-intelektualnym ówczesnego społeczeństwa polskiego odnajdujemy sugestię, że pokolenie ludzi wyrosłych w już niepodległej Polsce przypominało człowieka ubogiego, który uzyskawszy niespodziewany spadek trwonił go z prozaicznej przyczyny, iż nie zaznawszy nigdy bogactwa ani dostatku nie potrafił nim, w kluczowym momencie jego życia, zarządzać. Zob. szerzej: R. Dmowski, *Sny i rzeczywistość, I Gdybym był wrogiem Polski...*, „Kurier Poznański” [dalej „KP”] 20 XII 1925, nr 365, s. 1. W opinii przywódcy endecji społeczeństwo polskie – w przededniu zamachu majowego – było spolaryzowane. Na jednym z biegunów znalazły się osoby – zdaniem Dmowskiego – upojone „haszyszem rozmaitych fikcji o świecie, o własnym kraju i o samym sobie”, tamże, s. 1. Nuta wyrozumiałości pobrzmiwała natomiast w ocenie grupy drugiej, którą Dmowski wprawdzie rugał za fakt, iż sądzą, że „za nich zrobi robotę dyktator, czy król – a im pozwoli spoczywać”, tamże, s. 1. Jednak postrzegał ją także jako świadomą swojej pozycji w społeczeństwie oraz rozeznaną w ówczesnych problemach i zagadnieniach nękających polską scenę polityczną.

Pogląd Romana Dmowskiego na polskie społeczeństwo wygenerowany przed przewrotem majowym nie powstał *in promptu*, lecz stanowił pokłosie wieloletnich obserwacji zmian, jakie zachodziły w świadomości społeczeństwa II RP. Uzyskane na tej podstawie informacje pozwoliły Dmowskiemu z nadzieją patrzeć na przyszłość ruchu narodowego w Polsce. Dodawał przy tym, że nowe pokolenia „powinny być więcej warte od obecnego, wyrosłego w niewoli. Od wartości narodu i warunków czasu będzie zależał sposób rządzenia państwem”. Zob. R. Dmowski, *Sny i rzeczywistość, IV ostatni kryzys rządowy*, „Kurier Poznański” 24 XII 1925, nr 371, s. 2.

<sup>22</sup> *Mowa Romana Dmowskiego w dniu założenia OWP*, „Gazeta Warszawska Poranna” [dalej „GWP”] 5 XII 1926, nr 333, s. 3.



przygotowane „i przez rodzinę, i przez szkołę i przez społeczeństwo”<sup>23</sup> do życia społecznego i politycznego w niepodległej Polsce.

Przemyślenia nad zagadnieniem kadr posiadających określony potencjał intelektualny oraz ukształtowany system wartości<sup>24</sup>, sprowokowały Romana Dmowskiego – w dobie niepokoju, które zwłaszcza w endecji wywołała enigmatyczność kierunków dalszej polityki J. Piłsudskiego oraz jego współpracowników – do klarownej i zarazem ostrej w swym wydzwieku deskrypcji ówczesnej rzeczywistości społeczno-politycznej II RP: „Trzeba w pośpiechu przerobić organizację polityczną społeczeństwa, dokonać nowego doboru ludzi”<sup>25</sup>. Nieco zawoalowana w swej treści propozycja Dmowskiego<sup>26</sup> nosiła w sobie znamiona zakrojonego na szeroką skalę projektu, którym objęta miałyby zostać ta część rodzimego społeczeństwa, która zdradzała wyraźną chęć pracy na rzecz ojczyzny<sup>27</sup>. Nie popełni się także błędu twierdząc, że cytowane słowa zdradzały faktyczny cel aktywności politycznej Dmowskiego, tj. powołanie do życia pozaparlamentarnej formacji<sup>28</sup>, której członkowie nie tylko realizowaliby zadania narodowe, ale przede wszystkim byłiby do tego odpowiednio przygotowani<sup>29</sup>.

<sup>23</sup> R. Dmowski, *Potrzeba nowego doboru*, „KP” 8 VI 1926, nr 258, s. 1.

<sup>24</sup> Z pewnością znaczny wpływ na tego typu myślenie Dmowskiego miał fakt, iż kadry obozu narodowego z okresu przed Wielką Wojną tworzyły wybitne jednostki, których wartość określał nie tylko poziom intelektualny, ale także wyznawany przez nie konkretny system wartości. Taki stan rzeczy nie był efektem przypadku, bowiem, jak sugerował jeden z kluczowych działaczy narodowo-demokratycznych Józef Petrycki, polscy narodowcy mieli prowadzić już w okresie przed 1914 rokiem wyteżoną działalność, której zasadniczym celem było przygotowanie do rządów w niepodległym państwie kadr inteligencji tradycyjalistycznej: „[...] praca i publicystyka wszechpolska sięgała we wszystkie dziedziny życia narodu i wykorzystywała wszystkie dziedziny ekonomiczne, oświatowe i polityczne do wytworzenia kadr pracowników i organizatorów, którzy mogliby być budowniczymi przyszłego państwa polskiego”. Zob. J. Petrycki, *O podstawy polityki polskiej*, „Przegląd Wszechpolski” [dalej „PW”] 1922, nr 2, s. 118.

<sup>25</sup> R. Dmowski, *Potrzeba nowego doboru*.

<sup>26</sup> Wypowiedź Romana Dmowskiego traktująca o „potrzebie nowego doboru ludzi” pochodziła z czerwca 1926 r., zaś pomysł nazwy, zgodnie z informacją zawartą we wspomnieniach T. Bieleckiego, osobistego sekretarza Pana Romana, zrodził się w głowie przywódcy endecji jesienią tegoż roku, podczas przechadzki po parku chludowskim z Bieleckim. Przyjęta nazwa – Obóz Wielkiej Polski – nawiązywała do „surowych czasów piastowskich i wskazywała na trudy obozowe, a nie używanie życia, jakie nas czekają – akcentował Tadeusz Bielecki”. Zob. T. Bielecki, *W szkole Dmowskiego*, s. 233–234. Por. Wywiad z Romanem Dmowskim o Obozie Wielkiej Polski, „GWP” 18 XII 1926, nr 346, s. 3.

<sup>27</sup> Dmowski otwierał podwoje OWP zarówno dla działaczy o proweniencji narodowo-katolickiej, jak i centrowej. Zob. szerzej: A.A. Urbanowicz, *PSL Piast a Narodowa Demokracja w latach 1913–1931*, Gorzów Wielkopolski 2008, s. 220–221; R. Rudnicki, *Obóz Narodowy w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1919–1939*, Piotrków Trybunalski 2011, s. 49.

<sup>28</sup> Zob. też: *Wzmocnienie kadr narodowych*, „KP” 26 IX 1926, nr 548, s. 1.

<sup>29</sup> Obóz Wielkiej Polski powstał 4 grudnia 1926 r., kiedy to po Mszy Świętej odprawionej przez



Twór Dmowskiego miał czerpać swoją siłę i stabilność ze zdyscyplinowania jego członków<sup>30</sup>. Wszelkie decyzje winny były zapadać bez zbędnych dyskusji, w wąskim gronie<sup>31</sup>. Powyższe zasady, w rozumieniu Dmowskiego, nadawały OWP nowego charakteru, elitarnego<sup>32</sup>. Jego zaś prominenci – wskutek uczestnictwa w projekcie przywódcy endecji – byli niejako nobilitowani na wyższy poziom hierarchii społecznej, a wobec znaczenia, jakie przypisywał Roman Dmowski Obozowi, siłą rzeczy predestynowani do kierowania społeczeństwem<sup>33</sup>, głównie

---

ks. Antoniego Stychla inicjatorzy całego przedsięwzięcia – na czele z Romanem Dmowskim – udali się do hotelu „Bazar”, gdzie formalnie proklamowano OWP. Zob. szerzej: *Z obozu Wielkiej Polski*, „KP” 5 XII 1926, nr 563, s. 2; „OWP” *zjazd w Poznaniu*, „GWP” 5 XII 1926, nr 333, s. 3; A. Tyszkiewicz, *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926–1933*, Kraków 2004, s. 13; K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Wrocław 2005, s. 252.

<sup>30</sup> Dyscyplina, jako jedna z głównych reguł stabilizujących i usprawniających funkcjonowanie OWP, której pozytywy tak wyraźnie akcentował Roman Dmowski, często bywa postrzegana, w ramach szeroko rozumianych badań nad zagadnieniami procesu faszystyzacji młodzieży narodowej oraz charakteru OWP, jako przejaw przenoszenia wzorców zaczerpniętych z Italii Benito Mussoliniego. Tymczasem dyscyplina, postrzegana jako przejaw posłuszeństwa wobec zasad panujących w danej organizacji czy też formacji politycznej, nie była obca środowisku endekickiemu na długo przed powstaniem Obozu Wielkiej Polski. Erazm Piltz – publicysta i działacz polityczny, jeden z liderów Stronnictwa Polityki Realnej, konserwatywno-liberalnej partii powstałej w 1905 r. w Warszawie – stwierdził, w notce skierowanej do kierowników swojego ugrupowania, datowanej na dzień 8 września 1917 r., iż „trzeba wziąć pod uwagę, że to są ludzie [tj. narodowi demokraci – przyp. M.A.] przywykli do solidarnego działania i do dyscypliny, że łączą ich nie tylko wspólna długoletnia praca, ale i wspólność, że się tak wyrażę, umysłowości politycznej, metod działania i nawyków, które się stają drugą naturą”, Zob.: Archiwum Akt Nowych, *Akta Erazma Piltza*, sygn. 13, k. 30. Przewrót majowy sprawił, że w odczuciu Dmowskiego tylko zdyscyplinowane społeczeństwo mogło uporać się z turbulencjami, które wywołał zamach stanu. „[...] nasze życie – grzmiał Dmowski – nie obraca się po normalnych torach [...]. Osłabiła się więź moralna narodu. Poderwane jest poczucie praworządności. Zob. Akcja Dmowskiego, „GWP” 5 XII 1926, nr 333, s. 4.

<sup>31</sup> *Roman Dmowski o stronnictwach*, „GWP” 6 II 1927, nr 36, s. 4.

<sup>32</sup> Z pewnością powstanie OWP, jako organizacji opartej na hierarchii, było w pewnej mierze konsekwencją wizyty Romana Dmowskiego w faszystowskiej Italii. Doniosłe zmiany na Półwyspie Apenińskim, które wówczas zaobserwował, sprawiły, co akcentuje historyk Marek Borucki, iż „postanowił stworzyć w kraju partię mającą pewne cechy faszystowskie” (M. Borucki, *Mussolini*, Warszawa 1975, s. 6). Na temat wizyty Romana Dmowskiego we Włoszech, wiosną 1926 r., zob. też: J. Borejsza, *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1989, s. 175; W. Jabłonowski, *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Krzeszowice 2004, s. 28.

<sup>33</sup> W tym miejscu zasadnym wydaje się zaznaczyć, że pojęcie „organizacji społeczeństwa”, w przypadku Romana Dmowskiego, nie zostało zaczerpnięte z Italii, lecz ze światopoglądu pozytywistycznego, z idei XIX wieku, tym bardziej że, jak stwierdził historyk Roman Wapiński, „o Dmowskim pisano już w początkach jego kariery politycznej, że jest nieodrodnym dzieckiem pozytywizmu [...]” (R. Wapiński, *Pokolenia II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1992, s. 46). Faszizm natomiast określił dostosowany do ówczesnych warunków i przeobrażeń dziejowych kształt, jaki miałyby przyjąć ta organizacja. Mussolini i jego kamaryla dowiedli

poprzez upowszechnianie myśli społeczno-politycznej, zrodzonej w szeregach OWP, wśród obywateli Odrodzonej Polski.

Definiując specyfikę nowopowstałej formacji Roman Dmowski zaznaczył: „My mamy ideę, mamy myśl i wiarę, mamy młody zapał do sprawy, której służy-  
my, dlatego do nas się garną młode pokolenia, wszystko, co młode, co moralnie  
świeższe, ku nam się zwraca. Trupy młodzieży nie prowadzą. I nas czeka pewne  
zwycięstwo”<sup>34</sup>.

W opinii autorów życiorysu Romana Dmowskiego, wybitnego historyka  
Władysława Konopczyńskiego oraz historyka literatury Ignacego Chrzanow-  
skiego, struktura Obozu Wielkiej Polski „miała się oprzeć na autorytecie moral-

bowiem, iż pojawiło się w pierwszych latach po Wielkiej Wojnie „zielone światło” dla nowych form ustrojowych oraz aranżacji funkcjonowania danego narodu. O intencjach Romana Dmowskiego, znacznie więcej, niżli wszelkie dywagacje historyków, świadczą jego słowa zawarte w liście – datowanym na 13 lutego 1920 r. – z Algieru do komitetu Fundacji im. Romana Dmowskiego, zawiązanego w listopadzie 1919 r., pod przewodnictwem rektora Uniwersytetu Poznańskiego, Heliodora Świącickiego. Cele komitetu były klarowne, tj. „zapewnienie warunków niezależnej pracy i godziwego wychnienia mężom najbardziej zasłużonym około Ojczyzny” (*W sprawie Fundacji Dmowskiego*, „KP” 13 III 1920, s. 1), zaś pierwszym laureatem ogłoszono Dmowskiego. Ten jednak stwierdził, że godzi się na patronat, atoli pod warunkiem zmiany charakteru fundacji. Wobec powyższego miałyby ona utrzymywać internat, w którym uczyłyby się młodzież uboga z wszystkich dzielnic Polski. Dmowski tłumaczył swoją decyzję następująco: „Na poparcie swego projektu powiem, że losy naszej ojczyzny zależą przede wszystkim od nadania właściwego kierunku wychowania pokoleń, które po nas jej sprawę wezmą w ręce. Poświęcenie wysiłków i środków na to jest o wiele ważniejsze, niż pomoc ludziom pokolenia dzisiejszego. Ja rodziny nie założyłem, dzieci nie mam, więc możliwości wzięcia udziału w wychowaniu młodych pokoleń i pokazania przykładem własnym, jak je prowadzić należy, ażeby dać Polsce ludzi, dorosłych do jej wielkich zadań. Jeżeli Rodacy moi drogą fundacji mego imienia dadzą mi możliwość poświęcenia części mego czasu i moich sił zadaniom wychowawczym, dadzą mi to, czego mi najwięcej w moim życiu brakuje i za co im zachowam wdzięczność dogonną [podkr. – M.A.]” (*List Romana Dmowskiego do komitetu Fundacji im. Romana Dmowskiego*, „KP” 13 III 1920, s. 1). W zacytowanym fragmencie wyraźnie da się wydestylować motywy, które kierowały Dmowskim w roku 1926, kiedy tworzył OWP. Idea, jaka mu wówczas przyświecała, opierała się na stworzeniu optymalnych warunków do odpowiedniego przygotowania kolejnych pokoleń Polaków do służby Ojczyźnie, potrafiących uprawiać politykę zgodnie z polską racją stanu, a zatem kontynuatorów tej linii polityki inteligencji tradycjonalistycznej, której jednym z twórców był właśnie przywódca endecji. Stwierdzenie, jakoby powołanie Obozu było li tylko przejawem fascynacji faszyzmem, stanowi duże uproszczenie, bowiem zainteresowanie Dmowskiego rozwiązaniami zastosowanymi w Italii Mussoliniego, choć wyraźne w publicystyce Dmowskiego z lat dwudziestych, należy traktować jako przejaw swoistego paroksyzmu w jego szeroko rozumianym piśmarstwie politycznym. Rozważania Dmowskiego nad przyszłością narodu polskiego oraz państwa wynikały jednoznacznie z poglądów przywódcy endecji na rolę stronnictwa, którego był przecież najważniejszą i najwybitniejszą postacią. „[...] [polski obóz narodowy, jak stwierdził Dmowski – przyp. M.A.] musi posiadać plan polityki polskiej, wykreślony na dłuższą metę” (R. Dmowski, *Zagadnienia główne*, „PW” 1922, nr 2, s. 90).

<sup>34</sup> R. Dmowski, *O pustce ideowej* (przemówienie na zjeździe dzielnicy warszawskiej OWP, dnia 27-go marca 1927 roku), „GWP” 29 III 1927, nr 87, s. 3.

no-intelektualnym kierowników [...]”<sup>35</sup>, zaś zdaniem współczesnego historyka, Mieczysława Ryby, twór Dmowskiego stał się ponadto „szkołą politycznego wychowania”<sup>36</sup>. W tej swego rodzaju „kuźnicy Dmowskiego”<sup>37</sup> miano nie tylko kształtować charaktery polskiej młodzieży, ale przede wszystkim zapładniać jej umysły rodzimą ideą narodową oraz kierować młode pokolenia na drogi nacjonalizmu chrześcijańskiego<sup>38</sup>. Godnym podkreślenia zdaje się być fakt, że w ramach OWP miał zachodzić długofalowy proces, na który składało się nie tylko werbowanie zwolenników bieżącej polityki Dmowskiego, ale przede wszystkim wychowanie potencjalnych następców, spadkobierców myśli społeczno-politycznej obozu narodowego, którzy w przyszłości mieli zasilić szeregi inteligencji tradycjonalistycznej<sup>39</sup>.

OWP stawał się zmaterializowaną formą wyobrażenia Dmowskiego o kompletnej formacji społeczno-politycznej, w pełni korzystającej z dorobku intelektualnego Narodowej Demokracji, w tym głównie jej lidera. Wraz z utworzeniem Obozu przed Dmowskim pojawiła się szansa na realizację celów, które wytyczył sobie w przededniu Wielkiej Wojny: „[...] jestem szermierzem swoich idei. Nie chodzi mi jedynie o stwierdzenie istniejącego w naszym życiu politycznym stanu rzeczy, ale także, i przede wszystkim, o stworzenie pożądanых faktów”<sup>40</sup>. Aby móc kształtować realia społeczno-polityczne, czego życzył sobie Dmowski, należało zadbać o to, by społeczeństwo Odrodzonej Polski, a szczególnie młode pokolenie, uznało światopogląd głoszony przez przywódcę endecji za jedyny właściwy. Pan Roman zdawał sobie przy tym sprawę z faktu, że droga do realizacji tak ambitnego celu była wyboista, czego potwierdzeniem były słowa: „[...] teren polityczny dzisiejszej i jutrzejszej doby nie jest gładką, jeno polem bitwy”<sup>41</sup>.

<sup>35</sup> I. Chrzanowski, W. Konopczyński, *Życiorys Romana Dmowskiego*, Krzeszowice 2004, s. 33.

<sup>36</sup> M. Ryba, *Zasady chrześcijańskie w koncepcji wychowania Narodowej Demokracji*, w: *Nacjonalizm czy nacjonalizmy?*, red. B. Grott, Kraków 2006, s. 32.

<sup>37</sup> Roman Dmowski na ponad pół roku przed utworzeniem OWP dostrzegał problemy, które mogły ewentualnie stanąć na drodze realizacji jego przedsięwzięcia: „[...] trzeba więcej cenić poczucie odpowiedzialności i dyscyplinę, niż elokwencję w bezpłodnych dyskusjach. Ten dobór ludzi nie będzie łatwy. Z dotychczas stojących na froncie niewielu zostanie; nowych, odpowiadających potrzebie chwili, zbyt wielu się nie znajdzie; w większej części trzeba ludzi dopiero wyrabiać”. Zob. R. Dmowski, *Trzeba myśleć o Polsce*, „KP” 31 V 1926, nr 246, s. 2.

<sup>38</sup> Swój angaż do OWP zgłaszali „młodzi” nie tylko ze względu na program głoszony przez jego ideologów, ale również ze względu na samą postać przywódcy endecji, Romana Dmowskiego. Barbara O’Driscoll, córka Jędrzej Giertycha, wspomina, że jej ojciec „o wiele bardziej wierzył w Romana Dmowskiego, przywódcę Narodowej Demokracji, którego uważał za znakomitego męża stanu, [niż w Józefa Piłsudskiego – przyp. M.A.]”: Zob. B. O’Driscoll, *Zmów zdrowaśkę. Historia Marii i Jędrzeja Giertychów*, Radom 2007, s. 83.

<sup>39</sup> Por. R. Dmowski, *Myśli nowoczesnego Polaka*, Wrocław 1999, s. 21.

<sup>40</sup> Tenże, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Wrocław 2004, s. 5.

<sup>41</sup> Tenże, *Potrzeba nowego doboru*, „KP” 8 VI 1926, nr 258, s. 1.

Poczynione do tej pory – w niniejszym wywodzie – uwagi na temat aktywności Dmowskiego, której celem było stworzenie formacji wychowującej do służby Ojczyźnie, pozwalają odkryć pewną schematyczność koncepcji przywódcy endecji. Zasadnicze jej filary tworzą: kreacja danego światopoglądu przez Romana Dmowskiego, powołanie do życia odpowiedniej formacji społeczno-politycznej, zaszczerpienie idei głoszonych przez prominentów endeckich głównie wśród młodego pokolenia<sup>42</sup>, dalej wielopłaszczyznowy proces oddziaływania na rodzime społeczeństwo oraz, finalizujące projekt Dmowskiego, kształtowanie umysłowości oraz osobowości<sup>43</sup> nowego pokolenia Polaków<sup>44</sup>.

Spośród wymienionych w poprzednim akapicie składowych procesu kreacji nowej elity narodowej, szczególnie interesującym i zarazem ważnym wydaje się zagadnienie jej ostatecznego ukształtowania pod względem światopoglądowym. W przekonaniu Dmowskiego, potencjalny polityk czy też ideolog roszcący sobie prawo do oddziaływania w sferze myślowej na społeczeństwo, musiał wykazać się najwyższym stopniem zrozumienia jego zachowania oraz właściwą oceną jego wartości. „My wszakże, politycy którzy, o ile pragniemy coś stworzyć, budujemy na duszy ludzkiej, na jej właściwościach moralnych, na sposobie uczucia i myślenia naszych rodaków, zmuszeni jesteśmy patrzeć w głąb duchową współczesnych nam pokoleń i formować sobie poglądy na ich wartość [...] na podstawie dużej czasami ilości spostrzeżeń – przekonywał Roman Dmowski”<sup>45</sup>. Czy można zatem stwierdzić, że Dmowski dowodził istnienie pewnych imponderabiliów determinujących powołanie do życia Obozu Wielkiej Polski, formacji nie tylko nowego typu, ale cechującej się wyjątkowością, z racji stawianych przed nią celów? Czy też może dążył Dmowski jedynie, jak określił proces formowania Obozu Stanisław Pieńkowski – poeta i publicysta związany z Narodową Demokracją –

<sup>42</sup> Wytyczne programowe oraz stosunek do ówczesnej rzeczywistości czołowi ideolodzy endecji przedstawili w postaci zbioru broszur nazwanych *Wskazaniami programowymi*. Ukazały się one w okresie od lutego do października 1927 r. Na wspomniany zbiór składały się następujące opracowania: *Zagadnienie rządu oraz Kościół, naród i państwo* autorstwa Romana Dmowskiego, *Polityka i gospodarstwo* pióra Romana Rybarskiego, *Polityka finansowa* Jerzego Zdziechowskiego, *Praworządność* Bohdana Wasiutyńskiego oraz *Polityka zagraniczna*, pod którą podpisał się Zygmunt Berezowski. Oceniając treści zawarte w broszurach programowych OWP, historyk Szymon Rudnicki stwierdził, że „twórcy tego programu zaprezentowali poglądy bliskie zachowawczym, a w sprawach gospodarczych nawet liberalne”, Sz. Rudnicki, *Obóz Narodowo Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985, s. 24. Por. M. Andrzejczak, *Wstęp*, w: *Wskazania programowe Obozu Wielkiej Polski*, Krzeszowice 2013, s. 20–24.

<sup>43</sup> Historyk Tadeusz Włudyka podkreśla fakt, że zagadnienie kształtowania „pożądanych cech osobowościowych i moralnej postawy szczególnie wśród młodych Polaków” absorbowało uwagę ogółu czołowych ideologów Narodowej Demokracji. Zob. T. Włudyka, *„Trzecia droga” w myśli gospodarczej II Rzeczypospolitej*, Kraków 1994, s. 68.

<sup>44</sup> Por. R. Dmowski, *Obóz narodowy w chwili obecnej*, „KP” 26 I 1928, nr 42, s. 1.

<sup>45</sup> Tenże, *Kościół, naród i państwo*, Krzeszowice 2002, s. 15.

do wytworzenia oligarchii społecznej<sup>46</sup>? W moim przekonaniu enigmatyczność towarzysząca inicjatywie Dmowskiego zauważalna była jedynie w retoryce, którą posługiwał się przywódca endecji, zaś jego czyny i działania wskazywały jasno na przyczynowość powołania do życia OWP. Skupienie wokół obozu młodzieży, co już akcentowałem w niniejszym wywodzie, dawało możliwość stworzenia nowych kadr inteligencji tradycjonalistycznej<sup>47</sup>, a co najistotniejsze, gwarantowało napływ „świeżych umysłów”, nie obciążonych sporami ideologicznymi sprzed Wielkiej Wojny. Dla Dmowskiego szczególną wagę posiadało drugie zjawisko, twierdził bowiem<sup>48</sup>: „W żadnej dziedzinie polityki nie wykazaliśmy dotychczas poważniejszej twórczości, zarówno z braku sił twórczych gruntowniejszej do działania politycznego przygotowanych, jak z powodu ogromu zagadnień, który spadł na nasze państwo, zagadnień domagających się rozwiązania w krótkim czasie”<sup>49</sup>. Frustrację Dmowskiego, w zasygnalizowanej wyżej kwestii, pogłębiły także narodziny faszyzmu we Włoszech. Z zazdrością spoglądał na Półwysep Apeniński, gdzie, jak twierdził, zrodziła się myśl obejmująca wszystkie dziedziny życia państwowego i narodowego, nad którą wreszcie – dodawał – pracował szereg osób. Stwierdzał tym samym, że faszyzm to „[...] wielka idea, wielki, dookoła niej skupiony obóz, to wielka szkoła myśli politycznej [...]”<sup>50</sup>. Sukces Mussoliniego sprawił<sup>51</sup>, że Dmowski utwierdzał się w przekonaniu, iż decydującą rolę w prze-

<sup>46</sup> Jednocześnie S. Pieńkowski akcentował istnienie pewnych głębszych przesłanek, które warunkowały powstanie OWP: „Siła główna Obozu Wielkiej Polski polega na tym, że przed powstaniem swoim istniał pod postacią samorzutnego prądu narodowego, szerokim nurtem wśród powojennej młodzieży polskiej płynącego”. Zob. S. Pieńkowski, *Silnie duchowe*, „Myśl Narodowa” 1931, nr 29, s. 369.

<sup>47</sup> Niniejsze spostrzeżenia potwierdzają słowa Dmowskiego, że, po dojściu do władzy Józefa Piłsudskiego oraz jego zwolenników, „zorganizowanie narodu w jego najbardziej świadomych, moralnie i umysłowo najlepszych żywiołach, jest dziś jedyną odpowiedzialnością, jaką zdrowy naród, idąc ku pomyślnej przyszłości, może dać na potrzeby i zagadnienia czasu”. Zob. R. Dmowski, *Organizacja narodu*, „KP” 21 VIII 1926, nr 384, s. 1).

<sup>48</sup> Wedle koncepcji przywódcy endecji, swoista akinezja w dziedzinie przeobrażeń na niwie europejskiej myśli politycznej była jedynie jednym z wielu symptomów zaistniałego wówczas, wedle spostrzeżeń Dmowskiego, preludium do upadku cywilizacji zachodniej w ogóle, objawiającym się w „zaniku poważniejszych zamiłowań, w obniżeniu smaku, w braku oryginalnej twórczości, w jałowości myśli społecznej i politycznej, bezsilnej wobec nowych zagadnień, a co gorsza, [temu rozkładowi towarzyszy także – przyp. M.A.] obraz rozkładu moralnego”. Zob. Tenże, *Nacjonalizm i faszyzm*, „KP” 27 VII 1926, nr 340, s. 2.

<sup>49</sup> Tenże, *Zagadnienie rządu*, Krzeszowice 2005, s. 23.

<sup>50</sup> Tenże, *Faszyzm*, „KP” 28 VI 1926, nr 292, s. 2.

<sup>51</sup> Według Bogumiła Grotta Roman Dmowski wadliwie odczytał istotę faszyzmu, mimo to wpływ Dmowskiego oraz „jego najbliższych przyjaciół politycznych ze starego pokolenia w sprawie stosunku do ówczesnego włoskiego ustroju był znaczny”. Zob. B. Grott, *Geneza i początek formowania się poglądów „młodych” obozu narodowego na zagadnienia ustrojowe*, „Dzieje Najnowsze” 1984, z. 1, s. 120–121.



obrażeniu życia społecznego i politycznego danego państwa odgrywa wspólny wysiłek jego mieszkańców<sup>52</sup>.

Romana Dmowski nie ukrywał, że budowa elity politycznej narodu miała się opierać na jednostkach przejawiających znaczne predyspozycje do pracy intelektualnej, twórczej, jednocześnie całkowicie zaprogramowanych na wytężoną walkę o Wielką Polskę, jak patetycznie, a zarazem dobitnie określił Dmochowski swój główny cel polityki po 1918 roku. Naturalnym zatem był tak wyraźny zwrot ku młodzieży, zwłaszcza tej żywo zainteresowanej rozwiązaniami proponowanymi przez Dmowskiego.

Roman Dmowski optymistycznie spoglądał na proces potencjalnego werbunku młodzieży polskiej do grupy inteligencji tradycjonalistycznej. Analizując przeobrażenia, którym ulegała rodzima młodzież na przestrzeni ostatnich kilku dekad, doszedł do wniosku, że następujące kolejno po sobie pokolenia korzystały z doświadczeń intelektualnych swoich poprzedników. Wprawdzie spostrzeżenia przywódcy endecji nie można uznać za oryginalne, to jednak pozwalało mu ono sądzić, że dorobek myślowy polskiego obozu narodowego zostanie wykorzystany przez pokolenie wyrosłe w niepodległej Polsce. Aby tak się stało, należało jedynie zapewnić mu wsparcie organizacyjne.

Roman Dmowski był głęboko przekonany, że wśród młodego pokolenie zapanowała jedność duchowa. Obraz polskiej młodzieży rysowany na kartach publicystyki przywódcy endecji jednoznacznie emanował dynamizmem, co zapewne wynikało z faktu, że postrzegał ją wówczas jako tę część rodzimego społeczeństwa, która była odporna na wpływ, jak twierdził Dmowski, trawiących Stary Kontynent marazmu myśli oraz wszechogarniającego indyferentyzmu. Młodzież, której tak wyraźnie przyglądał się Roman Dmowski, stanowiąca poten-

<sup>52</sup> W swoich deliberacjach Dmowski sygnalizował rolę narodu włoskiego, któremu, jak akcentował, przyznawano „często, że są jednym z najinteligentniejszych narodów, może najinteligentniejszym w świecie” (R. Dmowski, *Faszyzm*, „GWP” 25 VI 1926, nr 288, s. 3). Spostrzeżenia przywódcy endecji na temat narodu włoskiego, przedstawione na kartach jego publicystyki lat dwudziestych, sugestywnie wpływały na sposób odbioru tejże nacji przez potencjalnego czytelnika. Dmowski tym samym kreował i następnie lansował własny obraz Włocha, w ogóle, obraz wyraźnie subiektywny poprzez dobór cech, jakie analizował, a które miały w ostatecznym rozrachunku dać odpowiedź na pytanie o konkretne przymioty posiadane przez mieszkańców Półwyspu Apenińskiego. Jak zatem Roman Dmowski chciał przełożyć doświadczenie płynące z obserwacji narodu włoskiego, w jego mniemaniu wybitnego, na grunt rodzimy, by dokonać upragnionej reorganizacji społeczeństwa polskiego. Przypisywane mieszkańcom Italii cechy stanowiły raczej o ich niepowtarzalności, a co za tym idzie były czymś niemożliwym do skopiowania i naśladowania. Wpływały bowiem bezpośrednio z istoty oraz charakteru narodu, różnego od polskiego. Wydaje się, że przywódca endecji dopuszczał jedynie konkretne wzorce zachowań, które należało wpoić polskiemu społeczeństwu oraz pewne schematy zaistniałe we Włoszech, a możliwe do przekonwertowania na polskie społeczeństwo, jak choćby sprawna organizacja narodu, czego bezpośrednim dowodem miał być zakończony sukcesem przewrót faszystowski Benito Mussoliniego w 1922 r.



cialnie przyszłe kadry inteligencji tradycjonalistycznej, zwalczyła, według niego, przypadłość destrukcyjnie wpływającą na poprzednie pokolenie, mianowicie rozbiecie duchowe, objawiające się nie podziałem na obozy, frakcyjnością, ale tym, iż „było to rozbiecie pojęć, wierzeń, zasad moralnych [...]. Ludzie mówiący po polsku, przestali się nawzajem między sobą rozumieć”<sup>53</sup>. Kondycja moralna i intelektualna młodego pokolenia była dla Dmowskiego ponadto o tyle istotna – zwłaszcza w kontekście aktywności OWP – że dostrzegał symptomatyczne odwrócenie znaczenia pojęć panujących w ówczesnej Europie<sup>54</sup>: „Ludzie, którzy dany czyn niegdyś ogłaszali za zbrodnię, dziś dla jakich czy innych względów, najczęściej dla zysku czy dla widoku zysku, bronią go, wychwalając, podnoszą do godności zasługi”<sup>55</sup>. Przedstawione przez Dmowskiego, bez wątpienia, patogeniczne zjawiska wpływały także na atomizację polskiego narodu<sup>56</sup>. Remedium na postępującą chorobę rodzimego społeczeństwa miały być młode pokolenia. Te bowiem, jak sugerował Dmowski, „mają znacznie więcej od poprzednich kultury umysłowej, zdolności do logicznego myślenia: nie ulegają one tak łatwo

<sup>53</sup> Tenże, *Świt lepszego jutra*, „KP” 5 XII 1929, nr 564, s. 1.

<sup>54</sup> Również Jerzy Andrzejewski wspominał o pustce ideowej młodego pokolenia, tj. inteligencji wyrosłej w niepodległej Polsce. Zauważył „prerażającą pustkę ideową inteligencji, tych «kurek czubatych», których umysłowość, trawestując słowa Brzozowskiego, należałoby nazwać «bridgowo-dancingową» – otrzymamy w przybliżeniu przynajmniej obraz (bardzo zresztą stuszowany) naszego moralnego poziomu”. Tragiczny obraz warstwy, jeśli nie kształtującej to z pewnością wpływającej na poglądy społeczeństwa polskiego, uzupełnił Andrzejewski o stwierdzenie, że „jedną z najdotkliwszych bolączek naszej współczesności, to właśnie warstwa inteligencji i jej smrodliwa vegetacja (*sic!*), obojętna na wszystko, co się nie da pomieścić w forsie i powierzchownym życiowym wygodnictwie”. Zob. J. Andrzejewski, *Samotne pokolenie*, „Prosto z Mostu” 17 II 1935, nr 7, s. 2.

<sup>55</sup> R. Dmowski, *Świt lepszego jutra*, s. 1.

<sup>56</sup> Dmowski naturalnie nie mógł zaakceptować takiego stanu rzeczy. Nie godziło się z tym także rozumienie przez przywódcę endecji tego, czym był naród. „[...] ]naród – twierdził Dmowski – to nie tylko wspólny język i wspólne dzieje, ale także daleko idąca wspólność instynktów społecznych, pojęć moralnych i obyczajowych, wspólność wierzeń i przywiązań”. Zob. R. Dmowski, *Świt lepszego jutra*, s. 1. Warto w tym miejscu wyjaśnić nagminne stosowanie przez Romana Dmowskiego terminu „instynkty” na określenie przejawu głębszych, według mnie, potrzeb społeczeństwa, żywego i świadomego swych pragnień organizmu. Maniera ta wynikała zapewne z powszechnie używanej w naukach przyrodniczych, których adeptem był sam Pan Roman, terminologii, nie zaś z ujęcia ogółu procesów zachodzących wówczas w społeczeństwach wedle kryteriów ustalonych zgodnie z wytycznymi darwinizmu społecznego. Pojęcie „instynktu” winno się bowiem stosować do świata zwierząt, zaś w przypadku ludzi korzystać z określenia „pęd”, gdyż jak stwierdził Ojciec Józef Maria Bocheński, wybitny filozof, naród to nie stado, ale społeczeństwo tworzone „pod naciskiem popędu intelektualnego i z udziałem rozumu”. Patrz: J.M. Bocheński, *Szkice o nacjonalizmie i katolicyzmie polskim*, Komorów 1999, s. 38–39.

byłe wpływom i śmieją się z prób wywierania na nie sugestii, tym bardziej tak naiwnymi, barbarzyńskimi metodami [...]”<sup>57</sup>.

W wypowiedziach Dmowskiego można dostrzec przesadną skłonność do gloryfikowania „młodych” – wyrosłych w niepodległej Polsce. Liczne superlatywy, w jakich przedstawiał ich, skłaniają do wniosku, że ten chłodny obserwator europejskiej sceny politycznej nie dostrzegał skłonności ludzkiej do zmian poglądów. Wydawało się Dmowskiemu, że można w pewien sposób zaprogramować ideowo kolejne pokolenia, z których będzie się rekrutować elita polityczna i rządząca zarazem. Przekazał im Dmowski całą spuściznę intelektualną Narodowej Demokracji. W postaci publicystyki politycznej podsuwał „młodym” sugestie, jak nie zagubić się w gąszczu zjawisk, którym ulegał Stary Kontynent po Wielkiej Wojnie. Wreszcie zaproponował formę organizacji nowego pokolenia oraz metody, za pomocą których należało realizować założenia myśli narodowej. Obóz Wielkiej Polski – największe i zarazem nieudane przedsięwzięcie Dmowskiego w dwudziestolecie międzywojennym<sup>58</sup> – miał nie tylko petryfikować założenia endeckiej myśli politycznej w rodzimym społeczeństwie, ale przede wszystkim miał zrealizować marzenie przywódcy endecji o formacji, z której pochodziłoby gremium sprawujące władzę w Polsce.

Na gruncie teoretycznym koncepcja Dmowskiego mogła budzić zainteresowanie. Nie była jednak wolna od wad, o czym przekonał się przywódca endecji obserwując kierunek, w jakim zmierzał Obóz Wielkiej Polski. Zwodniczym okazało się dążenie przywódcy endecji do skupienia w ramach Obozu jak największej liczby reprezentantów młodego pokolenia. Musiało to doprowadzić do umasowienia całego ruchu, a także coraz wyraźniej oddalało możliwość realizacji głównego pomysłu Dmowskiego, tj. elitaryzacji OWP<sup>59</sup>.

<sup>57</sup> R. Dmowski, *Świt lepszego jutra*, „KP” 6 XII 1929, nr 566, s. 2.

<sup>58</sup> Z pewnością można mówić o porażce na gruncie organizacyjnym. Trudno natomiast bronić stwierdzenia, że Dmowski nie odniósł sukcesu w sferze ideowej. Światopogląd głoszony przez Dmowskiego zapalał umysł młodego pokolenia do zmagania o Wielką Polskę. W tej też mierze można uznać, że przywódca endecji zrealizował to, o czym mówił podczas bankietu w hotelu „Bazar” w 1923 r., kiedy wręczano mu doktorat honorowy Uniwersytetu Poznańskiego: „Czuję, że będę potrzebny i że się przydam, że zrobię jeszcze coś takiego z czego zupełnie będę mógł być zadowolony”. Patrz: *Przemówienie na bankiecie w Bazarze w Poznaniu, wydanym z okazji doktoratu honorowego Uniwersytetu Poznańskiego d. 21 listopada 1923 r.*, „KP” 14 VI 1923, nr 132, s. 2. Na temat zaś rozwiązania OWP zob. szerzej: *Rozwiązanie O.W.P. na terenie całego państwa, we wszystkich województwach*, „Słowo Pomorskie” [dalej „SP”] 29 III 1933, nr 73, s. 1.

<sup>59</sup> Powstały w ramach OWP Ruch Młodych – powołany przez działaczy okręgu lwowskiego 3 IV 1927 r. – coraz wyraźniej usamodzielał się od wizji Obozu postulowanej w chwili jego tworzenia.

OWP, podobnie jak inne organizacje kuszące wizją przejęcia władzy w państwie<sup>60</sup>, przyciągał także jednostki kalkulujące profity, jakie można było uzyskać poprzez udział w projekcie Dmowskiego. Tymczasem ruch narodowy pozostawał w opozycji. Umacnianie się zaś rządów sanacji coraz wyraźniej oddalało w czasie szansę przewrotu, tym razem nacjonalistycznego, który odsunąłby od sterów nawy państwowej ekipę marszałka Piłsudskiego.

Dmowski był świadomy, że każde społeczeństwo jest prowadzone przez określone gremium<sup>61</sup>. Starał się tym samym, jeśli nie stworzyć takowe, to na pewno przygotować warunki do jego powstania. W projekcie Dmowskiego dobór osób był jednak subiektywny<sup>62</sup>. Kryteria selekcji ustalone w wąskim gronie prominentów narodowo-demokratycznych<sup>63</sup> faworyzowały osoby o kanonie cech ważnych z punktu widzenia endeków, niekoniecznie zaś istotne w społeczeństwie polskim w ogóle<sup>64</sup>. Jednocześnie należy podkreślić, że sama aktywność w ramach OWP nie mogła nobilitować do przynależności do elity. Status taki mogły posiadać jedynie osoby, które tworzyły Obóz. Były to bowiem postacie, które spełniały kryteria: dotychczasowych osiągnięć na niwie politycznej, społecznej i ekonomicznej<sup>65</sup>; posiadanego autorytetu w społeczeństwie<sup>66</sup>; poziomu intelektualnego<sup>67</sup> oraz – co może dziwić, ze względu na fakt, że Narodowa Demokracja nie posiadała znaczącego wpływu na politykę II RP po 1926 roku – władzy. W tym ostatnim aspekcie należy bowiem uwzględnić kadry naukowe, szeroko reprezentowane w endecji, których wpływ na studentów był niebagatelny *par excellence*.

<sup>60</sup> W taki też sposób postrzegali OWP jego przeciwnicy polityczni, jak choćby Tadeusz Wieniawa-Długoszowski, który miał stwierdzić: „[...] trzeba przyznać, że endecy, że O.W.P. jest może najbardziej skonsolidowanym obozem, który wcześniej czy później będzie chciał stanąć do walki o władzę...”. Zob.: O.W.P., „SP” 23 XI 1932, nr 270, s. 1.

<sup>61</sup> Taki pogląd określa się mianem „elityzmu”. Zob. szerzej: T. Bodio, P. Załęski, *Przywództwo i elity polityczne*, w: *Spółeczeństwo i polityka. Podstawy nauk politycznych*, red. K. Wojtaszczyk i W. Jakubowski, Warszawa 2007, s. 392–393.

<sup>62</sup> Taki sposób działania był bliski poglądom Czesława Znamierowskiego na zagadnienie wyodrębniania elit. Polski filozof twierdził bowiem, że kryteria doboru elit można podzielić na subiektywne i obiektywne. Podobne stanowisko prezentował także znakomity dziennikarz Kazimierz Smogorzewski. Zob. szerzej: G. Dutkiewicz, *O pojęciu i istocie zjawiska elit*, s. 179.

<sup>63</sup> Subiektywizm doboru tychże kryteriów wynikał w dużej mierze z własnego wyobrażenia narodowych demokratów o sobie. Zob. szerzej: E. Maj, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918–1939*, Lublin 2010, s. 369.

<sup>64</sup> W ujęciu włoskiego socjologa Wilfredo Pareto elitą nazwać można było jedynie taką grupę, która posiadała cechy ważne z punktu widzenia ogółu danej społeczności.

<sup>65</sup> Zgodnie z wykładnią terminu „elita” węgierskiego socjologa Karla Mannheim’a.

<sup>66</sup> Według interpretacji filozofa Zygmunta Baumanna była to tzw. elita prestiżu.

<sup>67</sup> W. Sokół, M. Żmigrodzki, *Elity polityczne*, w: *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2010, s. 455 i n.

Elitaryzm OWP sprowadzał się jedynie do działaczy i polityków odpowiedzialnych za jego powołanie do życia. Osoby te spełniały bowiem wymogi stawiane elicie z punktu widzenia socjologicznego: posiadały pewne kwalifikacje oraz właściwości uznawane za znaczące w danym społeczeństwie.

Stwierdzić należy – co naturalnie może spotkać się z polemiką – że teoretyczne rozważania Dmowskiego nad wyjątkowością OWP miały wątpliwe, jeśli nie żadne, szanse na realizację w praktyce. Krytyczna analiza jego wypowiedzi nie może jednak przysłańać faktu, że dążył on – w obrębie polskiego ruchu narodowego<sup>68</sup> – do, w pierwszej kolejności, cyrkulacji elit – poprzez dokooptowanie do ruchu narodowego nowych członków, mogących zastąpić tych, którzy nie spełnili stawianych przed nimi wymagań – następnie zaś jej reprodukcji, poprzez systematyczną rekrutację osób z własnych szeregów, atoli z warstw niższych. Jednak i tu pojawiły się przeszkody niemożliwe do pokonania. Wzrost liczby „młodych” w OWP nie oznaczał wzrostu potencjału intelektualnego jego kadr. Starsze pokolenie polityków endeckich nie dostrzegało w „młodych” realnych partnerów w dyskusji oraz aktywności na niwie społecznej i politycznej państwa. Doprowadziło to do konfliktu w łonie OWP, z czasem zaś rozłamu i zerwania części „młodych” z Narodową Demokracją<sup>69</sup>. Rozłamowcy obrali azymut na obóz rządzący lub też tworzyli ugrupowania radykalne. Celem stawał się udział we władzy – w przypadku tych pierwszych – albo też dążenie do rychłego jej przejścia – w odniesieniu do drugiej grupy.

Koncepcja Dmowskiego przygotowania kadr do rządzenia, oparta na wysiłku intelektualnym, okazała się w dłuższym rozrachunku mało atrakcyjna dla „młodych”. Również „starzy” w różnym stopniu oceniali słuszność działań swojego lidera w związku z utworzeniem Obozu Wielkiej Polski<sup>70</sup>. Tym samym rozważania Pana Romana nad charakterem OWP oraz jego personalnym zapleczem pozostały konstrukcją myślową, w warunkach II RP, niemożliwą do zrealizowania.

**Słowa kluczowe:** *Roman Dmowski, Narodowa Demokracja, Obóz Wielkiej Polski, II Rzeczpospolita, elita, elitaryzm*

<sup>68</sup> Por. A. A. Urbanowicz, *PSL Piast a Narodowa Demokracja*, s. 220.

<sup>69</sup> Zob. szerzej: K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Wrocław 2005, s. 260.

<sup>70</sup> Por. H. Lisiak, *Narodowa Demokracja w Wielkopolsce w latach 1918–1939*, Poznań 2006, s. 120, 122.

## Summary

### Between theory and practice. Exclusivity Great Polish camp in the views of its author, Dmowski, in the 1926–1933

The question of elite – a group holding the power within the state – was the main problem of analysis – from ancient times to the contemporary ones – for many thinkers, politicians and people of culture. This question was very important for the leader of National Democracy, Roman Dmowski. In his statements in the national-democratic press and journalism in a broad sense, Dmowski informed about his attitude towards elite. The Mussolini Coup d'Etat in 1922 proved, in Dmowski opinion, that it was possible to come into power with national-democratic slogans. On his way to political dreams Dmowski wanted to use the new organisation, which was founded by him, the Camp of Great Poland.

The Camp of Great Poland – in Dmowski's conception – should have consolidated people with right-of-centre views, codified value system – according to national-democratic point of view – and very bright.

The mentioned above guidelines indicated, that Dmowski's project – in theory – beard the hallmarks of elitism.

This article makes an attempt at adjudication how Dmowski's speculations on Camp's elitism finds its expression in thereof functioning.

**Keywords:** Roman Dmowski, National Democracy, Camp of Great Poland, The Polish Second Republic, elite, elitism

## Bibliografia

### Źródła:

Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, S. Kozicki, *Historia Ligi Narodowej 1887–1907*, t. 1, rkps 13200/II.

Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, *Materiały Stronnictwa Narodowego*, sygn. 866, mf 25436.

Archiwum Akt Nowych, *Akta Erazma Piltza*, sygn. 13.

### Publicystyka narodowo-demokratyczna:

27-ego marca 1927 roku, „Gazeta Warszawska Poranna” 29 III 1927, nr 87.

*Akcja Dmowskiego*, „Gazeta Warszawska Poranna” 5 XII 1926, nr 333.

Andrzejewski Jerzy, *Samotne pokolenie*, „Prosto z Mostu” 17 II 1935, nr 7.

Dmowski Roman, *Faszyzm*, „Kurier Poznański” 25 VI 1926, nr 288, 28 VI 1926, nr 292.

Dmowski Roman, *Kościół, naród i państwo*, Krzeszowice 2002.

Dmowski Roman, *Mysli nowoczesnego Polaka*, Wrocław 1999.

- Dmowski Roman, *Nacjonalizm i faszyzm*, „Kurier Poznański” 27 VII 1926, nr 340.
- Dmowski Roman, *Obóz narodowy w chwili obecnej*, „Kurier Poznański” 26 I 1928, nr 42.
- Dmowski Roman, *Organizacja narodu*, „Kurier Poznański” 21 VIII 1926, nr 384.
- Dmowski Roman, *Potrzeba nowego doboru*, „Kurier Poznański” 8 VI 1926, nr 258.
- Dmowski Roman, *Sny i rzeczywistość*, „Kurier Poznański” 20 XII 1925, nr 365, 24 XII 1925, nr 371.
- Dmowski Roman, *Świt lepszego jutra*, „Kurier Poznański” 5 XII 1929, nr 564, 6 XII 1929, nr 566.
- Dmowski Roman, *Trzeba myśleć o Polsce*, „Kurier Poznański” 31 V 1926, nr 246.
- Dmowski Roman, *Upadek myśli konserwatywnej w Polsce*, Wrocław 2004.
- Dmowski Roman, *Zagadnienia główne*, „Przegląd Wszechpolski” luty 1922, nr 2.
- Dmowski Roman, *Zagadnienie rządu*, Krzeszowice 2005.
- Kozicki S., *Prawdy Romana Dmowskiego*, „Warszawski Dziennik Narodowy” 9 VIII 1939, nr 218.
- List Romana Dmowskiego do komitetu Fundacji im. Romana Dmowskiego*, „Kurier Poznański” 13 III 1920, nr 60.
- Mowa Romana Dmowskiego w dniu założenia OWP*, „Gazeta Warszawska Poranna” 5 XII 1926, nr 333.
- O.W.P., „Słowo Pomorskie” 23 XI 1932, nr 270.
- „OWP” *zjazd w Poznaniu*, „Gazeta Warszawska Poranna” 5 XII 1926, nr 333.
- Petrycki J., *O podstawy polityki polskiej*, „Przegląd Wszechpolski” luty 1922, nr 2.
- Pieńkowski S., *Silnie duchowe*, „Myśl Narodowa” 14 VI 1931, nr 29.
- Przemówienie na bankiecie w Bazarze w Poznaniu, wydanym z okazji doktoratu honorowego Uniwersytetu Poznańskiego d. 21 listopada 1923 r.*, „Kurier Poznański” 14 VI 1923, nr 132.
- Roman Dmowski o stronnictwach*, „Gazeta Warszawska Poranna” 6 II 1927, nr 36.
- Rozwiązanie O.W.P. na terenie całego państwa, we wszystkich województwach*, „Słowo Pomorskie” 29 III 1933, nr 73.
- W sprawie Fundacji Dmowskiego*, „Kurier Poznański” 13 III 1920, nr 60.
- Wywiad z Romanem Dmowskim o Obozie Wielkiej Polski*, „Gazeta Warszawska Poranna” 18 XII 1926, nr 346.
- Wzmocnienie kadr narodowych*, „Kurier Poznański” 26 IX 1926, nr 548.
- Z obozu Wielkiej Polski*, „Kurier Poznański” 5 XII 1926, nr 563.

## Opracowania:

- Andrzejczak Michał., *Dmowskiego zmagania z wiarą*, „Myśl Polska” 13 IX 2009, nr 37 (1752).
- Andrzeja Michał, *Faszyzm włoski i hitleryzm w publicystyce Romana Dmowskiego w latach 1922-1939*, Wrocław 2010.
- Andrzejak Michał, *Stosunek Romana Dmowskiego do zamachu stanu Józefa Piłsudskiego*, „Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski” 2011, nr 3.
- Bielecki Tadeusz, *W szkole Dmowskiego*, Gdańsk 2000.
- Bodio Tadeusz, Załęski Paweł, *Przywództwo i elity polityczne*, w: *Spółeczeństwo i polityka. Podstawy nauk politycznych*, red. K. Wojtaszczyk i W. Jakubowski, Warszawa 2007.
- Borejsza Jerzy, *Mussolini był pierwszy...*, Warszawa 1989.
- Borucki Marek, *Mussolini*, Warszawa 1975.
- Chodakiewicz Marek J., Muszyński Wojciech, Mysiakowska-Muszyńska Jolanta, *Polska dla Polaków! Kim byli i są polscy narodowcy*, Poznań 2015.
- Cimek Henryk, *Elity politycznego ruchu chłopskiego w II Rzeczypospolitej*, Rzeszów 2013.



- Chrzanowski Ignacy, Konopczyński Władysław, *Życiorys Romana Dmowskiego*, Krzeszowice 2004.
- Dutkiewicz Gracjana, *O pojęciu i istocie zjawiska elit*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych Akademii Marynarki Wojennej” 2012, nr 3.
- Giertych Jędrzej, *Nacjonalizm chrześcijański*, Krzeszowice 2004.
- Grott Bogumił, *Geneza i początek formowania się poglądów „młodych” obozu narodowego na zagadnienia ustrojowe*, „Dzieje Najnowsze” 1984, z. 1.
- Jabłonowski Władysław, *Z biegiem lat. Wspomnienia o Romanie Dmowskim*, Krzeszowice 2004.
- Kawalec Krzysztof, *Roman Dmowski*, Wrocław 2005.
- Kawalec Krzysztof, *Roman Dmowski*, Poznań 2016.
- Labuda Gerard, *Tworzenie elit politycznych i intelektualnych społeczności kaszubskiej w Średniowieczu i w czasach nowożytnych (do 1920 roku)*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, red. M. Kosman, Poznań 2005, t. 5.
- Maj Ewa, *Komunikowanie polityczne Narodowej Demokracji 1918-1939*, Lublin 2010.
- Micewski Andrzej, *Roman Dmowski*, Warszawa 1971.
- O'Driscoll Barbara, *Zmów zdrowaśkę. Historia Marii i Jędrzeja Giertychów*, Radom 2007.
- Oblicze polityczne regionów Polski. Elity i społeczeństwo*, red. M. Dajnowicz, Białystok 2008.
- Pańków Irena, *Portret zbiorowy elity*, w: *Świat elity politycznej*, red. W. Wesołowski i I. Pańków, Warszawa 1995.
- Rudnicki Robert, *Obóz Narodowy w Piotrkowie Trybunalskim w latach 1919-1939*, Piotrków Trybunalski 2011.
- Rudnicki Szymon, *Obóz Narodowo Radykalny. Geneza i działalność*, Warszawa 1985.
- Ryba Mieczysław, *Zasady chrześcijańskie w koncepcji wychowania Narodowej Demokracji*, w: *Nacjonalizm czy nacjonalizmy?*, red. B. Grott, Kraków 2006.
- Srokosz Jacek, *Elitarystyczne koncepcje Walerego Ślawka oraz próby ich realizacji*, „Imponderabilia. Biuletyn Piłsudczykowski” 2011, nr 3.
- Szlachta Bogdan, *Elitaryzm*, w: *Słownik historii doktryn politycznych*, red. M. Jaskólski, Warszawa 2009, t. 4.
- Sztumski Janusz, *Elity, ich miejsce i rola w społeczeństwie*, Katowice 2014.
- Tyszkiewicz Adrian, *Obóz Wielkiej Polski w Małopolsce 1926-1933*, Kraków 2004.
- Urbanowicz Adam Andrzej, *PSL Piast a Narodowa Demokracja w latach 1913-1931*, Gorzów Wielkopolski 2008.
- Waingertner Przemysław, *O Dmowskim niepolitycznie*, „Myśl.pl” 2007, nr 8.
- Wapiński Roman, *Pokolenia II Rzeczypospolitej*, Wrocław 1992.
- Wapiński Roman, *Narodowa Demokracja 1893-1939*, Wrocław 1980.
- Włudyka Tadeusz, *„Trzecia droga” w myśli gospodarczej II Rzeczypospolitej*, Kraków 1994.
- Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, red. B. Szmulik, M. Żmigrodzki, Lublin 2010.
- Wskazania programowe Obozu Wielkiej Polski*, Krzeszowice 2013.
- Żyromski Marek, *Elita czy klasa polityczna. Rozterki publicystyczne czy naukowe*, w: *Kultura polityczna w Polsce*, red. M. Kosman, Poznań 2005, t. 5.
- Żyromski Marek, *Teorie elit a systemy polityczne*, Poznań 2007.

**Wojciech Polak\***

*Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej w Toruniu*

## **UCIECZKA DNIA 1 KWIETNIA 1982 ROKU DO AUSTRII TRZECH LOTNIKÓW WOJSKOWYCH Z RODZINAMI W ŚWIETLE AKT WOJSKOWEJ SŁUŻBY WEWNĘTRZNEJ**

Polska pod okupacją komunistyczną była nie tylko państwem opresyjnym: narzucającym społeczeństwu obcą zbrodniczą ideologię, łamiącym prawa człowieka i narodu, prześladującym religię katolicką, zakłamującym naszą historię i tradycję narodową, mordującym i trzymającym w więzieniach polskich patriotów i realizującym imperialne interesy sowieckie, lecz była także państwem o absurdalnym systemie gospodarczym i ekonomicznym, który zaowocował ubóstwem milionów zwykłych obywateli. Wielu Polaków marzyło o wydostaniu się z „komunistycznego raju”, co wobec zamkniętych i pilnie strzeżonych granic stanowiło zadanie niezmiernie trudne. Pomimo tego podejmowano rozliczne próby, udane i nieudane. Te ostatnie często kończyły się utratą życia.

Doświadczeni lotnicy wojskowi – dysponujący odpowiednim sprzętem – mieli spore szanse na udaną ucieczkę, chociaż ryzyko było ogromne. W razie „wpadki” groziła im bowiem kara śmierci za dezercję, mogli zginąć też zestrzeleni w czasie przeprowadzanej próby. Serię ucieczek pilotów wojskowych rozpoczął podporucznik Arkadiusz Korobczyński, który 21 marca 1949 roku skierował swój samolot Ił-2m3 na wyspę Gotlandię i szczęśliwie wylądował na szwedzkim lotnisku. Tragicznie skończyła się natomiast próba ucieczki podporucznika Edwarda Pytko. Dnia 7 sierpnia 1952 roku, podczas lotu samolotem Jak-9, próbował przez terytorium Czechosłowacji dostać się do Berlina Zachodniego. Po przekroczeniu granicy czechosłowackiej był jednak ścigany i zmuszony (z powodu braku

---

\* Wojciech Polak – prof. dr hab., historyk, obecnie kierownik Katedry Konfliktów Politycznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a także pracownik Działu Badań Historycznych Europejskiego Centrum Solidarności, członek Kolegium IPN, członek Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP. Wykładowca WSKSiM w Toruniu. Specjalizuje się m.in. w historii stosunków polsko-rosyjskich, dziejach ruchów niezależnych w PRL, historii stanu wojennego w Polsce. Autor wielu książek, artykułów i wydawnictw źródłowych. Przewodniczący toruńskiego Klubu „Nowa Szewska Pasja”. Konsultant wystawy stałej Europejskiego Centrum Solidarności.

paliwa) do lądowania na najbliższym lotnisku, w Wiener Neustadt, w sowieckiej strefie okupacyjnej Austrii. Sowieci oczywiście przekazali go rządowi PRL. Został skazany na karę śmierci i zamordowany w mokotowskiej katowni 29 sierpnia 1952 roku. Dnia 5 marca 1953 roku uciekł i szczęśliwie wylądował na lotnisku na wyspie Bornholm Franciszek Jarecki pilotujący najnowocześniejszy wówczas sowiecki samolot odrzutowy MIG-15 bis.<sup>1</sup> Autorzy książki o ucieczkach z PRL Monika Bortlik-Dźwierzynska i Marcin Niedurny pisali:

*Wiadomość o młodym polskim pilocie, który w dniu śmierci Stalina wprowadził myśliwiec odrzutowy na Zachód, szybko obiegła świat. Wyczyn Jareckiego wzbudził zwłaszcza zainteresowanie wywiadu Stanów Zjednoczonych, który otrzymał niepowtarzalną okazję zapoznania się z konstrukcją maszyny. W toczącej się wówczas wojnie powietrznej nad Półwyspem Koreańskim amerykańskie siły powietrzne ponosiły dotkliwe straty w walce z samolotami tego typu. Pod eskortą okrętów duńskiej marynarki wojennej samolot został przetransportowany do Kopenhagi, gdzie poddano go gruntownym oględzinom. Gdy 20 marca 1953 r. maszyna w rezultacie energicznych starań polskich władz została zwrócona, na niektórych jej częściach pozostały ślady gipsowych odlewów. [...]*

*Za wykazaną odwagę Franciszek Jarecki został w Londynie odznaczony przez generała Władysława Andersa Krzyżem Zasługi z Mieczami. Na stałe osiadł w Stanach Zjednoczonych, gdzie okrzyknięto go bohaterem. W uroczystości jego powitania brał udział prezydent Dwight Eisenhower, a Kongres specjalnym aktem przyznał mu obywatelstwo amerykańskie. Na rozpoczęcie nowego życia przyznano mu ponadto 50 tysięcy dolarów. Usynowił go jeden kongresmenów polskiego pochodzenia. W Polsce na Jareckim ciążył wyrok śmierci. W 1961 r. nieznanymi sprawcami ostrzelał samochód Jareckiego, który wyszedł jednak z zamachu bez szwanku<sup>2</sup>.*

Dnia 20 maja 1953 roku wyczyn Franciszka Jareckiego powtórzył podporucznik Zdzisław Jaźwiński. Nie odnalazł on jednak lotniska na Bornholmie, wylądował więc na polu, co zakończyło się rozbiciem samolotu. Pilot wyszedł jednak z wypadku bez szwanku. Także podporucznik Jaźwiński został odznaczony przez generała Władysława Andersa Krzyżem Zasługi z Mieczami, również jego przyjęto w Stanach Zjednoczonych jak bohatera. Dnia 25 września 1955 roku na Bornholmie wylądował Zygmunt Gościniak pilotujący samolot Lim-2. Natomiast 7 listopada 1957 roku porucznik Bogdan Kożuchowski uciekł także samolotem Lim-2 do Szwecji. Miały miejsce także ucieczki zbiorowe. Dnia 21 czerwca 1951 roku do Niemiec Zachodnich uciekło popularnym

<sup>1</sup> M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, Katowice–Warszawa 2009, s. 159–161; K. Placha Hetman, *Ucieczki lotnicze z PRL. Dezercja do wolności*, <http://www.polot.net/?p=377> [dostęp: 2 IX 2016 r.]

<sup>2</sup> M. Bortlik-Dźwierzynska, M. Niedurny, *Uciekinierzy z PRL*, s. 160–161.

kukuruźnikiem dwóch dawnych lotników Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie: Henryk Kwiatkowski i Roman Romanowicz. W nocy 26/27 lipca 1956 roku czterech podchorążych Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie uciekło dwoma Jakami-18 do Austrii. Byli to: Lech Szachogłuchowicz, Eugeniusz Dębski, Bogdan Biskupski i Karol Kruk. 12 października 1959 roku przy pomocy kukuruźnika uciekł, wraz z żoną i trzyletnią córeczką, na Bornholm, porucznik Andrzej Krajewski, żołnierz Armii Krajowej, powstaniec warszawski, prześladowany po wojnie przez kontrwywiad wojskowy i skazany na 6 lat więzienia. 10 lipca 1963 roku uciekł z kraju, wraz z żoną i dwoma synami, pilot major Ryszard Obacz. Wykorzystał on samolot TS8-Bies. Wszyscy szczęśliwie wylądowali w Berlinie Zachodnim i zamieszkali następnie w Stanach Zjednoczonych<sup>3</sup>.

Warto zatrzymać się nad kolejnym przypadkiem, a mianowicie nad ucieczką trzech wojskowych pilotów samolotem do Wiednia w okresie stanu wojennego, w dniu 1 kwietnia 1982 roku. Wykorzystali oni samolot AN-2, zwany potocznie „Antkiem”. Jest to do dzisiaj największy produkowany seryjnie jednosilnikowy dwupłatowiec na świecie, mający zastosowanie rolnicze, sportowe, wojskowe i pasażerskie.

W sprawie tej ucieczki Szefostwo Wojskowej Służby Wewnętrznej przedstawiło generałowi Jaruzelskiemu meldunek w dniu 2 kwietnia 1982 roku. Oto jego istotny fragment:

*Melduję Towarzyszowi Generałowi, że w dniu 1 kwietnia 1982 r., w czasie wykonywania zadań, dokonała ucieczki do Wiednia załoga samolotu AN-2 z 13 Pułku Lotniczego Kraków w składzie:*

*- chorąży pilot Andrzej Malec, syn Stanisława, ur. 17.09.1951 r. w Krakowie, bezpartyjny, w Ludowym Wojsku Polskim od 1973 r.;*

*- chorąży pilot Jerzy Czerwiński, syn Zygmunta, ur. 1.11.1953 r. w Sławnie, bezpartyjny, w Ludowym Wojsku Polskim od 1973 r.;*

*Sierżant Bolesław Wrona, syn Walentego, ur. 15.01.1947 r. w miejscowości Kokot, bezpartyjny w Ludowym Wojsku Polskim od 1977 r.*

*Z dotychczasowych ustaleń wynika, że okoliczności ucieczki były następujące:*

*W dniu 1 kwietnia 1982 r. w godzinach 9.24–11.30 wymieniona załoga wykonała trzy loty ze skoczkami spadochronowymi. O godzinie 11.45 wystartowała ponownie, tym razem bez skoczków, nie powiadamiając o tym dyżurnego kontrolnego lotów majora Bolesława Rączkę.*

*Przed startem zdrajcy oświadczyli dowódcy grupy skoczków majorowi Wiesławowi Lecznierowi, że wylatują do strefy bez spadochroniarzy.*

<sup>3</sup> Tamże, s. 176–181; K. Placha Hetman, *Ucieczki lotnicze z PRL*.

*Jak wyjaśnił dyżurny kontrolny lotów, widząc kołujący samolot, dał on zgodę na jego start sadząc, że wykonywany jest następny lot do zrzutu skoczków. Po zorientowaniu się, że załoga wykonuje lot samowolnie, wydał polecenie natychmiastowego lądowania. Komendy tej pilot nie wykonał, mimo to kontrolny lotów nie podjął zdecydowanych przedsięwzięć. O godzinie 12.30 nastąpił całkowity zanik łączności radiowej.*

*Jak wynika z relacji świadka, zdrajcy lądowali w terenie przygodnym w miejscowości Czernichów w odległości 25 kilometrów na południe od Krakowa, zabierając na pokład samolotu:*

*- chorążego pilota Krzysztofa Wasielewskiego, syna Edmunda, ur. 31 stycznia 1954 r. w Milanówku, bezpartyjny, w Ludowym Wojsku Polskim od 1973 r., wraz z pięcioletnią córką. Żona wymienionego Barbara, ur. w 1956 r., w dniu 29.11.1981 r. wyjechała do USA, w odwiedziny do swoich dwóch ciotek zamieszkałych w Nowym Jorku. Z uwagi na negatywną postawę polityczną chorążego Wasielewskiego, po uzyskaniu danych operacyjnych, że żona jego nie zamierza wrócić do kraju, organa WSW wystąpiły z wnioskiem o zwolnienie wyżej wymienionego z zawodowej służby wojskowej. Rozkaz o zwolnieniu wydano w marcu, ale do chwili obecnej chorąży ten nie został rozliczony z jednostką;*

*- żonę chorążego Andrzeja Malca - Danutę, ur. w 1955 r. i czteroletnią córkę Katarzynę;*

*- żonę chorążego Jerzego Czerwińskiego - Krystynę, ur. 1953 r. oraz trzyletniego syna Łukasza i dziewięciomiesięczną córkę Karolinę.*

*Wymieniona posiadała w RFN dalszą rodzinę ze strony matki, którą w 1976 r. (przed zawarciem związku małżeńskiego) odwiedzała wraz z ojcem.*

*Po sterroryzowaniu mechanika pokładowego sierżanta Bolesława Wrony, samolot wystartował ponownie i lecąc na bardzo niskiej wysokości, po przelocie nad terytorium Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej, wylądował w Austrii na lotnisku Schwechat o godzinie 13.47.*

*Następnie Malec, Czerwiński i Wasielewski - jak wyjaśnił sierżant Wrona - w ambasadzie PRL w Wiedniu, zwrócili się do władz austriackich o udzielenie im azylu politycznego. Sierżant Bolesław Wrona, po przesłuchaniu, przekazany został ambasadzie polskiej, która przejęła również nasz samolot. Wymieniony podoficer wraca do kraju. Jak wynika z jego relacji inspiratorem ucieczki był chorąży Wasielewski, a jej plan był przygotowany wcześniej. Po opuszczeniu obszaru powietrznego Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej sierżant Wrona zniszczył samolotowe urządzenie odzewowe - SRO.*



*Z oświadczenia przedstawiciela austriackiej policji wynika, że obaj piloci, którzy porwali samolot, odpowiadać będą za ten czyn w Austrii.<sup>4</sup> Członkowie ich rodzin mają natomiast być przetransportowani do obozu dla uchodźców w Traiskirchen.*

*Członkowie załogi uprowadzonego samolotu byli dotychczas pozytywnie charakteryzowani przez dowództwo i środowisko wojskowe. Nie stwierdzono u ich negatywnych postaw politycznych. Nie uzyskano również materiałów świadczących o zamiarze ucieczki za granicę.*

*Podczas przeszukania mieszkania chorążego Malca znaleziono list bez adresata, podpisany przez jego żonę Danutę, w którym wymieniona tłumaczy ucieczkę z kraju poważną chorobą córki, kłopotami w racy i trudnościami w zaopatrzeniu w podstawowe artykuły dla dziecka (list w załączeniu).*

*O uprowadzeniu samolotu informowały w dniu 1 kwietnia 1982 r. zachodnie, dywersyjne rozgłośnie radiowe, nadające swój program w języku polskim. Treść podawanych informacji była na ogół zbieżna z zaistniałymi faktami Radio „Wolna Europa”, Radio Paryż, Radio Kanada).*

*Z dotychczasowych ustaleń organów Wojskowej Służby Wewnętrznej wynika, iż sprzyjający wpływ do udanej ucieczki zdrajców miały następujące okoliczności:*

- 1. Dyżurny kontrolny lotów major Bolesław Rączka nie dopełnił swoich obowiązków, nie obserwując startów samolotów. Dał zgodę na lot nie planowany.*
- 2. Przy załadunkach skoczków nie było obecnego przedstawiciela służby dyżurnej kierowania lotami.*
- 3. Dyżurny kontroli lotów i dowództwo pułku, po zerwaniu łączności z samolotem nie podjęło operatywnych działań w celu ustalenia przyczyny tego faktu oraz zapobieżeniu przekroczenia przez niego granic obszaru kraju.*
- 4. Naruszono obowiązującą zasadę przydzielając do jednej załogi, dwóch dowódców załóg (chorąży Malec, chorąży Czerwiński). Operacyjnie ustalono, że Malec dwukrotnie zwracał się do dowódcy grupy skoczków majora Lecznera, by spowodował on przydzielenie go do jednej załogi z Czerwińskim. Major Lecznier nie podjął jednak w tym kierunku działań i nie powiadomił o tym przełożonych ani organów WSW. Fakt ten może świadczyć, że obaj zdrajcy wcześniej planowali ucieczkę.[...]<sup>5</sup>*

<sup>4</sup> Andrzej Malec i Jerzy Czerwiński zostali postawieni i przed austriackim sądem, ale sąd po przedstawieniu zarzutów (porwania samolotu i wzięcia zakładnika) zawiesił dalsze postępowanie i nigdy go nie wznowił. Obaj piloci wraz z rodzinami trafili do obozu dla uchodźców. Krzysztof Wasielewski, formalnie już cywil, nie zatrzymywany opuścił wiedeńskie lotnisko, zob. P. Semczuk, *Bohater mimo woli*, „Newsweek Polska” 2011, nr 25, s. 48–50.

<sup>5</sup> „Meldunek” szefa WSW gen. Edwarda Poradko do Ministerstwa Obrony Narodowej generała Wojciecha Jaruzelskiego, Warszawa, 2 IV 1982 r., Teczka nr 47/82. Informacje do Ministerstwa Obrony Narodowej za okres od dnia 1 IV 1982 do dnia 30 IV 1982 r. Szefostwo



Do meldunku dołączono list Danuty Malec zostawiony przez nią w mieszkaniu. Warto go przytoczyć:

*Zdecydowałam się, chociaż długo nie mogłam podjąć tej okropnej decyzji. Ale ostatnie wypadki w pracy i poważna choroba córki bardzo mnie załamały i podjęłam tę decyzję, tylko Bóg jeden wie jak mi ciężko opuszczać moją ojczyznę i to jeszcze w taki sposób. Ale mam już tego wszystkiego dosyć. Dla dzieci nie ma butów, rajtuz, majtek i podstawowych rzeczy do których byliśmy przyzwyczajeni. Po prostu już nie mam siły i wszystko jedno gdzie będę. Czy skończy się w więzieniu i nie będę musiała się martwić o nic, czy tego nie przeżyję (może to byłoby najlepsze) lub będę na Zachodzie żyła jak człowiek, ciężko pracowała i z okropną tęsknotą za ziemią ojczystą. Jaki to by nie był kraj, zawsze to ojczyzna i człowiek jest do tego przywiązany.*

*Najbardziej jednak żał mi rodziców, moich i męża. Oni to najbardziej przeżyją, dla nich będzie to największy szok. Więc żegnamy ich!!!*

*Nie myślcie o nas źle.<sup>6</sup>*

Warto dodać, że w przytoczonym wyżej meldunku jest pewna nieścisłość. Sierżant Wrona (wbrew temu, co sam twierdził w zeznaniach) zniszczył urządzenie odzewowe (identyfikujące samoloty Układu Warszawskiego) nie w powietrzu, po opuszczeniu obszaru Czechosłowacji, ale już na lotnisku w Wiedniu przed opuszczeniem samolotu. Zniszczenie urządzenia następowało poprzez uruchomienie specjalnego ładunku wybuchowego, eksplozja w powietrzu mogła być niebezpieczna dla samolotu i uczestników lotu.<sup>7</sup>

Sierżant Bolesław Wrona wrócił do Polski samolotem Polskiej Linii Lotniczych „LOT” dnia 2 kwietnia 1982 roku. Od razu podano go przesłuchaniom w Szeffostwie Wojskowej Służby Wewnętrznej. Oto sporządzone przez funkcjonariuszy streszczenie jego zeznań:

*W godzinach porannych 1 kwietnia 1982 r. załoga samolotu AN-2 w składzie: chorąży Andrzej Malec i chorąży Jerzy Czerwiński otrzymała zadanie wykonywania zrzutu desantu – skoczków wyznaczonych z Wojskowego Klubu Sportowego „Wawel”. Przy próbie samolotu stwierdzono defekt uniemożliwiający wykonanie zadania. Pilotom tym polecono realizować zadanie na innym samolocie AN-2, którego mechanikiem był sierżant Wrona.*

*W obecności sierżanta Wrony – Malec i Czerwiński zainspirowali nie pobieranie z sobą na pokład samolotu broni osobistej. W tym celu wszyscy oni udali się na*

---

Wojskowej Służby Wewnętrznej. Tom 4, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, (dalej cyt: A IPN BU) 2386/20826, k. 23–26.

<sup>6</sup> „Notatka dotycząca treści listu znalezionej w mieszkaniu chorążego Andrzeja Malca”, AIPN BU 2386/20826, k. 29.

<sup>7</sup> Zob. P. Semczuk, *Bohater mimo woli*, s. 49.

lotnisko do pomieszczenia pilotów, gdzie Wrona schował swój pistolet w sejfie. Był przekonany, że podobnie jak on postąpili Malec i Czerwiński.

Pierwszą część realizowali do godziny 10.30 – wykonali trzy wyloty ze skoczkami. Po przerwie śniadaniowej około godziny 11.00 odbyli jeden wylot.

Po wylądowaniu Malec i Czerwiński oświadczyli Wronie, że mają jeszcze do wykonania kilkunastominutowy lot do strefy. Nie pozwolili wyłączyć silnika, kołując samolot w kierunku pasa startowego.

Pozorując słabą słyszalność Malec polecił Wronie odłączyć hełmofonom radiostacji. Cała ta sytuacja zwróciła uwagę Wrony, ponieważ nic mu nie było wiadomo o ponadplanowym locie. Nie przewidywał jednak dalszego rozwoju wypadków.

Jeszcze przed startem podczas kołowania Czerwiński opuścił kabinę, udając się na tył pokładu samolotu, a po chwili zbliżył się do Wrony z odbezpieczonym i wycelowanym w niego pistoletem, nakazując mu bezwzględne podporządkowanie się jego poleceniom. Zaznaczył przy tym, że będzie bezpieczny, o ile nie stawi oporu. Na argumenty i perswazje Wrony, aby nie robił głupstw, Czerwiński świadczył, że nie są to żadne żarty i jest zdecydowany na wszystko. Nakazał Wronie opuścić stanowisko mechanika, polecając mu – pod groźbą użycia broni – przejście do tylnej części pokładu samolotu.

Manewr startu przeprowadził sam Malec. Po upływie kilkunastu minut lotu na niskiej wysokości wylądowali na łące w rejonie miejscowości Czernichów. W pobliżu znajdowały się dwa samochody Fiat 126p, z których w pośpiechu przesiedli się do samolotu żona i dwoje dzieci Czerwińskiego, żona i jedno dziecko Malca oraz chorąży Krzysztof Wasielewski z czteroletnią córką. Po krótkiej chwili nastąpił ponowny start w kierunku południowym.

Przed ponownym startem Wrona starał się kolejny raz przekonać Czerwińskiego, aby go wypuścił na co otrzymał stanowczą odpowiedź, iż jest im potrzebny i nie wolno mu się ruszać. Temat ten podjęła również żona Malca, mówiąc „przykro mi, że akurat ciebie to spotkało”.

Po wystartowaniu Wasielewski zajął miejsce drugiego pilota, rozłożył mapę z wyrysowaną trasą lotu i nawigował przelot, który przebiegał na bardzo niskich wysokościach przez przełęcze tatrzańskie. Na pytania Wrony dokąd lecą, w jaki celu i dlaczego go zabierają – Czerwiński nie udzielał odpowiedzi.

Po około godzinie lotu samolot zaczął o wierzchołki drzew. Wrona zauważył wgniecenie dolnych płatów i gałąź wbity w płat górny w pobliżu zbiornika z paliwem. Wyraził tym głośne zaniepokojenie prosząc, aby umożliwiono mu zajęcie stanowiska mechanika, gdyż obawiał się, iż może nastąpić katastrofa.

Porywacze wyrazili na to zgodę, pozbawiając go jednak hełmofonu, a tym samym możliwości słuchania rozmów między Czerwińskim a Malcem. Pytając z kolei

Malca o ich zamiary, Wrona nie uzyskał żadnej odpowiedzi. Malec wyraził się tylko, że „teraz już nie ma drogi powrotu”.

Na ponowne pytanie Wrony, dlaczego jest im potrzebny – Czerwiński stwierdził, że dla zabezpieczenia się przed ewentualnym powiadomieniem polskich władz. Musieli bowiem dysponować bezpieczną godziną czasu. Gdyby Wronę zwolnili w Czernichowie, wówczas miałby on możliwość udaremnienia im ucieczki.

Po minięciu pasm górskich na terytorium Czechosłowacji porywacze kontrolowali ilość paliwa obliczając czas i zasięg dalszego lotu. Rozważali możliwość lądowania w Wiedniu, Monachium lub Berlinie Zachodnim. Zdecydowali, że lecą do Wiednia.

Wrona – widząc stateczne zamiary porywaczy – zażądał zniszczenia znajdującego się na pokładzie samolotu urządzenia SRO, podkreślając, że jest to zarówno jego, jak też i ich obowiązkiem. Usiłnie na to nalegał, mówiąc przy tym, że on nie ma zamiaru pozostawać za granicą i jako żołnierz poczuwa się do obowiązku zniszczyć to urządzenie w myśl nakazu instrukcji. Po dłuższej argumentacji Wrony, umożliwiono mu zlikwidowanie SRO. Zostało to wykonane jeszcze nad terytorium Czechosłowacji.

Będąc w rejonie lotniska Wiedeń-Schwechat Wasielewski, wykorzystując naniezione na mapie notatki dostroił radiostację do częstotliwości wieży kontrolnej lotniska. W pobliżu lotniska posługiwał się zapiskami w języku angielskim, prosząc wieżę kontrolną o zgodę na lądowanie. Po kilku kręgach nad lotniskiem wylądowali na pasie głównym i doprowadzeni zostali w pobliże portu. Przed wylądowaniem Czerwiński przestał terroryzować Wronę, chowając pistolet.

W porcie lotniczym znajdował się już policja, dziennikarze, reporterzy i ekipa filmowa. Wszystkie osoby, oprócz Wrony opuściły samolot. Malec i Czerwiński oddali broń policji. Ponieważ Wrona nie zamierzał opuścić samolotu do momentu przyścia przedstawiciela naszej ambasady – sprowadzono kobietę władającą językiem czeskim. Nakłaniała go, aby opuścił pokład samolotu, ponieważ musi być przesłuchany. Po dłuższych perswazjach zdecydował udać się do budynku portowego, zabezpieczając uprzednio samolot poprzez wyłączenie napięcia i zamknięcie drzwi.

Po wyjściu z samolotu odłączono go od porywaczy i od tej pory nie miał z nimi żadnego kontaktu. Podczas przesłuchania, które prowadził pracownik policji w obecności kobiety znającej język polski, usiłowano uzyskać jego zeznania na temat szczegółów porwania samolotu. Złożył w tym względzie tylko krótki, ogólne wyjaśnienia stwierdzając, że był sterroryzowany przez porywaczy i żąda kontaktu z przedstawicielem naszej ambasady. Dopiero po podpisaniu protokołu kontakt taki mu umożliwiono (attache wojskowy, I sekretarz ambasady, przedstawiciel Polskich Linii Lotniczych „LOT”).

Na żądanie władz austriackich Wrona okazał tylko dowód osobisty i prawo jazdy. Posiadanych przy sobie dokumentów wojskowych nie udostępnił (legitymacja, książka uposażenia, legitymacja specjalisty wojskowego).

Po załatwieniu formalności z policją Wrona został przekazany do dyspozycji pracowników naszej placówki – udając się ponownie na pokład samolotu, z którego zabrał i przekazał naszemu attache wojskowemu – kwarce, mapę wojskową, hełmofony, komplet rakiet, raketnicę oraz kombinezony. Stwierdził brak dwóch przenośnych radiostacji UKF, które zostały zabrane przez policję austriacką. Samolot został zamknięty i opieczętowany. Strzeżony jest przez funkcjonariusza policji austriackiej.

#### Uwagi uzupełniające

W świetle złożonej przez sierżanta Wronę relacji należy przyjąć, że ucieczka była znacznie wcześniej szczegółowo zaplanowana i przygotowana w ścisłej zmowie przez Malca, Czerwińskiego, Wasielewskiego i ich żony. Nie można wykluczyć, że inspiratorem całej tej sprawy był Wasielewski, działający w porozumieniu zoną przebywającą w USA. Przemawia za tym między innymi fakt dysponowania przez niego opracowaną już trasą przelotu, tekstem korespondencji radiowej w języku angielskim (na odwrocie mapy) oraz znajomość częstotliwości radiowych wieży kontrolnych wiedeńskiego lotniska.

Podczas przelotu do Wiednia, znajdujące się w samolocie osoby nie podejmowały między sobą żadnych tematów, którego mogłyby wnieść do sprawy interesujące nas informacje. Wypowiedź Wasielewskiego o zamiarze lądowania w Monachium lub Berlinie Zachodnim należy uznać jako próbę wprowadzenia w błąd sierżanta Wrony. Porywacze bowiem, po wylądowaniu w Wiedniu, dysponowali tylko około 150 litrami paliwa – co na dalszy przelot do Monachium lub Berlina Zachodniego było niewystarczające. Ponadto Czerwiński – będąc już nad terytorium Austrii – oświadczył, iż na jego żonę ma już ktoś czekać w Wiedniu. Wynika stąd, że celem porywaczy była tylko Austria.

Sierżant Wrona twierdzi, że w okresie kilkuletniej znajomości rodzin Malców i Czerwińskich nie dostrzegł żadnych przesłanek, które świadczyłyby o ewentualnych zamiarach ich ucieczki z kraju. Uważał ich raczej za ludzi o ustabilizowanej sytuacji życiowej, o dość dobrym poziomie materialnym i cieszących się dobrą opinią w środowisku wojskowym. O Wasielewskim natomiast było w jednostce powszechnie wiadomo, że jego żona przebywa w USA i że z tej przyczyny miał on być zwolniony z wojska.

W odniesieniu do sierżanta Wrony porywacze działali z wielką determinacją i byli zdecydowani na wszystko. Prawdopodobnie liczyli się również z możliwością popełnienia zbrodni, gdyby sierżant Wrona stawiał czynny opór. Nie byli nastawieni na jego przekonywanie.

Z relacji sierżanta Bolesława Wrony wynika ponadto, że:

– wobec jego stanowczej postawy, policja austriacka respektowała stawiane przez niego żądania i uzyskała jedynie ogólne zeznania do protokołu;  
– poza formalnym przesłuchaniem, nie był indagowany na tematy polityczne oraz związane ze służbą wojskową;

– w trakcie całego przelotu samolot był pilnowany przez Malca; silnik pracował na pełnej mocy startowej, lot odbywał się zaledwie na kilku lub kilkunastometrowej wysokości. Ze względu na uszkodzenie płatów, Malec zmuszony był lądować na dużej szybkości, bez wysuniętych klap. Wstępne oględziny samolotu, według opinii fachowców wykazują, że nie może on w aktualnym stanie odbyć przelotu do kraju.

Oceniając przedstawioną wyżej relację oraz postawę sierżanta Wrony należy podkreślić, że starał się wiernie odtworzyć przebieg wydarzeń i wykazał gotowość pogłębienia wszelkich interesujących nas informacji. Odnosi się wrażenie, że jest to człowiek uczciwy, lojalny o dużym poczuciu dyscypliny. Podczas rozmowy zachowywał się spokojnie i swobodnie, spostrzeżenia przekazywał w miarę szczegółowo i obiektywnie. Dało się zauważyć, że zaistniały wypadek stanowił dla niego wielkie przeżycie. Zbulwersowany jest zdradą ludzi, których uważał za kolegów<sup>8</sup>.

Egzemplarz samolotu AN-2, którym dokonano ucieczki, zwany potocznie „Wiedeńczykiem”, został szybko sprowadzony do kraju i wykorzystywano go do normalnej służby. Dzisiaj znajduje się w Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie. W 2016 roku został gruntownie odnowiony i...lata<sup>9</sup>.

Warto dodać, że opisywana ucieczka trzech żołnierzy, to nie był jedyny przypadek wykorzystania do takiego celu samolotu AN-2. Dnia 16 lipca 1975 roku próbę ucieczki „Antkiem” do Austrii podjął Dionizy Bielański, instruktor lotnictwa, były pilot Wojska Polskiego. Gdy przelatywał nad granicą z Czechosłowacją został zauważony z lotniska wojskowego w Żylinie i niebawem otoczyły go cztery czechosłowackie samoloty wojskowe. W odległości 8 kilometrów od granicy z Austrią Vlastimir Navratil, pilot czechosłowackiego samolotu wojskowego L-29 otrzymał rozkaz otwarcia ognia. Po stronie czechosłowackiej rozkaz wydał generał Josef Marusak. Samolot został strącony a Dionizy Bielański zginął. Czesi jednak konsultowali się w sprawie strącenia samolotu ze stroną polską. Dr Łukasz Kamiński odnalazł we wrocławskim oddziale IPN dokument zawierający notatkę oficera dyżurnego Komendy Wojewódzkiej milicji. Zawiera ona zapis informacji otrzymanej z Krakowa mówiącej o tym, że polski samolot zestrzelono

<sup>8</sup> „Notatka służbowa dotycząca streszczenia relacji sierżanta Bolesława Wrony”, AIPN BU 2386/20826, k. 39–44.

<sup>9</sup> Wiedeńczyk wyremontowany, [http://www.altair.com.pl/news/view?news\\_id=19173](http://www.altair.com.pl/news/view?news_id=19173) [dostęp: 1 IX 2016 r.]



na terytorium Słowacji na osobiste polecenie szefa Ministerstwa Obrony Narodowej Wojciecha Jaruzelskiego. Oto treść notatki:

*Samolot zestrzelony został na terenie Czechosłowacji w miejscowości Trnawa k/Brna w dniu dzisiejszym o godz. 15.56 na polecenie Ministra Obrony gen. Wojciecha Jaruzelskiego.<sup>10</sup>*

To kolejna nie rozliczona nigdy zbrodnia generała.

**Słowa kluczowe:** *Wojsko Polskie, lotnictwo polskie, ucieczki z Polski na Zachód.*

### Summary

#### Escape of three military aviators with families on 1 April 1982 to Austria in documents of Wojskowa Służba Wewnętrzna

This article deals with the escape from Poland of three Polish soldiers with their families. It was carried out by aircraft AN-2, with stopover to take the families and landing in Vienna. The archival documents contain reports to the authorities and interrogation of one of the refugees forced to return to Poland.

**Keywords:** *Polish Army, Polish Air Force, the Polish escape to the West.*

### Bibliografia

#### Źródła

Teczka nr 47/82. Informacje do Ministerstwa Obrony Narodowej za okres od dnia 1 IV 1982 do dnia 30 IV 1982 r. Szefostwo Wojskowej Służby Wewnętrznej. Tom 4, A IPN BU 2386/20826.

#### Opracowania

Bortlik-Dźwierzynska Monika, Niedurny Marcin, *Uciekinierzy z PRL*, Katowice–Warszawa 2009.

Niewiadomski Andrzej, Stróżyk Jarosław, *IPN: to Jaruzelski kazał strzelać*, Rzeczpospolita, 3 VII 2009.

Semczuk Przemysław, *Bohater mimo woli*, „Newsweek Polska” 2011, nr 25.

#### Strony internetowe

Placha Hetman Karol, Ucieczki lotnicze z PRL. Dezercja do wolności, strona internetowa: <http://www.polot.net/?p=377>

Wiedeńczyk wyremontowany, [http://www.altair.com.pl/news/view?news\\_id=19173](http://www.altair.com.pl/news/view?news_id=19173)

<sup>10</sup> A. Niewiadomski, J. Stróżyk, *IPN: to Jaruzelski kazał strzelać*, „Rzeczpospolita”, 3 VII 2009.



**Anna Czarnomska\***

*Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu*

## **FUNKCJONOWANIE KOMISJI SPECJALNEJ DO WALKI Z NADUŻYCIAMI I SZKODNICTWEM GOSPODARCZYM W POLSCE W LATACH 1945–1954**

Okres powojenny dla państw, które znalazły się w kręgu wpływów Związku Radzieckiego, był związany z powstawaniem rozmaitych organizacji, które miały wspomóc władze w utrzymaniu w społeczeństwie pożądaných postaw oraz bezgranicznej wiary w nieomylność partii rządzącej. Przykładem takiej instytucji stanowi Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. W istotny sposób wpłynęła ona na proces sowietyzacji Polski.

Wprowadzenie nowego systemu politycznego wywierało ogromny wpływ na gospodarkę kraju. Centralne planowanie miało zapewnić partii rządzącej utrzymanie się przy władzy oraz stłamsić prywatną inicjatywę i chęć do rywalizacji z państwową własnością. Po ogłoszeniu Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego przystąpiono do realizacji reformy rolnej. Jej celem było doprowadzenie do rozparcelowania gruntów i w przyszłości – kolektywizacji wsi. Ekonomiczny skutek tych działań przyniósł wiele niepożądanych skutków. Należało do nich utrwalenie się dominacji małych gospodarstw, które cechowały się niesamodzielnością. Ludność żyjąca z uprawy ziemi często ulegała również pauperyzacji<sup>1</sup>.

W ten sposób wykluczono chłopów z areny politycznej, którzy nie mogli już niczego powiedzieć na temat formułującego się ustroju. Po osiągnięciu tego „sukcesu”, władza zajęła się innymi gałęziami gospodarki, bezwzględnie i konsekwentnie przejmując nad nimi kontrolę. Monopol państwowy występował także w handlu zagranicznym jak i na rynku walutowym.

---

\* Anna Czarnomska – absolwentka kierunków finanse i rachunkowość oraz bezpieczeństwo wewnętrzne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Interesuje się tematyką związaną z przestępstwami gospodarczymi, instrumentami inżynierii finansowej oraz kryminalistyką i kryminologią.

<sup>1</sup> J. Kaliński, *Gospodarka w PRL*, Warszawa 2012, s. 7.

Polska Partia Robotnicza, kierując się swoim entuzjazmem w stosunku do stalinowskich „pięciolatek”, przystąpiła do realizacji planu sześcioletniego. Nacisk kładziono przede wszystkim na przemysł ciężki i maszynowy, którego zintensyfikowanie było niezbędne, aby był możliwy rozwój zbrojeń. Pogłębiły się dysproporcje regionalne, ponieważ lokalizacja nowych zakładów podyktowana była czynnikami strategicznymi bądź politycznymi. Prowadziło to do dysharmonii w rozwoju gospodarczym Polski. Na papierze pozostały plany wszechstronnej industrializacji, które uwzględniały np. potrzeby konsumpcyjne ludności i rekonstrukcję rolnictwa<sup>2</sup>.

W wyniku skoncentrowania się na zbrojeniach i przemyśle ciężkim brakowało środków do odbudowy państwa oraz występował znaczny niedostatek tzw. dóbr pierwszej potrzeby. Porażkę systemu scentralizowanego planowania potwierdziło wystąpienie robotników w Poznaniu w czerwcu 1956 r. Niepowodzenie było spowodowane głównie tym, że ideologia wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem, przez co plany nie uwzględniały realiów panujących w kraju.

Ustalenie dokładnych okoliczności powstania Komisji Specjalnej jest kwestią problematyczną. Najczęściej wymieniany powód jej utworzenia to chęć wykorzystania przez komunistyczną władzę wymiaru sprawiedliwości i samego prawa karnego do budowy nowego ustroju w Polsce<sup>3</sup>. Oficjalnymi powodami, które miały się przyczynić do powstania komisji, była walka z licznymi przestępstwami i kradzieżami, potrzeba zwiększonej ochrony własności prywatnej oraz unormowanie kwestii ekonomicznych.

Pomysł powołania komisji jest przypisywany zdominowanym przez władze związkom zawodowym<sup>4</sup>. Już w listopadzie 1944 r. żądały one zdecydowanego zwalczania lichwy i spekulacji oraz zastąpienia handlu prywatnego siecią placówek spółdzielczych<sup>5</sup>. W efekcie zwołano w dniach 31 sierpnia – 1 września 1945 r. plenium Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Została wówczas zatwierdzona uchwała „Walka z korupcją, łapownictwem i niecną robotą rodzimej reakcji”. Postanowiono w niej o rozprawieniu się z bandytyzmem oraz zdecydowano o powołaniu sądów doraźnych<sup>6</sup>. Na plenach KC PPR idea utworzenia Komisji

<sup>2</sup> Tamże, s. 50.

<sup>3</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym 1945–1954. Studium historycznoprawne*, Białystok 2002, s. 38.

<sup>4</sup> Tamże, s. 35.

<sup>5</sup> L. S. Szuba, *Komisja Specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym i jej delegatura bydgoska (1945–1954)*, Toruń 2009, s. 58.

<sup>6</sup> R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym 1945–1954*, Olsztyn 1995, s. 9; Postępowanie doraźne zostało wprowadzone Dekretem z 16 listopada 1945 r. Wyeliminowano wówczas etap śledztwa i obligatoryjnie stosowano areszt tymczasowy. Możliwe było wymierzanie kar wyższych niż przewidziane za określone przestępstwo w przepisach prawa. Od wyroku nie można się było odwoływać.

Specjalnej uzyskała ostatecznie poparcie i projekt został następnie przekazany do Departamentu Ustawodawczego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Dekret powołujący Komisję Specjalną do życia został uchwalony przez Radę Ministrów 16 listopada 1945 r<sup>7</sup>. Cel powstania Komisji został określony w pierwszym jego artykule. Stanowił on, że będzie służyła do „wykrywania i ścigania przestępstw, godzących w interesy życia gospodarczego lub społecznego Państwa, a zwłaszcza: przywłaszczenia, grabieży mienia publicznego albo będącego pod zarządem publicznym, korupcji, łapownictwa, spekulacji i tzw. szabrownictwa”<sup>8</sup>. Dany dekret został zatwierdzony przez Prezydium KRN i ogłoszony w Dzienniku Ustaw z 7 grudnia 1945 roku.

Powstanie Komisji Specjalnej wiązało się z tzw. „walką o sądownictwo”<sup>9</sup>. Miała ona na celu zaprowadzenie nowego porządku w kraju poprzez zastąpienie starej kadry prawniczej – nową. Służyć miał temu m.in. Dekret z 22 stycznia 1946 roku o wyjątkowym dopuszczaniu do obejmowania stanowisk sędziowskich, prokuratorskich i notarialnych oraz do wpisywania na listę adwokatów<sup>10</sup>.

Powyżej opisane działania pozwoliły na zajmowanie przez zaufanych ludzi, bez jakiegokolwiek wiedzy czy doświadczenia prawniczego, prestiżowych i ważnych stanowisk prawniczych. Dekret stwierdzał, że „praktyka i dalsze systematyczne doksztalcenie uzupełni z czasem lukę w ich wiedzy prawniczej”<sup>11</sup>.

Według Ryszarda Tomkiewicza liczne doniesienia prasowe o szerzących się przestępstwach i nadużyciach gospodarczych oraz odgórnie sterowany protest związków zawodowych miały zakamuflować rzeczywistych twórców i powody powstania Komisji Specjalnej. Zapewne należy się z nim zgodzić.

„Komisja działała w oparciu o aktyw robotniczy, jedynie w niewielkim stopniu dopuszczając prawników, których zresztą stopniowo eliminowano”<sup>12</sup>.

Działalność Komisji regulowały następujące akty normatywne:

Dekret z 16 listopada 1945 roku o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym,

<sup>7</sup> D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945–1954. Wybór dokumentów*, Warszawa 1995, s. 5.

<sup>8</sup> Dz. U. 1945, nr 53, poz. 302, Dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym.

<sup>9</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 40.

<sup>10</sup> Dz. U. 1946, nr 4, poz. 33, Dekret z dnia 22 stycznia 1946 r. o wyjątkowym dopuszczaniu do obejmowania stanowisk sędziowskich, prokuratorskich i notarialnych oraz do wpisywania na listę adwokatów.

<sup>11</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 42.

<sup>12</sup> M. Fajst, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1945–1954) i jej ofiary*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2000, nr 2, s. 49.

Dekret z 14 maja 1946 roku o zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1945 roku o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym,

Uchwała Prezydium Krajowej Rady Narodowej z 9 stycznia 1947 roku o ustaleniu przepisów dotyczących organizacji wewnętrznej sposobu urzędowania i trybu postępowania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym,

Rozporządzenie Rady Państwa z 18 czerwca 1947 roku w sprawie ustalenia przepisów dotyczących wewnętrznej organizacji, sposobu urzędowania i trybu postępowania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym,

Ustawa z 20 lipca 1950 roku o zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1945 roku o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym,

Rozporządzenie Rady Państwa z 12 października 1950 roku w sprawie wewnętrznej organizacji, sposobu urzędowania i trybu postępowania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym,

Dekret z 23 grudnia 1954 roku o zniesieniu Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym<sup>13</sup>.

Powyżej nie zaprezentowano wszystkich aktów, które regulowały działalność Komisji Specjalnej. Pozostałe nie zostały oficjalnie opublikowane i z tego powodu społeczeństwo nie miało do nich dostępu. Ten sposób postępowania sprawiał, że naruszane były podstawowe prawa obywatelskie<sup>14</sup>. Jak pisze Piotr Fiedorczyk, skutkowało to tym, że oskarżony w postępowaniu przed Komisją był przedmiotem, a nie podmiotem postępowania.

Statusu prawnego Komisji Specjalnej również nie można wprost określić. Zwięzłe artykuły dekretu nie zawierały wielu informacji na ten temat, a w szczególności nie regulowały relacji między sądami, prokuraturą a Komisją<sup>15</sup>. Uzasadnienie funkcjonowania Komisji Specjalnej było nawet problemem dla ówczesnych stalinowskich prawników.

Ważne jest również ustalenie proporcji między funkcją prowadzenia postępowania przygotowawczego, orzekaniem o umieszczeniu w obozie pracy a funkcją orzeczniczą<sup>16</sup>. Na podstawie danych zgromadzonych przez Dariusza Jarosza i Tadeusza Wolszę w opracowaniu „Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Wybór dokumentów” można stwierdzić, iż

<sup>13</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 42–43.

<sup>14</sup> Tamże, s. 44.

<sup>15</sup> Tamże, s. 47.

<sup>16</sup> Tamże, s. 49.

w 1948 roku zostało skierowanych prawie osiem tysięcy wniosków w sprawie umieszczenia w obozie pracy. W bliskopółowie przypadków, po przeprowadzeniu postępowania przygotowawczego, przekazano wnioski do sądu, ale ukarano grzywną 33223 osoby, umorzono dochodzenie w 16830 wypadkach, co stanowiło 26 procent. Natomiast zawieszonych zostało 4,3 procent postępowań. Największy odsetek spraw, ponad pięćdziesiąt procent, skończył się wymierzeniem kary grzywny.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że do lipca 1950 roku Komisja była przede wszystkim organem śledczym<sup>17</sup>. Jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że status służbowy pracowników Komisji Specjalnej był regulowany przez Ustawę o państwowej służbie cywilnej z 17 lutego 1922 roku, można twierdzić, że Komisja była wówczas organem śledczo-orzekającym o charakterze administracyjnym<sup>18</sup>.

Zmianę w postrzeganiu statusu prawnego Komisji Specjalnej wprowadziła Ustawa z 20 lipca 1950 roku o zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1945 roku o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Początkowo, w kwietniu 1950 roku, Stefan Kalinowski, ówczesny dyrektor Biura Wykonawczego Komisji Specjalnej, skrytykował dwutorowość ścigania przestępstw gospodarczych przez Komisję Specjalną oraz prokuraturę powszechną:

*Miały miejsce fakty wręcz niepożądane, gdy poszczególne organizacje gospodarcze same wybierały, jaka władza będzie ścigała przestępstwa dokonane w ich ramach. Ściganie przestępstw gospodarczych przez dwa organa władzy powodowało, iż trudno było ustalić jednolitą politykę represyjną w stosunku do tych przestępstw. W obliczu zaś zaostrzającej się coraz bardziej walki klasowej – zorganizowanie jednolitej prokuratury w miejsce prokuratury powszechnej i Komisji Specjalnej będzie pomnożeniem sił w walce z groźną dla interesów Polski Ludowej przestępczością gospodarczą<sup>19</sup>.*

Sugerowałoby to likwidację Komisji, jednakże na posiedzeniu Sekretariatu Biura Politycznego KC PZPR, 30 czerwca 1950 roku, zdecydowano o dalszym jej funkcjonowaniu<sup>20</sup>.

Pierwszy artykuł zmienionego dekretu stanowił, że Komisja Specjalna jest uprawniona tylko do rozpoznawania spraw o przestępstwa „godzące w interesy

<sup>17</sup> Tamże, s. 49.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Fragment protokołu nr 34 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR dotyczący projektu ustawy o jednolitej prokuraturze wraz z notatką, będącą przedmiotem dyskusji, w: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 52.

<sup>20</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 51.

życia gospodarczego lub społecznego Państwa<sup>21</sup>. Mogła to czynić wyłącznie na wniosek prokuratora. Do uprawnień danej instytucji włączono natomiast możliwość rozpoznawania spraw tzw. przestępstw politycznych. Zostało to ujęte również w artykule pierwszym, który określał, że Komisja zajmuje się „przestępstwami powodowania paniki w celu szkodenia interesom mas pracujących<sup>22</sup>”.

Istnienie Komisji Specjalnej naruszało monteskiuszowski podział władzy w zakresie różnic między sądem a organem administracyjnym<sup>23</sup>. Takie funkcjonowanie miało na celu wzmożenie represji karnej.

Istotnym aspektem związanym z funkcjonowaniem Komisji jest określenie jej wewnętrznej struktury. Była ona regulowana dekretem o utworzeniu Komisji Specjalnej, jego nowelizacjami oraz wydawanymi na ich podstawie regulaminami wewnętrznymi<sup>24</sup>.

Artykuł trzeci dekretu stanowił, że na czele Komisji stał przewodniczący, który był mianowany przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej. Wyznaczani przez ten sam organ byli również członkowie Komisji. Dokonywali wyboru po jednym spośród kandydatów wskazanych przez Prezesa Rady Ministrów, Ministra Sprawiedliwości, Ministra Obrony Narodowej, Ministra Bezpieczeństwa Publicznego, Ministra Administracji Publicznej, Dyrektora Biura Kontroli przy Prezydium KRN, Centralną Komisję Związków Zawodowych oraz przez Związek Samopomocy Chłopskiej<sup>25</sup>.

Komisja Specjalna działała przez Biuro Wykonawcze. Jego członków wybierało również Prezydium KRN według swojego uznania. Na przewodniczącego Komisji został wyznaczony płk Roman Zambrowski, który był członkiem Prezydium KRN i władz PPR<sup>26</sup>.

Rozpatrując strukturę organizacyjną należy wyróżnić 3 okresy: do 1947 roku, w latach 1947–1950 oraz do końca 1954 roku Związane jest to z licznymi zmianami dokonywanymi w ramach funkcjonowania Komisji Specjalnej poprzez nowelizacje ustaw oraz ogłaszanie regulacji wewnętrznych.

Należy zauważyć, że na początku 1946 roku pierwszy zastępca przewodniczącego był równocześnie dyrektorem Biura Wykonawczego. Był to organ wyko-

<sup>21</sup> Dz. U. 1950, nr 38, poz. 350, Ustawa z dnia 20 lipca 1950 r. o zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 54.

<sup>24</sup> Tamże, s. 55.

<sup>25</sup> Dz. U. 1945, nr 53, poz. 302, Dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym.

<sup>26</sup> T. Mołdawa, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991, s. 445.



nawczy Komisji, który składał się z sześciu wydziałów. Wydział Ogólny i Organizacyjno-Inspekcyjny zajmował się koordynacją działań Komisji i jej delegatur oraz przeprowadzaniem kontroli danych jednostek. Pozostałe cztery wydziały miały charakter śledczy, zajmowały się przeprowadzaniem postępowania przygotowawczego w określonych dziedzinach gospodarki<sup>27</sup>. Należy zwrócić również uwagę, że liczebność pracowników Biura rosła w szybkim tempie. W grudniu 1946 roku zatrudnionym w nim było 65 osób, a dwa lata później ponad 130 osób, co stanowiło około dziesięć procent całego personelu Komisji Specjalnej<sup>28</sup>.

Kluczową rolę w funkcjonowaniu Komisji Specjalnej odgrywały delegatury, czyli jej organy terenowe. Miały charakter stały lub tymczasowy. Ich ilość w kolejnych latach ulegała zwiększaniu. W 1945 roku funkcjonowały cztery, natomiast w 1949 roku było ich pięć razy więcej. W skład stałej delegatury mogło wchodzić od trzech do pięciu członków wskazywanych przez Komisję Specjalną według jej uznania. W taki sam sposób mogli być powoływani członkowie delegatur czasowych.

Należy zwrócić uwagę na art. 8, który stanowił, że członkowie Komisji, Biura Wykonawczego oraz delegatur mogą być w każdym momencie odwołani przez władzę mianującą. Pracownikom wyżej wymienionych jednostek zostały również nadane specjalne przywileje jak np. prawo do bezpłatnego korzystania z państwowych środków komunikacji<sup>29</sup>.

Istotne zmiany w strukturze organizacyjnej Komisji Specjalnej wprowadził regulamin wewnętrzny z dnia 9 stycznia 1947 roku oraz rozporządzenie z 18 czerwca 1947 roku, które praktycznie zawierały takie same regulacje. Od lutego 1947 roku kompetencje Prezydium KRN przejęła Rada Państwa, która mianowała Przewodniczącego Komisji. Zgodnie z artykułem siódmym Rozporządzenia Rady Państwa w sprawie ustalania przepisów dotyczących wewnętrznej organizacji, sposobu urzędowania i trybu postępowania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, Rada Państwa powoływała również maksymalnie trzech zastępców spośród członków Komisji. Do uprawnień przewodniczącego, obok ogólnego nadzoru, włączono m.in. przedstawianie Radzie Państwa kandydatów na dyrektora oraz członków Biura Wykonawczego<sup>30</sup>.

<sup>27</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 65.

<sup>28</sup> R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do walki*, s. 42.

<sup>29</sup> Dz. U. 1945, nr 53, poz. 302, Dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym.

<sup>30</sup> Dz. U. 1947, nr 47, poz. 244, Rozporządzenie Rady Państwa z dnia 18 czerwca 1947 r. w sprawie ustalenia przepisów dotyczących wewnętrznej organizacji, sposobu urzędowania i trybu postępowania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym.

Uprawnienia całej Komisji również uległy poszerzeniu. Dodano możliwość tworzenia nowych delegatur oraz ustalania tekstu ślubowania dla pracowników tej instytucji<sup>31</sup>.

W ramach tzw. „bitwy o handel”, w latach 1947–1950, została zmieniona struktura organizacyjna Biura Wykonawczego, w wyniku czego powstało sześć wydziałów: Wydział Ogólny, Organizacyjno-Inspekcyjny, Karny, Walki ze Speculacją, Dochodzeniowy oraz Personalny. Kolejne zmiany w strukturze Biura były dokonywane m.in. w wyniku uchwalenia Ustawy o zwalczaniu drożyzny. Ostatniej reorganizacji dokonano w grudniu 1948 roku. Przedstawiono wówczas szczegółową strukturę poszczególnych wydziałów<sup>32</sup>. Biuro Wykonawcze składało się z Wydziału Ogólnego, Śledczego, Karnego, Przepływów Masowych oraz Personalnego.

Do likwidacji Biura Wykonawczego doszło we wrześniu 1950 roku. Główną rolę jego funkcjonowania należy upatrywać w działalności organizacyjnej i inspekcyjnej. Odpowiadało ono za sprawne funkcjonowanie całej Komisji. Realizowało to m.in. poprzez coroczne dokładne kontrolowanie wszystkich delegatur<sup>33</sup>.

W wyniku uchwalenia 20 lipca 1950 r. Ustawy o zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1946 roku o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która pozbawiła ją uprawnień śledczych, była konieczna zmiana struktury organizacyjnej Komisji. Została ona określona przez wydane 12 października 1950 roku Rozporządzenie Rady Państwa w sprawie wewnętrznej organizacji, sposobu urzędowania i trybu postępowania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Przewodniczącemu podlegało Biuro Orzecznictwa, Biuro Nadzoru, Biuro Ogólno-Administracyjne, Referat Kadr oraz Referat Socjalny. Dana struktura obowiązywała do momentu likwidacji Komisji, czyli do 31 grudnia 1954 roku.

Zgodnie z paragrafem dziewiątym danego rozporządzenia dotyczącego uprawnień Komisji włączono do aktu ustalanie wytycznych orzecznictwa. W związku z nowymi regulacjami nastąpił podział realizowanych zadań pomiędzy Komisję a jej delegaturami, który opierał się na właściwości rzeczowej<sup>34</sup>. Paragraf jedenasty określał zakres działania Komisji Specjalnej. Orzekała ona w sprawach o korupcję, łapownictwo, powodowanie paniki w celu szkodenia interesom mas pracujących, a także w sprawach, w których prokurator złożył wnioski o zakaz pobytu sprawcy w województwie jego dotychczasowego miejsca zamieszkania.

<sup>31</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 58.

<sup>32</sup> R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej*, s. 41.

<sup>33</sup> Tamże, s. 44.

<sup>34</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 61.

Obejmowała również inne sprawy, które prokurator ze względu na szczególne okoliczności skierował do Komisji.

W pozostałych kwestiach orzecznictwo było przypisane delegaturom. Składały się one z przewodniczącego oraz od dwóch do pięciu członków mianowanych przez prezydium wojewódzkich rad narodowych, po uzyskaniu zgody Przewodniczącego Komisji Specjalnej. Rozporządzenie wyliczało niektóre kwestie, które rozpatrywały organy terenowe. Wśród nich znalazły się „sprawy o przywłaszczenie mienia społecznego, spekulację, potajemny ubój, nielegalny garbunek skór oraz potajemne gorzelnictwo”<sup>35</sup>.

Cel, który przyświecał powstaniu Komisji Specjalnej, został określony m.in. w Odezwie pt. „Nie wolno puszczać płazem nadużyć” z 29 czerwca 1945 roku. Wskazuje się w nim na wielki trud włożony przez władze kraju w odbudowę i rozwój państwa polskiego oraz na niszczycielską działalność złodziei, spekulantów, szabrowników i łapowników, którzy udaremniają wysiłki rządu. Zapobiec kolejnym takim zdarzeniom miało utworzenie Komisji Specjalnej.

Ważnym elementem w walce były sądy doraźne, które załatwiały w trybie przyspieszonym m.in. sprawy o nadużycia<sup>36</sup>. Wskazywano na istotną rolę społeczeństwa w „wyplenianiu zła”<sup>37</sup>. Władze wzywały do aktywnego działania poprzez zgłaszanie wszelkich zauważonych czynów sprzecznych z prawem. W teorii takie podejście mogło być bardzo dobrym pomysłem, który w znacznym stopniu polepszyłby poziom bezpieczeństwa. W tym kontekście można zauważyć podobieństwa do programu *Zero tolerancji*, stworzonego w latach dziewięćdziesiątych XX wieku w Stanach Zjednoczonych przez szefa policji nowojorskiej, Williama Brattona. Polegał on na ściganiu obywateli nawet za najmniejsze naruszenia prawa. Dokument głosił, że jeśli obywatele nie będą nic robić w sprawach mniejszej wagi, to w ten sposób zachęcają przestępców do popełniania poważniejszych czynów zabronionych. Dlatego – w konsekwencji nie należałoby pozostawać biernym wobec np. graffiściarzy, drobnych kieszonkowców czy wandalii<sup>38</sup>. W praktyce jednak trudno jest znaleźć powiązania pomiędzy dwoma wymienionymi podejściami, ponieważ Komisja Specjalna została w rzeczywistości stworzona w celu walki z wrogami systemu.

Analizując doniesienia, które wpłynęły do delegatur Komisji Specjalnej w latach 1946–1954 można zauważyć, że w pierwszym roku prawie jedna trzecia

<sup>35</sup> Dz. U. 1950, nr 47, poz. 429, Rozporządzenie Rady Państwa z dnia 12 października 1950 r. w sprawie wewnętrznej organizacji, sposobu urzędowania i trybu postępowania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

<sup>36</sup> Odezwa Komisji Specjalnej pt. „Nie wolno puszczać płazem nadużyć”, zamieszczona w organie prasowym PPR „Głos Ludu”, w: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 65.

<sup>37</sup> Tamże, s. 65.

<sup>38</sup> <http://www.newsweek.pl/swiat/policyjne-porzadki,24915,1,1.html> [dostęp: 19 III 2014 r.]

zawiadomień pochodziła od osób prywatnych. W kolejnych latach, pomimo rosnącej ilości informacji z opisywanego źródła, jej udział w ogólnej liczbie gwałtownie spadał. W 1949 roku osiągnął niewiele ponad dwa procent. Możliwym powodem było utworzenie w 1947 roku Społecznej Komisji Kontroli Cen.

Biorąc pod uwagę wpływ doniesień do poszczególnych delegatur należy stwierdzić, że w znacznej większości przypadków w latach 1946–1948 nastąpił szybki przyrost ilości zgłoszeń, natomiast w 1949 roku wystąpił średnio spadek o 15–25 procent w porównaniu do roku poprzedniego. Duży odzew społeczeństwa można wytłumaczyć strachem, próbą odsunięcia od siebie podejrzeń oraz chęcią ochrony własnej rodziny przed wrogim systemem. Z drugiej strony nie można zapomnieć o osobach, które bezpodstawnymi donosami chciały zasłużyć na przywileje, wejść w układ z władzą czy też kierowały się zemstą.

Wśród dokumentów dotyczących Komisji Specjalnej na uwagę zasługują sprawozdania z kontroli poszczególnych delegatur. Przeprowadzający ocenę funkcjonowania instytucji najczęściej wskazywali na liczne uchybienia oraz na brak profesjonalizmu kierowników danych jednostek. Takie oskarżenia można znaleźć np. we fragmencie tajnego załącznika do sprawozdania z inspekcji delegatury Komisji Specjalnej w Lublinie we wrześniu 1946 roku<sup>39</sup>. Jej ówczesnym przewodniczącym był Stanisław Wawrzonek. Zarzucano mu kierowanie się w działaniach przede wszystkim chęcią zemsty na osobistych wrogach. Na współpracowników wybierał ludzi uległych, którzy we wszystkich działaniach go popierali.

Natomiast w delegaturze w Szczecinie wskazywano na drastyczne metody obchodzenia się z podejrzanymi przez przewodniczącego Walentego Reissa. Inspektorzy dostrzegali wiele nieprawidłowości, w funkcjonowaniu jednostek terenowych Komisji.

Kompetencje Komisji Specjalnej były w głównej mierze regulowane przez akty prawne. W ich zakresie mieściły się przepisy niepublikowane oraz ze znowelizowanego Kodeksu postępowania karnego z 1928 roku<sup>40</sup>.

Do czerwca 1947 roku delegatury posiadały uprawnienia policyjno-prokuratorские. Zgodnie z artykułem dziesiątym Dekretu z 14 maja 1946 roku Komisja Specjalna miała prawo skierować sprawcę do obozu pracy, „jeżeli jego działanie pozostawało w związku ze wstrętem do pracy albo stwarzało niebezpieczeństwo

<sup>39</sup> Fragment tajnego załącznika do sprawozdania z inspekcji delegatury Komisji Specjalnej w Lublinie przeprowadzonej w dniach 24 IX–3 X 1946 r. przez inspektora Biura Wykonawczego Komisji Specjalnej Zbigniewa Udzielę o nieprawidłowościach w pracy kierownictwa delegatury, w: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 72.

<sup>40</sup> B. Sekściński, *Ogniwo terroru. Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Lublinie*, Warszawa 2012, s. 52.

popęłnienia nadużyć lub dopuszczania się szkodnictwa gospodarczego”<sup>41</sup>. Proces, odnoszący się do umieszczenia w obozie pracy, toczył się bez udziału obrońcy. Pobyt w nim mógł wynosić maksymalnie dwa lata, a osadzony mógł być przedterminowo zwolniony po upływie co najmniej jednej trzeciej okresu określonego w orzeczeniu. Możliwe było także zasądzenie przez Komisję Specjalną przypadku przedmiotów lub narzędzi sprawcy na rzecz Skarbu Państwa.

Rozporządzenie Rady Państwa z 18 czerwca 1947 roku w sprawie ustalenia przepisów dotyczących wewnętrznej organizacji, sposobu urzędowania i trybu postępowania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym wprowadziło możliwość skorzystania przez sprawcę z obrońcy. Do kompetencji Komisji Specjalnej należy zaliczyć rozpatrywanie szeregu wniosków, m.in. dotyczących przedterminowego zwolnienia z obozu pracy, zażaleń na środki wykorzystywane przez organy Komisji, wznowienia umorzonego śledztwa czy też mówiących o umieszczeniu sprawcy w obozie, orzeczeniu przypadku przedmiotów lub wymierzeniu kary grzywny<sup>42</sup>.

Według paragrafu dwudziestego pierwszego danego rozporządzenia w zakresie działania Biura Wykonawczego znajduje się wykonywanie postanowień Komisji oraz opracowywanie projektu jej budżetu, synchronizacja pracy wydziałów Biura, analizowanie spraw, a także przygotowywanie projektów przepisów organizacyjnych, regulaminowych i wewnętrznych<sup>43</sup>. Do uprawnień delegatur należy również rozpatrywanie różnego rodzaju wniosków, jednakże są one kierowane głównie przez przewodniczącego lub członka danego organu terenowego. Dotyczą one np. zarządzenia sprzedaży zajętych przedmiotów, przedłużenia tymczasowego aresztu<sup>44</sup>.

Następne zmiany były przewidziane w Ustawie z 20 lipca 1950 roku Do uprawnień Komisji Specjalnej i delegatur włączono wymierzanie grzywny do kwoty pięciu milionów złotych oraz, zawarte już we wcześniejszych dekreтах, umieszczanie w obozach pracy do dwóch lat. Omawiana instytucja mogła również postanowić o zamknięciu przedsiębiorstwa, pozbawieniu uprawnień handlowych

<sup>41</sup> Dz. U. 1946, nr 23, poz. 149, Dekret z 14 maja 1946 r. o zmianie dekretu z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, w: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 25.

<sup>42</sup> Dz. U. 1947, nr 47, poz. 244, Rozporządzenie Rady Państwa z 18 czerwca 1947 r. w sprawie ustalenia przepisów dotyczących wewnętrznej organizacji, sposobu urzędowania i trybu postępowania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, w: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 45.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> Tamże.

i przemysłowych oraz prawa do zajmowania lokalu użytkowego<sup>45</sup>. Dotkliwą karą dla zatrzymanych była także możliwość zakazania im pobytu w województwie ich dotychczasowego miejsca zamieszkania. Mógł on trwać nawet pięć lat. Istotną kwestią jest fakt, że orzeczenia Komisji Specjalnej lub jej delegatur były ostateczne, nie przysługiwał od nich żaden środek odwoławczy<sup>46</sup>.

Komisji Specjalnej i jej organom przysługiwał szeroki zasób uprawnień. Podejmowane przez nią decyzje niejednokrotnie zmieniały całkowicie życie ludzi. Wymierzone kary były uciążliwe i dobrze przemyślane, ponieważ zniechęcały tzw. wrogów systemu do podejmowania jakichkolwiek działań oraz próby walki z nowym ustrojem. Za pomocą tak dobranych środków władza mogła się umacniać, a w konsekwencji – wpływać na społeczeństwo.

Stosowane przez Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym metody operacyjne zmierzały przede wszystkim do zatrzymania jak największej ilości osób pod bezpodstawnymi zarzutami. Pracownicy dążyli do tzw. „wyrobienia normy”, nie zależało im na jakości prowadzonych działań. W ich pracy można znaleźć szereg nadużyć i niestosowania się do obowiązujących przepisów.

Opisując funkcjonowanie danej instytucji należy wspomnieć, że delegatury działały w oparciu o tzw. system trójkowy. Polegał on na tym, że m.in. komplety orzekające, „lotne grupy kontrolne”, Społeczne Komisje Kontroli Cen pracowały w grupach trzyosobowych<sup>47</sup>. Rozpatrywały one głównie, od czterdziestu do siedemdziesięciu procent, wnioski o obóz pracy oraz przedterminowe zwolnienie, które stanowiły ok. piętnaście procent przypadków.

Wykrywanie przestępstw przyjmowało różnorodne formy. Często nawiązywało do metod działania władz okupacyjnych oraz sowieckich, wśród których można wyróżnić nocne łapanki i kontrole nękające<sup>48</sup>. Drugi sposób znalazł m.in. zastosowanie w delegaturze w Lublinie. Jego celem była masowa kontrola prywatnych przedsiębiorców. Miała ona pełnić przede wszystkim funkcje prewencyjne. Działania te zmierzały do przeciwdziałania czynnościom prowadzącym do podwyżki cen. Uczestniczyli w nich, oprócz pracowników Komisji, przedstawiciele Milicji Obywatelskiej oraz Straży Ochrony Kolei<sup>49</sup>.

<sup>45</sup> Dz. U. 1950, nr 38, poz. 350, Ustawa z 20 lipca 1950 r. o zmianie dekretu z 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, w: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 58.

<sup>46</sup> Tamże, s. 58.

<sup>47</sup> B. Sekściński, *Ogniwo terroru. Delegatura Komisji Specjalnej*, s. 91.

<sup>48</sup> K. Zamorski, S. Starzewski, *Sprawiedliwość sowiecka*, Warszawa 1994, s. 208.

<sup>49</sup> B. Sekściński, *Polskie drogi do socjalizmu. Sowietyzacja kupiectwa na Lubelszczyźnie (1944–1954)*, „Studia Elckie” 2011, nr 13, s. 192.



Delegatury Komisji, m.in. w Lublinie przeprowadzały powiatowe i wojewódzkie akcje specjalne. Były one organizowane w ramach zwalczania przestępstw masowych, którym nadawano kryptonimy: „U”, „Z” oraz „HŁ”. Oznaczały one: tajny ubój, dyktowanie zbyt wysokich cen za artykuły deficytowe i nielegalny przemiał oraz handel łańcuszkowy<sup>50</sup>. W realizacji danych akcji niezwykle istotną rolę odgrywało zbieranie informacji, o których wspomniano już wcześniej.

Delegatury tworzyły tzw. sieci konfidenckie, w skład których wchodziły przedstawiciele różnych klas społecznych. Donosiciele chronił system prawny, który zobowiązywał Generalnego Prokuratora RP „do ochrony korespondentów robotniczych i chłopskich składających donosy prasowe”<sup>51</sup>. W 1950 roku funkcjonowały również tzw. skrzynki zażaleń, umiejscowione w dużych zakładach pracy i urzędach. Miały one usprawnić „kontakt” obywateli z władzą.

Informacje, które posiadała Komisja Specjalna, pochodziły z różnych źródeł, ale najbardziej oczekiwanymi były te od osób prywatnych. W ten sposób rząd wytwarzał poczucie powszechnego strachu oraz braku zaufania nawet wobec osób najbliższych. Do współpracy motywowano oferowanymi przez niektóre delegatury nagrodami. Przykładem takiego zachowania może być szczecińska DKS, która kierownikowi sklepu za walkę ze spekulacją, wypłaciła premię w wysokości piętnastu tysięcy złotych<sup>52</sup>.

Wśród metod stosowanych przez Komisję Specjalną można jeszcze wymienić: łapanki dzienne i nocne, akcje propagandowe zamieszczane regularnie w prasie i ogłaszane przez lokalne radiowęzły, bezpodstawne rewizje mieszkań niewygodnych dla ówczesnego systemu adwokatów, legitymowanie obywateli, obserwacje. Łapanki dzienne były organizowane w celu zatrzymania osób zajmujących się handlem łańcuszkowym. Z kolei łapanki nocne skupiały się na ujęciu tzw. „bandytów”, tj. żołnierzy konspiracji niepodległościowej. Pokazuje to, że działania władzy były skierowane na walkę ideologiczną, polityczną, niemającą nic wspólnego z teoretycznym celem, dla którego została powołana Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

Próbowano również pozyskać przychyłność Kościoła rzymskokatolickiego i nakłonić księży do wygłaszania z ambon kazań „nawołujących do donoszenia na bliźnich dopuszczających się nadużyć lub innych czynności mogących spowodować zwyczaję cen”<sup>53</sup>. Władza zdawała sobie sprawę z istotnej roli Kościoła

<sup>50</sup> Tenże, *Ogniu terroru*, s. 95; Mianem handlu łańcuszkowego określano „sprzedaż z nieuzasadnionym zyskiem poszukiwanych towarów deficytowych, uprzednio zakupionych w placówkach handlu uspołecznionego, stanowiącej źródło okresowego lub stałego dochodu”.

<sup>51</sup> Tamże, s. 104.

<sup>52</sup> Tamże, s. 106.

<sup>53</sup> Tamże, s. 107.

w życiu polskiego społeczeństwa. Pozyskanie do współpracy duchowieństwa mogło w znaczący sposób pomóc przekonać ludzi do komunistycznej ideologii. Jednakże tylko nieliczni przedstawiciele kleru ugięli się pod naciskiem „argumentów” Komisji. Do współpracy nakłaniani byli metodami represyjnymi oraz poprzez zyskanie przywilejów, udogodnień.

Biuro Wykonawcze, w pierwszym roku funkcjonowania Komisji, sugerowało swoim oddziałom terenowym ściganie szczególnie przestępstw charakterystycznych dla danego obszaru. Dla województwa olsztyńskiego było to np. szabrownictwo. Po niecałych dwóch latach ilość tego rodzaju przewinień znacznie spadła, jednakże nie było to spowodowane efektywnym działaniem Delegatury, ale „skutkiem tego, że z ziem odzyskanych wywieziono już wszystko, co nadawało się do wywiezienia”<sup>54</sup>.

Delegatura bydgoska również przeprowadzała na swoim terytorium różnorodne akcje. Można do nich zaliczyć m.in.: „wielką akcję walki z lichwą”, akcje zbożowo-kartoflane, „akcję rzeźniczą”, „afery smalcową” w Toruniu, „afery skórzaną” w Nakle. Funkcjonariusze Komisji śledzili każde najmniejsze niedociągnięcie, które trudno byłoby nazwać czynem zabronionym. Pisali liczne protokoły, aby osiągnąć kolejny „sukces” i zasłużyć na awans. W ramach Akcji „Lichwa” na obszarze województwa bydgoskiego aresztowano 30 osób oraz zamknięto 34 sklepy<sup>55</sup>. Podjęte działania, według Delegatury, spowodowały spadek ceny chleba o ponad trzydzieści procent, a innych podstawowych produktów – o blisko dwadzieścia.

Kolejnym etapem przeprowadzanych działań było przesłuchanie zatrzymanych. Pracownicy Komisji mieli za zadanie zdobycie jak największej ilości informacji dotyczących rodziny, życia, pracy, sytuacji finansowej aresztowanych. Zdobyte wiadomości służyły dalszemu nadzorowi danych osób. Przesłuchania przebiegały zazwyczaj z naruszeniem wielu zasad, m.in. odbywały się w nieodpowiednich miejscach. Często były obecne na nich osoby postronne, włączano na całą moc odbiorniki radiowe, zastraszano podejrzanych albo pytano kobiety o intymne szczegóły nie mające żadnego związku z daną sprawą<sup>56</sup>.

Do zasadniczych uchybień podczas przeprowadzania przesłuchań należy zaliczyć nieinformowanie o stawianych zarzutach. Nie pytano, czy podejrzani przyznają się do winy, a czasami nawet zapomniano ich w ogóle przesłuchać<sup>57</sup>.

Podstawową cechą postępowania przygotowawczego, prowadzonego przez Komisję Specjalną, był jego kierunkowy charakter. Oznaczało to, że na wstępie decydowano, czy podejrzany np. będzie ukarany grzywną, czy zostanie umiesz-

<sup>54</sup> R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura*, s. 93.

<sup>55</sup> L.S. Szuba, *Komisja Specjalna*, s. 193.

<sup>56</sup> B. Sekściński, *Ogniwo terroru*, s. 111.

<sup>57</sup> R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura*, s. 98.

czony w obozie pracy. Po podjęciu danej decyzji prowadzono dalsze działania w trybie sądowym, obozowym lub grzywnowym<sup>58</sup>.

Do Komisji Specjalnej spływały skargi różnego typu, które następnie były odpowiednio kierowane do prokuratorów, innych władz lub załatwiane we własnym zakresie. Przykładem organu, który przysyłał wiele spraw do stosownych urzędów, była Delegatura bydgoska, która otrzymywała donosy od osób prywatnych przede wszystkim dotyczące złego funkcjonowania administracji różnego szczebla<sup>59</sup>. Mimo wielkich starań władzy w propagowaniu w społeczeństwie postawy donosicielstwa, w większości przypadków były to mało istotne informacje. Obywatele nie wykazywali dużej chęci współpracy w tworzeniu nowego ustroju.

Procentowy spadek przekazywanych spraw do prokuratorów i innych władz, na przełomie lat 1946–1949, był spowodowany „wątpliwościami czy sąd nie wyda decyzji o uniewinnieniu sprawcy i stąd często decydowano się na samodzielne rozpatrywanie takiej sprawy, przedkładając pewny wymiar dwóch lat obozu pracy nad niepewny wyrok dziesięciu lat więzienia”<sup>60</sup>. Głównym celem władzy była demonstracja siły oraz chęć pokazania społeczeństwu, że nierozsądnym posunięciem jest krytykowanie partii i podejmowanie działań sprzecznych z jej ideologią.

Z Komisją Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym nieodzownie wiąże się pojęcie tzw. „bitwy o handel”. Miała ona na celu wyeliminowanie prywatnej działalności przedsiębiorców na rzecz upaństwowionej gospodarki „poprzez dostosowanie struktury własnościowej do budowanego w przyspieszonym tempie ustroju socjalistycznego”<sup>61</sup>. Oficjalnie Minister Przemysłu i Handlu, Hilary Minc, twierdził, że:

*„służy likwidacji nadmiernej siły nabywczej warstw pośrednich w mieście i na wsi, nie drenowanej dostatecznie podatkami; braku właściwego pozytywnego ujęcia dla części kapitałów nagromadzonych w sektorze prywatnym; dezorganizacji w handlu i braku właściwej kontroli nad handlem”<sup>62</sup>.*

W związku z „bitwą o handel” uchwalono nowe akty normatywne, które miały ułatwić osiągnięcie postawionych celów. Ramy prawne określała m.in. Ustawa o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym z 2 czerwca 1947 roku, Ustawa o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych<sup>63</sup>.

<sup>58</sup> B. Sekściński, *Ogniwo terroru*, s. 112.

<sup>59</sup> L. S. Szuba, *Komisja Specjalna*, s. 192.

<sup>60</sup> R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura*, s. 95.

<sup>61</sup> B. Sekściński, *Ogniwo terroru*, s. 271.

<sup>62</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 262.

<sup>63</sup> Dz. U. 1947, nr 43, poz. 218, Dz. U. 1949, nr 47, poz. 366.

Zgodnie z pierwszą z wymienionych ustaw zostały określone m.in. zasady ustalania cen produktów, sposób ich ukazywania, reguły prowadzenia działalności oraz wymogi dotyczące niezbędnej dokumentacji.

Ważną rolę w danej „bitwie” odgrywały komisje cennikowe. Były one powoływane przez Ministra Przemysłu i Handlu przy wojewodach, starostach oraz prezydentach miast wydzielonych. Do ich zadań należało ustalenie i obwieszczenie maksymalnych cen na podstawowe artykuły spożywcze. W przypadku przekazania im uprawnień przez ministra, mogły również określać poziom zysku brutto dla wybranych produktów. Nadzór nad nimi sprawowały właściwe wojewódzkie władze przemysłowe, natomiast kontrola dotycząca przestrzegania przepisów należała do zakresu działań władz administracji ogólnej i skarbowej, sądowych oraz do organów Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym i organów społecznych komisji kontroli cen<sup>64</sup>.

Organy te posiadały rozbudowany zakres środków służących do kontroli oraz represji karnej. Wśród nich znalazło się prawo wstępu do jednostek prowadzących działalność gospodarczą, możliwość przeglądania dokumentacji przedsiębiorstw. Za „nieuczciwe czynności lub zaniechania, mogące wywołać zwyczaj cen wszelkiego rodzaju towarów” groziła kara więzienia do pięciu lat oraz grzywna w wysokości pięciu milionów złotych<sup>65</sup>.

Poza wymienionymi sankcjami, w ustawie zostały również ujęte kary dodatkowe, wśród których należy zwrócić uwagę na możliwość tymczasowego zamknięcia przedsiębiorstwa, wysłanie sprawcy do pracy przymusowej, orzeczenia przepadku posiadanych produktów i maszyn oraz wywieszenie sentencji orzeczenia na drzwiach wejściowych do zakładu. Przytoczone sankcje były karami stosowanymi przed formalnym wydaniem orzeczenia, nie można było wówczas „przypuszczać, że po ewentualnym orzeczeniu o umorzeniu postępowania oskarżony otrzymałby z powrotem swoje przedsiębiorstwo bądź towary”<sup>66</sup>.

Dotkliwą konsekwencją, wynikającą z postępowania prowadzonego przez Komisję Specjalną, była sposobność pozbawienia jednostek gospodarczych uprawnień przemysłowych oraz handlowych oraz prawa do zajmowania jakiegokolwiek lokalu handlowego<sup>67</sup>.

W konsekwencji ustawodawca ograniczał zdolność prawną pewnej grupy osób w zakresie prawa cywilnego<sup>68</sup>. W ten sposób właściciele tracili swoje źródło

<sup>64</sup> D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 38.

<sup>65</sup> Dz. U. 1947, nr 43, poz. 218, Ustawa z dnia 2 czerwca 1947 r. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym.

<sup>66</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 267.

<sup>67</sup> Dz. U. 1949, nr 47, poz. 366, Ustawa z 2 czerwca 1947 r. o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych.

<sup>68</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 265.

dochodów, często z zamożnych ludzi stawali się ubogimi, którzy walczyli o przetrwanie w panującym ustroju. Władza osiągała dzięki temu swój cel, niszczyła tych, którzy mogli jej hipotetycznie zagrozić, eliminowała z życia społecznego, spychała na margines, pozbawiając ich możliwości i ochoty do walki, w której czuli się z góry skazanymi na porażkę.

Na uwagę zasługuje również fakt, że kara likwidacji przedsiębiorstwa i zakazu prowadzenia działalności „nie dotyczyła wyłącznie tylko przedsiębiorstwa będącego własnością sprawcy, ale również przedsiębiorstwa, będącego własnością osoby prawnej, której przedstawiciel lub pracownik został ukarany karą obozu lub grzywny”<sup>69</sup>. Zdaniem Piotra Fiedorczyka taka interpretacja przepisu wskazywała na odpowiedzialność zbiorową, co w sposób rażący, kolejny raz, naruszało podstawowe zasady prawa karnego. Społeczeństwo nie mogło czuć się bezpiecznie, ponieważ nie wystarczało postępować zgodnie z obowiązującą ideologią, żeby nie mieć żadnych problemów z ówczesną władzą. Należało również uważać na działania swoich współpracowników, znajomych, ponieważ odpowiedzialność mogła spaść na każdego niewinnego, a zarazem potencjalnie niewygodnego komunistom, człowieka. Opisany stan rzeczy potwierdza, po raz kolejny, że Komisja Specjalna stanowiła narzędzie terroru i represji. Skupiała się ona na zastraszaniu ludności i utrudnianiu im normalnego funkcjonowania w społeczeństwie, na niszczeniu życia i zdrowia wrogów politycznych.

Za wzór do naśladowania stawiano funkcjonariuszom delegatur m.in. funkcjonowanie oddziału w Lublinie. Przed wejściem w życie Ustawy o zwalczaniu drożyzny, organy terenowe prowadziły już intensywne działania w celu wykrycia „spekulantów” i walki z prywatnymi przedsiębiorstwami. Jego poczynania doprowadziły do upadku licznych firm i dezorganizacji pracy w zakładach. „Postępowania karne ciągnęły się miesiącami, a niekiedy latami – po to, by złamać ducha u tych przedsiębiorców, którzy chcieli przetrwać mimo terroru rozpętanego przez ówczesne władze”<sup>70</sup>.

Działania delegatur powodowały bezmyślne marnotrawstwo towarów, które dostawały m.in. w ramach pomocy humanitarnej z UNRRA<sup>71</sup>. Przykładem takiego zdarzenia może być wspomniana przez Bogdana Sekścińskiego w pojedyncza kontrola w magazynach LSS „Społem” w Lublinie, podczas której zostało ujawnionych

<sup>69</sup> L. Grabowski, *Ustawa o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. Tekst – komentarz, przepisy związkowe*, Poznań 1947, s. 35.

<sup>70</sup> B. Sekściński, *Ogniwo terroru*, s. 276.

<sup>71</sup> UNRRA – United Nations Relief and Rehabilitation Administration – Administracja Narodów Zjednoczonych ds. Pomocy i Odbudowy. Była to międzynarodowa organizacja utworzona w 1943 r., której rola polegała na niesieniu pomocy ludności w krajach zniszczonych przez II wojnę światowej. - <http://historia-polski.klp.pl/sl-399.html> [dostęp: 17 III 2014]

osiemset kilogramów śliwek suszonych i około sześć ton sardynek, które uległy zepsuciu<sup>72</sup>. Wynikało to z niekompetencji urzędników, którzy nie potrafili odpowiednio zagospodarować otrzymywanych produktów oraz prowadzili nieudolną gospodarkę planowo-rozdzielczą. Winą obarczali prywatnych przedsiębiorców, dzięki czemu uzyskiwali poparcie dla swoich działań części społeczeństwa, które wierzyło w przekazywane informacje. Wobec przedstawicieli władzy stosowano, o ile w ogóle, bardzo łagodne sankcje, natomiast prywatnych właścicieli ścigano i karano za najmniejsze niedopatrzania.

W ramach „bitwy o handel” w Delegaturze w Lublinie był przeprowadzony szereg kontroli. Miały one charakter masowy, systematyczny, były prowadzone na szeroką skalę. Z danych wynika, że liczba akcji rosła w szybkim tempie. W 1947 roku miało miejsce prawie osiemset kontroli, podczas których sprawdzono ponad szesnaście tysięcy punktów sprzedaży i przedsiębiorstw. W 1949 roku było to ponad 1 200 akcji, w których ilość zweryfikowanych obiektów wzrosła o około tysiąc.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że liczba kontrolowanych punktów sektora prywatnego znacząco różniła się od ilości nadzorowanych jednostek sektora społecznego. Średnio sektor państwowy stanowił zaledwie od pięciu do piętnastu procent ogółu monitorowanych przedsiębiorstw. Na przełomie lat 1947–1950 grono kontrolerów również się systematycznie powiększało. Otrzymanie posady w oddziałach Komisji Specjalnej nie zależało jednak od posiadanych kwalifikacji. Władze potrzebowały ludzi „o wyrobionych poglądach społeczno-politycznych, rozumiejących problemy robotników”<sup>73</sup>.

*Kontrolerzy społeczni winni rekrutować się spośród robotników, pracowników umysłowych oraz gospodyń domowych. Ilość kontrolerów powinna być jak największa tak, aby kontrola mogła skutecznie objąć większą ilość sklepów. Kandydatów na kontrolerów winny przedstawiać związki zawodowe, Związki Samopomocy Chłopskiej, organizacje polityczne, młodzieżowe, Liga Kobiet i inne spośród osób posiadających znajomość czytania i pisanie w stopniu dostatecznym dla własnoręcznego sporządzenia protokołu kontroli<sup>74</sup>.*

Na uwagę zasługuje także Delegatura Bydgoska Komisji Specjalnej. Dana jednostka w ramach zwalczania szkodnictwa gospodarczego często korzystała z możliwości posyłania ludzi do obozu pracy w Mielęcinie. Wśród skazanych znalazł się m.in. rolnik A. Kałużny. Została mu wymierzona kara dziesięciu miesięcy obozu za dostarczanie do punktu zsypu jęczmienia z niewielką domieszką

<sup>72</sup> B. Sekściński, *Ogniwo terroru*, s. 279.

<sup>73</sup> R. Tomkiewicz, *Personel sędziowsko-prokuratorowski Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, w: *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2001, s. 462.

<sup>74</sup> M. Fajst, *Komisja Specjalna*, s. 51.



piasku<sup>75</sup>. Natomiast komisarz ziemski – S. Siciński został skazany na półtora roku robót za „nadużycie władzy”<sup>76</sup>.

Delegatura olsztyńska, w przeciwieństwie do wcześniej omawianych jednostek, nie opierała swojej działalności, podczas „bitwy o handel”, o zamykanie prywatnych firm<sup>77</sup>. Na danym terytorium nie można było zaobserwować powszechnego i natężonego dążenia do karania przedsiębiorców za każde najmniejsze niedopatrzenie bardzo dotkliwymi sankcjami.

„Bitwa o handel” spowodowała, w znacznej mierze, zniknięcie przedsiębiorstw prywatnych z terytorium Polski. Doprowadziła do zniszczenia handlu oraz spowodowała niedoborem elementarnych produktów żywnościowych. Poprzez propagandę i głoszone hasła wpłynęła również na niekorzystne zmiany w postawie społeczeństwa.

Praca delegatur skupiała się na:

*ciągłym udowadnianiu społeczeństwu, że słabe wyniki w gospodarce kraju – w tym niedobory wielu podstawowych towarów, m.in. takich jak mięso – nie są winą władz państwowych, lecz wynikiem szeroko pojętej spekulacji, nadużyć i przestępstw gospodarczych, popełnianych w prywatnym sektorze gospodarki*<sup>78</sup>.

Podczas „bitwy o handel” liczba prywatnych sklepów spadła ze 134 tys. do 78 tys., czyli o ponad czterdzieści procent. Wpłynęło to na kłopoty z zaopatrzeniem ludności, ponieważ zlikwidowano więcej prywatnych jednostek niż utworzono nowych placówek państwowych i spółdzielczych<sup>79</sup>. System gospodarki planowanej był nieefektywny i nie miał szansy odnieść sukcesu, tym bardziej, że w znacznej części jego realizacją zajmowały się osoby nieposiadające wiedzy ekonomicznej i predyspozycji do wykonywania zadań z danego obszaru działań. Władze próbowały w każdy możliwy sposób zniechęcić społeczeństwo do kapitalizmu. Określali m.in. wolny rynek jako odmianę faszyzmu, a ówczesny ustrój nazywali „nowym porządkiem gospodarczym”, ku któremu kroczy cały świat<sup>80</sup>.

W 1951 roku, po transformacji Komisji Specjalnej w organ orzekający, likwidacji uległy Społeczne Komisje Kontroli Cen, a w ich miejsce utworzono Komisje do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami w Handlu<sup>81</sup>.

<sup>75</sup> L. S. Szuba, *Komisja Specjalna*, s. 223.

<sup>76</sup> Tenże, *Obóz pracy przymusowej w Miłęcinie (Mielęcinie)*, „Czasy Nowożytnie” 2007, nr 20, s. 161.

<sup>77</sup> R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura*, s. 106.

<sup>78</sup> Tamże, s. 176.

<sup>79</sup> <http://mhp.org.pl/kalendarium/1730/bitwa-o-handel-1947-4-13.html> [dostęp: 17 III 2014 r.]

<sup>80</sup> J. Drewnowski, *Sens polityczny gospodarki planowej*, „Państwo i Prawo” 1946, nr 7, s. 7.

<sup>81</sup> Dz. U. 1951 r., nr 48, poz. 353, Rozporządzenie Rady Państwa z 6 IX 1951 r. o uchyleniu rozporządzenia Rady Państwa z dnia 13 VI 1947 r. w sprawie powołania i organizacji społecznych komisji kontroli cen.

Główną formą represji, którą stosowała Komisja Specjalna, były obozy pracy, których funkcjonowanie regulował Regulamin postępowania w sprawach skierowania do pracy przymusowej w trybie artykułu 10 dekretu o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej z 16 listopada 1945 roku Wspomniany przepis określał, że osoba może zostać umieszczona w obozie, jeżeli jej działania wskazywały na „wstręt do pracy albo stwarza niebezpieczeństwo popełnienia nadużyć lub dopuszczenia się szkodnictwa gospodarczego”<sup>82</sup>.

Obozy były zlokalizowane m.in. w Mielęcinie (w pobliżu Włocławka), Jaworznie-Chrustach, Sikawie, Mysłowicach, Libiążu pod Chrzanowem. Były one rozmieszczone praktycznie na terytorium całego kraju. Może to sugerować chęć zastraszania społeczeństwa „bliskością” potencjalnej kary.

Zgodnie z paragrafem pierwszym przytoczonego Regulaminu wnioski o skierowanie do obozu mogło opracowywać Biuro Wykonawcze Komisji Specjalnej lub delegatury. Wobec podejrzanego można było, i w znacznej części spraw tak czyniono, stosować środki zabezpieczające. Należy do nich zaliczyć kaucje i poręczenia, areszt tymczasowy, oddanie pod dozór policji oraz zakaz oddalania się<sup>83</sup>.

Przy wydawaniu orzeczeń Komisja miała uwzględniać stan zdrowia osoby, wobec której toczyło się dochodzenie. Rozstrzygnięcie zapadało zwykłą większością głosów na posiedzeniu niejawnym i nie przysługiwało na nie odwołanie. W procesie nie uczestniczył obrońca, co naruszało podstawowe prawa obywatelskie.

W Regulaminie była przewidziana możliwość przedterminowego zwolnienia, jednakże nieczęsto stosowano ten środek. O wcześniejsze zakończenie kary można było ubiegać się po odbyciu co najmniej jednej trzeciej wymierzonego okresu<sup>84</sup>.

Na podstawie danych można stwierdzić, że średnio jeden na trzy wnioski rozpatrywano pozytywnie. Biorąc pod uwagę bezzasadne, w prawie wszystkich sprawach, powody umieszczania osób w obozach pracy, negatywne odpowiedzi stanowiły bardzo dużą część.

Należy również zauważyć, że z roku na rok ilość składanych podań zwiększała się. W 1947 roku ich liczba wzrosła o ponad 260 procent w porównaniu z rokiem poprzednim, a w 1949 roku uległa podwojeniu liczba wniosków z 1948 roku. Rok 1948 był „łaskawszy” dla osób starających się o przedterminowe zwolnienie, ponieważ aż połowa spraw została rozstrzygnięta na korzyść skazanego.

<sup>82</sup> Dz. U. 1945, nr 53, poz. 302, Dekret o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym z 16 listopada 1945 r.

<sup>83</sup> Regulamin postępowania w sprawach skierowania do pracy przymusowej w trybie artykułu 10 dekretu o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej z 16 listopada 1945 r. w: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna do walki*, s. 125.

<sup>84</sup> Tamże.

Wśród dokumentów zgromadzonych przez D. Jarosza i T. Wolszę istotne znaczenie ma tabela przedstawiająca orzeczenia Komisji Specjalnej. Kryterium, według którego kierowano do obozu pracy, stanowił rodzaj przestępstwa.

Z analizy wspomnianych danych wynika, że na przestrzeni lat 1946–1952 ilość omawianych orzeczeń systematycznie się zwiększała. Najwięcej osób skierowanych do obozów pracy otrzymało wyroki za spekulacje, przestępstwa urzędnicze, chuligaństwo, nielegalny ubój oraz wrogą propagandę. Niewielki odsetek stanowiły przestępstwa związane z nadużyciami pomocy z UNRRA, przekupstwami, szabrownictwem oraz naruszeniem prawa dewizowego.

Najczęściej opisywaną sankcję, wymierzano na okres od trzech do sześciu miesięcy, co stanowiło średnio trzydzieści procent ogólnej liczby wydanych orzeczeń<sup>85</sup>. Najmniejszy odsetek dotyczył osób skazanych na obóz pracy na osiemnaście do dwudziestu czterech miesięcy.

Należy dodać, że Komisja Specjalna nie wydawała orzeczeń uniewinniających, co oznaczało, że postępowanie w każdej chwili mogło zostać wznowione, nawet po uprzednim stwierdzeniu przez dany organ braku związku podejrzanego z zarzucanym mu czynem<sup>86</sup>. Taki stan rzeczy wywoływał poczucie strachu u osoby, której dotyczyła sprawa karna. W przyszłości mogło to stwarzać możliwość łatwiejszego nakłonienia jej do szeroko rozumianej współpracy, czyli donosicielstwa. Odмова zapewne skutkowałaby natychmiastowym podjęciem na nowo umorzonoego postępowania oraz umieszczeniem takiego człowieka w obozie pracy.

Suma wszystkich wydanych przez Komisję orzeczeń o skierowaniu do obozu pracy wynosiła prawie osiemdziesiąt tysięcy. Obok kary grzywny oraz przepadku, omawiana kara była jedną z najczęściej wymierzanych przez Komisję Specjalną.

W pierwszych latach funkcjonowania obozów panujące w nich warunki bytowe były do zaakceptowania. Jednakże co roku ulegały pogorszeniu, zwłaszcza dotyczyło to warunków sanitarnych oraz wyżywienia.

Michał Trembałowicz, pracownik Komisji Specjalnej, w taki sposób opisał wyniki kontroli przeprowadzonej w obozie pracy w Chrustach (filia obozu w Jaworznie) w lipcu 1946 roku:

*Rodziny niektórych więźniów osiedliły się w Jaworznie. Zauważono, że w miejscu, w którym więźniowie pracują przy niwelacji terenu – które jest w pewnych porach dostępne dla osób nie należących do obozu – zakopuje ktoś w piasku lub w inny sposób ukrywa konserwy, które więźniowie później znajdują. Prawdopodobnie w ten sposób dostarcza się więźniom pieniądze. Z domów, które znajdują się pomiędzy dwoma częściami obozu nie udało się usunąć lokatorów. Brak podstaw do wysiedlenia tych osób w drodze przymusowej. Przy kontroli*

<sup>85</sup> D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 103.

<sup>86</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 287.

*stwierdziłem, że więźniowie dysponują okazałymi ilościami cukru, smalcu, chleba, wędlin, sucharami*<sup>87</sup>.

Powyższy fragment opisuje m.in. metody stosowane przez rodziny skazanych, aby przynajmniej w małym stopniu polepszyć warunki, w jakich się znaleźli ich bliscy.

W dniu 6 maja 1947 roku został wydany Regulamin obozu pracy. Określał on w sposób szczegółowy, jakie osoby należy przydzielić do konkretnych zadań. (Zawarte były w nim) Zawierał również zasady widzeń, otrzymywanie korespondencji, spis rzeczy osobistych, które więzień mógł posiadać. Ponadto, naczelnik obozu mógł stosować wobec skazanych kary dyscyplinarne, tj. nagana, odebranie pościeli, pozbawienie prawa komunikowania się z kimkolwiek czy też zakaz korzystania z gazet i książek<sup>88</sup>.

Na bardzo trudne warunki panujące w obozach zwrócił uwagę m.in. Ludwik Zawadzki. Opisał je w piśmie do Biura Wykonawczego Komisji Specjalnej w 1947 roku. Jego spostrzeżenia dotyczyły obozu w Mielęcinie, znajdującego się w okolicach Włocławka. Wskazał na brak sprawiedliwości i adekwatności wymierzanych kar w stosunku do popełnionego czynu:

*Są jedni, którzy za poważne przestępstwa, gdzie narazili skarb państwa na milionowe straty, otrzymali stosunkowo niski wymiar kary, bo od sześciu do dwunastu miesięcy obozu, inni zaś, za wielokrotnie mniejsze przewinienia, np. handel (nie kradzież) towarami unrowskimi, odsiadują dwuletnie kary. Jedną karę otrzymał ten, co kradł, i ten co kupował od niego towar przydziałowy. Trudno tu powiedzieć, czym się kierowały Komisje Specjalne w wyrokowaniu, lecz słuchając relacji rodzin uwięzionych, oraz czytając sprawozdania z procesów w prasie, narzuca się wyraźnie olbrzymia różnorodność w wyrokowaniu Komisji Specjalnych, gdzie wysokość kary zależy głównie od widzimisię i humoru danego składu sądu<sup>89</sup>.*

Ludwik Zawadzki pisze także o złych warunkach panujących w obozach, które uwłaczają wręcz godności człowieka:

*Metody postępowania kierownictwa obozu żywo przypominają niemieckie obozy koncentracyjne. Ordynarne odnoszenie się straży obozowej do aresztantów, rewizje, zakwaterowanie a przede wszystkim wyżywienie, wszystko to czyni przygnębiające wrażenie. Nasuwa się przypuszczenie, że państwu zależy na*

<sup>87</sup> *Obóz pracy w Chrustach i Jaworznie 1946–1951*, w: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 10.

<sup>88</sup> Regulamin obozu pracy z 6 maja 1947 r., w: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 155.

<sup>89</sup> Pismo Ludwika Zawadzkiego z 2 sierpnia 1947 r. do Biura Wykonawczego Komisji Specjalnej w sprawie warunków panujących w obozie pracy w Mielęcinie, w: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 156.

*wyniszczeniu fizycznym i moralnym tych ludzi. Kawałek chleba, litr wodnistej zupy i gorzka kawa, w sumie ca osiemdziesiąt kalorii dziennie to nie wystarcza na podtrzymanie czynności organizmu, jeszcze przy dość ciężkiej pracy*<sup>90</sup>.

Porównanie do niemieckich obozów koncentracyjnych było bardzo mocnym sformułowaniem jego wypowiedzi. Zapewne w znacznej części było ono zasadne i słuszne.

Powody, dla których zatrzymywano i skazywano ludzi, jak było wspomniane już wcześniej, były zazwyczaj bezpodstawne. Jako przykład może służyć sprawa Jana Mućko „oskarżonego o rozpowszechnianie fałszywych informacji o wyborach do Sejmu PRL (kto pójdzie głosować na Bolka – 2 kg słoniny, kto nie – 20 dkg)”<sup>91</sup>. Natomiast Franciszka Wcisło za „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości o warunkach bytowych mas pracujących oraz znieważenia obelżywymi wyrazami Rządu PRL w osobie przewodniczącego Rady Ministrów B. Bieruta”<sup>92</sup>, Delegatura Komisji Specjalnej skazała na 12 miesięcy obozu pracy.

Do obozu pracy można było trafić również z błałego, pozornie, powodu, choćby za pomyłkę w haśle opublikowanym w „Ekspresie Wieczornym”. Wacław Cichocki, Wacław Karski oraz Czesława Tokarska zostali oskarżeni o „niedopełnienie obowiązku należytego poprawienia szpalty jednodniówki wydanej z okazji 1 Maja poprzez nieumyślne wstawienie słowa „socjalistycznego” zamiast „kapitalistycznego” i zmianę sensu politycznego zdania”<sup>93</sup>. Wówczas dane sformułowanie zyskało formę o antypaństwowej treści: „Tylko w Polsce Ludowej, wolnej od wyzysku socjalistycznego – w Polsce, w której władzę sprawuje robotnik i chłop”<sup>94</sup>. Wymienionych redaktorów skazano na wyrok od jednego do trzech miesięcy pracy przymusowej.

Dane przykłady dobrze obrazują absurdalne postępowanie karne prowadzone przez Komisję Specjalną, które w większości przypadków toczyły się z naruszeniem podstawowych praw obywatelskich.

<sup>90</sup> Tamże, s. 157.

<sup>91</sup> Archiwum Państwowe w Warszawie [APW], zespół nr 656/III, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym — Delegatura Warszawska i Wojewódzka, sygn. akt I DKS 5857/52, Fragment protokołu przesłuchania Jana Mućko z 18 X 1952 r. w Komendzie Milicji Obywatelskiej m.st. Warszawy, [http://warszawa.ap.gov.pl/droga\\_do\\_solidarnosci/plansza05\\_03.html](http://warszawa.ap.gov.pl/droga_do_solidarnosci/plansza05_03.html) [dostęp: 21 III 2014 r.]

<sup>92</sup> APW, zespół nr 656/III, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym — Delegatura Warszawska i Wojewódzka, sygn. akt I DKS 4664/53, Orzeczenie Delegatury Komisji Specjalnej z 15 VI 1953 r., [http://warszawa.ap.gov.pl/droga\\_do\\_solidarnosci/plansza05\\_03.html](http://warszawa.ap.gov.pl/droga_do_solidarnosci/plansza05_03.html) [dostęp: 21 III 2014 r.]

<sup>93</sup> APW, zespół nr 656/III, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym — Delegatura Warszawska i Wojewódzka, sygn. akt I DKS 5161/52, Streszczenie sprawy z 12 VIII 1952 r., [http://warszawa.ap.gov.pl/droga\\_do\\_solidarnosci/plansza05\\_02.html](http://warszawa.ap.gov.pl/droga_do_solidarnosci/plansza05_02.html) [dostęp: 21 III 2014 r.]

<sup>94</sup> Tamże.

Wśród licznych dokumentów zgromadzonych przez D. Jarosza i T. Wolszę na omówienie zasługuje także anonimowe pismo skierowane do Ministerstwa Sprawiedliwości z grudnia 1947 roku. Dotyczyło ono stosunków panujących w obozie pracy w Mielęcinie, którego kierownikiem był por. Stefan Kulis. Autor wymienia blisko trzydzieści przykładów negatywnych zasad i „uchybień” w zakresie samego funkcjonowania obozu. Znalazły się tam m.in.:

- „wybiera się grubych, w okularach i kapeluszu, ludzi starszych 55–68 lat do prac ciężkich, jak rąbanie drzewa, noszenia kału ludzkiego z klozetów, robiąc sobie z tego uciechę i pośmiewisko publiczne;
- naczelnik Kulis używa takich sformułowań jak: „zła krew was zaleje”, „w łeb wam strzelać i do dołów wrzucać”;
- opieka lekarska nie istnieje w obozie. Lekarz przychodzi raz lub częściej raz na dwa tygodnie i załatwia komisyjne sprawy dla Komisji Specjalnej, a leczą więźniowie jako sanitariusze;
- stosowana jest zbiorowa odpowiedzialność;
- karanie bunkrem jest powszechnie stosowane, przeważnie odsiadujący musi nosić kostki betonowe po 45 kg z miejsca na miejsce”<sup>95</sup>.

Głównym celem, jaki przyświecał kierownikowi miejsca i jego podwładnym, było znieważanie skazanych. W ramach realizacji określonego planu stosowali niezwykle „wyrafinowane” i wyszukane metody, często wzorowane na technikach oddziaływania niemieckich nacjonalistów. Pracownicy Komisji Specjalnej zazwyczaj nie charakteryzowali się wysokim poziomem inteligencji, dlatego tym bardziej byli skłonni postępować w taki sposób. Nierzadko - pozbawieni jakiegokolwiek kodeksu moralnego czy etycznego. Poza tym, nie dostrzegali oni nic niewłaściwego w swoich działaniach, bezkrytycznie przyjmowali poglądy i normy, które im przedstawiano. Można stwierdzić, że w znacznej części byli to bezmyślni konformiści.

Kolejnymi podstawowymi karami, orzekanymi przez Komisję Specjalną, były przepadki mienia oraz grzywny. Druga z nich była wymierzana od 1947 do 1954 roku. Najwięcej osób dotkniętych tą sankcją było w 1952 roku. Liczba wydanych wyroków stanowiła ponad pięćdziesiąt tysięcy, co dało przełożenie na kwotę prawie dziewiętnastu milionów złotych. Natomiast przepadki mienia występowały do 1949 roku łącznie. Ich ilość wahała się od 376 do ok. sześciu tysięcy rocznie. Wartość orzeczonych sankcji przyjmowała imponujące rozmiary, rzędu nawet 220 milionów złotych.

Należy zauważyć, że orzekane przez Komisję Specjalną kary sprawiały, że była ona instytucją niezwykle dochodową. Bilans dochodów był dodatkowo większy,

<sup>95</sup> Pismo anonimowe z 14 XII 1947 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości w sprawie stosunków panujących w obozie pracy w Mielęcinie, w: D. Jarosz, T. Wolsza, *Komisja Specjalna*, s. 159.



jeśli weźmie się pod uwagę fakt niewolniczej pracy w obozach w ramach prowadzonej „produktywizacji skazanych”<sup>96</sup>.

Wobec podejrzanych stosowano także instytucję zatrzymania oraz przymusowego doprowadzenia. Delegatury posiadały uprawnienie do zamknięcia takich osób na czterdzieści osiem godzin, jednakże niejednokrotnie bezprawnie wydłużały ten okres. W ramach wykonywania danego środka jednostki Komisji Specjalnej współpracowały z Milicją Obywatelską albo z Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego<sup>97</sup>. Przetrzymany często wiązało się z chęcią „nakłonienia” rodziny zatrzymanego do współpracy albo do przekazania należności rzeczowych.

W latach 1947–1950 zatrzymania były zazwyczaj związane z akcjami „U” i „HŁ”. Dotyczyły one nielegalnego handlu tytoniem i alkoholem oraz bimbrownictwa. W ramach wspomnianych akcji w Lublinie w listopadzie 1949 roku zatrzymano 27 podejrzanych, a w grudniu – 34 osoby. Natomiast w marcu 1950 roku wyłącznie w związku z akcją „HŁ” zatrzymano 38 osób, a w kwietniu – 14<sup>98</sup>. Należy wspomnieć, że Bogdan Sekściński podkreśla fakt, że brakuje danych źródłowych dotyczących danego środka represji, przede wszystkim ze względu na brak rejestru zatrzymań, który został zniszczony przez daną delegaturę.

Dane działania miały także doprowadzić do zastraszania ludności oraz do pozyskania korzyści majątkowych, powodując ich pauperyzację oraz większą uległość wobec władzy w celu ochrony resztek swojej godności.

Kolejnym środkiem represyjnym było stosowanie aresztu tymczasowego. Podobnie jak wszystkie wcześniej opisane metody, był on nadużywany i wykorzystywany głównie w ramach walki z wrogami politycznymi systemu.

Ilość niesłusznie zatrzymanych i następnie wypuszczonych na wolność, w latach 1946–1949, wynosiła od trzydziestu do blisko pięćdziesięciu procent. Przykładowo, w 1947 roku dany środek zastosowano wobec ponad ośmiu tysięcy osób, z czego blisko 3,7 tysiąca zostało zwolnionych. Dodać należy, że osoby skazane również często były niewinne.

Prawnik, Andrzej Murzynowski, w ten sposób określał powody wykorzystywania tymczasowego zatrzymywania:

*stosowanie aresztu tymczasowego w pewnych kategoriach nagminnie szerzących się przestępstw działa również hamująco, w pewnym sensie odstraszająco, na*

<sup>96</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 288; „Produktywizacja skazanych” polegała na wychowaniu wrogów ustroju przez pracę, najczęściej ciężką pracę fizyczną z precyzyjnie określoną normą ilościowo-czasową. W praktyce oznaczało to wybitnie represyjny charakter zatrudnienia, w którym efekty czysto ekonomiczne nie miały istotnego znaczenia; Więźniowie jako siła robocza w przemyśle polskim na przykładzie Górnego Śląska (1949–1956), <http://www.oboz.w.of.pl/jaworzno10.html> [dostęp: 22 III 2014 r.]

<sup>97</sup> B. Sekściński, *Ogniwo terroru*, s. 139.

<sup>98</sup> *Tamże*, s. 141.

*określone, zdemoralizowane środowiska przestępcze (chuliganów, spekulantów itp.), do których nie trafiają metody perswazji, a które w zastosowaniu omawianego środka przymusu widzą dowód tego, że władze są zdecydowane ze szczególną energią i surowością zwalczać danego rodzaju przestępstwa*<sup>99</sup>.

Nie można odmówić, w pewnej mierze, słuszności przedstawionego stwierdzenia.

Faktem niewątpliwie jest to, że areszt miał na celu zastraszenie społeczeństwa przed próbami wyrażania swojego sprzeciwu wobec prowadzonej przez władze polityki.

W 1949 roku wprowadzono przepis podający powody w jakich można było stosować obligatoryjne tymczasowe aresztowanie. Zostały w nim wymienione sprawy o „przestępstwa na szkodę Skarbu Państwa, samorządu, instytucji prawa publicznego lub spółdzielni oraz w sprawach o inne przestępstwa, jeżeli interesy gospodarcze Polski Ludowej zostały narażone na znaczną szkodę”<sup>100</sup>.

Dany przepis można było rozumieć bardzo szeroko i zatrzymywać ludzi pod przeróżnymi zarzutami. Często również nie zaliczano pobytu w areszcie na poczet kary obozu pracy, co powodowało, że skazani nierzadko przebywali w izolacji od reszty społeczeństwa przez ponad dwa lata.

Areszt tymczasowy był również często zamieniany na inne kary prewencyjne, tj. kaucje, zakaz wydalania się ze stałego miejsca zamieszkania czy dozór Milicji Obywatelskiej<sup>101</sup>. Przykładem obrazującym taki stan rzeczy może być częstotliwość stosowania danej zamiany w Delegaturze Komisji Specjalnej (DKS) w Lublinie w 1946 roku. W przywołanym roku, na ponad tysiąc spraw, w trzynastu procentach procesów zastosowano wobec podejrzanych środki zapobiegawczy w formie aresztu tymczasowego. W toku postępowania przygotowawczego natomiast przekształcono go w dwudziestu procent przypadków na kaucję oraz w pięciu na dozór milicji i zakaz wydalania się ze stałego miejsca zamieszkania.

Lublińska delegatura charakteryzowała się niechlubną „długą serią na ogół pochopnych, chybionych i bezpodstawnych decyzji kierownictwa lubelskiej DKS o stosowaniu tego środka zapobiegawczego”<sup>102</sup>.

Opisane metody postępowania były także wykorzystywane w innych delegaturach Komisji Specjalnej. Urzędnicy robili wszystko, aby usunąć ze społeczeństwa ludzi niewygodnych dla systemu. W tym celu używali wymyślnych środków,

<sup>99</sup> A. Murzynowski, *Areszt tymczasowy oraz inne środki zapobiegające uchylaniu się od sądu*, Warszawa 1963, s. 21.

<sup>100</sup> P. Fiedorczyk, *Stosowanie aresztu tymczasowego w Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, w: *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. W. Kulesza, A. Rzepliński, Warszawa 2001, s. 446.

<sup>101</sup> B. Sekściński, *Ogniwo terroru*, s. 143.

<sup>102</sup> Tamże, s. 144.

aby zniechęcić ludność do podejmowania jakichkolwiek inicjatyw. W danych metodach uderza ich bezwzględność i bezprawność stosowania, chęć poniżenia człowieka za wszelką cenę, odebrania mu godności i jego podstawowych praw.

Komisja Specjalna była jedną z wielu instytucji „zabierających sądom powszechnym wyłączność w zakresie wymiaru sprawiedliwości”<sup>103</sup>. Dzięki posiadanym uprawnieniom mogła wymierzać nieadekwatnie wysokie sankcje w stosunku do popełnionych czynów, często nie dających się zakwalifikować do żadnej kategorii przestępstw czy wykroczeń.

Jej orzeczenia i prowadzone przez nią postępowania wielokrotnie naruszały podstawowe prawa człowieka i obywatela. Należy zwrócić uwagę na fakt, że przed kompletami orzekającymi Komisji Specjalnej nie obowiązywał przepis kodeksu postępowania karnego dotyczący „umorzenia postępowania lub uniewinnienia w przypadku znikomego stopnia niebezpieczeństwa czynu”<sup>104</sup>. Karano za wszystko, co zostało uznane za sprzeczne z ideologią.

Komisja Specjalna, która stanowiła ogniwo całego łańcucha terroru w powojennej Polsce, skupiała się przede wszystkim na stosowaniu dotkliwych fizycznie form represji. Walkę ideologiczną prowadziła poprzez destrukcję zdrowia i życia.

Wymierzanie kary pobytu w obozie pracy przymusowej należało do jednej z najsurowszych. Poza „niedogodnościami” natury fizycznej, człowiek po wyjściu z takiego miejsca doświadczał napiętnowania, nie miał możliwości powrotu do normalnego życia. Było to spowodowane niedostateczną wiedzą społeczeństwa na temat działań prowadzonych przez władze.

Dla zwykłego obywatela osoba, która wyszła z więzienia, była kimś niemoralnym, łamiącym obowiązujące zasady. Bez zrozumienia odpowiedniego kontekstu politycznego taka sytuacja wydawała się jednoznaczna, tj. wszelką winę ponosił skazany, nie brano pod uwagę innej możliwości. Pozwalało to także umacniać wśród obywateli nieufność i chęć wyeliminowania jednostek naruszających jedyny, właściwy istniejący porządek. W ten sposób Komisja stała się „wzorcową instytucją polskiego stalinizmu”<sup>105</sup>.

Istnienie Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym wpłynęło w znaczącym stopniu zarówno na polską gospodarkę, jak i na społeczeństwo. Gdyby działała ona zgodnie z oficjalnym celem, dla którego została powołana, mogłaby w pozytywny sposób oddziaływać na powojenny obraz kraju. Formalnie miała ona służyć „zaostrzeniu walki z przestępczością i nadaniu wymiarowi sprawiedliwości w Polsce oblicza ludowego oraz charakteru narzędzia

<sup>103</sup> M. Fajst, *Komisja Specjalna*, s. 42.

<sup>104</sup> Tamże, s. 46.

<sup>105</sup> W. Domagalski, *Działalność Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym (w świetle materiałów Komisji i jej delegatury warszawskiej)*, „Archiwum Kryminologii” 1996, nr 22, s. 140.

w obronie demokratycznego ładu prawnego”<sup>106</sup>. Jednakże jej funkcjonowanie wiązało się prawie wyłącznie z walką ideologiczną przeciwko rzekomym wrogom systemu, nie przyniosło państwu żadnych korzyści.

Próba uporania się z negatywnymi konsekwencjami funkcjonowania Komisji Specjalnej było uchwalenie Ustawy o amnestii z 27 kwietnia 1956 roku<sup>107</sup>. Artykuł pierwszy danego aktu prawnego określał, że „puszcza się w niepamięć i przebacza popełnione przed dniem 15 kwietnia 1956 roku [...] czyny, za które została orzeczona kara przez b. Komisję Specjalną”<sup>108</sup>. Był to przejaw pozytywnego działania przez państwo w ramach łagodniejszej polityki prowadzonej po śmierci Józefa Stalina. Nie wiązało się jednak z poczuciem winy elity rządzącej wobec poszkodowanych bezprawnymi wyrokami. Miało natomiast przyczynić do polepszenia wizerunku partii i zyskania większej przychylności społeczeństwa dla głoszonych ideologii.

**Słowa kluczowe:** *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, przestępstwo gospodarcze, „bitwa o handel”, represje, sowietyzacja.*

### Summary

## The functioning of the Special Commission for Fighting Against Corrupt Practices and Economic Sabotage in Poland in the years 1945–1954

The theme of this article is the functioning of the Special Commission for Fighting Against Corrupt Practices and Economic Sabotage in Poland in the years 1945-1954. It was economic situation prevailing in Poland during the functioning Special Commission. It was also presented the genesis of the institution, its organizational structure, and also general framework for functioning.

**Keywords:** *The Special Commission for Fighting Against Corrupt Practices and Economic Sabotage, economic crime, “battle of trade”, repressions, sovietization.*

<sup>106</sup> Uchwały narady krajowej PPR-owców, pracujących w wymiarze sprawiedliwości, odbytej dnia 3 i 4 października 1946 r., „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1946, nr 4, s. 244.

<sup>107</sup> P. Fiedorczyk, *Komisja Specjalna*, s. 329.

<sup>108</sup> Dz. U. 1956, nr 11, poz. 57, Ustawa z 27 kwietnia 1956 r. o amnestii.

## Bibliografia

### Źródła:

- Ustawa o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym z 2 czerwca 1947 r., Dz. U. z 1947 nr 43 poz. 218.
- Ustawa z 27 kwietnia 1956 r. o amnestii, Dz. U. 1956 nr 11 poz. 57.
- Ustawa o zezwoleniach na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i zawodowe wykonywanie czynności handlowych z 2 czerwca 1947 r., Dz. U. z 1949 nr 47 poz. 366.
- Rozporządzenie Rady Państwa z 6 IX 1951 r. o uchyleniu rozporządzenia Rady Państwa z dnia 13 VI 1947 r. w sprawie powołania i organizacji społecznych komisji kontroli cen, Dz. U. z 1951 r., nr 48, poz. 353.
- Dekret z dnia 16 listopada 1945 r. o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, Dz. U. 1945, nr 53, poz. 302.
- Dekret z dnia 22 stycznia 1946 r. o wyjątkowym dopuszczaniu do obejmowania stanowisk sędziowskich, prokuratorskich i notarialnych oraz do wpisywania na listę adwokatów, Dz. U. 1946 nr 4 poz. 33.
- Jarosz Dariusz, Wolsza Tadeusz, *Komisja Specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym 1945–1954. Wybór dokumentów*, Warszawa 1995.
- Uchwały narady krajowej PPR-owców, pracujących w wymiarze sprawiedliwości, odbytey dnia 3 i 4 października 1946 r., „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1946, nr 4, s. 244.

### Opracowania:

- Domagalski Włodzimierz, *Działalność Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym (w świetle materiałów Komisji i jej delegatury warszawskiej)*, „Archiwum Kryminologii” 1996, nr 22.
- Drewnowski Jan, *Sens polityczny gospodarki planowej*, „Państwo i Prawo” 1946, nr 7.
- Fajst Michał, *Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1945–1954) i jej ofiary*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2000, nr 2.
- Fiedorczyk Piotr, *Komisja Specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym 1945–1954. Studium historycznoprawne*, Białystok 2002.
- Fiedorczyk Piotr, *Stosowanie aresztu tymczasowego w Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, w: *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. Kulesza Witold, Rzepliński Andrzej, Warszawa 2001.
- Grabowski Lech, *Ustawa o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym. Tekst – komentarz, przepisy związane*, Poznań 1947.
- Kaliński Janusz, *Gospodarka w PRL*, Warszawa 2012.
- Fiedorczyk Piotr, *Komisja Specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym 1945–1954. Studium historycznoprawne*, Białystok 2002.
- Moldawa Tadeusz, *Ludzie władzy 1944–1991. Władze państwowe i polityczne Polski według stanu na dzień 28 II 1991*, Warszawa 1991.
- Murzynowski Andrzej, *Areszt tymczasowy oraz inne środki zapobiegające uchylaniu się od sądu*, Warszawa 1963.
- Sekściński Bogdan, *Ogniuwo terroru. Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Lublinie*, Warszawa 2012.

- Sekściński Bogdan, *Polskie drogi do socjalizmu. Sowietyzacja kupiectwa na Lubelszczyźnie (1944–1954)*, „Studia Elckie” 2011, nr 13.
- Szuba Ludwik Stanisław, *Komisja Specjalna do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym i jej delegatura bydgoska (1945–1954)*, Toruń 2009.
- Szuba Ludwik Stanisław, Obóz pracy przymusowej w Milęcinnie (Mielęcinnie), „Czasy Nowożytne” 2007, nr 20.
- Tomkiewicz Ryszard, *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym 1945–1954*, Olsztyn 1995.
- Tomkiewicz Ryszard, *Personel sędziowski-prokuratorski Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym*, w: *Przestępstwa sędziów i prokuratorów w Polsce lat 1944–1956*, red. Kulesza Witold, Rzepliński Andrzej, Warszawa 2001.
- Zamorski Kazimierz, Starzewski Stanisław, *Sprawiedliwość sowiecka*, Warszawa 1994.
- Archiwum Państwowe w Warszawie [APW], zespół nr 656/III, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym – Delegatura Warszawska i Wojewódzka, sygn. akt I DKS 5857/52, Fragment protokołu przesłuchania Jana Mućko z 18 X 1952 r. w Komendzie Milicji Obywatelskiej m.st. Warszawy, [http://warszawa.ap.gov.pl/droga\\_do\\_solidarnosci/plansza05\\_03.html](http://warszawa.ap.gov.pl/droga_do_solidarnosci/plansza05_03.html)
- APW, zespół nr 656/III, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym – Delegatura Warszawska i Wojewódzka, sygn. akt I DKS 4664/53, Orzeczenie Delegatury Komisji Specjalnej z 15 VI 1953 r., [http://warszawa.ap.gov.pl/droga\\_do\\_solidarnosci/plansza05\\_03.html](http://warszawa.ap.gov.pl/droga_do_solidarnosci/plansza05_03.html)
- APW, zespół nr 656/III, Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym – Delegatura Warszawska i Wojewódzka, sygn. akt I DKS 5161/52, Streszczenie sprawy z 12 VIII 1952 r., [http://warszawa.ap.gov.pl/droga\\_do\\_solidarnosci/plansza05\\_02.html](http://warszawa.ap.gov.pl/droga_do_solidarnosci/plansza05_02.html)

### Internet:

- UNRRA, <http://historia-polski.klp.pl/sl-399.html>
- Więźniowie jako siła robocza w przemyśle polskim na przykładzie Górnego Śląska (1949–1956), <http://www.oboz.w.of.pl/jaworzno10.html>
- <http://mhp.org.pl/kalendarium/1730/bitwa-o-handel-1947-4-13.html>
- <http://www.newsweek.pl/swiat/policyjne-porzadki,24915,1,1.html>



ks. Jarosław Wąsowicz SDB\*

Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej

## WYCHOWAWCZY I EWANGELIZACYJNY WYMIAR PATRIOTYCZNEJ PIELGRZYMKI KIBICÓW NA JASNĄ GÓRĘ

### Wstęp

Kościół współczesnych czasów żyje ideą Nowej Ewangelizacji. Pojawiła się ona w teorii i praktyce, nie jako kolejny „ruch” czy „organizacja” wewnątrzkościelna, ale jako swoisty styl duszpasterski będący odpowiedzią wspólnoty wierzących na znaki czasu. Wezwanie do podjęcia się tego wyzwania rozbrzmiewa od czasów *Vaticanium Secundum*. W 1975 roku z okazji dziesiątej rocznicy zakończenia ostatniego soboru papież Paweł VI proklamował adhortację apostolską *Evangelii nuntiandi*, w której zawarł szczegółową charakterystykę współczesnej ewangelizacji. Dokument ten stał się płaszczyzną odniesienia dla idei „Nowej Ewangelizacji”, której pojęcie sprecyzował i dookreślił jej główne zadania Jan Paweł II. Opierać się ona miała na przesłaniu płynącym z ewangelii, pielęgnowanym przez tradycję Kościoła, głoszonemu współczesnemu światu z nową gorliwością, nowymi metodami, w nowych miejscach (*Veritatis splendor*, 106). Jan Paweł II był przekonany, że jedynie Nowa Ewangelizacja może zapewnić odrodzenie chrześcijańskiej świadomości wśród ludzi zagrożonych procesem sekularyzacji i dechrystianizacji (*Christifideles Laici*, 34)<sup>1</sup>. Za jego pontyfikatu rozwinęła się ona niezwykle twórczo i w ostatnich trzydziestu latach obserwujemy w Kościele ożywienie aktywności

---

\* ks. Jarosław Wąsowicz SDB – salezjanin, mgr teologii, dr historii, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej; wicepostulator procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej; wykładowca historii Kościoła w WSD Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie. Naukowo zajmuje się badaniem dziejów młodzieżowej opozycji i NSZZ „Solidarność” w PRL-u, historią Kościoła w tym okresie, martyrologium duchowieństwa polskiego w czasie II wojny światowej oraz po jej zakończeniu, historią salezjanów w Polsce, naukami pomocniczymi historii; zagadnieniem Nowej Ewangelizacji w działalności duszpastersko – wychowawczej salezjanów w Polsce.

<sup>1</sup> Więcej na ten temat zob. Cz. Parzyszek, *Treść pojęcia „nowa ewangelizacja” według Jana Pawła II*, „Kultura – Media – Teologia” 2010, t. 2, nr 2, s. 135–151.

ewangelizacyjnej. Zarówno duchowni, jak i świeccy na całym świecie próbują po dziś dzień owej idei nadać wymiar praktyczny<sup>2</sup>.

W Polsce dzieło Nowej Ewangelizacji jest widoczne w wielu przestrzeniach aktywności wspólnoty Kościoła. W niniejszych rozważaniach chcemy pochylić się nad jedną z nowszych inicjatyw ewangelizacyjnych i zarazem wychowawczych, jaką jest Ogólnopolska Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców na Jasną Górę. Analiza tego wydarzenia zostanie przeprowadzona z perspektywy salezjańskiego doświadczenia w zaangażowanie ewangelizacyjne wśród młodzieży<sup>3</sup>.

## Salezianie w Polsce na rzecz Nowej Ewangelizacji

Salezianie zaangażowali się w dzieło Nowej Ewangelizacji w Polsce od początku pojawienia się tego wyzwania duszpasterskiego. Metody wychowawcze stosowane przez nich od czasów założyciela zgromadzenia, św. Jana Bosko, można bez obawy popełnienia nadużycia, określić mianem zwiastuna idei Nowej Ewangelizacji w środowiskach młodzieży. To, co w działalności ks. Bosko szokowało mu współczesnych, w Kościele posoborowym stało się powszechną normą. Zwłaszcza, jeśli przeanalizujemy trzy główne paradygmaty pojęcia, nad którym się tu pochylamy. W Nowej Ewangelizacji, o czym mówią przywołane powyżej dokumenty Kościoła, nie chodzi o głoszenie nowej nauki płynącej z ewangelii, ale jak już wspominaliśmy, by ewangeliczne prawdy, niezmiennie od czasów Jezusa, przekazywać z nową gorliwością, nowymi metodami i w miejscach oraz środowiskach, do których Kościół nie docierał dotąd z przepowiadaniem Słowa Bożego. W czasach ks. Bosko nowością było wyjście z ewangelią do młodzieży na ulice

<sup>2</sup> Literatura dotycząca teoretycznej i praktycznej analizy Nowej Ewangelizacji jest bardzo bogata. W tym miejscu pozwolę sobie przywołać, kilka przykładowych publikacji, które ukazały się w ostatnim czasie: B. Drożdż, *Nowość Nowej Ewangelizacji*, „Perspektiva. Legnickie Studia Teologiczne – Historyczne” 2012, 1, s. 23–29; Tenże, *Metodologia Nowej Ewangelizacji (definicja i zasady)*, w: *Być solą ziemi. Kościół domem i szkołą komunii. Program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2010–2013*, red. Sz. Stułkowski, Poznań 2012, s. 212–226; Cz. Parzyszek, *Cele Nowej Ewangelizacji*, „Warszawskie Studia Pastoralne UKSW” 2011, nr 14, s. 40–56; G. Wita, *Areopagi nowej ewangelizacji*, „Studia Salvatoriana Polonica” 2012, t. 6, s. 91–106; P. Drobot, *Nowa ewangelizacja a przekaz wiary chrześcijańskiej*, „Homo Dei” 2012, nr 4, s. 34–53. Nowej Ewangelizacji w całości poświęcony został jeden z numerów (3/2012) „Zeszytów Odnowy w Duchu Świętym”, który ukazał się pod tytułem „*Ewangelia a ewangelizacja*”.

<sup>3</sup> Towarzystwo św. Franciszka Salezego, inne funkcjonujące nazwy: Zgromadzenie Salezjańskie, salezianie, (używany skrót: SDB – z włoskiego: Salesiani di Don Bosco). Podstawowym rysem charyzmatu salezjańskiego jest miłość do młodych i realizowanie drogi do świętości przez uczestnictwo w procesie wychowawczym. Salezjańska pedagogika, wypracowana przez ks. Bosko została określona przez niego samego mianem systemu prewencyjnego (uprzedzającego). W Polsce salezianie są obecni od 1892 r. Por. S. Wilk, *Jan Bosko*, w: *Encyklopedia katolicka*, T. 7, red. S. Wielgus i in., Lublin 1997, kol. 760–762; Tenże, *Sto lat apostołatu salezjańskiego w Polsce (1898–1998)*, Lublin–Warszawa 1998, s. 5–12.

miast, do więzień, zakładów pracy, wykorzystanie w ewangelizacji sportu, muzyki, teatru. *Novum* było też spojrzenie na chrześcijańskie wychowanie młodego człowieka w sposób całościowy. Oparte zostało przez wychowawcę z Turynu na trójmianie: rozum, religia i miłość. Takie podejście pozwalało mu wychowywać młodzież nie tylko na dobrych katolików, ale i prawych obywateli służących swojej rodzinie, społeczności, poświęcających się dla innych, wypełniających swoje obowiązki wobec ojczyzny<sup>4</sup>.

Współcześnie właśnie taki model obecności wychowawczej wśród młodych staje się niezwykle aktualnym. Zwłaszcza, że wielu z nich, nawet w najbardziej cywilizowanych częściach świata, doświadczą ubóstwa duchowego i materialnego. Boryka się z problemem właściwego wartościowania, kryzysu autorytetów, relatywizowania przez świat fundamentalnych zasad porządkujących życie w ludzkiej wspólnocie. Metoda wychowawczej i ewangelizacyjnej obecności wśród młodych zaproponowana przed ponad 150 laty przez św. Jana Bosko, jest więc dzisiaj realizowana w wielu duszpasterskich wyzwaniach podejmowanych w ramach Nowej Ewangelizacji. Wybrzmiewa ona bardzo mocno w częstych wypowiedziach Jana Pawła II, który zachęcał, aby wyjść do świata z przesłaniem miłości płynącej z ewangelii Chrystusa, z odwagą rozeznając znaki czasu i nowe miejsca dla skutecznej realizacji posłannictwa Kościoła<sup>5</sup>. Także obecny papież Franciszek często zaś wspomina o wyjściu z ewangelią na peryferie świata, z przesłaniem miłosierdzia, które jest imieniem Boga<sup>6</sup>.

W tym właśnie duchu, analizując historię nowego otwarcia się Kościoła na środowiska młodzieży, zauważyć należy wiele inicjatyw, jakie już od lat siedemdziesiątych XX w. pojawiły się przy udziale salezjanów w polskim Kościele. Dość wspomnieć chociażby trwająca po dziś dzień, a zainaugurowaną w 1979 roku

<sup>4</sup> Na ten temat zob.: M.T. Chmielewski, *W trosce o wychowanie patriotyczne młodzieży. Refleksje na kanwie systemu wychowawczego św. Jana Bosko*, „Saeculum Christianum” 2005, t. 12, nr 2, s. 181–197; M. Lewko, *Ksiądz Bosko i jego „teatrzyk”*, „Seminare” 1987–1988, t. 9, s. 67–78; J. Marszałek, *Fascynacja sportem inspiracją autoedukacji w systemie profilaktycznym księdza Jana Bosko*, w: *Sport na przełomie tysiącleci: szanse i nadzieje*, red. Z. Dziubiński, Warszawa 2000, s. 255–264.; tenże: *Pedagogia boiska w personalistycznym systemie wychowawczym św. Jana Bosko*, w: *Kościół a sport*, red. M. Barlak, Z. Dziubiński, Warszawa 1995, s. 233–254; K. Niegowski, *Muzyka w systemie wychowawczym salezjanów ks. Bosko*, w: *Ksiądz Bosko i jego system wychowawczy*, red. J. Niewęglowski, Warszawa 2000, s. 190–196.

<sup>5</sup> Por. S. Buksa, *Doświadczenie wychowawcze św. Jana Bosko w służbie ewangelizacji*, Warszawa 2009; J. Niewęglowski, *Wychowawczo społeczna działalność salezjanów w Polsce w latach 1898–1989*, Warszawa 2011; *Salezjańskie duszpasterstwo młodzieżowe. Podstawowe punkty odniesienia*, tł. M. Stempel, red. D. Bartocha, Kraków 1999, H. Łuczak, *Posługa duszpasterska wśród młodzieży polskiej*, Wrocław 1994, s. 108–188; M. Kalinowski, *Duszpasterstwo młodzieży*, w: *Duszpasterstwo specjalne*, red. R. Kamiński, B. Drożdż, Lublin 1998, s. 25–38.

<sup>6</sup> Por. Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga. Rozmowa z Andreeq Torriellim*, przekł. Joanna Ganobis, Kraków 2016; A. Spandaro, *Il disegno di papa Francesco. Il volto futuro della Chiesa*, Bologna 2013.

przez ks. Andrzeja Szpaka, pielgrzymkę Młodzieży Różnych Dróg, w której swoją drogę do Boga odnajdują młodzi uzależnieni, związani z różnymi subkulturami, wrażliwi, często wykluczeni przez społeczeństwo. Ksiądz Szpak już w 1974 roku rozpoczął duszpasterstwo hipisów i narkomanów, organizował zloty tej młodzieży, rekolekcje, uczestniczył w organizowanych przez to środowisko marszach, protestach antypaństwowych, koncertach<sup>7</sup>. W środowisku salezjańskim zrodziła się także inicjatywa popularnych w latach siedemdziesiątych festiwali piosenki religijnej „Sacrosong”<sup>8</sup>. Stały się one wówczas pewnego rodzaju ruchem, który wypełnił lukę w kulturze masowej jeśli chodzi o twórczość religijną. Na festiwale te zapraszano wykonawców z różnych krajów, m.in. z bloku państw socjalistycznych (NRD, Czechosłowacja). W latach 1969-1979 odbyło się jedenaście edycji „Sacrosongu”<sup>9</sup>.

Dekada lat siedemdziesiątych była także czasem znacznej aktywizacji tzw. duszpasterstwa stanowego, które skierowane było m.in. do młodych. Salezianie na tym polu wykazali się chociażby w stworzeniu prężnych ośrodków duszpasterstw akademickich, które były przez nich prowadzone m.in. w Warszawie, Łodzi, Wrocławiu, Płocku. Sporą popularnością cieszył się w tym okresie Ruch Światło-Życie założony przez ks. Franciszka Blachnickiego, który korzystał w swoich programach formacyjnych z duchowej spuścizny św. Jana Bosko, współpracując jednocześnie w formacji młodzieży oazowej z salezjanami<sup>10</sup>. W tym samym czasie odwoływano się również do nowych form dydaktycznych w katechizacji<sup>11</sup>. Polscy salezianie w tej dziedzinie odnosili znaczne sukcesy<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> Więcej zob. A. Szpak, *Pracuję z narkomanami*, „Znaki Czasu” 1990, nr 18, s. 252–282; Tenże, *Z doświadczeń katechetów w pracy duszpasterskiej wśród narkomanów*, w: *Patologia społeczna wśród młodzieży. Materiały katechetyczne*, red. M. Majewski, Kraków 1985, s. 62–72; W. Michalewski, *Mistycy i narkomani*, Warszawa 1992; M. Jędrzejewski, *Młodzież a subkultura. Problematyka edukacyjna*, Warszawa 1999, s. 148.

<sup>8</sup> Pierwszy „Sacrosong” odbył się w 1969 r. w Łodzi. Por. J. Pietrzykowski, *Salezianie w Polsce 1945–1989*, Warszawa 2007, s. 331–332; G. Wojczuk, *Sacrosong. Geneza i rozwój na przykładzie dwóch wybranych sacrosongów: łódzkiego i krakowskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 1983, t. 31, z. 1, s. 123–133.

<sup>9</sup> Por. J. Pietrzykowski, *Salezianie w Polsce 1945-1989*, Warszawa 2007, s. 315–349.

<sup>10</sup> Więcej zob. M. Paluch, *Zarys historii Ruchu Światło-Życie*, Lublin–Kraków 1998; A. Grajewski, *Blachnicki Franciszek Karol (1921–1987), kapłan diecezji katowickiej*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, red. J. Myszor, t. I., Warszawa 2002, s. 16; Tenże, *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki*, „Więź” 2001, nr 5, s. 112–128; M. Ostrowski, *Ruch Światło-Życie*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, W. Przygoda, M. Fiałkowski, Lublin 2006, s. 759.

<sup>11</sup> Por. *Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1968; A. L. Szafranski, *Inspiracje Soboru Watykańskiego II w teologii pastoralnej*, w: *Mysł posoborowa w Polsce*, red. J. Myśków, Warszawa 1970, s. 186–201; Zobacz także wybrane artykuły z publikacji zbiorowej: *Studia Soborowe. Historia i recepcja Vaticanum II*, red. M. Białkowski, Toruń 2014.

<sup>12</sup> Por. J. Pietrzykowski, *Salezianie w Polsce...*, s. 349n.

W latach osiemdziesiątych XX w. dużą popularnością wśród młodzieży zaczęła cieszyć się muzyka rockowa. Było z nią bezpośrednio związane także zjawisko subkultur młodzieżowych, które stały się wyrazem pokoleniowego buntu, skierowanego przeciwko egzystencji w rzeczywistości komunistycznego państwa<sup>13</sup>. Kościół odpowiedział wówczas bardzo konkretnie na to wyzwanie. W Polsce dosyć szybko rozpoczęto prowadzenie mniej lub bardziej zorganizowanych ewangelizacji na koncertach rockowych. Włączali się w nie także salezjanie. Pierwszy raz na dużą skalę „duszpasterstwo festiwalowe” prowadzono w Jarocinie. Ewangelizowano wówczas na polu namiotowym, organizowano msze św. za zmarłych muzyków, pokazy filmów, zapraszano ewangelizacyjne zespoły z Zachodu<sup>14</sup>, przykładowo holenderski zespół No Longer Music<sup>15</sup>. Relacje, spostrzeżenia i refleksje z ewangelizacji w roku 1986, zostały zebrane i wydane przez Salezjańskie Centrum Młodzieżowe w Warszawie<sup>16</sup>.

Po kilku latach z doświadczeń Jarocina skorzystano przy organizacji inicjatywy ewangelizacyjnej podjętej na Przystanku Woodstock w Żarach w 1998 i 1999 roku „Przystanek Jezus”, bo tak nazwano owe przedsięwzięcie (zresztą za sprawą młodzieży salezjańskiego ruchu ewangelizacyjnego „Pustynia Miast”<sup>17</sup>), zaliczyć należy do największych osiągnięć polskiego Kościoła na polu ewangelizacji młodzieży. Od tamtych lat systematycznie inicjatywa ta jest obecna na Przystanku Woodstock, który w ostatnich latach zadomowił się w Kostrzynie. Biorą w niej udział kapłani, klerycy, siostry zakonne i spora grupa ludzi świeckich, zwłaszcza młodych, którzy na co dzień angażują się w misję Kościoła poprzez działalność w ruchach i wspólnotach formacyjnych. W tym gronie regularnie pojawiają także

<sup>13</sup> Por. P. Zieliński, *Scena rockowa w PRL. Historia, organizacja, znaczenie*, Warszawa 2005; K. Sipowicz, *Hipisi w PRL-u*, Warszawa 2008; *Spontaniczna Subkultura Młodzieżowa, Wybrane zjawiska*, pod redakcją Jerzego Wertensteina-Żuławskiego i Mirosława Pęczaka, Wrocław 1991; M. Filipiak, *Od subkultury do kultury alternatywnej. Wprowadzenie do subkultur młodzieżowych*, Lublin 1999; M. Pęczak, *Mały Słownik Subkultur Młodzieżowych*, Warszawa 1992.

<sup>14</sup> Więcej na temat duszpasterstwa podczas festiwalu w Jarocinie zob.: K. Lesiakowski, P. Perzyna, T. Tobołek, *Jarocin w obiektywie bezpieczeństwa*, Warszawa 2004; *Satanizm wczoraj a dziś. Rozmowa z ks. Walerianem Świącickim, duszpasterzem „Jarocina”*, „Zorza”, 15 I 1989, s. 1, 12–13; *Jarocin '86*, Salezjańskie Centrum Młodzieżowe, Warszawa 1987.

<sup>15</sup> Por. D. Malejonek, *Wstęp*, w: D. Pirce, *Tańczący ze skinami... i inne rozważania biblijne*, tł. B. Raczkiwicz, Kraków 1999, s. 7–8; *Radykalni. Z Budzym, Dzikim, Maleo i Stopą rozmawia Marcin Jakimowicz*, Katowice 1997, s. 98; W późniejszych latach zespół NLM brał wielokrotnie udział w różnych inicjatywach ewangelizacyjnych w Polsce. Por. D. Pirce, *Żyjąc w klatce na szczury*, Kraków 2004, s. 182–183.

<sup>16</sup> Por. *Jarocin '86*, (opr. zbiorowe), Salezjańskie Centrum Młodzieżowe, Warszawa 1987.

<sup>17</sup> Por. J. Wąsowicz, *Odsłona pierwsza*, w: *Kiedy Jezus przychodzi w glanach*, red. A. Draguła i inni, Gorzów 2003, s. 15–18; K. Borowik, *Przystanek Jezus Żary '99*, „Ruah Magazyn Muzyczny” 1999, nr 8, s. 14–16; C. Sękalski, *Przystanek Jezus*, „List” 1998, nr 11, s. 19–22.



się salezianie, salezjanki i młodzież związana z salezjańskim duszpasterstwem. Bogactwo różnorodności charyzmatów, jakie jest obecne na „Przystanku Jezus”, owocuje wymianą doświadczeń oraz bogactwem metod i środków zastosowanych w ewangelizacji<sup>18</sup>.

W latach dziewięćdziesiątych XX w. w środowiskach salezjańskich rozpoczęły działalność formacyjną wśród młodzieży ruchy ewangelizacyjne. Pierwszym była Salezjańska Pielgrzymka Ewangelizacyjna, która powstała w 1992 roku. Po dwóch latach wyłoniła się z niej kolejna wspólnota – Salezjański Ruch Ewangelizacyjny „Pustynia Miast”<sup>19</sup>. Dotychczas Salezjańskie Wspólnoty Ewangelizacyjne (SWE) prowadziły działalność w kilkudziesięciu miejscowościach, głównie na terenie północnej Polski. W swojej posłudze na rzecz Nowej Ewangelizacji organizowały zwłaszcza w okresie wakacji wiele spotkań ewangelizacyjnych na ulicach, między blokami wielkich osiedli, podczas koncertów rockowych. Młodzież odwiedzała z programem ewangelizacyjnym szpitale, domy dziecka, więzienia, poprawczaki, zakłady wychowawcze, jednostki wojskowe. Animowała liczne rekolekcje, dni skupienia dla młodzieży, czuwania modlitewne i koncerty. W swojej działalności odwoływała się do niekonwencjonalnych metod głoszenia Dobrej Nowiny, takich jak pantomimy, krótkie formy teatralne, happeningi. Od kilkunastu już lat (po dzień dzisiejszy) młodzież z SWE prowadzi ogólnopolskie czuwanie w Bazylice Jasnogórskiej w nocy z 14 na 15 sierpnia. Regularnie uczestniczy w nich kilka tysięcy młodzieży<sup>20</sup>.

W tym samym czasie w kręgach salezjanów związanych z ruchem charyzmatycznym zrodził się również Salezjański Ruch Ewangelizacyjny „Saruel”. Z tą wspólnotą łączy się wiele inicjatyw wydawniczych, projektów muzycznych,

<sup>18</sup> Por. R. Jaroszewicz, *Miłość chodzi po Woodstocku*, Kraków 2007.

<sup>19</sup> Więcej zob. D. Presnal, J. Wąsowicz, J. Gliściński, *Pustynia Miast. Salezjański Ruch Ewangelizacyjny*, Piła– Aleksandrów Kujawski–Łąd 2000, s. 7–34.

<sup>20</sup> Por. J. Wąsowicz, *Dziesięć lat w służbie Nowej Ewangelizacji. Bibliografia Salezjańskich Wspólnot Ewangelizacyjnych 1991–2001*, Łąd 2002, s. 5–44; Tenże, *Happening sposobem na ewangelizację*, „Katecheta” 2001, 2, s. 67. Na temat działalności ewangelizacyjnej wspólnot salezjańskich powstało kilka wartościowych prac magisterskich. Zob. przykładowo: L. Leśkiewicz, *Salezjańska Pielgrzymka Ewangelizacyjna w rzeczywistości Nowej Ewangelizacji w misji powszechnej Kościoła*, praca magistersko-licencjacka napisana pod kierunkiem ks. prof. dra hab. W. Kowalaka na Wydziale Misjologii UKSW, Warszawa 2000; T. Kiciński, *Ruch „Pustynia Miast” formą Nowej Ewangelizacji w świetle dokumentów salezjańskich*, praca magisterska napisana pod kierunkiem ks. prof. dra hab. H. Skorowskiego na Wydziale Teologicznym UKSW, Warszawa 2002; J. Jaszczuk, *Edukacyjna funkcja Salezjańskiego Ruchu Ewangelizacyjnego „Pustynia Miast”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. A. Olubińskiego na Wydziale Pedagogiki i Wychowania Artystycznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn 2003 (W zbiorach Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej).



jak chociażby „Dekalog w sieci” i „Hip Hop dekalog”<sup>21</sup>. „Saruel” zajmuje się też posługą rekolekcyjną, organizuje warsztaty ewangelizacyjne, muzyczne, teatralne.

## Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców na Jasną Górę

Wspomniane powyżej Salezjańskie Wspólnoty Ewangelizacyjne (SPE i „Pustynia Miast”) od 2008 roku animują corocznie Ogólnopolską Patriotyczną Pielgrzymkę Kibiców na Jasną Górę, która najczęściej odbywa się w pierwszą sobotę po Nowym Roku. W swojej posłudze korzystają z wieloletnich doświadczeń ewangelizacyjnych związanych z duszpasterstwem salezjańskim, które zostały powyżej przywołane. Warto w tym miejscu podkreślić, że sam pomysł pielgrzymki kibicowskiej nie zrodził się jednak w tym kręgu, ale impuls do jej organizacji wyszedł ze środowiska kibiców Lechii Gdańsk, konkretnie zaś od legendarnego kibica tego klubu – Tadeusza Duffeka „Dufa” (1967-2005), który od lat osiemdziesiątych XX w. był zaangażowany w środowisko kibicowskie, także w działalność podziemnych struktur „Solidarności” oraz Federacji Młodzieży Walczącej. W późniejszych latach Duffek poświęcił się odrodzeniu i scalaniu się środowiska kibiców Lechii, odnowie tego klubu, także w wiele inicjatyw kibicowskich o zasięgu ogólnopolskim<sup>22</sup>. Kiedy zmagał się z chorobą nowotworową, marzył o pielgrzymce kibiców, którzy pod sztandarami patriotyzmu pielgrzymować będą do tronu jasnogórskiej Królowej Polski. Po śmierci Tadeusza Duffeka wyzwanie to podjęli jego przyjaciele, w tym gronie także jeden z salezjanów – ks. Jarosław Wąsowicz SDB, związany z działalnością SWE. Młodzież salezjańska chętnie zaangażowała się zaś w inicjatywę animacji pielgrzymki, podejmując ją jako wyzwanie ewangelizacyjne. Od strony formalnej od początku organizatorem Ogólnopolskiej Patriotycznej Pielgrzymki Kibiców na Jasną Górę jest Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży działające na terenie salezjańskiej inspektorii pw. św. Wojciecha w Pile<sup>23</sup>.

<sup>21</sup> Zob. *Dekalog w sieci*, red. P. Kawecki, A. Kęsiak, W. Kułaka, P. Sosnowskiego, Warszawa 2004; Dodatkowo do tej książki była płyta „*Hip Hop Dekalog 2004*”, na której zaproszeni przez salezjanów raperzy (m.in. Full Power Spirit, Vienio, Pele, Łyskacz, Evident, Wilk) wypowiedzieli się w swoim stylu o Dekalogu.

<sup>22</sup> Więcej na temat T. Duffeka zob. J. Wąsowicz, *Król kibiców*, „Nowe Państwo – Niezależna Gazeta Polska”, nr 5 (2011), s. 23–27; Tenże, Tadeusz Kazimierz Duffek, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl>, [dostęp: 12 V 2012 r.]; Tenże, *Tadeusz „Dufa” Duffek (1968–2005) – biografia niepoprawna. Nie tylko politycznie...*, w: *Wielka Lechia Moich Marzeń. Pamięci Tadeusza Duffeka „Dufa” (1968–2005) w 10. rocznicę śmierci*, red. K. Nawrockiego, J. Wąsowicza, Gdańsk 2015, s. 11–19; H. Jankowski, *Wspomnienie pośmiertne o śp. Tadeuszu Duffeku*, w: J. Wąsowicz, „*Biało-Zielona Solidarność*”. *O fenomenie politycznym kibiców gdańskiej Lechii 1981–1989*, Gdańsk 2006, s. 13–15; „*Dufa*” nie żyje, „*Dziennik Bałtycki*”, 24 X 2005.

<sup>23</sup> Por. J. Wąsowicz, *Kibicowanie jako wartość – perspektywa społeczna i religijna*, w: *Euro*

Pielgrzymka kibiców nie jest jedynym tego rodzaju przedsięwzięciem w tej grupie środowiskowej. Przypomnijmy, że przy okazji śmierci Jana Pawła II msze organizowane przez kibiców odbyły się w wielu miastach Polski<sup>24</sup>. Każdego roku w kwietniu kibice z Krakowa są zapraszani przez kapelanów sportowych na pielgrzymkę do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. Pieszą pielgrzymkę do Piekar organizowali przez lata kibice Ruchu Chorzów. Styczniowe spotkanie pielgrzymkowe kibiców na Jasnej Górze ma jednak największy zasięg. W dużej mierze jest ona organizowana przez środowiska kibicowskie, co sprawia, że kibice traktują ją, zresztą słusznie, za własną inicjatywę. Informacje o kolejnej pielgrzymce są m.in. powielane przez kibicowskie portale internetowe i biuletyny meczowe<sup>25</sup>.

## Przesłanie ewangelizacyjne pielgrzymki

Przywołana tu pielgrzymka kibiców w pierwszej kolejności ma charakter religijny. Każdorazowo centralnym punktem jej programu jest Msza Św. w kaplicy cudownego obrazu. Jest ona okazją do wsłuchania się w katechezę Kościoła przystosowaną do odbiorcy i tematycznie związaną ze Słowem Bożym odczytanym podczas eucharystii oraz patriotycznym charakterem uroczystości. Takie zestawienie pozwala na praktyczną realizację ewangelizacji poprzez przepowiadanie Słowa Bożego i odwołanie się do teologii kultury, w zakres której mieści się doświadczenie polskiego patriotyzmu zakorzenionego w rodzimej historii. Msza Święta jest także okazją do przyjęcia eucharystii oraz spowiedzi świętej.

Organizatorzy zawsze starają się o odpowiednią oprawę liturgiczną i muzyczną tego nabożeństwa. Zazwyczaj animacją tych przestrzeni zajmują się Salezjańskie Wspólnoty Ewangelizacyjne, które przygotowują komentarze na rozpoczęcie i zakończenie eucharystii, teksty modlitwy wiernych, także elementy oprawy muzycznej. W przygotowanie liturgii włączają się też sami kibice, którzy

---

2012 – w *poszukiwaniu wartości* (Człowiek – Rodzina – Społeczeństwo, t. 21), red. J. Kostorz, Opole 2012, s. 135–143.

<sup>24</sup> Por. T. Sahaj, *Zachowania kibiców piłki nożnej po śmierci papieża Jana Pawła II*, w: *Sport jako kulturowa rzeczywistość*, red. Z. Dziubiński, Warszawa 2005, s. 246–251; Ciekawą kronikę wydarzeń na polskich stadionach związanych ze śmiercią Jana Pawła II zamieścił ogólnopolski miesięcznik „To my kibice”. Zob. „*Pojednanie*” dzień po dniu, „To my kibice” 2005, nr 5, s. 28–31.

<sup>25</sup> Por. J. Wąsowicz, *Kibicowanie jako wartość – perspektywa społeczna i religijna*, w: *Euro 2012 – w poszukiwaniu wartości*, s. 141–143; Tenże, *Moja Polska kibolska...*, s. 34–45; Zobacz także relacje o pielgrzymce w pismach kibicowskich: K. Olkiewicz, *Pielgrzymka kibiców Jasna Góra 07.01.2012*, „To My Kibice” 2012, nr 2, s. 16–17; *VII Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców Jasna Góra* [Relacja Igora z Górnika Zabrze], „To My Kibice” 2015, nr 2, s. 4–6; *VIII Ogólnopolska Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców Jasna Góra, 09.01.2016* [Relacja „Donnovan”], „To My Kibice” 2016, nr 2, s. 4–9.

wcześniej deklarują chęć posługi ministranckiej czy lektorskiej. Ponadto z pielgrzymką od jej początków związany jest chór utworzony z młodzieży z różnych parafii w Chorzowie, którego członkowie należą do sympatyków miejscowego Ruchu i podczas śpiewu na Jasnej Górze zawsze występują w barwach klubowych. Ten wymiar zaangażowania kibiców w liturgię jest szczególnie ważny, gdyż stanowi praktyczne wypełnienie postulatów uczestnictwa świeckich w misji prorockiej Chrystusa, kiedy „w wierze przyjmują słowo Chrystusa i głoszą je światu przez świadectwo życia i słowo, przez działalność ewangelizacyjną i katechezę”<sup>26</sup>. Trzeba także podkreślić, że w posługę czytania Słowa Bożego na eucharystii angażują się znani w całym kraju kibice, związani ze środowiskiem od wielu lat, co jest także ich osobistym świadectwem wobec całej społeczności uczestników pielgrzymki<sup>27</sup>.

Dodać należy, że pielgrzymkowa eucharystia posiada elementy charakterystyczne tylko dla kibiców takie, jak poświęcenie barw klubowych i narodowych oraz transparentów kibicowskich z hasłami patriotycznymi. Zawsze ma ono miejsce po zakończeniu liturgii eucharystycznej, przed rozesłaniem. Dotychczasowe doświadczenie pokazuje, że ten moment jest przez kibiców szczególnie ceniony. Wyciągnięte obok siebie w górę barwy klubów, których fani na co dzień są ze sobą skonfliktowani, robi wrażenie nawet na postronnych obserwatorach<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> Por. *Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, tł. R. Murawski, J. Nowak, Kielce 2005, s. 69.

<sup>27</sup> Podczas pielgrzymki w 2016 r. jedno z czytań liturgicznych odczytane zostało w języku węgierskim, ponieważ kibice z tego kraju przyjechali wraz z polskimi fanami na Jasną Górę.

<sup>28</sup> Zob. wybrane relacje z pielgrzymek: J. Molka, *Pielgrzymka kibiców na Jasną Górę*, „Niedziela”, nr 49, 7 XII 2008; *Tenże, Kibice na Jasnej Górze*, „Niedziela”, nr 1, 4 I 2009, s. 39; J. Dudala, *Kibice na Jasnej Górze*, „Sport”, nr 289, 11 XII 2008, s. 1-2; *Tenże, Kibice w drodze na Jasną Górę*, „Tygodnik Solidarność”, nr 1, 3 I 2012, s. 29; *Jasna Góra: Pielgrzymka kibiców. Nie sprowadzaj niedzieli tylko do meczu*, Serwis Informacyjny PAP, www.pap.pl, [dostęp: 8 I 2011 r.]; *Pielgrzymka kibiców i duszpasterzy klubów piłkarskich*, www.jasnagora.com, [dostęp: 9 I 2001 r.]; M. Roman, *III Patriotyczna pielgrzymka kibiców*, www.prawica.net, [dostęp: 7 I 2011 r.]; M. Tadrzak-Mazurek, *Dwa oblicza kibica*, „Magazyn Salezjański Don Bosco” 2011, nr 2, s. 12–13; *Kibice na Jasnej Górze. Z organizatorem IV Patriotycznej Pielgrzymki ks. Jarosławem Wąsowiczem SDB rozmawia Marek Saturdski*, „Gazeta Polska Codzienna”, 5–8 I 2012, s. 18; *Pielgrzymka kibiców. Wywiad portalu „Blogmedia.24.pl” z ks. Jarosławem Wąsowiczem*, „Kronika Inspektorialna” 2010, nr 11, s. 105–109; *Cechą kibica jest wierność. Z ks. Jarosławem Wąsowiczem z Salezjańskiego Stowarzyszenia Wychowania Młodzieży rozmawia Małgorzata Bochenek*, „Nasz Dziennik”, 10 I 2011, s. 9; *Jestem kibolem. Z ks. Jarosławem Wąsowiczem SDB, kibicem Lechii Gdańsk, organizatorem Ogólnopolskiej Pielgrzymki Kibiców na Jasną Górę, rozmawia Iwona Świerżewska*, „Idziemy” 2012, nr 47, s. 18–19; K. Olkiewicz, *Pielgrzymka kibiców Jasna Góra 07. 01. 2012*, „To My Kibice!” 2012, nr 2, s. 16–17.

## Przesłanie wychowawcze

Analizując dotychczasowe doświadczenia związane z pielgrzymkami kibiców na Jasną Górę, warto także zwrócić uwagę na ich wymiar wychowawczy, który w wielu momentach jest ściśle powiązany z omówionym powyżej wymiarem ewangelizacyjnym<sup>29</sup>. Ta przestrzeń w znacznym stopniu realizowana jest wprost poprzez inicjatywy, które towarzyszą pielgrzymce. Nie pomijamy oczywiście w tym względzie wychowawczego charakteru samej eucharystii, która przecież nie tylko ewangelizuje, ale i wychowuje do wiary. Natomiast do wspomnianych wcześniej inicjatyw zaliczyć należy: panele dyskusyjne, wykłady, promocje książek, pokazy filmowe, sprawozdania stowarzyszeń kibicowskich z działalności charytatywnej i patriotycznej, koncerty muzyczne.

Generalnie większość ze wspomnianych powyżej przedsięwzięć koncentruje się na tematyce patriotyzmu. Ze zrozumiałych względów – w samej nazwie spotkania kibiców w sanktuarium na Jasnej Górze wyeksponowane jest słowo „patriotyzm”, jako wartość, która łączy całe środowisko, bez względu na codzienne klubowe animozje. Podczas dotychczasowych pielgrzymek odbyły się dwa panele dyskusyjne dotyczące tego zagadnienia, z udziałem duchownych, nauczycieli akademickich, polityków, dziennikarzy i znanych w środowisku przedstawicieli kibiców. Podczas pierwszej pielgrzymki panel odbył się pod hasłem „*Patriotyzm dzisiaj*”, natomiast w czasie drugiej – „*Kondycja polskiego patriotyzmu wśród kibiców*”. Podczas jubileuszowej piątej pielgrzymki zaplanowano wykład i prezentację książki prof. Wojciecha Polaka z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika zatytułowanej „*Patriotyzm dnia dzisiejszego*”. Do patriotyzmu wśród przedwojennych kibiców na Kresach w swoim wystąpieniu nawiązał też ks. Tadeusz Isakowicz – Zaleski, który podczas trzeciej pielgrzymki mówił o ludobójstwie dokonany przez ukraińskich nacjonalistów na naszych rodakach na Wołyniu. Ponadto wykłady na tematy historyczne na pielgrzymkach prowadzili dr hab. Sławomir Cenckiewicz, Tadeusz Płużański, Leszek Żebrowski. O swojej życiowej drodze i represjach za

<sup>29</sup> O wychowawczej, kulturotwórczej roli ewangelizacji zob. A. Lewek, *Nowa Ewangelizacja w duchu Soboru Watykańskiego II*, Katowice 1995, s. 215-274; F. W. Bednarski, *Teologia Kultury*, Kraków 2000, s. 99-154; Na temat pielgrzymki kibiców organizowanej przez Salezjańskie Stowarzyszenie Wychowania Młodzieży i udziale w niej kibiców Lechii Gdańsk, powstały ostatnio dwie prace dyplomowe z pedagogiki. Zob. K. Witkowska, *Działalność Salezjańskiego Stowarzyszenia Wychowania Młodzieży w opiniach młodych kibiców Lechii Gdańsk*, praca licencjacka napisana pod kierunkiem dra Krzysztofa Klimka na Wydziale Pedagogicznym Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej, Bydgoszcz 2012; K. Witkowska, *Wybrane problemy kibicowania sportowego w zarysie*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. A. Wojciechowskiego na Wydziale Pedagogicznym Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej, Bydgoszcz 2014. (W zbiorach Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Pilskiej).

dziennikarskie śledztwo dotyczące Bronisława Komorowskiego opowiadał Wojciech Sumliński<sup>30</sup>.

Z wychowaniem do postawy miłości wobec ojczyzny, która jest przewodnim motywem pielgrzymki kibiców, można także łączyć koncerty o tematyce historycznej. Na jednej z nich z recitalem dotyczącym Żołnierzy Wyklętych wystąpił Andrzej Kołakowski, koncertował też Paweł Piekarski, Leszek Czajkowski, Tadeusz Polkowski „Tadek”, zespół Forteca. Cieszy również fakt, że dzięki życzliwości ojców paulinów, wszystkie pielgrzymkowe wykłady, panele, koncerty odbywały się dotychczas w Sali o. Kordeckiego, w której znajduje się stała ekspozycja transparentów, z którymi na Jasną Górę w latach osiemdziesiątych pielgrzymowała opozycja<sup>31</sup>. W kontekście tematów podejmowanych dotychczas na jasnogórskich spotkaniach z kibicami, ma to swoją wymowę.

Pielgrzymka jest także okazją do wychowywania do postaw społecznych. W zbiorze podjętych dotychczas przedsięwzięć wymienić należy m.in. spotkanie i dyskusję na temat niezależnych mediów z red. Tomaszem Sakiewiczem, podczas czwartej pielgrzymki kibiców, czy też coroczne prezentacje multimedialne stowarzyszeń kibicowskich wybranych klubów, których znaczna część poświęcona jest działalności charytatywnej, np. całoroczny patronat nad domami dziecka, organizacja wakacji dla wychowanków tych placówek, zbiórki paczek dla kombatantów, akcje krwiodawstwa, zbiórki środków finansowych na skomplikowane i kosztowne operacje, społecznej – np. akcje antynarkotykowe i antyalkoholowe na stadionach, ogólnopolski sprzeciw stowarzyszeń kibiców przeciwko wprowadzeniu sprzedaży alkoholu na stadionach, tworzenie własnych komitetów wyborczych podczas wyborów samorządowych, patriotycznej – np. systematyczna opieka nad kombatantami, prezentacja najlepszych opraw meczowych o wydźwięku patriotycznym, graffiti, organizacja pokazów filmów o tematyce historycznej, wykładów z historii, udział w manifestacjach z okazji świąt narodowych i innych patriotycznych rocznic, troska o pamięć o lokalnych bohaterach. Prezentacje te, nie tylko pokazują odbiorcom, jak duży jest zakres inicjatyw podejmowanych przez środowiska kibicowskie, ale są również okazją do wymiany doświadczeń oraz inspiracją do organizowania podobnych przedsięwzięć, dla mniej dotychczas zaangażowanych środowisk<sup>32</sup>. Warto na koniec wspomnieć, że podczas ósmej

<sup>30</sup> P. Szymanowski, *Kibice – Wyklętym! Na kanwie Patriotycznych Pielgrzymek Kibiców na Jasną Górę, „Wyklęci”*. Ogólnopolski kwartalnik poświęcony Żołnierzom Wyklętym, nr 2, kwiecień-czerwiec 2016, s. 233–241.

<sup>31</sup> Por. *Transparenty „Solidarności” w Zbiorach Sztuki Wotywnej na Jasnej Górze*, red. J. Golonka, Częstochowa 2009.

<sup>32</sup> Więcej na temat edukacyjnej, patriotycznej i charytatywnej działalności stowarzyszeń kibicowskich w Polsce zob. m.in.: J. Wąsowicz, *Promocja historii narodowej i patriotyzmu w środowisku kibiców piłkarskich. Wybrane przykłady*, w: *Kultura fizyczna a kultura masowa*, red. Z. Dziubiński, M. Lenartowicz, Warszawa 2011, s. 423–431; Tenże, *Od „Marszu*



pielgrzymki na Jasną Górę kibice wystosowali kilka postulatów do premier rządu RP pani Beaty Szydło, na które uzyskali odpowiedź od prezes rady ministrów przesłaną na ręce ks. Jarosława Wąsowicza<sup>33</sup>.

## Zakończenie

Pielgrzymka kibiców na Jasną Górę jest stosunkowo nową inicjatywą, analizując jednak jej rozwój i rosnącą z roku na rok frekwencję uczestników, wydaje się być przedsięwzięciem perspektywicznym. Jest cennym wydarzeniem o charakterze ewangelizacyjnym i wychowawczym. Wpisuje się w salezjańską tradycję systemu prewencyjnego, w którym wychowawcy młodzieży koncentrują się na dobru, poprzez które można wyeliminować zagrożenie złem. W środowisku kibiców, gdzie te dwa wymiary ludzkiej egzystencji – dobra i zła – są wyraźnie obecne, wszelkie inicjatywy wspierające pozytywne działania są niezwykle cenne. Kibicowska pielgrzymka jest także ciekawą przestrzenią, w której znakomicie może być realizowana idea Nowej Ewangelizacji, tak żywo promowana we współczesnym Kościele.

Organizacja pielgrzymki jest wyzwaniem trudnym. Napotyka wciąż na wiele przeszkód zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Wśród tych pierwszych wymienić należy zwłaszcza te, które towarzyszą każdemu ludzkiemu przedsięwzięciu i tym bardziej są związane z walką duchową, która rozgrywa się przy okazji ewangelizacji. Są nimi m.in. strach czy zniechęcenie<sup>34</sup>. Przyczyny zewnętrzne, to zupełne niezrozumienie idei pielgrzymki przez media głównego nurtu, które ignorują albo rozgrywają wszelkie pozytywne inicjatywy kibicowskie w Polsce dla doraźnych celów politycznych, w ogólnej ocenie tego środowiska posługują się stereotypami, zupełnie nie zauważają wyraźnych zmian jakie pojawiły się w nim w ostatnich latach<sup>35</sup>. Wydaje się, że idea prezentowanej tu pielgrzymki, jest

---

*Zwycięstwa*” do „Marszu Niepodległości”. *Przegląd patriotycznych inicjatyw środowiska kibicowskiego w Polsce w roku 2011*, „Grot. Zeszyty Historyczne poświęcone historii wojska i walki o niepodległość” 2011, nr 34–35, s. 133–146; Tenże, *Środowisko kibiców piłkarskich a proces socjalizacji (na przykładzie działalności Stowarzyszenia Kibiców Lechii Gdańsk „Lwy Północy”)*, w: *Kultura fizyczna a socjalizacja*, red. Z. Dziubiński, K. W. Jankowski, Warszawa 2012, s. 203–212; O działaniach charytatywnych zob. także sprawozdania poszczególnych stowarzyszeń kibicowskich na [www.ozsk.pl](http://www.ozsk.pl)

<sup>33</sup> Zob. Beata Szydło odpowiada na apel kibiców. „PiS zawsze głosił postulat rzetelnej i realnej, a nie jedynie fasadowej lustracji”, <http://wpolityce.pl/spoleczenstwo/279889-tylko-u-nas-beata-szydlo-odpowiada-na-apel-kibicow-pis-zawsze-glosil-postulat-rzetelnej-i-realnej-a-nie-jedynie-fasadowej-lustracji> [dostęp: 30 I 2016 r.]

<sup>34</sup> Por. J. F. Callens, *Ewangelizacja szkołą miłości*, tł. A. Graboń, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym” 1999, nr 6, s. 32–36.

<sup>35</sup> Por. przykładowo artykuł w „Gazecie Wyborczej” wprost atakujący organizatora pielgrzymki: K. Wiśniewska, *Ksiądz, który kibolom się kłania*, „Gazeta Wyborcza”, 12 XII 2012, s. 7.



także nie do końca zrozumiana przez środowisko duszpasterstwa sportowców. Wynika to zapewne faktu zróżnicowania pojęcia „kibic”, „ruch kibicowski” czy „środowisko kibicowskie”, hermetyczności tego środowiska, cenionej przez niego niezależności, przez co ciężko przebić się z inicjatywami wprost nie płynącymi z tej grupy. Często sam sport, dla ludzi związanych ze środowiskiem kibiców, jest sprawą drugorzędną, co dla osób postronnych, nie orientujących się w jego realiach, może wydawać się paradoksem.

Uważam jednak, że prezentowana w powyższej wypowiedzi pielgrzymka, jeśli okaże się przedsięwzięciem trwałym, może stać się inspiracją do dyskusji nad organizacją odrębnego od sportowców duszpasterstwa kibiców i ważnym przyczynkiem do jego ewentualnej inauguracji<sup>36</sup>. Pamiętać przy tym jednak trzeba, a tego uczy doświadczenie organizacji spotkań kibiców na Jasnej Górze, że dysputa taka musi się odbywać przy czynnym udziale tych, do których jest kierowana, czyli osób związanych z ruchem kibicowskim.

Jak widać, każdy nowy pomysł społecznego i ewangelizacyjnego zaangażowania, a w tym zakresie mieści się pielgrzymka kibiców, spotyka się z różnym oddźwiękiem zarówno medialnym, jak i w środowiskach kościelnych oraz kibicowskich. Reasumując powyższe rozważania, trzeba podkreślić, że na pewno jest inicjatywą, nad którą warto się pochylić i dyskutować.

**Słowa kluczowe:** *Nowa Ewangelizacja, wychowanie do wiary, wychowanie patriotyczne, wychowanie do postaw charytatywnych, pielgrzymka kibiców, duszpasterstwo kibiców*

## Summary

### Educational and evangelistic dimension of Fans Patriotic Pilgrimage to Jasna Gora

The article analyzes educational and evangelistic dimension of the Fans Patriotic Pilgrimage to Jasna Gora, which has been organized by the Salesian Association for Youth Education since 2008. This initiative is a part of the work of the New Evangelization, it educates to the faith, and, at the same time, to the patriotic values, social attitudes charities. It also fits into the tradition of the Salesian preventive system, in which the educators of young people focus on the good, through which one can eliminate the threat of evil. In the world of fans, where these two dimensions of human existence – good and evil – are clearly present, all initiatives supporting positive actions are extremely valuable. The pilgrimage was taken with good reception in the fans

<sup>36</sup> Potrzebę organizacji duszpasterstwa kibiców zauważono już znacznie wcześniej. Por. P. Iwanek, *Duszpasterstwo sportu*, w: *Duszpasterstwo specjalne*, s. 352. Zob. także: J. Wąso-wicz, *Kibicowanie jako wartość – perspektywa społeczna i religijna*, s. 141–142.

environment in Poland, which bodes hope for its further continuation. It may become the nucleus of discussion about the need for a formal organization of fans ministry.

**Key words:** *New Evangelization, education to the faith, patriotic education, upbringing attitudes to charity, pilgrimage of fans, fans ministry*

## Bibliografia

### Archiwum Salezjańskie Inspektorii Pilskiej

- Jaszczyk J., *Edukacyjna funkcja Salezjańskiego Ruchu Ewangelizacyjnego „Pustynia Miast”*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. A. Olubińskiego na Wydziale Pedagogiki i Wychowania Artystycznego Uniwersytetu Warmińskiego-Mazurskiego, Olsztyn 2003.
- Kiciński T., *Ruch „Pustynia Miast” formą Nowej Ewangelizacji w świetle dokumentów salezjańskich*, praca magisterska napisana pod kierunkiem ks. prof. dra hab. H. Skorowskiego na Wydziale Teologicznym UKSW, Warszawa 2002.
- Leśkiewicz L., *Salezjańska Pielgrzymka Ewangelizacyjna w rzeczywistości Nowej Ewangelizacji w misji powszechnej Kościoła*, praca magistersko-licencjacka napisana pod kierunkiem ks. prof. dra hab. W. Kowalaka na Wydziale Misjologii UKSW, Warszawa 2000.
- Witkowska K., *Działalność Salezjańskiego Stowarzyszenia Wychowania Młodzieży w opiniach młodych kibiców Lechii Gdańsk*, praca licencjacka napisana pod kierunkiem dra Krzysztofa Klimka na Wydziale Pedagogicznym Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej, Bydgoszcz 2012.
- Witkowska K., *Wybrane problemy kibicowania sportowego w zarysie*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. A. Wojciechowskiego na Wydziale Pedagogicznym Kujawsko-Pomorskiej Szkoły Wyższej, Bydgoszcz 2014.

### Dokumenty

- Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego*, tł. R. Murawski, J. Nowak, Kielce 2005.
- Sobór Watykański II. Konstytucje, dekryty, deklaracje*, Poznań 1968.

### Opracowania

- Bednarski F. W., *Teologia Kultury*, Kraków 2000.
- Borowik K., *Przystanek Jezus Żary’ 99*, „Ruah Magazyn Muzyczny” 1999, nr 8.
- Buksa S., *Doświadczenie wychowawcze św. Jana Bosko w służbie ewangelizacji*, Warszawa 2009.
- Callens J. F., *Ewangelizacja szkołą miłości*, tł. A. Graboń, „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym”, nr 6 (1999).
- Cechą kibica jest wierność. Z ks. Jarosławem Wąsowiczem z Salezjańskiego Stowarzyszenia Wychowania Młodzieży rozmawia Małgorzata Bochenek*, „Nasz Dziennik”, 10 I 2011.
- Chmielewski M.T., *W trosce o wychowanie patriotyczne młodzieży. Refleksje na kanwie systemu wychowawczego św. Jana Bosko*, „Saeculum Christianum” 2005, t. 12, nr 2.
- Dekalog w sieci*, red. P. Kawecki, A. Kęsiak, W. Kułaka, P. Sosnowskiego, Warszawa 2004.
- Drobot P., *Nowa ewangelizacja a przekaz wiary chrześcijańskiej*, „Homo Dei” 2012, nr 4.

- Drożdż B., *Metodologia Nowej Ewangelizacji (definicja i zasady)*, w: *Być solą ziemi. Kościół domem i szkoła komunii. Program duszpasterski Kościoła w Polsce na lata 2010–2013*, red. Sz. Stułkowski, Poznań 2012.
- Drożdż B., *Nowość Nowej Ewangelizacji*, „Perspektiva. Legnickie Studia Teologiczno-Historyczne” 2012, 1.
- Dudała J., *Kibice na Jasnej Górze*, „Sport”, 11 XII 2008.
- Dudała J., *Kibice w drodze na Jasną Górę*, „Tygodnik Solidarność”, nr 1, 3 I 2012.
- Dufó” nie żyje, „Dziennik Bałtycki”, 24 X 2005.
- Filipiak M., *Od subkultury do kultury alternatywnej. Wprowadzenie do subkultur młodzieżowych*, Lublin 1999.
- Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga. Rozmowa z Andream Torriellim*, przekł. Joanna Ganobis, Kraków 2016.
- Grajewski A., *Blachnicki Franciszek Karol (1921–1987), kapłan diecezji katowickiej*, w: *Leksykon duchowieństwa represjonowanego w PRL w latach 1945–1989*, t. I, red. J. Myszor, Warszawa 2002, s. 16.
- Grajewski A., *Oskarżony ks. Franciszek Blachnicki*, „Więź” 2001, nr 5.
- Jankowski H., *Wspomnienie pośmiertne o śp. Tadeuszu Duffeku*, w: J. Wąsowicz, „Biało-Zielona Solidarność”. *O fenomenie politycznym kibiców gdańskiej Lechii 1981–1989*, Gdańsk 2006.
- Jarocin '86*, (opr. zbiorowe), Salezjańskie Centrum Młodzieżowe, Warszawa 1987.
- Jaroszewicz R., *Miłość chodzi po Woodstocku*, Kraków 2007.
- Jasna Góra: Pielgrzymka kibiców. Nie sprowadzaj niedzieli tylko do meczu, Serwis Informacyjny PAP, [www.pap.pl](http://www.pap.pl)
- Jestem kibolem. Z ks. Jarosławem Wąsowiczem SDB, kibicem Lechii Gdańsk, organizatorem Ogólnopolskiej Pielgrzymki Kibiców na Jasną Górę, rozmawia Iwona Świerżewska*, „Idziemy” 2012, nr 47.
- Jędrzejewski M., *Młodzież a subkultury. Problematyka edukacyjna*, Warszawa 1999.
- Kalinowski M., *Duszpasterstwo młodzieży*, w: *Duszpasterstwo specjalne*, red. R. Kamiński, B. Drożdż, Lublin 1998.
- Kibice na Jasnej Górze. Z organizatorem IV Patriotycznej Pielgrzymki ks. Jarosławem Wąsowiczem SDB rozmawia Marek Saturdski*, „Gazeta Polska Codzienna”, 5-8 I 2012.
- Kmiecik-Jusięga K., *Szpaku. Metody pracy księdza Andrzeja Szpaka z młodzieżą różnych dróg*, Kraków 2013.
- Lesiakowski K., Perzyna P., Tobolek T., *Jarocin w obiektywie bezpieki*, Warszawa 2004.
- Lewek A., *Nowa Ewangelizacja w duchu Soboru Watykańskiego II*, Katowice 1995.
- Lewko M., *Ksiądz Bosko i jego „teatrzyk”*, „Seminare”, 9 (1987–1988).
- Łuczak H., *Posługa duszpasterska wśród młodzieży polskiej*, Wrocław 1994.
- Małejonek D., *Wstęp*, w: D. Pirce, *Tańczący ze skinnami... i inne rozważania biblijne*, tł. B. Raczekiewicz, Kraków 1999.
- Marszałek J., *Fascynacja sportem inspiracją autoedukacji w systemie profilaktycznym księdza Jana Bosko*, w: *Sport na przełomie tysiącleci: szanse i nadzieje*, red. Z. Dziubiński, Warszawa 2000.
- Marszałek J., *Pedagogia boiska w personalistycznym systemie wychowawczym św. Jana Bosko*, w: *Kościół a sport*, red. M. Barlak, Z. Dziubińskiego, Warszawa 1995.
- Michalewski W., *Mistycy i narkomani*, Warszawa 1992.
- Molka J., *Kibice na Jasnej Górze*, „Niedziela”, nr 1, 4 I 2009.
- Molka J., *Pielgrzymka kibiców na Jasną Górę*, „Niedziela”, nr 49, 7 XII 2008.
- Niegowski K., *Muzyka w systemie wychowawczym salezjanów ks. Bosko*, w: *Ksiądz Bosko i jego system wychowawczy*, red. J. Niewęglowski, Warszawa 2000.

- Niewęglowski J., *Wychowawczo społeczna działalność salezjanów w Polsce w latach 1898–1989*, Warszawa 2011.
- Olkiewicz K., *Pielgrzymka kibiców Jasna Góra 07.01.2012*, „To My Kibice” 2012, nr 2.
- Ostrowski M., *Ruch Światło–Życie*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, W. Przygoda, M. Fiałkowski, Lublin 2006.
- Paluch M., *Zarys historii Ruchu Światło–Życie*, Lublin–Kraków 1998
- Parzyszek Cz., *Cele Nowej Ewangelizacji*, „Warszawskie Studia Pastoralne UKSW” 2011, nr 14.
- Parzyszek Cz., *Treść pojęcia „nowa ewangelizacja” według Jana Pawła II*, „Kultura–Media–Teologia” 2010, t. 2, nr 2.
- Pęczak M., *Mały Słownik Subkultur Młodzieżowych*, Warszawa 1992.
- Pielgrzymka kibiców i duszpasterzy klubów piłkarskich, [www.jasnagora.com](http://www.jasnagora.com)
- Pielgrzymka kibiców. Wywiad portalu „Blogmedia.24.pl” z ks. Jarosławem Wąsowiczem*, „Kronika Inspektorialna” 2010, nr 11.
- Pierce D., *Żyjąc w klatce na szczury*, Kraków 2004.
- Pietrzykowski J., *Salezjanie w Polsce 1945–1989*, Warszawa 2007.
- Pojednanie” dzień po dniu*, „To my kibice” 2005, nr 5.
- Presnal D., Wąsowicz J., Gliściński J., *Pustynia Miast. Salezjański Ruch Ewangelizacyjny*, Piła–Aleksandrów Kujawski–Łąd 2000.
- Radykalni. Z Budzym, Dzikim, Maleo i Stopą rozmawia Marcin Jakimowicz*, Katowice 1997.
- Roman M., III Patriotyczna pielgrzymka kibiców, [www.prawica.net](http://www.prawica.net)
- Sahaj T., *Zachowania kibiców piłki nożnej po śmierci papieża Jana Pawła II*, w: *Sport jako kulturowa rzeczywistość*, red. Zbigniewa Dziubiński, Warszawa 2005.
- Salezjańskie duszpasterstwo młodzieżowe. Podstawowe punkty odniesienia*, tł. M. Stempel, red. D. Bartocha, Kraków 1999.
- Satanizm wczoraj a dziś. Rozmowa z ks. Walerianem Świącickim, duszpasterzem „Jarocina”*, „Zorza”, 15 I 1989.
- Sękalski C., *Przystanek Jezus*, „List” 1998, nr 11.
- Sipowicz K., *Hipisi w PRL-u*, Warszawa 2008.
- Spandaro A., *Il disegno di papa Francesco. Il volto futuro della Chiesa*, Bologna 2013.
- Spontaniczna Subkultura Młodzieżowa, Wybrane zjawiska*, red. J. Wertenstein-Żuławski i M. Pęczak, Wrocław 1991.
- Studia Soborowe. Historia i recepcja Vaticanum II*, red. M. Białkowski, Toruń 2014.
- Szafrański A. L., *Inspiracje Soboru Watykańskiego II w teologii pastoralnej*, w: *Mysł posoborowa w Polsce*, red. J. Myśków, Warszawa 1970.
- Szpak A., *Pracuję z narkomanami*, „Znaki Czasu” 1990, nr 18.
- Szpak A., *Z doświadczeń katechetów w pracy duszpasterskiej wśród narkomanów*, w: *Patologia społeczna wśród młodzieży. Materiały katechetyczne*, red. M. Majewski, Kraków 1985.
- Tadrzak-Mazurek M., *Dwa oblicza kibica*, „Magazyn Salezjański Don Bosco” 2011, nr 2.
- Transparenty „Solidarności” w Zbiorach Sztuki Wotywniej na Jasnej Górze*, red. J. Golonka, Częstochowa 2009.
- VII Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców Jasna Góra* [Relacja Igora z Górnika Zabrze], „To My Kibice” 2015, nr 2.
- VIII Ogólnopolska Patriotyczna Pielgrzymka Kibiców Jasna Góra, 09.01.2016* [Relacja „Donnovan”], „To My Kibice” 2016, nr 2.
- Wąsowicz J., *Biało – zielona Solidarność”. O fenomenie politycznym kibiców gdańskiej Lechii 1981–1989*, Gdańsk 2006.

- Wąsowicz J., *Dziesięć lat w służbie Nowej Ewangelizacji. Bibliografia Salezjańskich Wspólnot Ewangelizacyjnych 1991–2001*, Łąd 2002.
- Wąsowicz J., *Happening sposobem na ewangelizację*, „Katecheta” 2001, 2.
- Wąsowicz J., *Kibicowanie jako wartość – perspektywa społeczna i religijna*, w: *Euro 2012 – w poszukiwaniu wartości* (Człowiek– Rodzina– Społeczeństwo, t. 21), red. J. Kostorz, Opole 2012.
- Wąsowicz J., *Kibicowskie Patriotyczne Pielgrzymki na Jasną Górę*, „Myśl.pl” 2014, nr 30.
- Wąsowicz J., *Król kibiców*, „Nowe Państwo – Niezależna Gazeta Polska” 2011, nr 5.
- Wąsowicz J., *Moja Polska Kibolska*, Piła 2015.
- Wąsowicz J., *Od „Marszu Zwycięstwa” do „Marszu Niepodległości”. Przegląd patriotycznych inicjatyw środowiska kibicowskiego w Polsce w roku 2011*, „Grot. Zeszyty Historyczne poświęcone historii wojska i walki o niepodległość” 2011, nr 34–35.
- Wąsowicz J., *Odłona pierwsza*, w: *Kiedy Jezus przychodzi w glanach*, red. A. Draguła i inni, Gorzów 2003.
- Wąsowicz J., *Promocja historii narodowej i patriotyzmu w środowisku kibiców piłkarskich. Wybrane przykłady*, w: *Kultura fizyczna a kultura masowa*, red. Z. Dziubiński, M. Lenartowicz, Warszawa 2011.
- Wąsowicz J., *Środowisko kibiców piłkarskich a proces socjalizacji (na przykładzie działalności Stowarzyszenia Kibiców Lechii Gdańsk „Lwy Północy”)*, w: *Kultura fizyczna a socjalizacja*, red. Z. Dziubiński, K. W. Jankowski, Warszawa 2012.
- Wąsowicz J., *Tadeusz „Duf” Duffek (1968–2005) – biografia niepoprawna. Nie tylko politycznie...*, w: *Wielka Lechia Moich Marzeń. Pamięci Tadeusza Duffeka „Dufa” (1968–2005) w 10. rocznicę śmierci*, red. K. Nawrocki, J. Wąsowicz, Gdańsk 2015.
- Wąsowicz J., *Tadeusz Kazimierz Duffek*, <http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl>,
- Wilk S., *Jan Bosko*, w: *Encyklopedia katolicka*, T. 7, red. S. Wielgus i in., Lublin 1997.
- Wilk S., *Sto lat apostołatu salezjańskiego w Polsce (1898–1998)*, Lublin– Warszawa 1998.
- Wiśniewska K., *Ksiądz, który kibolom się kłania*, „Gazeta Wyborcza”, 12 XII 2012.
- Wita G., *Areopagi nowej ewangelizacji*, „Studia Salvatoriana Polonica” 2012, t. 6.
- Wojczuk G., *Sacrosong. Geneza i rozwój na przykładzie dwóch wybranych sacrosongów: łódzkiego i krakowskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 1983, t. 31, z. 1.
- Zieliński P., *Scena rockowa w PRL. Historia, organizacja, znaczenie*, Warszawa 2005.

Michał Andrzejczak

*Łask*

## Piotr Zychowicz, *Żydz. Opowieść niepoprawna politycznie*, Poznań 2016, Wydawnictwo Rebis, ss. 462

Problematyka żydowska jest jednym z kluczowych tematów poruszanych przez rodzimych historyków. Zagadnienie to rozpatruje się w różnych konstatacjach, na różnych płaszczyznach, z uwzględnieniem różnorodnych metod badawczych. Bez względu jednak na wymienione rozwiązania *casus* Żydów w dziejach świata, a szczególnie historii narodu i państwa polskiego – uwzględniając przede wszystkim relacje polsko-żydowskie – budzi wiele kontrowersji.

Dyskusyjne stają się zwłaszcza te publikacje, których autorzy świadomie rezygnują z rzetelnej kwerendy źródeł, a tym samym z pełną świadomością – nie ponosząc przy tym właściwie żadnej odpowiedzialności za głoszone tezy – wykoślawiają rekonstruowany przez siebie obraz przeszłości<sup>1</sup>. Zaskakującą wydaje się tu akceptacja części środowisk naukowych dla tego typu zjawiska, czym niejako daje się pełne przyzwolenie na uprawianie pisarstwa wolnego od założeń metodologicznych. Wytworzona w ten sposób atmosfera nie sprzyja powstawaniu wyważonych – pozbawionych emocji – opinii. W takich warunkach próba wzbudzenia rzeczowego dyskursu kończy się najprostszą kategoryzacją jej uczestników na filosemitów i antysemitów.

Bez wątpienia świadomym takiego stanu rzeczy jest autor bestsellerów „Pakt Ribbentrop-Beck” oraz „Obłąd ‘44”, a także książek „Pakt Piłsudski-Lenin” i „Opcja niemiecka” – publicysta historyczny – Piotr Zychowicz. Wspomniane tytuły wywołały liczne polemiki zarówno w świecie nauki, jak i między tymi, którzy nie parają się historią zawodowo. Alternatywna wersja przeszłości – przedstawiana przez Zychowicza w jego książkach – budziła wiele kontrowersji – zwłaszcza ze względu sposób przedstawienia minionych wydarzeń.

Najnowsza pozycja redaktora naczelnego miesięcznika „Historia Do Rzeczy” – będąca przedmiotem niniejszej recenzji – została przez wydawcę, zapewne ze względów marketingowych, nazwana „najbardziej kontrowersyjną książką autora

---

<sup>1</sup> Przykładem są tu pozycje pióra Jana Tomasza Grossa, w których autor opiera się na domysłach, nadinterpretacjach oraz dezawuowaniu kontekstu epoki, nierozzerwalnie towarzyszącemu wszelkim próbom rekonstruowania przeszłości.



*Obłąd 44*<sup>2</sup>. Również sam Zychowicz zadbał o taki odbiór książki nadając jej tytuł: „Żydzi. Opowieść niepoprawna politycznie”.

Jak należy tłumaczyć antecedenecje pojawienia się w dorobku publicystycznym Zychowicza książki o takiej tematyce? Odpowiedzi na to pytanie udziela sam autor, który sygnalizuje, że Żydzi, Izrael oraz relacje polsko-żydowskie stanowią zagadnienia, które były przedmiotem jego zainteresowania od momentu podjęcia pracy w mediach. Pokłosiem powyższego wyznania stały się liczne artykuły, które, w przekonaniu Zychowicza, po odpowiedniej selekcji, zasadnym było zebrać i wydać w postaci książki, aby – jak dodaje – „ocalić od zapomnienia”. Należy zatem stwierdzić, że kompozycja najnowszej publikacji P. Zychowicza była zeterminowana przez tematykę artykułów, które ukazywały się w latach 2007-2016 na łamach następujących czasopism: „Uważam Rze”, „Uważam Rze Historia”, „Historia Do Rzeczy”, a także dziennika „Rzeczpospolita”. Gwoli uściślenia należy dodać, że w tej kompilacji znalazły się ponadto cztery artykuły, które nie ujrzały wcześniej światła dziennego<sup>3</sup>.

Oddany do rąk czytelników materiał został podzielony na pięć – nierównomiernych co do swej objętości – części. Pierwsza z nich, pt. „Rozmowy z Żydami”, jest zbiorem szesnastu wywiadów przeprowadzonych przez P. Zychowicza z postaciami ze świata nauki i kultury. Tym, co łączy rozmówców autora, jest – co zresztą wynika z tytułu tej części – ich żydowskie pochodzenie.

W części drugiej – zatytułowanej „Rozmowy o Żydach” – pojawiają się zagadnienia: martyrologii narodu polskiego w czasach II wojny światowej, miejsca Jezusa Chrystusa w Talmudzie oraz sytuacji Żydów na ziemiach polskich w trakcie okupacji niemieckiej.

Część trzecia przenosi czytelnika w świat niezwykle zagmatwanych i wielopłaszczyznowych zjawisk towarzyszących historii II wojny światowej oraz okresowi powojennemu. Zbiór siedemnastu artykułów otrzymał tytuł: „Komuniści, syjoniści, kolaboranci”.

Przedostatnią część zatytułowano – nieco enigmatycznie – „Izrael kontra PRL”. Została w pełni poświęcona agenturalnej działalności osób pochodzenia żydowskiego.

Na zakończenie – w części piątej, zatytułowanej „Żydzi a 17 września” – P. Zychowicz serwuje odbiorcy znakomity wywiad z Krzysztofem Jasiewiczem,

<sup>2</sup> Sam zaś autor książki – „podgrzewając” nieco nad wyrost atmosferę wokół publikacji – dodaje: „Czytelnika ostrzegam, że wiele z podejmowanych w tej książce tematów jest niezwykle drażliwych, a niekiedy wręcz drastycznych. A część postawionych w niej tez jest obrazoburcza i dla wielu osób może być szokująca” (P. Zychowicz, *Żydzi. Opowieść niepoprawna politycznie*, Poznań 2016, s. 10).

<sup>3</sup> Znalazły się w części trzeciej pracy.

w którym ten drugi prezentuje swój pogląd na temat wydarzeń w Jedwabnem w 1941 roku.

Z naukowego punktu widzenia książka Zychowicza nie budzi – moim zdaniem – skrajnych emocji, bowiem opisywane w niej zjawiska, wydarzenia oraz związane z nimi postacie znane są – a przynajmniej powinny być – członkom cechu historyków. Nie oznacza to jednak, że pozycja ta przejdzie bez echa w dyskursie publicznym. Wręcz przeciwnie, wywoła liczne dyskusje, bowiem dla wielu ją czytających będzie totalnym wstrząsem, który wiele – upowszechnianych jako dogmatyczne – stwierdzeń na temat sytuacji i roli Żydów w historii narodu i państwa polskiego w XX wieku podda rewizji.

Na gruncie stosunków polsko-żydowskich z pewnością interesującym zagadnieniem – i nie mniej oburzającym – jest *casus* wycieczek młodych Izraelczyków do Polski. Mają one na celu integrację i całkowite zespolenia młodych Żydów z historią – szczególnie tą tragiczną – ich przodków. Z założenia godny podziwu projekt niestety ulega swoistej dewastacji ze względu na towarzyszącą im skandaliczną formę przekazu historycznego, w myśl którego – jak akcentują rozmówcy Zychowicza: Mosze Zimmermann oraz Icchak Loar – faktycznymi sprawcami Shoah mieliby być Polacy. Skala tego zjawiska sprawia, że – zdaniem Zimmermanna – „Polska powinna być czujna”<sup>4</sup>.

Zjawisko, o którym była mowa w poprzednim akapicie, pośrednio jest pokłosiem swoistej tendencji w uprawianiu historii w Stanach Zjednoczonych. Zychowicz nie przemilcza tego tematu i znajduje rozmówcę – Richarda Lukasa – który odważnie mówi o tym zagadnieniu. Z wywiadu wynika, że część tamtejszego środowiska naukowego – o znacznych możliwościach oddziaływania globalnego – bez skrępowania posługuje się w swojej twórczości półprawdami, przemilczeniami oraz wypieraniem wybranych, atoli kluczowych, wydarzeń z lat 1939-1945. Taki status otrzymała także kwestia martyrologii narodu polskiego pod okupacją niemiecką. W znakomity sposób obrazuje tę kwestię sprawa książki Lukasa pt. „Zapomniany Holokaust”, która przysporzyła mu wiele problemów tylko ze względu na fakt, że przypomniał w niej powszechnie znany wśród rzetelnych i właściwie przygotowanych do pełnienia swego fachu historyków prawdę, że... Polacy należą do narodów pokrzywdzonych przez II wojnę światową, nie zaś do przesiąkniętych zwierzęcym antysemityzmem katów odpowiedzialnych za hekatombę, która spadła na Żydów podczas okupacji niemieckiej ziem polskich. Kwestię tę podnosi Zychowicz także w rozmowie z Miriam Akavia. Pisarka ta nie tylko zauważa pozytywny stosunek Polaków do Żydów w okresie II wojny światowej, ale podnosi także – z nieukrywanym zażenowaniem – kwestię znacznego zniekształcania historii dotyczącej okresu 1939-1945 na ziemiach polskich. Stwier-

<sup>4</sup> P. Zychowicz, *Żydzi*, s. 39.

dza tym samym, że tytuł sprawiedliwego wśród narodów świata – w globalnej przestrzeni publicznej – kosztem Polaków uzyskał Oskar Schindler.

Sprawa Lukasa czy też rozważania Miriam Akavia stanowią wyrazisty, ale nie jedyny przejaw poczynań, które torpedują wszelkie próby uporządkowania relacji polsko-żydowskich na polu historiografii.

Zychowicz zadbał, by prezentowany przez niego przekaz nie był jednostronny. W rozmowie z Aliną Skibińską pojawia się też kwestia drugiej strony medalu, kiedy ukrywający się Żydzi zostali zadenuncjowani lub skrytobójczo zabici. Nie były to jednak liczby podawane przez J.T. Grossa. Zagadnienie to bowiem wymaga dokładnych badań, by można było autorytatywnie określić skalę procederu.

Książka Zychowicza w interesujący sposób ujmuje także zagadnienia dotyczące dziejów narodu żydowskiego, okoliczności narodzin państwa Izrael i – co wydaje się szczególnie atrakcyjną problematyką – stosunków panujących między samymi Żydami.

Wywiad z Szlomo Sandem przynosi confirmację stwierdzenia, że narodziny syjonizmu wpłynęły na polaryzację postaw politycznych wśród Żydów. Jednocześnie w tej samej rozmowie przywołano problem relacji Izraelczyków z Palestyńczykami. O ile Sand okazuje się zwolennikiem zbliżenia z Palestyńczykami, to już – co można odczytać w innym z wywiadów – Tom Segev jednoznacznie stwierdza, że nie należy mieć złudzeń, iż pokój izraelsko-palestyński nadejdzie.

Wstrząsającym – w kontekście historii narodu żydowskiego oraz prowadzonej przez państwo Izrael polityki historycznej – jest wywiad Zychowicza z Icchakiem Loarem. Ten żydowski naukowiec nie kryje bowiem swojego sprzeciwu wobec patologicznego zjawiska, kiedy to sumy odszkodowań nie przełożyły się na poprawę jakości życia ocalałych z Shoah.

Z wywiadów udzielonych Zychowiczowi przez żydowskich naukowców wyraźnie przeziiera sugestia, że Izraelczycy stoją przed niebywale trudnym – bo często niezauważanym – problemem rewizji własnej historii. Uporanie się z wieloma niewygodnymi faktami może w znacznym stopniu ułatwić Żydom zrewidowanie poglądu na historię w ogóle. Na odrębne i rzetelne studia czekają bowiem takie kwestie, jak: istnienie żydowskiego faszyzmu w wydaniu Włodzimierza Żabotyńskiego, przemilczenie aktywności Żydowskiego Związku Wojskowego oraz Pawła Frenkla w okresie II wojny światowej, sprawa Tewjego Bielskiego, czy wreszcie masowe oskarżanie – poparte dokumentami o wątpliwej wartości – papieża Piusa XII wręcz o sprzyjanie niemieckiej polityce eksterminacji Żydów w Europie Środkowo-Wschodniej.

Niewątpliwe walory najnowszej pozycji wydawniczej Zychowicza nie mogą jednak przesłonić tych fragmentów, które wymagają sprostowania, albo doprecyzowania.

We „Wstępie” do książki P. Zychowicz podkreśla że Polacy mają niezdrowy stosunek do kwestii żydowskiej, ponieważ jest on oparty na jednej z dwóch postaw, tj. filosemickiej bądź antysemitycznej, przy czym – jak akcentuje – „książka, którą trzymają państwo w rękach, jest nietypowa, napisana została bowiem przez Polaka nie należącego do żadnych z tych grup”. Należy w tym miejscu postawić pytanie retoryczne: czy Piotr Zychowicz jest jedynym publicystą historycznym, który w sposób rozsądny i obiektywny potrafi pisać o szeroko rozumianym zagadnieniu żydowskim? Wydaje się ponadto, że stosowanie tak dychotomicznego podziału nie jest wskazane przy jakimkolwiek pisarstwie historycznym. Należy bowiem uwzględnić przejawy postaw pośrednich, a przede wszystkim zadbać – co stanowi obowiązek piszącego – o wyjaśnienie terminologii stanowiącej punkt wyjścia do dalszych rozważań autorskich.

Zychowicz posługuje się określeniami antysemityzm oraz filosemityzm w sposób bardzo ogólny i jednoznacznie autorytatywny stwierdza, że oba terminy oznaczają stosunek do ludności żydowskiej oparty na kryterium etnicznym. Wydaje się jednak, że tego typu zabieg jest nad wyraz ryzykowny. Zwłaszcza w przypadku terminu „antysemityzm”, który stał się niezwykle pojemny znaczeniowo i odnosi się także do postaw dalekich od kryterium etnicznego<sup>5</sup>.

Autor godzi się także na pewne uproszczenia w przeprowadzanych przez siebie wywiadach. W rozmowie z Szlomo Sandem należało zadbać o sprostowania i wyjaśnienia, jak choćby w przypadku tezy izraelskiego naukowca, że momentem narodzin danego narodu było powstanie doktryny nacjonalizmu tejże zbiorowości. Idąc tokiem takiego rozumowania cezurą początkową dziejów narodu polskiego byłby koniec XIX wieku, a może konkretnie rok 1903, kiedy w postaci książkowej wydano „Myśli nowoczesnego Polaka” autorstwa Romana Dmowskiego, nazywane powszechnie – zarówno przez zwolenników, jak i antagonistów przywódcy Narodowej Demokracji – „katechizmem polskiego nacjonalisty”.

W tym samym wywiadzie Autor godzi się na paralelę, że konflikt żydowsko-arabski można zażegnać, tak jak Polacy po wielowiekowej walce z Niemcami znaleźli się w jednej... federacji, a ich „stosunki są świetne”.

Pewien niedosyt można odczuć także po przeczytaniu wywiadu z Tomem Segevem – autorem znakomitej, choć nieznannej szerszemu ogółowi Polaków, książki *Siódmy milion*. W kontekście wypowiedzi Segeva nasuwa się pytanie o charakter nacjonalizmu żydowskiego – zabarwionego koncepcjami z nauk Karola Marksa – a w zasadzie próbę jego kategoryzacji, poprzez zdefiniowanie stopnia jego skrajności.

<sup>5</sup> Zob. szerzej: N. Macmaster, *Racism in Europe 1870–2000*, Palgrave 2001, s. 94; A.L. Szcześniak, *Holocaust*, Radom 2002, s. 14; M. J. Chodakiewicz, *Polacy i Żydzi 1918–1955. Współistnienie–zagłada–komunizm*, Warszawa 2000, s. 41–42.

Podobne wrażenie może wywołać rozmowa Piotra Zychowicza z Antonym Polonsky'm. Autor wyraźnie unika konfrontacji ze stwierdzeniem Polonsky'ego, że komunizm był ucieczką Żydów przed antysemityzmem. Teza taka tłumaczy raczej postawę tych niewtajemniczonych w nauki Marksa Żydów, trudno zaś uznać, że promineneci bolszewicy żydowskiego pochodzenia nie mieli wiedzy na temat poglądów Marksa w kwestii Słowian oraz w sprawie zagadnienia konfliktu klas. Zgoda na komunizm to akceptacja – zgodnie z koncepcjami Marksa – eks-terminacji na gruncie etnicznym, jak i klasowym.

W rozmowie z Cilinem Shindlerem Zychowicz zaś stwierdza, że dzisiejszy Izrael jest państwem zmilitaryzowanym, separującym się od sąsiadów, a przeto będącym ziszczeniem snów... „żydowskich endeków”. Pomijając już absurdalność takiego stwierdzenia, nie dostrzegam zasadności przenoszenia określenia „endek” na postawy polityczne panujące wśród Żydów.

Przedstawione uwagi<sup>6</sup> nie wpływają zasadniczo na końcową wysoką ocenę pracy Piotra Zychowicza. Mają one na celu zasugerować, by pewne zagadnienia ujęte w książce rozwinąć, bądź przedstawić w szerszym kontekście.

Reasumując należy stwierdzić, że najnowsza publikacja Zychowicza to udane przedsięwzięcie wydawnicze. Nie uważam jej wprawdzie za książkę kontrowersyjną, jak chcieliby tego autor oraz wydawcy, bowiem prezentowane fakty oraz interpretacje – jak już wspomniałem – winny być znane choćby historykom, to jednak jest ona ważnym osiągnięciem na polu publicystki historycznej, w sposób przystępny otwierająca drogę czytelnikom do poznania tych aspektów historii Żydów – w tym także relacji polsko-żydowskich – które do tej pory w mediach, ale i stroniących od rzetelności badawczej pracach *quasi*-historycznych były przemilczane, bądź z premedytacją wykoślawiane.

<sup>6</sup> W tym miejscu warto zaznaczyć – w przypadku kolejnego wydania książki – że bitwa, o której mowa na stronie 155, rozegrała się w Lesie Teutoburskim w 9 roku, lecz nie p.n.e., ale n.e.

Michał Andrzejczak

Łask

Paweł Samuś, *Minister Józef Beck. Dom rodzinny i lata młodości*, Łódź 2015, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 250

Powrót Polski na mapę oraz odbudowa jej państwowości wymagały wytężonej pracy na niwie społecznej i polityczno-ekonomicznej nie tylko całego pokolenia „spadkobierców niepokornych”, które przygotowało odpowiedni grunt dla „sprawy polskiej” w dobie Wielkiej Wojny. Odium odpowiedzialności za przyszłość II Rzeczypospolitej (II RP) spoczęło również na barkach tych wszystkich, dla których „spadkobiercy niepokornych” stali się pierwszymi preceptorami myślenia politycznego, koryfeuszami w wielu dziedzinach życia społecznego narodu, czy też – a może przede wszystkim – wzorcowymi patriotami, przedkładającymi miłość do ziemi ojczystej nad synekury. Życiorysy jednych jak i drugich pokazują, że sposób wymierny oddziaływali na wszelkie zasoby materialne i niematerialne składające się dziś na to, co powszechnie przyjęto nazywać polskim dziedzictwem kulturowym.

Powyższe stwierdzenie nakazuje tym samym uznać za rzecz naturalną pojawianie się na rynku wydawniczym kolejnych biografii prominentnych działaczy kulturalnych, społecznych i politycznych II RP. W tę kategorię wpisuje się również pozycja książkowa autorstwa historyka Pawła Samusia – pracownika naukowego Instytutu Historii Uniwersytetu Łódzkiego – pt. „Minister Józef Beck. Dom rodzinny i lata młodości”. Praca ta – będąca przedmiotem niniejszej recenzji – jest kolejną biografią w dorobku łódzkiego naukowca. Chronologicznie pierwsza była poświęcona działaczowi Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy – Edwardowi Próchniakowi<sup>1</sup>, zaś bohaterem drugiej została jedna z kluczowych postaci tzw. obozu legionowo-peowiackiego – Walery Sławek<sup>2</sup>.

Poczyniony biografią Sławka zwrot P. Samusia w stronę zainteresowania życiorysami osób związanych z najbliższym otoczeniem marszałka Józefa Piłsudskiego, potwierdza jego najnowsza publikacja na temat ministra spraw zagranicznych II RP w latach 1932–1939, Józefa Becka. Jak sam autor wyjaśnia we „Wstępie”,

<sup>1</sup> P. Samuś, *Edward Próchniak*, Łódź 1985, ss. 320.

<sup>2</sup> Tenże, *Walery Sławek: droga do niepodległej Polski*, Płock 2002, ss. 509.



monografia nie jest kompletną biografią J. Becka, lecz opracowaniem – co wynika z podtytułu pracy, tj. „Dom rodzinny i lata młodości” – uwzględniającym wszelkie te procesy oraz zjawiska, które w jakiegokolwiek mierze kształtowały w młodości osobowość późniejszego ministra. „W życiu człowieka – stwierdza łódzki historyk – jak wiadomo, zazwyczaj dzieciństwo i lata młodości odgrywają ważną rolę. Wtedy bowiem kształtują się właściwe danej osobie cechy psychiczne i usposobienie, ujawniają się: jej indywidualność i wrodzone zdolności rozwijane w życiu dojrzałym, przeżycia i doświadczenia z tego okresu pozostawiają trwałe ślady w osobowości, a zaszczerpione w domu rodzinnym i w szkole, niekiedy też w otoczeniu rówieśników, system wartości i zasady moralne mają wpływ na późniejsze poglądy i postawy, nierzadko decydują o wyborze kierunków aktywności społecznej i politycznej”<sup>3</sup>. Przytoczony fragment w pełni wyjaśnia motywy, jakimi kierował się P. Samuś, ogniskując swoją uwagę na domu rodzinnym i latach młodości swojego bohatera. Na decyzję łódzkiego historyka miał wpływ także fakt, że dotychczasowe opracowania traktujące o Józefie Becku, w sposób szczątkowy i często lapidarny podejmowały kwestię roli otoczenia w kształtowaniu oraz rozwijaniu jego właściwości psychicznych i predyspozycji społecznych<sup>4</sup>.

Opracowanie zostało podzielone na siedem rozdziałów o zbliżonej do siebie objętości. Całość książki wieńczy kolejno: „Bibliografia”, „Ilustracje” – wydzielone w „Spisie treści” – oraz „Indeks nazwisk”. W pracy w zasadzie przyjęto układ chronologiczny, atoli odstępstwo od tej reguły stanowi rozdział pierwszy będący swoistym prologiem do dalszych rozważań Autora.

Tytuł rozdziału pierwszego – „Jak to się stało, że ten żołnierz z zamiłowania stał się tak wytrawnym ministrem spraw zagranicznych” – został zaczerpnięty przez Autora z twórczości pisarskiej pierwszego – jak się wydaje – biografy J. Becka, znakomitego dziennikarza związanego z obozem piłsudczykowski, Konrada Wrzosa. W rozdziale tym przedstawiono ukształtowanego politycznie i osobo-

<sup>3</sup> Tenże, *Minister Józef Beck. Dom rodzinny i lata młodości*, Łódź 2015, s. 12–13.

<sup>4</sup> Por. O. Terlecki, *Pułkownik Beck*, Kraków 1985, ss. 373; A. M. Cienciała, *Józef Beck. Szkic biograficzno-polityczny* w: *Polska polityka zagraniczna w latach 1926–1939*, Paryż 1990, s. 17–44, też, *Józef Beck – szkic biograficzno-polityczny*, w: J. Beck, *Wspomnienia o polskiej polityce zagranicznej 1926–1939*, Warszawa 2015, s. 27–49; M. Kornat, *Józef Beck – zarys biografii politycznej (1894–1932)*, „Niepodległość” 2005, t. LV, s. 36–106; M. Wołos, *Józef Beck jako uczeń Cesarsko-Królewskiej I Szkoły Realnej w Krakowie w latach 1908–1912 (Przyczynek do biografii)*, w: *Nad Bałtykiem. W kręgu polityki, gospodarki, problemów narodowościowych i społecznych w XIX i XX wieku*, red. Z. Karpus, J. Kłaczek, M. Wołos, Toruń 2005, s. 1193–1202; Tenże, *Służba Józefa Becka w Legionach Polskich w latach 1914–1917*, w: *Ku niepodległości. Ścieżki polskie i francuskie 1795–1918*, red. M. Willaume, Lublin 2005, s. 314–327; J.M. Nowakowski, *Młodość Józefa Becka*, „Tygodnik Polski” 11 IX 1988, nr 37, s. 9; Tenże, *Józef Beck (2 XI 1932 r.–30 IX 1939 r.)*, w: *Ministrowie spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej*, red. J. Pajewski, Szczecin 1992, s. 167–201.

wościowo Becka, podlegającego ocenom jemu współczesnych oraz historyków. Zabieg taki pozwala postawić pytanie o okoliczności, w jakich ukształtowały się umiejętności oraz rozwinęły zdolności późniejszego ministra spraw zagranicznych. Odpowiedzi na to pytanie dostarczają kolejne rozdziały.

Rozdział drugi – zgodnie z nadanym mu tytułem – „Genealogia rodziny Becków. Józef Alojzy Beck – działacz socjalistyczny” porusza zagadnienie pochodzenia klanu Becków. Centralnym zaś punktem tej części książki jest postać Józefa Alojzego – ojca późniejszego ministra – którego działalność w Związku Robotników Polskich przedstawiona została na tle kształtowania się dwóch nurtów niepodległościowych – umiarkowanie socjalistycznego i narodowego.

Kolejną odsłonę rozważań autora stanowi rozdział pt. „W więzieniach i na zesłaniu. Małżeństwo Bronisławy i Józefa Becków”, który traktuje o perypetiach rodziców późniejszego ministra, jakie towarzyszyły im na zesłaniu. W tej części spotykamy również informacje na temat narodzin Becka juniora.

W rozdziale czwartym – zatytułowanym „W Limanowej. Józef Beck – sekretarz Rady Powiatowej i działacz społeczny” – zostało opisane codzienne życie rodziny Becków po ich ucieczce do, leżącej na terenie zaboru austriackiego, Limanowej. Ta część pracy skupia uwagę czytelnika na działalności ojca późniejszego ministra, jako aktywnego i efektywnego pracownika administracyjnego.

Rozdział piąty – „Sielskie dzieciństwo przyszłego ministra. W krakowskiej szkole realnej. Na studiach we Lwowie i Wiedniu” – traktuje o młodzińskich latach Becka juniora. Kluczowymi zagadnieniami, wokół których toczy się narracja tegoż rozdziału są: nauka przyszłego ministra w Cesarsko-Królewskiej I Szkole Realnej oraz wpływ otoczenia rodziców na kształtowanie osobowości i charakteru późniejszego ministra.

Przedostatni rozdział o wymownym tytule – „Chciejmy Polski, a będzie!”<sup>5</sup> – prezentuje wojenne losy Józefa Becka, począwszy od służby legionowej na froncie Wielkiej Wojny, aż po tajne misje na wschodzie, jak choćby w roli emisariusza w Jassach na terenie Besarabii.

Ostatni rozdział otrzymał tytuł „W Niepodległej Polsce”. Ukazano w nim aktywność polityczną Józefa Becka w Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Niewątpliwym atutem książki jest jej klarowna, tj. czytelna i logiczna konstrukcja. O jej wartości decyduje także interesująca forma prezentacji tematu, dzięki czemu czytelnik z łatwością i nieukrywaną satysfakcją może podążać za narracją Autora.

P. Samuś umiejętnie – co stanowi cechę wytrawnego badacza – łączy prezentację faktów oraz relacji z okresu walki o powrót Polski na mapę z wywodami współczesnych historyków, a także badaczy przedmiotu. Nie unikając własnych

<sup>5</sup> Ten sam tytuł nosił artykuł pióra Józefa Becka, który ukazał się w 1917r. na łamach organu prasowego Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”.

sądów oraz wnioskowania w znaczny sposób wpływa na podniesienie wagi tego i tak wartościowego wyводу.

Walog opracowania stanowi wielopłaszczyznowe ujęcie kluczowych wątków poszczególnych rozdziałów. W dążeniu do realizacji założeń badawczych autor nie tylko szeroko uwzględnia kontekst historyczny, ale także rozpatruje poszczególne zagadnienia – składające się na całość pracy – w ujęciu interdyscyplinarnym. Tego typu zabiegi pozwoliły łódzkiemu historykowi w ciekawy sposób zaprezentować aspekt emocjonalny relacji między Józefem Piłsudskim a Józefem Beckiem, które momentami przypominały więź troskliwego a zarazem wymagającego ojca z synem. Z kolei na gruncie już *stricte* rodzinnym rozważa kwestię paraleli charakterów Józefa Alojzego i Becka juniora. Na tej podstawie rodzi się tym samym zagadnienie dwóch indywidualności, których podobieństwo pewnych przymiotów, ale i wad, mogło w sposób wymierny wpływać na relacje – szczególnie między głową rodziny a jej męskim potomkiem – w rodzinie Becków.

Wiele ciekawych ustaleń przynoszą rozważania P. Samusia nad kwestią determinantów, które określały postawy prezentowane przez pokolenie walczące o niepodległość ziem polskich. Swój akapit ma choćby próba charakteru Józefa Alojzego Becka podczas przesłuchania oskarżonych o przynależność do nielegalnego Związku Robotników Polskich. Warto również podkreślić te fragmenty opracowania, które mówią z kolei o godnym podziwu zespoleniu Becka juniora z polskością, czego konfirmację stanowiło jego przekonanie o tym, że stanowisko ministra spraw zagranicznych wiązało się z bezkompromisową służbą dla Ojczyzny.

Rezultaty badań naukowych P. Samusia zaprezentowane w książce „Minister Józef Beck...”, potwierdzają istnienie podobnych, jeśli nie tych samych czynników, które odgrywały niepoślednią rolę przy wyborach życiowych tzw. „spadkobierców niepokornych” oraz ich następców, tj.: wychowanie w atmosferze etosu patriotyczno-niepodległościowego; tułaczka wpisana, jeśli nie w życie głównego bohatera, to zawsze choćby jednego członka z jego rodziny; marzenia o zjednoczeniu ziem polskich poszczególnych zaborów, przeobrażone w koncepcje polityczne dwóch głównych nurtów niepodległościowych – tego spod znaku Ligi Narodowej i Romana Dmowskiego, jak i Polskiej Partii Socjalistycznej, której orędownikami byli Bolesław Limanowski i znacznie młodszy od niego, Józef Piłsudski. Wymienione wyżej antecedencje determinowały również wybory Józefa Becka, w decydującej mierze – jak znakomicie zauważa łódzki historyk – oddziaływały na osobowość i charakter późniejszego ministra spraw zagranicznych, kształtując go jako żołnierza i polityka.

Poczynione w poprzednim akapicie uwagi w jednoznaczny sposób sygnalizują, że P. Samuś z powodzeniem zrealizował postawione przed sobą założenia badawcze. Nie oznacza to jednak, że w pracy nie pojawiają się stwierdzenia wymagające

doprecyzowania, czy też „doszacowania”. Bez wątpienia taki zabieg zdaje się być niezbędnym w przypadku uwag autora na temat Aktu 5 listopada z 1916 roku. W tej bowiem kwestii spotykamy się sugestią, że wszystkie stronnictwa polityczne w Galicji – ewentualnie z drobnymi zastrzeżeniami ze strony tzw. „pasywistów” – zareagowały na deklarację dwóch cesarzy w sposób przyjazny. Wyjątek miały tu stanowić ugrupowania rewolucyjne. Wprawdzie opinie te zostały zawężone do terenu zaboru austriackiego ziem polskich, jednak ze względu na doniosłość wydarzenia – uznanego w rodzimej historiografii za moment umiędzynarodowienia „sprawy polskiej” w Wielkiej Wojnie – należało, choćby w formie przypisu, przedstawić stanowisko w tej kwestii także Polaków z pozostałych dwóch zaborów oraz tych działających poza terenem ziem polskich, powołując się choćby na stanowisko zaprezentowane w tzw. protestacji lozańskiej z 11 listopada 1916 roku.

Zawarte w poprzednim akapicie sugestie wydają się trafne choćby z tego względu, że w kolejnym ważnym zagadnieniu dotyczącym „sprawy polskiej” w Wielkiej Wojnie, tj. przyznaniu Ukraincom – przez stronę niemiecką – Chełmszczyzny na mocy traktatu z lutego 1918 roku, P. Samuś powołuje się na przekaz, z którego wynika, że działania Berlina spotkały się z oburzeniem Polaków w zaborach austriackim oraz rosyjskim. Tym samym Autor poszerza swoją narrację o stanowisko polityków z byłej Kongresówki. Brakuje natomiast opinii wyrażanych przez Polaków działających w zaborze pruskim. Głosy oburzenia publicystów „Kuriera Poznańskiego”, wyrażane lawinowo na szpaltach głównego organu prasowego Narodowej Demokracji w Wielkopolsce, były nie tylko tożsame z wypowiedziami z Galicji i zaboru rosyjskiego, ale znamionowały odwagę tych dziennikarzy, którzy godzili swym (godzących) piórem w założenia polityki pruskiej.

Kilka słów wyjaśnienia wymaga także kwestia bierności, a nierzadko wrogości Polaków wobec poczynań legionistów w sierpniu 1914 roku. Wyjaśnienia łódzkiego historyka – zgoła słuszne – nie uwzględniają jednak zasadniczej przyczyny takiej postawy: mianowicie zgodę na pójście w bój o wolną Polskę pod sztandarem monarchii habsburskiej poczytywano, jako tożsamą z podległością wobec Berlina. Trudno bowiem uważać Austro-Węgry za niezależny czynnik polityczny, który odgrywał jakąkolwiek rolę w Europie w przededniu Wielkiej Wojny, zwłaszcza że od roku 1866 – tj. klęski Austrii w wojnie z Prusami – to w gabinecie Otto von Bismarcka i jego następców określano znaczące kierunki polityki zagranicznej Wiednia.

Poczynione uwagi – raczej o charakterze polemicznym – nie wpływają na ogólną ocenę pracy i nie obniżają w żaden sposób jej wartości. Jest to opracowanie, które warto przeczytać. Obowiązek ten spoczywa nie tylko na historykach, ale również czytelnikach, którzy nie zajmują się zawodowo historią, lecz bliskie im są postawy prezentowane przez pokolenie niepokornych oraz ich następców.

Pozycja autorstwa P. Samusia (jest) to bowiem książka-opowieść o ludziach idei, umiejących nie tylko wartościować procesy oraz zjawiska zachodzące w sferze społeczno-politycznej i ekonomicznej, ale także posiadających zdolność przekonywania do nadrzędności jednych twierdzeń nad drugimi. To książka o odwadze w podejmowaniu działań, często niepopularnych, ale jednak wynikających z poczucia obowiązku wobec Ojczyzny, nie zaś generowanych przez wzgląd na własne ambicje. Jednocześnie jest to udana rekonstrukcja konkretnego fragmentu przeszłości człowieka, który mimo licznych zalet i zdolności posiadał pewne skłonności charakteru, jak egocentryzm i próżność, które czyniły wielką szkodę jego działalności jako ministra spraw zagranicznych Odrodzonej Rzeczypospolitej, zwłaszcza z chwilą śmierci marszałka Piłsudskiego, będącego do 1935 roku stróżem poczynań Becka.